



HALICZ

W DZIEJACH SZTUKI ŚREDNIOWIECZNEJ.

DR JÓZEF PEŁEŃSKI

HALICZ

W DZIEJACH SZTUKI ŚREDNIOWIECZNEJ

NA PODSTAWIE BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH I ŹRÓDEŁ ARCHIWALNYCH

81 ILLUSTRACYI I 4 MAPY

KRAKÓW 1914
AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI
NAKŁADEM FUNDUSZU WŁODZIMIERZA SPASOWICZA
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SP.



DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO W KRAKOWIE
POD ZARZĄDEM JÓZEFA FILIPOWSKIEGO.

SŁOWO WSTĘPNE.

Jako w dzień sądny z grobowca wywoła
Umarłą przeszłość trąba archanioła,
Tak na dźwięk pieśni kości z pod mej stopy
W olbrzymie kształty zbiegły się i zrosły.
Z gruzów powstają kolumny i stropy,
Jeziora puste brzmią licznemi wiosły,
I widać zamków otwarte podwoje,
Korony książąt, wojowników zbroje....
Mickiewicz w *Pieśni Wajdeloty.*

Teraźniejsze miasto Halicz, dawna stolica państwa halicko-wołyńskiego, od której bierze nazwę kraj koronny Galicya, liczy około 4.000 mieszkańców, a zatem zalicza się do małych miasteczek galicyjskich. Leży u stóp Karpat, w powiecie stanisławowskim. Jako osada, założona powtórnie w drugiej połowie XIV st., nie posiada nic osobliwszego i z tego powodu w pewnej tylko części wchodzi w zakres naszych studyów. Te studya, których głównym przedmiotem jest architektura, odnoszą się przedewszystkiem do najbliższej okolicy, której grunta rozpadły się z czasem na części i należą obecnie bądź do miasta, bądź też do kilku gmin przyległych.

Pobudkę do pracy niniejszej dał mi kościół św. Stanisława i studya w tym kierunku rozpocząłem 1907 r. Rychło atoli przekonałem się, że to wielce ciekawe zjawisko sztuki budowlanej na Rusi, jakiem jest kościół św. Stanisława, nie może być odpowiednio ocenione bez zestawienia go z innemi ruinami w Haliczu. Jest to jego tło naturalne, na którem się dopiero zabytek ten należycie uwydatnia i tłumaczy. Trzeba było tedy całe tło nie tylko objąć, ale także je pogłębić i w tym kierunku prowadzić badania. Potem zaś pokazało się, że całość architektury halickiej również potrzebuje tła szerszego, czyli stosownej ramy, aby uwydatnić należycie jej walor w sztuce średniowiecznej. Aby wreszcie wyświetlić zagadkowe ocalenie powyższego zabytku, t. j. kościoła św. Stanisława, a nadto jeszcze określić i pierwotne miejsce katedry, nie uchyliłem się od poszukiwań archiwalnych, chociaż one robotę w dwójnasób zwiększały. Katedra stała wśród grodu, ale miejsce grodu nie było znane i dlatego było sporne. Chcąc określić miejsce katedry, jako najznakomitszego dzieła sztuki halickiej, nie mogłem żadną miarą pominąć i tego sporu. To też dochodzenia i dowody na pytanie pierwsze, starczą tem samem za odpowiedź na pytanie drugie.

Dowodów takich dostarczają właśnie ruiny, stanowiące przedmiot naszych badań. Nie są to jednak ruiny widoczne na powierzchni ziemi, jakby się komuś zdawało. Są to tylko ślady ruin, na których nawet miejscowa ludność nie zawsze się

poznaje, ani zdaje sobie sprawę z tego, co oznacza kamień i gruz, dobywany na polu. Tu i ówdzie trafią się i ułamki rzeźb, ale nawet z tych drobnych szczegółów wygląda ta sama dusza, co i z całości, dusza średniowiecza, która ożywia kamień, jak krew ożywia cały organizm i każdą jego komórkę.

Aczkolwiek materyał do tej pracy — niech mi to będzie wolno tu zaznaczyć — zdobywałem z niemałym trudem, wynagradzało to przecież uczucie zadowolenia, jakiego się doznaje, gdy trud wydaje pożądany wynik, a ważne zagadnienie zbliża się ku rozwiązaniu. Każdy bowiem szczegół nowy uzupełniał całość. Kawałki ciosów dawały wskazówkę co do materyału budynków, wymiar fundamentów — co do ich wielkości, szczątki rzeźb — co do ornamentyki, a inne oznaki pozwalały wnioskować, jakiem było życie wygasłe. Zaś wszystkie razem ruiny wskazywały miejsce i wielkość miasta, rozbitego przez napady tatarskie i startego z czasem z powierzchni ziemi do tego stopnia, że nawet tradycya się nie dochowała, i nauka zbita z tropu zeszła na bezdroża, pragnąc oznaczyć miejsce stołeczne.

Z tem większą ochotą i przyjemnością podzielę się z łaskawym czytelnikiem widokiem tej stolicy z przed sześciuset siedmdziesięciu czterema laty, jak ją oglądałem oczami własnej wyobraźni.

Oto wszędzie tam, gdzie pole zasłane gruzem, stały kamienne budowle a przy nich zabudowania drewniane. Wyraźnie nawet rysują się płaszczyzny ścian i kształty sklepień. Ich mury wapienne świecą jaskrawie wśród zieleni, a pozłacane kopuły sypią iskry i płoną całe u szczytu. Widać je dobrze wśród kęp zieleni na załukiewskiej wyżynie od Dniestru po Sokół i Kryłos, i dalej za Kryłosem aż hen po »Bramę halicką«, po Bryń, po koniec Wiktorowa, po Kozinę i Pitrycz, a pono i jeszcze dalej, po Ciężów, Sielec, Czeszybiesy (Jezupol) i bagna Bystrzycy poniżej, a podobnie i za Łomnicą powyżej Dniestru. Stoją sobie w okopach na szczytach gór, wyżej i niżej, jako większe i mniejsze, bliższe i dalsze a zarazem coraz rzadsze fortece. Są w tem cerkwie murowane i drewniane, monastery i dwory bojar domy mieszczańskie i włościańskie, słobody wolne i osady »smerdów«. Wszystkie ważniejsze zatrudnienia i rzemiosła mają tu swoje wyznaczone siedziby dokoła miasta. A więc osobno siedzą »sapożnicy« czyli szewce, a osobno bednarze obok niewyczerpanych źródeł solnych w Koluszy (Kałusz), kołodzieje i kowale, których pełno wszędzie, robotnicy nieistniejących dziś hut szklanych i złotnicy, pasiecznicy dworscy z »medyni« i »meduchy« i kosiarze dworscy »pokosowcy«, błazny dworscy »skomorochy« i flisacy - »perewozy«, pilnujący przeprawy przez Dniestr i Łomnicę w jednem, i dalej przez Łomnicę w drugiem miejscu. Są też i straże naokoło; z jednej strony »bludniki«, z drugiej »wychtorzy«, i najdalsze ich postoje u »wistowy«, zwiastujące zawczasu o zakradającym się wrogu zapomocą wysokich smolnych wiech.

Tak otoczony »niby wieńcem«, widnieje w samym środku stołeczny zamek. Stoi on na wysokiej i stromej skale a opasuje go w górze podwójny pierścień ogromnych fos i wałów, najeżonych dębową palisadą. W ten sposób odrzynają go one z południowej strony od reszty otoczenia. Z trzech stron bronią doń przystępu wody Łukwi i jej dopływów. Wody te, wsparte »tarasami«, tworzą naokoło zamku stawy, przy których mielą młyny. Z poza fos i wałów, z poza palisady i drewnianych rezydencyi widać wielką cerkiew soborną, która świeci zdala bielą ciosowych ścian. Tonie ona cała w blasku swojej kopuły i w blasku własnej chwały. Widać ją dobrze zblizka i zdaleka, ponieważ stoi na takiej wyżynie i sama się wznosi tak wysoko, że promienie jej złocistego krzyża biegną kilka mil naokoło i wabią ku sobie wzrok całej okolicy. Ten krzyż skupia w sobie pokorne serca wszystkich. Sobór jest dla nich

wcieleniem samej świętości, piękna, wspaniałości i mocy. Jednoczy ich z Bogiem, zaspakaja wrodzony ludziom instynkt estetyczny, a w wielkiej potrzebie, jako najlepsza matka i opiekunka, tuli ich przy sobie, chroni i zbawia od zagłady, albo też w wyjątkowych wypadkach przemocy — wraz z nimi pada. Stąd głęboka i serdeczna nad wyraz miłość do swojej Patronki, na jaką się dusza średniowieczna zdobyć mogła.

Takim był Halicz przed wielu, wielu laty. Dziś nic podobnego nie ujrzy już ciekawy wędrowiec. Powyższy obraz naszego miasta podobny jest do wizyi fatamorgany. Ona też pokazuje rzeczy prawdziwe, ale takie, które mają miejsce tylko gdzieś w przestrzeni, jak te tutaj mają miejsce w czasie. Znikły dawno sadyby przestronne, monastery i dwory w sadach cienistych i gajach. Nadszedł dzień, w którym krzyż na soborze przestał błyszczeć, przestał istnieć nawet sam sobór, a chociaż zastąpił go inny, do tamtego już nie był podobny. Niema tu nigdzie na majdanach gwaru dawnego, niema zgiełku targowego ani odpustowego. Nie słychać już szczęku oręża i krasa strojów spełzła bezpowrotnie. Nawet hardość ludzka i buta zaciekła, nawet te leżą tu cicho w grobach, w których złożone kości zamieniły się w próchno i nicość. Dziś na tych miejscach szumi gąszcz leśny, falują łany pszenicy i żyta, rośnie duża jak gaj kukurydza.

Dlatego właśnie tem większą wartość naukową i muzealną mogą przedstawiać pozostałe szczątki i przedmioty w ziemi, jak owa reszta wykupionych ksiąg Sybilli. Stosownie do tego należałoby przeprowadzić dokładne i systematyczne zbadanie odszukanych ruin. Praca ta potrwać musiałaby dłuższy czas i wymagałaby odpowiednich funduszów. Z tych powodów moje badania, prowadzone własnymi środkami, dopiero potem poparte pieniężnie częściowo przez Sejm krajowy i Akademię Umiej. w Krakowie, jestem zmuszony ograniczyć tylko do stwierdzenia istnienia tych nieznanych ruin i zaznaczenia ich na mapie, celem przekazania ich dalszej przyszłości, gdyby w przyszłości bliższej roboty tej nie wykonano.

Wydając pracę niniejszą, winienem dać wyraz uczuciu głębokiej wdzięczności, jaką mam dla drogiej pamięci R. dw. dr Maryana Sokołowskiego, profesora uniwersytetu krakowskiego, za naukowe wdrożenie i żywe z jego strony przez cały czas interesowanie się postępem tej pracy.

Nadto poczuwam się do wielce miłego obowiązku podziękowania wszystkim, od których doznałem życzliwego poparcia i ułatwienia w swoich badaniach. W szczególności dziękuję następującym instytucyom i osobistościom: Duchowieństwu Halicza i Metropolii, jako właścicielce badanych terenów, Magistratowi miasta Halicza, Dyrekcyi archiwum aktów grodzkich i ziemskich i tegoż urzędnikowi p. dr A. Prochasce, Bibliotece Narodnego Domu we Lwowie, p. dr J. hr. Mycielskiemu, p. dr P. Bieńkowskiemu i p. dr St. Krzyżanowskiemu, profesorom uniwersytetu Jagiell., Duchowieństwu miasta Kijowa a w tej liczbie biskupom Theodozemu i Agapitowi, i namiestnictwu Ławry, p. Grz. Pawłuckiemu, profesorowi uniwersytetu św. Włodzimierza, jakoteż niemniej p. B. Bołsunowskiemu, członkowi ces. Towarzystwa archeologicznego w Kijowie.

Dziękuję wreszcie członkom krak. Akademii Umiejętności, p. dr Józefowi Tretiakowi, profesorowi uniwersytetu Jagiellońskiego, i p. dr Stanisławowi Tomkowiczowi, prezesowi Grona c. k. konserwatorów dla Galicyi zachodniej, za trud redakcyjny, który w znacznej mierze wraz ze mną dzielili.

Kraków, 7 lipca 1913 r.

AUTOR.

I.

Opis cerkwi św. Pantalemona
a teraz kościoła św. Stanisława koło Halicza.

Sytuacya. — Pierwotna budowa. — Rzeźby. — Technika muru. — Archiwum kamienne.

1. Sytuacya.

Z czasów stołecznego Halicza ocalał tylko jeden zabytek — teraźniejszy kościół franciszkański św. Stanisława — i jemu przez to samo przypada rola reprezentowania architektury halickiej z XII i XIII wieku.

Kościół św. Stanisława znajduje się daleko za miastem, na wysokim i stromym brzegu Łomnicy, przy jej ujściu do Dniestru. Ten wysoki prawy brzeg Łomnicy, w przeciwieństwie do lewego i zupełnie nizkiego brzegu tej rzeki, ciągnie się od strony Kałusza w północno-wschodnim kierunku jako boczne pasmo gór karpackich, które nagle kończy się tu, obcięte Łomnicą i Dniestrem. Jedną z ostatnich wyniosłości tego grzbietu górskiego, spadającą stromo w koryto Łomnicy — zajmuje Święty Stanisław.

Na obszernych załukiewskich polach widnieje zdala otoczony zielenią ten kościołek z klasztorem OO. Franciszkanów i małą wioską. Świecą do słońca pobielane mury i blaszane dachy klasztoru, naokoło zaś tulą się przy nim małe zabudowania ubogiej wioszczyny. Cała osada z kępą zieleni wystaje wśród ornych pól, jak mała oaza (fig. 1).

Kościół, dom klasztorny i dzwonnica stoją razem przy sobie. Oddzielone są tylko małym dziedzińcem, a pozostały fragment wałów za kościołem, tudzież fosy za konwentem od wschodu, południa i zachodu aż po dzwonnicę są dowodem, że niegdyś otaczały klasztor okopy ziemne i zamykały kwadratową przestrzeń, tak ciasną, że mieściła w sobie zaledwie kościół w północno-wschodnim kącie, konwent w kącie południowo-wschodnim i niewielki dziedziniec od południa i zachodu. (Mapa. fig. 2). Dosyć wysoka dzwonnica od zachodu stanowiła ważny punkt tej forteczki — jej zwornik czyli klucz. Do niej z obu stron przypierały wały, jej dolne kondygnacye ze strzelnicami służyły za basztę obronną, a jej spód stanowił bramę wjazdową ze zwodzonym mostem. W tym charakterze utrzymuje się ona jeszcze dotąd.

Wały przeważnie zniesiono. Pozostał tylko ich kąt północno-wschodni za kościołem. Fosy napowrót wyrównano, naprzód od północy, a potem — już w ostatnich

czasach — przed bramą wjazdową czyli przed dzwonnicą. Na miejscu splantowanych wałów porobiono ogrody, w których rosną warzywa i szczepy owocowe. W dobrym stanie zachowała się tylko fosa południowa, tudzież fragment wałów północno-wschodni na długość i szerokość kościoła, na którym rosną duże brzosty.

Jedno ramię tych wałów naprzeciw apsyd kościelnych zawiera w sobie sporo gruzu i cegły, marglu i zaprawy mularskiej. Wszystko to pokruszone i zmięszane z ziemią. Głębiej zaś przy kopaniu natrafia się na bryły marglu, zwłaszcza na krawędzi wału naprzeciw południowej apsydy. Możnaby stąd wnioskować, że gruz został wyrzucony podczas kopania tych wałów, ewentualnie, że budowa, która w tem miejscu stać mogła, była młodszą od cerkwi, a starszą od tych wałów.



Fig. 1. Święty Stanisław. Widok ogólny klasztoru i wioski od strony południowej.

Na przedłużeniu i w równej linii z wałem wschodnim stoi dom klasztorny, z cegły murowany, pod kątem prostym, tak że jedno ramię krótsze uzupełniało wał wschodni, drugie dłuższe — wał południowy. Ten dom stanowił prawdopodobnie podczas napadu główne miejsce obrony. Widocznie w tym celu były sporządzone jego grube mury o krzyżowych sklepieniach cel, skąd przez niewielkie zakratowane okna skutecznie można było odpierać najazdy awanturniczych band, zbiegów z pod chorągwi koronnych, opryszków i t. p. swawolnych kup, grasujących częstokroć po kraju. Niemal każdy dwór i klasztor obwarowywał się z obawy przed własnym domowym wrogiem. W podobny sposób był obwarowany klasztor OO. Franciszkanów przy kościele św. Stanisława i wały z obu stron przypierały tak samo do konwentu jak do baszty. Oczywiście, te wały i fosy mają lat nie więcej jak trzysta. Zostały usypane przez Franciszkanów, którzy przybyli tu po roku 1598. Wtenczas odrestaurowali oni podupadły kościół, zbudowali konwent i dzwonnicę i otoczywszy ten przybytek okopami, zamieszkali w nim stale i mieszkają do dnia dzisiejszego (fig. 3).

Oprócz tych małych kwadratowych okopów, których bok zewnątrz nie wynosił więcej jak 80 kroków, zabytek otaczają naokoło jeszcze inne ogromne okopy,

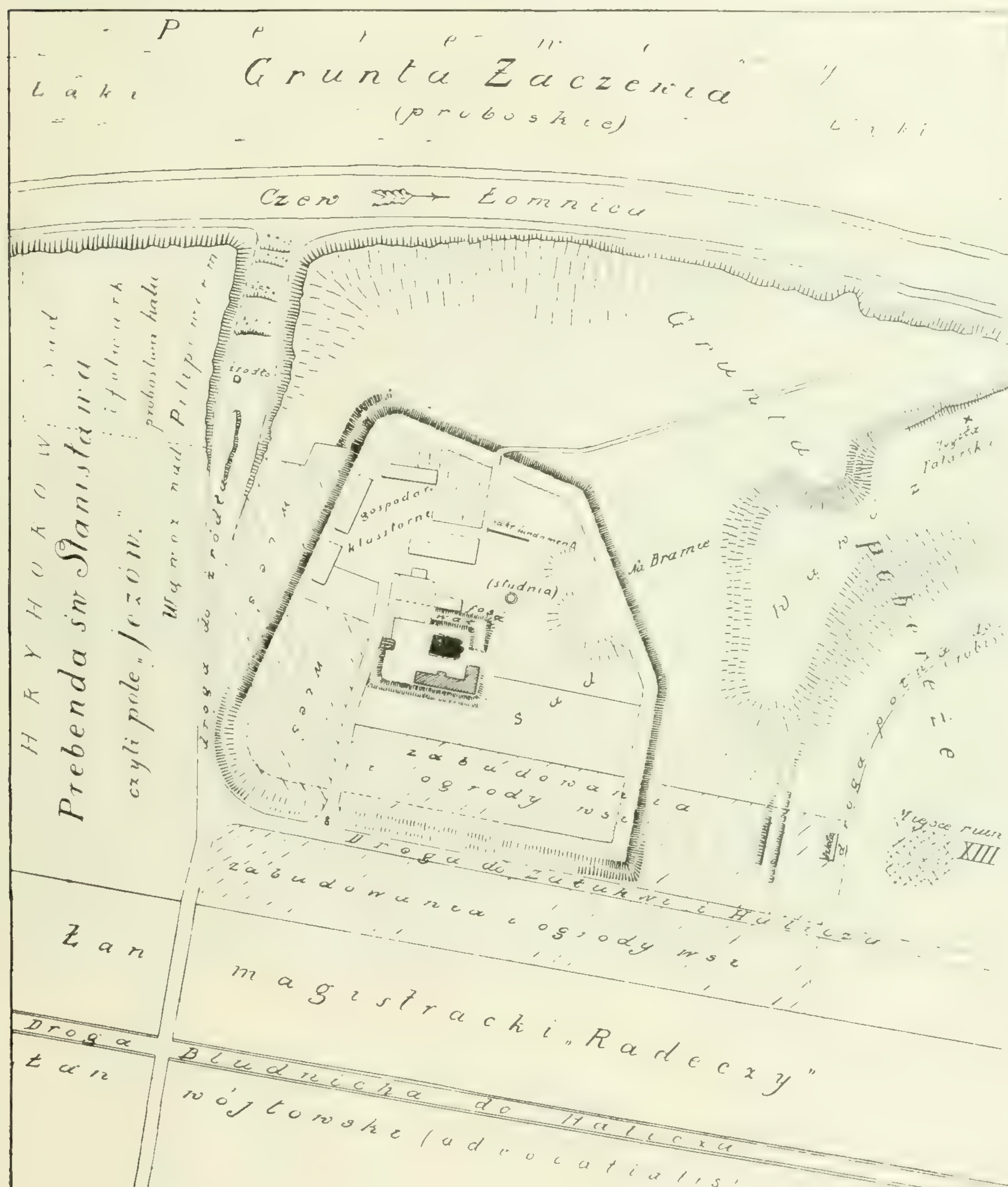


Fig. 2. Mapa sytuacyjna cerkwi św. Pantalemona t. j. teraźniejszego klasztoru św. Stanisława.

zamykające cały wierzchołek góry. (Mapa, fig. 2). Aczkolwiek one nie przedstawiają się już obecnie w swych dawnych rozmiarach, mimo to część dolna tych okopów, po dziś dzień dobrze zachowana, świadczy o szczątkach jakiejś silnej twierdzy.

Część górną wałów strącono do fos. Osobliwie uszkodzono ich stronę południową, gdzie wzdłuż fosy i wału ciągną się zabudowania wioski. Zresztą wyniosłość wału uwydatnia się wcale dobrze nawet z tej strony, podczas gdy od zachodu, wschodu a najbardziej od północy wysokość okopów, porosłych dużymi brzostami, wynosi jeszcze 6—8 metrów. Znacznie gorzej zachowały się fosy, albowiem wyraźne ich ślady spotykamy tylko po stronie południowej, wzdłuż aż do głębokiego skrętu na zachodzie i wreszcie drobny ich ślad w północno-zachodniej stronie.

Wzgórze dostępne było najbardziej od południa, natomiast od zachodu i północnego wschodu obronność miejsca potęgowały głębokie wąwozy z licznemi wyżło-



Fig. 3. Święty Stanisław. Wnętrze klasztoru OO. Franciszkanów. Widok zabytku w teraźniejszym stanie.

bieniami, opadające stromo ku korytu rzeki Łomnicy. W jednym z tych wąwozów bije obfite źródło, które dostarcza wody dla całej osady Świętego Stanisława, dla ludzi i bydła. (Mapa, fig. 2).

Między małymi okopami wewnętrzymi a dużymi zewnętrznymi zachodzi pewna różnica. Gdy symetryczny i zupełnie regularny kwadrat wałów wewnętrznych jest wybitnym okazem późniejszej fortyfikacyjnej techniki Zachodu, nieregularny i niesymetryczny o zaokrąglonych kątach pięciobok wałów zewnętrznych zostaje raczej w związku z fortyfikacyjną techniką staroruską i bezwarunkowo musi być o wiele starszy, i pochodzi zapewne z połowy wieków średnich. Widać, że okopy te zaniedbane są od dawna. Były one już przed Franciszkanami, albowiem ci według dotyczących rozporządzeń króla, arcybiskupa lwowskiego i starosty halickiego otrzy-

mali opuszczony kościół wraz z ziemią między wałami[1]. Tych olbrzymich okopów nie usypał nikt, gdy kościół stał pustką w odludnem ustroniu w XVI w., ani przedtem wstecz na lat dwieście, który to właśnie czas w dziejach naszego zabytku stanowi okres jego pustki i zapomnienia. Na ten czas byłaby to robota za mozolna i zbyteczna, gdyż nikomu nie potrzebna. Rzecz prosta, że tego rodzaju fortyfikacye odnosić się mogą li tylko do wieków świetności Halicza i tego miejsca, i początek ich trzeba cofnąć w głąb wieków średnich. Także nie jest przypadkową, ale niezawodnie dobrze obmyśloną rzeczą ten ważny szczegół, że kościół a właściwie (jak się to



Fig. 4. Część północna dawnej twierdzy. Sad i gospodarstwo klasztorne za wałami kościelnymi.

później okaże), że ta starożytna cerkiew znajduje się w samym środku dużego pięcioboku. Ten wymiar i ten związek, jaki zachodzi między okopami i świątynią, są dowodem, że mamy tu do czynienia z pierwotnem założeniem twierdzy, datującej ze staroruskiego okresu Halicza, do którego też odnosi się nasz zabytek.

[1]) Król: »ut Ecclesiam Sancti Stanislai non procul a Ciuitate Haliciensi in colle montis positam, a multis annis desertam ac derelictam, quemadmodum circumferentia fossae ac uallis illam complexa est...« — Arcybiskup: »...hortamur itaque dilectionem tuam, ut ecclesiam illam una cum terra intra uallum iacente... tradat«. — Intromisya: »Relicto itaque eo loco in hac parte in Vallem collis, in quo haec ecclesia sita est... itum est«. (Dodatki pod rokiem 1596, 1598 i 1612).

Zagadkowe dzieje zabytku i twierdzy są wyświetlone w osobnym rozdziale (III) tej książki. Okazuje się, że stara twierdza była zamieszkałą w wieku XIII do początku XV. Następnie miejsce to opustoszało, pozostawiony zaś kościół w dobrym i w złym stanie przetrwał w tem ustroniu do końca szesnastego wieku. Wówczas darowany został Franciszkanom, którzy zbudowali tam sobie klasztor i zamieszkali w nim w pierwszych latach XVII w. Ze starych wałów korzystać nie mogli dlatego, że te wymagały wielkiej naprawy a jeszcze większych sił do ich obrony, których nie posiadał mały klasztor. Z tego powodu otoczyli się Franciszkanie małymi wałami tylko o tyle, aby zamknąć nimi kościół i konwent wraz z podwórzem i basztą. Wszakże mimo to i stare okopy, aczkolwiek zaniedbane, nie były bez znaczenia już przez to samo, że wspierały swobodny przystęp do okopów klasztornych. Obszerną między nowymi i starymi wałami przestrzeń z czasem podzielił klasztor na dwie części: część północną, (której bardzo połamana powierzchnia świadczy do pewnego stopnia o mozolnej pracy rąk ludzkich, szczególnie za kościołem w tem miejscu, które lud zowie »bramą«) zostawił klasztor dla siebie na sad i gospodarstwo (fig. 4), część drugą zaś, południową, oddał na własność swej służbie dworskiej i na niej rozrosła się teraźniejsza wioska Święty Stanisław.

Do wioski dojeżdża się od Załukwi i Halicza starą i lichą drogą »Bludnicką«, albo od głównego gościńca, który prowadzi z Halicza na Pukasowce. Sam dojazd we wsi z drogi do kościoła i klasztoru przerzyna południowy bok starej warowni, wał i fosę, wskutek czego można się domyślać, że ten dojazd urządzili sobie dopiero Franciszkanie, gdyż dawna brama wjazdowa twierdzy była zapewne po innej stronie, mniej dostępnej, w miejscu tak zwanem dotąd »na bramie«, albo naprzeciw od pola Jeżowa. (Mapa, fig. 2).

Góra św. Stanisława, podobnie jak inne góry sąsiednie wzdłuż prawego brzegu rzeki Łomnicy, jest dostępną najbardziej od południa, od strony Halicza i Kryłosa, a jej wyniosłość, zwolna wprawdzie lecz coraz bardziej, podnosi się począwszy od wsi Załukwi. Zdala też widać stojący na szczycie kościół w jego górnej połowie. Jego zupełnie pospolity system bazylikowy, z wystającą główną nawą, nowym blaszanym dachem i pseudo-gotycką iglicą czyli sygnaturką (Dachreiter) jest naleciałością późną, która wcale nie harmonizuje z dolną częścią budynku. Kościół z pewnej odległości wygląda szablonowo i omyli każdego, ktoby nie był wtajemniczony w jego przeszłość i stylistyczne cechy, ukryte w dole za otoczeniem.

Oglądając zabytek z blizka przekonywamy się, że mamy przed sobą niepospolity okaz architektury, okaz taki, który uchodzić może za wcielony typ tych kulturalnych wpływów, jakim podlegała Ruś halicka w okresie swych książąt. Były to, jak wiadomo, wpływy dwu potężnych prądów chrześcijańskiego średniowiecza, którego wyrazem na zachodzie był Rzym, na wschodzie Bizancyum.

Zespolenie tych obu kulturalnych prądów na Rusi w sposób najbardziej widoczny ilustrują zabytki sztuki, a nadewszystko zabytki architektury Halicza. Skoro jednak wspaniałym pomnikom sztuki halickiej napady tatarskie zadały taki sam straszny cios, jak i pomnikom innych dzielnic ruskich, tak, że ze sztuki tej doszły nas tylko drobne okruchy (a i te niestety nie wszystkie jeszcze wydobyte i spożytkowane w nauce), to rzecz zrozumiała, jak cenną pamiątkę archeologiczną stanowi jedyny zabytek staroksiążęcej architektury w Haliczu — ten oto kościół św. Stanisława.

Co prawda, w lichym stanie ocalał ten pomnik! Jego część górna znikła bez śladu a na tem miejscu wznosi się ceglana nadbudowa w prostym barokowym stylu,

która w żadnym nie pozostaje związku z częścią dolną zabytku. Ciosowe i zdobne mury tej części dolnej, pokarbowane licznymi napisami i kreśleniami, tudzież poszczerbione zębem czasu, posiadają odrębny, a tak wielce wzniosły i charakterystyczny starym zabytkom nastrój. Tu inna dusza, inne oblicze i wyraz — wyraz sędziwego starca, acz niemego, lecz niemniej szanownego i drogiego, który prawi o bezpowrotnie minionych wiekach i pokoleniach.

Zabytek robi silne wrażenie. Odrazu można zauważyć, że starożytna jego część dolna wykazuje stylistyczne cechy sobie tylko właściwe, że mamy przed sobą wspaniałą i w swoim rodzaju jedyną stylistyczną kreacyę, gdzie w sposób nader oryginalny zespoliły się z sobą oba nacierające na siebie prądy kultury średniowiecznej — styl bizantyński i styl romański. Pierwszy wyraził się w planie, drugi w elewacyi. Plan kwadratowy, czysto bizantyński, z czterema filarami wpośrodku, akcentuje podział na trzy nawy, którym odpowiadają trzy apsydy; natomiast dwa portale i widok apsyd od wschodu są do złudzenia identyczne z tem, czem chlubi się t. zw. romański styl na Zachodzie.

B u d o w a z a b y t k u jest prosta i niewielka. Jej korpus tworzy w planie kwadrat o boku $17^1/_2$ m., w kierunku »linii świętej« wydłużony nieco przez półkola apsyd, z których półkole apsydy środkowej wygina się ku wschodowi na $3^1/_2$ m. W zastosowaniu ornamentyki widać dobry smak budowniczego i jego takt estetyczny. Widocznie w takim tonie musiała być utrzymaną cała budowa. Oprócz niezbędnej ornamentyki architektonicznej, jak profilowanych gzymsów, cokołów, pilastrowania i t. p., zastosowano tu także romańską ornamentacyę swobodną, lecz niema w niej zbytku, ani tego przeładowania, jakie się zdarza na Zachodzie. Dwa skromnie rzeźbione portale, smukłe kolumienki i kapitele na apsydach stanowią cały jej zasób, jaki dotąd ocalał.

Na pierwszy rzut oka widać, że piękny zabytek nie posiada już swojej górnej części, że zamiast niej został przez restauracyę obdarowany inną nadbudową a ta zmieniła do niepoznania jego pierwotny bizantyński charakter, przytem swoim sprzecznym stylem znacznie go oszpeciła. Bizantyńska budowa przeobraziła się tu w pospolitą bazylikę. Połączenia dwóch sprzecznych systemów dokonano jak to nawet wówczas inaczej być nie mogło — bezwzględnie, z pominięciem względów estetycznych i reguł obu systemom właściwych.

T e r a z n i e j s z y k o ś c i ó ł przedstawia się jako bazylika trzynawowa. Nawy boczne są niższe o połowę od nawy środkowej. Podczas gdy nawy boczne, ciosowe, wznoszą się jeszcze na 6·65 m, nadbudowana z cegły i otynkowana nawa środkowa przewyższa je przeszło o 5 m, tak że jej ogólna wysokość od ziemi po okap wynosi 12 m, a po szczyt dachu 15 m. Jej ściany podłużne są podzielone nakształt ścian dolnych pilastrami na trzy pola. W każdym polu mieści się jedno niewielkie okno, nakryte niepełnym łukiem, odcinkiem $^1/_8$ części koła, której to inowacyi chętnie używała epoka barokowa. Tak samo są zasklepione dolne okna, z wyjątkiem dużego okna głównej apsydy i malutkiego okienka nad głównym portalem. Oprócz sześciu okien górnych, oświetla nawę środkową jeszcze jedno okno od strony zachodniej, nad głównym portalem na chórze. Dwa tympanony siodłowego dachu, z okrągłymi otworami u szczytu, oświetlają strych i podpierają sobą blaszany dach na obu końcach od wschodu i zachodu. Na froncie i od strony apsyd widzimy także barokowe naczółki, rozpięte na kształt skrzydeł po obu bokach nawy środkowej nad nawami bocznemi. Wysoko umieszczone woluty po bokach głównej nawy i cztery akroteryony na rogach w kształcie filarków z głowicami akcentują punkty przyczepne tych skrzydeł

czyli naczółków, które niby obwisłe kotary zasłaniają od frontu i z tyłu pulpity naw bocznych i podpierają równocześnie wznoszącą się wysoko latarnię nawy środkowej. Cały ciosowy front z naczółkami aż po tympanon jest dowodem, że niegdyś w starej budowli ściany naokoło wznosiły się do tej samej wysokości, co ich frontowy fragment i dopiero tutaj osadzone były na nich sklepienia.

To samo potwierdzają apsydy.

Cylindry apsyd bocznych nadebrano i obniżono do równej linii z nawami bocznemi, ale wystające jeszcze ponad daszkami fragmenty arkad określają dokładnie ich dawniejszą wysokość. Zresztą najlepiej widać to na środkowej apsydzie. Wprawdzie i ta została obniżoną i brak jej górnej części z konchą, wszakże jej mury ciosowe przewyższają nawy boczne o 2 metry (fig. 7.). Jak na froncie tak i tu widać, że boczne fasady były rozebrane celowo i obniżone z rozmysłem do tej wysokości, w jakiej przedstawiają się teraz nawy boczne. Tak niezawodnie życzył sobie restaurator, gdy około 1600 roku przekształcił korpus bizantyńskiej budowli na teraźniejszą bazylikę katolicką.

Według królewskiego reskryptu z r. 1596 i podobnego reskryptu arcybiskupa lwowskiego z r. 1598, kościół św. Stanisława był niegdyś, przedtem, zaniedbany i opuszczony i jako taki został podarowany Franciszkanom dla odrestaurowania [1]).

W chwili gdy Franciszkanie zajęli pustkę, w stanie upadku znajdowały się pewnie tylko sklepienia i kopuła, częścią zburzone w napadzie tatarskim 1575 roku, częścią nadwerężone wskutek dłuższego zapuszczenia. W każdym razie jednak zrąb murów magistralnych zapewne jeszcze się dobrze musiał zachować. Ale oczywiście Franciszkanie nie życzyli sobie przeprowadzać restauracyi kościoła w dawnym jego stylu, w stylu prawosławnej cerkwi, lecz wybrali formę bazylikową t. j. formę kościoła katolickiego.

Aby przyprowadzić do tego stanu dawny budynek i nadać mu bazylikowy charakter, trzeba było rozebrać boczne fasady i obniżyć je do tego stopnia, że oprócz górnej kondygnacyi zdjęto jeszcze kilka warstw kondygnacyi dolnej, poniżej łuków dolnych okien. Z dawnych okien wyższych o łuku pełnym porobiono okna tego kształtu, w jakim się dziś nam przedstawiają, przez nakrycie reszty rozebranych okien barokowym łukiem $^1/_8$ części koła. Trzeba było także do reszty rozebrać sklepienia beczkowe i wysokie arkady środkowe, podtrzymujące główną kopułę i trochę niższe od nich arkady boczne, po dwie na każdy filar, spinające środkowe filary podkopułowe ze ścianami i apsydami na wszystkie cztery strony. Trzeba było wreszcie rozebrać wysoko sklepioną i przypartą do tryumfalnego łuku konchę apsydy środkowej i niżej ją zasklepić. W podobny sposób trzeba było postąpić z konchami apsyd bocznych, aby je dopasować do obniżonych naw bazyliki.

Dokonywając tego rozbioru według z góry obmyślonego planu, nadebrano tylko z obu stron boczne fasady budynku, albowiem front i tył przeważnie zostawiono na latarnię i jej barokowe przyczółki, których stopniowe grzbiety po wyjęciu prostokątnych ciosów wyrównano za pomocą cegły i tynku. Nawet kapitele narożnych pilastrów (gzyms opaskowy) opuszczono przytem o dwie warstwy niżej, niż były przedtem, i akroteryony czyli filarki narożne nad nimi sporządzono także z cegły. Również od wschodu nad apsydami można poznać te miejsca, gdzie (po bokach — niżej,

---

[1]) »ut Ecclesiam Sancti Stanislai... a multis annis desertam ac derelictam... Fratribus ordinis Sancti Francisci... conferremus«. — »Ecclesiam Sancti Stanislai in monte ad Haliciam, antiquis muris stantem dedit Serenissimus Rex etc«. (Dodatki pod rokiem 1596 i 1598).

a w środku wyżej) osadza się ceglany mur nad ciosami, mimo tego, iż wszystko, co zostało nadbudowane z cegły, pokrywa szczelna warstwa tynku, podobnie, jak pokrywa ona wszystkie ściany, filary i sufity wewnątrz.

Badanie zabytku wewnątrz było dość trudne. Starannie otynkowane i pobielone mury nie pozwalają zrazu stwierdzić tego, o czem zresztą ma się zupełnie pewne wyobrażenie na podstawie badania z zewnątrz. Obserwując wszakże wnętrze w rozmaitych porach dnia pragnęliśmy się upewnić w tem jednem, co nam było potrzebne do kompletnego pojęcia o pierwotnych remanentach, a mianowicie, jak wysoko sięgają środkowe filary, które podtrzymywały niegdyś kopułę. Ustawione w kwadrat, tworzą dwa rzędy, a w dodatku spięte wzdłuż osi arkadami (co prawda nierównemi, ponieważ arkada środkowa między filarami jest znacznie szerszą od dwóch bocznych), ladajako akcentują podłużny kierunek bazyliki. O tych nizkich arkadach byliśmy tego zdania, że muszą być nowsze i że datują z czasów restauracyi kościoła. O wysokości ciosowych murów wewnątrz przekonywał się także ś. p. prof. Łuszczkiewicz przez nacinanie tynku. Ale badanie tego rodzaju nie jest możliwe na całej linii w starannie utrzymanem wnętrzu kościoła. Nam w tym przedmiocie posłużyły promienie zachodzącego słońca, które padając ukośnie przez okno na chórze do wnętrza kościoła na te arkady, uwydatniły w nich prawie każdą pojedyńczą cegłę. To zjawisko obserwowaliśmy nieraz i w ten sposób upewniliśmy się co do tego, że nadbudowana część górna nawy środkowej poczyna się wewnątrz od arkad, osadzonych na resztach ciosowych filarów $3^1/_2$ m. nad podłogą.

M a t e r y a ł e m n a d b u d o w y jest cegła, nieco większa od teraźniejszej, ale kształtem do niej podobna, tylko z tą różnicą, że po jednej stronie ma podłużne rowki. I rzecz szczególna, że taką samą cegłę z podłużnymi rowkami spotkać można w rozmaitych, bardzo oddalonych od siebie miejscowościach po ruskich dzielnicach Rzeczypospolitej, z czego wynika, że tego rodzaju sygnowanie cegły było zwyczajem rozmaitych cegielni, szeroko rozpowszechnionym w XVI i na początku XVII wieku. Oglądaliśmy ją w murach przy Jeleckim monasterze, tudzież w innych budowlach Czernihowa, w nowszych sklepieniach starożytnej cerkwi św. Cyryla za miastem w Kijowie, odrestaurowanej przez księcia Konstantyna Ostroskiego, w szczątkach zamku królewskiego we Lwowie na »Wysokim Zamku«, tudzież w murach fortyfikacyjnych Przemyśla i nareszcie taką samą albo bardzo podobną cegłę spotykamy w Haliczu, w tamtejszych ruinach zamku i w kościele św. Stanisława. Zapatrywanie niektórych, że owe żłobki na cegle pochodzą od strychowania gliny za pomocą ręki, nie jest prawdopodobne. Sposób ugniatania gliny w formie i wyrzucania jej stamtąd za pomocą wywrotu tejże formy, musiał być dawniej ten sam, co i dziś. Rowki na cegle są raczej odbiciem żłóbkowanego dna formy, które miało ośm lub dziewięć dosyć równomiernych, podłużnych pręg. Stanowiło to charakterystykę budowlanej epoki, która była przejściem z umiarkowanych form renesansu w przeładowane i ociężałe kształty baroku. W naszym zaś wypadku cegła taka jest dostatecznym dowodem na to, że nadbudowa kościoła jest istotnie dziełem Franciszkanów około 1600 roku.

Z tego samego czasu pochodzi też konwent i brama klasztorna z dzwonnicą. Ich ściany są z tejże samej cegły, a fundamenta przeważnie z ciosów, zbywających podczas przebudowy cerkwi na kościół.

2. Pierwotna budowa.

Z powyższego opisu wynika, że największego obniżenia przez restauracyę franciszkańską doznał zabytek na środkowych filarach, nieco mniej zaś na bocznych fasadach. Natomiast stosunkowo najlepiej ocalały apsydy i front. Ogółem mówiąc, ze starożytnej budowli ciosowej pozostała tylko część dolna, a cienkie warstwy zaprawy mularskiej, jak je naokoło oglądamy (osobliwie na apsydach aż po daszki), są prócz napisów dowodem starożytności murów, które zachowały się bez ważniejszej zmiany w pierwotnej czystości, z wyjątkiem nieznacznych naprawek w górnych warstwach, dokonanych po pożarze, który nawiedził klasztor i wioskę 1802 roku.

Wysokość zatem dawnych murów ciosowych przedstawia się w cyfrach niejednostajnie. Filary ocalały tylko do wysokości $3^1/_2$ m; ściany naw bocznych w ośmnastu warstwach od ziemi wynoszą 6·65 m, podobnie jak apsydy boczne, gdy apsyda główna jest wyższa jeszcze o 2 m, najwyższą zaś jest fasada zachodnia, gdyż ta wznosi się aż do tympanonu mniejwięcej na 12 m. od ziemi.

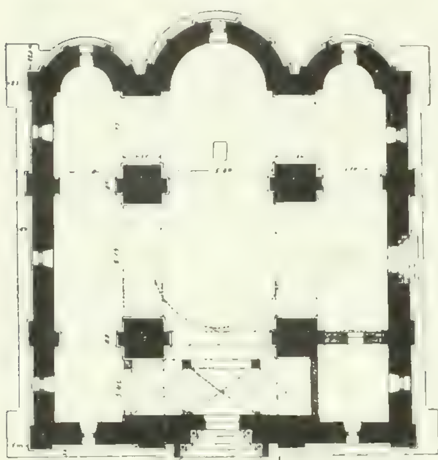


Fig. 5. (19·50 m dł. × 17 m szer.) Plan cerkwi św. Pantalemona, zbudowanej około r. 1200, a teraźniejszego kościoła św. Stanisława.

Ściany zabytku wznoszą się w górę wsparte na cokole, o wysokości 1 m i wysuniętym zaledwie na 8 cm. Cztery pilastry z każdej strony dzielą je na trzy pionowe pola, zostające niegdyś w związku z wewnętrznym podziałem, przez cztery środkowe filary i łuki, na trzy podłużne i takież same trzy poprzeczne nawy, przecinające się nawzajem w planie na 9 pól.

P r z e k r ó j p o z i o m y c z y l i p l a n kościoła św. Stanisława jest ściśle centralny; to znaczy, że przedstawia się jako kwadrat, wydłużony nieznacznie przez trzy półkola apsyd w kierunku osi głównej (fig. 5). Ściany magistralne o grubości 1·04 m zamykają przestrzeń mającą szerokości wewnątrz 15 m, a długości 15·50 m + 2·25 m względnie 1·25 m. W środku widać cztery potężne filary tak ustawione, że odpowiadają wewnętrznym i zewnętrznym pilastrom na cztery boki wzdłuż i wpoprzek osi.

Plan taki stanowi jedną z najbardziej znamiennych i istotnych cech stylu bizantyńskiego.

Zasadniczą cechą struktury bizantyńskiej są właśnie cztery środkowe filary, przeznaczone do podtrzymywania kopuły. Kopuła jest tu najwspanialszym wykwitem i koroną całości. Owe filary wpośrodku, także w kwadrat ustawione i spięte między sobą potężnemi arkadami, mają za zadanie nie tylko same podtrzymywać ciężar wysoko podniesionej kopuły, ale nadto za pomocą przerzuconych na ściany i apsydy łuków przelać także na nie część tego ciężaru, albo inaczej, pociągnąć ściany wszystkie razem do pomocy i podpory w dźwiganiu kopuły. W ten sposób filary pośredniczą między kopułą i całym korpusem bizantyńskiej budowli, a możliwe to jest tylko na podstawie pewnych ścisłych praw odległości, które z góry muszą być przewidziane i unormowane w planie.

A zatem zawiązek planu tworzą właśnie te cztery silne, w kwadrat ustawione filary, jako podstawa kopuły. Do nich stosuje się ogół — ściany i apsydy. Lub-

naodwrót: ogół dyktuje prawa, które odbierają czterej pośrednicy i zanoszą koronie. Styl bizantyński przeto w swoich kreacyach budowli centralnych jest doskonałem odzwierciedleniem centralistycznej idei państwa, gdzie nad ogółem panuje monarcha za pomocą czterech ministrów.

To samo mamy w planie kościoła św. Stanisława. Rozstawione w środku cztery potężne filary służyły niezawodnie do podtrzymania kopuły, która mogła stanowić jedyne estetyczne zakończenie w górze tej koncentrycznej budowli. W przekroju filary te wyglądają jak równoramienny grecki krzyż, wydłużony w kierunku osi poprzecznej na 2·30 m, w kierunku zaś linii świętej tylko na 1·98 m. Przytem oddalenie od siebie filarów w kierunku linii świętej jest większe jak w kierunku osi poprzecznej, wskutek czego zawarte między nimi pole środkowe nie jest właściwie kwadratem, lecz prostokątem o bokach 6·10×5·60 m. Ta właściwość w planie naszego zabytku jest zbyt rażąca, byśmy ją mogli tłómaczyć zwykłym brakiem ścisłości w przestrzeganiu miary. Gdyby w tym wypadku budowniczy cerkwi św. Pantalemona zechciał być konsekwentnym, to kopuła, którą na tych filarach oparł, miałaby za podstawę nie koło, lecz elipsę. Spodziewać się jednak można, że budowniczy różnice te w ukształtowaniu bębna wyrównał, albowiem prócz architektury krajów kaukaskich (Armenii i Gruzyi [1]), kopuły o przekroju elipsy nie bywały nigdzie praktykowane, tem mniej mogły być na Rusi. Na podstawie licznych pomiarów zabytków Kijowa i Czernihowa można jeszcze nieraz przekonać się, że absolutnej ścisłości w planie napotkać trudno, że trafiają się często mniejsze lub większe nieprawidłowości, czy to w rozstawieniu środkowych filarów, czy też w rozmiarach innych pól i t. p., — nieprawidłowości, jak wiadomo, powszechne w średniowiecznej architekturze, chociaż, co prawda, nie bywają one nigdzie tak znaczne, jak w tym zabytku halickim. Jeden szczególny wyjątek stanowi cerkiew, niegdyś monaster, św. Cyryla, wspaniały zabytek z pierwszej połowy XII wieku, położony na górze na przedmieściu łukijanowskiem pod Kijowem. Tam środkowe filary są także ustawione w ten sposób, że zawarty między nimi kwadrat wydłuża się w prostokąt, a oparta na nich kopuła ma za podstawę — ściśle biorąc — nie koło, lecz elipsę. Kopuła ta wraz z konchami apsyd ocalała tam w swoim pierwotnym stanie i wskutek obniżenia o $1\frac{1}{2}$ metra wszystkich innych sklepień (przy końcu XVI wieku), jest na strychu dobrze widoczną.

Niezwykle silne filary krzyżowe [2]) dzielą plan kościoła św. Stanisława na dziewięć pól. Cztery narożne pola, z reguły kwadratowe, w tym wypadku, ściśle biorąc, nie są takiemi, lecz prostokątami o bokach 3·75×3·05 m, nie mówiąc już o wyraźnych prostokątach pól środkowych, stanowiących ramiona równoramiennego krzyża greckiego, jaki formują w planie przecinające się nawzajem dwie nawy środkowe.

Do każdego filaru przytulone cztery pilastry lub lizeny, są z nim organicznie zrośnięte i nadają mu właśnie przez to w poziomym przekroju kształt krzyża greckiego. Za pomocą tych pilastrów lub lizen każdy filar rozgałęział się w górze pod sklepieniami na cztery gurty; dwa duże łączyły go z dwoma najbliższymi filarami, a dwa inne z zewnętrznymi murami, stanowiącymi zrąb budowy. W ten sposób za pomocą gurtów cały budynek w elewacyi związany był w jedną organiczną i silną całość, nad którą, jak na wspólnym postumencie, swobodnie i bezpiecznie mogła

---

[1]) A. A. Awdiejew: О планахъ церквей Грузіи и Арменіи и ихъ отношеніи къ планамъ церквей византійскихъ. (Труды V Археол. съѣзда въ Тифлисѣ 1881 г. str. 193—195).

[2]) Rysunek podany w części II, fig. p. t. »Filary cerkwi ruskich«. (Wykaz figur).

się unosić kopuła na wysokim bębnie. Pewna część jej ciężaru po gurtach spływała także na pilastry przyścienne i ściany, a temu naporowi na ściany przeciwdziałały w tych miejscach, jako przypory, pilastry zewnętrzne, apsydy, oraz wzmocnienie fasady zachodniej (fig. 5).

Tu w całej pełni, aczkolwiek na tak skromnym przykładzie, można oglądać istotę i piękno stylu bizantyńskiego, w którym oba względy — estestyczny i praktyczny — zeszły się z sobą tak wybornie, tak harmonijnie, że identyfikują się na każdym kroku, w całości i w najdrobniejszych szczegółach, że poprostu wytworzyły w budowie jeden nierozdzielny organizm. Zmysł praktyczny dążył do zdobycia jak największej przestrzeni, powietrza i światła wewnątrz pod rozpiętą nad głowami konstrukcyą sklepień i do zabezpieczenia dla niej należytej mocy w podporach; natomiast wzgląd drugi, estetyczny, domagał się w tem potrzebnego zadowolenia optycznego. I tak część ciśnienia kopuły na filary środkowe była sprowadzona przez widoczne arkady na ściany, a ściany w tych miejscach wewnątrz i zewnątrz zostały wzmocnione przez dwa pilastry, tworzące w tych punktach niby ścienne filary. Punkta te należało wzmocnić a równocześnie uwydatnić tembardziej, że na nie sprowadzone było także c i ś n i e n i e s k l e p i e ń bocznych, bez różnicy, czy były one krzyżowe czy beczkowe.

Architektura bizantyńska z reguły posługiwała się sklepieniem beczkowem, kopulastem lub klasztornem. Później bywały stosowane także sklepienia krzyżowe, rozwinięte i rozpowszechnione głównie przez styl romański na Zachodzie. Powołując się jednak na ogół zabytków architektury bizantyńskiej na Rusi, można wnioskować, że podobnie jak nad Dnieprem, tak i tu cztery ramiona krzyża greckiego w planie były nakryte sklepieniem beczkowem i przez to dobrze widoczne od strony dachów. Podstawy tych sklepień opierały się na łukach, które łączyły środkowe filary ze ścianami, a łuki, przyjmując na siebie ten ciężar, umiejscowiały go w czterech punktach z każdej strony: na dwóch filarach środkowych i na dwóch punktach ściennych. Dlatego pilastry zewnętrzne muszą odpowiadać w prostej linii filarom i pilastrom wewnętrznym, a spełniając tę czynność praktyczną, spełniają tem samem ważną funkcyę estetyczną, gdyż uwydatniają na zewnątrz wewnętrzny podział. I od wschodu znaczą go trzy apsydy, których stopy w środku są zaopatrzone w pilaster czyli lizenę, to jest architektoniczną formę najbardziej tu stosowną, aby cylindryczne apsydy wprowadzić w potrzebny związek z filarami. Wszystkie filary i pilastry, z wyjątkiem czterech pilastrów zewnętrznych na bocznych ścianach, (które w naszym zabytku nieco w bok się uchylają), są uszykowane w równym szeregu wzdłuż i wpoprzek i najzupełniej sobie odpowiadają.

Z opisanej konstrukcyi cerkwi św. Pantalemona okazuje się, że zamiarem architekty było zyskać opór przeciw parciu od środka na zewnątrz. W tem streszcza się nie tylko i s t o t a d a w n e j k o n s t r u k c y i naszego zabytku, ale równocześnie także istota i problemat stylu bizantyńskiego wogóle.

I trzeba przyznać, że swego zadania dokonał ten styl w sposób niezwykle znamienny. Ciężar wszystkich sklepień redukował zawsze do czterech punktów i osadzał na silnych podporach. Główną kopułę, ze względu na jej większy ciężar i napór od środka, podpierał dokoła arkadami, po dwie z każdej strony, a arkady, osadzone na ścianach, podpierał jeszcze w tem miejscu pilastrami lub większemi szkarpami. Części ścian między pilastrami nie grają tu znaczniejszej roli. Ich istnienie lub ich brak nie wpływa na całość konstrukcyi, ponieważ ta składa się prawie wyłącznie ze sklepień i z filarów. Pola między filarami wypełniają często smukłe okna, poje-

dyńcze lub potrójne *(triforia)*. Wysoko wzniesione arkady i filary ścienne w konstrukcyi bizantyńskiej znaczą to samo względem środkowej kopuły, co »*Strebebogen*« i »*Strebepfeiler*« względem sklepień nawy środkowej w stylu gotyckim. Różnica jest tylko w systemie. Bizantyńska budowa skupia się przy środkowym kwadracie i ten tylko podnosi w latarnię; nawy zaś boczne wyprowadza z powodu *empor* do równej wysokości z nawą środkową. Natomiast budowa romańska i gotycka wydłuża się po osi głównej i całą nawę środkową podnosi w latarnię.

Na podstawie części dolnej nie trudno uprzytomnić sobie całokształt dawnej budowli, którą opisujemy. Do pomocy w tem służą nam do pewnego stopnia inne współczesne zabytki sztuki bizantyńskiej na Rusi, na Kaukazie, u południowych Słowian i w krajach grecko-bizantyńskich (fig. 6).

Zrąb cerkwi św. Pantalemona początkowo był jednakowo wysoki; ze wszystkich czterech stron sięgał po gzyms okapowy, który wieńczył dokoła ściany, i w swojej całości (z wyjątkiem apsyd) przedstawiał duży kształt sześcienny. Na połowie wysokości przepasał ściany drugi gzyms opaskowy, którego fragment został na głównej fasadzie. Umieszczony między cokółem i gzymsem górnym, gzyms środkowy był na tem miejscu pożądany, ponieważ akcentował horyzontalny podział ścian na dwie kondygnacye, wyższą i niższą, z których każda mogła być zaopatrzona osobnym rzędem okien, mając po dwa okna w każdem pionowem polu, jedno nad drugiem. Tak przynajmniej urządzone były zazwyczaj cerkwie większe. Ale nie jest wykluczone, że mała cerkiew św. Pantalemona mogła mieć tylko jeden szereg okien w kondygnacyi wyższej, (jak przedstawia fig. 6 i 7). Zachodnia fasada nie wykazuje nawet śladu okien w dolnej kondygnacyi. Za to miała je niezawodnie w kondygnacyi wyższej, szczególnie w środkowem polu nad portalem, gdzie zresztą okno w tem miejscu prawdopodobnie niegdyś trójdzielne (trifore) zatrzymało się dotąd w późniejszej przeróbce.

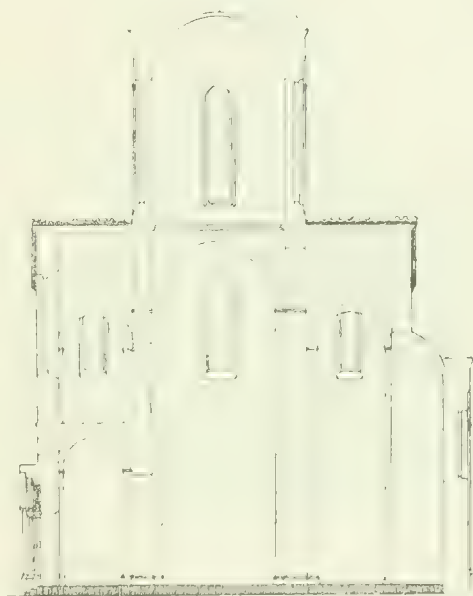


Fig. 6. Rekonstrukcya cerkwi św. Pantalemona. Przekrój podłużny.

W dalszym ciągu zasługuje na uwagę kwestya pierwotnych sklepień i środkowej kopuły.

Styl bizantyński, do którego zalicza się nasz zabytek, z postępem swego długiego rozwoju skrystalizował się w trzech głównych typach ze względu na konstrukcyę bań i sklepień.

Typ pierwszy i najstarszy reprezentują budowy centralne z jedną kopułą w gronie konch i apsyd, któremi są wypełnione naokoło kąty i boki kwadratu w planie i odstępy między podporami kopuły. Z jednej strony prymitywy oryentalne w rodzaju katedr centralnosyryjskich w Bostra i w Ezre lub cerkwi Sergiusza i Bakchusa w Konstantynopolu, z drugiej strony niezrównana cerkiew Świętej Zofii w Konstantynopolu, ilustrują niezmordowane usiłowania i tryumf sztuki w przesa-

dzeniu kopuły z okrągłej lub ośmiokątnej podstawy na cztery filary środkowego kwadratu w planie.

Typ drugi przedstawia kościół św. Marka w Wenecyi. Tam banię główną otaczają cztery kopuły mniejsze, wzniesione na czterech końcach krzyża greckiego w planie kościoła.

Nareszcie typ trzeci, który rozpowszechnił się głównie na Rusi i w Rosyi, także otacza główną kopułę czterema mniejszemi kopułami, ale ustawia je na rogach cerkwi, na tych kwadratowych polach w planie, które powstają wskutek wpisania równoramiennego krzyża w kwadrat.



Fig. 7. Rekonstrukcya cerkwi św. Pantalemona na podstawie istniejącej reszty murów ciosowych.

Tak są wykończone wszystkie większe cerkwie Kijowa i Czernihowa z XI i XII wieku, gdzie małe kopuły po kątach greckiego krzyża otaczają dużą kopułę środkową, jak córki matkę. Jak sobie postąpił budowniczy w tej małej cerkiewce halickiej, czy zasklepił narożne pola półkulą choćby dla imitacyi kopuł, (co bywało niekiedy dla uczynienia zadość tradycyi stylowej), czy nakrył te pola jakiem innem sklepieniem np. klasztornem, stanowczo wiedzieć nie można. Prawie pewnem jest tylko to, że nad całością górowała jedna środkowa kopuła na skrzyżowaniu dwóch sklepień beczkowych, których półkoliste tarcze, (zwane w staroruskich kronikach »komarami«), wznosiły się po czterech stronach fasad, wyżej gzymsu okapowego, ponad zrąb cerkwi, przez co swoimi wystającymi grzbietami uwydatniały i w górze grecki krzyż planu (fig. 7). Środkowe okna górnej kondygnacyi (z wyjątkiem strony apsyd) były wyższe od okien bocznych i zachodziły swoimi wierzchołkami na owe tarcze sklepień beczkowych, które nawet na zewnątrz w ruskiem budownictwie zachowały zawsze swój półkolisty rysunek, nie będąc zamaskowane przez trójkątny tympanon dachów siodłowych na wzór zabytków kaukaskich lub innych. W innych zaś wypadkach, tutaj nie dających się zastosować, wszystkie okna były jednakowe, a tarcze sklepień zdobiły osobne mniejsze okienka, pojedyńcze, podwójne lub potrójne (odpowiednio do okna pod spodem), a nawet całe ich rzędy, jak naprzykład w zabytkach pierwszego typu, carogrodzkiego.

Cały rozwój stylu bizantyńskiego streszcza się w tem jednem najważniejszem zadaniu, jakie on rozwiązał, osadzając kopułę tylko na czterech słupach. Dokonał tego przez zasklepienie kątów na rozejściu się arkad od jednego do drugiego słupa w sposób dwojaki: zapomocą t. zw. trąb, i zapomocą trójkątów sferycznych. Forma pierwsza niezawodnie wyprzedzała drugą, albowiem druga jest od pierwszej doskonalszą. Sposób pierwszy stanowi prawdopodobnie przejście do formy drugiej na drodze coraz lepszego udoskonalenia konstrukcyi kopuł, a tem samem stylu bizantyńskiego wogóle; stanowi także przejście ośmiokątnego bębna od ośmiu podpór

do czterech, wskutek tego, że zamiast wszystkie ośm arkad opierać na słupach, tylko cztery duże oparto na filarach rozstawionych w kwadrat, następnie na tych arkadach ustawiono wyżej po kątach na ukos cztery arkady mniejsze, a dopiero na tem bęben. W ten sposób cel był osiągnięty, gdyż ośmiokątny bęben otrzymał jak i przedtem ośmiokątną podstawę. Jestto starodawna forma konstruowania kopuły, spotykana często na zabytkach kościelnych i świeckich w krajach oryentalnych. Natomiast już prawie zupełnie przeżyła się ona w wiekach średnich. Zwłaszcza co się tyczy zabytków staroruskich, możemy stwierdzić, że »trąby« (z małymi wyjątkami w XVI i XVII wieku) zastąpił wszędzie na Rusi udoskonalony trójkąt sferyczny, jako przejście z kwadratowej podstawy do formy koła, jaką wewnątrz wyłącznie bębny tychże zabytków wykazują.

Wszelka kopuła składa się zazwyczaj z dwóch części: z bębna i z właściwej sklepionej kopuły.

Bębny kopuł na Rusi bywają na zewnątrz często ośmiokątne i obstawione na kantach półkolumienkami. Cerkwie ruskie stosują się w tem ściśle do formy swoich absyd, tak jak zresztą wszelkie inne grupy architektury bizantyńskiej po różnych krajach formę tamburów stosują ściśle do formy swoich apsyd.

A zatem pewnie nie inaczej było z urządzeniem kopuły na cerkwi św. Pantalemona. Tambur był obstawiony na zewnątrz kolumienkami, spiętemi w ośm a może w dwanaście arkad. Okien mogło być cztery lub ośm, a to dla większej ilości światła a dla mniejszego ciężaru kopuły. Wprawdzie ś. p. prof. Łuszczkiewicz w swojej rekonstrukcyi tego zabytku wyobrażał sobie bęben kanciastym [1]), z nakryciem nakształt nizkiego kapelusza, jak niektóre zabytki Grecyi i Konstantynopola z IX w., ale prawdopodobniej był on okrągły. Z wyjątkiem okien, które były tu bardziej smukłe, wszystkie inne szczegóły (kapitele, półkolumny, sposób urządzenia arkad i gzymsów) bezwarunkowo ściśle musiały być we wszystkiem zgodne z apsydami. W czterech arkadach, po czterech stronach świata, (albo nawet w ośmiu), były umieszczone pojedyńcze okna tego typu, jak je widzimy na środkowej apsydzie, tylko bardziej smukłe (fig. 7).

Mając na uwadze rozwój stylu bizantyńskiego, zauważymy, że właściwa kopuła w kształcie półkuli była osadzona pierwotnie wprost na podstawie koła, utworzonej z podkopułowych arkad i sferycznych trójkątów. Osobnego tamburu nie było z początku wcale. Za przykład może służyć, obok wielu innych na Wschodzie, dawna cerkiew św. Zofii w Konstantynopolu, a z późniejszych na Zachodzie kościół św. Marka w Wenecyi, oraz dosyć liczne zabytki »romańskie«, jak katedra w Angoulême, opactwo w Fontevrault, lub czysto bizantyński wewnątrz i zewnątrz pięciokopułowy kościół, mający plan greckiego krzyża, St. Front w Perigueux w Prowancyi. Zwolna podniosła się kopuła przez wstawienie między podstawę i kopułę nowej formy — bębna — formy z wielu względów praktycznej i ważnej. Można ją nazwać latarnią, ponieważ głównem jej zadaniem było wpuścić do wnętrza jak najwięcej światła. W bębnie czyli w tamburze mieści się zawsze szereg okien, co najmniej cztery. Z czasem i tambur wyrasta coraz wyżej, tak, że w budownictwie bizantyńskiem, nawet na Kaukazie i na Rusi, tudzież w innych krajach, bęben w XI wieku przekroczył znacznie połowę swojej średnicy. Z powodu tej smukłości ruskie kroniki zowią go »szyją«. Równocześnie wydłużają się jego okna; bywają coraz węższe

[1]) »Kościół Św. Stanisława pod Haliczem, jako zabytek romański«. (Sprawozdania Komisyi hist. szt. Kraków 1884, T. II).

a smuklejsze, strojne w szaty coraz bogatszej ornamentyki. Widzimy to najlepiej w tych krajach, gdzie był pod ręką stosowny materyał budowlany, zwłaszcza kamień ciosowy, jak naprzykład w Armenii lub w Gruzyi na Kaukazie[1]).

Taką samą konstrukcyą odznaczała się niezawodnie także i cerkiew św. Pantalemona (fig. 6 i 7).

Odrzuciwszy raz w naszym zabytku halickim przestarzały system »trąb« i ośmiokątny tambur, a zatem i ośmiożaglowy kołpak, a przyjąwszy tambur okrągły w rodzaju środkowej apsydy, z natury rzeczy przypuścić musimy także okrągłą kopułę, w kształcie półkuli, jako najstosowniejszy szczyt i koronę całości na owe czasy. Tu wszakże wyłania się kwestya: czy kopuła wraz ze swojem nakryciem, n. p. dachówką, uwydatniała nazewnątrz formę sferyczną kuli, czy zakończona była osobnym dachem, który tej koronie nadać mógł wręcz odmienny i dowolny charakter?

Należy zatem jeszcze odróżnić właściwą kopułę sklepioną od nasadzonego na nią hełmu, od t. zw. głowicy czyli makowicy, która na drewnianej konstrukcyi stanowiła nakrycie kopuły, nakrycie dowolnej formy, ustawicznie zmienne pod wpływem klimatu, tudzież rozmaitych kulturalnych i artystycznych prądów, jakim z biegiem wieków podlegał dany kraj lub okolica. Wskutek tego właśnie trudno byłoby dziś dostatecznie określić kształt górnego wykończenia starodawnych budowli, gdyby nie wydatna w tem pomoc wizerunków architektury na dawnych rzeźbach, freskach, mozaikach, pieczęciach, sztychach, rysunkach, drzeworytach, haftach i t. p. wyrobach.

Ogólnie przyjętą formą dachów na kopułach i wieżach w połowie wieków średnich, formą zarówno bizantyńską jak romańską, był n a m i o t w kształcie piramidy lub stożka. Takie zakończenie miały wieże i kopuły dużych kościołów nadreńskich, jakoteż kopuły kościołów ormiańskich i gruzińskich. W architekturze rosyjskiej ta forma dachów odegrała wybitną rolę. Z czasem wydłużyła się tam do tego stopnia, że zgniotła pod sobą tambur, a co najmniej podyktowała mu znikomą wysokość w stosunku do siebie. I to jest jednym z najbardziej charakterystycznych i odrębnych rysów drewnianego budownictwa ludu rosyjskiego, że szatrowy dach dosięga tam niemal tej samej wysokości, co cały zrąb cerkwi. Zagadkowe zjawienie się tej formy dachów w Rosyi przypisują bądź rodzimym (nowogrodzkim), bądź też napływowym pierwiastkom gotyckim, wyprowadzając ich początek z Zachodu[2]) lub ze Wschodu, na pierwszem zaś miejscu ze Skandynawii i z Kaukazu[3]). Pomimo wszelkich odmian stylowych w rozmaitych historycznych okresach, forma ta najprostsza i najpospolitsza wciąż żyła i przez szereg wieków utrzymywała się we wschodniej Europie, a dowodzą tego nizkie dachy starych drewnianych cerkiewek na Rusi, Bukowinie i w Mołdawii, wizerunki na drzeworytach z XVIII wieku, a nadto cerkwie w Grodnie, w Lublinie, w Zamościu, we Lwowie i w innych miastach na wizerunkach z XVI wieku[4]). To też obok półkuli, możliwość daszku nad kopułą w kształcie piramidy lub stożka dopuszczamy i na pierwotnej cerkwi św. Pantalemona (fig. 6).

Inną formą zakończenia kopuł na Rusi i to jedną z najstarszych były h e ł m y. Wielce ciekawe są z tego względu rysunki budowli cerkiewnych na ruskich miniaturach

---

[1]) A. A. Awdiejew: О планахъ церквей Грузіи и Арменіи и ихъ отношеніи къ планамъ церквей византійскихъ. (Труды V Археологическаго съѣзда въ Тифлисѣ 1881 г. str. 193—195).

[2]) Susłow: Архитектура деревянныхъ церквей сѣверной Россіи.

[3]) N. W. Sułtanow: Русскія шатровыя церкви и ихъ соотношенія къ грузинско-армянскимъ пирамидальнымъ покрытіямъ. (Труды V. Археол. съѣзда въ Тифлисѣ 1881 г., str. 230—244).

[4]) K. Mokłowski i M. Sokołowski: Do dziejów budownictwa cerkiewnego na Rusi Czerwonej. (Sprawozdania Komisyi, Kraków, T. VII, str. 553).

z XI—XIV wieku w zbiorach Stasowa [1]). Rysunki te nie tylko dają nam autentyczne informacye o całokształcie gmachów cerkiewnych, o systemie beczkowych sklepień skrzyżowanych pod kopułą (z półkolistemi tarczami na fasadach, uwydatniających w górze grecki krzyż planu), o kształtach okien i innych architektonicznych częściach, ale i świadczą o górnych nakryciach, o kształtach kopuł i ich materyale. Jeden n. p. wizerunek z XII w. przedstawia cerkiew, której sześcienny zrąb i sklepienia beczkowe podtrzymują wysoką i dachówką, niby łuską, krytą kopułę kształtu hełmu lub gruszki — jak się wyraża Romstorfer [2]). Podobne nakrycia kopuł spotykamy na miniaturach rosyjskich z XV wieku (Uglicz), lub nakrycia ostrołukowe, takie, jakie mają kopuły na meczetach. Dlatego nie bez racyi kopuły tej formy wywodził prof. Maryan Sokołowski z oryentalnych krajów, gdzie identyczność ich można stwierdzić na wielu meczetach [3]).

W związku z powyższym kształtem zostają kopuły c e b u l a s t e. Mamy je także na dawnych miniaturach [4],) gdzie pierwotny hełm poczyna wzrastać w średnicy, a zarazem się obniżać, przybierając z czasem kształt pękatej rzepy. Kopuły cebulaste, przyjęły się najbardziej i odegrały wybitną rolę w stylu moskiewskim. Na Rusi prawie niepodzielnie w ludowym stylu drewnianym zapanowała kopuła zsiadła, lecz nie okrągła, jak w stylu rosyjskim, ale złożona z ośmiu żagli, o charakterystycznym falistym i podpiętym w dole profilu. Odmienna forma bań i nakryć na cerkwiach rosyjskich i ruskich stanowi jeden z wielu rysów zasadniczej różnicy, jaka zachodzi w ludowem budownictwie Rusinów i Rosyan — różnicy dobitnie wyrażonej w osobnych stylach obu tych narodów. Różnice te są oparte niezawodnie na prastarych tradycyach odmiennej praktyki ciesielskiej, oraz na innych warunkach klimatycznych. W stylu ludowym Rosyan przedewszystkiem uwydatnia się wpływ północnego klimatu, co, zdaniem niektórych, stawia ten styl w związku z budownictwem skandynawskiem przy pośrednictwie nowogrodzkich majstrów. Dlatego niektórzy przypisują nowogrodzkim cieślom znaczne zasługi w rozpowszechnieniu po całej północnej Rosyi tych zasadniczych pierwiastków techniki i struktury drewnianej, które złożyły się na tamtejszy styl ludowy [5]). W przeciwieństwie tedy do jednostajnej architektury murowanej XI stulecia, rozpowszechnionej we wschodniej Europie przez dynastyę książąt kijowskich, lud ruski i lud rosyjski każdy po swojemu budował i każdy rozwijał własny styl drewniany, a że zasadnicze pierwiastki u obu narodów były odmienne, zatem i rezultaty wypadły zupełnie różne, jako fakt, dokonany już z biegiem wieków średnich.

Jednakowoż najbardziej może jeszcze rozpowszechnioną była w starochrześcijańskiej i średniowiecznej architekturze forma, uwydatniająca sferyczny kształt sklepionej p ó ł k u l i, bez jakiejkolwiek nadwyżki na drewnianym szkielecie. Freski, mozaiki i miniatury, nie tylko greckie ale i ruskie, dostarczają na to najwięcej dowodów [6]). Gdy więc chodzi o formę kopuły św. Pantalemona, to z pośród wymienionych form wybór prawdopodobnie pozostaje między dwiema: między znaną nam już formą namiotową w kształcie piramidy lub stożka, przykrywającą sklepienie

---

[1]) **Władimir Stasow**: Славянскій и восточный орнаментъ.

[2]) **Romstorfer**: Mittheilungen d. C. Com., Wien, T. XVl, 1890 str. 50.

[3]) Sprawozd. Kom. hist. szt. tom VII. 1906, str. 555.

[4]) **W. Stasow**: Слав. и вост. орнаментъ. Nowogród: XIII wiek. Pięć kopuł, wypęczniałych w kule na pięknym kubicznym korpusie. — Także Kijów: XIV wiek, Tabl. XLV.

[5]) **Susłow**: Архитектура деревянныхъ церквей сѣверной Россіи. Очерки.

[6]) **Władimir Stasow**: Славянскій и восточный орнаментъ, Tabl. XLIII (Kijów 11 w.); LIII (Nowogród 11 wiek; naokoło lwy, pantery, pawie, pantarki i tp.); CXXV (Bizancyum).

półkuli lub drugą, uwydatniającą właśnie na zewnątrz sferyczność sklepienia, bez baniastej nadwyżki. Celem zaś ochrony sklepienia przed opadami atmosfery służy przykrycie z dachówek, nalepionych wprost na sklepieniu.

Tego rodzaju archaiczny kształt kopuł oglądamy jeszcze na katedrze św. Spasa w Czernihowie, zbudowanej w połowie XI w. Główną kopułę, na poprzecznych beczkach greckiego krzyża, otaczają tam po bokach cztery mniejsze kopuły na narożnych kwadratach. Wszystkie są zasklepione półkulą i takiemi w swoim pierwotnym stanie pozostały dotychczas, przeto jako wyjątkowy okaz kompletnego zabytku architektury staroruskiej mają niepospolite naukowe znaczenie. Do nich umiejętnie dostrajają się blaszane nakrycia, uwydatniając w starodawny sposób wypukłość sklepionej półkuli. Przytem wysmukłe okna i framugi okienne na wielkim bębnie środkowym, zarówno jak na wszystkich bocznych, są obstawione trzonami cienkich kolumienek, bez kapiteli, których, jak widać, ze względu na materyał budowli — cegłę, dawniej nigdy nie było; wierzchołki wałków są tylko ścięte i zaokrąglone, to jest same laski są niejako przylepione do muru.

Ze wszystkiego zatem, o czem dotąd była mowa, wynika, że cerkiew św. Pantalemona niegdyś w głębokiej starożytności zakończona była kopułą a szczyt tej kopuły mieć mógł tylko dwojaką formę: piramidy, ewentualnie stożka (fig. 6) lub półkuli nakrytej dachówką (fig. 7). Sferyczność swoich kopuł uwydatniała niekiedy nawet sztuka romańska, która pod wielu względami zostawała pod wpływem sztuki bizantyńskiej. Tembardziej było to możliwe na Rusi. To też nie bez racyi na temat ewolucyi kształtu kopuł pisał prof. M. Sokołowski, że »w pierwotnej architekturze bizantyńskiej i ruskiej przykrycie górnych części budynku — tam, gdzie ich nie pozostawiono w surowym stanie, jak się to na ziemiach greckich nieraz trafiało, odpowiadało w zupełności ich formie sferycznej i nie stanowiło oddzielnego hełmu« [1]).

Z kolei nasuwa się jeszcze pytanie, z jakiego materyału mogły być sporządzone pierwotne dachy cerkwi św. Pantalemona?

Ruskie średniowiecze używało trojakiego materyału na dachy cerkiewne: drzewa, dachówki, blachy (niekiedy pozłacanej) i ołowiu do spajania. Najcenniejsze świadectwa w tym względzie złożone są w ruskich kronikach. Pomijając tu fakt, że każde stołeczne miasto ruskie posiadało znaczną część cerkwi drewnianych obok murowanych, nie mówiąc już o wyłącznie drewnianych cerkwiach po wsiach i miasteczkach [2]) — cerkwie murowane pokryte były często drewnianymi dachami. Częste wzmianki w kronikach o pożarach murowanych cerkwi są tego najlepszym dowodem. Kronika hipacka, notując pod rokiem 1261 (względnie 1259) okrutny napad Tatarów na miasto Sandomierz, wspomina o pięknym kościele kamiennym OO Dominikanów w tem mieście, którego kopuła i dach miały być drewniane. Wskutek tego zajął się ten kościół i spłonął a w nim zginęła niezliczona ilość ukrywającego się przed wrogiem ludu [3]) Podczas wielkiej pożogi Chełmu, która do szczętu zniszczyła to miasto, a której łunę oglądać było można aż we Lwowie, zgorzały wspaniałe świątynie

[1]) Sprawozdania Komisyi hist. szt. tom VII, str. 557.

[2]) Kronika hip. pod. r. 1178. »Великій князь Всеволодъ отда Верхуславу дщерь свою... приведоша же ю въ Бѣлгородъ на Офросѣньинъ день, а завтра Богослова, а вѣнчана у святыхъ Апостолъ, у деревяной церкви, блаженымъ епископомъ Максимомъ.« — Także Uwarow: Единодневыя церкви (Древности I. 1867).

[3]) »Церкви же бяше въ городѣ томъ камена, велика и предивна, сіяюще красотою, бяшеть бо создана бѣлымъ камнемъ тесанымъ: и та бысть полна людій, верхъ же въ ней древомъ покрытъ важьжеся, и та погорѣ и въ ней безчисленое множество людій..« (Hip. kron. str. 199) — Także A. Bzovius: Propago D. Hyacinthi, Venetiis 1606, str. 8—10.

i »miedź ściekała od ognia jak smoła«[1]). Mowa tu zapewne o blaszanych dachach i kopułach pokrytych miedzią, które nierzadko bywały pozłacane, a których szczególnie dużo posiadał Kijów, tak, że przyrosło doń miano *»złotowerchyj«* Kijów.

Z architekturą i sztuką ruską pozostawała w ścisłym związku architektura i sztuka formującego się w XI—XII wieku księstwa suzdalskiego i carstwa moskiewskiego. Książę Andrzej Bogolubski, który obwarował silnie miasto Włodzimierz nad Klazmą i opatrzył je dwiema bramami, (tak zwane — niezawodnie od dachów nad niemi — Złote wrota i Srebrne[2]) pobudował też piękne cerkwie ciosowe, między innemi katedralną cerkiew Bogarodzicy, przecudnej roboty i dekoracyi, promieniejącą od złota i srebra, nad którą wznosiło się pięć kopuł złocistych[3]). Ten sam książę zbudował obok Włodzimierza drugi gród kamienny Bogolubsk, a w nim również główną cerkiew Bogarodzicy przyozdobił złocistą kopułą[4]).

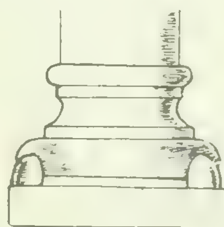


Fig. 8. Bazy kolumienek romańskich (jońsko-attyckie) z żabkami, na portalu i na absydach cerkwi św. Pantalemona.

Od Kijowa nie różnił się pod tym względem i Halicz. Liczne cerkwie w tym grodzie drewniane i murowane, chociażby tylko te, których odkryte dotąd ślady podajemy w następnym rozdziale, miały nakrycia drewniane, blaszane i dachówkowe. Ślady kilku cerkwi drewnianych, kawałki blachy pozłacanej i ułamki starych dachówek, znalezione na załukiewskiej wyżynie, wreszcie bryły ołowiu koło Kryłosu, są na to dostatecznym dowodem.

Ostatecznie są miarodajne pod tym względem wiadomości o cerkwiach suzdalskich, zależnych zdaniem niektórych badaczy rosyjskich od sztuki pielęgnowanej w XII stuleciu w Haliczu. Podczas restauracyi niektórych cerkwi suzdalskich znaleziono szczątki blaszanych dachów, miedź i ołów. Zaś podczas restauracyi i odnowienia kamiennej katedry w Suzdalu 1194 r. kopułę, sklepienia beczkowe i przedsionek nakryto »ołowiem«, czyli jak opowiada kronika, że cerkiew..... »pokryta byst' ołowom ot werchu do komar i do prytworow;... inych ołowu ljaty, inych kryty, inych izwistiu (wapnem) biłyty«[5]).

Ostateczne zakończenie kopuły na cerkwi św. Pantalemona w Haliczu stanowił równoramienny grecki krzyż żelazny, zdobny odpowiednią ornamentyką roślinną, prawdopodobnie z półksiężycem u spodu, o czem jednak obszerniej będzie mowa w ustępie o ornametyce i krzyżach.

3. Rzeźby.

Zachodni wpływ sztuki romańskiej stanowi drugi integralny rys charakteru zabytku halickiego. To odzwierciedla się w jego rzeźbach, wśród których zajmuje pierwsze miejsce **portal główny** (fig. 9).

[1]) »Храмѣ прекрасніи и мѣдь отъ огня яко смола ползущь..« (Kron. hip. pod r. 1259, str. 196).

[2]) Na złotych wrotach w Kijowie była cerkiew. — Na wrotach miejskich przedstawionych na malowaniach bożnicy w Kamionce Str. widzimy trzy kopuły na bębnach. (Wystawa architektury, rzeźby i malarstwa we Lwowie 1910).

[3]) »Князь же Андрей бѣ городъ Володимерь сильно устроилъ, къ нему же ворота Златая доспѣ, а другая сребромъ учини. И доспѣ церковь каменну сборную святыя Богородица, пречюдну велми, и всими различными виды украси ю отъ злата и сребра, и 5 верховъ ея позолоти.«

[4]) »И въ Боголюбомъ и въ Володимерѣ городѣ верхъ бо златомъ устрои.« (Kronika hip. pod r. 1175, str. 111).

[5]) Kron. ławr. 6702 (1194) roku.

Otwiera się on na zewnątrz szeroko rozwartemi skrzydłami, nakrytemi archiwoltą i cały wyskakuje naprzód ze ściany zachodniej nakształt rzeźbionego ołtarza lub kapliczki. W planie zaś przedstawia się jak dwie szkarpy zbliżające się ku sobie czterema stopniami. Wskutek tego portal zapada głęboko w ścianę, a osłabienie muru, jakie stąd wynikało w tem miejscu, zostało wynagrodzone przez pewne zgrubienie ściany na szerokość nawy środkowej (fig. 5). Cztery stopnie w planie portalu tworzą w elewacyi po dwa duże kąty z każdej strony, a w nich są ustawione dwie pary filarków, którym w dalszym ciągu odpowiadają w archiwolcie dwa rzeźbione wałki. Wystające między filarkami kanty stopni są złagodzone w elewacyi (na wzór licznych portali romańskich w krajach zachodnich) 5 cm. szerokim żłobkiem, który w ten sposób znosi ostry kant i harmonizuje dobrze z kręglowatym motywem wałków.



Fig. 9. Portal główny cerkwi św. Pantalemona.

Cztery kolumienki portala głównego, po dwie z każdej strony, są ustawione na cokole, tym samym, który naokoło obiega całą budowlę, a w tem miejscu załamuje się na cztery stopnie portalu. Trzony pierwszej pary kolumienek, ośmiokantowe, są nieco dłuższe od pary drugiej, która przedstawia się jako pęk cienkich trzonów, przewiązanych wpośrodku węzłem. Nierówność kolumienek wypływa stąd, że gdy bazy pierwszej pary spoczywają na cokole za pomocą płytki (plinty), to w drugiej parze ta płytka czyli plinta wyrosła do rozmiarów postumentu lub powtórnego cokołu. Ta nierówność kolumienek w danym wypadku nie tylko nie obraża uczuć estetycznych widza, ale przeciwnie, przyczynia się do ich podniesienia przez pogłębienie przestrzeni motywem perspektywicznym. Dawniej mogło to jeszcze ściślej wiązać się z tą okolicznością, że teren podwórza był niższy i że do środka wchodziło się po stopniach, które wybornie harmonizowały i harmonizują ze stopniami portalu w elewacyi.

Bazy kolumienek powtarzają motyw gzymsu na cokole; składają się z dwóch antycznych torusów, przedzielonych trochilusem. Jest to motyw tak zwanej b a z y

attyckiej, powszechnie używanej na Wschodzie i na Zachodzie, po największej części zbarbaryzowanej w ten sposób, że niekiedy oba torusy bywają zupełnie jednakowe, co sprawia (zwłaszcza w stylu romańskim objaw dosyć częsty), że profile obu torusów zrównane są do jednej prostopadłej. W naszym jednak zabytku rzecz się ma inaczej. Tu bazy wszystkich kolumienek, w obu portalach i na apsydzie, jakoteż cały cokół, odznaczają się w znacznym stopniu profilem klasycznym jońsko-attyckiego porządku, to jest torus spodni jest większy od górnego i znacznie bardziej wyładowany na boki z charakterystycznym, ku spodowi spłaszczonym profilem (fig. 8). Wprawdzie obecny cokół jest nowy, założony z funduszów krajowych staraniem śp. hr. Wojciecha Dzieduszyckiego przed laty kilkunastu, jednakowoż odtworzony jest według starego wzoru, którego pojedyńcze kamienie znajdują się rozrzucone w najbliższem sąsiedztwie kościoła w sadzie za wałami.


Fig. 10. Skrzydło portalu głównego.

Niektóre bazy kolumienek na głównym portalu, podobnie jak wszystkich kolumienek na absydach, zaopatrzone są na rogach plinty **żabkami**, zupełnie prostego kształtu i, jak to widać na rysunku, podobne do niemieckich. (fig. 8).

Kapitele kolumienek głównego portalu są dwojakie: kostkowe i koszykowe (fig. 10). Dwie pierwsze kolumienki o ośmiokantowych trzonach mają pojedyńcze kapitele kostkowe, uformowane z czterech tarcz półkolistych, cokolwiek wydłużonych, szczytami ku dołowi wywróconych i spiętych u spodu ośmiobocznym pierścieniem. Kapitele tej samej lub zupełnie podobnej formy znajdujemy w sztuce romańskiej po wszystkich krajach, w kryptach, w kościołach i na motywach-dekoracyjnych, tak mocno rozpowszechnione, że nie sposób byłoby nawet wymienić tu wszystkie, chociażby najbardziej podobne okazy. Obok dawnych prac i wydawnictw o sztuce romańskiej,

ze wszech miar ciekawe materyały w tym kierunku przynoszą najnowsze dzieła [1], z czego wynika, że portal św. Stanisława wiąże się w szczegółach z rzeźbą niemiecką.

Pierwsza para kolumienek na portalu została dorobiona pewnie podczas restauracyi franciszkańskiej na początku XVII w. co widać chociażby z tego, że trzony tych kolumien pozasłaniały sobą jakieś starsze napisy ruskie przynajmniej z XVI wieku.

Druga para kolumienek, zgrabniejszych i związanych wpośrodku węzłem, zdaje się przypominać pęk pniaków ze wspaniałą koroną liści, formujących kapitel. Tak trzony, jakoteż kapitele obu kolumienek są jednakowe. Pięknej roboty kapitele harmonizują dobrze motywem swojej dekoracyi i techniką wykonania ze wspartym na nich gzymsem, tudzież z wałkami archiwolty, również pokrytymi wspaniałą ornamentyką i są ciekawem zjawiskiem jeszcze z tego powodu, że dwie odrębne części, właściwy okrągły kapitel i czworoboczna kostka »*Kämpfer*« (na której wspierają się łuki, w stylu romańskim spotykana, lecz bizantyńskiemu przynależna), są tu zespolone w jedną organiczną całość. Kwadratowa kostka została osadzona wprost na okrągłym kapitelu za pośrednictwem ślimacznic bez udziału abakusa, a pokrywające ją liścienie są tylko wspaniałem i bezpośredniem przedłużeniem bujnej roślinności na kapitelu. Co do precyzyi wykonania, to oba kapitele, gzyms nad niemi i wałki w archiwolcie zajmują wśród rzeźb halickich pierwsze miejsce i nie łatwo znaleźć można podobne im wśród zabytków współczesnych tej części Europy.

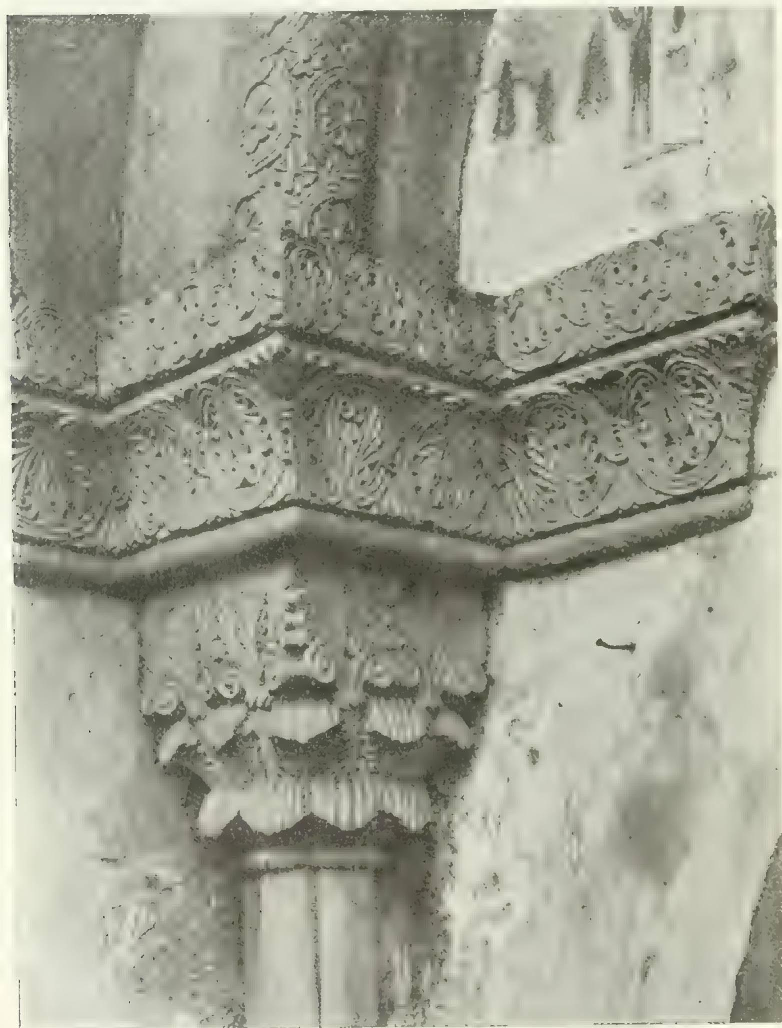


Fig. 11. Partya rzeźb na głównym portalu. Kapitel, gzyms, archiwolta.

Wypukły pierścień, spinający zarówno trzon i kapitel w stosownych zagięciach, stanowi szyjkę kolumny. Bezpośrednio nad tym pierścieniem poczyna się okrągły kapitel, ku górze szeroko rozwarty, obłożony szerokiemi i bujnemi liśćmi, nizkiemi

[1]) Inwentaryzacyjne wydawnictwo: »Die Kunstdenkmäler des Königr. Bayern«.

i mocno na końcach obwisłemi (fig. 11). Charakter liści mocno stylizowany, a na obwisłych wachlarzowatych końcach można nawet dopatrzyć się do pewnego stopnia niewyraźnych wspomnień dalekiej flory, niby liści palmy. Przyparte do kąta kapiteje są tylko widoczne w połowie. Nad dolnym rzędem liści, których liczymy pięć, nizkich i w znacznej części zwisających na zewnątrz końcami, wznosi się drugi, cokolwiek wyższy i mniej obwisły rząd liści w rozmijającym szyku względem liści dolnych, a między niemi spostrzegamy równocześnie sznurkowe wyrostki, wspinające się jeszcze wyżej ponad liście rzędu górnego, gdzie wreszcie rozszczepiają się na dwa rozchodzące

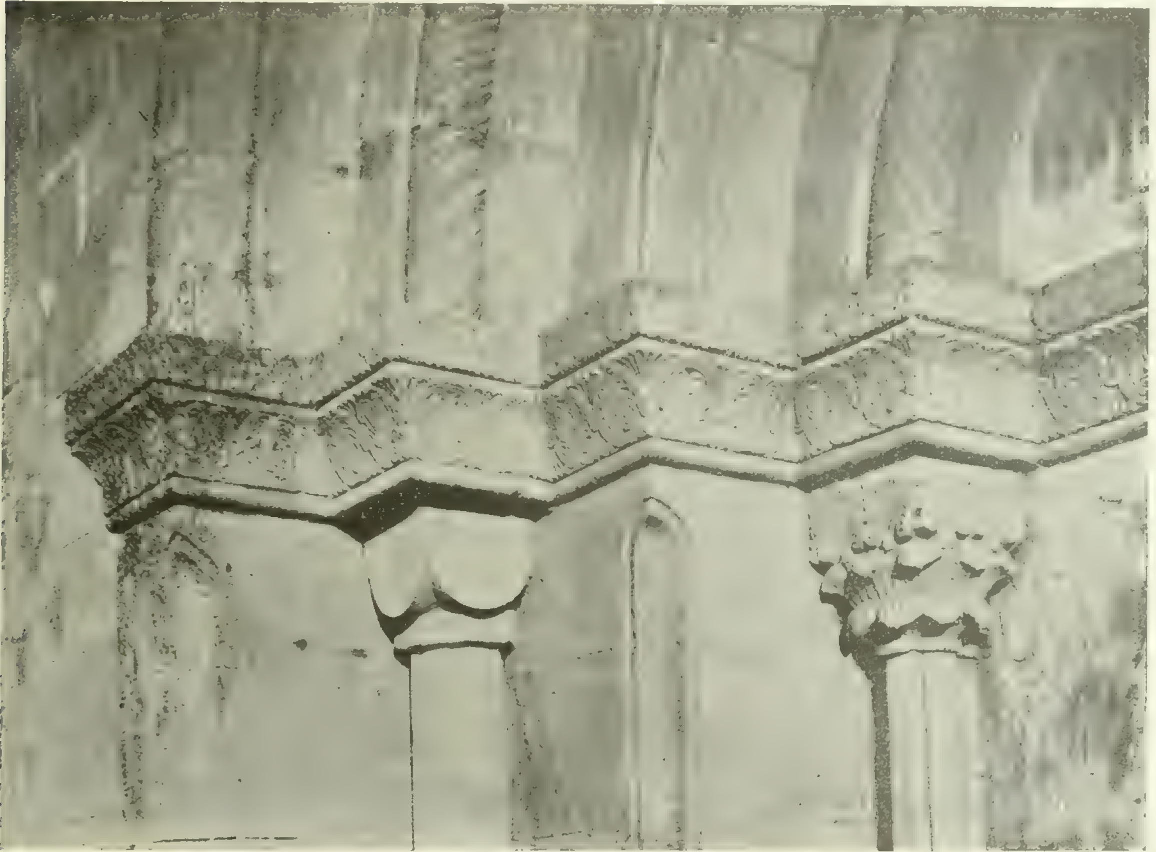


Fig. 12. Gzyms portalu głównego.

się skręty czyli woluty. Skręty te po dwa zbiegają się razem z przeciwnej strony nad każdym liściem, w kształcie dwóch małych wspierających się nawzajem ślimacznic. Na tem kończy się właściwy kapitel.

Powszechnie stosowana, nawet w architekturze średniowiecznej, płytka a b a k u s, która powinna się była tu znaleźć nad ślimacznicami, tym razem została opuszczoną, jej zaś miejsce zajął kostkowy narostek, żywo przypominający wspomniany »Kämpfer«, z tą tylko różnicą, że tutaj stanowi on z kapitelem jakby jeden naturalny organizm. Pokrywające go liście są dalszym naturalnym wykwitem wegetacyi na kapitelu, delikatnym wypustkiem dalszej latorośli listków ze sznurkowych łodyg. Ogólny charakter tej wegetacyi drobnoliściasty, oddany w licznych i gęstych nasiekach oraz żłobieniach, w sposób zręczny i subtelny, na pierwsze wejrzenie żywo przypomina wzory arabskie.

Kapitel kolumienki z węzłem po prawej stronie jest niedokończony; jego kosz liści jest nacięty tylko do połowy, druga połowa liści gładka tak samo, jak kapiteli na apsydzie.

Na kapitelach kolumienek spoczywa gzyms (fig. 11 i 12) — 25 cm. szeroki, egipskiego profilu, obramowany od góry płytą niby abakusem, u spodu listwą — echinusem. Sam fryz środkowy i listwa górna są pokryte płaskorzeźbą roślinnej ornamentyki, jednego i tego samego motywu, nadzwyczaj subtelnej roboty. Przykłady tego rodzaju wzorów są powszechne w sztuce bizantyńsko-romańskiej. Podstawą ich są dwie łodygi z trzech ździebeł złożone, ciągnące się w nieskończoność w linii fali-



Fig. 13. Archiwolta portalu głównego.

stej, oddalając się i przybliżając ku sobie w półkolistych kręgach w ten sposób, że ich kolana w miejscach stycznych zachodzą poza siebie i przeplatają się wzajemnie, przez co tworzą ogniwa, kojarzące wszystko w jedną nierozerwalną całość. Koliste zaś pola i miejsca między niemi wypełniają wachlarzowate listki antycznych palmet, oczywiście w tym stanie, jak je opracowała i podała średniowieczu epoka starochrześcijańska. Motyw o charakterze prawie czysto roślinnym, jak zwykle, tak i tu, jednoczy w sobie także pierwiastek geometryczny. Ale jeden szczegół w wykonaniu tego fryzu jest wysoce ważny i charakterystyczny, znamionujący bardziej technikę kamieniarzy bizantyńskich niż romańskich — to sposób znaczenia zasadniczych punktów wzoru przy pomocy głębokich nawierceń; to sposób zaznaczenia naprzód tych miejsc, gdzie obie łodygi tworzą ogniwa w środku fryzu, wzdłuż zszeregowane w prostej linii i powtóre — czterech głównych punktów liści, umieszczonych w owalnym

otoku łodyg. Przytem zauważyć trzeba jeszcze i to, że poszczególne listki palmet nie są wypukłe, ani ich ząbki nie są zaokrąglone według zwyczaju sztuki romańskiej, lecz wydrążone przez ostro wycięte żłobki i ostro zazębione na brzegach, według artystycznej praktyki wschodniej, a ogólny kształt listków jest wązki i długi, tj. lancetowaty [1]).

Na gzymsie opiera się archiwolta, odpowiadająca we wszystkiem dolnej części portalu i będąca jego dalszem przedłużeniem i estetycznem zakończeniem (fig. 13). Filarom w dole, o złagodzonych filunkiem kantach, odpowiadają takie same tęcze, kolumienkom zaś — okrągłe wałki rzeźbione, których jest dwa, stosownie do dwu

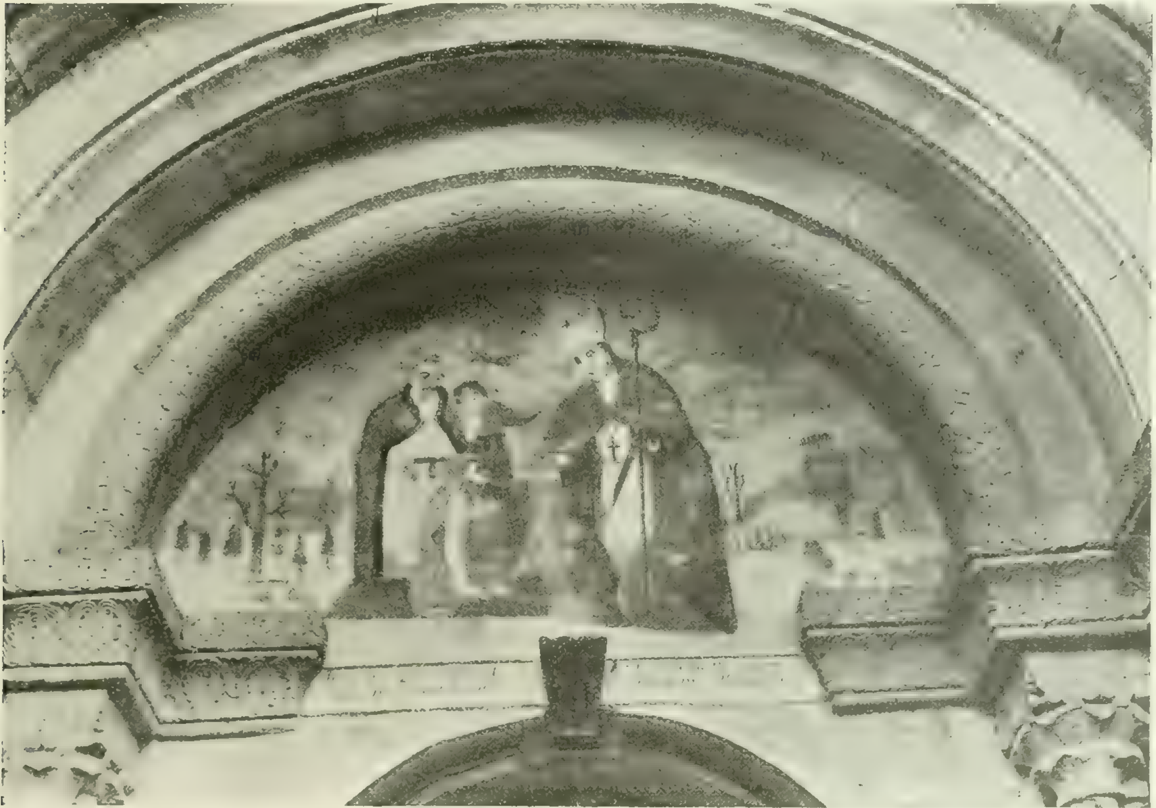


Fig. 14. Rzeźby wałka.

par tych kolumienek. Wałek większy, nad pierwszą parą kolumien ośmiograniastych, jest ozdobiony tylko spiralą, to jest motywem pospolitym na portalach i w ogóle

[1]) Bardzo charakterystyczny jest sąd prof. I. Szaraniewicza o stylowości cerkwi św. Pantalemona. Przedewszystkiem stwierdza on, że w tej budowli romański styl wziął przewagę nad bizantyńskim. Następnie, mówiąc o wykonaniu kapitelów, dopuszcza do pewnego stopnia wpływ bizantyński: »liessen eher einen romanischen Bau vermuthen, welcher aber von den Einflüssen des Byzantinismus in manchen Details der Ausführung — wie dies überhaupt bei den romanischen Bauten älterer Perioden häufig der Fall war — nicht frei geblieben ist«. Wreszcie na końcu, mówiąc o rzeźbach na głównym portalu, nazywa je wyraźnym oddźwiękiem wzorów chrześcijańskiego Wschodu (morgenländische Anklänge) oraz Konstantynopola i Grecyi. Jest to zapatrywanie starszej szkoły na istotę stylu romańskiego, szkoły, która tylko przeczuwała to, czego otwarcie wypowiedzieć nie mogła lub nie śmiała. (»Die Franciscaner-Kirche in Halitsch«. Mittheilungen der Central-Commission, Wien 1888, XIV str. 92, 93, 96).

w rzeźbie wieków średnich. Natomiast wałek drugi, mniejszy (fig. 14), składający się z siedmiu kamieni, spajanych jak zwykle za pomocą żelaznych czopów, cały jest pokryty ornamentyką o motywach niejednostajnych, lecz podobnych, w ten sposób, że jednakowy wzór posiadają tylko kamień pierwszy i siódmy (od lewego ku prawemu), to jest stopy archiwolty (a). Inny zaś, nieco odmienny motyw mają kamienie: drugi, trzeci i czwarty, który stanowi klucz sklepienia (b). Wreszcie motyw trzeci mają kamień piąty i szósty z pewnemi waryantami (c). Wszelako wszystkim tym odmianom wspólny jest motyw geometrycznoroślinny, plecionki i kółka rozwijającej się w nieskończoność łodygi z trzech ździebeł.



Fig. 15. Portal boczny.

Wzór a) składa się z samych kółek rozwijającej się w czterech kierunkach plecionki, gdzie pola wewnątrz i zewnątrz kółek wypełniają większe i mniejsze rozety. Wzór b) w zasadzie taki sam jak a), z tą jednak różnicą, że wszystkie pola wypełniają w nim palmety, takie jak w gzymsie. Wreszcie wzór c), na piątym kamieniu, składa się tylko z szerokich plecień i kółek, wypełnionych liśćmi palmet, jak pod b). Kamień szósty w zasadzie posiada wzór taki sam, jak pod a), ale, ściśle biorąc, zajmuje pośrednie stanowisko między kamieniem piątym (c) i siódmym (a), ponieważ między rozety ostatniego wplata jeden liść (niby dębu), liść taki sam, jaki występuje na piątym kamieniu.

Wybitnie romański charakter posiada także portal boczny od strony południowej w środkowem polu (fig. 15). Ścięte na ukos rogi portalu w cokole, z trzema stopniami kamiennych schodów, przedstawiają się w dalszej elewacyi i w archiwolcie jak dwie okazałe framugi, zapadające w siebie pod kątem prostym, w którym ukrywa się szczelnie przylgnięty znacznej grubości wałek. Obiegając naokoło archiwoltę, wałek ten opiera się właściwie swymi końcami aż na cokole, przy czem dzieli się na trzy części: dwie części po obu bokach portalu, wsparte na bazach w dolnym gzym-

sie i zaopatrzone w górze kapitelami, tworzą kolumienki, trzecia zaś część stanowi ich nakrycie w archiwolcie. Łuk archiwolty, złożony z sześciu, względnie z pięciu kamieni, jest dobrze na zewnątrz uwydatniony zapomocą obrysowania hemcykiem. Prócz wspomnianych kapiteli, znajdują się po obu ich bokach małe ułamki rzeźbionych gzymsów, jako podstawa archiwolty. Ich profil w zupełności jest zgodny z profilem wywróconego cokołu; plinta tworzy abakus, pod nim większy torus, niżej trochilus i wreszcie mniejszy torus. Ten mały fragment służyć może niezawodnie za próbkę innych gzymsów górnych w pierwotnym stanie tej budowli.



Fig. 16. Kapitel i gzyms portalu bocznego.

Co zaś uderza nas na tym portalu bocznym, to widok iście zbarbaryzowanych kapiteli, koncepcyą wprawdzie zbliżonych nieco do tamtych na głównym portalu, lecz od nich wręcz odmiennych wykonaniem prymitywnem, surowem i barbarzyńskiem. Znać ciężką, niezgrabną rękę, która nawet nie umiała kierować należycie dłutem, wskutek czego prosty rysunek ślimacznic przedstawia się dosyć fatalnie. Kapitele, jak tamte tak i te, wyłaniają się tylko w pewnej części z muru i z gzymsów, z którymi są zrośnięte i dorównywają im wysokością (fig. 16). Dolny echinus gzymsu przebiega w jednym ciągu i przez trzony kolumien, w kształcie pokarbowanego spiralą pierścienia, który oddziela trzon od kapitelu. Właściwe kapitele składają się z dwóch rzędów liści, jeden nad drugim i z dużych skrętów ślimacznic z rozetami. W dolnym rzędzie widać po trzy wysokie, nieforemne liście, drobno nacinane i także obwisłe końcami. Tuż nad niemi, w równem uszykowaniu, wychylają się końce liści rzędu drugiego. Zaś między górnymi i dolnymi liśćmi, od samego spodu, pną się sznurkowe łodygi i, rozszczepiając się w górze na dwie ślimacznice, zwisają nad wachlarzami górnych liścieni i wykwitają rozetami w rodzaju stokrótek. Ponadto w dolnym szeregu widać po bokach dwie wypustki łodygowych pędów.

Wreszcie trzeciem głównem miejscem, gdzie na starych murach zabytku ocalał jego romański charakter, są apsydy obstawione laskami cienkich pół-

kolumienek, spiętych u góry arkadami, których środkowa apsyda liczy pięć, obie boczne po trzy (fig. 17). Ich trzony spoczywają na attyckich bazach z żabkami (fig. 9). Bazy te są tylko częścią gzymsu cokółowego, który je akcentuje przez okrągłe występy i prostokątne podstawki pod spodem na całej wysokości cokołu. Wałki trzonów, na wszystkich trzech apsydach jednakowo grube, są wykute na tych samych ciosach, z których są złożone ściany, przy czem wyłaniają się z nich tylko w $^3/_4$ swojej grubości, na 14 cm. wysoko. W całości pozostały tylko arkady na głównej apsydzie, których wysokość od ziemi aż do szczytu łuków wynosi 8·50 m. Na



Fig. 17. Apsyda środkowa.

obu zaś bocznych apsydach pozostały tylko całe trzony aż do kapiteli, których brak, wysokie na 6·40 m. Apsydy boczne były prawie o 2 m. niższe od apsydy środkowej, jak to pokazuje część pozostałej dotąd arkady na południowej absydzie. Arkady wogóle przedstawiają się tu jakby zapadnięte w ścianę framugi, przyczem środkowe na wszystkich trzech apsydach są wypełnione otworami okien.

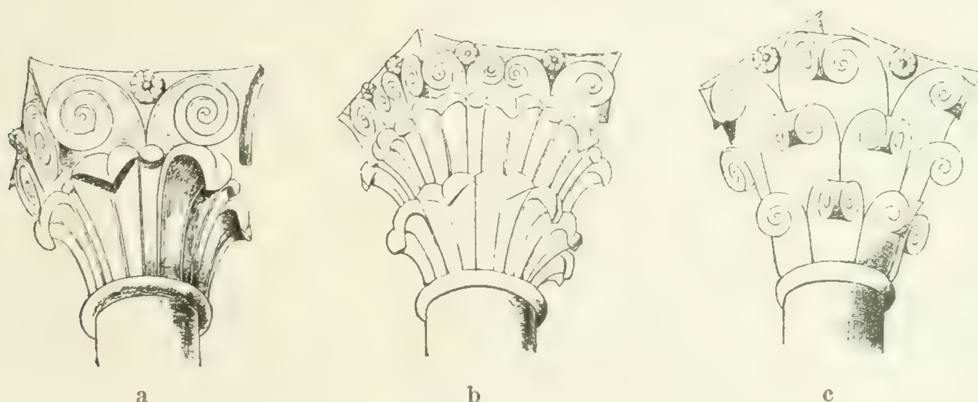
Prawdziwy klejnot tych apsyd i kościoła św. Stanisława stanowią cztery kapitele arkad na głównej apsydzie. Wszystkie są koszykowe i na 28 cm. wysokie. Z tych dwa są zupełnie jednakowe, dwa inne motywami do siebie zbliżone. Granicę kapiteli i trzonów oznacza wypukły, okrągły pierścień (fig. 18).

Pierwszy kapitel od południa (a) składa się z jednego rzędu wysokich, zupełnie uproszczonych, gładkich i dosyć szerokich liści, z odchylonymi końcami, między

którymi naprzemian znajdują się również gładkie pałki łodygowych pędów, a nadto — z dosyć dużych ślimacznic, po dwie z każdej strony, z rozetą wpośrodku. Po dwie na rogach wsparte o siebie woluty są właściwie okazałymi skrętami na zewnątrz wygiętych wierzchołków liści.

O wiele strojniej wygląda drugi z rzędu kapitel (b). Składowe motywy te same. Kosz otaczają aż dwa rzędy takich samych liści, jakie są na poprzednim kapitelu, po sześć w obu szeregach, z dodatkiem sześciu pałek w wyższym rzędzie. Nad tem wznosi się jeszcze jeden rząd szerokich liści, skręconych w ślimacznice, jak na pierwszym kapitelu, tylko tu jest ich aż po dwie pary z każdej strony i po dwie rozety.

Wkońcu kapitel trzeci (c), oraz czwarty, nieco uszkodzony, składa się aż z trzech rzędów takich samych liści, jakie są w górnych szeregach na obu poprzednich kapitelach, gdzie końce tych liści, odchylone na zewnątrz, zakręcają się w parę wspierających się nawzajem ślimacznic. W dolnym rzędzie widać takich liści i ślimacznic par cztery, w środkowym pięć, a w górnym również par cztery szeroko po rogach rozstawionych liści i po jednej rozecie z każdej strony. — Wszystkie



a b c

Fig. 18. Kapitele na środkowej apsydzie cerkwi św. Pantalemona.

cztery kapitele głównej apsydy są tylko z trzech stron widoczne, z czwartej zaś strony pogrążone w ścianie. W dodatku mają na sobie cienką kwadratową płytkę, tak zw. abakus.

Z arkad na bocznych apsydach nie ocalał żaden kapitel, albowiem do tego miejsca, to jest do kapiteli, zdjęto wierzchołki bocznych apsyd podczas przebudowy kościoła. Wszakże spodziewać się można, że w podobnym wzorze utrzymane były wszystkie inne kapitele — na bocznych apsydach i na tamburze kopuły.

Z dawnych okien pozostały nam tylko dwa na okaz: w środkowem polu absydy głównej i nad głównym portalem (fig. 7 i 17). Reszta, na apsydach i ścianach naw bocznych, jakkolwiek niewątpliwie starożytnego pochodzenia, doszła nas tylko w części i to w zmienionej postaci. Pozostała z nich niemal tylko dolna połowa, zasklepiona odcinkiem $^1/_8$ części koła, zamiast dawnych pełnych łuków $^1/_2$ koła, a nadto ich otwory przekształcono przez szerokie ukośne wykroje obustronne, jakiemi odznaczają się także okna nadbudowanej latarni. Tymczasem pierwotne okna, jak informuje nas jeden szczególny ich okaz na głównej apsydzie, przedstawiały wręcz odmienny widok. Odznaczały się większą smukłością, taką, jak okna budowli bizantyńskich, a przytem, co bardzo ważne, otwory ich, wycięte bardziej do środka, wykazywały na zewnątrz słabo ukośne wykroje, tak dalece, że otwór zamurowanego cegłą okna na apsydzie,

na zewnątrz przedstawia się niemal pod kątem prostym. Łuk tego okna, podobnie jak i arkada nad niem, składa się z pięciu kamieni, a zamurowanie nastąpiło prawdopodobnie podczas restauracyi kościoła przez Franciszkanów, za czem przemawia przebijająca z pod tynku ta sama wązka cegła, której użyto do tej restauracyi. Do wysokości apsyd stosowały się i okna, po jednemu w środkowem polu każdej apsydy, tak że okno środkowej (wyższej) apsydy zostało także umieszczone cokolwiek wyżej od okien apsyd bocznych.

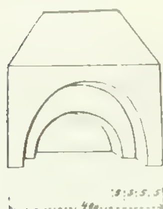


Fig. 19. Szczegół architektoniczno-ornamentacyjny.

Dawnem, chociaż nie z taką pewnością, wydaje się być także malutkie okienko nad głównym portalem, nakryte pełnym łukiem, ale niemające tak smukłego kształtu, jak okno na apsydzie. Jego okrój, na pozór prostokątny na zewnątrz, rozwiera się ku wnętrzu szerokim jednostronnym wykrojem.

Na pograniczu między otworami okien a motywem fryzu ząbkowego, z drobnych łuków złożonego, t. j. między zapasem form architektonicznych i ornamentacyjnych stoją tu kamienie z ciekawymi wykrojami podwójnych, zapadających w siebie framug, których użyto do nakrycia wnęk między apsydami, wysoko w tem miejscu, gdzie okapowy gzyms apsyd bocznych przypierał do ścian apsydy środkowej (fig. 17). Oprócz dwóch w ścianie wschodniej, trzeci taki sam kamień leży w sadzie klasztornym za kościołem (fig. 19).

4. Technika muru.

Przechodząc do techniki budowlanej kościoła św. Stanisława, należy naprzód poświęcić słów parę jego **fundamentom** (plan fig. 5).

Staraliśmy się je poznać, odsłaniając je zapomocą jam kopanych aż do spodu w kilku miejscach, a na podstawie tego poznania nie trudno uzupełnić resztę. Pokazało się, że ściany i fundamenta nie są związane z sobą zwykłą w tym wypadku harmonią, lecz pozostają do siebie w niezwykle swobodnym stosunku. Najnaturalniej przedstawia się strona apsyd. Z tej strony fundamenta i ściany odpowiadają sobie jeszcze najlepiej. Cokół wszystkich trzech apsyd cofa się od krawędzi fundamentów na 22 cm; tylko u szczytu środkowego półkola odsada muru wynosi 35 cm. Za to bardzo silne podmurowanie, chociaż także niejednakowe, posiadają narożniki jak np. narożnik północno-wschodni; tam niezmiernie silne fundamenta odskakują od cokółu na 1·28 m w stronie wschodniej, a na 85 cm od północy. Wzdłuż ściany północnej oddalenie to wynosi tylko 60 cm; na narożniku zaś północno-zachodnim 1 m od północy, a 24 cm od zachodu. Najlepiej zatem zaopatrzone są oba narożniki przy apsydach. Fundamenty sięgają w głąb tylko na 1·30 m i są założone w czystej glinie, pod górną warstwą ziemi czarnej, zmieszanej z gruzem.

Swego czasu, jak nam opowiadano, przy kopaniu na dziedzińcu kościelnym i poza kościołem natrafiano na kości ludzkie, czego zresztą można spodziewać się przy każdej starodawnej cerkwi lub kościele. A zatem i ta okoliczność wyjaśnia do pewnego stopnia nieznane dzieje zabytku w wiekach średnich i na to powołamy się później, przy odpowiedniej sposobności.

Fundament sporządzony jest z rzecznych kamieni, stosunkowo niewielkich i z odłamków ciosu, spajanych skąpo zaprawą mularską. Zaprawa taka sama, jaką spojono ciosy ścian; składa się z wapna, piasku i drobnych wysiewek żwiru.

Do niedawna północna strona kościoła pogrążona była w ziemi wskutek obsunięcia się wałów. Ale od czasów, jak zabytkiem zainteresowały się jednostki ze sfery naukowej, obsuniętą ziemię wyprzątnięto aż do miejsca, gdzie cokół styka się z fundamentem i w dodatku nadwerężony wiekiem cokół poprawiono kosztem funduszów krajowych, o co postarał się śp. hr. Wojciech Dzieduszycki.

Użyty na budowę kościoła kamień ciosowy jest tym samym wapieniem, z którego były wzniesione wszystkie murowane cerkwie staroksiążęcego Halicza. Takie same ciosy, pochodzące z ruiny »nad Borszczowem« pod Dąbrową, spotykałem u włościan załukiewskich na podwórzu, mniejsze zaś odłamki znajdują się na rozmaitych miejscach ruin. Mury są zbudowane ze starannie obrobionych, prostokątnych ciosów, jako *opus quadratum*, układane warstwami z brył, większych lubmniejszych, to jest dłuższych lub krótszych od 0·80 m — 0·45 m; warstwy są wyższe i niższe, wysokość ich waha się od 0·27—0·37 m. Ciosy są spajane cienką warstwą zaprawy z wapna, piasku i żwiru. Wszystkich warstw liczymy na bocznych ścianach i apsydach 18 od ziemi, na głównej absydzie dwadzieścia kilka, a na głównej fasadzie do tympanonu 33. Każda z warstw obiega naokoło w równej linii poziomej cały korpus budynku.

Ciekawszym jest nieco układ ciosów na apsydach i wiązanie ścian wskutek ich artykulacyi na trzy i na pięć pól zapomocą smukłych laskowań. Ich trzony są wykute z jednostajnych i prostokątnych kamieni ściennych w jednym ich końcu i ułożone nad sobą w ten sposób, że drugi dłuższy ich koniec zwrócony naprzemian raz w jedną, raz w drugą stronę. Takie wiązanie zapewniło ścianom lepszą równowagę i spoistość, którą się one w rzeczywistości odznaczają. Staranne obrobienie materyału w prostokątne bloki i równomierny ich układ warstwami sprawia to, że budynek wywołuje wrażenie mocy, harmonii i piękna.

Materyałem cerkwi św. Pantalemona i wszystkich innych budowli w Haliczu z XII i XIII w. jest wapniak; być może, iż kamieniołomy znajdujące się do dziś dnia w powiecie brzeżańskim dostarczyły materyału na te budowle. Dowóz kamienia ułatwiała rzeka Gniła Lipa i jej lewy dopływ Narajówka. Właśnie przy samym Haliczu Lipa wpada do Dniestru.

5. Archiwum kamienne.

Interes, jaki budzi ze wszech miar piękny i tajemniczy zabytek, prócz zagadkowej przeszłości i stylowości, tkwi jeszcze w licznych kreśleniach, wizerunkach i napisach, któremi pokryte są jego ściany i to tak, że kościół św. Stanisława bezwarunkowo uchodzić może zarazem za wyjątkowe kompendyum najrozmaitszych dat, charakterów pisma nazwisk rodowych, wiadomości kronikarskich i t. p. napisów, ciekawych ze wszech miar dla badacza przeszłości. Sięgają one w głąb średniowiecza, może aż do mrocznych początków zabytku, a kończą się na XVII stuleciu.

Jednym z najstarszych i najciekawszych napisów, jakie tam odkryłem, jest napis na południowej ścianie, na trzeciem jej polu, tuż przy trzecim pilastrze, licząc od głównej fasady ku apsydzie. Znajduje się tuż nad cokołem $1^1/_2$ m. od ziemi, gdzie autor jego, zapewne mnich jakiś, z całą swobodą, stojąc na ziemi, zapomocą dłuta mógł zanotować jakieś współczesne sobie historyczne zdarzenie (fig. 20). Napis ten o literach 2—4 cm wysokich, był pokryty starodawną warstwą wapna i zaprawy mularskiej. Po oczyszczeniu kamieni szczotką i wodą okazało się, że w dolnej swojej części jest zbutwiały i uszkodzony podczas restauracyi, wskutek czego

dotychczasowe usiłowania celem odczytania go w całości były daremne. Odbicie na kliszy fotograficznej wyszło słabo, przeto zastąpi ją tu fragmentaryczny odpis tego napisu. Możność zupełnego odczytania zależy w znacznej mierze od pomyślniejszych okoliczności i warunków niż te, jakiemi rozporządzałem [1]).

Wszelkie dane przemawiają za tem, że napis ten pochodzi z pierwszej połowy XIII wieku, okoliczność zaś, że rozciąga się na dwa kamienie ścienne, stanowczo usuwa przypuszczenie, aby kościół był zbudowany później, t. j. w drugiej połowie XIV wieku. Litery cyrylicy pełne, na pierwszy rzut oka podobne do greckich. Napis ten tak swoim charakterem liter, jakoteż pierwotną próbą ich wiązania i skracania wyrazów, zbliża się wielce do starszych napisów z XII wieku (n. p. na kamiennym krzyżu Iwanka Pawłowicza w Nowogrodzie Wielkim z r. 1132).

Z treści napisu dowiadujemy się o jakiemś zdarzeniu z burzliwego okresu w dziejach Halicza, który trwał przez lat czterdzieści po śmierci księcia Romana, od r. 1205—1245. Przez cały niemal czas ten, wskutek walki o Ruś halicką, zawisła nad

ВЪ КНѦЖНИЕ МЬСТИСЛАВЯ [Я ВЪ]
ДЕРЖѦВѸ ИГНЯТЪВѸ ИСКАЛИ
ЛѦХЯ ВЪ ПЛОТЕНИЖИ И НЕ НЯ
ШЛИ ВЫКЛАДЕНО . ДЯНЪ...
Я Томѹ ПОСЛИ СИ ПОПОВЕ СТГО ПЯ
НТЕЛѢИМОНЯ лазоръ симеонъ.... тии СТЕФЯНЪ ДИМИТРЪ БГДЯНЪ
а кънѧзь данилъ ...... атииникомъ .... ние жезлю
случанть.

Fig 20. Napis z pierwszej połowy XIII wieku, odkryty na ścianie kościoła św. Stanisława podczas badań 1909 roku. Druk drobny oznacza miejsca nieczytelne.

jej stolicą klęska wojny z wszystkiemi zgubnemi następstwami anarchii, nieładu, spustoszenia i rozprzężenia wśród bojarów. Po wielu wysiłkach odzyskał wreszcie Daniło swoją ojcowiznę, ale rychło potem napady tatarskie udaremniły jego zabiegi. Halicz przestał być stolicą państwa i przygasał w miarę tego, jak wzrastała i świeciła nowa stolica — Lwów.

Jeden z licznych epizodów tej walki mamy właśnie zanotowany na ścianie naszego zabytku, za panowania w Haliczu księcia Mścisława, (a rządów jego pomocnika Ihnata?). Tu występuje także duchowieństwo związane z tym zabytkiem, który natenczas — jak to widać nie dwuznacznie z napisu — był cerkwią monasterską św. Pantalemona. Pod tym względem ważne jest pierwsze zdanie napisu, które brzmi: »W kniażenyje Mstysława [a w] derżiawu Ihnatowu iskały Lacha w Płoteny[ż]y i ne naszły«.

W tym okresie w sprawach Halicza brało udział, mniejwięcej równocześnie, aż trzech Mścisławów: Mścisław z Peresopnicy, książę łucki, Mścisław Iziasławicz, książę kijowski i Mścisław Mścisławicz, książę nowogrodzki.

[1]) O pomoc w odczytaniu tego napisu zwróciłem się do komisyi archeograficznej Akademii Umiejętności w Petersburgu, na co otrzymałem w cennej odpowiedzi z dnia 20 grudnia st. st. 1910, aprobatę profesorów p. Szachmatowa i p. Sobolewskiego na miejsca odczytane. Resztę uczyniono zawisłem od specyalnego zdjęcia fotograficznego. — *J. P.*

Ponieważ jednak napis powołuje się na panowanie, to w takim razie może tu być mowa tylko o księciu Mścisławie Mścisławiczu z Nowogrodu, który panował na Rusi halickiej od roku 1219—1228, z krótką przerwą w 1220/1. On także podczas swojej nieobecności, jak donosi Długosz, zostawiał w Haliczu przełożonego (praefectum [1]).

Mścisława, zwanego także Wdałym z powodu szczęścia jakie mu sprzyjało w bitwach [2]), wezwał do Halicza król polski Leszek Biały po zerwaniu przyjaźni z królem węgierskim Andrzejem II. Przyjaźń ta datowała się od umowy spiskiej 1214 r., na mocy której obaj ci królowie zaręczyli swoje małoletnie dzieci, Kolomana i Salomeę, i usadowili je na tronie w Haliczu, a król Andrzej postarał się nawet u papieża o zezwolenie na koronacyę Kolomana, która się odbyła 1215/6. Jednakowoż nieostrożne próby Andrzeja II celem zaprowadzenia unii Cerkwi ruskiej z Stolicą apostolską i równoczesne krzewienie obrządku łacińskiego w Haliczu, połączone, według niektórych źródeł, z odebraniem katedry i innych cerkwi na kościoły łacińskie (o czem jeszcze będzie mowa w rozdziale III), podkopały zaufanie ludności ruskiej do rządów węgierskich i przyczyniły się do ich upadku, skoro pod Haliczem zjawił się z wojskiem Mścisław Wdały. Miasto opanował on bez trudności, gdyż ludność mu sprzyjała, a załoga węgierska z palatynem Benedyktem i bojarem Sudysławem, przewodniczącym partyi węgierskiej, nie znajdując znikąd pomocy, pokryjomu umknęła na Węgry.

Tymczasem wzmocniła się przyjaźń między królem Leszkiem i Andrzejem II, obaj wspólnemi siłami napadli na Ruś halicką, pozdobywali miasta po drodze i wyparli Mścisława z Halicza. Koloman i Salomea otrzymali napowrót utracony tron. Ale tylko na krótko. Albowiem Mścisław udał się zaraz do swego teścia Kotiana, księcia połowieckiego i do zięcia Daniły, panującego wtenczas na Wołyniu i przy ich pomocy napadł raz i drugi na Ruś halicką i podstąpił pod Halicz, dumnego wodza węgierskiego w bitwie zwyciężył, zamek zdobył, a zabarykadowanych tam w cerkwi katedralnej Bogarodzicy zmusił pragnieniem i głodem do kapitulacyi, poczem Kolomana, Salomeę, dumnego wodza Filę i innych uwięził. Ułaskawił tylko Sudysława; obdarzył go nawet i uczynił swoim doradcą; o tem, że ten mu źle doradzał i że sprawę węgierską pokryjomu dalej popierał, przekonał się Mścisław później. Sudysław bowiem działał na korzyść interesów węgierskich i w tym celu dbał pilnie o to, aby za wszelką cenę poróżnić Mścisława z Daniłą. Głównie z namowy Sudysława ustąpił Mścisław niepotrzebnie i dobrowolnie z Halicza na rzecz Węgrów. Jakkolwiek pokonał ich na całej linii, zamiast oddać Halicz Danile, jak zamierzał, oddał go Węgrom. Stało się to dlatego, że dał się skłonić do wydania swojej młodszej córki za mąż za najmłodszego królewicza węgierskiego, także imieniem Andrzeja. Wraz z córką dał mu Halicz. W roku 1227 lub 1228 oddał Mścisław Halicz młodej parze, a sobie zostawił Podole. Ale niebawem żałował tego. Wiedział, że pokrzywdził przez to starszego zięcia Daniłę, któremu się zresztą należał Halicz w spadku po ojcu Romanie. Cenił przytem szczerą, nieobłudną przyjaźń Daniły. Postanowił zatem odebrać Halicz i oddać go Danile. Tego już nie wykonał, gdyż zaraz potem umarł w swoim Torczesku 1228 roku. Mścisław Halicki należał do najpotężniejszych, najbardziej wpływowych i najbogatszych współczesnych książąt ruskich [3]).

---

[1]) Lib. VI. pag. 605—609.

[2]) Lud opiewał go w pieśniach. Jedną z tych pieśni podaje Długosz, którą w tłumaczeniu zamieścił I. Szaraniewicz w swojej książce: »Trzy opisy Halicza« str. 24.

[3]) M. Hruszewski: Історія України-Руси III, str. 17—43.

Z dalszych napisów o pierwotnem przeznaczeniu i wezwaniu zabytku świadczy jeszcze drugi drobny, ledwie dostrzegalny i również dawny napis na trzecim południowym pilastrze: *C[e]r[k]o[w] s[wia]t[oh]o Pantełymon[a].*

Tuż powyżej widać wyraźnie inny średniowieczny napis, 2 m od ziemi: ..... *da proklat jako Łazar* (fig. 21).

Na trzeciem południowem polu, wpośrodku między trzecim a czwartym pilastrem, w wysokości 2$^1/_2$ m od ziemi, jest czytelny napis z XVI wieku: *Hic fuit Ioannes Munckowycz* etc. Nieco dalej zaś przy czwartym, narożnym pilastrze obok apsydy, wyraźny napis łaciński: *Hilarius Mil (?) A[nno] 1584. M[ensis] 7, Die 19.* (fig. 22), pod tem zaś nad cokołem jakiś poszczerbiony i zarzucony wapnem napis cyrylicą, z którego widać trzy duże litery ГИБ ze znakiem skrócenia. Po prawej stronie bocznego portalu widać łaciński monogram, pewnie z pierwszej połowy XVI wieku (fig. 23), na samem zaś skrzydle tego portalu przebija pod szczelną warstwą cementu jakiś duży napis cyrylicą, a nadto jeden na odrzwiach po lewej stronie z XVI lub XVII w, z czego przeczytać można tylko słowo *Ioann[es]*...

Na południowej ścianie prócz napisów, znajduje się kilka ostrzem wyrytych rysunków, których fotografie podajemy. Figura 24 przedstawia fotografię kreśleń

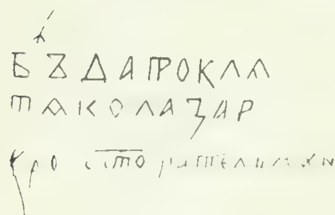


Fig. 21.

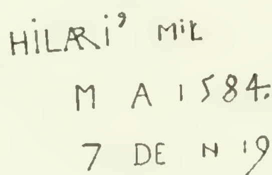


Fig. 22.

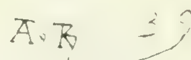


Fig. 23.

na drugim pilastrze. Ruch rumaka oddany w sposób prosty i zgrabny; obok prymitywny rysunek kaplicy z dwuramiennym krzyżem i napis cyrylicą XIII—XIV wieku: *Wawula Zacharija.* Inna fotografia (fig 25) przedstawia rysunki budynków cerkiewnych z kopułą i krzyżem greckim jednoramiennym lub trzyramiennym, z księżycem pod spodem, przyczem ramię ukośne krzyża znajduje się tu wyjątkowo w środku zamiast w dole. Napis cyrylicą »*Tymosz Ba....*« swoim charakterem wskazuje wiek XIII—XV.

Przedstawienia cerkwi z tego czasu, których wierzchołki są ozdobione krzyżem z półksiężycem, są nader ważne. Jak wiadomo. krzyże z półksiężycem stały się charakterystycznem godłem wszystkich cerkwi na Rusi do dnia dzisiejszego. Początek tego godła odnoszą niektórzy do wieków, kiedy to naród ruski, przychodząc zwolna do siebie po strasznych klęskach tatarsko-tureckich, uwierzył w moc i zwycięstwo krzyża nad godłem pogaństwa. Tymczasem początek temu godłu dały o wiele dawniejsze czasy i oprócz tego przykładu, jeszcze kilka innych krzyżów z półksiężycem spotykamy na północnej ścianie kościoła św. Stanisława, a wszystkie pochodzą najpóźniej z XV wieku (fig. 26).

W przejściu ze ściany południowej do zachodniej, na obu narożnych pilastrach, po lewej stronie wyżłobiony na 40 cm. łaciński krzyż i rok przy nim 1831.

Na zachodniej czyli głównej fasadzie, na polu południowem napis cyrylicą XV—XVI wieku »*pomiany*«. Brak reszty tego pospolitego zdania »*pomiany Hospody Raba Bożoho*...... lub »*spasy Hospody Raba Bożoho*«, którem, z dodaniem imienia

i nazwiska, pokryte są na Rusi ściany cerkwi opuszczonych lub w ruinie, przy czem i rok bywa niekiedy podany; niezliczoną ilość podobnych napisów spotykamy pod warstwą tynku na ścianach cerkwi św. Spasa na Berestowie koło Peczerskiej Ławry w Kijowie, zburzonej w czasach napadów tatarskich [1]).

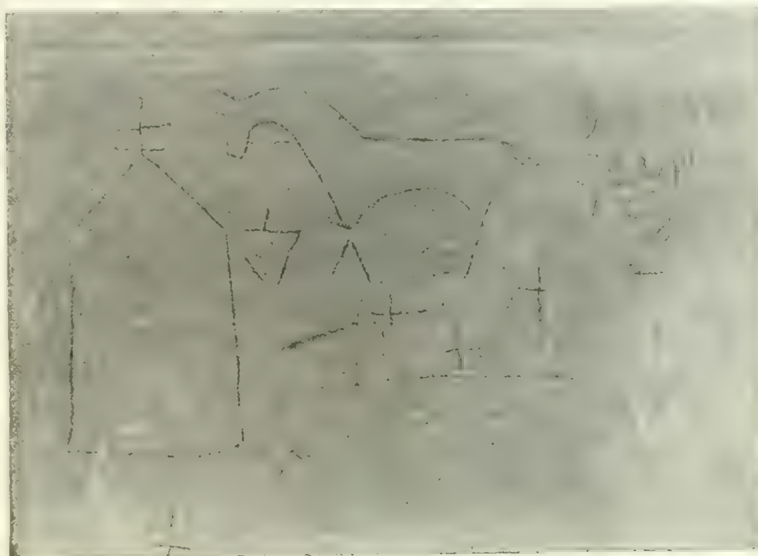


Fig. 24. Średniowieczne rysunki i napisy na ścianach zabytku.

Obok licznych kreśleń i napisów, które odnieść trzeba do XV i XVI wieku, są jeszcze wcześniejsze, datą zaopatrzone dowody na to, że czas, kiedy zabytek nasz był cerkwią św. Pantelemona, cofa się daleko w głąb wieków średnich. Posiada to zwłaszcza portal główny. Na prawem jego skrzydle, obok kapitelu pierwszej kolumny czytamy: *Hic fuit Bo....1539.* Reszta zastawiona kolumienką. Po tej stronie, przy kapitelu drugiej kolumienki, bardzo dawny znak (może kamieniarski) w kształcie litery ruskiej ѣ (fig. 27). Po lewej zaś stronie, przy pierwszej kolumience czytamy: »*S Krakowa Grigier złotnik, hic fuit Stanislaus Protuic.. Cirulik*« [2]), (fig. 28). Sprowadzony z Krakowa złotnik był widocznie zajęty przygotowaniem ołtarza i t. p. przedmiotów do nowoodrestaurowanego przez Franciszkanów kościoła w pierwszych latach XVII w. Ponieważ starszy napis po prawej stronie z r. 1539 zakryty jest w połowie kolumienką, ten zaś ciągnie się wzdłuż kolumienki, więc jestto najlepszy dowód, że obie pary kolumienek w czasie ruiny musiały być uszkodzone lub wytrącone i przy restauracyi dorobione. Również i po lewej stronie drzwi stary napis, pisany cyry-



Fig. 25. Średniowieczne rysunki cerkiewek na ścianach zabytku.

[1]) Materyały własne, niepublikowane.

[2]) Rodzina Cyrulików pojawia się w aktach halickich w XVII wieku.

licą, zachodzi pod kolumienkę i jest nią w znacznej części zakryty, tak, że z początkowych liter nie można odgadnąć znaczenia całego napisu: *Jaćko i z ju....*, (fig. 29). Poniżej znajduje się na pół zakryty napis literami abecadła obcego, idący z dołu do góry i datujący niezawodnie z czasu pierwotnych kolumienek i drugi zniszczony, pisany cyrylicą (fig. 30 [1]).

Główny portal, gdyby nie to, że w znacznym stopniu jest zatynkowany, osobliwie tympanon, dostarczyłby zapewne nie mało wielce cennych dat i napisów. Tu i ówdzie wychylają się z pod tynku starożytne napisy cyrylicą, a także charakterystyczne kreślenia, któremi pokryte są na wszystkie strony jego wnęki, kreślenia w rodzaju

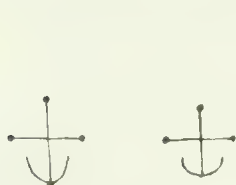


Fig. 26. Średniowieczne krzyże z półksiężycem.

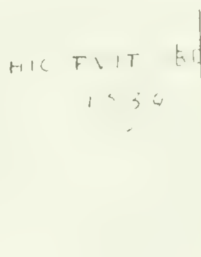


Fig. 27.

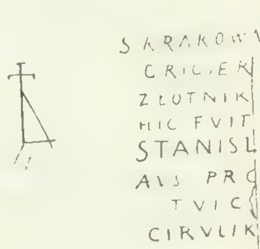


Fig. 28.

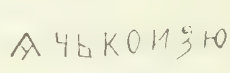


Fig. 29.

tych, które przedstawia fig. 31. Charakter mają ruski, a pochodzić mogą z XIII—XV wieku. Ks. Petruszewicz, który oglądał kościół św. Stanisława jeszcze w roku 1850, opowiada, że wówczas wśród wielu nazwisk, kreśleń i znaków na głównym portalu, widział jakiś monogram lub znak kamieniarski, podobny do ruskiej litery ѕ (fig. 32).

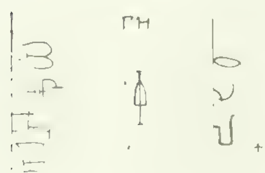


Fig. 30.

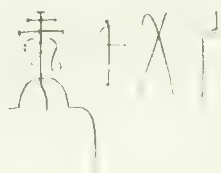


Fig. 31.

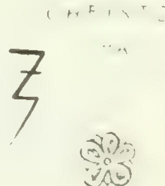


Fig. 32.



Fig. 33.

Zwiedzając wszakże ten kościół poraz wtóry w roku 1878, nie mógł go już odszukać na oznaczonem miejscu, gdyż, jak przypuszcza, został pewnie zatynkowany przy odnowieniu kościoła [2]).

Opuszczając ciekawy zewsząd portal, na zewnętrznej stronie jego skrzydła północnego czytamy duży i niedbały napis *Banis*, dalej na środku pola północnego cyrylicą Фратєр Симєѡн na dwóch kamieniach i kilka liter potem, które możnaby poczytywać za rok 1438, gdyby nie data obok tą samą ręką: »*AD. 1610, 24. Iul*«. Na narożnym pilastrze od północy jest napis datujący przynajmniej z XVI w., kreślony łacińskiemi literami i podpis »*Jan Troianowic*«. (fig. 33).

Najuboższą w podobne napisy i kreślenia jest ściana północna. Oprócz charakterystycznych krzyżyków z półksiężycami, o których nadmieniliśmy już wyżej

[1]) Nieczytelne litery mogą być pismem głagolicy.

[2]) A. S. Petruszewicz: Историческое извѣстіе о церкви св. Пантелеймона близъ города Галича. Львовъ 1881, str. 31.

(fig. 26), posiadamy tam okaz krzyża szczególniejszej formy, wyżłobionego w ściennym kamieniu, wielkości 20 cm. Sam krzyż dwuramienny jest godny uwagi dlatego, że jego dolne i dłuższe ramię wygina się na obie strony w roślinny ornament i rozgałęzia się u spodu w cały kompleks splotów (fig. 34 a), przez co zbliża się do innych tego samego wzoru krzyżów na ścianach apsyd, zwłaszcza do dwuramiennego krzyża na głównej apsydzie (fig. 34 b).

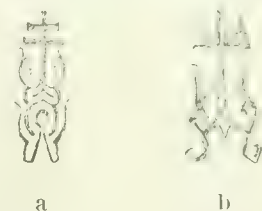


Fig. 34. Średniowieczne krzyże wydrążone na ścianie cerkwi św. Pantalemona.

W przeciwieństwie do ściany północnej największą ilość napisów, przeważnie zaś rysunków, krzyżów i tp. spotykamy od strony wschodniej na ścianach apsyd.

Na ścianach sanktuaryum skupia się znaczna ilość bizantyńskich krzyżów, bądź rysowanych ostrem narzędziem, bądź wyżłobionych dłutem, wielce charakterystycznych i może najstarszych ze wszystkiego, co tu pokreślono. Datę niektórych trzeba odnieść do czasu budowy, t. j. do

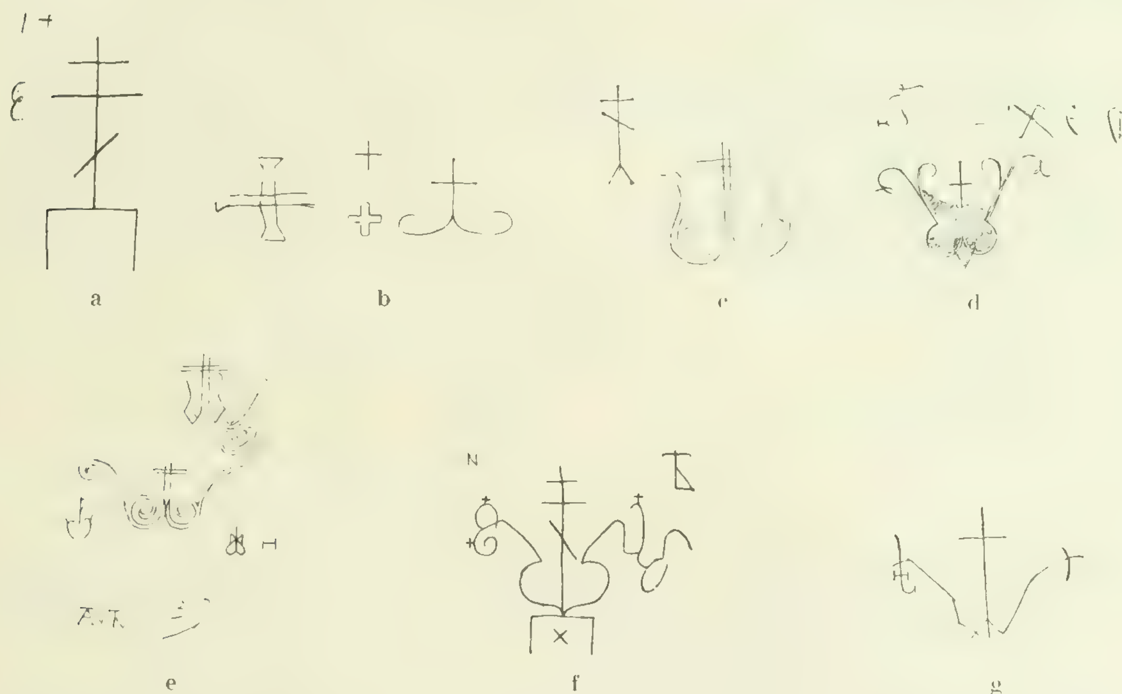


Fig. 35. Krzyże i znaki kreślone od roku około 1200 na ścianach cerkwi św. Pantalemona zewnątrz i wewnątrz (d) apsyd.

lat około 1200. Są krzyże jedno- dwu- i trzyramienne (fig. 35). Dolne ramię dzieli się na dwa końce, które rozchodząc się po obu stronach, otaczają krzyż wzorem roślinno-geometrycznych zwojów, albo też krzyż wyrasta z pośród bocznych gałęzi, wygiętych symetrycznie na obie strony i zakończonych symbolicznymi znakami i bywa czasem ustawiony na postumencie. Zwłaszcza krzyż na głównej apsydzie (fig. 35 e), na pozór bardzo starożytny, jest godny uwagi dlatego, że cały jest otoczony zwojami i zaopatrzony pod spodem prawdopodobnie kamieniarskim znakiem. Zaś krzyże f i g zwracają na siebie uwagę tem, że są obwieszone symbolicznymi znakami. Krzyże tego rodzaju były rozpowszechnione w wiekach średnich, zwłaszcza u chrześcijan wschodnich, co zauważyć można w ornamentyce na rzeźbach i rysunkach, a znaczną

ich ilość znajdujemy także na starych kamieniach grobowych przy katedrze ormiańskiej we Lwowie (fig. 36).

Na ścianach apsyd znajdują się także liczne napisy z późniejszych czasów. Na rogu od południa, tuż nad starożytnym krzyżem fig. 35 a, znajduje się napis i rok nakreślony cyrylicą: Михаилъ Говорковичъ, ҂АФЧЅ (1596), a cokolwiek niżej o wiele starszy, niezgrabnie wyżłobiony i 25 cm mierzący znak, jak na rysunku fig. 37.



Fig. 36. Krzyże na' kamieniach grobowych przy katedrze ormiań. we Lwowie.



Fig. 37.



Fig. 38.

Idąc od południa ku północy, spotykamy na ścianach apsyd tu i ówdzie uszkodzone, przeważnie polskie, łacińskiego charakteru napisy w takim porządku:

Na południowej apsydzie: *Fa...., Ioannes...., Hip...., ...kowski 1779;* we wnęce: *Jan Koziełek* (rodzina mieszczan halickich, znana w aktach z zatargów mieszczan z Franciszkanami klasztoru św. Krzyża w XVII w.) i *Jan Grzymalski.* Oprócz tego rysunek jeźdźca i napis fig. 38, tudzież inne napisy na środkowej

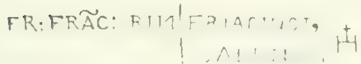


Fig. 39.

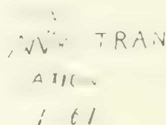


Fig. 40.



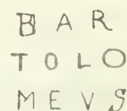


Fig. 41.

apsydzie: *Hic fuit Jan Reklowski Anno Dni 1600, Joannes Stankiewicz* i podpis pewnego mnicha z XVI wieku szeroko na dwóch kamieniach (fig. 39), *Jan Sobacki 1797,* oraz starożytny rysunek kształtu kielicha z literami Ŭl...

Na apsydzie północnej czytamy napisy: *Simon,* dalej *Hic fuit Al. Milaszko 1647,* i wreszcie napis fig. 40.

Wszystkie napisy i kreślenia, o których dotąd była mowa, znajdują się na dolnych warstwach ciosowych ścian zabytku, po największej części kreślone na wysokości stojącej postaci ludzkiej. Nie mało jednak jest i takich, które wykonane były z podwyższenia. Najwyżej wszakże umieszczony jest duży napis literami 9 cm *Hns* i *Bartolomeus* (fig. 41). Szukać go trzeba wysoko na północnej apsydzie od południowej strony, pod samym daszkiem, na wysokości 6·50 m. Spodziewać się można, że są to imiona majstra względnie majstrów, sprowadzonych przez Franciszkanów do odrestaurowania kościoła w pierwszych latach XVII w.

W epoce Renesansu roiło się od majstrów włoskich i niemieckich w Europie. Czy rzeczywiście są to imiona głównych majstrów, kierujących restauracyą, nie wiemy, ale nie od rzeczy będzie tu podnieść, że w tym czasie (1594) znany był we Lwowie majster *Bartholomaeus mularius* (Sprawozd. Kom. sztuki V).

Ks. Petruszewicz, który podaje w swojej rozprawie o kościele św. Stanisława wiadomość tylko o czterech napisach, zaopatrzonych datą, wspomina w tej liczbie o wizerunku stojącego rycerza ze sztandarem w ręku na zewnętrznej stronie ściany z napisem: *die XXII May 1552 Benedictus Skotnicky*. Obecnie rysunku tego nigdzie nie widać, należy zatem do miejsc pokrytych tynkiem, może przy południowym portalu.

Wnętrze kościoła, pokryte tynkiem, bezwarunkowo ciekawe i ważne, lecz niedostępne. Wolne od tynków pozostały tylko ściany apsyd, ale gdy u obu bocznych zastawione są ołtarzami tak, że niema sposobu dostać się do nich, to wnętrze apsydy środkowej, choć zastawione ołtarzem głównym, jest dostępne, jednakowoż prócz jednego wzoru (fig. 35 d) z sygnaturą: [ро]ко [д]хе (roku 1605?) i jednego napisu dużemi literami na dwóch kamieniach, w części ołtarzem zastawionego: *Andreas Sobiera....* *A. D. 1591*, tudzież framugi, jaką zwykle posiadają cerkwie atońskie, rumuńskie, i bukowińskie [1]), nic osobliwszego wnętrze tej apsydy nie przedstawia, chyba skład murów ciosowych, surowy, bez żadnego śladu tynkowania lub jakiej dekoracyi ściennej.

Oto wszystko, co zdołałem zebrać z tych licznych napisów i kreśleń. Nie jest to jednak wszystko, co posiada ten szczególniejszy w swoim rodzaju zabytek. Na zewnątrz, a głównie wewnątrz, (gdyż to ostatnie nie ulega najmniejszej wątpliwości), posiada kościół nie mało jeszcze napisów, z których dopiero najlepiejby się wykazało, kiedy i jak długo stał pustką i ruiną. Służyłoby to raczej za niezbity materyał dowodowy na wniosek, na jaki naprowadza nas zewnętrzna strona kościoła, że zabytek ten, jako pierwotna cerkiew ruska, zamieniony był jeszcze w wiekach średnich na kościół łaciński, potem oddany był zniszczeniu aż do restauracyi OO. Franciszkanów, którzy tu osiedli i założyli swój klasztor w pierwszych latach XVII wieku.

Zauważyć wreszcie należy, że niektóre monogramy lub litery na ścianach mogą być znakami kamieniarskimi.

Z podanych wizerunków, napisów i kreśleń na ścianach cerkwi św. Pantalemona, dla historyka sztuki ciekawe są przedewszystkiem charakterystyczne krzyże, których dolne ramię zdobi półksiężyc, zwrócony do góry rogami, albo rozdwojony i to tak, że tworząc dwa rozchodzące się symetryczne wygięcia, przemienia dolne ramię krzyża w kotwicę lub wyrasta jeszcze wyżej i otacza krzyż bujną roślinną ornamentyką. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że te wszystkie rodzaje krzyżów jedno- dwu- i trzyramiennych i ich ornamentyka mają jakieś pewne znaczenie symboliczne, a ojczyzną wszystkich, bez względu na ich szerokie rozpowszechnienie w wiekach średnich, jest sztuka wschodnia.

Krzyż z półksiężycem zapanował absolutnie na cerkiewnych kopułach i dzwonnicach po całej Rusi i po Rosyi. Datuje się to pewnie z dawnych, a może i najdawniejszych czasów. Przykłady tego znalazłyby się może jeszcze wśród krzyżów nietylko dawniejszych, złożonych po muzeach, ale i teraźniejszych. Krzyż z półksiężycem soboru Dmitrijewskiego we Włodzimierzu suzdalskim pochodzi z końca XII wieku [2]). Krzyż w ręku św. Piotra na enkolpionie techniki *email cloisonné*

---

[1]) K. Mokłowski i M. Sokołowski: Do dziejów archit. na Rusi Czerwonej. (Sprawozdania Komisyi sztuki Kraków 1906).

[2]) hr. Stroganow: Дмитріевскій соборъ, str. 7—9.

z X w. w petersburskim Ermitażu, ma już także półksiężyc[1]). A zatem krzyż z półksiężycem oddawna musiał być stosowany w sztuce bizantyńskiej.

Znaczenie półksiężyca pod krzyżem nie jest jeszcze dobrze znane. Najbardziej rozpowszechniło się wspomniane już wyżej mniemanie, że połączenie to godeł dwóch religii wyraża tryumf chrześcijaństwa nad pogaństwem i muzułmaństwem. Inni znów podają to za herb Carogrodu. Wreszcie zdaniem innych półksiężyc oznaczać ma literę υ, a właściwie słowo ὕψος, to jest wyżynę krzyża, na którą Zbawiciel wzywa wszystkich z czterech stron świata, ponieważ υ oznacza też 400. Znak ten pod krzyżem ustanowić mieli święci ojcowie[2]).

Innego zapatrywania jest Filimonow. Półksiężyc, zdaniem jego, jest uproszczoną formą pierwotnego smoka, jaszczurki, węża, szatana, ciemnoty i wszelkiego zła, zdławionego przez godło Chrystusa. Pierwotne kształty bestyi, z którą walczyli nieraz i święci, zatracono z czasem w jej wyobrażeniach w miarę tego, jak zatarło się właściwe o niej pojęcie. Filimonow, wywodząc podobne przedstawienia z pierwszych czasów chrześcijaństwa, przytacza w tym celu opisy i ryciny krzyżów atońskich, które nad cerkwiami od czasów głębokiej starożytności aż do XVII w. ozdabiane były tradycyjnym zwyczajem cielskami dwóch smoków, opartych u spodu krzyża ogonami i wygiętych symetrycznie po obu stronach w ten sposób, że szyją i głową podpierały końce ramienia poprzecznego. Gdy z czasem zaciemniło się znaczenie tych bestyi pod krzyżem, forma tego przedstawienia w ogólnym zarysie żyła nadal w takich krzyżach, których dolne ramię wygięło się po obu stronach w kształcie kotwicy, a nierzadko wznosiło się w podobnych zagięciach do takiej wysokości, że podpierało niemi końce przecznicy. Między starymi krzyżami bizantyńskimi odnajduje Filimonow nawet takie, które kształtem swojej ornamentyki przypominają smoki: jednego smoka przypomina półksiężyc, dwa smoki — kotwica.

Stawiając swój wniosek, zbija wspomniany autor wnioski inne. Przedewszystkiem ten, że krzyż z półksiężycem nie może być herbem Bizancyum, (ustanowionym na pamiątkę odparcia wroga z pod murów miasta w nocy przy blasku księżyca), ponieważ — jak twierdzi zupełnie słusznie — nie byłby się rozpowszechnił tak dalece w innych krajach. Następnie odpiera myśl o zwycięstwie krzyża nad pogaństwem, ponieważ zdaniem jego artyści bizantyńscy byliby potrafili lepiej to oddać i wyszukać na to dobitniejszą formę, gdyby im o to chodziło. Wreszcie krzyż z półksiężycem nie oznacza i zwycięstwa nad muzułmaństwem, ponieważ zjawił się przed nawałą muzułmańską[3]).

Nie wdając się w ocenę tych wniosków Filimonowa, musimy wyrazić jednak pewne powątpiewanie, aby się tak szybko w sztuce bizantyńskiej mogła zatracić pierwotna myśl o atrybutach krzyża, i aby tak rychłe wskutek tego mogło nastąpić zdeformowanie jego pierwotnych kształtów. Dlatego półksiężyc pod krzyżem niezawodnie być musi atrybutem pierwotnym, symbolicznym i ustanowionym w starochrześcijańskim okresie sztuki bizantyńskiej, niezależnie od drugiej odmiany krzyża

[1]) N. Kondakoff: Histoire et monuments des Émaux Byzantins (Les Émaux Russo-Byzantins de la Collection A. W. de Zwénigorodskoï). I. Schulz: Die byzantinischen Zellenemails der Sammlung Swenigorodskoï, Aachen 1884.

[2]) Памятники древняго художества въ Россіи. изд. А. А. Мартынова, текстъ М. М. Снегирева. Москва 1850, I.

[3]) Сборникъ Общества древне-русскаго искусства 1866, str. 157–160. Podobnego zdania jest Pawlinow: Исторія русской архитектуры, str. 83–84.

z potworami, jako znak, że odwieczna walka światła z ciemnością, czyli dobrego ze złem, skończyła się nareszcie zwycięstwem dobrego.

Świat, jako rezultat siły boskiej, w pojęciu filozofii grecko-oryentalnej jest dziełem dobrem, ale pełen duchów powietrznych, złych, nieczystych, które przez ułomne ciało wywierają jaknajgorszy wpływ na ludzi, rzucają w ich łono płomień wszelkich namiętności i żądzy, a to wszystko srodze odbija się na duszy czystej, subtelnej i boskiej — obarcza ją, plami i kaleczy, i zakutą w kajdany grzechów strąca z górnych sfer na sam spód przepaści. Dlatego spekulacya filozoficzno-teologiczna w pierwszych wiekach po Chrystusie głosi potrzebę walki z tymi duchami przez poskromienie własnego ciała. Na tem tle szerzy się na Wschodzie ascetyzm i życie klasztorne, ujęte od IV wieku w karby reguły św. Bazylego Wielkiego. Od tego czasu aż po koniec wieków średnich kultura i sztuka znalazła najwygodniejszy przytułek w klasztorach. Tam też i walka z duchami nie przestawała być nigdy aktualną, a że tak było istotnie, świadczy o tem jeden z typowych ascetów ruskich, który długi szereg lat z końca XVI i początku XVII wieku spędził jako mnich na Górze atońskiej. Iwan Wiszeński, o którym właśnie tu mowa, przez wiele lat nawet nie wziął do ręki książki P. Skargi »O jedności«, jakkolwiek książkę tę z odpowiednim listem otrzymał był od patryarchy aleksandryjskiego Melecyusza, który sam po polsku nie rozumiejąc, posłał ją Wiszeńskiemu na to, aby przeczytał i poinformował go o jej treści. A dla czego jej nie czytał, na to sam odpowiada słowami Grzegorza Synaity. »Tę tajemnicę — pisze Wiszeński — mogę wam, a także innym pobożnym ascetom myślnie z duchami powietrznymi to jest z biesami walczyć chcącym, odkryć... Słuchajże, bracie — tak mówi Synaita — kiedy rozpoczniesz dzieło swoje postem, modlitwą, trudem i walką ciągłą, czuwaniem w milczeniu — strzeż się, abyś nie przeczytał ani jednego pisania heretyckiego.... nawet prawosławne księgi do czasu zostaw, tylko Jezusową modlitwę przyprzążdo oddechu swego i walcz z myślami, które nieustannie sieją złe duchy... i tak powstrzymuj pożądanie książkowe aż do czasu, kiedy duch twój przy pomocy słów Jezusowych zwalczy biesów...« [1]). Lepszym wyrazem zaś tego zwycięstwa nie mogło być nic innego, jak potwory, zdławione przez krzyż, to jest przez godło Chrystusa.

Ale i sam krzyż jest dostatecznym wyrazem zwycięstwa i niejednokrotnie zwycięstwo to wypowiada się na starodawnych, nawet ręcznych krzyżach ruskich w osobnym napisie: **Побѣда на бѣсы.** O żywotności zaś tej tradycyi świadczą z jednej strony krzyże z takim napisem z XII i XIII wieku, z drugiej — drewniane krzyże przydrożne jedno-, dwu- i trzyramienne. Do pierwszych należy krzyż ręczny bronzowy z roku 1181, znaleziony podczas karczowania lasu we wsi Jaksmanice koło Dobromila i oddany do ruskiego Muzeum Narodowego we Lwowie, oraz jeden z dwóch krzyżów srebrnych i pozłacanych, a będących własnością cerkwi parafialnej Bożego Narodzenia w Haliczu [2]). Do drugich — krzyże polne w okolicy Kryłosa i przy drodze, prowadzącej z Halicza do Kałusza.

Osobną i pierwotną musi być także druga właściwość — rozgałęzienie dolnego ramienia w bujny ornament roślinny. To spotykamy już na starochrześcijańskich przegrodach (*cancelli*), balustradach i innych rzeźbach, tudzież na dawnych miniaturach [3]), a co najważniejsza, w rękopisie Grzegorza z Nazianzu. Owe

---

[1]) Józef Tretiak: Piotr Skarga w dziejach i literaturze Unii brzeskiej. Kraków, nakł. Akademii Umiej. 1912, str. 237 i 244.

[2]) Fotografia ich podana w części II przy opisie tej cerkwi (Wykaz figur).

[3]) Pokrowskij: Евангеліе въ памятникахъ иконографіи, str. 432.

rozgałęzienia mogą być symbolem rozkwitu krzyża, na co zresztą dokładnie wskazuje naprzykład rozgałęziony krzyż na marmurowej desce, znalezionej w Chersonezie, zaopatrzony napisem: »Ten krzyż wyrośnie w odróśl smokownicy bożej i żniwiarze nie wyplenią korzeni jego« [1]). To samo zapatrywanie podzielają i inni teoretycy [2]).

Niektóre krzyże kopułowe na cerkwiach Kijowa i okolicy zamiast półksiężyca mają u spodu dwie gałązki, wyrastające z głównej łodygi uproszczonej winorośli, która w linii falistej wypełnia główne i poprzeczne ramię żelaznego krzyża. Podobnych krzyżów nie brak podostatkiem nie tylko w dyecezyi kijowskiej; są one i w czernihowskiej i nowogrodzkiej i w ziemi suzdalskiej, a jak dawną jest ich tradycya, świadczyć mogą po dziś dzień niektóre krzyże stare na cerkwiach katedralnych, kijowskiej a nadto moskiewskiej metropolii podwładnych, a zwłaszcza dwa duże krzyże żelazne ($3^1/_2 \times 4^1/_2$ m) soborów Wniebowzięcia Bogarodzicy i św. Dymitra we Włodzimierzu nad Klazmą, datujące według wszelkiego prawdopodobieństwa z czasu ich budowy, to jest z XII wieku [3]). Konstrukcya tych krzyżów taka jak u późniejszych: dwie sztaby równoległe są spięte na wszystkich końcach krzyża i na skrzyżowaniach tarczami, a nadto wzdłuż i wpoprzek grubą miedzianą listewką, która wije się między sztabami w postaci falistej łodygi z listkami, kwiatami i owocami (winogronami), które pospolicie obsiadają i dzióbią rajskie ptaki. Na samym wierzchołku krzyża siedzi niekiedy ruchomy, obracający się za wiatrem ptak-latawiec, niby gołąb, (podobnie jak na Zachodzie kogut), co może oznaczać w tej nawskróś symbolicznej sztuce zesłanie Ducha św.



Fig. 42. Baszta klasztorna z bramą wjazdową i dzwonnicą.

O kilkanaście metrów naprzeciw kościoła św. Stanisława znajduje się baszta (fig. 42). Zbudowaną została równocześnie z konwentem i forteczką w pierwszych

[1]) Hr. Tołstoj i N. Kondakow: Русскія древности въ памятникахъ искусства, вып. IV, str. 23.

[2]) Bereżkow: О храмахъ владим. сузд. княжества (Trudy uezdnoj archiwnoj kommisii V, 1903, str. 58). — S. P. Jaremicz: Наглавные кресты XVII и XVIII ст. кіевскихъ церквей, z tarczami. (Archeołogiczeskaja letopiś Južnoj Rossiji, Kijew 1904, str. 31 — 36).

[3]) hr. Stroganow: Дмитріевскій Соборъ, str. 8.

latach XVII stulecia, w środku zachodniego wału, i wał ten przypierał do niej z obu stron. Wszystko to razem otaczała fosa. Wieża służyła w dole za bramę wjazdową ze zwodzonym mostem, wyżej – za basztę do ostrzeliwania, a jeszcze wyżej za dzwonnicę. Zbudowana jest z cegły dwojakiej grubości ($7\frac{1}{8}$ i $6\frac{1}{2} \times 17 \times 31$ cm) z małą domieszką opoki, (z której wyłącznie zbudowaną jest cerkiew parafialna B. Narodzenia w Haliczu), na fundamentach z ciosów, które pozostały po przebudowie cerkwi na bazylikę. Te same ciosy posłużyły za fundament i pod budynek konwentu, zbudowany również z tej samej cegły, co baszta i górna część kościoła.

Brama, mająca od zachodu dwie strzelnice po bokach, otwarte do środka nakształt framug okiennych, jest nakryta sklepieniem beczkowem i stanowi dolną kondygnacyę tej baszty. Nad tem znajduje się dzwonnica, jako druga kondygnacya wysoka aż po dach.

Ta jednak druga kondygnacya składa się w rzeczywistości z dwóch części. Poznać to po framugach czyli strzelnicach i oknach, jak także i po tem, że w połowie jej wysokości widać przygotowane podczas murowania po wszystkich czterech kątach »pachy« na sklepienie krzyżowe, które miało podzielić tę kondygnacyę na dwie. Wieża według swego założenia miała mieć zatem trzy kondygnacye i służyć w dole za bramę, w środku za basztę do ostrzeliwania, dopiero w górze miała być dzwonnicą. Taki podział wieży zaznaczają na zewnątrz gzymsy, chociaż tego drugiego sklepienia krzyżowego nigdy nie było.

Kondygnacya środkowa ma liczne strzelnice, zwłaszcza od zachodu, a to trzy w środku, dwie po rogach, dwie w ścianie południowej i jedną od strony kościoła. Od północy jest tylko wejście, przystępne dawniej z wału, a do którego obecnie dostawać się trzeba po schodach.

W górnej kondygnacyi, gdzie wiszą dzwony, są tylko cztery okna, po jednem z każdej strony.

Dach blaszany, namiotowy, ma kształt piramidy, wysokiej na 2 m. Konstrukcya jego taka, jaka jest właściwa wszystkim drewnianym dzwonnicom na Rusi. Dwie belki, na krzyż położone, dźwigają na skrzyżowaniu słup, którego wierzchołek jednoczy i przytrzymuje wszystkie krokwie, tak zwane »kapyci«.

Wiszących wysoko pod dachem dzwonów jest trzy. Najmniejszy przetopiony został lat temu przeszło czterdzieści. Drugi większy pochodzi z jakiejś poblizkiej cerkwi. Pod koroną tego dzwonu biegnie nakształt obręczy pas z koronkowym ornamentem pod spodem, wypełniony takim napisem: **РОКꙋ - ѦХНЅ - МЦѦ - ѦПРНЛѦ - ДНѦ Є -:-** (= Roku 1656 miesiąca kwietnia dnia 5). Poniżej lekko wypukły wizerunek Chrystusa; prawą ręką błogosławi, lewą przytrzymuje fałdzisty chiton. Po obu stronach nimbu, otaczającego głowę, litery: **І҃Є — Х҃Є.**

Trzeci dzwon, największy, ma tylko napis również pod koroną, między dwiema liniami sznurkowemi: NOMEN : DOMINI : BENEDICTVM : IN : SECVLA : SIT.—A. D. 1611. Ten dzwon widocznie zamówili sobie Franciszkanie, gdy tutaj osiedli.

II.

Architektura Halicza

na tle sztuki bizantyńskiej i romańskiej w wiekach średnich.

1. Rozkład stylistyczny cerkwi św. Pantalemona

Struktura. — Ornamentyka.

a) Struktura.

Opis cerkwi św. Pantalemona, w poprzedniej części podany, sam nie wystarcza jeszcze do całkowitego poznania stylu, jaki kwitł w Haliczu w jego stołecznym okresie. Zaznaczyliśmy już, że cerkiew ta, jak się to jeszcze lepiej okaże, dla reszty ruin halickich jest zabytkiem typowym. Aby tedy bliżej poznać istotę i pochodzenie tego typu, trzeba zastanowić się nad składowemi jego częściami. Przystępując zaraz do tego zadania, odkładamy tymczasem opis innych ruin do dalszych rozdziałów, które zawierając już okazy o wartości fragmentarycznej, przyczynią się jeszcze w znacznej mierze do uzupełnienia i stwierdzenia wywodów o architekturze halickiej, opartych tylko na jednym jej zabytku, t. j. cerkwi św. Pantalemona.

Z kolei więc rozpatrzymy te motywy, które złożyły się na zjawisko architektoniczne tego typu, co cerkiew św. Pantalemona, to jest zastanowimy się nad jego istotą i jego składowemi częściami w zakresie dziejów sztuki.

Gdyby tu chodziło tylko o sam kwadratowy plan, o czterech kolumnach w środku, ustawionych tak celem podtrzymania prostych drewnianych sufitów albo nawet beczkowych sklepień z nizką, ślepą kopułą, bez tamburu i okien nad środkowym kwadratem, to już w epoce starochrześcijańskiej między innymi zabytkami za przykład w pierwszym wypadku służyćby mogła katedra w Trewirze, w drugim zaś, kościół w okolicy gór Hauranu, w Syryi centralnej, tak zwane Pretoryum w Mus-Mije.

Katedra w Trewirze, zbudowana 528 r. z rzymskiej cegły, wyrabianej w kształcie prostokątnych cienkich płyt, i z kamieni, dobrze spajanych zaprawą z wapna i tłuczonej cegły, a układanych warstwami naprzemian jak budowle Konstantynopola, miała także kryptę pod ołtarzem, a zburzona przez Normanów 882 roku, weszła w skład powiększonej budowli z XI wieku. Kościół zaś w Mus-Mije, ciosowy i, jak przypuszczają niektórzy, jeszcze w czasach pogańskich założony, pozostał dotychczas jako malownicza ruina obumarłej okolicy [1]).

[1]) Melchior de Voguë: La Syrie Centrale.

Ale te dwa zabytki na dwóch krańcach chrześcijańskiego świata znaczą tu nie wiele, świadczą co najwyżej o tem, że plan o podobnej konfiguracyi, jak cerkiew w Haliczu, rozpowszechnił się bardzo wcześnie, bo takiemi były także liczne krypty najstarszych romańskich bazylik [1]). Okazom tym brak rzeczy najważniejszej, t. j. bizantyńskiej struktury w elewacyi.

Organiczny rozwój stylu bizantyńskiego, do którego zalicza się cerkiew św. Pantalemona, przebył osobną drogę i opiera się na odmiennych tradycyach, mianowicie ewolucya kopuły, to znaczy potrzeba górnego oświetlenia, łączyła się tutaj jak najściślej z rozszerzeniem wnętrza.

Prototypem takiej konstrukcyi, według wszelkiego prawdopodobieństwa, był stastarożytny *monopteros*. Owa rotunda z kopułą, otoczona na zewnątrz kolumnami t. j. deambulatoryum, znana w budownictwie greckiem a udoskonalona następnie u Rzymian, była zarodkiem późniejszego stylu bizantyńskiego, tak jak bazylika (publiczna, prywatna świątynia czy dom mieszkalny — mniejsza o to) stylu bazylikowego.

Bazylika i rotunda — stanowiły dwie najgłówniejsze formy architektury klasycznej, a koncepcya obu w zasadzie była jednaka i polegała na tem, że główną przestrzeń środkową otaczała dokoła na zewnątrz (lub wewnątrz) ścian przestrzeń poboczna, obstawiona kolumnami, w rodzaju galeryi lub krużganku (deambulatoryum). Wzajemny stosunek obu przestrzeni zależał od ukształtowania rzutu poziomego, który bywał zazwyczaj dwojaki: koło albo prostokąt. Do pierwszej kategoryi budynków należy antyczna rotunda, nakryta kopułą w kształcie półkuli, z okrągłym otworem u jej stropu (okiem), celem oświetlenia wnętrza. Najwspanialszą tego rodzaju budowlą starożytną jest jedna z świątyń rzymskich, zbudowana 27 r. przed Chr. i znana pod nazwą »Pantheon«, która zachowała się dotąd w dobrym stanie dlatego, że wczas została obróconą na świątynię chrześcijańską (Santa Maria Rotonda). Do drugiej kategoryi należą wszelkie inne budowle publiczne i prywatne z krużgankiem wewnątrz lub zewnątrz, jak n. p. *peripteros* świątyń i *peristyl* bazylik tudzież atryów. Dach początkowo posiadała zawsze tylko przestrzeń boczna; natomiast cela główna (ναός) w budynkach wielkich, celem oświetlenia wnętrza, często nie miała nad sobą żadnego nakrycia. Takiemi były świątynie t. zw. hipetralne (ὑπ' αἴθριον = pod otwartem niebem) i atria z *impluvium*. Okres helenistyczny w ostatnich trzech wiekach przed Chr., t. j. okres kojarzenia zdobyczy kultury heleńskiej z pierwiastkami kultury oryentalnej, zatracił co prawda czystość stylu klasycznego, zepchnął go w stan upadku i zbarbaryzowania, ale za to dał rzeczy dla dalszego postępu i rozwoju sztuki nieocenione, a do takich właśnie należy w tym wypadku okno. Ta innowacya umożliwiła oświetlenie wnętrza bazylik i rotund nawet pod dachem części środkowych przez boczne otwory czyli okna, skoro części te wyniosła w górę ponad dach przestrzeni bocznych, to jest — mówiąc już słowami terminologii chrześcijańskiej – skoro nawę środkową tak bazylik jakoteż rotund wywyższyła ponad pulpity naw bocznych, względnie ponad deambulatoryum.

W tym czasie właśnie bazylikę i rotundę odziedziczyło chrześcijaństwo w spadku po wielkich przodkach ze świata starożytnego. Rozwój chrześcijaństwa spowodował jednocześnie dalszy rozwój odziedziczonej architektury.

Zasadniczym tedy postulatem, mającym na celu daleko idące ulepszenia, postulatem, jaki postawiło chrześcijaństwo budownictwu na samym progu nowej ery, była bezwarunkowa reforma wnętrza, wywołana potrzebą jak największej przestrzeni

---

[1]) Heinrich Otte: Geschichte der romanischen Baukunst, str. 36—37.

i znacznej ilości światła. Podobne żądanie zjawiło się po raz pierwszy w dziejach sztuki. Zadania tego trzeba było dokonać w nakrytej przestrzeni — rzec można — z ciężarem kopuły nad głową. Rozwiązania tego zadania podjął się system centralny, który pod względem sztucznej konstrukcyi przewyższył znacznie system bazylikowy, system dosyć prosty i skostniały w swoim szablonie, długo posługujący się na Zachodzie drewnianym dachem bez sklepień dopóty, dopóki nie odżył w t. zw. stylu romańskim, podsycony sokami tego samego Wschodu, który opuścił był w pierwszych wiekach. Ale zanim system centralny doszedł do tej doskonałości, że po wytrąceniu ścian ciężar kopuły zawiesił tylko na czterech podporach, musiał przejść przez cały szereg mozolnych prób, zmian i ulepszeń w planie i konstrukcyi — prób coraz śmielszych i praktyczniejszych.

Prymitywne oświetlenie wnętrza przez otwór »oko« w stropie kopuły z wielu względów nie mogło być praktycznem, a dla trwałości samego sklepienia było nawet niebezpiecznem. To też ważnym krokiem naprzód w tym procesiebyło już podniesienie środkowej części w latarnię ponad otoczenie, względnie ponad nawy boczne. Dalej z zajęciem oglądamy, jak środkowy cylinder rotundy od samego spodu przekształca się stopniowo pod sklepioną półkulą kopuły: jak zwolna wypruwa się pod kopułą w olbrzymich ścianach cylindra okna w górze a przejścia w dole, jak krystalizuje się coraz bardziej dążność oparcia całej wieży na samych podporach — zrazu licznych i w koło ustawionych, potem tylko na ośmiu, wreszcie na czterech; jak podpory początkowo były przejściem od koła w planie do ośmioboku, od ośmioboku zaś potem do kwadratu.

Zarazem i konstrukcya kopuły t. j. sklepionej półkuli doznawała przemiany, stosując się zawsze według możności do kształtu wieży. Na okrągłych cylindrach była ona półkulą, na oktogonach — kołpakiem z ośmiu żagli. Aby potem pogodzić ją jeszcze z kwadratem, trzeba było zrazu pozastawiać kąty kwadratu poprzecznemi płytami i dopiero na tem budować ośmiokątny kołpak. Albo postąpić sobie jeszcze inaczej: dalej zastawiać kąty, coraz bardziej i coraz wyżej w następnych warstwach, aby kwadratowe dno wieży złączyć z okrągłą podstawą kopuły. Z postępem czasu poprzeczne płyty zastąpiły sklepione »trąby«. Było to coś w rodzaju nyży lub poziomego półstożka, łukiem swojej podstawy opartego na dwóch ścianach kwadratu, a wierzchołkiem zwróconego do kąta. Wkońcu i ta forma była tylko przejściem do formy najdoskonalszej: do czterech trójkątów sferycznych, nakształt żagli rozpiętych po kątach kwadratu, między filarami, ich arkadami i wpisanem w ten kwadrat kołem, jako podstawą bębna, który spoczął na arkadach. Na tym punkcie architektura bizantyńska czyli system dośrodkowy dopiął swego celu, gdy okrągłą kopułę osadził na kwadratowym zrębie. Stało się to już w okresie starochrześcijańskim, lecz próby przygotowawcze w tym kierunku rozpoczęto na kilka wieków przed Chrystusem w krajach o kulturze oryentalnej i klasycznej.

Gdy system centralny doprowadził do tego, że rotundę przeistoczono w kwadrat z kopułą, wówczas oba systemy, centralny (bizantyński) i podłużny (bazylikowy), zbliżyły się ku sobie i to tak dalece, że odtąd na pograniczu między nimi stanął środkowy kwadrat — kwadrat na skrzyżowaniu nawy podłużnej z poprzeczną (transeptem) — jako zasadniczy czynnik i regulator krzyża w planie, greckiego w założeniu kwadratowem, łacińskiego w prostokątnem. Na tym punkcie zeszły się z sobą oba zasadniczo różne systemy. Albowiem przyjmując przy układaniu planu kwadrat środkowy na przecięciu nawy głównej z transeptem za punkt wyjścia w obu systemach, łatwo można było posunąć się stąd w jedną lub drugą stronę:

albo przedłużyć zachodnie ramię i przez to w system centralny wprowadzić żywioł bazylikowy, albo naodwrót, przez skrócenie tego ramienia można było system bazylikowy zmienić na centralny.

Ten krok w praktyce budowlanej wywarł olbrzymi wpływ na dalsze losy architektury kościelnej. W dalszym ciągu widać, jak niejednokrotnie mieszają się oba systemy i jak niezwykle przez to uruchomił się i wzbogacił cały typ budownictwa kościelnego, wywołując najrozmaitsze waryanty i kombinacye, wynikające z warunków okolicznościowych i z pomysłowości budowniczych, kombinacye w obszernej skali obu sprzymierzonych systemów. Przedsionek (*narthex*), z dwoma wieżami czyli schodowemi klatkami po bokach, zostaje częścią wspólną, a zawsze organiczną i stosowną, dodawaną do korpusu w każdym dowolnym wypadku, którą jakby na ruchomej sprężynie można było przybliżać lub oddalać w stosunku do środkowego kwadratu w miarę tego, czy zachodnie ramię krzyża było ograniczone tylko do jednego pola (jak n. p. w trzynawowych kościołach bizantyńskich), czy wydłużało się w dwa pola (n. p. w pięcionawowych kościołach bizantyńskich), czy na trzy, cztery przęsła i t. d. (jak w kościołach romańskich na Zachodzie).

Nawet kopuła została formą ogólną celem lepszego oświetlenia wnętrza z tą tylko różnicą, że w budowlach przestrzennych — jakiemi głównie były kościoły dośrodkowe, w których środkowy kwadrat stanowił zarazem główną przestrzeń wnętrza, a boczne przestrzenie grupowały się przy nim dokoła — kopuła stanowiła główną latarnię, główne oświetlenie wnętrza, czyli formę integralną i bezwarunkowo konieczną, a zatem i rozmiary musiała przybierać takie, jakie jej całość założenia dyktowała. Tymczasem w systemie podłużnym było nieco inaczej. Tu kopuła tego znaczenia nie miała, bo przestrzeń wnętrza nie grupowała się przy kwadracie środkowym, ani też od jego rozmiarów nie była tak dalece zależną. Tu przestrzeń rozczłonkowaną została na cztery ramiona krzyża, z których ramię zachodnie było najdłuższe, albo też wyciągała się tylko na zachód i na wschód od kwadratu środkowego — na nawę i na prezbiteryum. Celem oświetlenia takiego wnętrza i umieszczenia okien górnych, z reguły nawę środkową na całej długości kościoła wywyższano ponad dachy naw bocznych, od fasady zachodniej aż po apsydę. Rola kopuły była tu zatem podrzędną i nie konieczną. Stosowano ją w t. zw. bazylikach kopułowych, w których transept t. j. ramię poprzeczne podwyższano do wysokości nawy podłużnej. Wtenczas bazylika, tak w planie jakoteż w elewacyi, uwydatniała założenie krzyżowe. Nadto i formy architektoniczne i wzory ornamentacyjne urabiały się w obu systemach wspólnie i czerpane były z jednej skarbnicy.

Z tego krótkiego rzutu oka na ewolucyę budownictwa wynika, że architektura kościelna, mając od początku na celu potrzebę przestrzeni i światła, dwa skrajne systemy starożytne rozwijała dalej w duchu konstrukcyi pojednawczej, a z chwilą udoskonalenia kopuły, znalazła w niej nawet doskonały łącznik dla nich. Całe budownictwo chrześcijańskie obracało się od tego czasu koło trzech głównych typów, jakie się wykształciły z biegiem wieków. Typy te są następujące:

Typ ściśle centralny »bizantyński« (rotunda, wielobok, kwadrat); przedłużał on w prostej linii tradycye rotundy starożytnej. Typ bazylikowo-kopułowy (wydłużony prostokąt), t. zw. styl romański, w podobny sposób przedłużał tradycye bazyliki. I trzeci, pojednawczy typ centralno-bazylikowy (prostokąt umiarkowany), właściwy styl bizantyński, złączył pierwiastki obu poprzednich typów w osobną całość. Wszystkie te trzy odmiennej natury typy były sobie pokrewne przez kopułę, organicznie z ich korpusem związaną, a ta okoliczność przemawia poniekąd

za tem, że rozwijały się one równocześnie i że ojczyzna tego rozwoju była wszystkim wspólna. Na tej podstawie tłumaczy się ich genetyczne pokrewieństwo, jakie faktycznie między nimi zachodzi w układzie planu, w elewacyi, oraz w zapasie form architektonicznych i ornamentacyjnych. Wychodząc z kwadratu środkowego na skrzyżowaniu nawy podłużnej z poprzeczną (transeptem), podział wnętrza wykształcił się w ten sposób, że nawy boczne były o połowę węższe od tego kwadratu, czyli od nawy środkowej, który to stosunek przestrzegany bywał tak w stylu bizantyńskim jak i romańskim. Zwłaszcza w tym ostatnim pod wpływem sklepień krzyżowych i zdwojonej ilości podpór, złożonych z filara i kolumny naprzemian (*Stützenwechsel*), skrystalizował się najpiękniej ten podział z matematyczną ścisłością, znaną osobliwie w klasycznych okazach romanizmu niemieckiego pod nazwą »*der gebundene romanische Stil*«, w którym wielkim kwadratom nawy środkowej i transeptu odpowiadają mniejsze kwadraty naw bocznych tak, że na jeden kwadrat wielki przypadają cztery kwadraty małe, po dwa z obu stron. Nie inaczej rzecz się ma i w kwadratowych założeniach bizantyńskich tego systemu, co cerkiew św. Pantalemona, gdzie nawy boczne wzdłuż i wpoprzek są o połowę węższe od skrzyżowanych naw środkowych, wskutek czego na wielki kwadrat (środkowy) pod kopułą, przypada czwórka małych kwadratów po kątach, a między nimi cztery połówki tego dużego kwadratu, przypadające na każdy jego bok. Chociaż styl bizantyński, który rozwijał się z rotundy sklepionej, uzyskał stopień najwyższego rozwoju i wypowiedział się w swojej ostatecznej formie w krajach chrześcijańskiego Wschodu, na Kaukazie i w Konstantynopolu już w IX i X wieku, mimo to stare pierwotne rotundy w tradycyjnym szablonie zachowały się jeszcze do XIII wieku, najbardziej u ludów środkowej Europy t. j. w Lombardyi i u zachodnich Słowian [1]).

System centralny, tak samo jak bazylikowy, wywodząc swój początek od wschodu, docierał nawet do odległych krajów z całą skalą pośrednich waryantów, a wszystko, co tylko mogło mieć jakiekolwiek znaczenie dla kulturalnego rozwoju tej lub owej okolicy, kraju lub narodu, przyczyniło się także do tego, że i architektura krzewiła się i rozwijała wszędzie w rozbieżnych kierunkach na tle warunków miejscowych.

Aby wytłumaczyć pochodzenie i stylistyczną istotę cerkwi św. Pantalemona, podał ś. p. prof. Szaraniewicz dwie tablice z wizerunkami cerkwi greckich, kaukaskich, ruskich i rosyjskich w swojej książce »Trzy opisy historyczne Halicza«, które w rzeczywistości nic nie tłumaczą, co najwyżej to, że wszystkie te cerkwie należą do wielkiej dziedziny stylu bizantyńskiego. Szczególnie nasz zabytek halicki, poza tradycyą pokrewieństwa bizantyńskiego, znacznie różni się od innych swoją stroną zewnętrzną. Tylko konstrukcya wszędzie była mniejwięcej jednakowa, to jest taka, że ściany połączone były na wszystkie strony ze środkowymi filarami zapomocą łuków i beczkowych sklepień jako jednolita, szeroka i bezwarunkowo mocna podstawa kopuły — podstawa, podparta pilastrami i trzema apsydami jakoteż fasadą zachodnią, nierzadko z dwoma wieżami jako klatkami schodowemi, lub zgrubieniem ściany zachodniej z wyskokiem portalu, jak w naszym zabytku.

Brak osobnego przedsionka stanowi tu rys najważniejszy.

[1]) Cerkwie armeńskie i gruzińskie są ściśle centralne, ale plan ich wybitnie indywidualny i od halickich zupełnie odmienny. O tem krótką lecz treściwą rozprawę dał A. A. Awdiejew: О планахъ церквей Грузіи и Арменіи (Trudy V. Archeołogiczeskago sjezda w Tiflisie 1881, str. 193—195).

Większość dotąd zbadanych cerkwi w Haliczu odznacza się tem, że w swojem założeniu nie ma wcale przedsionka. Ich fundamenta są ściśle centralne, prawie kwadratowe, nieznacznie wydłużone przez apsydy. Większość fundamentów, o których mowa, jest tego samego szablonu, co cerkiew św. Pantalemona. Słusznie tedy można ją uznać za okaz typowy większej części odgrzebanych w Haliczu ruin, w których cztery silne filary w kwadracie murów magistralnych, z trzema apsydami od wschodu, każą się domyślać, że nawet ich elewacya koniecznie musiała być taka sama, jak cerkwi św. Pantalemona, z jedną kopułą na skrzyżowaniu sklepień beczkowych, rysujących się na wszystkich czterech fasadach w kształcie półkolistych tarcz lub trójkątnych szczytów.

Te dwie najbardziej charakterystyczne cechy cerkwi św. Pantalemona i architektury staroksiążęcego Halicza, mianowicie brak osobnego przedsionka i wyprowadzenie sklepień, trzeba omówić osobno.

Brak osobnego przedsionka pociągał za sobą także b r a k c h ó r u. Chór w cerkwiach bizantyńskich, a także w kościołach romańskich, ciągnął się zwykle nad przedsionkiem i ponad nawami bocznemi aż po transept, przez co tworzył dokoła zachodniej części korpusu wewnętrzną galeryę, zwaną e m p o r a m i. Takie urządzenie chóru posiadają właśnie cerkwie wschodnioruskie, kijowskie i czernihowskie, i już przez to samo odrazu różnią się od halickich. Ten brak wydaje się rzeczą osobliwą tembardziej, że bez urządzenia chóru nie mogła obejść się żadna cerkiew pałacowa, ani klasztorna (podobnie jak i kościół), a do tej właśnie kategoryi zalicza się cerkiew św. Pantalemona i wszystkie poznane dotąd ruiny w Haliczu.

Chociaż cerkwie starohalickie nie akcentują chóru w planie, mimo to trudno przypuścić, aby go nie miały wcale, a to tembardziej, że i źródła podają o tem dokładną wiadomość. Wobec tego trzeba się domyślać, że architektura halicka zachodnie przęsło i przedsionek ściągnęła w jedną całość i chór urządziła na sklepieniu beczkowem, wspartem z jednej strony na obu filarach zachodnich, połączonych z sobą w tym celu poprzecznym łukiem, z drugiej strony na ścianie zachodniej. Jakoż istotnie u św. Pantalemona za takiem urządzeniem chóru przemawiałoby zgrubienie ściany zachodniej aż po okienko nad portalem, gdzie to zgrubienie kończy się na chórze ukośnem obcięciem, jakby podstawą pierwotnego sklepienia.

Za takiem urządzeniem chóru w cerkwiach halickich przemawia jeszcze jedna z najstarszych, zbudowana może przez księcia Wasylkę lub jego synów, w pierwszej połowie XII wieku — c e r k i e w p a ł a c o w a przy książęcym dworze na zamku. O niej pisze kronika halicka pod rokiem 1151 przy sposobności nagłej śmierci księcia halickiego Włodzimirka, która spadła nań jako doraźny wyrok boży za złamanie przysięgi, gdy książę kijowski Izjasław wezwał go przez posła o zwrot zabranych mu grodów. Ustęp ten podajemy dosłownie, nie wchodząc w to, czy zdarzenie jest prawdą czy legendą historyczną.

Jak pojechał Piotr ze dworu — opowiada kronika poszedł Włodzimirko do bożnicy św. Spasa na nieszpory. Idąc galeryą *(perechodamy)* do bożnicy, ujrzał odjeżdżającego Piotra i zadrwił z niego mówiąc: pojechał ruski mąż, zabrawszy wszystkie włości. – Po tych słowach poszedł na chór *(na połaty)*. Po nieszporach wyszedł Włodzimierz z bożnicy i jak był na tem samem miejscu i na tym samym stopniu, gdzie zadrwił sobie z Piotra, rzekł: oj, jakby mnie kto uderzył w plecy! nie mógł postąpić ani kroku z miejsca i miał już upaść. Tu podtrzymano go, chwyciwszy pod ręce, zaniesiono do izby górnej *(horenka)*, ułożono w ciepłej wodzie; jedni mówili, że to go dna (t. j. reumatyzm) napadła, inni inaczej, i wiele było

rozmaitych przypuszczeń. Było już dość późno i Włodzimierz począł opadać z sił, a kiedy przyszedł czas kładzenia się do snu, umarł Włodzimierz książę halicki« [1]).

Dla nas ważne w tym ustępie tylko to, co ilustruje urządzenie książęcego dworu, mieszkania, połączonego z kaplicą zapomocą galeryi. Pałac, jak widać, był piętrowy. Na dole tedy znajdowała się sala tronowa (*siń*), w której wracający z Bołszowa poseł kijowski Piotr ujrzał Jarosława siedzącego na ojcowskiem miejscu, w czarnym płaszczu i w czarnej czapce, a tak samo ustrojeni byli wszyscy jego bojarzy, a na piętrze było mieszkanie księcia, połączone z chórem w cerkwi zapomocą galeryi na słupach, prawdopodobnie wolno stojącej nakształt mostu. To zaś, że pałac stał na wysokiej górze wystawionej na wiatry, może zostawało w jakimś związku z jego nagłą śmiercią. Pałac i galerya były drewniane, kaplica pewnie murowana. W podobny sposób urządzone były książęce dwory i kaplice po innych grodach ruskich i rosyjskich, na wzór takich samych urządzeń w Bizancyum. Jeden tego okaz piękny z ciosowego kamienia przechował się we Włodzimierzu nad Klazmą, przy cerkwi zamkowej Bogarodzicy [2]). Wielu uczonych rosyjskich jest tego zdania, że prawie obok każdej cerkwi katedralnej stały książęce dwory, połączone z emporami za pomocą krytej galeryi, tak że książęca rodzina mogła wchodzić do cerkwi i wychodzić, zupełnie od ludu nie widziana. Na empory prowadziły często jeszcze inne schody od wnętrza cerkwi, urządzone w kącie przedsionka lub w grubości ściany, jak np w cerkwi św. Cyryla na Łukianówce pod Kijowem z XII w.

Uwagi godną jest rzeczą, do jakiego stopnia spokrewnione są z sobą wogóle b i z a n t y ń s k i e i r o m a ń s k i e k o ś c i o ł y, nawet pod względem urządzenia chóru czyli empor, albo łączenia ich galeryą z mieszkaniem na dworach magnackich. Przykładów możnaby naliczyć mnóstwo. Obok innych zwracają na siebie uwagę parafialne kościoły w Czechach: w Podworowie, w Schlackenwerth (kościół ciekawy ze względu na empory czyli tak zwane w ruskich kronikach *polaty*) i kaplica pałacowa w miejscowości Podwinec [3]). Nowy i ważny materyał w tym przedmiocie przynoszą publikowane w ostatnich latach zabytki romańskie w Bawaryi. Kościoły i kaplice, które były niegdyś połączone galeryą z pałacem, jak wyżej opisana cerkiew św. Spasa w Haliczu, znajdują się tam w miejscowościach: Schneeberg [4]), Friedersried, Hatzelsdorf, Hof, Schönfeld [5]), Bernstein [6]) i innych. Bazylika zaś halowa »na Wenecyi« pod Nabburgiem ważna także ze względu na empory [7]).

Chór w tych kościołach urządzony był przy zachodniej ścianie nad przedsionkiem i nie rozciągał się na boki. Ale nie brak kościołów romańskich na Zachodzie, w których empory są urządzone także nad nawami bocznemi po apsydę lub transept w taki

[1]) Kron. hipacka, pod rokiem 1151.

[2]) Труды ученой Коммисіи Владимір., V. 1903, str 67.

[3]) B e r n h a r d G r u e b e r: Mittheil. der k. k. Zentralkom., 1871, B. XVI, CXX ff. — Dr. J. N e u w i r t h: Geschichte der Christlichen Kunst in Böhmen. Prag, 1888. str. 217, 219, 229.

[4]) »Der ehemalige westliche Eigang in Emporhöhe deutet darauf, dass der Bau zu jenen ziemlich z a h l r e i c h e n romanischen Kirchen oder Kapellen zählt, die in unmittelbarer Verbindung mit einem Edelsitze standen«. (Die Kunstdenkmäler des Königreichs Bayern, München: Bezirk Oberviechtag, Heft 7, 1906, str. 78).

[5]) »Das verdient hier deswegen besondere Beachtung, weil der seltene Fall vorliegt, dass von dem Edelsitze bei der Kirche, von dem aus ein hölzerner Gang zur Herrschaftsempore führte, ein romanischer Baurest erhalten ist«. Bzk. Roding, Heft 1, 1905, str. 215; tudzież pod [6]

[6]) Bzk. Kemnath, Heft 10, 1907, str. 16—17 i 97.

[7]) Die Kunstd. des Kön. Bayern, Heft 18, 1910 str. 129.

sam sposób, jaki cechuje bazyliki starochrześcijańskie w krajach wschodnich [1]) i wszystkie cerkwie bizantyńskie. a zatem i ruskie sześcio- i ośmiofilarowe [2]). Filary te w dole i w górze są połączone łukami. Na tych łukach opierają się sklepienia: w dole dolne, celem urządzenia na nich empor, w górze górne. Pola między filarami tworzą otwarte malownicze arkady. Przęsło poprzeczne nad przedsionkiem, t. j. chór właściwy, bywa szersze i stamtąd w cerkwiach bizantyńskich widok na ołtarz otwiera się zapomocą dwóch lub trzech mniejszych arkad nad jednym łukiem. Na Zachodzie zdarza się często, że krzyżowe sklepienia pod chórem wspierają się na trzech lub czterech podporach, ustawionych w jednym rzędzie na poprzek nawy środkowej, oddzielonej w ten sposób od przedsionka, a widok na ołtarz bywa nie rzadko zakryty i ołtarz ukazuje się tylko przez małe i dowolnie umieszczone otwory. Przez to twórcza, jasna i konsekwentna myśl żywego organizmu cerkwi bizantyńskich jest w takich i tym podobnych zabytkach romańskich przytępiona i zatarta.

Nie wiemy wprawdzie, jaką była cerkiew Spaska przy książęcym pałacu w Haliczu, zbudowana może jeszcze przez księcia trębowelskiego Wasylkę († 1124), który miał Halicz podnieść do rzędu miast stołecznych. Ale domyślać się możemy, że jako cerkiew pałacowa nie była większą (a przynajmniej nie wiele większą) od cerkwi św. Pantalemona, skoro niezadługo trzeba tam było budować cerkiew katedralną. Zatem była pewnie czterofilarową, taką, w której przęsło zachodnie wypada uważać za przedsionek zredukowany na *połaty* książęce, to jest tak samo, jak u św. Pantalemona — na chór mnichów.

W związku z tem trzeba jeszcze postawić zasadniczo kwestyę, jak właściwie należy rozumieć owe »komary«, o których nadmieniają staroruskie kroniki, mówiąc o cerkwiach Kijowa, Czernihowa, Nowogrodu, Suzdala, o »Złotej bramie« w Kijowie, lub o katedrze Bogarodzicy w Haliczu, której nieznane miejsce i nieznana siedziba metropolitów naprowadzały nawet niektórych na myśl, czyby nią nie była niegdyś cerkiew św. Pantalemona [3]).

Katedra była warowna. Węgrzy w obronie przed Mścisławem Mścisławiczem 1221 r. urządzili na niej warownię *(hrad)*, gdzie później schronili się »*na komary cerkownyja*«. Podobny fakt powtórzył się jeszcze w roku 1255, kiedy książę Izjasław, nie mając którędy uciekać przed Romanem, wybiegł »*na komary cerkownaja*, gdzie wybiegli byli bezbożni Węgrzy« [4]).

Pomijając to, że katedra, o której mowa, była bezwarunkowo większa od cerkwi św. Pantalemona, zagadkowy termin stosować się może i do naszego zabytku. Prof. Łaszkarew, jeden z najlepszych znawców zabytków kijowsko-czernihowskiej grupy [5]) sądził, że »komary« oznaczały odkryte platformy z balustradą na arkadach, obiegające nakształt galeryi lub balkonu nazewnątrz zachodnią część korpusu cerkwi warownych, w scisłej łączności z emporami wewnątrz. Komary zdaniem Łaszkarewa były zatem zdwojeniem »połat«. Ale gdy połaty i empory posiadały prawie wszystkie trzy- i pięcionawowe cerkwie i kościoły, to tego nie można powiedzieć

[1]) J. Strzygowski: Kleinasien ein Neuland der Kunstgeschichte, 1903. Binbirkilisse.

[2]) Charles Diehl: Manuel D'Art Byzantin, Paris 1910, str. 136 i nast.

[3]) M. Harasiewicz: Status cleri et populi rutheni etc. Zobacz dalej ustęp »Badania w 1911 r«. Wł. Łuszczkiewicz: Kościół św. Stanisława pod Haliczem. (Sprawozdania Kom. h. szt. Kraków 1884, II).

[4]) Kron. hipacka pod. r. 1219. — Także Długosz, I » .. Ecclesia Beatae Mariae, et castellum, in quod Colomanus, filius Ungariae regis, cum uxore, cum potioribus militibus atque foeminis se receperat«...

[5]) Łaszkarew: Кіевская архитектура X XII вѣка.

o domniemanych galeryach zewnętrznych, ponieważ same zabytki i liczne wizerunki (zwłaszcza z malarstwa miniaturowego) dają możność poznać i stwierdzić tylko system dobrze znany i powszechny, bez podobnej galeryi, gdzie ściany równe i gładkie, podziurawione oknami i przepasane gzymsem, podnoszą się w dwóch kondygnacyach jako sześcienna masa po gzyms okapowy i tarcze sklepień beczkowych. A przecież wszystkie kościoły chrześcijańskie z natury swojej miały charakter forteczny, o czem świadczy między innemi sama ich prastara nazwa: kościół — *castellum* — καστέλλιον.

Z drugiej jednak strony nie można zaprzeczyć, żeby podobnej galeryi nigdy nie było. Najlepszy dowód mamy na niektórych starych cerkwiach drewnianych we



Fig. 43. Cerkiew w Łówczycach koło Komarna pow. Rudki w Galicyi.

wschodniej Galicyi, zbudowanych najczęściej z dębu albo lipy. Okazy podobne są już rzadkie, a i te ustępują coraz bardziej miejsca cerkwiom murowanym. Ich babiniec obiega właśnie na zewnątrz z trzech stron galeryjka, przyparta do zrębu części środkowej, tuląca się pod dachem, skonstruowana na końcach tych samych belek, które, położone na poprzek w połowie wysokości babińca, dzielą go na przedsionek w dole i na chór w górze. Od zachodu galeryjka spoczywa na »wekslach«, to jest krótkich belkach, prostopadle przyprawionych do najbliższej belki poprzecznej. Końce belek i weksli, ujęte w podobną ramę, podtrzymują słupki i przegrody oraz umocowane nad nimi płatwy i końce krokwi. Słupki i płatwy spinają kołkami przymocowane i stosownie wycinane »banty«, w tym wypadku *»psami«* zwane, po dwa

w każdem polu, które wraz z płatwą zakreślają w ten sposób półkoliste arkady, o formie, jakby żywcem wziętej z architektury kamiennej. Na galeryę prowadzą drzwi z chóru, umieszczone od strony zachodniej nad głównem wejściem do cerkwi. Wspaniały okaz takiego urządzenia galeryi zewnętrznych, istotnie coś w guście zewnętrznych »*empor*« czyli owych »*komarów*« bizantyńskich, a »*Zwerggalerien*« romańskich, przedstawia cerkiew drewniana z początku XVIII wieku we wsi Łówczyce koło Komarna pow. Rudki. Typ cerkwi drewnianych na Rusi wyrabiał się w wiekach średnich pod pewnym wpływem cerkwi murowanych i opisana galerya może być także potwierdzeniem tej tezy. Przeto wydobycie na światło dzienne podobnych okazów wita każdy badacz z prawdziwą radością (fig. 43 i 44).

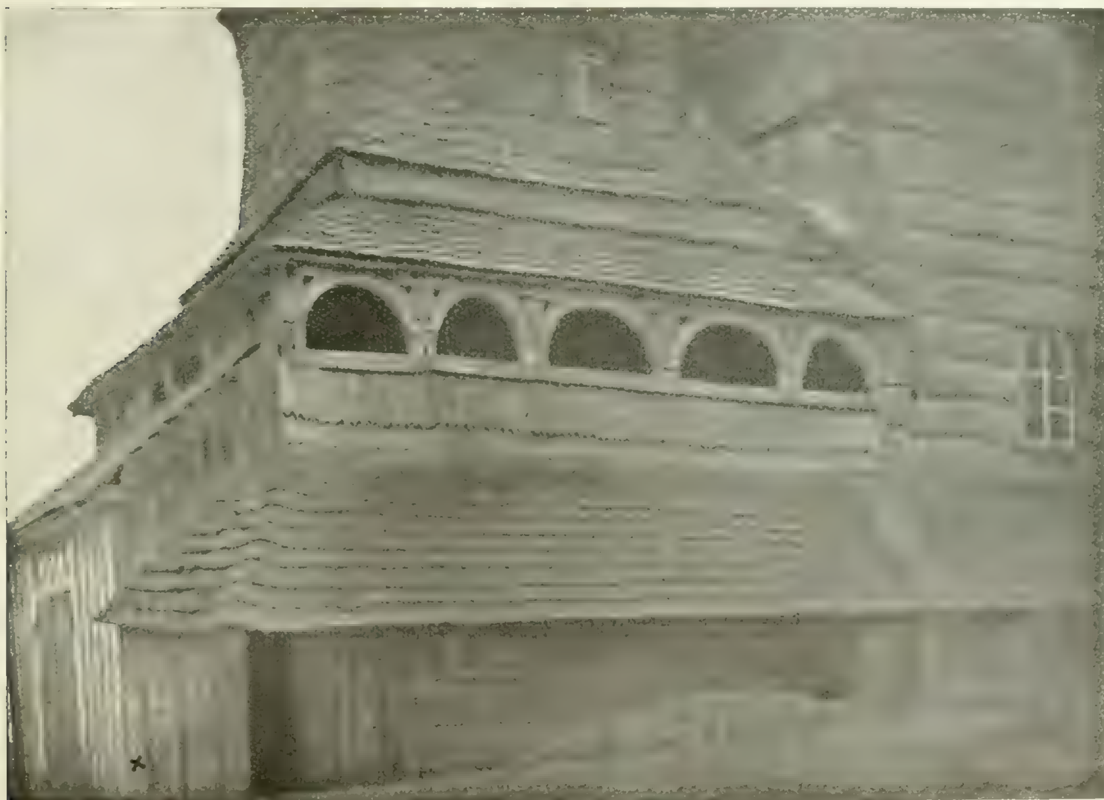


Fig. 44. Galerya z arkadami dokoła babińca cerkwi w Łówczycach. (× Dobudowany przedsionek).

Ale termin ten »komary« ma jeszcze szersze znaczenie. Stosują go kroniki swobodnie nawet tam, gdzie podobnej galeryi bezwarunkowo nie było. A nadto stosują w innem pojęciu, z którego wynika, że słowo to oznaczało sklepienia i łuki wogóle. W Kijowie wybiegł lud przed Tatarami »*na cerkow* (Dziesięcinną) *i na komary cerkownyja*« ze swoim dobytkiem, od czego cerkiew runęła. O cerkwiach księstwa suzdalskiego słyszymy, że były kryte ołowiem »od kopuły do komar«, a ich kopuły i komary wyzłacane. Tak samo wyzłacane tam były w środku »słupy i komary i żagle i wszystko po całej cerkwi *i po komarom około*«. Cerkiew zamkowa św. Jana w Chełmie miała »*komary 4, s każdoho uhła prewod i stojanje ich na czetyrech hołowach czełowiczskich*«, wyrzeźbionych przez pewnego sztuk-

mistrza...[1]) Z tego widać, że wyraz, o którym mowa, oznaczał nie co innego jak wszelkie sklepienia w ogóle. A że fundatorem cerkwi zamkowej w Chełmie był książę halicki Daniło, przeto jej opis odnosić się może i do budowli cerkiewnych w Haliczu.

Skąd wziął się ten termin, nad tem się dotąd nie zastanawiano. Może stąd, że całość budynku rozpadała się jakoby na szereg osobnych, dobrze ugrupowanych przestrzeni (komór) i każda z nich nakryta była własnem sklepieniem? Albo może słowo to przyjęło się na Rusi z języka greckiego, po zaprowadzeniu architektury greckiej pod koniec X wieku. Być może, że nazwa ta odnosiła się początkowo do majstrów bizantyńskich? »Komarami« bowiem nazywano część Rumunów, tych mianowicie, którzy, w przeciwieństwie do naddunajskich innego pochodzenia, mieszkali w Macedonii i Tracyi – zatem Macedowołochów, zwanych Cinkarami, od rumuńskiego słowa *cъnar* = gatunek kłującego komara. Jako pierwotna nazwa majstrów, słowo to z czasem mogło przyjąć się jako wyraz techniczny ich sztuki architektonicznej, znajdującej swój najwyższy tryumf w sklepieniach.

Jak słynne były organizacye bizantyńskich stowarzyszeń mularskich i kamieniarskich Cinkarów, jak daleko rozchodziły się po krajach wschodniej, a nawet zachodniej Europy, (Włochy), do jak późna utrzymały się i pracowały (chociażby ze względu na Mołdawię i Bukowinę[2]), jest rzeczą dobrze znaną. Wyraz ten przyjął się w budownictwie pewnie już w Bizancyum od Komarów-Wołochów, którzy mularstwem i kamieniarstwem zawładnęli tam jako swoją profesyą zawodową.

Do form architektonicznych, które wiele o pochodzeniu i stylistycznem znaczeniu średniowiecznej budowli mówić potrafią, a które niestety najczęściej ulegały w ciągu wieków gruntownej przemianie, należą okna. Epoka renesansu i baroku otwory okien, zazwyczaj smukłe i wązkie, gruntownie przeistoczyła, rozszerzyła i obniżyła, wskutek czego pierwotne ich profile w zupełności zatraciła. Okna stare należą obecnie do szczególnych wyjątków i do takich właśnie zalicza się w naszym zabytku jedno zamurowane okno środkowej apsydy.

Okien średniowiecznych wykroje są dwojakie: jednostronne, rozszerzające się tylko do środka, czego nie widać z zewnątrz, lub obustronne, w których otwory okien są założone ukośnie i rozszerzają się na obie strony muru, a najwęższy otwór światła przypada mniej-więcej w połowie grubości ściany.

Dehio, jeden z najlepszych znawców średniowiecznej architektury na Zachodzie, przeciąga geograficzne granice między tymi dwoma rodzajami okien i uważa, że pierwszy rodzaj rozpowszechniony jest w niektórych częściach Włoch południowych, Prowancyi i całej Galii, drugi — w całych Niemczech, Burgundyi i Włoszech północnych. W tych krajach niema pod tym względem wyjątków. Za to oba rodzaje okien pojawiają się w Hiszpanii, północnej Francyi i w Anglii[3]).

Stwierdzić pierwotny charakter okien na Rusi, wskutek późniejszych wyrębów — rzecz nie łatwa. W Kijowie naprzykład można natrafić na oba sposoby wykrojów.

[1]) Kron. hipacka.

[2]) K. Mokłowski i M. Sokołowski: Do dziejów budownictwa na Rusi Czerwonej (Sprawozd. Kom. hist. szt. VII, 1906, str. 548–549).

[3]) G. Dehio und G. Bezold: Die kirchliche Baukunst im Abendlande, T. I, str. 695. — Dr. Maryan Sokołowski: Do dziejów architektury cerkiewnej na Rusi Czerwonej. (Sprawozdania Komisyi hist. szt. T. VII, str. 551).

Wykroje jednostronne, uznane za właściwość architektury bizantyńskiej, (a tylko w północnej ścianie wewnątrz widoczne), posiada tam między innemi cerkiew św. Spasa na Berestowie koło Ławry peczerskiej, z połowy XII wieku, z której ocalał tylko duży przedsionek [1]). Obustronne wykroje, zupełnie jak w romańszczyźnie, mają okna niewielkiej cerkwi św. Bazylego, zbudowanej na zamku książąt kijowskich przy końcu XII w., a znajdującej się teraz obok szczątku wałów, okalających niegdyś wierzchołek potężnej góry nad Dnieprem [2]). Prócz okien wszystkich trzech apsyd, dobrze zachowały się tam dwa stare okna na południowej ścianie pod dachem późniejszej przybudowy, zamurowane od środka w XVI lub XVII wieku. Mur złożony z cegły XII wieku, spajanej obficie zaprawą mularską, właściwą wszystkim zabytkom X—XIII wieku kijowsko-czernihowskiej grupy, świadczy o pierwotnym stanie tych okien, a świadectwo to ma wielkie znaczenie dla architektury ruskiej. Całej ich długości, wobec zastawienia w dolnej części późniejszym murem, stwierdzić nie można; reszta zaś wynosi 2 m. Szerokość z wykrojami wynosi 0·65 m, szerokość samego otworu w świetle 0·16 m. Okno jest właściwie tylko wązką długą szparą (fig. 45). Okna o takich wykrojach charakteryzują także budownictwo romańskie w wymienionych wyżej krajach i w Polsce, n. p. w kościółku św. Wojciecha w Krakowie (fig. 46), a nadto w takich miejscowościach jak: Łęczyca, Prandocin, Żębocin, Tarczek (Radomska gub.) i inne [3]). Nawet cerkiew św. Trójcy w Wilnie, prawdopodobnie fundacya z XVI w. księcia Konstantyna Ostroskiego, posiada takie same okna [4]).

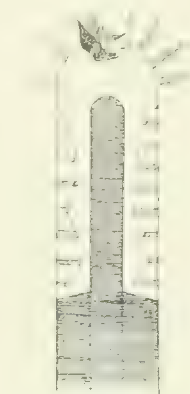


Fig. 45. Okna cerkwi św. Bazylego na zamku książęcym w Kijowie (XII w.)

Jest jeszcze trzeci rodzaj otworów: okna szczelinowe, małe, wązkie jak szpara i tylko w jedną stronę rozszerzające się, do środka. Te były powszechne w stylu romańskim i bizantyńskim po wieżach i klatkach schodowych, jak naprzykład w cerkwi monasterskiej św. Cyryla pod Kijowem, datującej z roku 1140—1170. O jakichkolwiek wpływach romańskich na Kijów w tym czasie mowy być nie może. Architekturze bizantyńskiej na Rusi są zatem właściwe wszystkie trzy formy okien równocześnie, co dowodzi, że wszystkie trzy formy wyniósł ten styl

[1]) Materyały własne niepublikowane.

[2]) Niezawodnie do tej samej cerkwi, stojącej na miejscu większego dworu książęcego, w najbliższem sąsiedztwie z cerkwią Dziesięcinną, pierwotną katedrą na mniejszym dworze i na samym brzegu bardzo wyniosłej i stromej góry nad »Podołem« i Dnieprem — odnoszą się dwie, różnej treści i daty notatki w kronice hipackiej. Ta kronika na str. 128 pod rokiem 1183 pisze: Въ то же лѣто священа бысть церкы святого Василья, иже стоить въ Кіевѣ на Велицѣмъ дворѣ, великимъ священіемъ (крещеніемъ), мѣсяца генваря во первый день, священымъ митрополитомъ и блаженымъ Никифоромъ, єпископомъ Гюрговьскимъ (гюрьевскымъ) и архимандритомъ Печерьскымъ игуменомъ Васильемъ. Созданѣ и бывши Святославомъ Всеволодичемъ, и созва на пиръ той духовный священого митрополита Никифора, ины епископы, игумены и весь святительскій чинъ, и Кіяны; и быша весели, и отпусти ѣ, и разидошася восвояси. Dalej zaś, pod rokiem 1197 na str. 152 pisze: Того же лѣта созда великый боголюбивый князь Рюрикъ церковь святаго Василья, во имя свое, въ Кыевѣ, на Новомъ дворѣ; священа бысть великымъ священіемъ митрополитомъ Никифоромъ и епископомъ Бѣлогородьскымъ Андрѣяномъ и Юрьевьскымъ епископомъ, мѣсяца генваря въ первый день... Sądząc po cegle, prawdziwszą zdaje się jest data pierwsza, a dwie różne wiadomości łatwo tłumaczy okoliczność, że na powstanie kroniki złożyły się rozmaite źródła.

[3]) Sprawozdania Komisyi hist. szt. Kraków, T. IV i VI. — Wł. Łuszczkiewicz: Murowane kościoły wiejskie w Polsce średniowiecznej.

[4]) Sprawozdania, T. VIII, str. LI—LII.

stamtąd, skąd przybył, to jest z Carogrodu [1]). Natomiast architektura romańska, jakkolwiek je także zosobna posiada, ale nigdzie nie jednoczy wszystkich rodzajów okien razem tak, jak to czyni architektura bizantyńska, chociażby tylko w samym Kijowie.

Z pierwotnych okien cerkwi św. Pantalemona pozostało jedyne okno w środkowej apsydzie, a może i drugie, małe okienko nad głównym portalem. Fakt ten daje wskazówkę nie tylko co do rodzaju okien tego jednego zabytku, ale i co do całej architektury halickiej w okresie książąt, (dla braku innych pomników, z wyjątkiem późniejszej cerkwi Ławry pod Starym Samborem [2]). Okno to, zamurowane na jedną cegłę, ma okrój prostokątny na zewnątrz, a rozszerza się skośnie do środka dopiero od połowy grubości ściany. Należy przeto do rodzaju okien o wykrojach jednostronnych, architekturze bizantyńskiej za właściwe przyznanych. Takiem jest i drugie okienko nad portalem, szeroko rozwarte tylko do środka. Dawniej oświecać mogło przedsionek pod chórem. Dodać jednak trzeba, że starożytność jego zupełnie pewną nie jest.

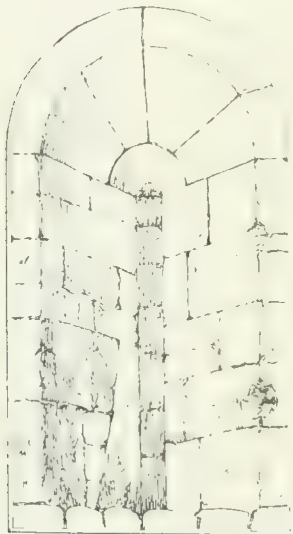


Fig. 46. Okno w apsydzie kościółka św. Wojciecha na rynku w Krakowie (XII wiek).

Z dawnej posadzki cerkwi św. Pantalemona niema ani śladu. Do niedawna była posadzka z cegły, ułożona pewnie w czasie przebudowy franciszkańskiej. Obecna składa się z kwadratowych płyt kamienia trębowelskiego. O pierwotnej posadzce z płytek polewanych wnioskujemy na podstawie analogii tego zabytku z innemi ruinami w Haliczu, które wykazują ślady pawimentów, składanych z kafli polewanych różnej wielkości (od 10—25 cm) i kształtu — kwadratowego, trójkątnego w rodzaju klinków, albo takiego, jaki podany jest na rysunku przy ruinie XI. Wszystkie powleczone były szklistą warstwą polewy i układane w odpowiednie wzory. Wymienić tu należy posadzki następujących ruin: św. Spasa, Poligonu, na »Cmentarzyskach«, na »Cerkwiskach«, św. Ilii, a nadto dalszych odszukanych w 1909 i 1911 roku: na Jeżowie, koło Poligonu, na Pobereżu i na Kryłosie *(Zołotyj tik)*.

Z innych ruin współczesnych poza Haliczem wykazuje podobno taki pawiment zamkowa cerkiew Zwenigrodu (pow. Bóbrka), także siedziby udzielnego księstwa, gdzie płytki glazurowane wydobywane są z ziemi w pobliżu dworu [3]).

Posadzki z takich płytek nie są wyłączną właściwością ani architektury bizantyńskiej ani romańskiej, ale sztuki chrześcijańskiej w ogólności, na co są liczne dowody po całej zachodniej Europie, od krajów austryackich po Francyę i Anglię. W Czechach odkryto je w Welehradzie [4]), i to rozmaitego kształtu. Są tam:

[1]) Włodzimierz Wielki »пославъ — приведе мастеры отъ Грекъ«. (Kronika Nestora pod rokiem 989).

[2]) K. Mokłowski i M. Sokołowski: Do dziejów budownictwa na Rusi Czerwonej. (Sprawozdania Kom. hist. szt. 1906, T. VII).

[3]) M. Hruszewśkyj: Історія України-Руси, T. III. Oraz Записки Н. Т. ім. Ш. XXXI.

[4]) Podobne płytki czyli kafle, rozmaitej jakości i kształtu, wypalane z gliny i polewane, rozpowszechnione były w średnich wiekach zarówno i w sztuce romańskiej. W ruinach kościoła Cystersów w Welehradzie, w głębokości 2 m znaleziono dobrze zachowane fragmenty posadzki kaflowej, koloru

a) kwadraty, na których wyciskane są wizerunki zwierząt, (wspinający się czeski lew, gryf, jednogłowy orzeł); wszystko stylizowane, z napisem lub ornamentem w otoku;

b) koła, z roślinnym ornamentem zielono glazurowane (XV w.);

c) romby, czyli równoległoboki skośne;

d) pawimenty złożone z kółek, krzyżyków itp.[1]).

Tego rodzaju kafle na Rusi, prócz Halicza i Zwenigrodu, dobyto w Kijowie między innemi przy fundamentach cerkwi Dziesięcinnej z końca X wieku. Te kafle są zupełnie gładkie, po jednej stronie z dużym wyciśniętym wzorem, który ma być zdaniem niektórych monogramem fundatora tej cerkwi księcia Włodzimierza Wielkiego (**ВлАДИМЄР**).

Wspólnym rysem wszystkich kafli wschodnich i zachodnich jest ich grubość, począwszy od $1^1/_2$—2 cm w X wieku, zwiększająca się zwolna w następnych wiekach do 3 cm i więcej. Ich ornamenty były wyciskane w drewnianej formie podczas wyrobu; znakomicie są wypalone i zlewane glazurową powłoką po wierzchu tworzącą t. zw. *łyczko*, które w Haliczu bywa najczęściej jasno-żółte w tonie siarki lub czerwono-brunatne (jak w Kijowie). Czarne, zielone lub inne bywa na Zachodzie. Wreszcie wspólne jest wszystkim jeszcze i to, że boki ich nie są prostopadłe, tylko skośnie podcięte, dla lepszego osadzenia w zaprawie mularskiej.

Z innych charakterystycznych cech cerkwi św. Pantalemona zasługuje na uwagę motyw laskowania t. j. obstawiania na zewnątrz apsyd, kopuł i ścian (niekiedy w połączeniu z pilastrami) cienkiemi i bardzo smukłemi trzonami półkolumienek. Motyw ten jest właściwy także całej architekturze chrześcijańskiej w wiekach średnich i rozpowszechniony zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Źródło tego rodzaju ozdoby architektonicznej upatrywano przez dłuższy czas w sztuce lombardzkiej [2]. Że ten dekoracyjny motyw znalazł tak rozległe zastosowanie na Zachodzie w sztuce romańskiej, łatwo to było można tłumaczyć, powołując się na znanych krzewicieli sztuki średniowiecznej, na mularzy i kamieniarzy lombardzkich »Comacinich«, zorganizowanych w słynne korporacye wędrowne. Ale jakże wytłumaczyć ten sam objaw w stylu bizantyńskim, w całej jego rozciągłości w krajach europejskich i azyatyckich? Jakże go tłumaczyć na wszystkich najstarszych pomnikach kijowskich i czernihowskich, tudzież na pomnikach innych miast Europy wschodniej, miast, natenczas politycznie i kulturalnie z Kijowem związanych? Jak go wytłumaczyć w tych miejscach i w tym czasie, gdzie wpływ sztuki romańskiej, tembardziej lombardzkiej, był niemożliwy? Motyw ten, jak wiele innych, wyjaśniły dopiero ważne badania i odkrycia Melchiora de Voguë w Syryi Centralnej na starochrześcijańskich kościołach [3]).

Laskowanie cerkwi św. Pantalemona w Haliczu, cechami podstaw i kapiteli swoich wysmukłych trzonków, jest do złudzenia podobne do tego, co posiadają kościoły

---

przeważnie czerwonego, złożonej we wzorzysty geometryczny ornament. Drugi przykład w Czechach mozaikowej posadzki z kafli dostarczyły ruiny klasztoru Cystersów »Hradišt« koło Münchengrätz, zbudowanego w 1177 r. Z powodu przeważającego koloru czerwonego, Viollet le Duc (Dictionnaire de l' architecture franç. II. 264) oraz J. E. Vocel: Ostatky chrámu byvaleho klástera Hradiště nad Iizerou. (Památky archaeologické a mistopisne, 1865, VI, str. 22—34) i inni odnoszą je do pierwszej połowy XIII wieku. Więcej przykładów kaflowej posadzki z glazurą lub bez niej dostarczają kraje niemieckie, nawet austryackie, francuskie, włoskie (Mittheil. der k. k. Zentralkom. 1905).

[1]) Mittheilungen der k. k. Zentralkom. 1862, str. 48.

[2]) Oscar Mothes: Die Baukunst des Mittelalters in Italien, Jena 1884, str. 100 i nast.

[3]) M. de Voguë: La Syrie Centrale; Architecture civile et religieuse, Paris 1865—1877.

romańskie, a odmienne w tem od grupy kijowsko-czernihowskiej, gdzie system laskowania używa kapiteli albo zupełnie uproszczonych, w rodzaju obciętych dołem kostek lub klocków, albo najczęściej nie zna ich wcale. Tam trzony półkolumienek bez kapiteli i bez arkad są niby przylepione do ściany apsyd, tamburów, filarów i t. p. miejsc, tworząc w dosłownem znaczeniu »laskowanie«, u góry urwane zaokrągleniem trzona lub doprowadzone do gzymsu okapowego, z którym się łączy nakształt jego podpór.

Gdy laskowanie jest tylko motywem estetyczno-dekoracyjnym, to pilastrowanie ma jeszcze nadto znaczenie praktyczne. Wewnątrz opierają się na niem gurty łuków, między którymi rozpinają się sklepienia, a zarazem daje ono tym łukom widoczną podstawę, przez co czyni zadość wymaganiom optycznym. Nazewnątrz pilastrowanie oznacza rozkład wewnętrzny i równocześnie wzmacnia ściany w tych miejscach, gdzie łuki przelewają na nie część ciężaru sklepień i kopuły; służy przeto za przypory, które w wiekach średnich potęgują się coraz bardziej i wyrastają na ogromne szkarpy w stylu gotyckim. Niekiedy dla większej mocy pilastry narożne bywają zdwojone, to jest wystają na dwa stopnie od ścian, lub też pilastry pojedyńcze bywają stosowane w połączeniu z półkolumną, a dosyć przykładów na te dwie formy pilastrowania dostarcza chociażby grupa kijowsko-czernihowska, suzdalska i t. p.

Tego rodzaju pilaster albo lizena z półkolumną jest właściwie częścią takich filarów czworograniastych (kwadratowych) lub krzyżowych, w architekturze średniowiecznej powszechnie używanych, w których samoistne rzymskie kolumny, przystawione niegdyś do ściany lub filaru, po czterech jego stronach, z pobudek czysto dekoracyjnych, zrosły się z nim potem w jeden konstrukcyjny organizm i zespoliły się w nierozdzielną całość, ze wspólną bazą i kapitelem. Zlanie dwóch części osobnych w jedną całość postępowało zwolna z ogólnem przeistoczeniem starej materyi w nowe formy i najstarszy przykład filarów, o których mowa, dostarczają już kościoły z IV wieku w Azyi Mniejszej (Binbirkilisse w Lykaonii), gdzie przez Crowfoota i Smirnowa oraz innych badaczy wydobyte skarby archeologii chrześcijańskiej posłużyły prof. Strzygowskiemu za podstawę do jego teoryi, by Azyę Mniejszą z dalszym Oryentem ogłosić za ojczyznę sztuki chrześcijańskiej [1]. Prócz filarów wyżej wspomnianych, używa architektura średniowieczna także kolumn ośmiograniastych lub okrągłych, które to wszystkie gatunki podpór posiada między innemi ruska architektura kijowsko-czernihowska. Dlatego w danym wypadku i co do filarów i pilastrów cerkwi św. Pantalemona trudno decydować, że one są romańskie, tak jak nie można twierdzić, że są stanowczo bizantyńskie, gdyż mają formę całej architekturze średniowiecznej wspólną.

Wszystko, co powiedzieliśmy dotąd o organicznym rozwoju konstrukcyi stylu bizantyńskiego i romańskiego, t. j. architektury chrześcijańskiej wogóle, występującej w wiekach średnich w postaci zróżniczkowanych trzech głównych systemów — odnosi się prawie wyłącznie do Wschodu. Zachód w tej twórczej pracy nie brał znaczniejszego udziału i po największej części sam przyswajał sobie stamtąd rzeczy gotowe. Ich przewodniej twórczej myśli nie rozumiał i dlatego niejednokrotnie rzeczy te wypaczał. Cudne wzory twórczego geniuszu, przeszczepione na Zachód, popadały z reguły w stan dekadencyi. To było dopóty, dopóki Zachód tych zdobyczy nie przetrawił własną pracą. Wtenczas stworzył inny cud świata. Zaczął od stylu romańskiego, a wydał swój własny — nieśmiertelny styl gotycki.

[1]) Josef Strzygowski: Kleinasien ein Neuland der Kunstgeschichte.

Cerkiew św. Pantalemona w Haliczu, będąc pod względem planu i konstrukcyi budowlą wybitnie bizantyńską, dzieli resztę form architektonicznych (rodzaj okien, pilastrowanie, laskowanie, profile cokółów i gzymsów, filary i t. p.) z architekturą romańską o tyle, o ile zapas tych form obu stylom jest wspólny, czyli mówiąc dokładniej, o ile romanizm tkwi w architekturze oryentalno-bizantyńskiej, stanowiąc obok niej drugą gałąź na jednym pniu sztuki starochrześcijańskiej, która na początku nowej ery aż do Arabów, względnie wieków średnich, rosła i kwitła i wciąż czerpała nowe twórcze soki z dawnych praktyk Wschodu [1]).

Do rozpatrzenia pozostaje jeszcze druga nierozdzielna część składowa zabytku halickiego — jego rzeźba, uznana za »czysto-romańską«.

b) Ornamentyka.

Chrześcijańska ornamentyka plastyczna jest trojakiego rodzaju: geometryczno-linearna, roślinna i figuralna.

Geometryczno-linearny ornament składa się z linii lub figur geometrycznych — z kół, kręgów, kwadratów, wielokątów, przekątni i t. p. konfiguracyi, sztucznie poprzekładanych i połączonych z sobą niekiedy w bardzo skomplikowany wzór. Ten rodzaj ornamentu, oparty na chłodnem matematycznem wyliczeniu i, jak twierdzą niektórzy, wrodzony ludom arabskim, rozwijał się początkowo w sztuce chrześcijańskiej na Wschodzie, a od VII wieku stał się podstawą własnej sztuki arabskiej, która następnie wraz z religią mahometańską i zwycięstwem Arabów zdławiła tamtejszą sztukę chrześcijańską, przejmując do pewnego stopnia na siebie jej spadek. Wskutek ustawy Koranu, zabraniającej przedstawień figuralnych, ornament linearny zapanował prawie wyłącznie i niepodzielnie w sztuce arabskiej i dlatego swój matematyczny, oschły szablon rozwinął w najrozmaitszych wzorach i waryantach, przez co stworzył jedyną w świecie ornamentykę geometryczno-linearną »arabesków«.

W sztuce chrześcijańskiej ten rodzaj ornamentu ze swojej dawniejszej dziedziny — przemysłu artystycznego — rozszerzył się na mozaikę *(opus alexandrinum* i *opus grecanicum* [2]), na tkaniny [3]), malarstwo freskowe i miniaturowe [4]), wreszcie na ornamentykę architektoniczną. Największe zastosowanie wśród krajów europejskich znalazł w państwie moskiewskiem, gdzie wśród ubocznych i miejscowych wpływów jego charakter kształcił się i wyrabiał dalej na tle bizantyńskiem i wytworzył poniekąd przez to osobny »styl rosyjski« [5]).

Czysty geometryczno-linijny ornament w sztuce chrześcijańskiej, t. j. bizantyńskiej i romańskiej, pojawia się rzadko. Najczęściej łączy się on z drugim rodzajem, z ornamentem roślinnym w ten sposób, że np. końce wszelkich plecień lub innych kombinacyi linijnych czyli łodygowych rozwija z reguły w pojedyńcze listki albo całe ich pęki, kwiaty, palmety, rozety i t. p. szczegóły stylizowanych wzorów, zaczerpniętych bądź z motywów antycznych, bądź wprost z otaczającego świata flory. Motywy czysto roślinne spotykamy jeszcze najczęściej na kapitelach kielichowych

[1]) Józef Peleński: Geneza i rozwój pierwszych kościołów, Lwów 1907 (Odbitka z »Przewodnika nauk. i liter.« 1907, za marzec, kwiecień i maj).

[2]) Oven Jones: Grammatik der Ornamente, London 1868, (Byzantinische Ornamente), str. 53.

[3]) Bock: Byzantinische Purpurstoffe mit eingewebten neugriechischen Inschriften. (Zeitschr. d. bayer. Kunstgewerbevereins, 1904).

[4]) Charles Diehl: Manuel d'Art Byzantin, Paris 1906, str. 605 i 621.

[5]) A. A. Bałaszow: Альбомъ рисунковъ русско-византійскаго стиля, Москва.

lub koszykowych, jako daleki, a niekiedy mocno zbarbaryzowany pogłos idealnie pięknych form antyku. — Do tego rodzaju ornamentyki geometryczno-roślinnej trzeba zaliczyć i rzeźby cerkwi św. Pantalemona.

Trzeci — ornament figuralny, zaczerpnięty także z kreacyi antycznych lub wprost ze świata fauny albo istoty ludzkiej, łączy się bardzo ściśle z poprzednim rodzajem ornamentyki roślinno-linijnej w ten sposób, że czasem na jakiś dekoracyjny motyw składają się wszystkie trzy wymienione rodzaje ornamentyki. Ornament figuralny jest takim dopóty, dopóki rozmiarem i dekoracyjnym sposobem przedstawienia swoich bajecznych lub rzeczywistych kreacyi nie wykracza poza granice zwykłej ornamentyce właściwe, a nadto, dopóki występuje w ścisłym związku z innymi rodzajami ornamentyki. Zwierzęta zaś albo ludzie, pojedyńczo lub w grupach, scenicznie pojęte i obrazowo przedstawione z chęcią zbliżenia ich do prawdy naturalnej, wychodzą z zakresu ornamentyki i tworzą osobny dział, tak zwaną plastykę czyli rzeźbę właściwą.

Z trzech gatunków ornamentyki; wyżej wymienionych, najbardziej zastosowaną była w cerkwi św. Pantalemona, jakoteż w architekturze starohalickiej wogóle, ornamentyka roślinna, charakterem swoim podobna do tej, jakiej używało wówczas budownictwo romańskie we wszystkich krajach zachodnich, t. j. w krajach z kościołem rzymskim związanej Europy. Motywy nowe i stare przeistoczyły się tutaj w nową całość. Wśród nowych motywów, najczęściej występuje winorośl z winogronami, liście kasztanu, dębu, cyprysy, palmy, tatarak, pędy sznurkowe skręcone u góry w zwoje ślimacznic, a nadto inne listowie niejasnego pochodzenia. Z motywów starych — akant liściasty i ciągły, rozety, palmety i t. p. ornamenty surowe, silnie zmodyfikowane i zbarbaryzowane, owiane duchem nowej historycznej epoki.

Wykonanie takiego ornamentu w rzeźbie może być dwojakie: wklęsłe czyli wydrążone w kamieniu *(Koilanaglyph, Reliefs en creux)* i wypukłe *(Basreliefs)*. Pierwsze w architekturze chrześcijańskiej prawie zupełnie nieznane, drugie natomiast powszechne i w niem występuje jeszcze dwojaki sposób albo styl opracowania: styl pierwszy stanowią płaskorzeźby, które nie tylko, że są wypukłe, to jest podnoszące się nieco ze swego tła, ale nadto ich powierzchnia jest wypukle zaokrągloną i zaokrąglone są kształty konturów, naprzykład poszczególnych ząbków liści i t. p.; styl drugi zaś stanowią wzory, które chociaż w zasadzie są wypukłe jak pierwsze, ale mają powierzchnię wklęsłą i we wszystkich, nawet najdrobniejszych szczegółach wyżłabianą. Rowki tych żłobień są albo wydrążone okrągło, albo prosto nacinane pod kątem. Odpowiednio do tego są ostro i gęsto zazębione kontury wszystkich liści (np. starochrześcijańskiego akantu lub palmety), liści zrazu drobnych, potem nieco szerszych i większych t. j. lancetowatych. Styl pierwszy oparł się prawdopodobnie na tradycyach sztuki antycznej [1]), drugi — na helenistyczno-oryentalnej z tak zwanego okresu rzymskiego [2]). Oba style tej ornamentyki weszły w skład sztuki romańskiej za pośrednictwem artystycznych wyrobów i budownictwa kościelnego, przedewszystkiem we Włoszech, które długo zostawały pod wpływem sztuki wschodniej, potem w innych krajach, które wpływowi Włoch uległy [3]).

[1]) A. Riegl: Die Stilfragen.: Grundlagen zu einer Geschichte der Ornamentik, Berlin 1893. — T. Wieland: Ein Ausflug ins altchristliche Afrika, Stuttgart und Wien 1900, (Tebessa).

[2]) H. Semper: Das Fortleben der Antike in der Kunst des Abendlandes. Esslingen.

[3]) A. Dehli: Album. Byzantinisches Ornament in Italien.

Jak w architekturze, tak też i w ornamentyce widzimy, że motywy sztuki **helenistycznej** żyją dalej w sztuce chrześcijańskiej, a karmiąc się świeżymi sokami historycznej epoki, przekształcają się zwolna w nową sztukę chrześcijańską, zacierając niekiedy za sobą nawet ślady swego pochodzenia. Oba style średniowieczne, bizantyński i romański, względnie gotycki, z chwilą gdy stanęły na szczycie swego rozwoju, zatarły pod każdym względem pochodzenie swoje od sztuki starożytnej, tak samo, jak to uczyniły przedtem style starożytne względem sztuki oryentalnej.

Zdanie »ex nihilo nihil fit« jeżeli gdzie, to przedewszystkiem w ornamentyce znaczy najwięcej. I tak naprzykład łodygowy akant rotacyjny, zakręcający się to w jedną to w drugą stonę, używany chętnie przez Rzymian, pozostał nadal w sztuce chrześcijańskiej, tylko jego charakter uległ zmianie o tyle, że proste, nieskomplikowane listki zajęły w nim miejsce bogato sfałdowanych. Fragmentaryczny system łodygi, spiętej w pewnych równomiernych odstępach dużym liściem, zastąpiła nieskończona falista linia łodygi uproszczonego akantu, albo najczęściej symbolicznej winorośli. Do późnych stosunkowo zabytków tego rodzaju przeradzających się motywów helenistyczno-rzymskiej sztuki należą, między innemi, płaskorzeźby z rozetami w St. Denis i na rzymskim słupie w Cussy między Dijon i Salon-sur Saone we Francyi [1]). Tego rodzaju wzory, jako bardziej oparte na tradycyach sztuki rzymskiej, illustrują styl pierwszy.

Jeszcze większym zmianom uległ w krajach azyatyckich i afrykańskich greckorzymski akant, który za Konstantyna i Justyniana przez sprowadzonych ze Wschodu majstrów przyjął się w Bizancyum, a potem we Włoszech. Kontury liści tego ornamentu, który szedł z tamtej strony Śródziemnego morza, miały drobne i ostre zazębienia, a na swojej powierzchni wklęsłe i skośnie pod kątem nacięte żłobienia [2]). Skłonność ludów oryentalnych do geometryzacyi motywów roślinnych opracowała także po swojemu łodygowy akant, ujmując go zawczasu w oschły matematyczny szablon. Dowodów takiego traktowania motywów antycznych, jeszcze za czasów rzymskich, dostarczają nam niektóre zabytki z Azyi Mniejszej. Fryz teatru i kapitel świątyni w Patara, oraz fryz świątyni w Afrodisias (Karya), drzwi świątyni Augusta w Ancyrze (Galacya), i t. p. fragmenty w głębi Anatolii, zdaniem ich badacza Teziera pochodzące z pierwszego wieku po Chrystusie, są niemal identyczne z niektórymi fragmentami rzeźb z epoki justyniańskiej, które podał Salzenberg w swoich cennych studyach nad sztuką bizantyńską [3]).

Już po ogłoszeniu studyów Salzenberga zmieniła poniekąd nauka swoje zapatrywanie na dzieje sztuki średniowiecznej. Za zezwoleniem sułtana była daną wtenczas piewszy raz możność poznania tych nieocenionych skarbów, ukrywanych aż do tego czasu pod tynkami św. Zofii w Konstantynopolu, przemienionej na meczet, tudzież innych budowli tamtejszych, których łączność z podobnymi zabytkami we Włoszech północnych i południowych, w tak zwanej Wielkiej Grecyi, pozostającej

[1]) **Owen Jones**: Grammatik der Ornamente, London 1868, str. 53

[2]) Niezmiernie ciekawe pod tym względem rzeźby, kapitele, architrawy i inne kamienie, pochodzące z rzymskich i starochrześcijańskich budowli w Dalmacyi i północnych Włoszech, znajdujemy w pracy: **Dr. Josip Brunšmid**, Kameni spomenici hrvatskoga Narodnoga muzeja u Zagrebu. (Vjesnik hrvat. Arheološkoga društva, Zagreb 1911, str 63—144). Tam znajdujemy kapitele z pierwszych wieków naszej ery, pokryte niewypracowanym liściem akantu, jak na cerkwi św. Pantalemona w Haliczu (N. 524 i 526) i ostroząbkowym, jak w S. Vitale w Rawennie i po innych miastach północnych Włoch (N. 549, 542 - 545).

[3]) **W. Salzenberg**: Altchristliche Baudenkmäler von Konstantinopel V—XII Jahrh., Berlin 1854.

aż do IX w. pod rządami carów bizantyńskich — odrazu była widoczną i zrozumiałą. O ile jednak chodzi o właściwe źródło tego ostroząbkowego szablonu z upodobaniem do geometryzacyi motywów roślinnych, to najcenniejszego materyału w tym kierunku dostarczyły badania sztuki starochrześcijańskiej w Syryi środkowej [1]), Egipcie [2]), Azyi Mniejszej i t. d.

Oprócz wpływu pierwiastków arabskich na charakter ornamentów chrześcijańskich, dopuszczają jeszcze niektórzy wpływ perski, z tego tytułu, że w państwie bizantyńskiem mogli znajdować zajęcie rzemieślnicy i artyści perscy. Z zabytków perskich, których ornamentyka posiada poniekąd zbliżone rysy do produkcyi chrześcijańskich, wymienić można szczegóły z miejscowości: Tak-i-Bostan, Bi-Sutun, Tak-i-Ghero etc, jakie podają Flandin i Coste w swojem dziele o Persyi, tudzież starsze w Persepolis. Z motywów tamtejszych uderza najbardziej baza z VI w., złożona z trzech poduszek-echinusów, przedzielonych dwoma żłobami-trochilusami (typ bazy jońskiej) i spotykane w ornamentyce bizantyńskiej duże, ostrozazębione i pokryte prostymi i równoułożonymi rowkami liścienie palmowe nakształt wachlarza (jak np. kapitele św. Sergiusza w Konstantynopolu [3]). Nawet Mezopotamia nie pozostała może bez pewnego wpływu na kształcenie się sztuki chrześcijańskiej [4]), co niezawodnie najjaskrawiej występuje w ornamentyce figuralnej, a nadewszystko w miniaturach i w owych rzeźbach zwierząt drapieżnych, na kościołach romańskich, które pod wielu względami przypominają analogiczne sceny okrutne i krwiożercze na pałacach assyryjskich i perskich.

Jeszcze bogatszym od świata flory był świat fauny. Najrozmaitsze okazy zwierząt skrzydlatych i czworonożnych, jakby wypuszczone z arki Noego (przedstawionej tak nawet na niektórych freskach) a nadto przeróżne ich kombinacye, skrzyżowane w fantazyi średniowiecznych artystów na istne potwory i dziwolągi, żywo przemawiające do wyobraźni bogobojnego tłumu, nie wykluczając wszelkiego rodzaju demonów, dyabłów, żmij i smoków — wszystko to miało jakieś prawo do czatowania na ścianach kościołów, na kartach ksiąg świętych, na mozaikach i freskach, włażąc wszędzie i przenikając wszystko, całą sztukę chrześcijańską, trzymając dom Chrystusa i naukę Jego pod jakąś dziwną opieką, mocą i strażą. Obok zwierząt ważną dekoracyjną rolę odgrywa jeszcze człowiek, górujący nad tym światem zwierząt i roślin. Głowa t. j. maska ludzka staje się licznie stosowanym motywem.

Pochodzenie i znaczenie tego rodzaju kreacyi w sztuce średniowiecznej było długo rzeczą niezdecydowaną i sporną, a prawda tym razem, jak w wielu innych wypadkach, niezawodnie znajduje się wpośrodku. Jak bowiem zupełnie mylnem byłoby poczytywać je za wytwór fantazyi ludów północnych w celu dekoracyjnym, tak z drugiej strony byłoby niesłusznem uważać je wyłącznie za wytwór południowy z przeznaczeniem symbolicznem. Na wzrost tej ornamentacyi złożyły się kraje południowe i północne z pobudek dekoracyjnych i symbolicznych.

---

[1]) M. de Vogüé: La Syrie Centrale, Architecture civile et religieuse. Paris 1865–1877. W nadprożu kościoła w El-Baza, prawdopodobnie z V wieku, objawia się wyraźnie prąd schematyzacyi i geometryzacyi, właściwej szczepom arabskim. Tenże sam styl ostroząbkowy charakteryzuje także ornament koptyjski na »cancellach«, sarkofagach, wyrobach wschodnich i tp.

[2]) Riegl: Koptische Kunst, (Byzantinische Zeitschrift, Leipzig 1893, str. 114). — Crum: Coptic monuments, Caire 1901. – Gayet: L'Art copte, Paris 1902. — Strzygowski: Koptische Kunst. Catalogue genéral des antiquités égyptiennes du musée de Caire, Vienne 1904. — K. Woermann. Geschichte der Kunst, II. 1905, str. 25—28.

[3]) Karl Woermann: Geschichte der Kunst, II, 1905, str. 28.

[4]) Josef Strzygowski: Das orientalische Italien. (Monatsheft für Kunstwissenschaft I, 1909)

Ilość zwierząt w tego rodzaju ornamentyce, która swoimi korzeniami tkwi niezawodnie w głębokiej starożytności ludów wschodnich, na początku ery chrześcijańskiej była jeszcze nie wielka. Potem wciąż wzrastała, co zauważyć można na syryjskich i bizantyńskich miniaturach od IV - XII wieku [1]), aż w wiekach średnich przybrała zdumiewający zakres. Do ryby, delfina, gołębia, pawia i baranka z katakumb, przyłączyły się potem rajskie ptaki wśród winogron, strusie, orły, sępy, jastrzębie, pelikany, koguty, ptaki błotne i t. p. Z czworonogów: lwy, tygrysy, pantery wielbłądy jedno- i dwugarbe, szakale, nawet wilki, niedźwiedzie, koziorogi, jelenie i fantastyczne centaury, kanikuły i t. p., oraz wiele innych zwierząt. Z płazów: smoki, żmije, jaszczurki i węże.

Obecność tak licznych reprezentantów fauny południowej w sztuce krajów północnych mogła być zagadkową tak długo, dopóki na sztukę chrześcijańską zapatrywano się jako na wytwór Rzymu. W dzisiejszym jednak czasie zapatrywania te stanowczo uznać trzeba za przestarzałe i nie odpowiadające rzeczywistej prawdzie. Albowiem w miarę tego, jak postępują badania w tym przedmiocie w rozmaitych krajach, przybywa wciąż coraz to więcej materyału dowodowego na okoliczność, iż nie Rzym, lecz przedewszystkiem Wschód, to znaczy kraje po tamtej stronie morza Śródziemnego były źródłem i wzorem sztuki chrześcijańskiej w jej rozmaitych rodzajach i praktykach stylowych niemal aż po wieki średnie. I nawet ten sam rys, dla sztuki starochrześcijańskiej i średniowiecznej nader charakterystyczny, że jej ornamentyka jest przepełniona całem mnóstwem okazów południowej fauny i flory, w zupełności ten wniosek popiera — nie mówiąc już o widocznych dowodach w architekturze, o czem była mowa wyżej, tudzież o całym szeregu innych danych (n. p. wyrobienie zasadniczych typów ikonograficznych) w malarstwie, w mozaice, rzeźbie i t. p., jak najściślej z najstarszym kultem chrześcijańskim związanych, a co już weszło w skład sztuki chrześcijańskiej w samym jej zarodku.

Ta wielce ciekawa ornamentyka roślinna i zwierzęca nie jest bynajmniej wyłączną własnością samej sztuki chrześcijańskiej. Mimowoli wypada tu zwrócić jeszcze uwagę na niezmiernie ważny materyał zawarty w sztuce żydowskiej, identyczny niekiedy z tem, czem odznacza się ornamentyka i sztuka chrześcijańska. Do takich ornamentów trzeba zaliczyć przedewszystkiem rzeźby na kamieniach grobowych, jakie napotkać jeszcze można po starych cmentarzach, tak Żydów niemieckich jakoteż wschodnich Karaitów, gdzie motywy roślinne, winogrona, plecionki, kwiaty lotosu i t. p., tudzież gołębie, lwy, tygrysy, koziorogi i inne symboliczne zwierzęta są zupełnie tak samo przedstawione, jak w ornamentyce chrześcijańskiej [2]). Prześliczne są tu zwłaszcza, a pod niektórym względem bardzo do chrześcijańskich zbliżone, malowania ścienne starej synagogi w Kamionce Strumiłowej w Galicyi [3]). Obok motywów roślinnych. najbardziej godny uwagi jest świat zwierząt południowych i północnych, ptaki i czworonogi, przedstawione w sposób staranny i naiwny. Nie brak tu prawie niczego, czem bawi nas styl romański. Do tradycyjnych okazów południowych dodał artysta otaczające go okazy północne, nawet takie, jak wrony,

---

[1]) Władimir Stasow: Славянскій и восточный орнаментъ, Tabl. VII, XIV, CXXI, CXXIV i inne. — Dr. E. Diez & dr. J. Quitt & J. Strzygowski: Ersprung und Sieg der altbyzantinischen Kunst, Wien 1903. str. II i nast.

[2]) Takie kamienie grobowe spotykałem między innemi na najstarszych cmentarzach żydowskich i karaickich w Wiedniu, w Haliczu, w Sanoku, w Kijowie i innych miejscowościach.

[3]) Pierwsza wystawa architektury, rzeźby i malarstwa we Lwowie, w roku 1910. Rysunki i zdjęcia kolorowe, wykonane przez archit. Mączyńskiego z Krakowa.

sroki, bociany, niedźwiedzie, wilki i t. p., z południowych zaś także małpy. — Miasta warowne, otoczone murem, które niezawodnie winny przypominać biblijne grody palestyńskie, mają świątynie kopulaste, których zewnętrzny widok, kształt okien, sklepień i kopuł, pokrytych kolorową dachówką, jest najzupełniej podobny do cerkwi bizantyńskich na starych miniaturach. Nawet tradycyjna u chrześcijan winorośl jest tu niemniej pospolita, z charakterystycznemi winogronami, skubanemi przez ptaki rajskie. I chociażby niejeden szczegół dostał się do tej sztuki żydowskiej z chrześcijańskiego otoczenia, zawsze to jeszcze — wobec właściwego Żydom konserwatyzmu religijnego — tej rzeczy nie zmienia, że zasób form i motywów w ornamentyce chrześcijańskiej i żydowskiej jest przeważnie ten sam lub bardzo zbliżony. To daje dostateczną podstawę do wnioskowania o wspólnej ojczyźnie i wspólnem pochodzeniu ornamentyki żydowskiej i ornamentyki chrześcijańskiej — przynajmniej w samych jej początkach.

Zwięrzeta w sztuce zachodniej rozpowszechniły się najbardziej dopiero od XI wieku wskutek handlu i pochodów krzyżowych. Potem rozwinęły się ich motywy dosyć samoistnie, a od XII stulecia zdobyły sobie w heraldyce prawo obywatelstwa. Od XIII i XIV w. stylizują się zupełnie swobodnie według surowych zasad gotycyzmu, gdyż na Zachodzie powstały już własne fabrykacye wszystkich tych przedmiotów, które do XI wieku trzeba było po największej części sprowadzać ze Wschodu. Od tego czasu zwierzęta zdobiły nie tylko tarcze i hełmy rycerzy, ale nabrały wzięcia w ornamentyce i rzeźbie architektonicznej [1].

Cerkiew św. Pantalemona w Haliczu w teraźniejszym stanie nie okazuje wprawdzie żadnych śladów o r n a m e n t y k i   f i g u r a l n e j, ale nie ulega to prawie żadnej wątpliwości, że posiadały ją inne cerkwie kamienne w Haliczu, o czem świadczy n. p. głowa lwa, znaleziona przy ruinach cerkwi Błahowiszczeńskiej. Lepiej to potwierdzić będą mogły dopiero przyszłe badania za pomocą rozkopów. Tymczasem świadczy o tem także architektura Chełmu, która była przedłużeniem architektury Halicza, wprowadzonej przez księcia Danilę do tej jego nowej stolicy.

Kronika donosi o pięknie rzeźbionym portalu jednej z cerkwi w Chełmie, o jej potężnych arkadach podkopułowych, opartych na rzeźbionych głowach ludzkich, o ogromnym orle dwugłowym na szczycie jednej wieży, o chrzcielnicy z czerwonego marmuru, otoczonej głowami żmij, a sprowadzonej do Chełmu z Węgier.

Powołać się tu można nawet i na rzeźby księstwa suzdalskiego, gdzie również łuki arkad opierają się na lwach [2]), ściany zaś są pokryte bogatą płaskorzeźbą, składającą się z lwów, tygrysów, centaurów, motywów roślinnych, niekiedy w rodzaju kwiatów lotosu, tudzież z postaci ludzkich (świętych), a celują w tem najbardziej tego rodzaju arcydzieła, jak sobór pod wezwaniem św. Dymitra we Włodzimierzu nad Klazmą, cerkiew na Nerli i inne, zbudowane około 1200 r. i to, jak twierdzą niektórzy, pod niemałym wpływem architektury Halicza [3]).

O z n a c z e n i u   t y c h   b e s t y i w sztuce chrześcijańskiej pisano wiele. Jedni przypisywali im znaczenie symboliczne, drudzy dekoracyjne. Otóż nie ulega prawie żadnej wątpliwości, że i pierwszy i drugi wzgląd miał tu miejsce. Zwierzęta i potwory

[1]) M a y e r: Heraldisches ABC-Buch. str. 504

[2]) Podobnych przykładów naliczyć można na Zachodzie wielką ilość, gdzie lwy rzeźbione tworzą podstawę łuków, archiwolt, kolumn i t. p. (Kunstdenkmäler des Königreichs Bayern, München; Heft 13, 1908, str. 14).

[3]) B e r e ż k o w: О храмахъ Владиміро-Суздальскаго княжества XII—XIII b. (Trudy Władim. uczonoj Kommisii V, str. 132). — И г о р ь Г р а б а р ь: Исторія русскаго искусства, Москва 1910, str. 8.

występowały od dawien-dawna w podaniach narodów wschodnich na tle pojęć o dobrem i złem. Nie przestały one nigdy w tym charakterze żyć w wyobraźni ludzkiej i dlatego ugruntować się mogły w religii i sztuce chrześcijańskiej, jako rzeczy widome, znane i zrozumiałe, służące za wyraz rzeczy niewidomych, mniej znanych i mniej zrozumiałych. Takie było prawo zwierząt w nowej religii i sztuce. To otwierało sztuce wielką i ponętną dziedzinę rzeczywistości i wyobraźni, za czem poszli średniowieczni artyści i stworzyli na tej podstawie swój własny świat, złożony z rzeczywistości i z bajki.

W bestyaryuszu zajmuje pierwsze miejsce król pustyni — lew. Staroruski fizyologus, wzięty oczywiście z greckiego, tak opowiada o lwie i jego znaczeniu w chrześcijaństwie:

»Kiedy lew śpi w swojej jaskini, czuwają jego oczy i otwór do jaskini jest mu widoczny. Zupełnie jak ten Salomon, mówiący w pieśni: ja śpię, a serce we mnie czuwa. Ciałem zasnął Pan Bóg na krzyżu, a bóstwo jego czuwa po prawej ręce Ojca, nie zadrzemie ani nie uśnie, strzegąc Izraela. — Gdy lwica rodzi szczenię, rodzi je nieżywe i chroni je trzy dni, dopóki nie przyjdzie ojciec, nie dmuchnie mu w twarz i nie podniesie go. Tak samo i Pan Bóg Wszechmocny, ojciec wszystkich, podniósł trzeciego dnia swego syna pierworodnego i przedwiecznego, Pana Boga naszego Jezusa Chrystusa, aby zbawił zwiedziony ród ludzki«.

Podobnie w centaurze i syrenie, w ich dwoistej naturze, jak niemniej i w innych zwierzętach, upatrywano moralny zmysł. »Syrena i centaur podobieństwo swe biorą z przeciwnych sił«[1]).

Bestyaryusze, jako budująca lektura, były szeroko rozpowszechnione u chrześcijan w wiekach średnich i stąd pochodzi potężny ich wpływ na sztukę.

* * *

Wszystkie wyżej omówione rodzaje i style ornamentyki weszły w skład budownictwa romańskiego i halickiego, a świadczą o tem fragmenty rzeźb przy innych ruinach w Haliczu znalezione, chociaż sama cerkiew św. Pantalemona nie daje podstawy do tego rodzaju uogólnienia.

Rzeźby cerkwi św. Pantalemona, dotąd zachowane, wchodzą wyłącznie w zakres liniowo-geometryczno-roślinnych motywów i są nie tylko jednemu romanizmowi właściwe. Jest bowiem rzeczą nader ciekawą i ważną, że cały ten zapas ornamentyki, którym tak hojnie posługiwała się rzeźba kościołów romańskich na Zachodzie, w całości niemal występuje znacznie wcześniej na miniaturach bizantyńskich, a stąd i na zachodnich[2]), t. j. na miniaturach wszystkich tych ludów, których religia, kultura

[1]) Karniejew: Физіологъ и его литературная исторія, str.161—162, 242—243. - W wiekach średnich nie było jeszcze prawdziwych nauk, ani rzeczywistej naukowej metody, ale były przygotowane początki w tym kierunku. Między innemi zamiłowanie do nauk przyrodniczych zaznaczyło się w symboliczno-religijnych bajkach, zaczerpniętych ze świata zwierząt, a szerzonych naokół przez t. zw. *Physiologus.* Do tego samego zakresu średniowiecznej wiedzy należało także mistycznie pojęte »*Universum*« Hrabanusa Maurusa. Clemens Baeumker: »Die europäische Philosophie des Mittelalters«. (Die Kultur der Gegenwart I, Abteil. V, Berlin u. Leipzig 1909, str. 309—310).

[2]) I malarstwo miniaturowe na Zachodzie wzorowało się w wysokim stopniu na wschodniem, a nawet stamtąd zostały zaszczepione główne typy i przedstawienia ikonograficzne. Oprócz samego charakteru tych przedstawień, świadczą o tem napisy i stałe sygnatury greckie tego rodzaju przedstawień, jak Boga Ojca (Α—Ω), Chrystusa Pana (ΙΣ—ΧΣ), Matki Boskiej (ΜΡ—ΘΟΥ) i t. p., które, jako wyraźne ślady dawnych wpływów sztuki wschodniej nawet pod tym względem, przeżyły pierwszy

i sztuka więcej lub mniej zależną była od Bizancyum. W nich występują te same motywy ornamentyki, które identycznie albo z pewnemi zmianami interpretowane są w kamieniu przez zachodnich rzeźbiarzy. Rysunki te nie rzadko są utrzymane w stylu architektonicznym, najczęściej jako całe cerkwie albo jako okna, portale i t. p. W pierwszym wypadku można się przekonać o pokrewieństwie architektonicznych form tych cerkwi z budownictwem romańskiem, najbardziej zaś o systemach dwudzielnych i trójdzielnych okien, biforya i triforya zwanych i kościołom romańskim tak bardzo właściwych, w drugim zaś — o motywach ornamentyki liniowej, geometrycznej, roślinnej lub figuralnej, którymi te portale są ozdobione, o kolumienkach, któremi są obstawione, o rzeźbionych maskach i figurach zwierząt, co wszystko razem tak wielce charakteryzuje portale kościołów romańskich. Nie powinno być nawet dwóch zdań co do tego, że owa architektura miniatur jest odzwierciedleniem architektury rzeczywistej, odzwierciedleniem form i rzeźb z praktyki i z otoczenia wziętych, a zatem wyprzedzających na długo t. zw. romański styl na Zachodzie, skoro wyprzedzają go nawet miniatury, o których tu mowa[1]).

Nie podając w wątpliwość pewnego wpływu i znaczenia sztuki zachodnio-rzymskiej, przyznać przecież trzeba, że żywioł grecko-oryentalny, (od Konstantyna W. i Justyniana zogniskowany w Bizancyum) przyczynił się w wysokim stopniu do wyrobienia t. zw. stylu romańskiego i że w tym ruchu ważną rolę pośrednictwa odegrały Włochy. Bogaty pod tym względem materyał porównawczy zawierają stare sarkofagi i inne wyroby przemysłu artystycznego i sztuki stosowanej. Wprawdzie rzeźba oryentalno-bizantyńska nie była w stanie rozwinąć się tak swobodnie, jak to uczynił potem styl romański, ponieważ zadała jej dotkliwy cios epoka ikonoklazmu, wywołana pod wpływem mahometanizmu, mimo to znaczenie sztuki »bizantyńskiej« było wielkie, gdyż ona przygotowała zasadnicze wzory i różnostronne pobudki.

I tak naprzykład rzeźbione lwy mają między innemi te budowle bizantyńskie: katedra »Catholicon« w Atenach[2]), kościół św. Marka w Wenecyi[3]), dzwonnica S.

okres niewolniczego kopiowania i naśladownictwa, utrzymując się do późna w sztuce zachodniej. — Dr. Hermann Hieber: Die Miniaturen des frühen Mittelalters, mit 80 Abbildungen und 2 Farbentafeln (Egbert-Kodex). — Mozaiki, z których także były wykonywane kopie malarskie, imitują w oryginalny sposób napisy, którymi jest pokryta cała powierzchnia kopii, przez równomierne rozstawienie pojedyńczych liter wszerz i wzdłuż obrazu. — Heinrich Zimmermann: Die Fuldaer Buchmalerei in karolingischer und ottonischer Zeit. (Kunstgeschichtliches Jahrbuch der k. k. Zentral-Kommission für Erforschung und Erhaltung der Kunst- und Historischen Denkmale, Band IV, Wien 1910. Tamże Rabani Mauri »liber de laudibus sanctae crucis«, miniatury z pierwszej połowy IX wieku, str. 83).

[1]) Kondakow: Іст. Візант. искусства = Histoire de l'art Byzantin, 1891, II, 103 i inne. — Władimir Stasow: Славянскій и восточный орнаментъ, по рукописямъ древняго и новаго времени. С. Петербургъ 1887. — Tabl. CL przedstawia portal, obstawiony kolumienkami z węzłem, jak u św. Pantalemona w Haliczu. Tabl. CLV miniatury Koranów. — N. E. Symakow: Искусство Средней Азіи. Сборникъ средне-азіатской орнаментаціи. С. Петербургъ 1883. Sztuka władców tatarskich (Tamerlana) w Taszkiencie, Samarkandzie, Hur-Emir i in. (Tekst po rosyjsku i po francusku). — Owen Jones: Grammatik der Ornamente (Byz. Ornam.) »... Ohne uns auf die Frage einzulassen, ob byzantinische Arbeiter mehr oder weniger in Europa beschäftigt worden sind, können wir mit Gewissheit sagen, dass auf allen jenen frühern Arbeiten des mittlern und des westlichen Europas, die unter der generischen Benennung »romanisch« bekannt sind, der Charakter der byzantinischen Schule stark eingeprägt ist«.

[2]) Lenoir: Architecture monastique, I, 271.

[3]) Basilica di S. Marco in Venezia, 1881—1885, Tabl. 89, 139, 147, 247.

Front de Perigueux[1]), katedry w Torcello i w Genui i inne[2]). — Orły (trzymające zazwyczaj jakąś zdobycz): kapitele kolumn u św. Dymitra w Tessalonice[3]), w Sofijskim soborze w Kijowie[4]), u św. Marka w Wenecyi[5]), na portalu św. Piotra w Spoleto[6]), na katedrze w Modenie, na kościele w Bergamo[7]). — Gryfy: u św. Marka w Wenecyi[8]), na dzwonnicy S. Front de Perigueux[9]), kościół św. Michała w Padwie[10]), Sofijski sobór w Kijowie[11]) i wiele innych, gdzie i inne rodzaje ornamentyki opracowane zostały przez wschodnich majstrów albo pod ich wpływem. I tak w Rawennie: pałac arcybiskupstwa, bazylika Ursiana, San Pietro in Vincoli, San Apollinare Nuovo, San Apollinare in Classe, San Vitale, oraz znajdujące się tam sarkofagi i inne przedmioty. W Wenecyi: kościół św. Marka, kaplica San Samuele i Palazzo Vendramin. W Torcello: katedra. W Padwie: San Antonio. W Weronie: San Pietro[12]). W Murano: katedra. W Rzymie: Santa Maria in Cosmedin[13]), a nadto wiele innych zabytków w południowych Włoszech (Kalabrya, Terra d'Otranto, Basilicata i Sycylia), pozostających aż do IX wieku pod panowaniem monarchów bizantyńskich, w Dalmacyi i Prowancyi[14]).

Wracając do tematu naszych ściślejszych badań, w nawiązaniu do powyższych wywodów godzi się podnieść, że bizantyńskie stowarzyszenia (συνεργασίαι) budowniczych, mularzy i kamieniarzy, wyszkolonych na prokonnezyjskim marmurze, pracując długo we Włoszech, zaszczepiły tam ów styl, który przejęli i dalej krzewili po Europie ich włoscy uczniowie. W ten sposób styl ornamentyki wschodniej rozpowszechnił się w krajach zachodnich, a na Ruś Czerwoną i do Halicza przybył niezawodnie w tym czasie, kiedy stał się prawie ogólną własnością średniowiecznej sztuki, a więc i sztuki romańsko-germańskich ludów.

Przyszłe badania wyjaśnią jeszcze dokładniej wzajemny stosunek sztuki chrześcijańskiej w wiekach średnich, ale na razie odszukać w tem i wskazać bezpośrednie **źródła rzeźby i architektury halickiej** nie jest rzeczą łatwą. Kapitele, zwła-

---

[1]) Verneilh: L'architecture byzantine en France, 44.

[2]) Selvatico sulla architettura e sulla scultura in Venezia, 16; — Osten: Die Bauwerke im Lombardei, pl. XII.

[3]) Texier: L' archicteture Byzantine, 20—22.

[4]) Prochorow: Русскія Древности. 1872.

[5]) Basilica di S. Marco in Venezia, Tabl. 68, 157.

[6]) Knight: The ecclesiastical architecture of Italy, II, 9.

[7]) Osten: Die Bauwerke in Lombardei XXXIII, XXXVI.

[8]) Basilica di S. Marco in Venezia, Tabl. 68, 137, 247.

[9]) Verneilh: L'Architecture byzantine en France, 5.

[10]) Knight: The ecclesiastical architecture of Italy, I, 14.

[11]) Prochorow: Русскія Древности, 1872.

[12]) A. Dehli: Byzantinisches Ornament in Italien, II Serie.

[13]) Oscar Mothes: Die Baukunst des Mittelalters in Italien, Jena 1884, str. 103 et passim.

[14]) Josef Strzygowski: Kleinasien, ein Neuland der Kunstgeschichte 1903, oraz: Orient oder Rom? Beiträge zur Geschichte der spätantiken und frühchristlichen Kunst, Leipzig 1901. — K. Woermann: Geschichte der Kunst, II B. 1905, str. 16, 19. — Charles Diehl: Manuel d'Art Byzantin, Paris 1910 (La Question Byzantine). — Jak dalece rzeźba romańska, z całem bogactwem omawianych tu odmian, form i szczegółów opracowania opiera się na starych wzorach wschodnio-rzymskich, świadczą o tem chociażby tylko pomniki architektury bizantyńskiej w północnych Włoszech, dat[illegible] od IV—XI wieku włącznie. Interesującego się bliżej tą kwestyą czytelnika odsyłamy do starannych zdjęć i pomiarów angielskich, podanych w dziele p. t. A. Dehli: Byzantinisches Ornament in Italien. Auswahl vorbildlicher Einzelheiten aus den Gebieten der Architektur, Skulptur und Metallarbeiten [illegible] Profilzeichnungen und Massangaben. I Serie Venedig, II Serie Ravenna. — Leipzig.

szcza tego samego kształtu i wykonania, jak na apsydzie cerkwi św. Pantalemona, są bardzo powszechne na Zachodzie. Częste są tam nawet kapitele z obwisłym, karbowanym liściem i z pędami łodyg sznurkowych, zakończonych u góry ślimacznicami, jak na bocznym portalu. Do takich należą między innymi kapitele Aux Dames w Caën XII w., kościoła św. Marka w Wenecyi i inne w Niemczech[1]).

Mniej pospolitą jest ornamentyka głównego portalu, gdzie kapitele, gzymsy i archiwolty są pokryte bujnem listowiem, ostro na swojej powierzchni żłobionem, tudzież obficie i ostro zazębionem w konturach, w guście stylu oryentalnego. Godne są tu uwagi głębokie nawiercenia głównych punktów wzoru zapomocą świderka, które charakteryzują wszystkie inne fragmenty rzeźby halickiej, n. p. wałki archiwolty, znalezione przy ruinach obok Kryłosu. Autor znakomitego w swoim czasie dzieła o ornamentyce, Owen Jones, podaje te nawiercenia za cechę przedewszystkiem dla rzeźb bizantyńskich najbardziej charakterystyczną.

Tymczasem samo założenie portalu cerkwi św. Pantalemona, występującego naprzód z korpusu, jest jakby powtórzeniem wzorów szwabskich, bawarskich i austryackich. Ciekawy pod tym względem jest między innymi portal kościoła w Perschen, który istniał już w r. 1122. Tam pary kolumn ustawione są także w stopniowych wnękach portalu, zaś gzyms ma profil wywróconej bazy atyckiej (jak przy bocznym portalu św. Pantalemona), a półkolista archiwolta dwa gładkie wałki; nad archiwoltą maska (u św. Pantalemona — konsola[2]). Z innych wymienić należy portale kościołów w Edelsfeld[3]), w Schlakenwerth, w Podworowie, w Zaborzu, w Hruschitz, w Liebshausen, w Strakonitz w Czechach[4]) i t. p., których kanty framug zaopatrzone są nawet w podobne filunki czyli żłobki. Zaś słupki w portalu są ośmiograniaste albo złożone jako pęki z węzłem wpośrodku (*Knotensäule*), jakie też w zupełnie podobnej sytuacyi spotykamy na miniaturach bizantyńskich, znajdujemy w miejscowości Schlakenwerth w Czechach[5]), w Allersburgu w Bawaryi[6]), w katedrze w Trydencie, w katedrze w Bambergu, w kollegiacie w Würzburgu, w Merseburgu i t. d.[7]) (fig. 10). Że jednak portal i rzeźby cerkwi św. Pantalemona w Haliczu powstały także pod wpływem kamieniarzy zachodnich, świadczy o tem drobny ale dla architektury romańskiej specyalnie charakterystyczny szczegół — owe »żabki« na bazach kolumienek, które stanowią przejście od okrągłej poduszki (echinus) do kwadratowej podstawki (plinta). Ze względu na charakter rzeźbionej ornamentyki z żabkami wymienić można między innymi kościół św. Piotra z końca XII w. w Straubingu w Bawaryi[8]).

Portal podobny do bocznego od strony południowej w cerkwi św. Pantalemona, posiada zabytek w miejscowości Kastl[9]), z jedną parą kolumienek, z archiwoltą, gzymsami i bazami tak samo wykonanemi, tylko zamiast zbarbaryzowanych kapiteli korynckich, są tam kapitele kostkowe, takie, jak na naszym głównym portalu,

[1]) Charles Diehl: Manuel d' art Byzantin, Paris 1910, str. 508.

[2]) Die Kunstdenkmäler des Königr. Bayern, zeszyt 17 str. 20 i n

[3]) Tamże, zeszyt 19. 1910, str. 23.

[4]) Dr. J. Neuwirth: Geschichte der christl. Kunst in Böhmen, Prag 1885, str. 218, 223, 145, 163, 170, 256 i inne.

[5]) Tamże, str. 218.

[6]) Die Kunstdenkmäler des Königr. Bayern, zeszyt 17, 1909, 78—80.

[7]) H. Otte: Handbuch der Kirchl. Kunst-Archäologie des deutschen Mittelalters, 1854, str. 278.

[8]) Die Kunstdenkmäler des K. B. 17 str. 156. Bizantyńskie kapitele z »żabkami« A. Dehli I, 35.

[9]) Edwin Redslob: Das Kirchenportal, Jena 1901, Tabl. 2.

którego nawet spiralą ozdobiony wałek znajduje sobie odpowiedni szczegół na portalu w Sandersdorf w Bawaryi i na wielu innych [1]).

Półkoliste pole archiwolty nad drzwiami, zwane tympanon, w sztuce romańskiej i gotyckiej jest ozdobione zazwyczaj płaskorzeźbami figuralnemi, w bizantyńskiej zaś najczęściej mozaikami. W cerkwi św. Pantalemona to pole zdaje się być puste. Jest zresztą zatynkowane i pokryte bardzo lichem malowidłem (św. Stanisław wskrzesza Piotrowina). Jak było po innych cerkwiach w Haliczu, nie wiemy, ale kroniki świadczą, że rzeźbionemi postaciami świętych były ozdobione portale cerkwi chełmskich, fundowane przez księcia Daniłę, a spodziewać się można, że ta architektura Chełmu była dalszem przedłużeniem architektury Halicza. Na portalach umieszczony był przedewszystkiem błogosławiący Chrystus z księgą na tronie, Bogarodzica z dzieciątkiem, ukrzyżowanie w otoczeniu świętych, panujących, biskupów, fundatorów, nierzadko, według wschodniego zwyczaju, na czworakach przedstawionych (np. w Sandersdorf z 1200 r. [2]). Jak bardzo zaś przedstawienia te są zależne od podobnych kompozycyi bizantyńskich, wystarczy powołać się na niektóre mozaiki i freski w południowych Włoszech i Konstantynopolu [3]).

Z powyższego zestawienia stylistycznego wynika, że cerkiew św. Pantalemona nie jest zabytkiem wyłącznie bizantyńskiej architektury, ani romańskiej rzeźby, ale pochodzi z tego środowiska i czasu, kiedy formy architektoniczne i wzory rzeźbiarskie, niegdyś poszczególnym krajom (zwłaszcza wschodnim) właściwe, przeszły już były na wspólną własność sztuki średniowiecznej. Długotrwały wpływ zhelenizowanego Wschodu na Europę za pośrednictwem religii chrześcijańskiej, sprowadził podobną mieszaninę pierwiastków w sztuce, jaką następnie w XII i XIII wieku wywołał on w całej kulturze zachodniej przez wyprawy krzyżowe i stosunki z Arabami, zwłaszcza Maurami. Z tego powodu niezmiernie trudno, a nawet niestosownie byłoby cerkiew św. Pantalemona przypisywać jednej lub drugiej sztuce, skoro ona w widoczny sposób kojarzy w sobie pierwiastki obu. Że zaś kojarzenie to nie było bynajmniej oryginalnem dziełem tego jednego zabytku, ale że wypływało z ówczesnej i długoletniej praktyki po innych krajach i na Rusi, gdzie także szukać należy i bezpośrednich wzorów cerkwi św. Pantalemona, to postaramy się bliżej jeszcze wykazać w dalszych rozdziałach [4]).

[1]) Die Kunstd. des Bayern, zeszyt 13, 1908, str. 133. — Kapitele kostkowe takie same w krużganku w Thoronet; Gustaw Ebe: Die Schmuckformen der Monumentalbauten, I str. 72.

[2]) Die Kunstdenkmäler des Königr. Bayern 1908, XIII, str. 133.

[3]) Dr. G. Dehio: Kunstgeschichte in Bildern, Leipzig 1902, II 15. — K. Woermann: Geschichte der Kunst, II B. 67 i 77. — Salzenberg: Altchristl. Baudenkmale v. Konstantinopel V—XII Jahrh. — oraz Ch. Diehl: L'art byzantin dans l'Italie méridionale, Paris 1894.

[4]) Z dzieł najważniejszych, które prócz cytowanych odnoszą się do tego ustępu, wymienić można jeszcze następujące: Edouard Corroyer: Architecture romane, 1888. — Revoil: Architecture romane, III tomy. — Th. Kutschmann: Meisterwerke sarazenisch-romanischer Kunst. — Gustave Schlumberger: Un Empereur Byzantin au dixième siècle Nicéphore Phocas, Paris 1890. — Auguste Choisy: Histoire de l'Architecture, Paris 1899. — Borrmann u. Neuwirth: Die Baukunst des Mittelalters, Leipzig 1904. — Ruskin: The stones of Venise. — Constantin Uhde: Die Konstruktionen und die Kunstformen der Architectur. Tam w III t. na str. 169 czytamy: »Sehr interessant ist es zu beobachten, wie die ältesten Bauten Venedigs aus dem VIII u. IX Jahrh. zurückgreifen auf die syrischen und byzantinischen Bauten... Wir sehen daraus, wie durch Handelsbeziehungen der jungen Republik Venedig mit der Levante nicht allein die Handelswaare, sondern auch die Architecturformen dort eingebürgert werden«.

2. Złoty wiek architektury halickiej.

Wynik badań w latach 1880—1887. — Wynik badań w 1909 r. Wynik badań w 1890 i w 1911 r. Cerkiew B. Narodzenia. Kryłos. Katedra halicka. Inne cerkwiszcza. — Cechy szkoły halickiej.

a) Wynik badań w latach 1880—1887.

Skoro przyjmujemy, a przyjąć to musimy, że cerkiew św. Pantalemona, kojarząca w sobie oba style, nie była natenczas dziełem wyjątkowem, tylko zwykłem dziełem praktyki ówczesnej, to tembardziej stwierdzić to możemy, iż niepotrzebujemy szukać jej bezpośrednich wzorów po innych krajach, bo możemy poznać je w jej własnem otoczeniu. Oto wyniki dotychczasowych badań w tym kierunku, chociaż to są dopiero początki, prowadzą do przekonania, że architektura na Rusi halickiej stanowiła sama dla siebie osobną grupę czyli szkołę, bez względu na narodowość majstrów, którzy ją tam zaszczepili, i że cerkiew św. Pantalemona jest właśnie dziełem tej szkoły miejscowej, na której bujny wzrost i piękny rozkwit do napadów tatarskich złożyła się praktyka bizantyńska i romańska, jak o tem w dalszym ciągu poświadczą jeszcze pozostałości wielu innych cerkwi w Haliczu, zbudowanych w wiekach średnich.

Już od połowy XIX wieku niektórzy uczeni zwrócili uwagę na staroksiążęcy Halicz, ale pierwsze badania, jeżeli to badaniami nazwać można, ograniczały się jedynie do krótkiej i powierzchownej obserwacyi terenu. Wzrok ich prócz gruntów i lasów, nie znajdując żadnych widocznych ruin ani śladów po staroruskim grodzie, wracał do tej jednej ruiny zamku Rzeczypospolitej polskiej z drugiej połowy XIV, względnie z XVI i początku XVII wieku nad miastem sterczącej, w tem przekonaniu, że to jest miejsce dawnego grodu i zamku, że przeto stołeczny Halicz leżał na tem samem miejscu nad Dniestrem, gdzie leży obecnie. Tak początkowo zgodnie myśleli dwaj ruscy uczeni, ks. A. Petruszewicz, kanonik kapituły św. Jura i dr. Izydor Szaraniewicz, profesor uniwersytetu we Lwowie. Badań jednak ściśle archeologicznych nie podejmowano jeszcze wcale.

Pobudkę w tym kierunku dał ks. Leon Ławrecki, gr. kat. proboszcz gminy Załukwi przy Haliczu, który daleko od miasta na wyżynie załukiewskiej, na swoim erekcyonalnym łanie, zwrócił baczną uwagę na to, że koniec tego łanu, który ciągnie się od Załukwi (a to prawie od parafii św. Piotra i Pawła) w stronę Łomnicy, na samym szczycie góry jest zupełnie nieużyteczny, zawalony mnóstwem oprawionych ciosów z śladami rzeźby i zarośnięty krzakami głogu. Nie trudno się zatem było domyślić istnienia ruiny jakiejś pięknej, ciosowej budowli w tem miejscu. Spostrzeżeniem swojem podzielił się ks. Ławrecki z prof. I. Szaraniewiczem i tak obaj oni zapomocą rozkopów dokonali odkrycia pierwszej ruiny starożytnego Halicza, cerkwi św. Spasa, o czem się na podstawie pewnego dokumentu probostwa łacińskiego w Haliczu przekonali [1]). To podnieciło ich do dalszych poszukiwań z subwencyą Sejmu krajowego, których rezultatem było odkrycie i odkopanie jeszcze pięciu innych ruin w latach 1880—1887, na przestrzeni pięciu kilometrów, aż po Kryłos. Pięć z tych ruin leży na tym dogodnym terenie, który zamykają trzy rzeki: Łomnica, Łukiew i Dniestr; szósta zaś na górze koło Kryłosu. Nadto trzy z nich, a mianowicie: Spas, ruina na Karpowym gaju i pod Dąbrową, — znajdują się na najwyższych miejscach wału górskiego nad Łomnicą, a z nowoodkrytych jeszcze czwarta ruina

[1]) Podaję według ustnego opowiadania ks. L. Ławreckiego w jesieni 1909, zmarłego w roku następnym. — Dokument o którym mowa, umieszczony w »Dodatkach« pod r. 1627.

»Sokół« i piąta »Mniszy sad«, tak iż nad Łomnicą, na przestrzeni przeszło jednej mili i w jednej linii, stało wraz z monasterem św. Pantalemona aż sześć cerkwi, oprócz kilku nowoodkrytych ruin, niezawodnie także cerkwi monasterskich (Mapa, tabl. II, 1).

Taki sam plan, jak cerkiew św. Pantalemona, mają jeszcze trzy cerkwie; inne zaś dwie są ściśle dośrodkowe, kształtu pojedyńczej i złożonej rotundy, (względnie wielokąta); wkońcu dwie, a w szczególności tylko jedna z nich, ostatnia, zbliża się do jednonawowej bazyliki lub cerkwi południowych Słowian, które wtenczas były także dosyć powszechne.

Materyał wszystkich jest jednakowy, taki sam, jak cerkwi św. Pantalemona: dla fundamentów otoczak z poblizkich rzek, a dla elewacyi cios czyli wapień. Do spajania służyła znakomita zaprawa mularska, obecnie bardzo twarda, przyprawiona niezawodnie na zbożowym wywarze, zaprawa z wapna, żwiru i piasku. Co się zaś tyczy rzeźb ich, to fragmenty takowych, przy niektórych ruinach znalezione, charakterem motywów i wykonaniem nie różnią się wcale ani między sobą, ani od rzeźb

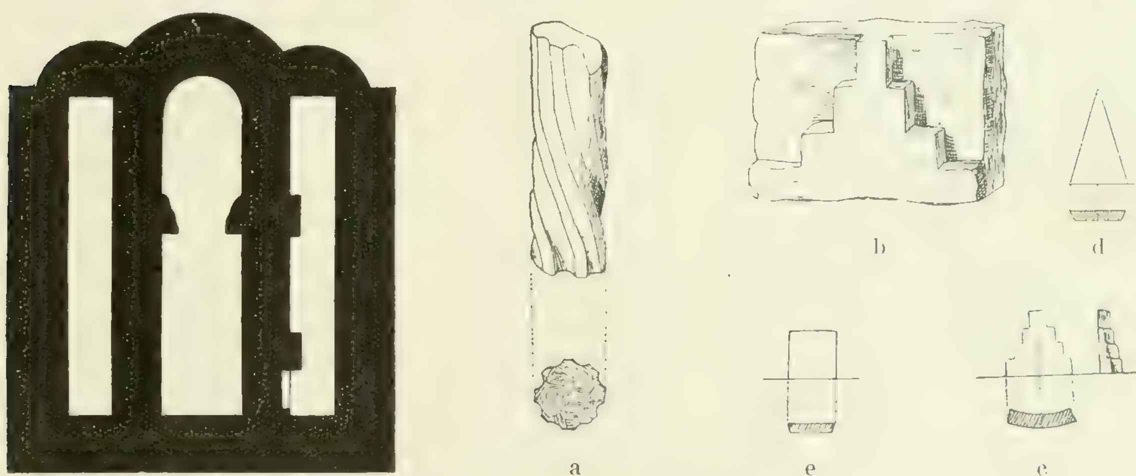


Fig. 47. Fundamenta cerkwi św. Spasa (19·70 × 17 m) z ostatkami rzeźb i kaflowej posadzki.

cerkwi św. Pantalemona, co najwyżej tylko uzupełniają tej ostatniej zasób, który jeszcze wyraźniej, niż można było przypuszczać, stawia przed oczy chrześcijański kosmopolityzm w średniowiecznej sztuce.

Z kolei przystępujemy do opisu ruin, badanych w latach 1880—1887, a wyszczególnionych na dwóch mapach przez czarne punkty (tablica I i II), celem wyróżnienia tych miejsc od nowoodszukanych, ale nie badanych jeszcze ruin, zaznaczonych kółkiem z kropką. Nadmieniamy zarazem, że wszystkie te badane ruiny są skierowane za promieniem wschodzącego słońca apsydami ku północnemu wschodowi i że znajdują się po stronie południowo-zachodniej od św. Pantalemona (św. Stanisława), jako zabytku, wysuniętego najdalej w kąt tego międzyrzecza. Dla lepszej informacyi o topografii i geologicznem ukształtowaniu terenu, o którym mowa, służą trzy mapy, dodane na końcu pracy. Pierwsza z nich daje wyobrażenie o rozmieszczeniu poszczególnych zabytków, albo ruin, albo tylko miejsc ich istnienia w przeszłości zabytków i ruin badanych lub nowoodszukanych, kamiennych lub drewnianych, naznaczonych na tej mapie cyframi łacińskiemi, z św. Pantalemonem na czele, według liczby porządkowej, zgodnej z tekstem opisu. Druga mapa przedstawia to samo w pionowym przekroju terenu. Trzecia zaś daje wyobrażenie o położeniu starego Halicza

z zabudowaniami i otaczającemi go fortecami, zgodnie z wynikiem dotychczasowych badań. — Taki sam plan jak św. Pantalemona, który na pierwszej z trzech map, na końcu książki załączonych, występuje pod cyfrą I, wykazują trzy następujące ruiny:

II. Cerkiew św. Spasa (Zbawiciela) na najbliższej górze, zwanej także »*Karpycia*«, nie o cały kilometr oddalona od św. Pantalemona. W ostatnich czasach, już po odkryciu i zbadaniu jej fundamentów, usypano na tem samem miejscu wojskowe fortyfikacye i dlatego część fundamentów zburzono. Z ich kamienia rzecznego wznosi się tam wysoki stożek. Ten materyał spotykamy także rozrzucony naokoło po całej górze, a nadto kawałki ciosu i wiele kafli trójkątnych, 10 cm długości i emaliowanych na wiśniowo. Potężny fundament tej cerkwi (fig. 47) przedstawia się jako kwadrat o boku 17 m, kwadrat atoli nieznacznie wydłużony na prostokąt i podzielony wewnątrz przez dwie ściany podłużne na trzy nawy, zakończone od wschodu trzema apsydami. Ściany te wszakże nie były nigdy wyprowadzone w elewacyi, a założone zostały w fundamentach jedynie celem zabezpieczenia jednolitej podstawy dla apsyd i podkopułowych filarów, (które stały w tych miejscach, gdzie widać wyskoki w rodzaju pilastrów lub lizen), a przez to samo jak najlepszej podstawy dla całej budowli. Trzy apsydy zaokrąglone są tylko zewnątrz; wewnątrz jest taką tylko apsyda środkowa, podczas gdy obie boczne są prostokątne. Podobnie jak u św. Pantalemona, tak też i tu filary środkowe są przybliżone do ściany zachodniej i szerokość wszystkich trzech apsyd jest nieco mniejsza od szerokości korpusu.

Przy odkopywaniu fundamentów tej cerkwi znaleziono reszty rzeźb, fragment posadzki z żółtych i wiśniowych płytek (fig. 47 d, e), układanej we wzorzysty ornament na zaprawie wapiennej [1], jeden kamienny sarkofag z szczątkami kości ludzkich, a pozatem jeszcze mnóstwo kości ludzkich w cerkwi i naokoło. Przytem znaleziono drobne przedmioty ozdób ze szkła i metalu, jedną pieczęć ołowianą biskupa halickiego Kuźmy z XII wieku [2], krzyżyki i t. p. Ułamki »kręconych« kolumn, znalezione w ruinach tej cerkwi (fig. 47 a), są identyczne z temi, jakie znaleziono o dwa kilometry dalej »na Grobiskach«. Pochodzą one z dwudzielnych albo trójdzielnych okien, które wymownie świadczą o urządzeniu może jeszcze bogatszem i strojniejszem, niż cerkwi św. Pantalemona. Fragmentem ornamentacyjnym jest także kamień ze stopniowem wycięciem (fig. 47 b), który Szaraniewicz uważał za »wierzchołek epitafium [3], a który prawdopodobnie był podnóżkiem krzyża lub jakiegoś podobnego wzoru. Kawał zaś pięknie polerowanej płyty marmurowej *(marmor lacedaemonicum viride)*, także tam znalezionej, pochodzi pewnie z ołtarza.

Mała na pozór drobnostka, że przy tej ruinie znaleziono pieczęć biskupa Kuźmy, o którym czytamy w źródłach pod rokiem 1157 i 1165, może przecież rzucić niezmiernie ważne światło na czas powstania tej cerkwi, co zarazem pozwoliłoby rozkwit bizantyńsko-romańskiej architektury w Haliczu odnieść już do połowy XII wieku. A chociaż data ta może się wydać zbyt wczesną, zwłaszcza dla wpływów sztuki romańskiej, jest jednak mimo to prawdziwą i to potwierdzą rzeźby jeszcze innych

[1] Zacharjewicz: Wykopaliska w Załukwi nad Dniestrem. (Dźwignia 1882, zeszyt 9 i 10) — I. Szaraniewicz: Trzy opisy Halicza, Lwów 1883, str. 163.

[2] Pieczęć po jednej stronie ma napis: Κόσμας τῆς Γαλιτζῆς, po drugiej wizerunek Bogarodzicy z dzieciątkiem. Takie same dwie pieczęcie, jedną z napisem drugą bez, znaleziono na Kryłosie. (Hruszewśkyj: Іст. Укр.-Руси II, 465–8. Oraz tegoż: Печатки з околиць Галича (Записки Н. Т. Шевченка XXXVIII).

[3] Dr. Isidor Szaraniewicz: Die Franciscaner-Kirche in Halitsch. (Mittheilungen der k. k. Central-Commission, Wien 1888, XIV str. 96).

ruin, między któremi nie braknie i takich, które (jak naprzykład na Kryłosie) śmiało trzeba odnieść przynajmniej do tego czasu.

Cerkiew św. Spasa była pono cerkwią parafialną dwóch wsi zburzonych, Hryhorowa i Perewozów [1]), położonych gdzieś tu w pobliżu, według wszelkiego prawdopodobieństwa po obu brzegach Łomnicy, dokąd prowadzi (*Karołów wywóz*). Jeżeli cerkiew św. Spasa była istotnie cerkwią parafialną tych wsi, to istnieć one musiały nie później, jak w XII i XIII wieku, o czem zresztą sama architektura cerkwi najlepiej świadczy. Te obie wsie już w roku 1427 są wspominane jako zburzone i nieistniejące [2]), wobec czego rzecz pewna, że wsie te równocześnie z Haliczem istniały i równocześnie z nim zostały zburzone, jakoteż i ta cerkiew. Mylił się przeto prof. Szaraniewicz, odnosząc powstanie tych wsi do czasu po pierwszym napadzie tatarskim. Nie miał racyi Szaraniewicz i w tem, gdy tę cerkiew poczytywał za tę samą cerkiew pałacową, która stała na zamku książęcym, a o której nadmienia i kronika pod rokiem 1151, mówiąc o nagłej śmierci księcia Włodzimirka.

Swój wniosek oparł Szaraniewicz na dwóch danych: na opowiadaniu kroniki hipackiej (przytoczonem już na str. 49) i na tej okoliczności, że cerkiew, o której mowa, stała na górze, skąd roztacza się piękny widok, szczególniej na północ, gdzie wyżej Dniestru, w oddaleniu jednej mili, widać starą wieś Bołszów. Opowiadanie kroniki poucza, że na zamku halickim w połowie XII stulecia stała przy dworze książęcym cerkiew pod tem samem wezwaniem, co i ta; że dwór był na górze, ponieważ książę przechodząc z pałacu do cerkwi, ujrzał z galeryi zjeżdżającego posła kijowskiego i zadrwił sobie z jego misyi; wreszcie, że wieść o nagłej śmierci księcia doszła posła w Bołszowie, gdzie on zatrzymał się był na nocleg.

Te wszystkie cechy i warunki posiada ruina, o której mówimy, ponieważ pochodzi z cerkwi, zbudowanej w staroksiążęcem stuleciu, stojącej pod wezwaniem św. Spasa i na pięknej górze. Dlatego wniosek prof. Szaraniewicza może być poniekąd zrozumiały, chociaż nie jest prawdziwy. Tylko dla nas, jako dla takich, którym dziś miejsce zamku i pałacu książęcego nie jest już tajemnicą, wydaje się nieco zabawnym jego argument, że na to, aby widzieć ze swojej galeryi odjeżdżającego posła, potrzebował książę widoku aż na Bołszów i na drogę doń prowadzącą, która w dodatku, będąc bliżej ukrytą za stromym brzegiem tej góry, mogła być stąd widoczną tylko daleko w dole, gdzieś za Łomnicą i Dniestrem. W rzeczywistości zaś książę Włodzimirko, który przyjął posła źle i odprawił go z gniewem w sercu na księcia kijowskiego, widział go właśnie w tej chwili, jak on wyruszał z zamku, ponieważ książę udał się do cerkwi na nieszpory zaraz po odprawieniu tego posła, a umarł dopiero o północy, gdy tamten już był w Bołszowie.

Skoro dziś jest już rzeczą jasną, iż zamek był gdzieindziej, przeto i owe fundamenta nad Kamiennym wywozem nie mogą odnosić się do cerkwi zamkowej. Jeżeli tedy damy wiarę kronice i relacyi z 1627 roku, to temsamem musimy się zgodzić na to, że w Haliczu były dwie cerkwie św. Spasa: jedna na zamku, druga na tej tu górze »Karpycia« i obie nawet mogły istnieć równocześnie, albowiem pokaże się, że w rozległej natenczas stolicy analogiczne przykłady prawdopodobnie nie były unikatem. Z tego powodu argument Szaraniewicza, w którym sytuacyę zamku usiłował połączyć z widokiem na Bołszów, był tendencyjny, dogadzający jego hipotezie o położeniu staroruskiego grodu na załukiewskiej wyżynie.

[1]) Dodatki, dok. II.
[2]) Dodatki, dok. pod rokiem 1427.

Twierdząc tak, wdał się prof. Szaraniewicz od tego czasu w spór z ks. Petruszewiczem co do położenia stołecznego grodu. Odtąd udowadniał, że stary Halicz nie był tam, gdzie leży obecnie, tylko na załukiewskiej wyżynie, zamek zaś na tej tu górze Spaskiej. Do jakich zaś nieprawdopodobnych rozmiarów rozszerzył swoją teoryę, pokazało się to jeszcze potem. gdy o jakie trzy kilometry dalej odkryto i odkopano fundamenta jakiejś drugiej większej cerkwi. Tę nową odkopaną cerkiew prof. Szaraniewicz uznał zaraz za cerkiew katedralną Bogarodzicy, bez względu na to, że przecież katedra według zupełnie pewnych źródeł stała na zamku, o czem prof. Szaraniewicz sam dobrze wiedział i pisał.

Od tej chwili istniały obok siebie dwie teorye o położeniu dawnego grodu i zamku, a obie bardzo stanowcze. Ks. Petruszewicz, wierny zawsze swoim poglądom. od początku do końca obstawał przy tem, że staroruski Halicz i jego zamek był tam, gdzie teraz — nad Dniestrem, u ujścia Łukwi. Prof. Szaraniewicz natomiast postawił swoją hipotezę o położeniu grodu na załukiewskiej wyżynie. Ale później znów zachwiał się w swoich przekonaniach pod wpływem badań i twierdzeń dra Al. Czołowskiego, który wskazał na pomijany dotąd Kryłos. Źródło sprzecznych poglądów ks. Petruszewicza i prof. Szaraniewicza leżało w ich niedokładnej i niezupełnej znajomości okolicy, o której pisali. Były to raczej hipotezy gabinetowe aniżeli studya praktyczne, na jakich właśnie oparł swój wniosek dr A. Czołowski [1]).

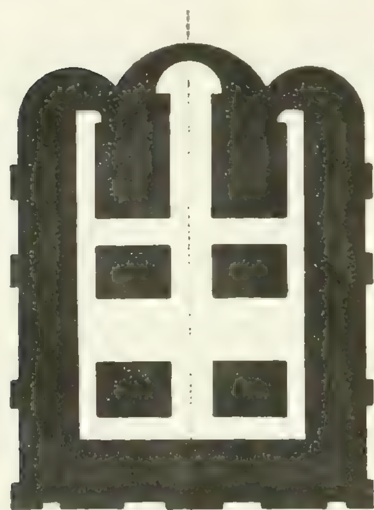


Fig. 48. Fundamenta cerkwi pod Dąbrową (20 m × 14.50).

Nie będziemy się jednakże wdawać w ten spór wręcz odmiennych teoryi tak gruntownie, jakby tego rzecz sama wymagała, ponieważ sprawa ta daleko wykracza poza ramy tej pracy. Ale też i pominąć jej nie możemy, ile że sprawa położenia grodu jest nawet dla historyka sztuki przedmiotem aktualnym ze względu na zabytki i ich rozmieszczenie, a studya nad niemi wyświetlają zarazem i kwestyę dawnego grodu. Mieliśmy to także na uwadze podczas swoich studyów i badań nad zabytkami. Poddawszy ścisłej rewizyi, celem odszukania nowych ruin, całą przestrzeń najbliższej okolicy Halicza, przestrzeń o powierzchni prawie jednej kwadratowej mili, o położeniu stołecznego grodu upewniliśmy się zupełnie dokładnie i sprawa ta, jako nie podlegająca już najmniejszej wątpliwości, może być poparta całym szeregiem niezbitych dowodów. Atoli o tem będzie mowa jeszcze dalej, a na razie wracamy do wyszczególnienia dalszych ruin.

III. Ruiny rzekomej katedry, w rzeczywistości zaś jakiejś innej cerkwi, są oddalone od miasta około 6 klm. na zachód i znajdują się na wyniosłości nad Łomnicą, pod metropolitalnym lasem Dąbrową«, na załukiewskich gruntach, zwanych »nad Borszczowem«.

Fundamenta (fig. 48) są istotnie starożytne i służyć mogą za piękny okaz szkoły halickiej. Założenie ich trzynawowe, szerokie, mocne i cokolwiek może większe od

[1]) Aleksander Czołowski: O położeniu starego Halicza, Lwów 1890. — Także: Teka konserwatorska, rocznik koła c. k. Konserwatorów starożytnych pomników Galicyi wschodniej 1892, str. 156—157.

innych, stanowiło dobrą podstawę dla ciosowej elewacyi i konstrukcyi kopułowej, szukającej oparcia na szerokich gurtach, szczególnie w kierunku osi. Trzem nawom odpowiadały trzy apsydy, tak samo półkoliste i samoistne, jak u św. Pantalemona lub gdzieindziej. Temu założeniu mógł odpowiadać jeden portal od zachodu. Trzy apsydy z dzielącemi je potężnemi przegrodami, wdzierają się głęboko do wnętrza i powodują przez to owo charakterystyczne dla grupy halickiej i znaczne niekiedy zbliżenie środkowych filarów do ściany zachodniej. Fundamenta w swoim planie wykazują tylko pilastry zewnętrzne, odpowiadające pewnie podkopułowym gurtom wewnątrz; wewnętrzne zaś pilastry opierały się może na samych fundamentach, wskutek zwężenia ścian w elewacyi przez odsadę, dlatego są w planie niewidoczne.

Bezimienna cerkiew pod Dąbrową jest wprawdzie dotąd największym ze znanych nam okazów architektury halickiej z XII i XIII wieku, jednakowoż nie jest jeszcze wielką do tego stopnia, byśmy mogli ją uznać za cerkiew katedralną. Swój domysł oparł śp. Szaraniewicz na nazwie ludowej »Bidun« [1]) — jak twierdzi, stąd pochodzącej, »że tam ludzie z pod wielkiej uciekali biedy«, co w pojęciu prof. Szaraniewicza dobrze zgadzało się z tą rolą katedralnej cerkwi jako fortecy, o jakiej jest mowa w ruskich kronikach. »Wśród miasta — pisał prof. Szaraniewicz — prawdopodobnie tam, gdzie siedziby bojarów graniczyły z siedzibami czerni (gdzie las Dąbrowa), lub do nich się zbliżały, wznosiła się cerkiew Bogarodzicy, katedra Halicka, na fundamentach, odkopanych nad uroczyskiem Biduniem. Była to budowa w najczystszym bizantyńskim stylu, nie tak obszerna jak wysoka, najwspanialsza świątynia Halicza i zapewne najstarsza. Póki się inny jaki fundament bazyliki wspanialszej od niej nie znajdzie i to na miejscu tak wydatnem i obronnem jak obecne, na którem odkopano wymienione fundamenta, tak długo przy naszem przypuszczeniu obstawać będziemy« [2]).

Zastanawia nas tylko pewność prof. Szaraniewicza, z jaką wygłosił swoje zdanie, pewność nie mniejsza od tej, jaką poznaliśmy u autora pierwszej teoryi, ks. Petruszewicza, wskazującego na teraźniejszą cerkiew parafialną B. Narodzenia w obecnym Haliczu, jako na pierwotną i starodawną ruską katedrę. Polemika między tymi dwoma uczonymi zamieniła się w zacięty spór, oparty u obu częstokroć na chwiejnych podstawach, bo nie na faktach, lecz domysłach.

Za podstawę teoryi prof. Szaraniewicza posłużyły wykopaliska na załukiewskiej wyżynie, fundamenta kilku budowli ze staroksiążęcego okresu, przedewszystkiem zaś fundamenta pod Dąbrową i cerkwi św. Spasa. Gdy jednak zważymy, że obie cerkwie stały przecież wśród zamku czyli grodu, o czem także pisał sam Szaraniewicz, tu zaś oddalenie od cerkwi Spaskiej, to jest od owej niby to cerkwi dworskiej, do rzekomej katedry wynosi około 3 klm, to widzimy, że w teoryi swojej chciał Szaraniewicz połączyć sprzeczności, nie dające się pogodzić z sobą, bo nawet przy największych rozmiarach zamek w tym wypadku nie byłby w stanie objąć razem katedry i książęcego dworu i jedno z nich niechybnie musiałoby się znaleźć poza fortyfikacyami grodu, na uboczu. Dopuścić zaś tak olbrzymią rozległość zamku i obstawać przy tem, jest to udowadniać rzeczy z rzeczywistem urządzeniem grodów na Rusi nie zgodne i wręcz im przeciwne. Gród z książęcym i biskupim dworem i z katedrą, cały i kompletny, znajdować się mógł na jednem lub drugiem miejscu,

---

[1]) Mieszkańcy Załukwi nazywają to miejsce »nad Borszczowem«. Natomiast »Bidunem« zowie się część lasu Dąbrowy koło Sokoła, naprzeciw Bludnik (mapa, tabl. I), przyczem trzeba zauważyć, że słowa »*bídá*« u ludu miejscowego oznacza gadzinę — żmiję, węża.

[2]) I. Szaraniewicz: Trzy opisy historyczne Halicza, str. 140.

na Spaskiej górze lub pod Dąbrową, a że teorya Szaraniewicza brzmi inaczej, to przez to samo pozbawioną jest nawet pozoru prawdopodobieństwa.

Oczywiście nie z katedrą, ale ze zwykłą, może monasterską, cerkwią mamy tu do czynienia, cerkwią cokolwiek tylko większą od św. Pantalemona. Ś. p. Zacharjewicz, profesor politechniki lwowskiej, podnosi regularne założenie tych fundamentów, znaczną ich grubość i doskonałość wykonania z ryniaku na wapiennej zaprawie[1]). Fundamenta filarów są założone prawie na 2 metry, zaś murów obwodowych na 1·10 m głęboko w glinie — a zatem podobnie jak w cerkwi św. Pantalemona. Odsada fundamentów, doskonale do wagi założona, okazała się na 0·50 m pod orną warstwą gleby. Powierzchnia i jednolitość murów jest tak doskonała, kanty tak pełne, że bez wszelkiej zmiany lub uzupełnienia na nowo pod budowę służyćby mogły. Po ciosach powyrywanych z cokółu pozostały gniazda. Piękny cios z tej ruiny, niedawno stamtąd dobyty, miałem sposobność oglądać u pewnego włościanina w Załukwi. Cerkiew była zdobna rzeźbioną ornamentyką, której reszty, bazę attycką i fragment płaskorzeźbionych liścieni, znaleziono podczas rozkopów. Słowem, fundamenta w pobliżu Dąbrowy są pięknym okazem architektonicznej szkoły, jaka wyrobiła się w Haliczu za pobytu książąt, ale nie katedry, tylko jednej z licznych tego rodzaju cerkwi w Haliczu. Katedra niezawodnie była znacznie większą, przynajmniej o sześciu słupach, z klatką schodową i z osobnym przedsionkiem (narthexem), którego oczywiście posiadać nie mogła czterofilarowa cerkiew pod Dąbrową. Jak nazywała się ta cerkiew, o tem lud miejscowy wcale nic nie wie. Przypuszczam jednak, że pewien ciekawy szczegół może się przyczynić do rozwiązania tej kwestyi. Oto jedna połać lasu, która niemal przypiera do tych ruin, nazywa się u ludu »*Cyrylówka*«, coby niedwuznacznie wskazywało, że jest to dawna własność cerkwi, stojącej tu pod wezwaniem dwóch braci apostołów słowiańskich, św. Cyryla i Metodego, własność po upadku monasteru włączona do skarbu metropolitalnego, zupełnie tak samo, jak się to stało w wielu podobnych wypadkach w Haliczu.

IV. Trzecią ruinę cerkwi czterofilarowej, z planem zupełnie podobnym do cerkwi św. Pantalemona, znaleziono przy gościńcu między Załukwią i Czetwertkami, na gruntach zwanych »*Cmentarzyska*«[2]). Szaraniewicz domyślał się w tem reszty jakiegoś kościoła św. Anny. Niezawodnie miał on na myśli kościół Dominikanów pod wezwaniem św. Anny, który istniał w Haliczu, ależ w tem się pomylił, bo pomieszał rzeczy, nie zostające z sobą w żadnym związku. Kościół Dominikanów św. Anny, prawdopodobnie drewniany, wraz z konwentem wystawiony był w Haliczu dopiero w pierwszej połowie XVII wieku[3]). Stał pod górą zamkową w teraźniejszym Haliczu na »Zaparkaniu«, w tem miejscu, gdzie gościniec miejski skręca na górę zamkową t. j. na »Korolówkę«, w stronę Kryłosa i Stanisławowa. Plac ten teraz jest pustką i stanowi własność skarbu metropolitalnego (Mapa, tabl. I, 6).

Opierając się na jakiejś nazwie ludowej tego miejsca »kościelisko«, (o jakiej ja zresztą wcale nie słyszałem na miejscu), Szaraniewicz wyraźnie uważa ruinę

[1]) Zacharjewicz: Wykopaliska w Załukwi nad Dniestrem. Opis do jesieni 1882 roku odkrytych fundamentów i wykopalisk. (Dźwignia, Lwów 1882) — Także przedruk w książce Szaraniewicza: Trzy opisy Halicza, Lwów 1883, str. 162—195.

[2]) Prof. Szaraniewicz ponazywał mylnie te grunta »Kościeliskiem«, a przysiółek Kryłosu — Czetwertki — »Tretiakami«. (Trzy opisy Halicza, mapka 12).

[3]) Zapisy na kościół Dominikanów św. Anny w Haliczu 1637, 1644 i 1660 r. zobacz rozdział III, w ustępie: »Krypty, pogrzeby i zapisy«.

tę za cerkiew, oddaną Dominikanom na kościół św. Anny jeszcze za ruskich książąt[1]. Tymczasem o dawnym klasztorze Dominikańskim, który był w Haliczu w XIII wieku, nie mamy żadnych bliższych wiadomości ponad te, które są podane na innem miejscu w tej książce. Nie znamy ani miejsca, na którem osiadł, ani tytułu kościoła, ani czasu jego upadku. Dopiero w XVII wieku spotykamy się z ponowną fundacyą klasztoru dominikańskiego w Haliczu i z jego kościołem św. Anny. Być może, że nazwę ludową »kostyłyszcze«, to jest to samo co »cwyntaryszcze« czyli miejsce, gdzie dobywa się dużo kości ludzkich, wziął Szaraniewicz w znaczeniu nazwy »kostełyszcze«, to jest miejsca, na którem był niegdyś kościół. Lud bowiem miejscowy, obok nazwy najbardziej przyjętej »*Cwyntaryska*«, tak temu, jak innym miejscom ruin, ponadawał nazwy dowolne, wzięte czy to od cerkwi, czy od kamieni, kości, węgli, żużli i t. p. charakterystycznych znamion. Pragnąc określić miejsce pobytu pierwszego klasztoru łacińskiego w Haliczu, I. Szaraniewicz w tej samej rozprawie niemieckiej wypowiedział dwa rozmaite zdania. Raz w tem miejscu, gdzie jest skłonny odnieść przemianę cerkwi św. Pantalemona, opuszczonej po napadzie 1241 r., na kościół dominikański do czasów panowania Daniły i złączyć ten fakt z kanonizacyą św. Stanisława i koronacyą Daniły w 1254 roku, tudzież z rolą, jaką w obu wypadkach odgrywał legat papieski »Opiso, abbas de Messano«, oraz Dominikanie. Drugi raz tam, gdzie wspomina o tej ruinie na »Cmentarzyskach«. Jednakowoż jest to tylko hipoteza i w dodatku bezpodstawna, tak samo, jak ta druga informacya Szaraniewicza o dawnym klasztorze łacińskim na Grobiskach, wyprowadzona z nazwy ludowej »Mnyśkij sad«. Wprawdzie nie jedna cerkiew w Haliczu mogła być przemieniona na kościół jeszcze za panowania Węgrów i później, ale nie koniecznie musiała do tych należeć i ta na »Cmentarzyskach«, ile że pierwotną osadę Dominikanów w Haliczu jestem skłonny upatrywać w pobliżu Kryłosa na górze »Daniły«, o czem dokładniej mówię na innem miejscu[2]).



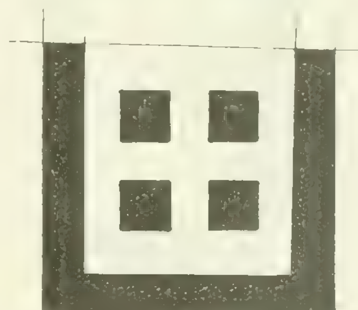


Fig. 49.
Fundamenta (12 m × 16?) i ułamek gzymsu cerkwi na »Cmentarzyskach«.

Fundamenta tej ruiny akcentują wybornie bizantyński centralny plan (fig. 49). W prostokątnem, prawie że kwadratowem polu murów magistralnych, widać cztery na kwadrat rozstawione filary. Pilastrów nie widać; mogły być zniszczone albo uwydatnione w odsadzkach ścian, albo nie było ich wcale. Apsydy, których z części półkola północnego domyślać się można trzech, nie były badane, ponieważ pokrywa je gościniec, poprowadzony tędy przed stu laty, po skasowaniu starej drogi, wiodącej dołem ponad Łukiew.

Ponieważ cerkiew znikła z czasem najzupełniej z powierzchni ziemi wraz ze swoimi ciosami i rzeźbami, dlatego zasługuje to tembardziej na wzmiankę, że znaleziony tam fragment bazy posiada zupełnie ten sam jońsko-attycki profil, którym odznacza się cokół cerkwi św. Pantalemona.

---

[1]) Szaraniewicz: Die Franciscaner-Kirche in Halitsch. (Mittheilungen der Centr. Com. XIV, str. 99—109).

[2]) Wywody, dotyczące klasztoru Dominikanów w Haliczu pierwszego i drugiego założenia, sprostował Szaraniewicz w znacznej mierze w swojej drugiej rozprawie p. t. »Rezultaty badań archeolo-

Z drobnych przedmiotów znaleziono tam jeszcze mały krzyżyk równoramienny z czerwonego kamienia (bolus armenica rubra) i monetę miedzianą Władysława Opolskiego, którą także znaleziono w ruinach św. Spasa, z wizerunkiem korony węgierskiej i lilii domu Andegaweńskiego króla Ludwika po jednej, a monogramem Opolczyka (*W*=Wladislaus) po drugiej stronie, z czego można wnioskować, że miejsce było zamieszkałe jeszcze pod koniec XIV stulecia [1]).

Prócz cerkwi powyższych, z planem wybitnie bizantyńskim tego samego rodzaju co św. Stanisław czyli św. Pantalemon, które według wielkości idą w tym porzą-

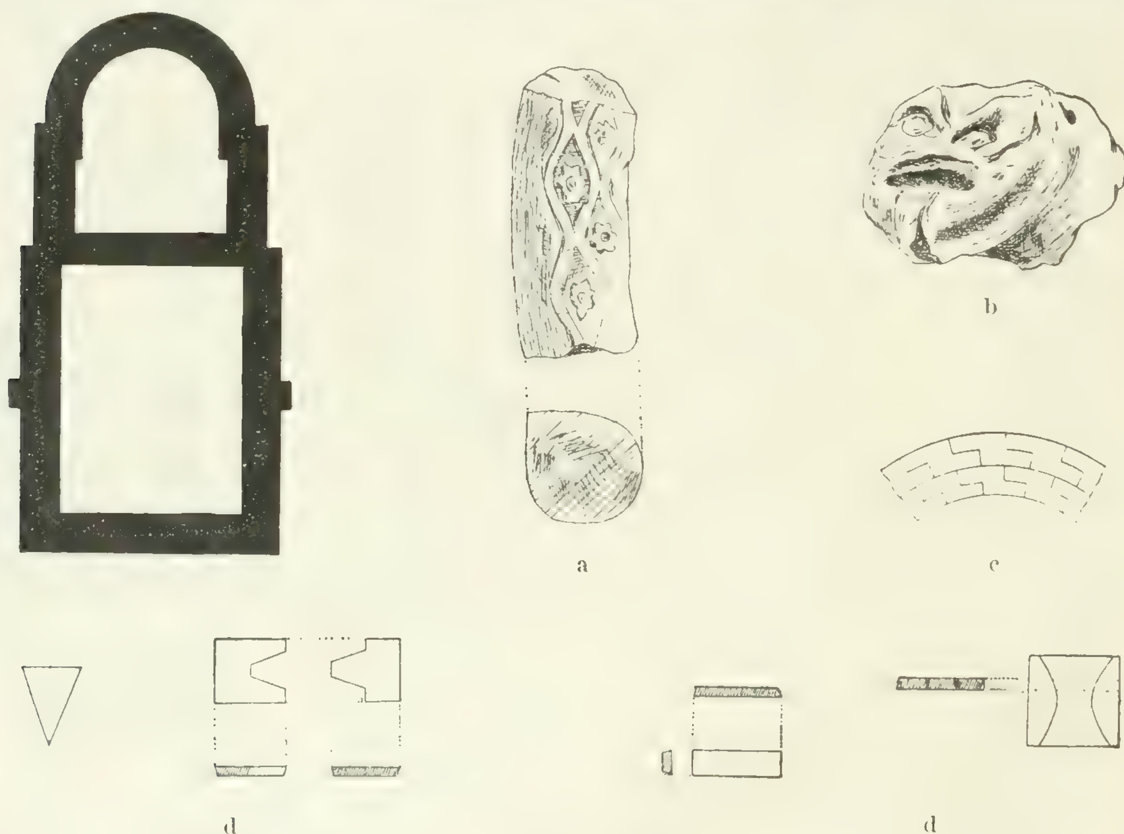


Fig. 50. Fundamenta (23 m × 10·40), rzeźby i kafle cerkwi Błahowiszczenia (Zwiastowania) na »Cerkwiskach« pod Kryłosem.

dku: św. Cyryla i Metodego pod Dąbrową, św. Spasa, św. Pantalemona i bezimienna na Cmentarzyskach — architektura halicka budowała także cerkwie jednonawowe, nieco wydłużone i budowle okrągłe. Za przykład służą trzy inne fundamenty: jeden na »Cerkwiskach«, drugi na górze obok Kryłosu, trzeci na załukiewskiej wyżynie.

V. Ruina cerkwi Błahowiszczeńskiej (Zwiastowania) na Cerkwiskach lub na »Kaszykowie« znajduje się między Kryłosem i jego przysiółkiem Czetwertkami, na lewym i nizkim brzegu Łukwi, ale na takiej wyniosłości, której nigdy nie mogła nakryć powódź. Przestrzeń, należąca w jednej części do cerkwi parafialnej w Kryłosie, w drugiej do włościan, jest zasiana szeroko zużlem, okruchami kamienia

gicznych w okolicy Halicza, Lwów 1886«.

[1]) I. Szaraniewicz: Rezultaty badań archeologicznych w okolicy Halicza, Lwów 1886, str. 52.

ciosowego, a najbardziej rzecznym otoczakiem. Grunt włościański, na którym znajduje się ta ruina, jakoteż grunta sąsiednie, wobec wyorywania corazto nowej masy kamienia i gruzu, nastręczają przy uprawie nie mało trudności. Tu spodziewać się można więcej ruin, na coby wskazywać się zdawała także nazwa ludowa tego miejsca w liczbie mnogiej: »Cerkwiska«.

Odkopana w tem miejscu cerkiew przedstawia się w fundamentach jako założenie jednonawowe, podłużne, z trzech części złożone, a mianowicie z nawy, prezbiteryum i okrągłej apsydy, stopniowo od zachodu ku wschodowi zmniejszające się (fig. 50). Nawa, jako część największa, przedstawia się jako obszerny prostokąt oddzielony murem od prezbiteryum i sanktuaryum (przynajmniej w planie), opa-

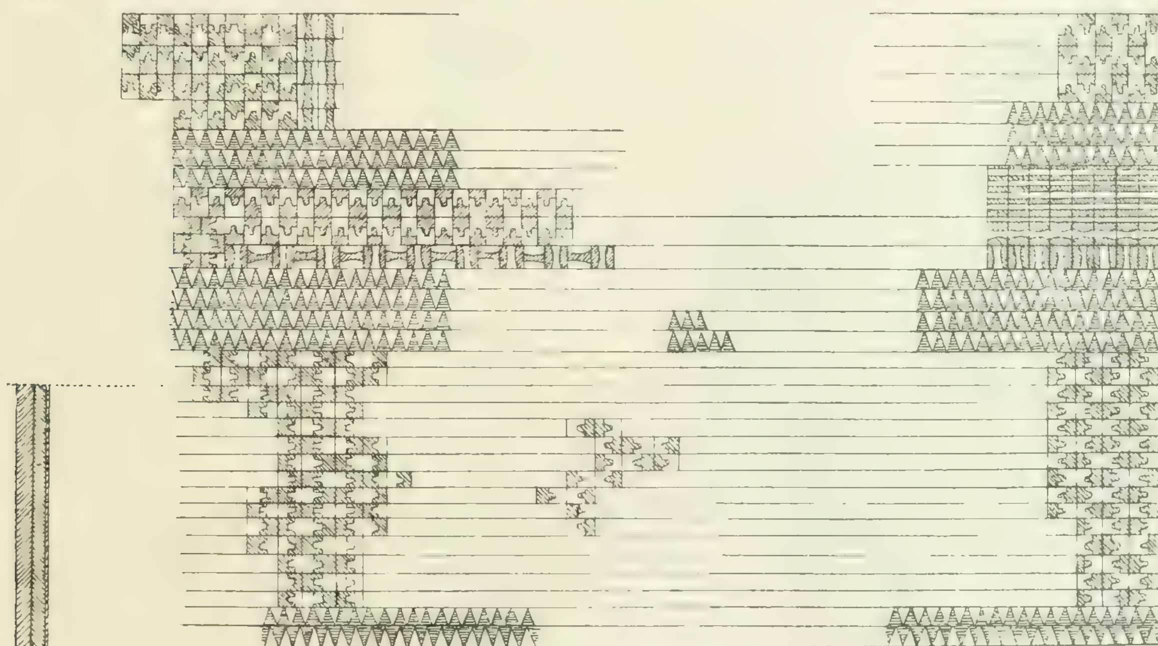


Fig. 51. Posadzka cerkwi Błahowiszczeńskiej (9 m × 5·50).

trzony nazewnątrz pilastrami, po jednym od południa i północy. Kopuły prawdopodobnie nie było. Cerkiew mogła być nakryta sklepieniem beczkowem lub drewnianym stropem. Ś. p. Ławrecki o tych fundamentach opowiadał, że są sporządzone starannie z kamieni rzecznych, na mocnej zaprawie mularskiej. W jednym narożniku znalazł głęboko podłożony kawał dobrze wygładzonej płyty, która, jak mu się zdawało, pochodzić mogła z jakiegoś starego sarkofagu, a że pod posadzką z płytek, której rysunek załączamy, dokopano się nawet spalonych ligarów, na tej podstawie przypuszczał ks. Ławrecki istnienie już przedtem jakiejś cerkwi drewnianej, którą po pożarze zastąpiła kamienna z rzeźbami. Ale wniosek taki nie jest koniecznym, gdyż pożar mogła przebyć ta sama cerkiew kamienna, a potem otrzymać kaflową posadzkę, zamiast spalonej drewnianej i po tej ostatniej mogły zostać pod spodem reszty ligarów. Przy tych fundamentach, odkopanych 25 września 1884 r., pokazała się miejscami dobrze utrzymana posadzka z polewanych płytek, najwięcej koloru jasno-żółtego w tonie siarki, zalegająca przestrzeń 7×10 sążni (fig. 51). Dawniej jeszcze znaleziono tam lampę bronzową, nabytą do muzeum hr. Wł. Dzieduszyckiego i krzyżyk bronzowy zatrzymany u właściciela tego gruntu, włościanina z Podegrodzia.

Obok tej ruiny znajdował się bruk ze żwiru, a pod nim niemało żelaziwa, skorup z naczyń, jak przy innych ruinach, co zdaniem prof. Szaraniewicza miałoby przemawiać za tem, że to miejsce było zamieszkałe jeszcze w połowie XV wieku. Cerkiew zniszczył pożar, gdyż na posadzce znaleziono spore kawałki stopionej miedzi«. Opodal, przy ujściu strumyka Dunajca do Łukwi, znajduje się niewielka mogiła, która okazała się wewnątrz pustą, bez żadnych śladów zwłok. Na brzegach Łukwi, w połowie i dookoła omawianych tu ruin, znajduje się rozległe cmentarzysko i cała ta przestrzeń jest pokryta rumowiskiem, widocznem przy obłamywaniu lewego brzegu przez nurty Łukwi i jej młynówki, w miejscu zwanem »Ostrowiec«. Przed 80 laty, t. j. około roku 1830, jak podaje prof. Szaraniewicz na podstawie zaczerpniętych na miejscu informacyi, gospodarze z Podegrodzia wywozili stamtąd ogromne płyty kamienne, które w domu kruszyli, używając ich na żarna, progi, podwaliny do swoich zabudowań i t. p.« [1]). W ten sposób przepadły wspaniałe rzeźby, o których nam dają pojęcie już tylko okruchy, które miałem sposobność oglądać u ks. Lawreckiego na plebanii w Załukwi, mianowicie wałki z portalu (fig. 50 a) i głowa lwa, duża na 40 cm (fig. 50 b).

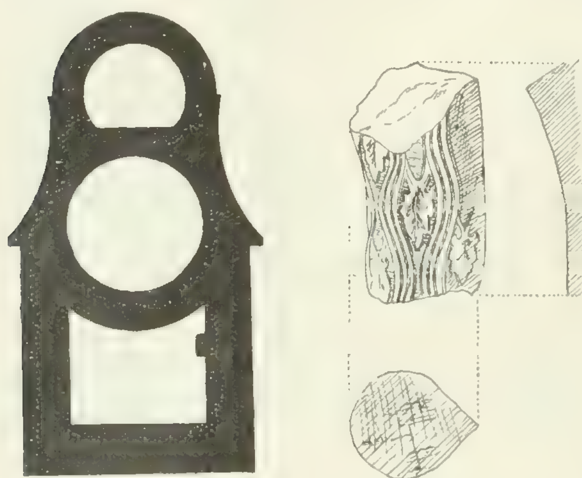


Fig 52. Fundamenta (19·75×9·50) m i rzeźby cerkwi św. Ilii obok Kryłosu.

Pamięć o wezwaniu tej cerkwi od starych ludzi, żyjących jeszcze w XVIII wieku, przechował dotąd tylko jeden człowiek w Kryłosie [2]), który na moje pytanie odpowiedział mi, że była to cerkiew Błahowiszczenia (Zwiastowania), potwierdzając przez to nazwę u Szaraniewicza i moje własne co do tego oczekiwania, gdyż jaknajlepiej wypływa to jeszcze z innego źródła. Pewien dokument z roku 1458 świadczy [3]), że osada, która przy tej cerkwi powstała, wraz z poblizkiem Podegrodziem stanowiła wtenczas beneficyum sąsiedniego monasteru kapitulnego (kryłoskiego) przy katedrze Bogarodzicy, która się nie gdzieindziej, tylko właśnie na poblizkiej górze znajdowała. W tym roku magnat Stanisław z Chodcza, starosta halicki, sprzedał Opiekadnictwo tego monasteru kryłoskiego z jego dobrami potomkowi rodziny bojarskiej Romanowi z Ostałowic ....generaliter cum omnibus proventibus, uti est dictum monasterium Krylos in suis metis et granitiebus longe, late et circumferentialiter limitatum, ac etiam cum villis Podgrodzie et Blahowisczenie, ad prefixum Krylos spectantibus, cum omnibus dictarum villarum proventibus...«

VI. Przy samym Kryłosie, na drugiej górze na wschód od niego wznoszącej się, a oddzielonej głębokim wąwozem, roztacza się las skarbu metropolii halicko-lwowskiej, którego jedna połać wzdłuż wąwozu, niezalesiona, nazywa się w potocznym

[1]) Izydor Szaraniewicz: Rezultaty badań archeologicznych w okolicy Halicza, Lwów 1886, str. 69.

[2]) Petro Małanij, pałamarz cerkwi w Kryłosie.

[3]) Drukowane »Akta grodzkie i ziemskie« Lwów, T. VIII, str. 94, dok. LI.

języku ludowym »*Prokałyjïw sad*« z ruinami cerkwi monasterskiej św. Ilii (proroka Eliasza).

Obok św. Pantalemona, była to jedyna fundacya ze staroksiążęcych czasów, która trzymała się najdłużej, gdyż do drugiej połowy XVIII stulecia. Za biskupa lwowskiego i administratora metropolii kijowskiej, Józefa Szumlańskiego, cerkiewka ta najstarsza ze wszystkich (ecclesia, qua nihil vetustius videtur), jak się wyraża ten biskup, znajdowała się w stanie lichym. Dlatego, umierając 1708 r., legował Szumlański na jej reparacyę pewną kwotę. Jeszcze 1744 roku mieszczka Piotrowa Bereszczycha, legując kwotę 2312 złp. na rozmaite cerkwie i monastery w Haliczu i jego najbliższej okolicy, przeznaczyła także pewną część z tego na monaster św. Eliasza w Kryłosie [1]). Niebawem potem ten mały klasztor przestał istnieć. Mnisi wyprowadzili się stąd do drugiego monasteru przy cerkwi Bogarodzicy w Kryłosie, odnowionego 1704—1706 po »straszliwym« napadzie tatarsko-tureckim i po odbudowaniu tejże cerkwi 1702 przez biskupa Szumlańskiego. Od tego czasu, jak przybyli tam mnisi z monasteru św. Eliasza, dzień tego proroka obchodziła cerkiew kryłoska uroczystem nabożeństwem [2]). Ich zaś cerkiewka, stojąca pustką, chyliła się coraz bardziej do upadku i rozpadała się w gruzy. W takim stanie, gdy sterczał jeszcze cały zrąb bez dachu, oglądał ją około 1788 r., będąc jeszcze uczniem gimnazyum stanisławowskiego, Michał Lewicki, późniejszy metropolita i kardynał, podziwiał jej okrągły kształt i jej piękną archite-



Fig. 53. Reszty rzeźbionego portalu przeniesione do dworu w Kryłosie.

[1]) A. S. Petruszewycz: О соборной Богородичной церкви въ г. Галичѣ, Львовъ 1898, str 16. — J. Szaraniewicz dok. z 1744 r. podaje mylnie za datę opuszczenia monasteru św. Eliasza (Mittheil. d. Central-Com., Wien 1888, str. 97).

[2]) Do przedmiotów, z monasteru św. Eliasza na Kryłos przeniesionych, zaliczał się pewnie i obraz św. Proroka Eliasza, podany w inwentarzu cerkwi kryłoskiej z r. 1785, gdzie i odpust tego świętego obchodził monaster kryłoski Przenajśw. Bogarodzicy, póki wreszcie po upadku tego ostatniego monasteru nie odłożono odpustu św. Eliasza na najbliższą niedzielę. W roku 1832, 6 lutego, pisał ks. Parfanowicz do dworu metropol. w Kryłosie i prosił, aby dwór zaprzestał urządzać zabawy w sobotę dla pospólstwa poddanego z muzyką i pijatyką, bo to młodzież obojga płci prowadzi do rozpusty i skarży się, że »nazaiutrz, to iest w niedzielę, prawiąc nabożeństwo poranne z uroczystości Ś. Eliasza na niedzielę przeniesioney, nie miałem na Wsenoszcznym wyżey 30 osób...« (Akta parafialne przy cerkwi w Kryłosie).

kturę ciosową. W środku pasła się wtenczas para spętanych koni[1]). Na początku XIX w. rozebrano ją i z jej materyału pobudowano teraźniejszy pałac metropolitalny, a po części może i dom probostwa przy cerkwi w Kryłosie.

Z fundamentów (fig. 52) wynika, że cerkiew św. Ilii odznaczała się ciekawą wśród budowli halickich konstrukcyą i stanowiła typ nieco inny. Dwie rotundy w planie, z prostokątną przestrzenią od zachodu, przedstawiały się pewnie w elewacyi w ten sposób, że środkowa rotunda była większa i wyższa i nakryta kopułą, zaś mniejsza, do niej od wschodu przyrośnięta, stanowiła apsydę, a prostokątna przestrzeń od zachodu tworzyła przedsionek (narthex).

Fundamenta cerkwi św. Eliasza badano w r. 1886 i 1887. Za pierwszym razem odkopano je częściowo i na tej podstawie sporządzony został prowizoryczny szkic planu w kształcie bazyliki podłużnej, który pomieścił Szaraniewicz w XIV tomie wydawnictwa Centralnej Komisyi w Wiedniu. W następnym 1887 roku, odkryto całe fundamenta i plan ich okazał się nieco innym a pod niektórymi względami nawet oryginalnym wśród zabytków Halicza. Korpus cerkwi wynosi 10 sążni długości, 5 szerokości. Przy ruinach znaleziono reszty portalu, t. j. ośmiograniaste kolumienki i wałki z archiwolty, pokryte rzeźbioną ornamentyką roślinną. Charakter tej ornamentyki w zasadniczych rysach ten sam, co na portalu cerkwi św. Pantalemona. Sploty łodygowe tworzą eliptyczne pola, wypełnione liściem, przypominającem w głównym zarysie raczej listki dębu niż akantu, a nadto pod względem technicznym rzeźby te odznaczają się tem, że główne punkty wzoru są naznaczone głębokiemi nawierceniami. Poszczególne kamienie archiwolty były połączone zapomocą żelaznych, czworograniastych, zalewanych ołowiem czopów, gdyż po nich pozostały w kamieniach głębokie gniazda (fig. 53). Reszty materyału, dobyte podczas rozkopów z ruin, wskazują na to, że cały korpus budowli był wewnątrz sklepiony.

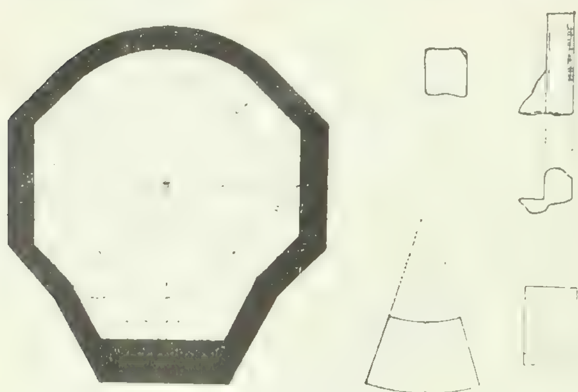


Fig. 54. Fundamenta »Poligonu« (15 m × 13·20) z okruchami ciosów i posadzki na »Karpowym gaju«.

Ponieważ klasztor przetrwał aż do drugiej połowy XVIII wieku i znajdował się przy samym Kryłosie, przeto słuszną może być zanikająca tradycya, że było to niegdyś seminaryum duchowne, gdzie wychowywali się klerycy[2]).

Z drobnych przedmiotów, znalezionych przy odkopywaniu tej ruiny, zasługuje na uwagę równoramienny krzyżyk składany, mocno pozłacany, z grawirowanem ukrzyżowaniem, który leżał na szkielecie ludzkim[3]).

VII. Wreszcie jeszcze jedne fundamenta badano na wyżynie załukiewskiej, w miejscu zwanem *Karpiw haj*, opodal ruiny św. Spasa. Założenie to jest ściśle cen-

[1]) A. S. Petruszewycz. Историческое извѣстіе о церкви св. Пантелеймона, Львовъ 1881, str. 12. Tudzież ustne opowiadanie ks. Petruszewicza.

[2]) Petro Małanij, pałamarz cerkwi w Kryłosie.

[3]) Dr. Izydor Szaraniewicz: Zabytki rusko-galicyjskiej starożytności z 3 chromolitogr. tablicami, Lwów 1886 (po rusku) oraz: »Rezultaty archeologicznych badań w okolicy Halicza, Lwów 1886« (po polsku i po rusku).

tralne (fig. 54) nazwane przez Szaraniewicza »Rotundą«, a przez prof. Zacharjewicza »Poligonem«. Jego średnica wynosi 18 kroków. Śp. Zacharjewicz, profesor politechniki lwowskiej, badał te fundamenta i zdejmował plan ich, jednak sam wyznaje, że z powodu spóźnionej pory nie można ich było dobrze odsłonić, a wskutek tego nie było możliwem ani dokładne ich zbadanie ani zdjęcie. A ta niedokładność zdjęcia, przy najmniej w pewnym stopniu, charakteryzuje, jak mi się zdaje, także inne wyszczególnione dotąd ruiny, odkopane przez Szaraniewicza i Ławreckiego.

Technika tego fundamentu, jak pisze Zacharjewicz [1]), różni się od techniki fundamentów św. Spasa i pod Dąbrową. Z wyjątkiem szerszej ściany zachodniej, szerokość fundamentów wynosi tylko 1 m; ich odsada znajduje się w ziemi 60 cm głęboko. Fundamenta wykonane są z kamienia rzecznego, ale mniej starannie od tamtych, elewacya zaś była z tego samego ciosu, co inne wspomniane cerkwie. Przy kopaniu dobyto pojedyńcze, segmentowo obrobione kamienie. Oprócz potłuczonych ciosów, przy ruinie znajduje się dużo kwadratowych kafli, większych i grubszych, jak przy innych ruinach, o boku około 23 cm, emaljowanych na brunatno.

Ten rezultat przyniosły badania w 1880—1887 r. Odsłonił on odrazu nową kartę w dziejach sztuki i kultury Halicza w XII i XIII wieku. Atoli jest to tylko część i to mniejsza z tego, co posiada Halicz w zakresie dziejów sztuki, w zakresie własnej architektury. Prof. Szaraniewicz i ks. Ławrecki ograniczyli się jedynie do zbadania tych ruin, które wtenczas były jeszcze zupełnie widoczne. Natomiast wcale nie było badane równie ważne i niekiedy wielce ciekawe ich najbliższe otoczenie, nie mówiąc o wielu innych ruinach, które były im nieznane, gdyż gruzy ich już dawniej uprzątnięto, a miejsca ich wcielono do łanów ornych.

b) Wynik badań w roku 1909.

Przystępując w jesieni 1909 i 1911 roku do własnych badań w Haliczu, postanowiłem uczynić to, co narazie uczynić było można; to jest oprócz dokładnego zbadania cerkwi św. Pantalemona, tudzież owych ruin znanych, postanowiłem wyszukać inne ruiny i zebrać jaknajwięcej materyału informacyjnego co do ich rozmieszczenia i t. p. To w pierwszym stopniu przyczynić się miało do rozwiązania kwestyi położenia dawnego grodu, a zarazem posłużyć za podstawę do dalszych badań nad architekturą i zabytkami Halicza. Rzecz to nie była łatwa o tyle, że trzeba było poddać dokładnej rewizyi całą okolicę Halicza z przyległemi wsiami, t. j. przestrzeń jednej mili kwadratowej, a mianowicie zwiedzić miejsca dziś lasem porosłe i inne mniej dostępne, a przecież ważne; zbadać odszukane fortyfikacye, wytropić ich kierunek i myśl przewodnią; poznać miejsca ruin i innych zabudowań. Suma wszystkich doświadczeń i spostrzeżeń wykazała najwyraźniej miejsce, urządzenie, plan fortyfikacyjny i zabudowanie stołecznego Halicza w XII—XIV wieku.

Rezultatem także tych poszukiwań i badań było odkrycie wielu innych miejsc takich, gdzie, sądząc z próbnych kopań i pewnych dowodów w materyale, pod każdym względem z tamtemi ruinami identycznym, stały budowle ciosowe w wiekach średnich.

VIII. Przedewszystkiem zwrócimy uwagę na miejsce przy drodze między Załukwią i Kryłosem, na t. zw. Cmentarzyskach, gdzie w pobliżu o jakie 130 m

---

[1]) »Opis architektoniczny fundamentów i wykopalisk odkrytych w jesieni 1882 r.« (W książce Szaraniewicza: Trzy opisy hist. Halicza, Lwów 1883, str. 164—166).

znajdują się po przeciwnej t. j. prawej stronie gościńca badane fundamenta pod mylną nazwą św. Anny. Miejsce to znajduje się na krawędzi wielkiego tarasu, staczającego się zwolna na dół od grzbietu nad Łomnicą i spadającego do koryta Łukwi prostoliniowym stopniem, który obserwować można dobrze od środka Załukwi aż do Podegrodzia i Komarowa. Półkolisty występ tarasu przy tej ruinie sprawia wrażenie pagórka, niegdyś może ufortyfikowanego, a później splantowanego i rozsuniętego pługami i bronami Mimo to wysokość i spadzistość pagórka jeszcze obecnie znaczna.

Dosyć obszerny plac, na dwóch gruntach ornych, jest zasiany gruzem z okruchów białego kamienia i żwiru, z pustym wpośrodku pasem ziemi, zarosłym chwastami i głogiem (fig. 55). Próbne rozkopy, prowadzone od 18—22 października, wykazały tam wielką ilość potłuczonego kamienia. Właściciel zaś jednego z tych gruntów [1]) zeznał, że swego czasu kamienia było tam znacznie więcej, a przysposabiając grunt do uprawy, wywieziono stamtąd kilka dużych fur gruzu, tak że powstał z tego widoczny dół. Ale w całej masie zgruchotanych brył znalazło się tylko kilka kawałków ze śladami sztucznego obrobienia. Na głębokości $^1/_2$ m natrafiono na warstwę z gliny z podłużnymi rowkami pod spodem, jakby została nałożona na trzcinowaniu (b). Kolor i mały hart tej gliny przeczą temu, aby była wypaloną, ale też i nie jest zupełnie surową; jest raczej dobrze zasuszoną. To samo odnosi się do płytek klinowych z ukośnem podcięciem, pojedynczych lub złożonych w ornament (c), takich, jakie są przy innych ruinach w Haliczu, ale kruchych, bez żadnej powłoki, jakby w surowym stanie. Oprócz tego dobywa się mnóstwo tam kamienia rzecznego znacznej wielkości, wiele skorup z naczyń glinianych lub dachówek, 1—$1^1/_2$ cm grubych, w tem jedno małe 4 cm naczynie i kamyk z gwiazdką oraz okruchy zbutwiałych kości, co z całą pewnością pozwala poczytywać to miejsce za ruinę średniowiecznej budowli, pod wielu względami podobnej do innych. O tem jednak przy ograniczonych warunkach naszych próbnych badań, między zasiewami, nie można się było dokładniej przekonać. — Tuż obok, prawie na samej krawędzi wyniosłego pagórka, widać ślady jamy o 6 m średnicy, zarzuconej rumowiskiem i zarosłej krzakiem bzu, jakby dawnej piwnicy lub studni.

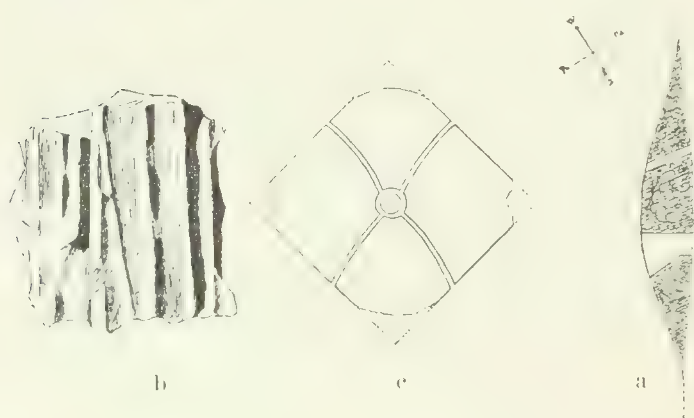


Fig. 55. Drugie ruiny na »Cmentarzyskach«: a miejsce ruin z przekopami, b i c dobyte płytki.

IX. Między Czetwerkami a Kryłosem, na »Cerkwiskach«, w sąsiedztwie odkopanych fundamentów cerkwi Błahowiszczeńskiej, kryją się także niezawodne ślady innych zabudowań. Jedno na nieznacznym pagórku, drugie na ornym gruncie od strony Łukwi, gdzie ustawicznie podczas orki dobywa się w nieprzebranej obfitości gruz, kamień ciosowy, żużel, płytki kamienne i t. p. Dalsza przestrzeń w kierunku góry Kryłos aż do rzeki jest miejscem cmentarzysk i ruin, o czem świadczą oba brzegi Łukwi, t. zw. *Ostroweć* i *Sinożať*, skąd przy ich obrywaniu się wypadają kości

[1]) Karaita Izak Izakowicz, kowal w Załukwi metropolickiej.

ludzkie, skorupy naczyń glinianych, żużel, żwir i t. p. drobiazgi, a nadto górna warstwa ziemi jest przesycona spalenizną.

Na szczególną uwagę zasługuje też obszar dworski klasztoru przy św. Stanisławie, t. zw. *Pobereże*. Kilka głębokich wąwozów dzieli go na osobne wzgórza, a ich wierzchołki tu i ówdzie pokazują rozmaite ślady dawnych ruin. Jedna połowa Pobereża należy do klasztoru, druga do jego dwóch osad Święty Stanisław i Grobiska.

X. Jedno miejsce ruin znajduje się prawdopodobnie przed szkołą w Świętym Stanisławie, na wierzchołku góry, skąd roztacza się naokoło piękny widok; przestrzeń zasiana jest okruchami białego kamienia.

XI. Drugie miejsce średniowiecznej ruiny leży dalej o jakie 150 m przy tej samej drodze polnej, która od Św. Stanisława prowadzi ku Grobiskom (fig. 56). — Trzecie zaś miejsce, jednakowoż mniej pewne, może być poniżej, naprzeciw tych zabudowań, gdzie Grobiska stykają się z Załukwią.

XII. Wreszcie czwarte miejsce najpewniejszej ruiny, tak zwany »*Mnyśkij sad*« (Mniszy sad), znajduje się na górze »*Makitra*« (Makutra), spadającej pionowo do wód Łomnicy i Dniestru właśnie przy zbiegu dwu tych rzek. W okolicy tego miejsca znaleziono piękny kapitel i ułamek »kręconej« kolumienki (fig. 57), oraz malutki, zaledwie 5 cm wysoki dzwonek, ozdobiony na powierzchni dokoła niby arkadą, w stylu co najmniej XII wieku. Wszystkie te przedmioty znajdują się w muzeum Stauropigii we Lwowie. W dodatku ś. p. ks. Ławrecki w 1909 r. opowiadał mi, że przed laty wyorano tam długi próg kamienny, który on wraz z innymi kamieniami z ruin okolicznych złożył u siebie na plebanii w Załukwi. Materyał tych rzeźb — wapień — stawia to miejsce w szeregu opisanych ruin stołecznego Halicza. Opracowanie rzeźb zupełnie takie samo jak wszystkich ruin w Haliczu. Wspomniany kapitel jest rzeźbiony tylko z trzech stron, z czwartej zaś był zamurowany w ścianie; zatem pochodzi z laskowań apsydy lub kopuły, z takich samych laskowań, jakie mamy na cerkwi św. Pantalemona. Ogólny kształt kapitelu, motywy ornamentyki i jej wykonanie zupełnie takie same, jakie oglądamy na apsydzie św. Pantalemona. Kawał kolumienki ozdobionej spiralą, pochodzi z empor albo z dwudzielnych lub trójdzielnych okien. Kolumienka była obliczona tylko na widok z przodu, albowiem tylko z tej strony ma wydrążone spiralne żłobki, podczas gdy strona tylna zostawiona gładką. Drugi kawałek takiej samej kolumienki znaleziono w ruinach cerkwi Spaskiej. Z tego można wnioskować tylko to, że kapitel i kolumna, znalezione na Grobiskach, mogły tam dostać się z ruin cerkwi św. Spasa do jakichś zabudowań drewnianych, które znikły później; lub jeżeli pochodzą z którejś ruiny na Poberežu, to w każdym razie z budowli pod względem stylistycznym traktowanej tak samo, jak inne budowle ciosowe w starym Haliczu, szczególnie zaś cerkwie św. Spasa i św. Pantalemona. Daremnie też prof. I. Szaraniewicz w ludowej nazwie tego miejsca »*Mnyśkij sad*« dopatrywał się reminiscencyj dawnego łacińskiego klasztoru«[1]), fundowanego chociażby nawet na przedmiocie starej cerkwi, dowodząc, że lud ruski swoich zakonników nie nazywa »mnychami« tylko »monachami« lub »czerńcami«. Tymczasem »mnych« jest słowem staroruskiem

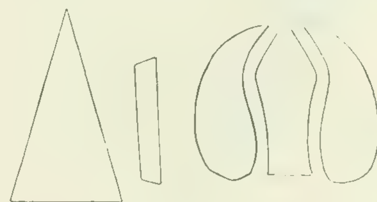


Fig. 56. Kafle glazurowane z cerkwiszcza odkrytego na »Poberežu«.

[1]) Dr. I. Szaraniewicz: Die Franciscaner-Kirche in Halitsch. (Mittheilungen der k. k. Central-Commission, Wien 1888, XIV str. 100).

i taka nazwa monasteru świadczyć może właśnie jak najlepiej o jego starożytności. Kroniki ruskie posługują się wyrazem tym nie mniej jak innymi i ś. p. Szaraniewicz znał je dobrze, przeto niepotrzebnie staroruską nazwę tłumaczył nieuzasadnioną hipotezą.

Jak stąd widać, na Pobereżu w staroksiążęcym okresie znajdowało się kilka monasterów i cerkwi, albowiem tylko z murowanych cerkwi kamiennych mogą pochodzić te reszty rzeźb i gruzów. Po napadach tatarskich przez długie czasy musiały stać w ruinach i utrudniać uprawę roli. Wobec tego rozumiemy, dlaczego żyzna gleba Pobereża trzysta lat temu uchodziła jeszcze w znacznej części za nieuprawne pustkowie z drzewami, sadami i innemi zaroślami t. zw. łazami, »które od dawnych czasów zamkowi mało co czyniły«, jak to zeznaje akt darowizny tego Pobereża na rzecz klasztoru przy św. Stanisławie [1]). Wyraźniej jeszcze mówi o tem akt intromisyi i rozgraniczenia z następnego 1612 roku, gdzie czytamy: »...campus iste Pobereże iam totus est in toto monte et declinitatibus eiusdem montis, in quo sunt agri culti et inculti, sarepta vel pomarium, arbora, rubeta varij generis« [2]).

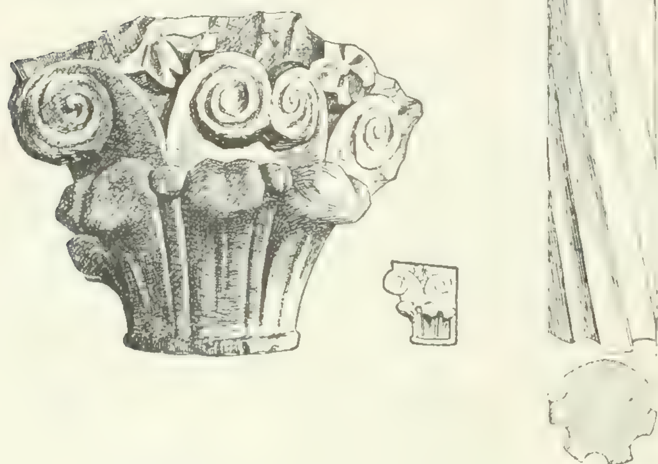


Fig. 57. Kapitel i kolumna wyorane na Grobiskach.

XIII. Z innych miejsc w tej okolicy, zasługuje na uwagę jeszcze jedno miejsce, gdzie się można spodziewać ruiny, mianowicie przy Pobereżu po drugiej stronie drogi, wiodącej z Załukwi do Świętego Stanisława, na stoku rozległego wzgórza, przy dawnym łanie wójtowskim *(laneus advocatialis)*, początkowo zaś, jak się zdaje, cerkiewnym.

XIV. Oprócz tego zagadkowe jest pole »Jeżów«, gdzie nibyto miały istnieć plebańskie wsie Hryhorów i Perewozy. Ksiądz Jan Piekarski, wizytator gruntów kościoła parafialnego w Haliczu w r. 1627, opowiada w swojej relacyi, że między innemi »ksiądz Pleban przed nami wszystkiemi opowiadał y ukazował, iż pole iego (Jeżów), nabudowali sobie miejscy ludzie gwałtem folwarków, chałup iako y Kabnie (piece w ziemi) y niżej ukazywał też, kędy domy, chałupy, piwnice y sady tych poddanych wsi Plebańskich byli, bo y pieczyska widziałem ia sam, y z inszemi tu ze mną idącemi, co y mieszczanie nie denegowali [3])«. Owóż owe »pieczyska« i t. p. ślady mieszkań odnoszą się niezawodnie do tych osad »chałup i folwarków«, które sobie później »miejscy ludzie gwałtem nabudowali«, ale żadną miarą nie można ich odnieść do wspomnianych wsi Hryhorowa lub Perewozów. Istnienie tych obu wsi odnosi się jeszcze do czasów książęcych, bo już w r. 1427 zowią się w królewskim skrypcie obie te wsie... »Hrehorow et Pereweczie — villae desertae

[1]) Dodatki archiw. dok. pod r. 1611.
[2]) Dodatki archiw. dok. pod r. 1612.
[3]) Dodatki archiwalne pod r. 1627.

haereditariae plebani« [1]). Relacya ks. Piekarskiego jeszcze i z tego względu niedokładna, że miejscem obu wsi według niej miało być pole Jeżów, a z tem zgodzić się nie można ze względu na szczupłość przestrzeni, chociażby to nawet były zupełnie małe wioski. Być może, iż jedna z nich leżała na górze na tem polu Jeżów, ale druga bezwarunkowo była na Zaczewiu, na lewym brzegu Łomnicy, gdzie znajdują się ich łąki i grunta.

Tymczasem reszty gruzu spotykane na Jeżowie (co prawda w małej ilości), reń, okruchy ciosu i kafli emaliowanych, zupełnie tego rodzaju, jak dobywane z ruin »Poligonu«, wreszcie kawałki ołowiu, używanego do spajania blaszanych dachów, świadczyłyby także o ruinie, którą już wyprzątnięto i to najprawdopodobniej właśnie w tem miejscu, gdzie się kończą oba łany — magistracki i wójtowski.

XV. Na wysokiej skale »Sokół«, oddalonej przeszło milę od miasta, a spadającej pionowo do wód rzeki Łomnicy (mapa XV) wykopują między zabudowaniami i na ogrodzie dwóch włościan, jak i na innych miejscach ruin, nieprzebrane mnóstwo skorup z naczyń glinianych, $1^1/_2$ cm grubych, tudzież innego gruzu podostatkiem. Według zeznań miejscowych włościan znajdowano tam przypadkowo »składane« krzyżyki, oczywiście średniowieczne relikwiarze, które niestety zatracono napowrót. Tym razem miejsce niewątpliwej ruiny wyjaśnia się dobrze zapomocą źródeł piśmiennych, jakie udało się odszukać w archiwum bernardyńskiem. Oto przy rozgraniczeniu okolicznych dóbr w 1555 r. wspominany jest także dział cerkwi zburzonej na Sokole (..»et Bona sive villas haereditarias Bludniki, Komorów et Pukasowce ac Synagogam desertam, Sokuł nuncupatam«... [2]). Dział dóbr sokolskich figuruje potem wraz z Podegrodziem, gdy w 1663 roku król Jan Kazimierz nadaje niejakiemu Janowi Stachurskiemu, wysłużonemu pułkownikowi wojsk swoich, dożywocie »na królewszczyznach *Sokół Uroczyszcze i Podgrodzie*«, a nazwa »uroczyszcze« oznacza w języku ruskim miejsce niegdyś zamieszkałe, potem wyludnione czyli opuszczone. Dokładniejszą pod tym względem wiadomość podaje inny odszukany i obszerniejszy dokument:

»Alexander na Świstelnikach y Katarzyna z wielkich Szumlan Świstelniccy [3]), Małżonkowie, Dzierżawcy wsi JKMości Podgrodzia, wiecznej Pamięci niech to będzie wiadomo, iż maiąc z Łaski y za konsensem JKM. PN. Miłosciwego wieś nazwaną Podgrodzie w Woiewodztwie Ruskim a ziemi Halickiej leżącą, gdyśmy Rewidowali Gronta iey, naleźlismy mieysce na tychże, ab antiquo Sokoł nazwane, na ktorym quondam bywał Manaster Tituli Podniesienia Krzyża Ś., gdzie fundamentow Cerkiewnych y Manasterskich dotąd ieszcze exstant znaki, iako o tym mieliśmy od starych Ludzi okolicznych wielu, a ci od swoich Przodków prawdziwe Relacye, że na tym miejscu od lat kilkuset bywał Monaster, zaczym niechcąc my quidquam diminuere Chwale Bożey, y owszęm, ad pristinum to mieysce ś(więte) przyprowadzić Statum, ten Gront Sokoł nazwany, raz Panu Bogu poświęcony y oddany, ze wszystkiemi Polami, Sianożęciami y Przyległościami iego z Possessyi naszey Wypuszczamy y oddajemy go perpetuo Oycom Zakonnikom Świętego Bazylego Wielkiego Possessioni, pozwalaiąc, aby tamże znowu mieszkali, Cerkiew Świętą y Manaster budowali, quondam przez Nieprzyjaciela Krzyża Św. zniesiony y w nim Chwałę Bożą iako naygruntowniey rozmnażali, tudzież przyrzekaiąc, że

---

[1]) Tamże, pod r. 1427.

[2]) Archiwum Aktów gr. i z. we Lwowie; obl. hal. grodzkie T. 268 p. 1897—1914.

[3]) Ród Świstelnickich należał do starej szlachty halickiej, wywodzącej się od bojarów. W historyi biskupstwa halickiego ród ten odgrywa wybitną rolę.

do tego Manasteru zakonnikow y Cyrkumferencyi iego żadnym sposobem odtąd interessować się ani w odpustach y Praznikach iego przeszkadzać nie będziemy, na co y konfirmacyą u Jego K. Mości PN. Miłosciwego uprosić y utrzymać tymże Oycom Zakonnikom pozwalamy, a dla lepszey tego Wiary y Pewności rękami się naszęmi własnemi podpisuięmy. Działo się w Podgrodziu, dnia pierwszego, Miesiąca Septembra, Roku Pańskiego 1689. Alexander Świstelnicki (locus sigilli), Katarzyna Świstelnicka (locus sigilli)«.

Restytuowany klasztor Bazylianów na skale sokolskiej dał początek teraźniejszej osadzie Sokół, liczącej ponad trzydzieści numerów. Klasztor został skasowany za Józefa II[1]), cerkiew drewniana, obok miejsca dawnej murowanej, służyła jeszcze czas dłuższy pozostałej osadzie, potem została rozebraną na śpichlerz do Podegrodzia, a w ostatnich czasach wioska, należąca do parafii w Krylosie, postawiła sobie nową drewnianą cerkiewkę.

XVI. Do szeregu nowych odkryć w Haliczu należą jeszcze dwa stare cmentarzyska, gdzie prawdopodobnie istniały drewniane świątynie. Oba nie bardzo oddalone od siebie, na uprawnych pagórkach, przy samej Załukwi. Do wczesnego średniowiecza odnieść trzeba przedewszystkiem cmentarzysko, zaznaczone na mapie cyfrą XVI, gdzie na głębokości 60—70 cm natrafia się na szkielety ludzkie, silnie zbutwiałe i zwykłym sposobem złożone, z twarzą zwróconą na wschód. Kopano tu w trzech miejscach i wszędzie natrafiono na szkielety. Przy jednym znalazły się reszty ozdoby; mianowicie naszyjnik, złożony z kolorowych szklanych koralików i małych 2 cm krzyżyków, rżniętych z różnokolorowego kamienia. Wyrób to niezawodnie importowany.

XVII. Trochę późniejsze zdaje się być drugie cmentarzysko na wysokim pagórku, częściowo zajęte przez zagrodę wiejską.

XVIII. Nawiasowo wspominamy tu o mogile »Tatarskiej«, w głębokim wąwozie, na północny-wschód od góry św. Stanisława, splantowanej w ostatnich latach. W głębokich wyżłobieniach tego wąwozu, gwałtownie spadającego w koryto Łomnicy, pod górną warstwą gliny, w głębokości 1 m., tkwią półmetrowe warstwy żwiru, z czego wynika, że wąwóz w znacznej części jest nim wyścielony. Na wysokości kilkudziesięciu metrów ponad wodami Łomnicy i Dniestru, zjawisko to jest objawem niezwykłym. Najłatwiej wytłumaczyć je można w ten sposób, że żwir ten mógł być wyrzucony z sąsiednich ruin podczas oczyszczania okolicznych gór i obracania ich na orną glebę.

Być może, iż dla architektury halickiej mogą mieć także znaczenie horodyszcza w najbliższej okolicy Halicza, jako jego twierdze, bądź warowne klasztory, bądź też siedziby bojarskie (Mapa, tabl. III).

Mam tu na myśli horodyszcze czerńców czyli t. zw. *Kałohierów*[2]), w Pitryczu, z cerkwią Wniebowzięcia Bogarodzicy, datujące niechybnie z epoki stołecznego Halicza, o którem jest mowa w dokumencie granicznym z r. 1556[3]) i opuszczone wskutek zniesienia tego starożytnego klasztoru przez Józefa II.

---

[1]) Kilka kartek metryki chrztu tego monasteru na Sokole znalazłem w Kryłosie. Z nich wynika, że od r. 1755—1779 w klasztorze było tylko dwóch księży, kommendaryusz i wikaryusz, jak się tam tytułują. O braciszkach nie wiemy nic.

[2]) Podobnie w kronice hipackiej pod r. 1250 monaster Wydobycki pod Kijowem zowie się »*Kałuherów*«, kiedy odwiedza go książę Daniło po drodze do chana tatarskiego.

[3]) Archiw. Bernard. we Lwowie: Księgi ziem. hal. T. 54 p. 351—353, T. 55 p. 674—675. Ks. gr. hal. T. 191 p. 1146—1156.

XX. Nadto dwa inne, dotąd nieznane horodyszcza i trzy monastery. Jedno horodyszcze znajduje się w lesie za rzeką Łomnicą i za Bludnikami; przy niem obecnie rozsiadła się wieś Siedliska. O tem horodyszczu wspomina także pewien dokument z r. 1755, jakoteż i o sianożęciach wśród okopów, używanych jeszcze przed «Tureczyzną».

XXI. Drugie, aczkolwiek bardzo wątpliwe, ma być za Dniestrem, to jest na lewym brzegu. O tem mamy także wzmianki w źródłach rękopiśmiennych z XVI i XVII wieku. Dokument z połowy XVI wieku powiada o jakichś łąkach czyli sianożęciach



Fig. 58. Widok z góry św. Pantalemona (Stanisława) na północną nizinę za Łomnicą (ukrytą pod górą) i Dniestrem, domniemane pobojowisko, gdzie walczył Mścisław Halicki z Węgrami 1221 r.

zamkowych wśród okopów, a dwa inne dokumenty z r. 1721 i 1767 podają także wiadomość o sianożęciach między wałami za Dniestrem, tym razem franciszkańskich, konwentu św. Krzyża w Haliczu. Dalsze badania mogą wykazać, ile jest w tem prawdy i czy wiadomości te dotyczą jednego i tego samego przedmiotu. Zaznaczę jeszcze, że próby poszukiwań, przeze mnie podjęte, nie wydały żadnego rezultatu. Lewy brzeg Dniestru jest na znacznej przestrzeni nizinny, podczas powodzi zalewany, tu i ówdzie mokry i bagnisty. Na tej równinie stoczył prawdopodobnie wielką bitwę Mścisław Halicki z Węgrami 1221 r., którą opisuje Długosz i kronika hipacka (fig. 58).

O klasztorach, istniejących dawno na prawym brzegu Dniestru w pobliżu Halicza, powyżej i poniżej ujścia Łomnicy, wiadomo z podania ludowego, ze źródeł

archiwalnych i z samych nazw. Obronne rzeką, tworzyły one jakoby cytadele dawnego grodu i pilnowały przeprawy przez rzekę [1]).

XXII i XXIII. Jeden klasztor wznosił się na gruntach dzisiejszego folwarku, zwanego »Monaster«, drugi, »Sobotów«, był dalej na północny zachód w kącie, gdzie rzeka Siwka wpada do Dniestru.

XXIV. Trzeci monaster »Rizdwiański« był naprzeciw Sobotowa, na lewym brzegu Dniestru, gdzie pozostała tylko po nim wieś Rizdwiany, co znaczy mieszkańce lub poddani monasteru *św. Rizdwa* (Narodzenia Pańskiego).

Te trzy klasztory prawdopodobnie jeszcze w średnich wiekach zostały zburzone przez napady, a ich dobra czy to w administracyjnym porządku jako skarb koronny, lubo też w inny jakiś sposób przeszły w ręce prywatne. Już w r. 1469 »generosa Margaretha«, jedna z córek Teodora z Jazłowca, kasztelana kamienieckiego, przekazuje na rzecz Jana Koli z Dalejowa swoje prawo własności do okolicznych wsi Martynów, Czyczków, Maszkowce »et cum *Monaster Sobothow [et] Roczstwo* (ma być pewnie *Rizdwo* albo *Rożdestwo* = B. Narodzenie [2]).

c) Wynik badań w roku 1890 i 1911.

Ten rezultat poszukiwań w Haliczu w roku 1909, aczkolwiek cenny i zawierający w sobie odkrycie ruin ważnych dla dalszych badań archeologicznych, nie dotyczy jednak takiej ruiny, o którą przedewszystkiem chodzić może. Niema tu katedry halickiej. O tem zaraz po pierwszym pobycie w Haliczu byłem mocno przekonany. Ale mówiąc o katedrze, poruszamy przez to samo kwestyę, której tutaj uniknąć nie można, a mianowicie sporną kwestyę położenia grodu. Byłby to temat zupełnie poza zakresem naszej pracy stojący, gdyby nie wiadomość, że stara katedra Bogarodzicy znajdowała się wśród tego grodu. Zanim tedy możemy coś mówić o tej katedrze, musimy wiedzieć przedewszytkiem, gdzie była. Nie odstępując więc od przedmiotu architektury, ale owszem czyniąc go podstawą dalszych wywodów, postaramy się je przytoczyć w najgłówniejszych zarysach w tym celu, aby następnie wykazać rzeczywiste miejsce katedry, a tem samem miejsce staroksiążęcego grodu.

O położeniu staroksiążęcego Halicza i jego cerkwi katedralnej jeszcze przed Szaraniewiczem, który, jak już poznaliśmy, upatrywał jej ślady w ruinach cerkwi pod Dąbrową, wypowiedzieli swe zdanie dwaj starsi uczeni ruscy, a nadto i uczeni polscy.

Najstarszy z nich — ks. Michał (liber baro de Neustern) Harasiewicz, archiprezbyter i administrator metropolii św. Jura we Lwowie na początku zeszłego stulecia, w pewnem miejscu swojej wielkiej pracy siedzibę metropolitów w Haliczu upatrywał przy cerkwi św. Pantalemona, przy tym jedynym zabytku z czasów dawnej przeszłości [3]). — Czego zaś nie dopowiedział Harasiewicz, to potem uczynił rówieśnik Szaraniewicza, Władysław Łuszczkiewicz, profesor szkoły sztuk pięknych w Krakowie i zasłużony

---

[1]) Z biegiem czasu Dniestr odsunął się stąd na kilka kilometrów dalej w stronę północno-wschodnią, przez co porozrywał grunta i łąki i dlatego ta część rzeki zowie się »Perełoma«.

[2]) »Akta grodzkie i ziemskie« T. XII. str. 399.

[3]) Dzieło: »Status cleri et populi rutheni ritui graeco addicti, ejusdemque correlationes cum ritu latino a tempore occupationis terrarum Russiae per Polonos usque ad nostra tempora«. W części V. p. t.: Historica notitia de dotatione episcopatuum et cleri rutheni sub imperio principum Ruthenorum, polono et austriaco cap. II. § 2 czytamy: »Iuxta vigentem traditionem ibi, ubi adpresens adhuc conventus PP. Minoritarum Sancti Francisci in Halicz et ecclesia sub titulo S. Stanislai existit,

badacz zabytków średniowiecznych w Polsce. Reszty okopów przy św. Stanisławie wydały mu się dawnym zamkiem Halicza, a kościół cerkwią katedralną Bogarodzicy-potem św. Pantalemona, przemienioną wkońcu na kościół łać. św. Stanisława. Dlatego wszystko to, co cytowane gdzieindziej źródła podają nam o stołecznym grodzie i jego katedrze, Łuszczkiewicz odnosi do kościoła św. Stanisława, a pisząc odnośną pracę pod wpływem piśmiennych i ustnych informacyi Szaraniewicza, odzwierciedla w niej przez to nie tylko swoje własne zdanie o położeniu starego Halicza, ale i zdanie prof. Szaraniewicza. A zdanie to sprzeczne i prawie chaotyczne. Oto dalej, przyłączając się do tych, którzy mówili o przeniesieniu katedry i siedziby kapituły ruskiej z jednego miejsca na drugie, Łuszczkiewicz pisze na innem miejscu, że wedle przywileju księcia Lwa z 1300 r., cerkiew Uśpienia w Kryłosie była katedralną. Ale choćbyśmy nie polegali na tem świadectwie, w każdym razie można wierzyć tradycyi lokalnej (?), która przypisuje przeniesienie tu (t. j. na Kryłos) katedry z Halicza przez któregoś z książąt litewskich w XV wieku. Zdaniem prof. Szaraniewicza był nim Teodor Lubartowicz, książę na Żydaczewie od 1421 do 1430 panujący«[1]). — Najwięcej jednak pracował nad tem pytaniem i pisał później ks. Antoni Petruszewicz, sędziwy kanonik i kustosz tejże kapituły św. Jura we Lwowie od połowy zeszłego wieku po dzień dzisiejszy. Ten uczony od początku do końca swoich badań nad Haliczem, nawet wbrew wnioskom późniejszych badaczy, kategorycznie udowadniał, że Halicz zawsze był tam, gdzie jest obecnie — nad Dniestrem, że zamek książęcy był na tem samem miejscu, gdzie sterczą teraz ruiny zamku starościńskiego Rzeczypospolitej, a katedrą Bogarodzicy była początkowo teraźniejsza cerkiew parafialna Bożego Narodzenia w Haliczu pod tym zamkiem.

Niestety! Tych twierdzeń zasłużonego uczonego i sędziwego starca, twierdzeń niekiedy nawet bardzo stanowczych, podzielać dziś nie możemy. – Zdanie ks. Harasiewicza zawiera w sobie dwa zasadnicze punkty, z których pierwszy (poparty później przez Łuszczkiewicza), a mianowicie ten, że cerkiew św. Pantalemona miała być siedzibą ruskich metropolitów, jest zupełnie mylny; drugi zaś, że już podczas założenia arcybiskupstwa przeszła na własność Franciszkanów, jest mylny o tyle, że na własność Franciszkanów przeszła ona dopiero na mocy rozporządzeń z roku 1596 i 1598.

Natomiast w całości jest mylne twierdzenie ks. Petruszewicza, choć je wypowiada z wielką stanowczością. Ze względu jednak na ważność roli, jaką te twierdzenia odgrywają w dotychczasowych studyach nad Haliczem, niech mi wolno będzie, za zgodą łaskawego czytelnika, rzecz przedstawić obszerniej i gruntowniej w osobnym ustępie.

α) Cerkiew parafialna Bożego Narodzenia.

Cerkiew parafialna w Haliczu wznosi się w środku miasta nad Dniestrem, pod górą, na której sterczą ruiny zamku starostwa polskiego. (Mapa, tablica I, 1 i tabl. II, 2). Ponieważ źródła podają, że katedra Bogarodzicy w staroksiążęcym Haliczu

existerat quondam ecclesia ruthena sub titulo S. Pantaleonis, ad quam Metropolita Haliciensis residebat — quo expulso PP. OO. Minorum ibidem suam fecerunt sedem, ac omnia documenta fundationalia ecclesiarum ritus graeci, ibidem reperibilia in illorum manus, ex quorum Ordine archiepiscopi ritus latini eorum creabantur, devenisse dicuntur«. — Z tego dzieła, które spoczywa w rękopisie, publikowany został drukiem tylko wyciąg.

[1]) Wł. Łuszczkiewicz: Kościół św. Stanisława pod Haliczem. (Sprawozdania Komisyi hist. szt. Kraków 1884, II, str. 7 i 11—12).

stała wśród grodu, przeto ks. Petruszewicz udowadniał, że zamek starostów polskich stanął na miejscu dawnego zamku książąt ruskich, a katedrą biskupów i metropolitów ruskich była cerkiew miejska pod zamkiem, o której mówić mamy, niegdyś katedralna pod wezwaniem Wniebowzięcia Bogarodzicy, a teraz parafialna Narodzenia Pańskiego. Udowadniał dalej, że cerkiew ta była katedrą ruską dopóty, dopóki w drugiej połowie XIV wieku nie kreowano w Haliczu arcybiskupstwa łacińskiego. Wtenczas, zdaniem ks. Petruszewicza, cerkiew ta została odebraną klerowi ruskiemu i oddaną jako katedra arcybiskupstwu łacińskiemu. Ruski kler, po utracie własnej katedry, przeniósł swoją siedzibę na górę, 5 klm. od miasta oddaloną i odtąd Kryłosem nazwaną. Cerkiew zaś halicka służyła za katedrę łacińską do 1414, w którym to roku arcybiskupstwo łacińskie z Halicza przeniesiono do Lwowa. W ten sposób opróżniona katedra wróciła napowrót do Rusinów, ale już nie do dawnego jej właściciela — nie do kapituły ruskiej, tylko do mieszczan halickich; i to nie pod dawną nazwą Bogarodzicy, ale pod nową — Bożego Narodzenia [1]).

Już z tego krótkiego szkicu widać, w jak liczne sprzeczności zawikłał się ks. Petruszewicz w swojej teoryi i jak je za każdym razem usiłował przecinać mieczem, nie oglądając się zbyt wiele na zasady ladajakiej logiki prawnej, na źródła nawet te, które były mu znane i dostępne, wreszcie na postać tej samej cerkwi, którą wybrał za podstawę swojej teoryi, a która właśnie mogła być nie potwierdzeniem, ale żywem zaprzeczeniem wszelkich podobnych domysłów. Atoli stanowczość, z jaką to zdanie powtarzał uczony autor we wszystkich swoich pismach o Haliczu, przyczyniła się do tego, że wkońcu i inni nabrali przekonania, iż stary Halicz był na tem samem miejscu, gdzie jest dzisiejszy, ponieważ pozostała po nim katedra!... Do tych zaliczał się nawet ś. p. prof. Szaraniewicz, póki odkryte ruiny cerkwi św. Spasa i ruiny pod Dąbrową nie pozwoliły mu przenieść stolicy... na dogodniejsze miejsce. Zabytkiem zainteresowały się także szersze sfery naukowe [2]).

[1]) A. S. Petruszewycz: Историческое извѣстіе о церкви св. Пантелеймона, Львовъ 1881, str. 18 i nast. tudzież: О соборной Богородичной церкви (Рождества Христова) въ городѣ Галичѣ, Львовъ 1898, str. 43, 425 i nast., oraz tegoż rozprawa o starym Haliczu i o tej cerkwi, wydruk. w wydawnictwie: Галицко-историческій Сборникъ Галицко-рус. Матицы, Львовъ 1853, I, i w tłumaczeniu polskiem: Skarbiec polski Kamińskiego.

[2]) Wojciech hr. Dzieduszycki w Sejmie galicyjskim 1883 roku, z powodu zjazdu archeologów ze Lwowa i z Krakowa do Halicza, po dokonaniu tam odkryć pierwszych ruin, przemawiał w ten sposób: »Ci Panowie, którzy się zjechali do Halicza, byli nadto jeszcze uderzeni tem, że właściwe pomniki, które zostały na powierzchni, jeszcze ważniejszymi są od tych, które zostały wykopane. Zauważyli, że istnieją dwie rzeczy, które są wyjątkowe u nas nie tylko na Rusi, ale na całej przestrzeni Rzeczypospolitej, że istnieje kościół św. Stanisława, dawnej cerkwi św. Pantelejmona, w romańskim, czystym stylu wystawiona, że istnieje cerkiew miejska halicka o bardzo ciekawym charakterze wschodnim, jakiego trudno dopatrzeć gdzie indziej na ziemi Polskiej... Cerkiew miejska halicka jest przedewszystkiem rzeczą wielkiej wagi ze względów podaniowych. Oplotły ją podania najrozmaitsze, i kto dziś wśród gruzów Halicza siedząc, duma o jego przeszłości, ten wyobraża sobie, że na złotym tronie w tej właśnie cerkwi halickiej zasiada książę halicki z mieczem w ręku i przyjmuje rozmaite poselstwa. Na Rusi w ogóle uważaną jest ta cerkiew za rodzaj Panteonu, a przynajmniej pomnika dawnej przeszłości i wedle ogólnego uczucia jest to »res sacra«. (Stenograficzne sprawozdania z pierwszej sesyi piątego periodu sejmu krajowego królestw Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, T. I., z roku 1883, str. 360). — Tu jednak niech nam zaraz będzie wolno zaznaczyć, że śp. Wojciech Dzieduszycki, opierając się widocznie na zdaniu jednostek i na informacyach nie we wszystkiem prawdziwych, faktyczny stan rzeczy przesadnie wystawił, ponieważ ani podobnej tradycyi, ani pietyzmu, szczególnie do tej cerkwi przywiązanego, niema nawet u mieszczan halickich. — Także w szematyzmie dyecezyi lwowskiej czytamy: »Halicz. Cerkiew Narodzenia Pańskiego, murowana, uznana przez c. k. konserwatorów za najstarszą z cerkwi murowanych

Ks. Petruszewicz, wnioskując na podstawie listów ks. Lewickiego[1]), że dolna część budynku tkwi głęboko w ziemi, spodziewał się, iż przedsięwzięte rozkopy odkryją główny portal na froncie, zakryty skutkiem podniesienia naziomu, wewnątrz zaś odsłonią się groby książąt i biskupów. Wmyśl tego były podjęte w swoim czasie badania zapomocą rozkopów, w części wschodniej koło apsyd przez prof. Szaraniewicza, a w części zachodniej przez dra Al. Czołowskiego, ale ich wynik był wcale inny, niż tego życzył sobie ks. Petruszewicz.

Zwłaszcza ważne były rozkopy, poparte przez Komisyę Centralną we Wiedniu, a prowadzone przez dra Al. Czołowskiego, wzdłuż ściany zachodniej i przed drzwiami południowemi. »Woda dobywająca się obficie — pisze o tem dr Czołowski[2]) — zaraz w pierwszym metrze, utrudniała robotę. Wyczerpując ją, kopano przez trzy warstwy szkieletów, na 4·5 m wgłąb. Tam natrafiono na pół metra od ściany odstający wyskok fundamentu. Jakkolwiek zbadanie jego głębokości uniemożliwiła woda, to jednak rozkopy te pozwoliły stwierdzić, że: *a)* Poziom dzisiejszej cerkwi i w ogóle miasta podniósł się w istocie bardzo, bo około cztery metry, a to częścią przez warstwy iłu, piasku, żwiru, naniesionego wylewami Dniestru, częścią przez usunięcie się stoków góry zamkowej, a najwięcej sztucznie ręką ludzką, która kładła całe pokłady drzewa i faszyn prętowych dla osuszenia tworzącego się nieustannie bagniska. *b)* Odsłonięty front cerkwi przedstawił jednolitą gładką ścianę, bez śladu, żeby w niej kiedykolwiek miał istnieć portal, i tak samo niema śladu, by odrzwia dzisiejszych drzwi od południa były niżej. *c)* Materyał, użyty na budowę tej cerkwi, jest bardzo lichy aż do fundamentów, mianowicie margiel miejscowy, którego nie odkryły badania prof. Szaraniewicza w gruzach żadnej z odkopanych bazylik. (Ks. Petruszewicz wyciąga stąd właśnie wniosek na korzyść swojej hipotezy![3]). *d)* Cerkiew wspomniana już w chwili swego założenia stanęła na gruncie grząskim, narażonym na wodę podskórną Dniestru i źródeł pod górą zamkową. Wobec tego pozostaje jeszcze do zbadania wnętrze cerkwi, w której mają się kryć groby kniaziów, biskupów i skarbnica mnogich zabytków ruskich«.

Ale i wnętrze cerkwi podczas restauracyi w 1825 roku było także przekopane w kilku miejscach. Tam oprócz jednej kamiennej płyty w przedsionku, położonej na grobie syna pewnego mieszczanina, tudzież kamienia przed »Carskiemi wratami«, który służył niegdyś za podwyższenie dla księdza podczas jego przemówień, z zatartym rysunkiem prawdopodobnie jakiegoś herbu z czterema lite-

---

w kraju. Wystawiona prawdopodobnie jeszcze w XII stuleciu, była pono cerkwią miejską (?), nie zaś świątynią katedralną; jest bowiem za małą, a jej budowa jakoteż materyał budowlany za lichy jak na katedrę w książęcym grodzie«. (Шематизмъ всего клира греко-католицкои митрополичои архіепархіи львôвскои на рôкъ 1912, str. 93).

[1]) Ks. Kornel Lewicki (*1788—†1864) był przełożonym cerkwi B. Narodzenia w Haliczu od roku 1818 aż do śmierci. Pod jego nadzorem odbyła się restauracya tej cerkwi 1825 roku, prowadzona kosztem jego brata, metropolity i kardynała lwowskiego, Michała Lewickiego, z czego wynika, że już wtenczas cerkiew tę uważano za katedrę halicką. Ponieważ ks. Lewicki był naocznym świadkiem stanu cerkwi od r. 1818, a następnie jej restauracyi, przeto zeznania swoje w tym przedmiocie na prośbę ks. Petruszewicza złożył potem w dwóch listach; jeden z jesieni 1852, drugi z 14 grudnia 1852. Na te listy powołujemy się w dalszym ciągu. Ażeby za każdym razem nie powtarzać cytatu, przeto zaznaczamy na tem miejscu, że listy te są podane w książce ks. Petruszewicza: О соборной Богородичной церкви (Рожд. Хр.) въ гор. Галичѣ, Львовъ 1898, str. 13—16.

[2]) Teka konserwatorska. (Rocznik koła c. k. Konserwatorów starożytnych pomników Galicyi wschodniej, Lwów 1892, str. 156).

[3]) A. S. Petruszewycz: О соборной Богородичной церкви въ городѣ Галичѣ, Львовъ 1898, str. 8, dopisek.

rami cyryliki; oprócz niewielkiej krypty w południowej nawie przy wejściu, w zupełności wodą wypełnionej i następnie zasypanej; wreszcie oprócz ogromnej masy kości ludzkich – nic więcej nie znaleziono. Zaliczymy tu jeszcze kamień wykopany pod cerkwią koło apsyd przez prof. Szaraniewicza, uważany przez ks. Petruszewicza za cios z górnej części budynku, w rzeczywistości zaś nie zostający w żadnym związku z materyałem cerkwi i będący fragmentem jakiejś płyty nagrobnej, jakich tu więcej znaleziono, n. p. w rodzaju tej z XVII wieku, którą za parkanem cmentarza, na gościńcu, podczas kopania kanału znaleziono i w dzwonnicy miejscowej wraz z innemi z tego czasu złożono.

Chociaż wyniki rozkopów w niczem nie potwierdziły takiej świetności cerkwi miejskiej Bożego Narodzenia, jaką jej przypisywała rzeczona teorya, mimo tego ks. Petruszewicz zdania swego nie zmienił i dalej utrzymywał, że wyniki badań nie tylko nie obalają twierdzenia o starożytności cerkwi, lecz w widoczny sposób ją potwierdzają. Na domiar wszystkiego jeszcze 1898 r. wydał książkę p. t: »O sobornoj Bohorodycznoj cerkwi (Rożdestwa Chrystowa) w horodi Hałyczi, proischodiaszczej iz perwoj połowyny XII stolitija«, gdzie na stronicy 2—3 pisze: »Rzecz to szczególna, że nasi archeologowie, przenosząc samowolnie pierwotny Halicz na teraźniejsze pola Załukiewskie, lub jeszcze dalej na górzysty Kryłos, zostawili w spokoju halicką cerkiew Bożego Narodzenia na dawnem jej miejscu, wcale nie wiedząc o tem, że ta, począwszy od pierwszej połowy XII stulecia, stoi nieruchomie na swojem miejscu, świadcząc przez to samo dotychczas o położeniu pierwotnego Halicza. Oto, w czem leży wielki błąd naszych archeologów tak lwowskich jak i krakowskich«.

Rzecz jasna i nieulegająca najmniejszej wąptliwości, że gdyby cerkiew była katedrą z XII wieku, to zgadzałaby się ona pod każdym względem z grupą cerkwi starohalickich, którąśmy już poznali, a mianowicie pod względem materyału budowlanego, ukształtowania planu, zwłaszcza apsyd, pod względem elewacyi, ornamentyki, architektonicznych form i t. d. Tymczasem jest przeciwnie. Nic z tego nie wiąże ją z tamtymi zabytkami XII i XIII wieku, wobec czego musi być najoczywiściej pomnikiem innej historycznej epoki.

W takim razie której?

Z trzech historycznych okresów (biorąc rzecz aż nadto skrupulatnie), jakie tu tylko mogą być uwzględnione, okresu starszego *(ante)*, właściwego *(in re)*, obejmującego XII i XIII wiek, i następnego *(post)*, do traktowania nadawać się może tylko ten trzeci okres. Okres z rokiem 1002 (sic!), do którego budowę tej cerkwi odnosi napis w przedsionku, umieszczony tam podczas restauracyi 1825 r., figuruje przypadkowo jako wielka omylka, oparta na zupełnym braku chociażby elementarnej znajomości dziejów architektury. Podobnie zauważyć można i o okresie drugim, obejmującym rozkwit budownictwa halickiego, a do którego mylnie odnosi zabytek hipoteza ks. Petruszewicza. Zabytek bowiem należy aż do trzeciego okresu historycznego, który nastąpił po władcach ruskich, do okresu panowania na Rusi halickiej książąt litewskich i polskich lub pierwszych królów polskich. O tem świadczą niektóre bardzo charakterystyczne pierwiastki, podniesione w dalszym opisie zabytku, do którego przystępujemy.

Cerkiew Bożego Narodzenia jest budowlą dużą, prostą, bez żadnych rzeźb, ornamentów lub innych ozdób (fig. 59). Szerokie mury, a mianowicie ściany na 1·55 m i krzyżowe filary na 1·61 m, wywołują wrażenie ociężałości i mocy. Ogólna szerokość cerkwi wynosi 16·60 m, długość do końca apsyd bocznych 26 m, a do końca apsydy środkowej 29·50 m. Z tego na szerokość nawy środkowej przy-

pada 6·75 m, nawy południowej 2 m, nawy północnej tylko 1·65 m. Reszta przypada na mury. Gurty czyli lizeny występują ze ścian (tylko wewnątrz) na 0·25 m, a ramiona filarów w kierunku kwadratu środkowego na 0·90 m.

Puste ściany cerkwi pokrywają wewnątrz i zewnątrz nowe tynki, pochodzące z ostatniej restauracyi, dokonanej przed kilkunastu laty, na którą Sejm krajowy udzielił subwencyi. Jedna część z tych pieniędzy poszła na założenie nowego cokołu pod kościołem św. Stanisława, druga — na odnowienie cerkwi B. Narodzenia i od-



Fig. 59. Cerkiew parafialna (miejska) Bożego Narodzenia w Haliczu.

budowanie jej kopuły, na miejscu dawnej, która tam według pewnych śladów była, ale potem, niewiadomo kiedy zniknęła. Od tego czasu pokrywał cerkiew siodłowy dach z sygnaturką, nad główną apsydą zaokrąglony, a z przodu zastawiony barokowym akroteryonem czyli naczołkiem[1]). Ten naczołek, jako późniejszą naleciałość, w czasie tej ostatniej restauracyi zniesiono, a dach poprawiono cokolwiek w duchu pierwotnym i nakryto czarną dachówką, jak to widać na załączonej fotografii (fig. 59).

Uderza tu mała ilość okien. Wszystkich okien większych (nie licząc kopuły) cały duży korpus posiada tylko sześć, które znajdują się w górnej części nawy

[1]) A. S. Petruszewycz: О соборной Богородичной церкви въ городѣ Галичѣ. Львовъ 1898. Widok cerkwi w XIX wieku, umieszczony na początku książki.

środkowej, trzy w babińcu i trzy w apsydzie środkowej, po jednem z trzech stron. Apsydy boczne i oba tympanony transeptu mają tylko po jednem małem okienku. Zresztą nie posiada ich wcale przedsionek, ani nawa północna, ani południowa (z wyjątkiem małego otworu), ani górna część korpusu na całej swojej długości, są tylko równe nagie ściany, które nadają przez to budowli charakter poniekąd surowy, mocny i w sobie zamknięty.

Cerkiew przedstawia się jako bazylika z kopułą. Przedsionek i nawy boczne ze swojemi apsydami, w stosunku do potężnej nawy środkowej, są za wązkie i za nizkie, wskutek czego odgrywają przy niej podrzędną rolę, niby galeryi, obiegającej dokoła cerkiew, nakrytej jednostajnym, pulpitowym daszkiem, załamanym jedynie w tem miejscu, gdzie od południa i północy, zapomocą nizkiego tympanonu i poprzecznego daszka, uwydatniają się końce nawy poprzecznej, albo tak zwanego transeptu.

Fig. 60. Plan cerkwi parafialnej B. Narodzenia w Haliczu (29·50×16·60).

Według planu (fig. 60) założenie cerkwi jest trzynawowe i szczególne z czterech powodów:

1. Powód pierwszy jest ten, że cerkiew — wbrew tradycyjnej zasadzie — nie ma wcale głównych drzwi od zachodu, a jej trzy wejścia w przedsionku, odpowiadające trzem nawom założenia, które według powszechnie przyjętego zwyczaju powinny były być dostępnemi przez takie same trzy portale z frontu, w tym wypadku są dostępne tylko przez dwa wejścia boczne, na końcach przedsionka. Podobne odstąpienie od tradycyi, aby front zostawić wcale bez wejścia, musiało być spowodowane tylko jakąś ważną okolicznością. Szukając przyczyny, nie znajdujemy bliższej ponad tę, że naprzeciwko cerkwi stał właśnie klasztor Franciszkanów pod wezwaniem św. Krzyża. Klasztor na tem miejscu osiadł 1367 roku i zajął frontową połać rynku po wschodniej jego stronie, połać między dwoma równolegle z rynku ku wschodowi wybiegającemi ulicami. Cerkiew zaś, która znajduje się na tej samej połaci tuż za klasztorem, na dalszym placu między temi dwoma ulicami, budowała się widocznie później od daty osiedlenia się klasztoru. Budowała się oczywiście wtenczas, gdy dostęp do cerkwi z tej strony t. j. z frontu był już zastawiony przez klasztor, a możliwy tylko z obu bocznych ulic. Ustawiać zaś cerkiew frontem do jednej z tych ulic, a ołtarzami do drugiej, do północy lub do południa, tak, jak się to często w nowych czasach zdarza, na tamte czasy znaczyłoby odstąpić od uświęconego wiekami przepisu i uczynić coś, czego jeszcze nikt nie widział. Nie uczynili tego i fundatorowie miejskiej cerkwi w Haliczu. Budując, nadali jej należytą oryentacyę, wydłużając jej korpus od zachodu na wschód według »linii świętej«, przez promienie wschodzącego słońca wytkniętej, a ponieważ front cerkwi był już wtenczas zastawiony przez klasztor i kościół św. Krzyża, przeto wejścia do niej urządzili z boku od ulic. A zatem mogło tu być odwrotnie, niż sądził ks. Petruszewicz,

który dowodził, że cerkiew jako katedra stała w tem miejscu przeszło lat dwieście przed Franciszkanami, którzy przybywając ze Lwowa w 1367 roku i zakładając w Haliczu swój konwent, nie bacząc na wiek cerkwi ani na jej godność, osiedli tuż przed jej frontem i zamknęli jej główne wejście. Tymczasem badania wykazały, że wejścia takiego cerkiew, o której mowa, nigdy nie miała, a ta okoliczność w związku z innemi cechami, które będą dalej podniesione, przemawia raczej za tem, że cerkiew jest młodszą od klasztoru. Inna rzecz, że sama erekcya parafii oraz cerkwi chociażby drewnianej i oddanie jej tego placu w posiadanie mogły być starsze i mogły nawet wyprzedzać datę założenia klasztoru, jako akt pierwszych kroków, przy lokowaniu nowego miasta podjętych. Ale jest to tylko możliwość, albowiem żadnych danych w tym kierunku nie mamy. Tymczasem wyżej przytoczone okoliczności pozostaną dla nas miarodajnym argumentem przy ustaleniu daty tej cerkwi murowanej, która na wszelki sposób wydaje się być młodszą od daty klasztoru. Taki jest pierwszy powód niezwykłej właściwości planu cerkwi B. Narodzenia.

2. Druga cecha szczególna tego planu polega na tem, że trzy jego nawy w zachodniej części są podzielone zapomocą dwóch podłużnych, jednolitych ścian na trzy odrębne ubikacye. Wszystkie te trzy ubikacye mają swoje własne wejścia z przedsionka i są otwarte tylko w stronę ku apsydom. Nawa środkowa tworzy przez to w tem miejscu kwadratową i zamkniętą przestrzeń, przy której nawy boczne, w ten sposób wyodrębnione, spadają poprostu do roli wązkich, nizkich i słabo oświetlonych korytarzy. Takie urządzenie wnętrza cerkwi tłómaczy się niezawodnie znanym zwyczajem dzielenia wiernych w kościele według płci. Prastary podział rodzaju ludzkiego na dwie połowy, także i w praktyce chrześcijańskiej przyjął się (bezpośrednio może pod wpływem rozumowań filozofii greckiej o dwóch zasadniczych pierwiastkach w świecie, energii i potencyi, siły i materyi, czynności i bierności) i uwydatnił przez podział wiernych w kościele według płci w ten sposób, że dla mężczyzn, jako płci lepszej, przeznaczona była środkowa część cerkwi bliżej ołtarza, dla kobiet część dalsza przy drzwiach, t. zw. babiniec. Tej potrzebie szło niekiedy na rękę budownictwo kościelne, dzieląc wnętrze na trzy partye: na prezbyteryum, część środkową i babiniec. Ale gdy zabytki murowane, gdzieby taka myśl i tendencya w planie wyraźnie była podkreśloną, należą wogóle do wielkiej rzadkości, to na Rusi, tak kijowskiej jak i halickiej, już na zaraniu chrześcijaństwa stała się ona normą budownictwa drewnianego, które na tej drodze stworzyło — co prawda, nie bez pewnego udziału architektury murowanej — swój własny, skromny, ale oryginalny styl ludowy, oryginalny zwłaszcza przez zupełnie przejrzyste ugrupowanie całości, złożonej z owych trzech części: z ołtarza, z głównego zrębu dla mężczyzn i z babińca dla kobiet[1]).

Ten podział mamy także w cerkwi parafialnej w Haliczu. Pole między przegrodami było przeznaczone na babiniec, a środek cerkwi dla mężczyzn, dokąd z przedsionka prowadziły nawy boczne, odgrywające tu rolę korytarzy.

[1]) Coraz częściej można się teraz spotkać z opinią, wyłączającą prawie zupełnie wpływ cerkwi murowanych (bizantyńskich) na typ ruskich cerkwi drewnianych. Zapatrywanie takie jest jednostronne, tembardziej, jeżeli jest wypowiedziane w formie kategorycznych twierdzeń. Podobne stanowisko zajmuje także autor rozprawy o cerkwiach drewnianych z okolic Lwowa, rozprawy zresztą pożytecznej, która w tej chwili opuściła prasę: B. Janusz: »Cerkwie drewniane w okolicach Lwowa«, Warszawa, 1912, 8° z 17 tabl. Mówiąc to, opieramy się na własnych badaniach zabytków architektury bizantyńskiej i najstarszych zabytków cerkwi drewnianych, datujących z XVI—XVIII stulecia, badaniach prowadzonych tak w Galicyi jakoteż na Ukrainie, a zebrany tą drogą materyał między innemi upewnił nas o wza-

Obie przegrody, jako nietknięte jednolite ściany, stały do r. 1825. Przejścia, jakie są dziś w przegrodzie północnej, zostały wycięte podczas restauracyi cerkwi w 1825 roku, gdy z urządzeniem chóru zaszła potrzeba ustawienia schodów w północnej nawie. Wtenczas trzeba było wybić w przegrodzie z tej strony dwa przejścia: jedno w dole naznaczone na planie (fig. 60) literą *a*, drugie w górze, przy wstępie na chór, literą *b*. O tych przegrodach pisał ks. Lewicki do ks. Petruszewicza: »Przegródkowe ściany w galeryach (tak nazywał świadek nawy boczne) tak są z fundamentu dawne, jak i Cerkiew, tego nie można dopuścić, aby były później robione, bo taki sam mur w nich, jak i w całej Cerkwi«. W drugim zaś liście podał: »Drzwi (w lewej przegrodzie), któremi się z Cerkwi wchodzi na chór, tak też te drzwi na dole, jako też na górze przy chórze, w 1825 wybito, gdzie przy wybijaniu tych dwóch drzwi i 4 podpór wiele kowale zarobili, bo musieli prawie ustawicznie stalić bigi«.

3. Dalszą, trzecią z rzędu właściwość, dobrze w planie uwidocznioną, stanowi urządzenie wnętrza z obchodem dokoła cerkwi, przez nawy boczne, przedsionek i apsydy; powtóre charakterystyczny krzyż w planie; wkońcu system apsyd.

Według pierwotnego założenia, w cerkwi były swobodne przejścia z przedsionka do wszystkich trzech naw, a dalej do apsyd i między apsydami. Stąd cerkiew można było obejść wewnątrz dokoła ścian magistralnych. Obecnie obchodu takiego już niema, ponieważ niektóre arkady są zamurowane i zastawione, wskutek czego podobna łączność przerwana. Do przejść, zastawionych ołtarzami, należą dwie arkady przed bocznemi apsydami, a nadto jedna zamurowana arkada w przedsionku przed nawą północną, która to nawa, służąc początkowo za korytarz, została potem obróconą na klatkę schodową z wyjściem na chór. Ks. Lewicki, który objął funkcyę pasterską w tej cerkwi w 1818 roku, zastał już tę arkadę zamurowaną. Dotyczące miejsce jego listu brzmi: »Trzech drzwi z przetworu (t. j. z przedsionka) do Cerkwi, a osobliwie do tego miejsca, gdzie się idzie teraz na chór, nie zastałem, ale wewnątrz jest framuga, że musieli(!) do przetworu być drzwi, tylko pewnie zamurowano. Około w Cerkwi bokami we środku był obchód i to jest widoczna rzecz, bo wyszedłszy z Ołtarza wielkiego przez Skarbiec, można na około bokami iść i znowu do Ołtarza wielkiego przez Skarbiec drugi przyjść«. Ks. Lewicki, jak widać, wcale dobrze określił w liście swoim faktyczny stan wewnętrznego obchodu. Co jednak spowodowało ks. Petruszewicza do zakwestyonowania słusznych zeznań listu w tem miejscu, a nadto do oświadczenia, że się »zupełnie« z takiem urządzeniem wnętrza cerkwi nie zgadza, nie podając zarazem bliższej przyczyny tego, jest dla nas zagadką.

Krzyż taki, jaki tworzy nawa podłużna z transeptem w planie cerkwi parafialnej w Haliczu, nie jest ani łaciński, ani ściśle grecki. Krzyż łaciński odznacza się tem, że trzy ramiona ma jednakowe, a czwarte, dolne ramię dłuższe. Krzyż zaś t. zw. grecki odznacza się tem, że wszystkie cztery ramiona ma jednakowe. Tymczasem krzyż w planie cerkwi halickiej odznacza się tem, że jego ramiona są sobie

jemnem oddziaływaniu na siebie obu rodzajów architektury na Rusi, z początku murowanej na drewnianą, potem drewnianej na murowaną. W gruntownej ocenie pierwiastków nie powinna być pominiętą nawet możliwość zaszczepienia skądinąd zasadniczego typu tej architektury drewnianej w samym jej zarodku przez pierwsze monastery, przybywające na Ruś niezawodnie już w IX i X stuleciu. Mając to wszystko na uwadze, nie przestajemy wszakże uważać typu cerkwi drewnianych na Rusi za oryginalny, zdążający do stworzenia własnego stylu, czemu jednak zawczasu przeszkodziły napady tatarskie, a potem tureckie.

parami równe: babiniec i apsyda są niemal jednakowe i stanowią tu ramiona dłuższe, zaś końce przecznicy są także sobie równe i tworzą ramiona krótsze. Taki krzyż parzystoramienny w planie budynków cerkiewnych charakteryzuje przedewszystkiem kościoły armeńskie, aczkolwiek zdarza się i w innych krajach wschodnich, w okolicach Bałkanu i u południowych Słowian. Albowiem w praktyce religijnej Kościoła wschodniego były w użyciu wszystkie rodzaje krzyża, a mianowicie: krzyż równo- i parzystoramienny, krzyż o jednej, o dwóch i o trzech krzyżownicach, oraz krzyż w kształcie litery T a nawet X, chociaż ten ostatni rodzaj odgrywał najmniejszą rolę. U ludów Kościoła rzymskiego utrzymał się z tego wyłącznie tylko jeden krzyż jednoramienny, t. zw. łaciński. Taka różnorodność krzyżów w Kościele wschodnim pochodzi prawdopodobnie stąd, że sztuka chrześcijańska w swoich początkach pochłonęła tam rozmaite drobne organizmy sztuk lokalnych z ich właściwymi pierwiastkami i znamionami tortur, czyli innemi słowy, że do wyrobienia sztuki chrześcijańskiej przyczyniły się tam rozmaite kraje i ludy, i każdy z nich, wnosząc do tej pracy zbiorowej coś z swoich najszlachetniejszych wysiłków, przyczynił się przez to do jej wzrostu i bogactwa.

O apsydach zauważymy tylko to, że ich trzy półkola są tak samo grube, jak inne ściany, a przytem tak ku sobie przybliżone, że ich zewnętrzne łuki są niezupełne i opierają się na sobie, wskutek czego trzy apsydy w rzucie poziomym wyglądają jak zrośnięty trójliść. Ten szczegół, aczkolwiek drobny, jest jednak charakterystyczny, gdyż oddala cerkiew parafialną w Haliczu od innych tamtejszych zabytków XII i XIII stulecia, (o czem poucza najlepiej system apsyd cerkwi św. Pantalemona), a zbliża ją do zabytków kijowskich [1]).

4. Przychodzi tu wreszcie kolej na czwartą i ostatnią, ale najważniejszą osobliwość planu cerkwi B. Narodzenia. Mam na myśli owe cztery potężne szkarpy czyli przypory, występujące ze ścian na przedłużeniu nawy poprzecznej, po dwie od południa i północy. Szkarpy te były szeroko rozstawione po obu bokach cerkwi i podnosząc się pochyło ku górze, podpierały górną partyę budynku, potrzebującą niezawodnie takiej podpory z powodu dawnych sklepień i kopuły. Inaczej szkarpy takie byłyby tam zbyteczne. Dziś już ich niema, tylko pozostały z nich szczątki w ziemi. Szkarpy te zniesiono podczas restauracyi cerkwi 1825 roku. Obecność szkarp jako części architektonicznej, jednoczesnej z zabytkiem i z nim organicznie związanej, jest tu nader ważna z dwojakiej przyczyny: przedewszystkiem dlatego, że jako forma architektoniczna późnego średniowiecza, znamionują one epokę powstania zabytku, a tem samem odpierają stanowczo tezę, jakoby cerkiew miała być katedrą z XII wieku; następnie dlatego jeszcze, że dają poważną podstawę do wniosku o pierwotnej konstrukcyi cerkwi, odmiennej od teraźniejszej o tyle, że początkowo cerkiew, jako bazylika kopułowa, uwydatniała pono także w elewacyi swój krzyż planu, przez podniesienie go w całości t. j. wzdłuż obu krzyżujących się naw w latarnię »ponad dachy przedsionka, oraz naw bocznych (korytarzy), tudzież ponad dachy obu apsyd bocznych.

O tych szkarpach, dziś niewidocznych, oznajmili mi haliccy parafianie, powołując się na zeznania swoich przodków. Zniesiono je, jak mówili, dlatego, że zbyt szeroko rozpierały się po obu stronach cerkwi i przeszkadzały w obchodach. Ale rozebrano je tylko do powierzchni ziemi. Dolne ich części pozostały w ziemi nietknięte i ślady ich od południa i północy, jako wyskoki transeptu, poniekąd są

[1]) Dotycząca figura w ustępie o architekturze kijowskiej.

nawet widoczne. O tem informują dobrze i listy ks. Kornela Lewickiego. W jednym jego liście, już wyżej cytowanym, słyszeliśmy o wybijaniu dwóch drzwi w lewej przegrodzie 1825 roku, »gdzie przy wybijaniu tych dwóch drzwi i 4 p o d p ó r wiele kowale zarobili, bo musieli prawie ustawicznie stalić bigi . Ale jeszcze lepiej pisał o tem ten naoczny świadek w swoim drugim liście do ks. Petruszewicza: »Kamienne 4 podpory czyli szkarpy, z jednego boku od południa 2, a od północy 2, rozebrane zostały przy restauracyi cerkwi 1825 r. Te podpory z tego samego materyału budowane były co i Cerkiew. Kamienia gipsowego przy tych podporach nie było, tylko płyta czyli opoka. Te podpory dawano przy budowli Cerkwi dla jej mocy, a 1825 obcięto takowe; zniszczenie czyli obcięcie tych podpór nie może nigdy nic szkodzić murom Cerkwi, gdyż mur więcej jak 3 łokcie w ziemi zostaje (istotnie znacznie więcej, jak to wykazały rozkopy), oprócz fundamentów, a dowód na to jest ten, że pierwsze dziury, które do rusztowania pierwszego murowania były porobione, już są w ziemi, więc takowe w środku jako też na dworze przez upadnięcie 3-ch kopuł i sklepienia, rumowiskiem podsypane zostały. Te podpory były razem z murem Cerkwi murowane, a obcięto je dlatego, aby mur był, czyli aby ściany wszędzie na dworze równe były«.

Rzecz jasna, że szkarpy mogły tam być potrzebne tylko do podtrzymania kopuły, a właściwie ścian, rozpieranych przez ciężar kopuły. Tylko szkarpy te nie były tak nizkie, jak to teraźniejszy widok złączonego z niemi transeptu pokazuje. Ciężar kopuły musiały one odbierać w tych miejscach, gdzie ten ciężar na ściany naciskał, to znaczy w górnych narożnikach transeptu i stamtąd sprowadzać go do ziemi. Rola ich tu względem kopuły ani odrobinę nie była inną od roli przypór[illegible]ków zewnętrznych względem sklepień nawy środkowej w systemie sterczynowym ([illegible]*bensystem*) gotycyzmu, który wywinął się z architektury romańskiej Tam sklepi[illegible], tu kopuła; tam łuki zewnętrzne (*Strebebögen*), tu wysoki transept; tam proste filary (*Strebepfeiler*), stanowiące zapory tych łuków, tu pochyłe szkarpy, odprowadzające do ziemi ciężar kopuły. Wskutek tego szkarpy nie mogły być nizkie, jeżeli miały być pomocne kopułowej konstrukcyi cerkwi, ale powinny były sięgać (rozumie się wraz z transeptem) do wysokości nawy podłużnej. A zatem jedno z dwojga: albo cerkiew miała kopułę, a wtenczas transept ze szkarpami musiał być wyższy, albo jej nie miała wcale i transept mógł być taki, jaki jest, ale wtenczas obstawienie go potężnemi podporami byłoby robotą zgoła bezcelową i zbyteczną, jak niemniej bezcelowem byłoby również założenie tak potężnych filarów w środku i ścian, jakiemi się ta cerkiew odznacza. O dawnej kopule mogą świadczyć poniekąd jeszcze dwie arkady podkopułowe, których ślady odkryto w czasie restauracyi cerkwi 1825 roku. O tem podaje ks. Lewicki: »Dwie arkady, jedna nad Carskiemi Wratami (t. j. łuk tryumfalny), a druga między oddziałem mężczyzn od kobiet, były kiedyś sklepione, a teraz jest sufit, ciągnący się, wszędzie równy, z wielkiego Ołtarza do samego końca całej Cerkwi, i te arkady wtedy są budowane, kiedy i Cerkiew, i były sklepione«.

To wszystko przemawia za tem, że cerkiew Bożego Narodzenia przedstawiała się początkowo jako bazylika z kopułą, wznoszącą się na podwyższeniu obu skrzyżowanych naw, nawy podłużnej z poprzeczną, czyli t. zw. transeptem. Taka forma konstrukcyi wypływa z wyżej przytoczonych motywów architektonicznych, jako forma w danym wypadku bezwarunkowo konieczna, chociaż przy teraźniejszych nowych tynkach sprawdzić jej niepodobna.

Po upadku kopuły, transept z jego szkarpami obniżono, jego sklepienie niżej założono, nawę środkową wydłużono aż po apsydę i po nakryciu jej siodłowym

dachem, nadano całości wygląd bazyliki podłużnej, nakształt kościołów zachodnich. Atoli czas tej możliwej metamorfozy z elewacyi krzyżowej na bazylikową jest nam bliżej nieznany, a nadto ks. Lewicki nic o tem nie wspomina. Pozatem przedsionek, obie nawy aż po transept i apsydy za transeptem były od początku nizkie, ponieważ z trzech niezawodnie pierwotnych okien w apsydzie środkowej, dwa okna, (jedno od południa, a jedno od północy) są założone nad daszkami apsyd bocznych.

Z listu ks. Lewickiego, już wyżej cytowanego, poznaliśmy, że on przypisywał dawnej cerkwi trzy kopuły. Na jakiej podstawie — nie wiadomo. Wprawdzie dwa inne pola, jak je widzimy w planie, apsyda a zwłaszcza kwadratowy babiniec mogły nadawać się na takie zakończenie w górze, które jeszcze bardziej zbliżałoby tę cerkiew do stylu cerkwi ludowych, ale tego dopuścić żadną miarą nie można ze względu na zbyt wielkie obarczenie korpusu kopułami i na to, że tylko środkowy kwadrat otrzymał szkarpy, a zatem tylko on dźwigał dużą kopułę, w czem całość budynku z łatwością mu pomagała. Nawet ostatnia restauracya, która miała na celu wrócić budowli jej dawny charakter, także nie odważyła się na ten ryzykowny krok, aby nawę środkową obarczać aż trzema kopułami. Przeto apsydę, niezawodnie jak dawniej, zasklepiono konchą; babiniec — ślepą kopułą, czyli sklepieniem na tem miejscu najzupełniej stosownem; tylko nad środkowym kwadratem wzniesiono napowrót kopułę na tamburze. Ale nawet ta jedna kopuła, teraz niczem nie podparta, bez dawnych szkarp i transeptu, nie bardzo bezpiecznie czuje się na tej wyżynie. Pozatem wszystkie inne przestrzenie są nakryte sklepieniem beczkowem, przyczem sklepienia apsyd bocznych mają być nawet stare. Pod tym względem jest także ważnem to, co opowiada w swoich listach ks. Lewicki o stanie cerkwi, w jakim ją zastał w 1818 roku:

»Żadnego malowidła nie było, gdyż Cerkiew tak wewnątrz, jako zewnątrz wyrzucana (otynkowana) nie była, przez zerwanie dachu na cerkwi przez wicher 1801, aż dopiero 1825 r«. Na innem zaś miejscu w listach jego czytamy. »W przybocznych galeryach (t. j. nawach), tak z jednej strony od północy, jako też od południa w całej Cerkwi i w Ołtarzu były sklepienia czyli suffity murowane, ale przez ogień napadów Turków i Tatarów dachy były spalone i suffity poupadały przez dawność, tylko suffity murowane pozostały w Skarbcach koło wielkiego Ołtarza od północy i południa i te same zostają. Roku 1801 burza zerwała była cały dach z Cerkwi, zostawała bez dachu więcej jak rok, potym parochianie sami przez składkę położyli byli mizerny dach, a suffit z tarcic bez żadnej wyprawy, któren razem stał jako już zły i nadpsuty do 1825; na bocznych zaś galeryach żadnego dachu nie było, pewnie nie wystarczało (środków). R. 1825 kosztem Jego Excellencyi (metropolity Michała Lewickiego) restaurowano tę Cerkiew tak wewnątrz jako i zewnątrz, dano cały dach i suffity na całą Cerkiew, to samo i na pobocznych galeryach«.

Tak samo jak styl cerkwi, t a k t e ż i j e j m a t e r y a ł niema wcale nic wspólnego z budownictwem Halicza w XII i XIII stuleciu. Styl wskazuje na czasy późnego średniowiecza, na koniec XIV i pierwszą połowę XV wieku. Materyał zaś znamionuje ten sam i jeszcze późniejszy okres. Jest to tania miejscowa opoka (margiel), w jaką obfituje cały Halicz i jego najbliższa okolica; opoka krucha, skamieniała biała glina, do żadnej oprawy kamieniarskiej niezdatna, lecz w naturalnym stanie, w zwykłych, prosto ze złomu bryłach użyta tu do tej budowli.

N a j s t a r s z e w i a d o m o ś c i o tej cerkwi, jakie w źródłach archiwalnych znaleźliśmy, odnoszą się może do roku 1550. W tym roku magistrat miasta Halicza wydał statut tamtejszego cechu szewskiego, gdzie kilkakroć wspomniana jest »Ecclesia Parochialis Haliciensis«, w której ten cech miał swój ołtarz. Wzmianka wprawdzie

niewyraźna [1]), ponieważ tak samo odnosić się może i do kościoła parafialnego obrz. łać. w Haliczu, ale skoro nie brak dowodu na to, że w tych i jeszcze późniejszych czasach ta gałąź przemysłu po miasteczkach na Rusi spoczywała prawie wyłącznie w rękach Rusinów i że cechy ich stały pod opieką cerkwi miejskiej [2]), to z równem prawem można to samo powiedzieć o cechu szewskim w Haliczu. Druga, ale tym razem już wyraźna wzmianka o cerkwi parafialnej B. Narodzenia znajduje się w statucie cechu garncarskiego w Haliczu, zatwierdzonego przez króla Zygmunta III w roku 1593 [3]). W roku zaś 1642 występuje senior bractwa cerkiewnego przy cerkwi parafialnej Narodzenia Chrystusa Pana w Haliczu [4]), a w roku 1692 podpisuje się na pewnej odezwie Piotr Chudziński, Presbyter Cerkwi Bożego Narodzenia w Haliczu« [5]).

Przysłuchiwaliśmy się także tradycyi mieszczan halickich, którzy również opowiadają o głębokiej starożytności cerkwi i podnoszą to zdarzenie, że podczas któregoś napadu Tatarów czy Turków cerkiew służyła tym najezdnikom za stajnię.

Podczas przekopywania wnętrza cerkwi znaleziono tam przed »Carskiemi wratami« kamień ambonny, okrągły, spodem skośnie podcięty, kształtu donicy, wprawionej w drugi kamień ośmiokątny. Na tym okrągłym kamieniu widać ślady rysunku, ornamentu lub herbu (z pióropuszem?), naokoło zaś symetrycznie rozmieszczone trzy greckie krzyżyki, (pod spodem jeden półksiężyc) i cztery litery: Б, Г, Л, Б. Jestto niezawodnie monogram jakiegoś fundatora lub ofiarodawcy na rzecz cerkwi [6]). Całość przedstawia się jako robota późniejsza i licha. Dwie spodnie litery Л — Б odczytano jak Я — Б i wzięto za cyfrę 1002, co przy zupełnym braku znajomości dziejów architektury podano w napisie restauracyjnym za datę budowy cerkwi [7]).

Z rzadkich osobliwości, jakie posiada ta cerkiew w swoim skarbcu, wymienić trzeba dwa krzyże srebrne o dwóch i trzech krzyżownicach, z wieków średnich

---

[1]) Archiwum aktów gr. i ziem. we Lwowie. Księgi ziemskie halickie, T. 107. pag. 1202. »Primum Ecclesiae Parochialis Haliciensis conditiones sunt tales, ut in altare Confraternitatis ejusdem artis Sutoreae qualibet die Dominica ac festo Sinodali binae Candelae luccant... Si aliquis ex Fratribus praemissum sacrificium audire ex tarditate neglexerit, extunc aut una libra Cerae, aut solutione sacerdoti et campanario puniatur...«

[2]) Cech szewski w Komarnie grupuje się przy tamtejszej cerkwi miejskiej św. Piotra i Pawła. Srebrna tabliczka tego cechu z roku 1699, przechowana u cechmistrza, przedstawia rysunek obu tych apostołów z widokiem cerkwi miejskiej w środku.

[3]) Archiwum aktów gr. i ziem. we Lwowie. Księgi ziemskie hal. T. 107 pag. 1203. »Primum, ut ne plures Magistri artis Terreae et Terrifabrae Haliciae sint, quam Duodecem... Sacrificia pro animabus defunctorum binis vicibus in anno, tam in Ecclesia Parochiali Rithus Latini, quam Graeci Halicien. sub Titulo Nativitatis Ch(ris)ti D(omi)ni celebrentur«.

[4]) »Akta grodzkie i ziemskie«, T. I, str. 98—108. — Także: Oblaty grodzkie lwowskie, T. 420 p. 1318.

[5]) Archiwum aktów gr. i ziem. we Lwowie. Obl. grodzkie hal. T. 191, p. 410—411.

[6]) Odpowiadający najbardziej znaczeniu: Warłaam, Hałycko-Lwiwskij Władyka (=W. Szeptycki 1709—1715).

[7]) Napis ten, umieszczony na ścianie w przedsionku, jest następujący:

D. O. M.

Decrepitam senio quae novem Lustra revidi
LEWICKI Praesul juvene forma donat
Et sic Fenici similem me riddidit avi
Surgere dum ex proprio cinere cura fecit.

Exstructa 1002 A°

Restaurata cura et impensis S(uae) Excell. Il-mi R-mi Domini D.

MICHAELIS LEWICKI

Recuperata Metropolia Haliciensi Metropolitae II, Archiepiscopi Leopoliensis, Episcopi Camene(ce)nsis, Suae C. R. M(ajestatis) Consiliarii Intimi, A-o 1825.

pochodzące (fig. 61). Bardzo starym zdaje się być zwłaszcza krzyż większy, spoczywający na podstawce także srebrnej, ale później dorobionej. Za wielką starością tego krzyża przemawia charakter Ukrzyżowania, ostrzem rytego, gdzie sztywna postać Chrystusa jest przybita czterema dużymi gwoździami i odznacza się nader pierwotnym rysunkiem. To samo potwierdza charakter napisu, umieszczonego na krucyfiksie: **кртꙋ твоемоу покланѧемсѧ влко и стое въскрїе твое славимъ.** Po bokach Ukrzyżowania na końcach przecznicy Matka Boska płacząca i św. Jan. Odwrotna strona krzyża tego jest gładka, ozdobiona tylko rozetami. — Drugi krzyż, ręczny, także ze srebra ale grubo pozłacany, jest późniejszy, co poznać można po przechylonej smukłej postaci Chrystusa, a także po napisie na stronie przeciwnej, który powtarza adoracyę krzyża według wierszy, znanych pod nazwą »*świtylen*« i »*stychirá*«.



Fig. 61. Średniowieczne drogocenne krzyże w cerkwi parafialnej w Haliczu.

Ze względu na wszystkie wyżej wyszczególnione właściwości, jest rzeczą aż nazbyt wyraźną, niepodlegającą już dalszej dyskusyi, że cerkiew parafialna B. Narodzenia w Haliczu jest budową mniej-więcej o półtrzecia wieku późniejszą od tej, za jaką ją uważał ks. Petruszewicz. Przez to samo upada jego teorya o pierwotnem położeniu stołecznego grodu, upada podobnie jak i wyżej poznana teorya prof. Szaraniewicza. Natomiast zyskała na znaczeniu trzecia teorya dra Czołowskiego. Jestto tak oczywiste, że lepsze poznanie terenu (ale koniecznie całego, o powierzchni prawie stu kilometrów kwadratowych), łącznie chociażby tylko z temi wiadomościami, jakich dostarczają znane dobrze i dwóm powyższym autorom źródła, tę ostatnią pozycyę, do której przystępujemy, na pierwszy plan bezwarunkowo wysuwają.

β) Kryłos.

Widać, że ani ks. Petruszewicz, ani ś. p. prof. Szaraniewicz nie znali dobrze całej najbliższej okolicy Halicza, bo tylko taka nieznajomość mogła być najważniejszą przyczyną ich odmiennych i mylnych poglądów na położenie stołecznego grodu. My zaś, ze swojej strony, postanowiliśmy uczynić wszystko co potrzeba, aby raz sprawę, na tym punkcie sporną, wyjaśnić. To też zebrane wszystkie źródła dawniejsze, pomnożone następnie nowymi dowodami, głównie cerkwi katedralnej dotyczącymi, wreszcie poznanie całej okolicy, jaka tu w grę wchodzić może, już po pierwszym pobycie w Haliczu 1909 roku obudziły w nas mocne przekonanie, że katedra halicka — znajdująca się według kronik wśród grodu t. j. zamku — stać mogła tylko na tej górze, którą wybornie widać nawet z pól załukiewskich i z pod Dąbrowy, a na której znajduje się teraz wieś Kryłos (fig. 62).

Z tego powodu, udając się do Halicza w 1911 roku, postanowiłem przedewszystkiem Kryłos uczynić przedmiotem dokładnego zbadania, celem ostatecznego

ustalenia miejsca katedry i innych zabudowań, i w ten sposób uzupełnić badania z roku 1909. Jakoż istotnie w oczekiwaniach swoich nie zawiodłem się. Ślady książęcego grodu i starej episkopii, mimo ich upadku od szeregu wieków i mimo zabudowań wsi, zachowały się tam jeszcze tak dobrze, że nawet dziś zadziwiają swoimi rozmiarami, jako jedyny już może i w swoim rodzaju wspaniały ze wszech miar okaz urządzenia, zabudowania i obwarowania stołecznych grodów w wiekach średnich.

I oto dziś, po kilku latach studyów nad zabytkami Halicza i jego przeszłością, nad ustaleniem faktu — wobec podzielonych przekonań — gdzie właściwie znajdo-



Łysa Góra Caryna Kryłos Stawiszcza

Fig. 62. Obszar staroksiążęcego Halicza. Widok z góry św. Spasa i św. Pantalemona na załukiewską wyżynę i na stołeczny zamek Kryłos z przyległemi górami, których nazwy podane u spodu.

wała się jedna z najstarszych i największa z cerkwi halickich, katedra Wniebowzięcia Bogarodzicy, po wydobyciu całego szeregu wymownych dowodów, które wszakże celem należytego ich spożytkowania wymagają osobnej rozprawy, jesteśmy tu w stanie stwierdzić tylko fakta, zgodne z prawdą dziejową, a mianowicie:

1) Teraźniejsza cerkiew parafialna Bożego Narodzenia w Haliczu, jak wypływa z charakteru jej struktury w planie i elewacyi, z materyłu budowlanego i innych właściwości, została zbudowana nie w XII, ale dopiero w drugiej połowie XIV lub pierwszej XV stulecia; od początku dotychczas była tylko cerkwią parafialną, katedrą zaś nigdy nie była i być nie mogła i oprócz swego własnego tytułu Bożego Narodzenia żadnych innych nie miała.

2) Główna cerkiew katedralna, stara episkopia a potem metropolia państwa halicko-wołyńskiego, była zawsze, od początku swego istnienia, na jednem i tem

samem miejscu, t. j. na tej górze, która od XIII wieku zowie się Kryłosem czyli kapitułą. Góra ta była siedzibą kapituły ruskiej nie tylko do roku 1540, kiedy to zamiast »namiestników« na nowo zamianowano episkopów, ale i potem, gdy rezydencyą kapituły był we Lwowie monaster św. Jura. Przeciwnie, kapituła halicka, podwładna episkopowi lwowskiemu, istniała na Kryłosie i dalej, i chociaż ostatecznie dopiero na początku XIX stulecia wygasła zupełnie w osobach pojedyńczych swych reprezentantów — nie mniej przeto prawa i tytuły starej katedry Halicza przysługują cerkwi kryłoskiej po dzień dzisiejszy [1]).

3) Stara katedra w dobrym stanie stała jeszcze w 1255 roku, to jest po pierwszym napadzie tatarskim. Kiedy została zburzoną — niewiadomo. Teraźniejsza zaś cerkiew katedralna, również z ciosu, została wzniesioną około 1500 roku na miejscu starej przez Marka Szumlańskiego, potomka rodziny bojarskiej i właściciela dóbr ziemskich, który został w niej pochowany 1535 roku, przeżywszy lat 85.

4) Katedra ruska była zawsze w posiadaniu kapituły ruskiej i nie była nigdy kościołem arcybiskupów polskich. Cała góra Kryłos z przyległemi dobrami ziemskiemi, stanowiła od dawna i stanowi po dziś dzień osobne ciało hipoteczne, osobne dominium, jako własność tejże cerkwi katedralnej, dominium, na którem ruska kapituła siedziała już w owych czasach od dawna, kiedy według ks. Petruszewicza powinna była mieć siedzibę przy cerkwi Bożego Narodzenia. Szczególnie ważny tu z tego względu jeden dokument, który znaleziony został w archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie [2]). Oryginalny pergamin miał tekst ruski (Ruthenico Idiomate), wystawiony przez starostę halickiego Andrzeja Ciołka 1420 roku, zeznaniem swojem wszakże odnosi się do czasów starszych i został wydany na okoliczność ustalenia granic między Kryłosem i sąsiednim Komarowem, a potwierdzony następnie przez króla Zygmunta Augusta 1549 roku na prośbę pięciu braci Bludnickich, właścicieli okolicznych włości. Przetłómaczono go wówczas z oryginału i wpisano do ksiąg kancelaryi większej, wskutek czego doszedł nas ten dokument w transkrypcyi późniejszej, a tekst jego »de verbo ad verbum« taki:

»Ja pan Andrzey Ciołko, Starosta Halicki, swiadcze y zeznawam tym moim Listem kazdemu dobremu, komu trzeba, kto na ten List poyrzy abo iey(?) usłyszy czytanie, komu tego Listu będzie potrzebizna, iż przyszedłszy przed mie y przed

---

[1]) Z licznych danych, jakie mamy pod ręką, podamy chociaż kilka z ostatnich czasów. — W księgach metrykalnych, które w tym przedmiocie zawierają sporo ciekawych i ważnych wskazówek, zapisek z 18 stycznia 1760 brzmi: »Urodziła się Barbara, od rodziców JP. Antoniego Krayca y Żony Jego Eufrozyny, Gubernatora natenczas Kryłoskiego, którą z wody okrzcił JM. X. Makary Jankowski, natenczas K a z n o d z i e i a K a t e d r a l n y H a l i c k i Z. Ś. B. W. Ceremoniy zaś Solennych był Ministrem W. JM. X. Antoni Onufryewicz, O f f i c y a ł H a l i c k i«. — Dyspensy od zapowiedzi zakonnych na ślub, który się miał odbyć »w Cerkwi tuteyszey katedralney«, są datowane »przy Cerkwi katedralney Halickiey w k a n c e l l a r y i k o n s y s t o r s k i e y. Dnia EI (15), Miesiąca Kwietnia 1771, w Kryłosie. X. Jan Piasecki, Protonotarius Apostolicus, Archidiaconus Cathedralis, Judex Delegatus, Officialis et Visitator Generalis Haliciensis nec non Decanus, Praepositus Kukisoviensis.« (Pieczęć kapitulna z herbem szlachectwa rodowego i z inicyałami powyższych tytułów w otoku). — Jakób Buczniowski, zarządca dóbr biskupich w Kryłosie, testamentem z 31 stycznia 1793 zapisał 11,000 złp. »in Crida Jastrzębskiana pago Podhorki Cirkuli Striensis... a d E c c l e s i a s C a t h e d r a l e s, Haliciensem Tituli Assumptionis in Coelum B-ae V-is Mariae in Kryłos, et Leopoliensem ad S-um Georgium Leopoli, sitas...« — Ostatni z księży w Kryłosie tytułów podobnych używał paroch P. Parfanowicz (1805—1833): »Praepositus ad Archicathedralem Ecclesiam in Kryłos, Decanus foran. Haliciensis etc«.

[2]) Gr. lwowskie T. 567 p. 43—44.

Ziemiany Namiestnik Jakow Hryczyn[1]) y z Kryłoszną[2]) y z Koszeskiem Chołowienczycem iely prosyty nas, abysmy roziechali im ziemią między Kryłosem a między Komarewem. Mysmy wyiachali y z Ziemiany na te granice. Jeli się spyraty między sobą, tedy Pan Starosta y Ziemiani jeli pytać Jacowa y Kryłosan, czym chcecie ukazać, iż poty wasza ziemia ku Kryłosu, y takze jeli pytać Kostka Hołowięczyca, tedy Jacow Hrycin iz Kryłoszany nie mógł niczym ukazać, iż by była poty kryłoska Ziemia. I Kostko Hołowięczyc joł ukazywać y starcy, dobremi Ludzmi, Panem Daniłem Zaderewieckiem... Tedy Pan starosta y ziemianie zapytali Pana Daniła Zaderewieckiego, tedy Pan Daniło rzekł: ia pamiętam to, kiedym był Starostą na Haliczu od Xiędza[3]) Swidrygayła; Tedy Xiądz Swidrygayło wzioł krolowym Rozkazanym Kostkową Dziedzinę Podhorodzie y iego brata Waska y kazał dać za ich Dziedzinę komarową y sapochową; tedy Pan Daniło wspamiętał, poki dał ku Komarowu y powiodł granice z starcy na doł *Hlimencem Potokiem* do [tego mieysca, gdzie] Ludzi rzekli, a na gore tymże Potokiem z Hlimencem do *Solskiej Drogi*, a pole za rzeko przeciwko Komarowa po Gore. Tedysmy y Ziemiany wyiechali y dali między niemi granice, iako Pan Daniło wyznał y Starcy y mysmy kazali poty zakopy, alias kopce kopać y naciosy ciosać, y na to świadkowie: Pan Wołczko Peresłużyc, Pan Krecza, Pan sędzia Drobisch, Pan Wasko Teptuchowicz, Pan Kimczer Berschnicz (?), Pan Mikołay Spicznik, Pan Zbroszko, Pan Hanus, Tysminiecki Mihało, Hrabowiecki Małophiey, Jan Herburthowski, Niccles Wuyt Halicki, Sowiesko, Snopko, Mihał Synakow (Syńkow?) siostrzeniec, Wasko Syhamycz, Sosczeki Czemiak, Mansilo; Wołczko Medynski, Iurz (Juri?) Czeculowski y innych mnoho dobrych Ludzi[4]). A ja Pan Andrzey Ciolko, Starosta Halicki, dawam ten swoy List Kostkowi Hołowinczycowi na świadectwo pod swo pieczęcio. Pisan List w Haliczu, we Srode, Lata Bożego Narodzenia Tysiąc y Czteresta y Dwadziescia Lat«.

Z tego poznajemy, że ruski kryłos przy końcu czternastego wieku otrzymał od księcia Świdrygiełły nowe dobra Podegrodzia, na dole za Łukwią, to jest pewnie grunta »Podsadoczny«, oraz »nad Karczmą«, a może i las »Dąbrowa«, po drogę sokolską czyli »Solską«, która prowadziła wzdłuż stromych »ścian« Łomnicy przez »Bramę Halicką« i Przewoziec do salin kałuskich (Mapa, tabl. I i III). Dobra zaś na górze, teraźniejszy las po granicę halicką i kozińską, tudzież grunta orne na »Stawiszczach« od granicy wiktorowskiej, należą niezawodnie do starszych posiadłości katedry halickiej.

Wobec zapadającej zimy, Kryłos zdołałem zwiedzić w 1909 r. tylko pobieżnie, na odjezdnem. Postanowiłem to jednak uzupełnić drugim razem, co stało się w jesieni 1911. Dalsze źródła, na jakie później jeszcze natrafiłem, utwierdzały mię tylko w moich poglądach. To też udając się w jesieni zeszłego roku na Kryłos, pragnąłem

[1]) Ma być: Hreczyn, to jest człowiek greckiego pochodzenia, namiestnik episkopa względnie metropolity halickiego, dotychczas nieznany, który nastał pewnie po nam. Krechowiczu.

[2]) Ma być: y z Kryłosem lub: y z Kryłoszany.

[3]) Ma być: Księcia Swidrygayła (t. j. Świdrygiełły), który bawił na Rusi od r. 1400—1402. Trzymał wtenczas Podole i niektóre posiadłości w Galicyi, jakie otrzymał był od swego brata króla Jagiełły, popierał grecki obrządek i z Rusinami łączył go trwały związek wzajemnej przyjaźni. W Haliczu rezydował prawdopodobnie jeszcze na starym zamku przy kapitule, chociaż nowy zamek starościński z drzewa istniał już wtenczas nad Dniestrem. (M. Hruszewśkyj: Історія України-Руси, T. IV. str. 161).

[4]) Począwszy od Nicclesa (Nicolasa), Wuyta Halickiego, występuje drobniejsza szlachta lub mieszczanie, których imiona są poprzekręcane.

stwierdzić na miejscu rzeczy, o których już przedtem byłem jak najmocniej przekonany. Siedmiotygodniowy pobyt wystarczył na szczegółowe poznanie góry i jej otoczenia w rzeczach dostępnych, a wynik tych badań okazał się jak najpomyślniejszym pod każdym względem dla wyżej podanego wniosku. Pokazało się, że ślady po starym Haliczu zachowały się tak dobrze, jak po żadnym innym stołecznym grodzie. Reszty obszernych fortyfikacyi, miejsca innych monasterów i cerkwi, rysują dokładny przed nami obraz stołecznego miasta z jego obwarowaniem i zabudowaniem na wielkiej przestrzeni.

Na Kryłos jako na gród stołeczny wskazał już w r. 1890 dr Aleksander Czo-



Fig. 63. Staroksiążęcy zamek Halicz, a teraz wieś Kryłos. Widok od strony Podegrodzia t. j. Błahowiszczenia.

łowski, dyrektor archiwum miejskiego we Lwowie. W krótkiej lecz zwięzłej rozprawie [1]) oparł swój wniosek dr Czołowski najbardziej na tych resztach fos i wałów, które wpadają odrazu w oczy i jeszcze dziś budzą podziw swoimi rozmiarami. Jestto jednak tylko część jedna i to mniejsza z tego, co przemawia za tym wnioskiem i z tego nawet, co posiada jeszcze sam Kryłos. I jakkolwiek dr Czołowski sam osobiście był najmocniej przekonany o prawdziwości swego wniosku, gdyż twierdzenia jego są istotnie słuszne, to jednak w rozprawie swojej nie przytoczył tych wszystkich argumentów, którymi byłby w stanie rozproszyć wszelką wątpliwość i przekonać innych o prawdziwości tego wniosku — nawet ks. Petruszewicza.

[1]) Dr A. Czołowski: O położeniu starego Halicza, Lwów 1890.

Zachwiał się wprawdzie od jego dowodów prof. Szaraniewicz, ale za to ks. Petruszewicz wydrwił to wszystko i dalej prawił kategorycznie o położeniu stolicy nad Dniestrem, to jest w odległości 5 klm od miejsca rzeczywistego i przytaczał na dowód ten sam przestarzały i wykombinowany materyał, co i przedtem.

Dotychczasowe badania czynią dalszy spór w tej kwestyi bezprzedmiotowym. Nie podobna jeszcze rozstrzygnąć, która z dwóch części horodyszcza, t. j. wyniosłość cerkwi, czy »Złote boisko«, była miejscem pierwotnej katedry, lecz to można uważać za pewne, że stary zamek Halicza do drugiej połowy XIV wieku był tam, gdzie teraz wieś Kryłos. Kryłos stanowił centrum staroksiążęcego Halicza, a zarazem całego księstwa halicko-wołyńskiego, jak długo Halicz był jego stolicą. W najbliższem otoczeniu Kryłosa natrafiamy wprawdzie na ślady jeszcze innych fortec, czyli »horodyszcz«, a zatem Kryłos był tu twierdzą nie jedyną. Ale znaczna wysokość góry o stromych stokach, oblanej i odciętej od reszty otoczenia naturalnymi strumieniami, zapomocą których niedostępność miejsca mogła być niegdyś jeszcze bardziej spotęgowana sztucznym sposobem, olbrzymie okopy, wały i fosy, tudzież i to, że inne warownie spotykamy rozrzucone naokoło, wskazują na Kryłos, jako na twierdzę główną, centralną, taką właśnie, jaką przedstawia się gród halicki w źródłach historycznych (Mapa tabl. III).

Ta wysoka skała w kształcie języka, od XII wieku także »Kryłos« zwana, jako ostateczny koniec długiego wału górskiego wzdłuż rzeki Łukwi i Łukowicy, spadająca stromo do spartych niegdyś wód Łukwi i potoku Mozołowa, a odcięta od wyżyny wiktorowskiej, jakoteż uwieńczona dokoła licznymi wałami i fosami olbrzymich rozmiarów, uzbrojonemi palisadą — ta skała właśnie była owym zamkiem, owym stołecznym »*hradem*« halickim kronik ruskich, ową »*arx*« opowiadań Długosza (fig. 63). Przy niej toczyły się liczne i zacięte boje. Na niej stała w środku największa warownia, cerkiew katedralna Wniebowzięcia Bogarodzicy z ciosowego kamienia. Przy katedrze znajdował się monaster kapitulny z rezydencyą episkopa, później metropolity. Tam istniał dwór książęcy z cerkwią św. Spasa.

Greckie słowo κλῆρος=*kłyros*, z wiarą chrześcijańską na Ruś wniesione, jak widać z kronik, już w XI stuleciu zruszczyło się na słowo ludowe »*kryłos*« i oznaczało wszędzie duchowieństwo i to wyższe, wybrane, w pojęciu zbiorowem, z archimandrytą lub władyką, t. j. biskupem lub metropolitą na czele. Oznaczało ogólnie kapitułę. Na tej podstawie kanonicy kapitulni tytułowali się zawsze i tytułują się dotąd *kryłoszanami.* — W drugim zaś znaczeniu ta sama nazwa »kryłos«, dotąd używana, oznacza ławki do śpiewu w każdej cerkwi po obu bokach ustawione, na tę pamiątkę, że pierwotnie zasiadały na nich osoby stanu duchownego.

γ) Katedra halicka Wniebowzięcia Bogarodzicy.

XXV. Pierwszą i najstarszą, jak przypuszczam, wiadomość o Kryłosie i jego urządzeniu, t. j. o budowie cerkwi katedralnej w Haliczu, podaje kronika hipacka (względnie inne zwody, jak n. p. jermołajowski i chlebnikowski), która mówiąc o śmierci księcia halickiego Jarosława, wspomina poraz pierwszy o cerkwi katedralnej Bogarodzicy, w której ten książę został pochowany. Kronika ta szeroko i pięknie opowiada o tem, jak książę Jarosław Ośmomysł, sławny i możny władca, żegnał się ze światem i z całem swojem księstwem przed śmiercią; jak wezwał po to do Halicza sobory, monastery, bojarów i lud, i jak rozdawał swe mienie monasterom i ubogim przez trzy dni i prosił wszystkich o przebaczenie grzechów. Między innemi jest tam mowa i o tem, jak cenił ten książę stan duchowny, świadcząc dlań

wielkie dobrodziejstwa: *k cerkownomu czynu sam prychodia (pryzyraja) i stroja dobrie kłyros*«[1]).

W tem krótkiem zdaniu mieści się bardzo wiele treści. Tak opowiadać mógł tylko średniowieczny kronikarz. Nie ulega bowiem prawie najmniejszej wątpliwości, że w słowach tych, tak prostych i krótkich, zamknął on całą wielką działalność księcia jako znakomitego władcy i gospodarza, działalność w zakresie kulturalnym, mianowicie założenie episkopii halickiej, fundacyę katedry i całą z tem związaną organizacyę spraw kapitulnych i dyecezyalnych.

Wprawdzie ks. Petruszewicz odnosi zaprowadzenie episkopii w Haliczu i budowę tej katedry do czasu, zanim książę Włodzimirko przeniósł swoją rezydencyę z Przemyśla do Halicza i zanim uczynił to miasto stolicą całej Rusi Czerwonej 1141 r., a to, jak się wyraża, dlatego, że jako stolica udziału występuje ono już w roku 1134[2]), a po drugie, że kroniki nic nie wspominają o tem, aby dzieła tego dokonał Włodzimirko lub jego następca[3]). Słusznie jednak przeczy temu prof. Hruszewski, dowodząc, że »katedra nie mogła być wcześniej założoną, nim Halicz został stolicą Rusi Czerwonej, a książę halicki zaczął sprzyjać księciu kijowskiemu, ponieważ metropolita kijowski, który zakładał nowe katedry, pozostawał zawsze pod wpływem swego księcia«[4]). To wszystko zatem nie mogło się odbyć wcześniej, jak po śmierci Włodzimirka Wołodarewicza w roku 1152/3, to jest za panowania syna jego Jarosława Ośmomysła, który natychmiast złe stosunki ojca z księciem kijowskim Izjasławem Mścisławiczem zamienił na najlepsze. Przeto książę Jarosław był niezawodnie założycielem episkopii halickiej, organizatorem kapituły i spraw dyecezyalnych i fundatorem katedry, czyli — jak powiada kronika — urządził (albo pobudował) dobrze *kłyros* czyli *kryłos*«. Przytem podaje kronika, że w tej katedrze został tenże książę pochowany 1187 r.[5]), natomiast nic podobnego nie mówi z okazyi śmierci Włodzimirka, chociaż ją także szeroko opisuje. Z tego widać, że katedry wtenczas jeszcze nie było i że Włodzimirko niezawodnie został pochowany w cerkwi pałacowej św. Spasa.

W dwanaście lat po wstąpieniu na tron Jarosława, spotykamy się z biskupem Kosmasem (Kuźmą) w Haliczu i to przy sposobności, która jak najlepiej świadczy o dobrych stosunkach i przyjaźni księcia halickiego z dworem carogrodzkim[6]). Inne źródła notują przedtem jeszcze jednego, prawdopodobnie pierwszego biskupa w Haliczu — Aleksandra[7]). Zatem założenie katedry halickiej można odnieść nie wcześniej, jak do roku 1153.

---

[1]) Kron. hip. pod r. 1187.

[2]) W tym roku Iwanko zwenigrodzki, następnie książę berładzki, tytułuje się księciem tronu halickiego (отъ стола Галицкаго).

[3]) A. Petruszewycz: О соборной Богородичной церкви въ городѣ Галичѣ, происходящей изъ первой половины XII столѣтія, Львовъ 1899, str 300 i 301.

[4]) M. Hruszewśkyj: Історія України-Руси II, 1905, str. 470.

[5]) Kron. hip. pod r. 1187. »Того же лѣта преставися Галичькій князь Ярославъ, сынъ Володимерь, мѣсяца октября въ 1 день, а во вторый день положенъ бысть во церкви святыя Богородица«.

[6]) Kron. hip. 1165 r. Jarosław oddał carewiczowi Andronikowi, który bawił na dworze w Haliczu »нѣсколико городовъ на утѣшеніе; потомъ же присла царь два митрополита, ваба и къ собѣ, Ярославъ же пусти къ нему (Андроника) съ великою честью, приставивъ къ нему пискупа своего Кузму и мужа своя переднія ...« Jeszcze raz występuje ten biskup halicki w roku 1157. (N. Tatiszczew: III, 104).

[7]) Spis biskupów halickich i włodzimierskich Lwa Kiszki, biskupa włodzimierskiego i metropolity kijowskiego 1711–1728. (Archiw. kapituły gr. kat. w Przemyślu, rękopis str. 145 i Гал. истор. Сборн., Львовъ 1853, I. str. 144.

Wszystkie wzmianki o tej katedrze, jakie posiadamy, są krótkie i powierzchowne i odnoszą się do okresu czasu, zamkniętego latami 1187 i 1255. Są to daty pierwszej i ostatniej o niej wiadomości. Rychło potem okres świetności Halicza należy już do przeszłości. Halicz wobec nowych stolic, Lwowa i Chełmu, schodzi na dalszy plan do tego stopnia, że kroniki przestają się nim interesować. O katedrze halickiej wiadomo, że stała wśród zamku i że w jej kryptach grzebano książąt i biskupów [1]). Przez krótki czas pono, za panowania Węgrów (1214—1219 względnie 1221), służyła za kościół katedralny dla łacińskich biskupów [2]). W niej odbyła się koronacya Kolomana 1215 r. na króla Rusi halickiej, a później 1235 roku dziękczynne modły i włożenie mitry na głowę księcia Daniły [3]). Wiadomo dalej o tej katedrze, że nawet po zdobyciu zamku służyła jeszcze dla oblężonych za ostatni ratunek t. j. za ostateczne receptaculum ku dalszej obronie. Ważny z tego powodu epizod o zajęciu Halicza przez Mścisława 1219 wzgl. 1221 r. podaje kronika. W Haliczu panowali wtenczas Węgrzy i Polacy. Ich wódz, dumny i pewny siebie Fila, zostawił małoletnią parę królewską, Kolomana i Salomeę w Haliczu i dał im schronienie z dworzanami i niektórymi bojarami w katedrze, ponieważ — jak opowiada kronika — zbudował był fortecę na cerkwi Przenajświętszej Królowej naszej Bogarodzicy, która nie mogąc ścierpieć sprofanowania swojej świątyni, oddała ją w ręce Mścisława. Po zwycięstwie, poszedł Mścisław do Halicza; po zawziętej walce przy wrotach zamkowych, wybiegli (Węgrzy) na sklepienia cerkiewne, inni zaś wywlekli się tam na powrozach, a konie ich zostały schwytane. Była bowiem urządzona na cerkwi twierdza; atoli ostrzeliwając stamtąd wroga i rzucając na mieszczan kamienie, upadali na siłach z braku wody; nie mieli bowiem wody. Gdy przybył Mścisław, poddali mu się i zostali sprowadzeni z cerkwi«. W podobny sposób epizod ten podaje i Długosz, który wiadomości swoje w tym kierunku czerpał z zaginionych ruskich źródeł [4]). Podobne zdarzenie powtórzyło się tam jeszcze w roku 1255, kiedy Izjasław

---

[1]) Źródła, które nas doszły, zapisały tylko dwóch książąt, pochowanych w tej cerkwi: Jarosława Ośmomysła, syna Włodzimirka (... скончалея мѣсяца октября въ 1 день, а въ вторый день положенъ бысть во церкви святыя Богородица — Kron. hip. pod r. 1187), i Romana Mścisławicza, z dynastyi wołyńskiej, zabitego pod Zawichostem koło Sandomierza (... приѣхавше же Галичане, взяша князя своего мертва, и несоша въ Галичь и положиша и въ церкви святои Богородица. — Kron. ławrent. pod r. 6713 = 1206). Według Długosza (T. II. p. 172—176 i Mon. Pol. III, p. 353), który szeroko opisuje wyprawę Romana nad Wisłę, książę ten został pochowany nawet nie w Haliczu, ale w katedrze włodzimierskiej Bogarodzicy: »Cadaver Romani ducis, quod jam Sandomiriae iussu Lestkonis ducis sepultum erat, exhumatum, per Ruthenorum proceres, omnibus, quos ceperant et Polonis, restitutis in libertatem captivis, in mille marcis argenti ad sepulturam a Lestkone Polonorum duce redemptam et in Wladimiriam delatum est«.

[2]) Въ лѣто 6722=1214 король Угорскіи посади сына своего (Kolomana) въ Галичи, а епископа и попы изгна изъ церкви, а свои попы приведе латинские на службу. (Kron. woskreseńska II, 156. Karamzin.: Ист. Рос. III uw. 177). — Gdy zjawił się Mścisław pod Haliczem, sprzyjali mu Haliczanie i podnieśli rokosz przeciw panowaniu węgierskiemu „за поруганіе епископа галицкаго и взятіе имъ двухъ церквей", prawdopodobnie tych, które były na zamku, t. j. katedry i cerkwi św. Spasa.

[3]) Książę Daniło modlił się w katedrze i w cerkwi św. Michała w Haliczu wyprawiając się na Aleksandra, księcia bełzkiego: Святѣй пречистѣй Богородици, Михаилу архангелу Божию... (Kron. hip. 1231 r.).

[4]) Филя же строяше ся на брань, мняше же бо, яко никто можеть стати противу ему на брань; остави же Коломана въ Галичи, и созда градъ на церкви пречистое Владычица нашея Богородица, яже не стерпѣвше оскверненія храма своего, и вдасть ю въ руцѣ Мьстиславу... И побѣдившу же Мьстиславу, поиде къ Галичю, бившимъ же ся имъ о врата градная и возбѣгоша же на комары церковныя и инии же ужи возвлачишася, а фарѣ ихъ поимаша: бѣ бо градъ створенъ на церкви; онѣмъ же стрѣляющимъ и каменіе мещющимъ на гражаны, изнемогаху жажею водною, не бѣ бо воды въ нихъ; и приѣхавшю же Мьстиславу, и вдашася ему и сведени быша со церкви. (Kron. hip. pod rokiem 6727=1219). — Długosz

Włodzimierzowicz, po upadku grodu, schronił się ze swojem rycerstwem do katedry i stamtąd próbował jeszcze bronić się przed oblegającym go Romanem, synem Daniły [1]).

Chociaż źródła, przynajmniej te, które nas doszły, nie podają żadnych bliższych szczegółów o rozmiarach, konstrukcyi i urządzeniu katedry halickiej, to jednak na podstawie powyższych wzmianek, a zwłaszcza obu ostatnich epizodów walki o Halicz, w których cerkiew ta występuje do pewnego stopnia w roli twierdzy, nie trudno wyrobić sobie pojęcie o jej rozmiarach, strukturze, materyale i całem urządzeniu, przynajmniej w ogólnym zarysie.

Ponieważ cerkiew służyła częstokroć dla oblężonych za ostateczne schronisko i podtrzymywała niepodległość stolicy i walkę o nią dopóty, dopóki oblężeni sami nie poddali się, to z tego wynika, że była budowlą wielką i silną, wzniesioną w całości z kamienia ciosowego, o potężnych sklepieniach. Obrona trwać mogła tak długo, jak długo służyły przygotowane zapasy prowiantów i obrony — woda, smoła, kamienie, strzały itd. Z ich wyczerpaniem kończył się opór oblężonych. Materyały obronne gromadzono i składano w cerkwi, skąd w miarę potrzeby wynoszono na empory i górne sklepienia, odpowiednio adaptowane zapomocą sztuki ciesielskiej. Prowadzące na nie schody były dostępne tylko wewnątrz, a mieściły się one w jednym lub obu narożnikach przedsionka, w owych klatkach schodowych, architekturze

---

(Hist. Polon. VI, pod r. 1209, ma być 1219): »Communi autem consilio Ungari et Poloni bellum adversus Ruthenos gesturi, arcem imprimis Haliciensem fortius, quam possunt, communiunt, sed in ipsa arce ex ecclesia S. Mariae incastellata, alterum castellum fortius efficiunt, praesidioque fortiorum, quos inter Ungaros et Polonos habebant, militum superim posito, Colomano cum uxore et matronarum foeminarumque et imbecillium grege relicto, ipsi contra Ruthenos ex Halicia egrediuntur (co skończyło się jednak dla nich klęską i sam wódz »Attilia Filnia« dostał się do niewoli). Assumpto dein Mscislaus dux palatino Ungariae Attilia, ad castrum Haliciense accessit. Ex quo iam Ungari et Poloni, futurae obsidioni se praeparantes, Halicienses Ruthenos cum uxoribus et pignoribus eorum, perfidiam eorum et victualium defectum veriti, ejecerant. Et dum non aperiretur illi castrum, quod Palatinus Ungariae Attilia aperiendum, nec non victori ultra resistendum, apud quem duces et imperium regnumque Haliciense Deus consistere voluit, suadebat, Mscislaus ad castra reversus, iterum ad eos, qui castrum observabant, caduceatorem Demetrium, unum ex suis Ruthenis, apertionem persvadens, transmissit. Qui dum vacuus rediisset, iterum personaliter ad castrum accessit, et repulsam tertio, passus universam arcem die altero sepivit, asserens se obsessos non pugnando, sed cedendo tantummodo confecturum. Dum autem Colomanus et hi, qui secum una in arce erant, negligenter intra obsidionis tempus portam castri posteriorem observarent, nocte una Ruthenis suffosione facta, in castrum irrumpunt, et porta occupata Mscislaum, cum gentibus Ungaris et Polonis pavore nimio consternatis, et ex castro partim diffugentibus, partim se praecipitantibus, caligine nocturna metum causante omnia majora viderentur, intromittunt. Castro potitus Mscislaus, luce erumpente ad ecclesiam S. Mariae et castellum, in quod Colomanus filius Ungariae regis cum uxore et potioribus atque foeminis, se irruptione comperta receperat, accedens, illud obsidere coepit, saepiusque colloquium cum Colomano, filio regis Ungariae expetiit. Quod cum sibi militibus Ungaris et Polonis suadentibus negatum fuisset, perseverandum in obsidione duxit. Siti deinde Colomanum et suos premente, vas aquae illis a Mscislao transmissum est, quod pro magno munere acceptum et in capita per mensuram distributum, vix dimidiae parti satis fecit. Fame deinde premente obsessos, vitam tantummodo pacti, se Mscislao dedunt, ostiaque aperiunt«. Z tego ustępu, który przytoczyliśmy w całości, widać, że tu idzie o zamek, że cała akcya oblężenia Halicza dotyczy tylko zamku. A że ta relacya Długosza nie szła na rękę teoryi ks. Petruszewicza, gdyż cerkiew parafialna B. Narodzenia, owa rzekoma katedra, jest nie na zamku (chociażby nawet nowym), ale w mieście, dlatego i w tym wypadku, jak zwykle, poprawia ks. Petruszewicz stare źródła twierdząc, że pod słowem »*hrad*« albo »*arx*« trzeba rozumieć cały teraźniejszy Halicz, t. j. miasto pod górą nad Dniestrem i zamek (Rzeczypospolitej) na górze. (О собор. Богород. церкви, str. 320, uw. 1).

[1]) Kron. hip. pod rokiem 1255.

bizantyńskiej (np. kijowskiej) właściwych, a przypominających tak bardzo na tem samem miejscu dwie klatki schodowe czyli wieże frontowe w architekturze romańskiej.

Katedra miała przynajmniej trzy nawy o trzech apsydach i była nie czterofilarowa, ale sześciofilarowa. Oprócz tego posiadała osobny przedsionek, co wszystko razem znacznie wydłużało kwadratowy schemat cerkwi halickich, zamieniając go na typ prostokątny, większy i bardziej odpowiadający godności cerkwi sobornej, na typ taki, jaki co do wielkości i planu (z wyjątkiem szkarp bocznych) uprzytomnić nam może poniekąd cerkiew parafialna Bożego Narodzenia w Haliczu, z tem atoli zastrzeżeniem, że podziałowi wewnętrznemu wzdłuż i wpoprzek odpowiadały nazewnątrz pilastry, że przedsionek i nawy boczne były szersze i że do środka prowadziły drzwi spiżowe w fasadzie zachodniej, stosownie do trzech naw i apsyd, prócz możliwych wejść bocznych. W elewacyi zaś między katedrą i cerkwią parafialną zachodziła jeszcze ta główna różnica, że zrąb ścian w starej katedrze, wskutek empor nad przedsionkiem i nawami bocznemi, był doprowadzony wszędzie do tej samej wysokości, co nawa podłużna i poprzeczna, a obie te nawy górowały tylko o tyle nad resztą, o ile ich sklepienia beczkowe górowały nad innemi sklepieniami, uwydatniając ten sam krzyż w górze, który tworzyły w dole. Na przecięciu obu ramion tego krzyża w górze wznosiła się potężna kopuła.

Katedra Bogarodzicy, jakoteż i poprzednio opisana cerkiew pałacowa św. Spasa, obie na zamku książęcym, wśród grodu, gdzie dzisiejsza wieś Kryłos, były zbudowane z tego samego wapniaku, a zatem należały do tej samej grupy cerkwi halickich, których odgrzebane fundamenta już wyżej poznaliśmy. Związek ten zacieśniają jeszcze lepiej okruchy rzeźb, po obu tych cerkwiach pozostałe. Okoliczność zaś, że jedna z nich pochodzi z pierwszej, a druga z początku drugiej połowy XII wieku, przemawia dodatnio o warunkach, sprzyjających już wtenczas rozwojowi pracy budowlanej i kamieniarskiej w Haliczu na większą skalę.

Kiedy i przy jakiej okoliczności zburzono starą katedrę Jarosława — niewiadomo. Wiadomo tylko, że była w dobrym stanie jeszcze po pierwszym napadzie Tatarów na Halicz [1]). Oto w roku 1255, gdy Haliczem zawładnął książę Iziasław Włodzimierzowicz, wysłał przeciwko niemu Daniło (który bawił wtenczas na łowach pod Hrubieszowem) syna swego Romana. »Zabrawszy wojsko — pisze kronika — szedł Roman dzień i noc i natarł niespodzianie na Iziasława; ten nie mając którędy uciekać, wybiegł na sklepienia cerkiewne, gdzie dawniej wybiegli byli bezbożni Węgrzy; Roman trzymał go w oblężeniu, aż ten zmuszony brakiem wody poddał mu się i książę Roman przyprowadził go do ojca« [2]).

To jest ostatnia wiadomość o starej katedrze.

Kopiąc w trzech rozmaitych miejscach dokoła cerkwi w Kryłosie pięć jam na 3 m głęboko, przekonałem się, że cerkiew teraźniejsza jest zbudowana na gruzach, które przeszło 2 m grubą warstwą pokrywają tam dawną powierzchnię czarnej

[1]) Ocalenie katedry podczas pierwszego napadu Tatarów przypisać należy między innemi jej silnej budowie. Ale za to pewnie nie obyło się bez wymordowania w niej ludności, która szukała tam zbawienia, podobnie, jak to uczynili Tatarzy w katedrze kijowskiej i włodzimierskiej. O tym napadzie na Halicz donoszą źródła: Татаре, прійдоша до Галича, его же взяша и огнемъ сожгоша, а люди изсѣкоша а иныхъ въ плѣнъ поведоша. (Kron. hustyńska, dodatek do hipackiej, str. 339). — Приде (Батый къ Володимерю и взя и копьемъ и изби и, не щадя также и градъ Галичь, иные грады многы, имъ же нѣсть числа. (Kron. wołyńsko-halicka pod r. 1240).

[2]) Kron. hipacka, pod r. 1255.

jak smoła ziemi, czarnej od spalenizny, węgli, żużli itp. domieszek. Z tej spodniej warstwy dobywane są grube skorupy naczyń glinianych i kamienie rzeczne. Nad tem warstwa górna składa się wyłącznie z samego gruzu i dużych brył kamienia z rozmaitych czasów: ze starodawnego ciosu i późniejszych materyałów, jak alabastru, opoki, cegły i kamieni rzecznych. To tworzy dokoła cerkwi znaczny pagórek i utrudnia badanie miejsca. Właściwy teren starej katedry może znajdować się dopiero pod tą warstwą gruzu. Gruz pochodzi w części z pierwotnej katedry, ale przeważnie z tej drugiej fundacyi Marka Szumlańskiego, zburzonej podczas napadu Tatarów i Turków na Kryłos 1676, a odbudowanej przez biskupa Szumlańskiego 1702 roku. Były tu i zabudowania monasterskie do końca XVIII w. i z nich pochodzi cegła. Wreszcie największe bryły lichego alabastru z Sokoła, z tejże warstwy gruzu dobywane, pochodzą z cmentarzyska, które w ostatnich kilku wiekach do r. 1817 tutaj się znajdowało[1]).

Piękne ciosy starej katedry rozebrano na wszystkie strony jeszcze wtenczas, gdy była ruiną. Do nich należy jeden cios ze sklepienia i dwa w kształcie półkolumny, pochodzące prawdopodobnie z większych i mniejszych laskowań i które także przy tem kopaniu dobyto.

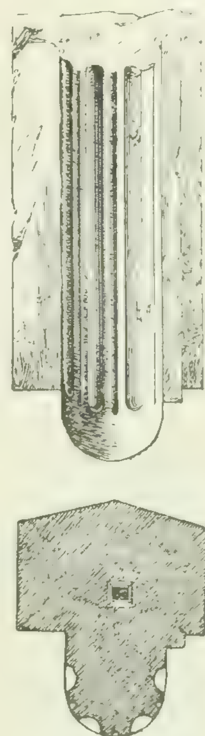


Fig. 64. Fragment węgara z przekrojem, znaleziony na miejscu »Zołotyj tik« w Kryłosie.

Za tem, że katedra mogła stać na tem samem miejscu, gdzie stoi obecnie, przemawiają jeszcze dwa względy: najodpowiedniejsze wyniesienie terenu, w samym środku na wypięciu jego łuku, i olbrzymie starożytne cmentarzysko, które daleko roztacza się dokoła teraźniejszej cerkwi i jego małego cmentarza, tego, który pochodzi z ostatnich kilku wieków. To dawne cmentarzysko sięga czasów starszych, niż zabudowania wsi, gdyż obejmuje plebanię, sad i ogród metropolitalny z jednej, a okoliczne sady, ogrody i gospodarstwa wsi z drugiej strony. Groby te są płytkie, a w nich szkielety dosyć dobrze zachowane, są po chrześcijańsku złożone. Wobec tego trzeba wnosić, że cmentarzysko pochodzi z XII—XV wieku.

Dziś jeszcze w Kryłosie spotykamy niemal na każdym kroku piękne ciosy kamienia, jakiego używał do budowy staroksiążęcy okres. Można je znaleźć wszędzie, na podwórzach, na przełazach, przy bramach, nie licząc już tego, co tkwi w ziemi pod podłogami budynków wiejskich. Spodziewać się można, że nie jedna tu tylko ruina katedry Jarosława Ośmomysła dostarczyła im tego materyału. Na miejscu drugiem »Zołotyj tik« zwanem, osobno obwarowanem na samym końcu grodu, oprócz ciosów, grobów i płyt grobowych, które to ostatnie dowody potwierdziły w zupełności istnienie drugiego (małego) średniowiecznego cmentarzyska na Kryłosie, znalazłem prócz ułamków na żółto emaliowanych kafli z XII wieku, plombę z napisem: СФРАГІС ІААР. [ІОНОV?] Є. [ПІСКОПОV?], chociaż taki episkop halicki dotąd nie jest znany, fragment okrągłej i gładkiej kolumienki nakształt równego wałka i duży kamień, jakby z odrzwi pochodzący, z gniazdami na końcach dla zapuszczenia żelaznych czopów, z występującą półkolumienką lub »laską«, w ciekawy sposób wyżłabianą (fig. 64).

[1]) Michał Harasiewicz, liber baro de Neustern, administrator metropolii św. Jura we Lwowie, pod datą 9 marca 1817, poleca poświęcić nowy cmentarz, t. j. teraźniejszy na »Kaczkowie« w Kryłosie, tamtejszemu księdzu, Piotrowi Parfanowiczowi. (Akta przy cerkwi w Kryłosie).

Po założeniu nowych stolic księstwa halicko-wołyńskiego, Chełmu i Lwowa, na zamku w Haliczu pozostał nadal przez szereg wieków tylko kryłos z biskupem, potem z metropolitą, wreszcie z namiestnikiem. To, łącznie z rozwijającą się przy kapitule osadą poddanych, utrwaliło nazwę góry.

Cerkiew katedralna fundacyi księcia Jarosława Ośmomysła stała tam, gdzie stoi obecnie teraźniejsza cerkiew kryłoska Wniebowzięcia Bogarodzicy, także z ciosu, tylko pewnie nieco mniejsza od tamtej (fig. 65). Podczas zupełnej restauracyi tej cerkwi po wielkim napadzie tatarskim, którą przeprowadził biskup Józef Szumlański i ukończył 1702 r., kazał, jak się zdaje, ten biskup wmurować w cerkwi dużą płytę z napisem, z którego wynika, że cerkiew tera-

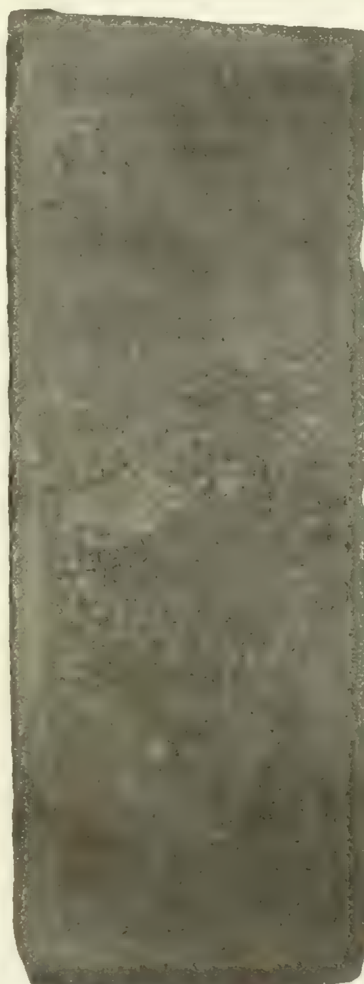


Fig. 65. Widok katedralnej cerkwi halickiej Wniebowzięcia Bogarodzicy w Kryłosie od południ. zachodu.

źniejszą w Kryłosie postawił przodek tego biskupa i potomek rodziny bojarskiej, dziedzic Marko Szumlański i w niej został pochowany. Z daty jego urodzenia 1450 i śmierci 1535 wynika, że ta cerkiew została zbudowaną gdzieś na początku XVI stulecia. Płyta grobowa była we framudze drzwi północnych. Do cerkwi wchodziło się dawniej tylko przez portal główny i drzwi południowe od pałacu metropolitalnego i monasteru. Przy zamurowaniu w ostatnich czasach drzwi południowych, a otwarciu natomiast północnych od strony wsi i plebanii, płyta została wyjęta z cerkwi, i położona za progiem przed drzwiami, napisem obrócona do ziemi. Podniesiona zaś z trudem, wykazała na odwrotnej stronie napis na spłowiałem niebieskiem tle, z dużym czerwonym herbem »Korczak« pod spodem (fig. 66).

Cerkiew w Kryłosie znajduje się pod wezwaniem trzech, względnie nawet czterech patronów: Wniebowzięcia Najśw. Panny, Narodzenia św. Jana Chrzciciela, Podniesienia św. Krzyża i wreszcie św. Proroka Eliasza, aczkolwiek ten ostatni odpust

nie jest zatwierdzony[1]). Tytuł pierwszy jest najstarszym, pierwotnym tytułem cerkwi stołecznej. Trzy inne dziedziczy ona w spadku po okolicznych monasterach wraz z ich majątkiem, monasterach podupadłych a potem wcielonych do metropolii kryłoskiej, a to: dwóch t. j. św. Jana obok Kryłosu i św. Krzyża na Sokole (który w połowie XVI wieku był ruiną) wcielonych jak się zdaje w XIII—XIV, zaś św. Eliasza w drugiej połowie XVIII wieku. Tak po napadach tatarskich i t. p. zajściach mogły się nieraz w drodze spadku powiększać dobra katedry kryłoskiej posiadłościami rozbitych cerkwi i monasterów, czego dowodem są liczne cerkwiska i monasterzyska na tych dobrach, n. p. Błahowiszczenie (potem grunta erekcyonalne i poddańcze), Pokrowy i polany w lesie koło Kryłosu. Dobra te mogły się rozciągać nawet na wszystkie inne monasterzyska i cerkwiska, zalegające znaczną przestrzeń po upadku szeroko zabudowanego grodu, a że teraz są uszczuplone, przypisać to można pewnie późniejszym stosunkom, wywołanym z jednej strony przez upadek metropolii halickiej, z drugiej przez założenie i organizacyę nowego miasta, zamku starościńskiego, parafii ruskich w Haliczu, w Załukwi i wreszcie w Kryłosie, tudzież parafii łacińskiej w Haliczu.



ТѸКИ ЛЕЖИТ МАР
КО ШѸЛМНСКИИ
НА ВЕЛИКИ[х] И МАЛИ[х]
ШѸЛМНА[х] ДѢДИ[ч]НИ
ПА ЦРКВ СІИ КАѲЕ
Д[р]АНОН ГАЛИКО ОУ[с]ПЕН
ПРЕТО БЦИ КРИЛО[с]КО
ФѸНДАТОР ЖИ[л] ЛѢТ
НЕ ПРЕСТАВИ[сн] ЗА
КОРОЛМ ПОЛСКОГО
ЗИГМѸТА АВГѸСТА
[РОК]О[Y] ВЖІИ АФЛЕ

Herb Szumlańskich
»Korczak«

Fig. 66. Nagrobek bojara Marka Szumlańskiego, drugiego fundatora katedry halickiej w Kryłosie *).

[1]) Trzy pierwsze odpusty katedry halickiej w Kryłosie zatwierdzone zostały przez metropolitę Michała Lewickiego 15. I, 1844 i przez administratora i późniejszego metropolitę Litwinowicza 8. VIII, 1859. (Akta przy cerkwi w Kryłosie).

*) W roku 1535 panował Zygmunt Stary. Zygmunt August, koronowany r. 1530, objął rządy dopiero po śmierci pierwszego 1548. Ta niewłaściwość zakradła się dlatego, że nagrobek pochodzi z czasów znacznie późniejszych, co widać także z charakteru pisma, chociaż wiadomości o samym fundatorze mogą być prawdziwe. Natomiast inwentarz cerkiewny z daty: Lemberg 17 Junij 1841, podaje: »Die Kirche unter dem Titel der Himmelfahrt Maria wurde im Jahre 1584 durch den Marcus Szumlański, vom harten Materiale und zwar Quadrat-Steinen erbaut, im Jahre 1702 durch den gr. kath. Bischof Joseph Szumlański, und neuerdings im Jahre 1825 hergestellt«. Jak widać rok na apsydzie, o którym wzmianka dalej, jest tak tu jak i w schemat. dyec. lwow. podany mylnie za datę budowy.

których to czterech parafii metropolita ruski jest patronem. Karczmy, młyny, grunta, ogrody, sianożęcie i parcele po całej przestrzeni dawnego Halicza rozsiane, jako drobne okruchy, są prawdopodobnie śladem do dnia dzisiejszego tych większych posiadłości tamtejszej metropolii, podczas gdy pozostający z nią w łączności do ostatka monaster Pitrycz został skonfiskowany [1]).

Cerkiew ta jest także swego rodzaju zabytkiem osobliwym z tego powodu, że jej jednonawowe założenie posiada aż trzy apsydy (fig. 67). Podobnie jak cerkiew miejska B. Narodzenia, składa się ona także z trzech części: z babińca, z części środkowej i z apsyd. Do szerszej części środkowej dostraja się tu od zachodu węższy babiniec z przedsionkiem. Poprzeczny przedsionek uwydatnia się w planie przez nieznaczne zatopienie obu jego końców w ścianach bocznych i odpowiednie rozszerzenie jego wewnętrznej przestrzeni kosztem grubości obu tych ścian, tudzież przez oddzielenie go od babińca zapomocą czterech (z cegły, a zatem nowszych) filarków, na których oparty chór nad przedsionkiem, rozciąga się także i na babiniec nakształt empor czyli *»połat«* i przypiera aż do części środkowej, podobnie, jak to jest w cerkwi parafialnej w Haliczu.

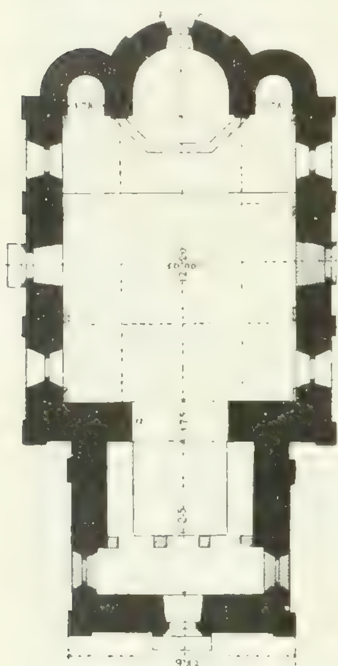


Fig. 67. Plan katedry halickiej drugiego założenia w Kryłosie (26·50×12·50).

Część środkowa tworzy obszerny, słabo w kierunku osi wydłużony prostokąt, którego rozmiar wewnętrzny wynosi 10·00×12·20 m. i jest rozczłonkowany od wschodu na trzy dosyć głębokie apsydy. W dużej środkowej apsydzie mieści się ołtarz, podczas gdy obie boczne apsydy są małe, szerokie zaledwie na 1·78 m. Plan części środkowej, z apsydami bez babińca, żywo przypomina dobrze nam już znany typ kilku cerkwi halickich starszego okresu, n. p. św. Pantalemona. Wydaje się, jakby początkowo ta część stanowiła osobną dla siebie całość — całość pierwotną, średniowieczną, albo przynajmniej na starych fundamentach wzniesioną, z konstrukcyą kopuły opartej na nieistniejących filarach i łukach, którym wewnątrz odpowiadały wystające ze ścian kroksztyny, a zewnątrz pilastry, przy czem babiniec wygląda tylko jak dodatek późniejszy. Jednakże badania dra Al. Czołowskiego, prowadzone w 1890 r. przy pomocy rozkopów, odsłonięcie fundamentów, zwłaszcza apsyd aż do ich spodu $2^1/_2$ m. głęboko, i przekopanie wnętrza cerkwi wykazały, że tego wszystkiego cerkiew kryłoska nigdy nie miała, że jest nowszego założenia w całości wraz z fundamentami, że kopuły tam nigdy nie było, a i fundamenta pono nie najlepiej założone, z wielkich ciosów, zabranych z miejscowych ruin.

System apsyd jest tu ten sam, co w cerkwi parafialnej w Haliczu t. j. ich półkola są mocno zwarte, wskutek czego i łuki ich na planie nie mogą być zupełne.

[1]) Posiadłości metropolii w Haliczu są następujące: dominium Kryłos, Podegrodzie i Załukiew metropolicka, złożone z gruntów ornych i lasów, z karczmami (zamienionemi teraz na inny cel pożyteczny) i młynami, a nadto: sianożęcie i karczma (1910 r. rozebrana) na Sokole, i karczma (teraz pusty plac) na Pobereżu t. j. na Grobiskach; zaś młyn na »Międzywodziu«, parcela pusta t. zw. lodownia w rynku, ogród »Rabinówka«, pole na zamku, »karczma« przy moście za Dniestrem, grunta za dworcem kolejowym i sianożęć w Łozach za Dniestrem są położone w teraźniejszej gminie miasta Halicza.

Najgrubsze ściany (1·75 m) są w przegrodzie, oddzielającej część środkową od babińca, gdyż mieszczą się w nich schody, prowadzące z chóru na strych. Zresztą grubość ścian wynosi tylko 1·25.

Trzy wejścia z trzech stron prowadziły do wnętrza cerkwi. Obecnie są używane tylko drzwi zachodnie i północne, od strony wsi i parochii, podczas gdy południowe od pałacu metropolitalnego, dawniej zamiast północnych otwarte, teraz są zamurowane. Portal zachodni, ozdobiony płaskorzeźbą Wniebowzięcia Panny Maryi, patronki cerkwi, ciekawy może być w tych stronach ze względu na styl rozkwitającego renesansu z zadatkami baroku (fig. 68). Drugi portal, północny, ozdobiony jest emblematami odnowiciela i restauratora tej cerkwi, uszkodzonej podczas napadu tatarsko-tureckiego 1676 r. Na tympanonie widać herb biskupi w otoczeniu liter: I. Ш. Е. Л. Г. К. — АΨВ. (= Iosyf Szumlanskij, Epyskop Lwiwskij, Hałyckij, Kameneckij. — 1702). fig. 69.



Fig. 68. Portal główny cerkwi katedralnej w Kryłosie.

Cerkiew posiadała początkowo dziesięć okien, przeszło 2 m wysokich, z obustronnymi wykrojami, a umieszczonych w równej wysokości $3^1/_2$ m od ziemi. Z tego trzy okna były w babińcu (po jednem z trzech stron), sześć w części środkowej, a jedno w apsydzie środkowej. Teraz wszystkich okien jest tylko ośm, ponieważ dwa boczne okna w babińcu zamurowano [1]). Całą cerkiew pokrywa drewniany płaski sufit, a z wierzchu dach blaszany, na cztery strony spadzisty. Zamiast kopuły wznosi się sygnaturka, której główka powtarza zwykłą formę »makówki« na cerkwiach drewnianych.

Na szczególniejszą uwagę zasługują jeszcze trzy kamienie, wmurowane w ścianach tej cerkwi. Jeden taki kamień wielkości 0·40×0·60 m jest wmurowany w cerkwi, wysoko w tej szerokiej ścianie, która oddziela część główną od babińca (plan,

[1]) Inwentarz cerkiewny w kancelaryi parafialnej z r. 1841 podaje także ośm okien.

fig. 67, *a*). W wypukłem obramowaniu przedstawia on prawdopodobnie jakiś znak herbowy, z literami Я — С po bokach, które także mogą być łatwo wzięte za cyfrę i oznaczać rok 1200. Na środkowej apsydzie, 3 m od ziemi, znajduje się pod oknem koliste zagłębienie, a w niem już tylko ślady fresku Bogarodzicy-Patronki, z dłońmi podniesionemi ku górze, po obu stronach twarzy. Przy tem zagłębieniu, po obu jego stronach, znajdują się dwa ścienne kamienie: jeden naznaczony na powyższym planie literą *b*, prawdopodobnie bardzo stary, jest wcale nieczytelny; drugi *c* z krzyżykiem ma wyraźny napis: РОМАНЪ ИВАНОВИЧЪ АФПД (= 1584) (fig. 70). Napis ten nie może być nazwą budowniczego i datą budowy cerkwi, jak to przypuszczano [1]), gdyż cerkiew jest znacznie od tej daty starszą, ale może jednego z ihumenów, mnichów lub dobroczyńców monasteru katedralnego, który z pewną przerwą (może od 1676—1704 roku), istniał na Kryłosie przynajmniej od czasu założenia tam episkopii halickiej aż do roku 1782, kiedy to cesarz Józef II także i ten monaster kryłoski, już dawniej w roli parochii występujący, a nadto pitrycki i sokolski, skasował, a cerkiew katedralną przeznaczył na parafialną dla wsi Kryłosu, Podegrodzia i ich przysiółka Czetwerków [2]).



Fig. 69. Portal boczny cerkwi katedralnej w Kryłosie. — Przed progiem leży opisany kamień nagrobny Marka Szumlańskiego. Człowiek przy drzwiach, to pałamarz cerkiewny Petro Małanij, komentator wymierającej tradycyi ludowej o starodawnym Haliczu.

Dr Czołowski podaje, że ciosy fundamentów tej cerkwi katedralnej są pono »pokryte starą ornamentyką i otynkowaniem z śladami freskowych malowideł«, których szczątki przedłożył na posiedzeniu lwowskiego Grona c. k. konserwatorów 22 grudnia 1890. Ale kopane przez niego rowy w promieniach od cerkwi nie wykryły żadnych śladów po dawnym soborze, prócz fundamentów ceglanych murów, okalających do niedawna obecną cerkiew, a opatrzonych po rogach pięciobocznemi basztami. Na tej podstawie wnioskuje dr Czołowski, że stara katedra mogła stać opodal w przytykającym ogrodzie metropolitalnym, »gdzie doraźne poszukiwania natrafiły na pokład fundamentów i gdzie kilkakrotnie dobywano trumny kamienne i cegiełki polewane, żółte i ciemno-brunatne. Dobór i obfitość tego materyału — dowodzi dalej dr Czołowski — ślady ornamentyki, freskowych malowideł, cegiełki polewane i t. p. swiadczą, że ta stara cerkiew była wspaniałą, mnó-

---

[1]) Inwentarz cerkiewny w kancelaryi parafialnej z r. 1841 i I. Szaraniewicz w swojej rozprawie: Die Franciscaner-Kirche in Halitsch. (Mittheilungen der k. k. Central-Commission, Wien 1888, XIV str. 96).

[2]) »...Pari modo alia executio pro solvenda Taxa Tabulari Fundationali substantiae P. P. Basilianorum competit, atqui P. P. Basiliani a quinque omnis ex Kryłos ad Pitrycz (1782) cum tota sua fundatione transiverint et ibidem in Pitrycz non in Kryłos suos subditos habuerint, et inde mox elapso anno 1788 P. P. Basiliani ad Buczaczense Monasterium in circulo Stanislaopoliensi situm circa suppressionem Monasterij Pitrycensis, dispositi...« (Prośba ks. Bazylego Mogilnickiego, parocha i pre-

stwo zaś żużli, szkliwa, kawałki stopionej miedzi i srebra, znajdowane w rumowisku, każą przypuszczać, że uległa ona zupełnemu zniszczeniu, zanim jeszcze została rozebraną« [1]).

Nie kwestyonując bynajmniej wyników badań dra A. Czołowskiego, godzi mi się wszakże zauważyć, że moje badania, podjęte koło cerkwi zapomocą próbnych rozkopów (do których przystąpiłem po należytem obejrzeniu terenu z tem mocnem przekonaniem, że stara katedra, o której aczkolwiek niewiele, zawsze jednak coś wiemy z opisów historycznych, mogła stać tam, gdzie wznosi się cerkiew teraźniejsza), z wyjątkiem jednej monety księcia Wład. Opolskiego z zagrody sąsiedniej, nic podobnego nie wykryły. Prócz kilku starych ciosów, znalezionych w tej warstwie gruzu nowoczesnego, który grubą powłoką zalega najbliższe otoczenie cerkwi, a pochodzącego bądź z teraźniejszej cerkwi, bądź z zabudowań zniesionego monasteru, a wreszcie z nowoczesnego cmentarzyska, nic więcej odkryć nie zdołaliśmy, jak tylko to, że dopiero pod tą warstwą znajduje się średniowieczna powierzchnia ziemi, nasyconej spalenizną, grubemi skorupami naczyń glinianych, otoczakiem i t. p. Tam dopiero z wszelką pewnością kryją się szczątki, a przynajmniej ślady wspaniałej katedry Jarosława Ośmomysła, otoczonej osobnymi wałami *(ecclesia incastellata)*, przypierajacymi do południowych wałów grodziska. Tam niezawodnie powinna się odszukać owa świętość, zgubiona w pamięci czasu i w tradycyi ludowej, owa »res sacra« dawniejszych teoretyków i badaczy, mylnie przez nich do cerkwi parafialnej B. Narodzenia w Haliczu przywiązana, a tej cerkwi w Kryłosie właściwa.



Fig. 70. Napis z r. 1584 na ścianie cerkwi w Kryłosie.

Próbkę trójkątnych kafli o jasno-żółtej glazurze z podłogi XII wieku znalazłem tylko na drugiem ważnem miejscu w Kryłosie, na t. zw. Złotem boisku *(Zołotyj tik)*. Kilka okazów tych kafli znaduje się w muzeum Stauropigii we Lwowie. Tam mogła być cerkiew dworska św. Spasa(?). Prawdziwych zaś sarkofagów, jakie dobyto z innych ruin, w Kryłosie (przynajmniej za naszej pamięci) nie znaleziono żadnych, oprócz nieco późniejszych grobów, złożonych z ciosów, które zabrano z tamtejszych ruin. Grób tego rodzaju znaleziono opodal, na północo-zachód od cerkwi, na parochii, fundowanej na metropolickiej połaci Kryłosa [2]). Połać

zbytra w Kryłosie, do c. k. Urzędu Cyrkularnego w Stryju o uwolnienie go od opłat, bez daty). Księgi metrykalne, prowadzone przedtem przez mnichów, którzy tytułują się »Parochami«, albo »Presbyterami parochialnymi albo »Substitutami Konsistorza Halickiego«, obejmuje poraz pierwszy, na kilka tygodni lub miesięcy przed wyniesieniem się ich do Pitrycza, 5 czerwca 1782 r. B. Mogilnicki, który umarł 1805 r. i tytułuje się »Vicarius Cathedralis Haliciensis in Kryłos«.

[1]) Teka konserwatorska, rocznik koła c. k. Konserwatorów starożytnych pomników Galicyi wschodniej, 1892 str. 156—157.

[2]) Wiadomość o tym grobie, jakoteż jeszcze o niektórych innych szczegółach, tyczących się cerkwi, zawdzięczam uprzejmości teraźniejszego parocha ks. Jana Hoszowskiego w Kryłosie, pod którego nadzorem odbyło się także jej ostatnie staranne odrestaurowanie.

ta dawnego stołecznego grodu czyli zamku obejmuje teraz cerkiew od strony wschodniej, południowej, a najbardziej zachodniej, z odpowiednią partyą olbrzymich fos, wałów i stoków góry, podczas gdy na drugiej, większej części grodu, z poddanych metropolii i monasteru kapitulnego rozrosła się teraźniejsza wieś Kryłos.

Ten właśnie monaster kapitulny, od początku *Kryłosem* zwany, który potem utrwalił nazwę góry i wsi, a który był zrazu stałą rezydencyą episkopów, następnie metropolitów Rusi halicko-wołyńskiej, wreszcie, po upadku metropolii przy końcu XIV wieku, ich namiestników, podwładnych metropolitom kijowskim, bywał nieraz jeszcze i później, po wskrzeszeniu episkopii halickiej we Lwowie 1539 r., drugą rezydencyą episkopów lwowskich. Tam rezydował przez jakiś czas Gedeon Bałaban (1565—1607), gdy rezydencyę lwowską zajął był jego rywal Iwan Lopatka z Ostałowic. Zajeżdżali tam także i późniejsi władycy, n. p. Szeptyccy w XVIII wieku, tudzież Skorodyński, Angiełowicz oraz inni z metropolitą i kardynałem Sylw. Sembratowiczem włącznie w XIX wieku [1]). Fakt intronizacyi swojej na starożytnym tronie biskupów halickich w Kryłosie upamiętnił Bałaban własnoręczną notatką, pod datą 12 czerwca 1576, na starej ewangelii pergaminowej z XII wieku w tamtejszej katedrze, która to ewangelia później z Kryłosa dostała się w posiadanie metropolitów suczawskich, a stamtąd do Moskwy, gdzie znajduje się w bibliotece synodalnej pod nr. 20. Pod wyżej podaną datą zapisał tam Bałaban, że »najechał na tron biskupi na Kryłos i zastał przy cerkwi stołecznej tę księgę, ewangelię główną *(jewanhelyje naprystołnoje)* Tetr, a ta świadczy, że była położoną od dawnych lat« [2]).

W XVII wieku monaster ten podupadł. Czas i powód tego upadku nie jest nam bliżej znany. Stało się to może wskutek wielkiego napadu na Halicz i Kryłos 1676 r. W trzy lata później obdarzył cerkiew nowym aparatem biskup Józef Szumlański, o czem świadczy jego własnoręczna obszerna notatka, równobrzmiącej treści, umieszczona na marginesie pierwszych kilku kartek we wszystkich podarowanych przezeń księgach [3]). Te wszystkie nowe, według potrzeby cerkiewnej

---

[1]) Między innemi, aprobaty na druk książki: Поученіе о сакраментѣ Евхаристіи, о стой Літургіи и о ē (=5): обрядахъ сакраменталныхъ, udziela za biskupa Lwa Szeptyckiego — Athanazy Szeptycki, archimandryta kaniowski, sądów nadwornych biskupich auditor i sędzia generalny — w Kryłosie 1753. — Biskup Lew Szeptycki udziela dyspensy na ślub w Kryłosie 25. X, 1775. Inwentarz zaś z 1785 wylicza między innemi monstrancyę srebrną i kielich srebrny, ofiarowany przez tego biskupa do cerkwi kryłoskiej, o czem miał świadczyć napis na podstawce, a nadto cztery »antimissalia«: trzy biskupa Athanazego Szeptyckiego, a jedno Lwa Szeptyckiego. — Ponieważ księża w Kryłosie cieszyli się oddawna władzą udzielania w pojedyńczych wypadkach dyspensy, na co się też i ks. Parfanowicz w swojej prośbie o to prawo powołuje, metrop. Antoni, przychylając się do prośby jego, przedłuża mu tę władzę na dwa lata, w Kryłosie 4. X, 1807. — Bielański chrzcił dziecko zarządcy dóbr w Kryłosie 1797, zaś Angiełowicz, jak się to z metryk okazuje, przebywał tam często, a nawet chrzcił dziewczynkę księdzu Parfanowiczowi na samo B. Narodzenie w Kryłosie 1812. (Akta i metryki przy cerkwi w Kryłosie).

[2]) Ta poczwórna-ewangelia napisana w Kryłosie 1144 roku, jest ozdobiona inicyałami i winietami malarstwa miniaturowego (sploty i liście), podobnie jak i druga przechowywana tam ewangelia halicka z 1266 r. (Писано при галичскомъ князѣ Львѣ и сынѣ его Юріи Пресвитеромъ Георгіемъ), z czego niektóre wzory publikowane są w dziele Wł. Stasowa: Славянскій и восточный орнаментъ, karta XLIV.

[3]) Wszystkich tych ksiąg jest pięć lub sześć; kilka z nich znajduje się w kaplicy pod dzwonnicą, reszta w cerkwi. Marginesy z notatką zostały kiedyś przy oprawianiu nieco obcięte. Oprócz tego w cerkwi kryłoskiej przechowują się księgi monasteru w Zagwoździcu; jedna z dedykacyą ihumena tego monasteru Bartłomieja Komarnickiego z r. 1722, druga Hieronima Oziemkiewicza Ś. B. W., sekretarza prowincyi ruskiej.

księgi oddaje biskup 12 lipca 1679 r., »do cerkwi stołecznej halickiej Wniebowzięcia Bogarodzicy w Kryłosie« na ręce ówczesnego księdza i namiestnika tejże cerkwi, Grzegorza Dubasowicza«, wzywając przytem pod klątwą natenczas i na przyszłość naczelnego księdza kryłoskiego« do przestrzegania porządku i utrzymania ich przy tej cerkwi po wieczne czasy [1]). Ponieważ metryki w Kryłosie z przed roku 1732 nie dochowały się wcale, przeto cenną jest także i ta druga notatka, którą przekazała nam metryka ślubna sąsiedniej wsi Wiktorowa, skrzętnie przez ks. Bazylego Mogilnickiego przepisana i do metryk kryłoskich wciągnięta. Z notatki tej dowiadujemy się, że w r. 1701 funkcye kapłańskie w Kryłosie pełnił ksiądz Daniel Steblecki, »protoprezbyter Cerkwi katedralnej Halickiej, w Kryłosie będącej, paroch« [2])

We dwa lata po wyposażeniu cerkwi w potrzebne aparaty i jej odrestaurowaniu w r. 1702 odnowił także ten biskup Szumlański podupadły monaster, zapisując testamentem na ten cel 10.000 złp., którą to kwotę zabezpieczył na swoich dobrach dziedzicznych Bokow »*na wyderkaff*« [3]). Monaster ten, jak już wiadomo, istniał do roku 1782, poczem zaprowadzono zwykłą parafię.

[1]) Notatka cyryliką, podana tu w transkrypcyi, brzmi: »...Po straszływom spustoszeniju Tureckom i Tatarskom podczas wojny Żurawenskoj. Hałycza, Kryłosa i wseho Pokutia, i do gruntu spałenia, i Cerkw[y] Kryłoskoi Uspenija Presw. B[ohorody]cy zo wseho Cerkownoho Apparatu i knyh złupłenia, az Josyf Szumlanskij, Bożyjeju Mylostiju Epyskop Lwowskij, Hałyckij i Kamenca Podolskoho, nadałjem wsi nowyje podług potreby Cerkownoi knyhy do Cerkwy Stołecznoi Uspenija Pre[swiatoi] B[ohorody]cy Kryłoskoi Hałyckoi, spasenija rady mojeho, z powynnosty Uradu Epyskopskoho mojeho..... około kotorych knyh pod tymże nebłahosłowenijem Naszym i klatwoju, aby naczalnyj Kryłoskij Swiaszczennyk, teraz i na potom buduczyj, poradku peresterehał... i onyje do ruk na sej czas Czestnomu Hryhoriju Dubasowyczu, Swiaszczennyku i Namestnykowy tojeji że Cerkwy (mianowanemu AXOΘ=1679, jak podano na innej księdze), takowym sposobom wruczajem...«

[2]) Notatka ta następująca: Cum antiquiores libri metricales (z przed r. 1732) Parochiae Kryłos in actis parochialibus non inveniuntur, ex quibus páteret, simul quis curam animarum in Kryłos exercuerit antea, ad conservandam memoriam ex libro metricali Wiktoroviensi casum copulationis a parocho Kryłosensi ibidem contentum de verbo ad verbum describi curavi, ut sequitur:

Року божія АΨА (1701), мця януарія, дня Л (30), заповѣдемъ бывшимъ въ недели по божественной литургіи оглашеннымъ, и нжъ жадная перешкода не показалася, азъ Іерей Даніилъ Стеблецкій, протопрезвитеръ Церкви катедралной Галицкой в Крилосѣ сущой парохъ, отъ властителнаго прошений, вѣнчахъ и въ супружество сочетахъ благороднаго младенца Θеодора Могѣлнѣцкаго, дворянина Его милости кѵръ Іосифа ШУМЛЯНСКАГО, Еппа Лвовскаго, Галицкаго и Каменецкаго, а Сина благороднихъ Іоанна и Екатерыни зъ Стеблецкихъ Могѣлнѣцкихъ, сожителей и сродниковъ моихъ, внука зась благороднихъ и браку сочетанихъ Евстафія Могѣлнѣцкаго и Анни въ Кнѣгинецкихъ, такожде Крилоскихъ жителей, зъ шляхетною панною Февроніею, дщерею Священнаго Іерея Андрея Магазовича, пароха веси Вихторова Церкви Святителя Николая, и сіе браку сочитаніе при свѣдителехъ (1 słowa brak) и благороднихъ Іоанну и Павлѣ Кнѣгинѣцкихъ въ Кнѣгининѣ дѣдичахъ, и многихъ прочіихъ, благословенія ради вини въ Церкви Храма Рождества Хва въ Вихторовѣ мною совершенное, въ оувѣреніе потомности рукою моею подписую. Іерей Даніилъ, Протопрезвитеръ Галицкій и Церкви катедралной въ Крилосѣ парохъ. (Metryki monasterskie parafii Kryłos z Podegrodziem. Od roku 1732 i z lat następnych, znajdują się przechowane w należytym stanie w urzędzie parafialnym).

[3]) Roku 1704 i 1706 do ksiąg grodzkich lwowskich i halickich wniesiono akt następującej treści: »Josephus de Magna Szumlany in Hoszow (et Toporow) et Witwica Szumlanski, Episcopus Graecounitus Leopoliensis, Haliciensis et Camenecensis Podoliae, Metropoliae Kijoviensis Administrator, Archimandrita Pjeczarscensis, Sanus mente et corpore existens... palam publice libereque recognovit, quia ipse summam Decem Millium Florenorum Polonicalium per se recognoscentem pro fundandis et introducendis ad Ecclesiam Cathedralem Ritus Graeci Haliciensem in Krylos sitam, Religiosis Patribus Fratribus Sancti Basily Magni numero, qua ut eo maior in eadem Ecclesia, recenter per se de ruderibus erecta, in gloriam suppremi numinis, cultus Dei promoveatur,

Katedra w Kryłosie odrestaurowaną została raz jeszcze kosztem metropolity i kardynała Michała Lewickiego 1824/5 r., podobnie jak cerkiew parafialna B. Narodzenia w Haliczu prawie w tym samym czasie. A mianowicie reskrypt gubernialny z datą: »Stanisławów, 26 sierpnia 1815« na ręce ks. Parfanowicza i dominium Kryłosa przesłany — opierając się na orzeczeniu inżyniera i komisarza



Fig. 71. Widok katedry i kaplicy z dzwonnicą w Kryłosie od południowego wschodu.

Schwabe, że wskutek ciężkiego i stosunkowo dużego dachu mury cerkwi w niektórych miejscach już się rozchodzą i grożą upadkiem — poleca wyprzątnąć cer-

et Beatissimae Matris eius semper virginis Mariae, sub cuius gloriosae Assumptionis in coelum titulo existit, in horas et momenta augeatur...« I jeszcze raz oświadcza zapis 10,000 złp., na cel powyższy legowanych testamentem z 1704 r., co w księgach grodzkich halickich osobiście roboruje 1706 r. »Religiosus et admodum Reverendus in Christo Pater Hiacinthus Żukowski, Generalis causarum per totam Diecesim Haliciensem, Leopoliensem et Camenecensem Podoliae Sindicus, Monasteriorum Ritus Graeci Regulae Sancti Basilii Magni Cathedralis Kryłossiensis, Pitricensis, Zadaroviensisque Ihumenus«. (Archiw. Bernard. we Lwowie, księgi ziem. hal. T. 95 p. 153—159).

kiew ze wszystkich ruchomości i to w przeciągu dni czternastu, a nabożeństwo odprawiać nadal w kaplicy pod dzwonnicą, której również ciężki i zniszczony już dach należy potem zastąpić nowym. Od tego czasu przez lat dziewięć wszelkie nabożeństwa odprawiano w małej kaplicy pod dzwonnicą[1]). Wreszcie cerkiew ta restaurowaną była niedawno po raz ostatni za teraźniejszego księdza Jana Hoszowskiego, wskutek czego znajduje się obecnie w dobrym stanie.

Naprzeciw apsyd cerkiewnych, na dzisiejszym dziedzińcu a dawniejszym cmentarzu, znajduje się drewniana dzwonnica na wysokiem, sklepionem podmurowaniu, które służyło dawniej za ową kaplicę, a dziś za skład wszelkich rupieci, a przedewszystkiem biblioteki, złożonej przeważnie z dzieł treści teologicznej od XVI—XVIII wieku, (pozostałych oczywiście po zniesionym 1782 r. monasterze), a nadto z małego archiwum cerkiewnego z ostatnich dwóch wieków. To podmurowanie (czyli »kaplica«) składające się z brył kamiennych, jakich dostarczał poblizki Sokół, nieco może i ze starego materyału miejscowych ruin, a nadto z cegły, jest prawdopodobnie szczątkiem murowanej dzwonnicy z XVI lub XVII wieku, której uszkodzony wierzchołek zastąpiło później drewniane piętro (fig. 71).



Fig. 72. Dawny pałac metropolitów w Kryłosie. Za pałacem na prawo wznoszą się wały grodu halickiego.

Gdyby wszystkie tamtejsze dzwony były pierwotną własnością cerkwi kryłoskiej, a nie przeniesione tam później skądinąd, to dwa stare dzwony świadczyłyby o tem, że cerkiew kryłoska w czasie napadu 1676 r. mogła ujść pożaru, zostając tylko spustoszoną i ograbioną z kosztowności. Przemawiałoby za tem i zdanie cytowanej notatki biskupa Szumlańskiego (... *i Cerkwy Kryłoskoi Uspenija Preśw. Bohorodycy zo wseho Cerkownoho Apparatu i knyh złupłenija*). Znaczne uszkodzenia murów cerkiewnych, które później wymagały gruntownej restauracyi, pochodzić mogły stąd, za czem też i tradycya miejscowa przemawiać się zdaje, głosząca, że w cerkwi ukrywało się sporo ludności, którą potem bądź wymordowano, bądź też uprowadzono w jasyr.

Największy dzwon na dzwonnicy w Kryłosie zdobi herb biskupa Szumlańskiego z napisem: Сей звонъ справилъ Іосифъ Шумлянскій до храм Успен Прес Бца Крил(оскои) новосозданнои, Року Божия АЧ҃Д, мца Августа, дня Є. (Ten dzwon sprawił

[1]) Reskrypt gubernialny i inwentarz dekanalny z r. 1833, w którym na marginesie znajduje się następująca uwaga: »His additis, quod haec Ecclesia 1824, sumptibus Suae Excellentiae Illustrissimi ac Reuerendissimi Domini Michaelis Lewicki, Metropolitae Haliciensis restaurata sit«. Nadto metropolita Lewicki, edyktem z dnia 25 sierpnia 1825 r., udziela ks. P. Parfanowiczowi »facultatem benedicendi neo reparatam Ecclesiam pagi Kryłos«. (Akta przy cerkwi w Kryłosie).

Józef Szumlański do świątyni Wniebowzięcia Przenajśw. Bogarodzicy Kryłoskiej nowoodbudowanej, Roku Pańskiego 1704, miesiąca sierpnia, dnia 5). — Drugi wielki dzwon ma napis: SONET VOX IN AVRIBVS MEIS, A. D. 1662. — Trzeci co do wielkości, zaopatrzony napisem: Року Божия AXIIII (Roku Pańsk. 1688). — Czwarty z napisem: ANNO DOMINI 1623. Ten dzwon bez »serca« nie jest używany i to niezawodnie przyczyniło się, i nadal przyczynić się może, do jego utrzymania. Piąty z rzędu, najmniejszy, ma tylko datę АΨ.ΛΘ (= 1739). Wreszcie niewielki szósty dzwon z roku 1701, jak głosi jego napis, pochodzi z monasteru Pokrowy, który był na końcu »Stawiszcz«, pod lasem wiktorowskim, o czem będzie mowa dalej.

Pod dzwonnicą i pod pałacem metropolitalnym, który znajduje się naprzeciw południowej ściany cerkwi w oddaleniu kilkudziesięciu metrów, leży sporo dużych i starannie obrobionych ciosów. Jest to niezawodnie reszta kamieni z poblizkiej ruiny monasteru św. Ilii, którą na początku XIX wieku za biskupa Skorodyńskiego rozebrano i z jej materyału, tutaj zniesionego, pobudowano wtenczas ów pałac metropolitów, o którym była mowa, zajęty obecnie przez siostry Bazylianki (fig. 72). Inwentarz z r. 1833 podaje między innemi wiadomość o dwóch obrazach w cerkwi, zakupionych początkowo do kaplicy pałacowej przez biskupa Mikoł. Skorodyńskiego (1799—1805), którego też staraniem pałac ten został wystawiony na miejscu monasteru[1]).

δ) Inne cerkwiszcza.

Ponieważ Kryłos był środowiskiem i głównym zamkiem stołecznego Halicza, przeto najbardziej zaludnione było jego najbliższe otoczenie. Do Kryłosa od wschodu przypiera druga piękna i bardzo rozległa góra, którą od zamku dotychczas dzieli tylko ogromny wąwóz czyli t. zw. jar, o stromych ścianach, na którego dnie, kilkanaście metrów szerokiem, sączy się mały potok Mozołów. Idąc tym długim wąwozem, zdaje się nam, że jesteśmy w Pieninach.

Do dzielnic, które najbardziej były zaludnione, należy przedewszystkiem partya tej rozległej góry zaraz za wąwozem. Górę pokrywa w całości las metropolitalny po granicę halicką i kozińską, odkąd ciągną się obszary tych gmin. Miejsca dawnych monasterów i cerkwi przechowały się dobrze w nazwach ludowych podań i tradycya wyraźnie o tem mówi, że tam były klasztory (mapa tabl. I. i fig. 73).

XXVI. Prócz monasteru św. Ilii, który istotnie mógł być seminaryum duchownem dla kształcenia kleryków, nieco dalej na północ, również naprzeciw Kryłosu, wybiega z lasu do wąwozu drugi głęboki jar. Ten jar łącząc się z wąwozem pod kątem ostrym, odrzyna połać w kształcie języka, odciętą jeszcze z trzeciej strony zapomocą dwóch wałów i fos. równoległych i oddalonych o kilkadziesiąt metrów od siebie i zagradzających w ten sposób wygodny kąt na poprzek od jednego wąwozu do drugiego. Tak obwarowany cypel stanowi prawie miniaturę obronnego urządzenia samego Kryłosu. Wielką ilość kamieni rzecznych pokrywa tam mech i silny gąszcz leśny. Niegdyś to miejsce warowne było niezawodnie większe, ale jego brzegi obłamały się i spłynęły z wodą. Nie ulega prawie najmniejszej wątpliwości, że niegdyś był tu jakiś klasztor - dotąd wcale nieznany. Przypuszczam, że istniał tam drewniany monaster św. Szczepana, ponieważ połać lasu i góry w tej stronie zowie się »*Sztépaniwka*«.

---

[1]) Obrazy te N. P. Maryi i św. Mikołaja »praesenter reperibiles in Ecclesia, ab Illustrissimo p. f. Episcopo Skorodyński ad capellam Episcopalem domesticam oblatae sunt«.

XXVII. Po drugiej stronie za jarem, naprzeciw tego miejsca, gdzie kończy się wąwóz i skała Kryłos, znajduje się na stoku cerkwisko *Woskreseńskie* (Zmartwychwstania). Zajmuje ono bardzo szczupłą przestrzeń między parowami, które prawdopodobnie są szczątkami zdeformowanych okopów. Plac, niegdyś pewnie sztucznie podtrzymywany, zamieniony na ogród (włościański), napowrót się osunął i przybrał charakter pochyłej powierzchni. Na niej bieleją pokruszone szczątki kości ludzkich, a z wyprzątniętych otoczaków pozostał tylko drobiazg. Z drobnych



Fig. 73. Widok od cerkwi w Kryłosie na sąsiednie polany-monasterzyska po prawej i na klasztor św. Stanisława w dali po lewej stronie.

przedmiotów, jak n. p. krzyżyków, małych naczyń metalowych i t. p. wyrobów, które dostały się w ręce właściciela tego gruntu podczas uprawy, nic nie zostało. gdyż napowrót je zatracono. Ten sam zresztą los spotkał wszystko, co lud miejscowy zbierał po swoich polach, a to stanowi niepowetowaną szkodę nie tylko dla zbiorów muzealnych, ale i dla historyi Halicza. Gajowy gminny sam opowiadał o bryle ołowiu, znalezionej przed laty na Woskreseńskiem, którą przetapiał na kule.

Cerkiew jednak w tem miejscu nie była wielką. Może to była nawet tylko kaplica. Na załączonej fotografii (fig. 73), wykonanej z najdogodniejszego miejsca, mianowicie z pod cerkwi w Kryłosie, skąd roztacza się daleki widok na wyżynę załukiewską z klasztorem św. Stanisława i najbliższe otoczenie, cerkwisko Woskreseńskie ukrywa się poza dachami chałup, widocznych na tej fotografii po stronie prawej. Za to cztery wyższe cerkwiska czyli polany, w dalszym ciągu kolejno opisane, są na niej dobrze widoczne, jedna nad drugą i dalej na lewo.

XXVIII. Zaraz wyżej od tego miejsca znajduje się dość obszerna polana — cerkwisko Jurowskie *(Juriwśkie)*, gdzie był monaster św. Jerzego. Żwiru jest tam też nie mało, ale o materyale i rodzaju cerkwi św. Jura na razie nic powiedzieć nie można, ponieważ polanę pokrywa młoda kultura leśna. Bokiem, ponad jar już wyżej opisany, oddzielający cerkwisko Woskreseńskie i Jurowskie od Stepanowskiego, prowadzi tędy z dołu do góry ścieżka *Honyszcze* zwana. W czasie ulewnych deszczów spływająca woda wyżłabia w niej jamy i brózdy, odsłania w nich szkielety ludzkie i znosi je po kawałku do potoku i Łukwi.

XXIX. Stąd dalej ku górze ciągnie się po lewej ręce, na północny zachód, trzecia najwyższa i największa polana, orna własność włościańska, która, podobnie jak inne tam polany, jest wykrojona z dóbr skarbu metropolii. Powszechnie zowie ją lud Daniłowskie *(Danyłiwśkie)*. Miejsce malownicze, obszerne i na jakąkolwiek osadę jak najbardziej dogodne. W kompleksie monasterów, najłatwiej przypuścić tu także monaster z cerkwią św. Daniły, aczkolwiek i siedziba świecka nie jest wykluczoną. Kto wie czy nie na tej górze był klasztor Dominikanów, założony w Haliczu 1234 lub 1238 według pewnych źródeł, ponieważ w roku 1247 Daniło prowadził układy w sprawie unii kościelnej przez swoich posłów, którymi byli dwaj Dominikanie ze swoim przeorem na czele z góry św. Daniły (de monte Sancti Danielis). O tem mowa w rozdziale następnym.

XXX. Do tej polany przytyka od północy druga, tej samej wielkości, równoległa i piękna polana *Szeplakowa*«, niezawodnie dawna własność niejakiego Szeplaka. Obie ze względu na teren tworzą właściwie całość. Ta piękna góra, pokryta obecnie lasem, mogła być zajęta przez kilka osad klasztornych lub dworów.

Dalej na północ, to jest tam, gdzie ta rozległa góra, wybiegając z wąwozu Mozołowa, skręca się i ciągnie aż do Halicza i Dniestru jako stromy prawy brzeg Łukwi, było wiele dogodnego miejsca do zabudowań. Stamtąd roztaczał się piękny widok na całe miasto: na Kryłos, na zabudowania w dole nad Łukwią i dalej wzdłuż wyżyny załukiewskiej po monaster św. Pantalemona i »Pobereże« Dniestru, co wszystko w tym dogodnym kącie kryło się z jednej strony jakby za plecami zamku, z innych zaś stron za rzekami — Dniestrem, Łomnicą i Łukwią.

XXXI. Prawie na samym rogu skrętu jest polana »*Turkowa*«. Wywodzi swoją nazwę pewnie od dawnego jej posiadacza, jakiegoś Turka z pochodzenia. Dalej w stronę Halicza znajduje się cerkwisko Iwanowskie *(Iwaniwśkie)*, a najdalej *Hreczyszcze*«. To ostatnie stanowiło oczywiście osadę klasztorną Greków. Zbadanie miejsca i fundamentów cerkwi, o ile była kamienną, mogłoby się także pod pewnym względem przyczynić do wyświetlenia architektonicznej szkoły w Haliczu. Na razie lepsze poznanie miejsca utrudnia młoda kultura lasu.

XXXII. Lepiej dostępne jest »Iwanowskie«, obszerna polana, zarzucona otoczakiem, jak wszystkie ruiny. Obok znajduje się zagadkowa mogiła. Monaster św. Jana, który stał w tem miejscu, znany jest nawet z kroniki, gdyż w nim został pochowany Rościsław. Książę Rościsław był synem Iwanka, księcia Zwenigrodu, którego za zakusy na tron halicki (1145 r.?) ukarał chciwy Włodzimirko, odbierając mu jego włości i skupiając w ten sposób pod swoją władzą wszystkie cztery części Rusi halickiej. Wypędzony Iwanko tułał się zrazu i został pono księciem na Berładzie, od czego przyrosło doń miano »Berładnik«. — Owóż jego syna Rościsława część halickiego bojarstwa wezwała przeciw Węgrom na tron do Halicza 1189 r. Ten, licząc na pomoc bojarów, z małym oddziałem wyruszył pod Halicz. Zawiódł się niestety! Szlachta halicka inaczej się namyśliła i przeważnie do

niego nie przystała, lub podczas boju go opuściła. Rozpaczliwie walczącego Rościsława, wraz z garstką jego drużyny, otoczyli Węgrzy, zranili go ciężko i strącili z konia. »I wzięli go Węgrzy — mówi dalej kronika — wielce rannego, ledwie żywego i nieśli do Halicza. Haliczanie zaś zbuntowali się, chcąc go odebrać od Węgrów i wziąć sobie za księcia. Ujrzawszy to Węgrzy, przyłożyli mu śmiertelne zioła do ran, od czego umarł. I położyli go w monasterze, w cerkwi świętego Jana i tak połączył się z przodkami swoimi« [1]).

W tej stronie, to jest na tej rozległej i pięknej górze przy zamku stołecznym, było zapewne jeszcze więcej ciekawych rzeczy, siedzib klasztornych lub świeckich, których ślady las teraz pokrywa, ale o tem i pamięć wygasła i nauka nad tem nie pracowała.

XXXIII. Wreszcie z innej strony, mianowicie południowej, podać należy cerkwisko »*Pokrowy*« (Opieki Najśw. Panny) na łanie metropolitalnym przy granicy wiktorowskiej, prawie w dole nad Łukwią. Na cerkwisku z boku mogiła. Był tam również monaster, który istniał jeszcze na początku XVIII wieku. W miejscu, gdzie grunta kryłoskie przytykają do lasu wiktorowskiego dziedzica, ciągnie się na poprzek wału górskiego, (którego właśnie Kryłos jest ostrem zakończeniem), od wąwozu Mozołowa do Łukwi piękny łan »Wyżna polana«, rozszerzony w dole na tym drugim końcu jeszcze prostokątnym występem, gdzie stał właśnie ten monaster Pokrowy (fig. 62 na prawo). Cały zaś łan stanowił pewnie jego wiano. Po upadku klasztoru, grunt włączono do skarbu metropolii.

Wśród sześciu dzwonów na dzwonnicy w Kryłosie, znajdujemy jeden, najmniejszy, z takim napisem: СЕЙ ЗВОНЪ СПРАВИЛЪ ІЄРМОНАХЪ ИЛІЯ ДО ОБИТЕЛИ ПРЕСВЯТОЙ ПОКРОВИ РОКУ БОЖІЯ АѰА (= Ten dzwon sprawił mnich Eliasz do klasztoru Przenajświętszej Opieki roku 1701). Z tym dzwonem łączy się cała historya, objęta plikiem aktów sądowych z r. 1833. Pozywały się dwie gminy, a chodziło o dzwon, oddany przez ks. Parfanowicza do nowej cerkwi filialnej w Kozinie, który później Kryłoszanie wśród przelewu krwi napowrót odebrali.

XXXIV. Jeszcze jeden starożytny i niezawodnie obronny monaster, św. Mikołaja, był dalej na południu koło wsi Wiktorowa i Komarowa, naprzeciw bram grodu, aby bronić go z tej najbardziej dostępnej strony. Jest tam pokaźna skała nad Łukwią i jej prawym dopływem Łukowicą, a na niej wznosi się widoczna zdala na osobności drewniana cerkiew św. Mikołaja z jedną kopułą. Chociaż ta zwykła cerkiew drewniana jest prawie nową, to wszystko poza tem jest tam niezwykle stare i świadczy o istnieniu tam cerkwi od wieków. W pobliżu zaczyna się na milę długa wieś Wiktorów z parafią św. Mikołaja na jednym, a B. Narodzenia na drugim końcu, jak to wynika jasno z metryki ślubnej, cytowanej już na str. 121, notatka 2. Parafię przy św. Mikołaju zniesiono pewnie przy końcu XVIII wieku, a cerkiew, jako filię z osobnym, dotychczas używanym cmentarzem, przyłączono do parafii B. Narodzenia. Cerkiew otaczają drzewa starsze i młodsze, a wśród nich dwa dęby-olbrzymy są najstarsze, pochodzą bowiem gdzieś jeszcze z XV wieku. Te wieleby powiedziały, gdyby przemówić mogły. Obecność owych dwóch olbrzymów, świadków głębokiej przeszłości, o rozłożystych i cienistych konarach, nadaje temu miejscu szczególny urok i powab. Przy jednym z nich, jak podaje Szaraniewicz, znaleziono w swoim czasie kamienną trumnę, a kafle trójkątne z polewą lub bez, charakteryzujące XII i XIII wiek, t. j. takie, jakie poznaliśmy

[1]) Kron. hipacka pod r. 1189.

przy innych ruinach w Haliczu i Zwenigrodzie, dobywane są podobno po dzień dzisiejszy. Według tradycyi ludowej miał tam być niegdyś monaster. Oprócz tego skorupy urn i naczyń glinianych, które ukazywały się tam także przy obrywaniu się brzegów Łukwi, monety rzymskie, okrzeski krzemienia i t. p. ślady epoki kamiennej, świadczą o prastarej pogańskiej siedzibie[1]). Na dole zaś pod cerkwią św. Mikołaja, t. j. w skale, na której ta cerkiew się znajduje, widać wykute trzy duże pieczary, jakieś kryjówki, albo dawne pustelnie, mieszkania mnichów lub eremitów w pobliżu stołecznego grodu, tak jak on stare, lub jeszcze starsze.

XXXV. Wreszcie na samym ostatku trzeba wspomnieć o dwóch cerkwiach drewnianych, które istniały nie tak dawno jeszcze na Załukwi, tak, że pamięć ludzi żyjących podaje ich miejsca i czas upadku. Cerkiew »*Bohojawłeńska* (święto chrztu Chrystusa w Jordanie) i Michajłowska *(Mychajłiwśka)* stały w miejscach, naznaczonych na mapie tabl. I cyfrą 8 i 9, jako zaliczone do liczby budynków w Haliczu z okresu Rzeczypospolitej. Przedmieście Załukiew, oderwane od Halicza i zamienione w osobną gminę już za rządów austryackich, powstało z trzech głównych odrębnych części, które otrzymały nazwę stosownie do tego, na czyich gruntach osiadły: z części metropolitalnej na jednym końcu, od Kryłosa (Załukiew metropolicka), następnie starościńskiej i wójtowskiej na drugim końcu naprzeciw miasta, w kącie, gdzie Łukiew wpada do Dniestru. Starożytna nazwa tego miejsca, teraz już zatracona, brzmi *Ławrynów kąt*«; wreszcie z części trzeciej — plebańskiej — zajmującej sam środek wsi, podarowanej plebanom łacińskim w Haliczu przez Władysława Jagiełłę 1404 roku, którą w XIV wieku posiadał niejaki Andrzej z Dolin, mieszczanin halicki (Dodatki, dok. I.).

Dawniej każda z tych części miała osobną cerkiew i tworzyła samoistną parafię. Pierwsza z nich, cerkiew Bohojawłeńska, była cerkwią Załukwi metropolickiej, druga — Załukwi starościńskiej i wójtowskiej. Pierwsza istniała do początku XIX wieku, druga upadła gdzieś w połowie XVIII wieku. Miejsce pierwszej zajmuje teraz ogród do probostwa załukiewskiego należący, na miejscu drugiej jest również duży ogród, własność karaity. Po upadku tych cerkwi, cała Załukiew skupiła się przy parafii św. Piotra i Pawła na Plebańszczyźnie.

Początki Załukwi, według istniejących źródeł, można odnieść do czternastego wieku, za czem i nazwy poszczególnych jej części przemawiają. Mimo to jednak nie można twierdzić, aby już przedtem miejsce to nie było zasiedlone. Owszem, mogły tam istnieć osady, dwory i cerkwie, które później (chociażby napowrót odbudowane), skupiły przy sobie rozproszoną ludność w czasie lokacyi nowego zamku i miasta, co stało się w drugiej połowie XIV wieku. I tak naprzykład owo cerkwisko czyli cmentarzysko na Załukwi (tabl. I, XVI), według dobytych tam szkieletów ludzkich i reszty naszyjnika, znalezionego przy jednym z nich, złożonego ze szklanych korali i małych kolorowych krzyżyków kamiennych, bezwarunkowo pochodzi ze staroruskiego okresu XI—XIII wieku. Za podobną starożytnością cerkwi Bohojawłeńskiej przemawiałaby nazwa »*Bohojawłeńska nywa*«. Jest to pas ziemi, ciągnący się prawie pół mili od tej cerkwi nad Łukwią aż do stromych »ścian« Łomnicy. Mając bowiem na oku podział gruntów na Załukwi aż po Kryłos, Dąbrowę i Sokół,

---

[1]) I. Szaraniewicz: Rezultaty badań archeologicznych w okolicy Halicza, Lwów 1886, str. 69. Ślady fundamentów ze żwiru, alabastru i kamienia trębowelskiego, odkryte pono niżej cerkwi św. Mikołaja nad pieczarami (?), o których tam mowa, są bardzo wątpliwe, jakkolwiek bynajmniej nie jest wątpliwy interes archeologiczny, jaki budzi to miejsce.

przychodzimy do przekonania, że wszystkie wyżej pomienione ruiny, badane i nowoodszukane, nie były tam tak dowolnie rozrzucone, jakby się zdawało. Ruiny te występują przeważnie w związku ze swoimi łanami, co w kilku wypadkach nawet stwierdzić można w odnośnych źródłach; z łanami, które, tak samo jak powyższy, ciągną się wszystkie w jednym kierunku od Łukwi do Łomnicy i są do siebie równoległe. Podział taki pochodzić może od dawna, i cerkiew Bohojawleńska mogła przyjść także do posiadania swego łanu jeszcze w czasach książęcych.

O drewnianej cerkwi św. Michała w »Ławrynowym kącie« lud opowiada, że była pokryta słomą. Na miejscu, niezawodnie z fundamentów jej, dobywa się kamień łamany, taki, jaki też znajduje się po innych ruinach. Dlatego przemawia on za starożytnością i tejże cerkwi św. Michała. Właściciel gruntu, karaita z Halicza, powydobywał i powywoził stamtąd wiele kamieni nagrobnych, z czego jednak nie udało mi się już nic zastać u niego, ani oglądać. Z tej cerkwi również pozostała jedna kartka ewangelii pisanej w XVII wieku. Ewangelia ta cyrylicą »...*napysana byst' poweliniem raba Bożia jereja Theodora, sosłużytela światoho archistratyha Mychaiła u Hałyczy za Łukwoju*« [1]).

Kto wie, czy nie do tej cerkwi odnosi się wzmianka w kronice hipackiej, z powodu tej okoliczności, że książę Daniło, wybierając się z Halicza do Sądowej Wiszni w odwiedziny do pewnego bojara, wstąpił do cerkwi św. Michała i pomodlił się tam przed drogą.

d) Szkoła halicka; jej przygotowanie i rozkwit.

W poprzednich rozdziałach poznaliśmy, że wszystkie odszukane cerkwie stołecznego Halicza były zbudowane w jednakowym stylu, i że ten styl, który nazwaliśmy szkołą halicką, polegał na umiejętnem połączeniu sztuki wschodniej z zachodnią w jedną całość. Wobec tego przedmiotem najbliższych roztrząsań, które nas interesują, jest pytanie, w jaki sposób, kiedy i gdzie przygotowanie tego stylu odbywać się mogło?

Znaną jest dobrze teorya o kulturze Rusi halickiej, mianowicie, że ta kultura jest połączeniem pierwiastków bizantyńskich z romańskimi, ponieważ w tym kraju krzyżowały się wpływy Bizancyum i Rzymu. A ponieważ św. Pantalemon i inne cerkwie w Haliczu są ożywione duchem architektury zachodniej, przeto najprostszą było rzeczą uznać je za zwykły »zlepek« stylu bizantyńskiego z t. zw. romańskim. I wszystko byłoby już dobrze, gdyby nie kwestya czasu.

Nie lekceważąc znaczenia wpływów zachodnich, trudno tym razem nie zwrócić uwagi na niedostateczność tej teoryi w zakresie budownictwa. Jej zupełnemu zastosowaniu sprzeciwia się stosunkowo późny czas wpływów zachodnich na Ruś. Tymczasem architektura halicka już w XII wieku stała w pełnym rozkwicie i posiadała wyrobiony swój styl. Łatwo to wywnioskować z opisanych fundamentów i okruchów rzeźb. Kiedyż — zapytamy — miał czas wyrobić się typ cerkwi halickich?

Żaden styl architektoniczny nie powstaje odrazu, więc nie mógł się on także i w Haliczu zjawić odrazu w XII w. Jedno tu trzeba uznać za rzecz pewną i słuszną, że takie »zromanizowanie« bizantyńskiej istoty stylu trwało niezawodnie dłuższy czas i przygotowywać się musiało już dawniej — chociażby nawet poza Haliczem, a nawet poza obrębem Rusi.

[1]) Biblioteka Narodnego Domu we Lwowie (Oddział ks. Petruszewicza).

Gdzie mogło się odbywać przedtem to kojarzenie stylów, którego spadkobierczynią w prostej linii była szkoła halicka, na to niema wyraźniejszych śladów wśród pomników całej Europy. I nic w tem dziwnego. Starsze od halickich zabytki musiałyby pochodzić przynajmniej z X i XI wieku, a takie są wielką rzadkością. Nawet cerkiew św. Pantalemona, gdyby nie szczątki innych ruin w Haliczu, stałaby jako zagadka, jeszcze większa niż jest, na swoim własnym terenie.

Gdzież mamy szukać tych wzorów? Gdzież wyrabiał się skrzyżowany typ architektury halickiej?

Odpowiedź nie łatwa i zanim ją damy, postaramy się najpierw zwrócić uwagę na dwie charakterystyczne cechy tej architektury.

Pierwszą cechę stanowi jej materyał — cios. To pociąga za sobą odmienną technikę i odrazu wyróżnia cerkwie Halicza od ceglanych cerkwi Kijowa w ten sposób, że te pierwsze zbliża po części do Zachodu, a te drugie wiąże całkowicie z Carogrodem. Cechę drugą, także od cerkwi wschodnioruskich odmienną, stanowi ich plan ściśle dośrodkowy — kwadrat, rotunda lub wielokąt, stosowany zwykle do kościołów mniejszych, kaplic nagrobnych i baptysteryów (chrzcielnic).

Dopiero, gdy mamy to na uwadze, przez gęste mgły i chmury przedziera się ku nam jakby jakiś promień światła ze szczupłej reszty źródeł i rozprasza nieco mroki, panujące na horyzoncie dziejów.

Mam tu na myśli o wiele dawniejszy wpływ kultury bizantyńskiej, któremu w swoim czasie podlegały obie części Europy, w miarę tego, jak religia chrześcijańska zataczała coraz szersze kręgi. Zwłaszcza mam na myśli najstarszą sztukę i religię, zaszczepioną w VIII i IX stuleciu przez wschodnich misyonarzy w państwie wielkomorawskiem, w którego skład, prócz Czechów i Słowaków, wchodziła także część południowej Polski a nadto i Rusi Czerwonej, niegdyś politycznie i religijnie z Małopolską złączonej, chociażby tylko z tego tytułu, że w X i XI wieku, od Mieszka I do Mieszka II i Wł. Hermana ten kraj kilkakrotnie należał do Polski. Obrządek grecko-słowiański, z obydwóch stron na Ruś Czerwoną wniesiony, prawdopodobnie sprzyjał potem politycznym zabiegom książąt kijowskich, t. j. temu, że te obszary czerwonoruskie, nad Sanem i Bugiem[1]), z małą przerwą stale się przy nich utrzymały, i że w XI w. dały podstawę do stworzenia na nich osobnych księstw ruskich, których zachodnie kresy przypierały niemal aż pod Sandomierz. Ta zmiana polityczna, która przyszła w samą porę, rozstrzygnęła dalsze losy obrządku słowiańskiego na jego korzyść, chroniąc go przed podobnym zalewem ze strony obrządku łacińskiego, jakiemu uległy potem Czechy i Polska. Ale i tam nawet nie skończyło się odrazu panowanie grecko-słowiańskiego obrządku. Dominikanin Siejkowski w swojej książce p. t. »Dni roczne etc.«, wydrukowanej w r. 1743 pisze, że kościół św. Jakóba w Sandomierzu, zbudowany przez Adelajdę, córkę Bolesława Sprawiedliwego, w którym pochowaną ona została 1211, był przed oddaniem Dominikanom (1224) i przebudowaniem go przez biskupa krakowskiego Iwona (1226) »ruskiej« religii. Co więcej, za Siejkowskiego miał tam istnieć jeszcze jakiś staroświecki dzwon z greckim napisem, z którego wynikało, że pochodził gdzieś z początku XII wieku[2]).

---

[1]) »Ide Wołodymer k Lachom i wzia hrady ich Peremyszl, Czerweń i iny hrady, iże sut' i do seho dne pod Rušju«. (Kronika Nestora pod r. 981).

[2]) »Dni Roczne etc., zebrane przez W. X. S. Teol. Dokt. Michała Sieykowskiego, w Krakowie 1743, druk. akad.« Na str. E, czytamy: »Kościół ten pierwszy y naydawnieyszy w Sandomierzu był przed oddaniem Dominikanom Ruskiey Religij, w którym odprawiała Ruś swoie Nabożeństwa y pogrzeby miewáłá, ...iest też y Dzwon Imieniem Demetryusz... Już więcey iest niż lat 900 (ma być

Ale pomost, który stanowiły kościoły zbudowane w stylu greckim, przekraczał znacznie Wisłę i sięgał dalej na zachód, obejmując niegdyś znaczną część Polski i inne kraje zachodnich Słowian.

Dwaj bracia z bogatej i wspaniałej Tessaloniki, apostołowie Cyryl i Metody, rozpoczęte prace przez innych wschodnich i zachodnich misyonarzy poprowadzili dalej [1]), tylko lepiej i skuteczniej, bo w zrozumiałym języku. I w pracy tej nie byli oni sami. Owszem, mieli licznych pomocników i uczniów. Dzieło to poruczył im sam cesarz i patryarcha bizantyński na prośbę księcia morawskiego Rościsława 862 roku. W tym czasie przetłumaczyli księgi cerkiewne z greckiego i zaprowadzili nabożeństwa »Graecorum more«. Zabrali z sobą relikwie, rzekomo św. Klemensa, znalezione w Krymie, przy pomocy których nawracali tłumy, budowali kościoły, poświęcając znaczną ich ilość ku czci tego świętego, ponieważ uczynili go patronem słowiańskiego obrządku. Kościoły św. Klemensą budowano tradycyjnie od tego czasu przez szereg wieków w krajach zachodnio-słowiańskich aż do Lombardyi, t. j. wzdłuż tej drogi, którą odbyli obaj bracia-apostołowie, wioząc do Rzymu w darze święte relikwie dla papieża Mikołaja I, czy Adryana II. I w Polsce było ich niemało, tych świadków obrządku słowiańskiego z IX w., a zarazem świadków kultury i sztuki bizantyńskiej [2]).

Ale nie mam zamiaru ani potrzeby szeroko opowiadać to, o czem istnieje osobna literatura [3]). Dla nas ważny jest tylko fakt, że w Małopolsce, z którą, jak się zdaje, początkowo była także związana i Ruś halicka, przyjął się i krzewił obrządek grecko-słowiański nie później, jak w Morawii. I chociaż nigdzie tam nie zdołał on zapuścić silniejszych korzeni, jak utrzymuje prof. Abraham [4]), dlatego, że zbyt prędko podmywała go wszędzie niemiecka fala, to jednak, że się przyjmował i szerzył nawet w Polsce, dowodzą tego między innemi następujące dane:

Legenda o gościnie dwóch podróżnych (aniołów) u pradziada książąt polskich Piasta, połączona z postrzyżynami jego syna Ziemowita i cudownem napełnieniu naczyń piwem. Mowa tu o chrzcie, dokonanym przez misyonarzy wschodnich, a połączonym według dawnego zwyczaju z postrzyżynami.

Chrzest księcia Chrobatów z ręki posła apostołów słowiańskich, panującego niezawodnie w Krakowie, a zwanego u Nestora »pohańsk kniaź w Wysli«.

List papieża Jana XIII do Bolesława II z r. 972, zezwalający na założenie biskupstwa łacińskiego i jednego klasztoru żeńskiego w czeskiej Pradze, które to

---

pewnie 600), iáko cháráktery ná nim wyrażone Greckie świadczą, bo był ieszcze przed wprowadzeniem Dominikánów«. O tem jednak jakoś nie mówią źródła starsze, Długosz i Bzowski. Długosz podaje, że kościół św. Jakóba przed wprowadzeniem Dominikanów był kościołem parafialnym. (Liber Beneficiorum III, 454. — Także Bzovius: Propago S. Hyacinthi 1606«, str. 39—41). — O tem samem świadczy opis architektury W. Łuszczkiewicza: »Kościół św. Jakuba w Sandomierzu« (Sprawozdania Komisyi do badania hist. sztuki w Polsce, T. II. 1884, str. 27—52).

[1]) »Słowianie bo, będąc chrzczeni, i ich książęta Rościsław, Świętopełk i Kocel posłali do cara Michała mówiąc: kraj nasz chrzczony, tylko nie mamy nauczyciela, któryby nas uczył i prowadził i przetłómaczył księgi święte; nie rozumiemy bowiem ani języka greckiego ani łacińskiego, bo jedni uczą nas inaczej, a drudzy inaczej...« (Nestor pod r. 862).

[2]) Św. Klemens, jeden z ojców kościoła, należał według tradycyi do uczniów św. Piotra. Był czwartym z rzędu papieżem. Wygnany za Domicyana, udał się do Krymu, gdzie zginął męczeńską śmiercią. Św. Cyryl, powracając od Chazarów, miał odszukać i zabrać z sobą szczątki św. Klemensa. Inna wersya podaje, że część ich zabrał po swoim chrzcie Włodzimierz Wielki do Kijowa.

[3]) Adolf Jasek: Was ist die cyrillo-methodeische Idee? Velehrad 1911. Tam inne prace. Także: Dr prof. Pastrnek: »Dějiny slov. apostolu Cyrilla a Methoda, v Praze 1902«. — Bilbasow: Кириллъ и Меѳодій по докум. источникамъ. Спб. 1868. — K. Potkański w Roczniku krakow.

[4]) Dr. Wł. Abraham: Organizacya kościoła w Polsce do połowy XII wieku, Lwów 1890, str. 110.

biskupstwo sięgało na wschód po rzeki Bug i Stryj (Bug et Ztir (=Stri?) cum Krakova civitate provinciaque, cui Wag nomen est t. j. Słowaczczyzna [1]). Grecko-słowiański obrządek, zwany także »ruskim«, panujący w tych krajach, przebija z dalszej przestrogi, dotyczącej mającego się założyć klasztoru: »Verum tamen non secundum ritum aut sectam Bulgariae gentis, vel Ruziae, aut sclavonicae linguae, sed magis sequens instituta et decreta apostolica, unum, pociorem totius ecclesiae ad placitum, eligas in hoc opus clericum, latinis adprime litteris eruditum, qui verbi vomere novalia cordis gentilium scindere ...sufficiat«.

Pieśń polskiego historyka Gallusa po śmierci Bolesława Chrobrego, która każe opłakiwać zgon króla wszystkim poddanym, mieszkańcom nietylko »łacińskich«, ale i »słowiańskich« dzielnic: »Latinorum et Slavorum quotquot estis incolae« [2]).

List Matyldy Lotaryńskiej do Mieczysława II z r. 1026 lub 1027, gdzie mowa o pozwoleniu, danem księżom greckim w Mieczysławowem państwie, do odprawiania nabożeństwa w ich własnym języku: »cum in propria (lingua) et in latina deum digne venerari posses, in hoc tibi non satis, graecam superaddere maluisti« [3]).

Modlitwa do pierwszych apostołów słowiańskich w najstarszych brewiarzach (modlitewnikach) w Polsce z XIV i XV wieku, w której święci Cyryl i Metody są nazwani apostołami i patronami Polski: »Omnipotens, piissime Deus, qui nos per beatos pontifices ac confessores tuos, nostrosque apostolos et patronos Cirulum et Metudium ad credulitatem fidei christiane vocare dignatus es, presta quesumus, ut qui eorum festivitate in presenti gloriamur, eorum eciam gloriam eternam consequi mereamur« [4]).

Znane dwie pieśni historyczne, polska i czeska, ku czci Chrystusa i Matki Jego, owiane urokiem głębokiej starożytności słowiańskiej, których zaczątek z wyraźnym okruchem grecko-słowiańskiego obrządku w tych krajach, mimo podzielonych przekonań co do dalszego ich rozwoju, trzeba także odnieść do tego samego czasu, o którym mowa [5]).

Nawet w starożytnym kościele św. Salwatora na Zwierzyńcu pod Krakowem, który opuszczony trzyma się na uboczu od gwaru i zgiełku, choć go od kilku lat dosięga także fala życia wielkomiejskiego z kompleksem nowowzniesionych kamienic, skłonny był M. Sokołowski upatrywać grecki początek tej świątyni, idąc za okre-

[1]) Cosmas, I cap. 12. To granice wielkomor., a w XI w. dyec. krak. (K. Potkański: Kwart. hist. 1903).

[2]) M. Sokołowski: Ruiny na Ostrowie jez. Lednicy. (Pamiętnik Akad. Umiej. Kraków, III, 1876, str. 262). — Bielowski: Monumenta T. I, str. 413.

[3]) Lewicki: »Mieszko II«. Rozpr. i Spraw. Akad. Um. T. V, 1876 str. 142. — Bielowski: Monum. I, 323.

[4]) Stanisław Sokołowski: Off. propr. Patr. prov. Polonae, Cracoviae 1596, str. 71. — A. Bielowski: Monum. Pol. Hist. I. 88. — Nadto podane są tam inne cenne źródła na str. 85—122.

[5]) Początek tych pieśni, czeskiej i polskiej, jest następujący:

Hospodine pomiluj ny,	Bogurodzica Dziewica,
Jezu Kriste ulituj ny,	Bogiem sławiena Maryja!
Ty Spase všeho mira,	U Twego Syna Gospodzina
Spasiž ny, i uslyšiž,	Matko zwolena Maryja!
Hospodine hlasy naše!	Zyszczy nam spust winam,
Kyrie eleison!	Kyrie eleison!

Pieśni te, zwłaszcza pierwsza z nich, czeska, tak dalece zbliża się do mowy cerkiewnej, że z małemi zmianami może uchodzić także za wschodniosłowiańską. Formy *ny* = nas, nam, używa ruski kronikarz Nestor. *Kyrie eleison* w skróc. *Krleš*. — (Dr. Zd. Nejedlý: Dějiny předhusitskeho zpěvu v Čechách, 1904. — Dr Jan v. Novák i Dr Arne Novak: Stručne dějiny literature české. V Olomouci 1910, str. 5—8. — Dr W. Szczurat: »Bogarodzica Dziewica«).

śleniem Długosza: »ecclesia parochialis in nomine et sub titulo S. Salvatoris, quem titulum Graeci transfigurationis (t. j. *Preobraženija Chrystowa* czyli *św. Spasa*) appellant« [1]).

Wreszcie dowód może najważniejszy i za taki przez wszystkich autorów, w tej sprawie głos zabierających uznany. To kościoły św. Klemensa.

Kult św. Klemensa, patrona zachodnich Słowian, zaszczepiony tam przez Cyryla i Metodego, utrzymał się tradycyjnie jeszcze w wiekach średnich nawet po upadku starego obrządku słowiańskiego. Na jego cześć budowano kościoły. W samych Czechach i Morawii naliczył ich H. Jireček ośmnaście takich, co do których miał pewne dane, aczkolwiek mogło być ich więcej [2]). Były one też pewnie i na Słowaczczyźnie. Było ich dosyć i w Polsce. Historyk z XV w. Długosz, nieoceniony piastowskich pomników registrator, wylicza następujące kościoły św. Klemensa w samej dyecezyi krakowskiej: w Zassowie koło Starego Sącza, w Rzepiennikach koło Ciężkowic, w Wieliczce koło Krakowa, w Czyrninie koło Mielca, w Lędzinach koło Pilicy i najdalej na północ w Dzierżgowie koło Lelowa [3]). Do tego trzeba dodać jeszcze miejscowość Skalnik koło Starego Żmigrodu (Zwenigrodu) w powiecie jasielskim na łemkowskiem Podkarpaciu i miasto Mogilno w powiecie bydgoskim, gdzie znajdowała się także w 1065 (czy też może w 1155) »ecclesia s. Jacobi in Mogilna, quam fundavit Sbylud miles, addens eidem ecclesiae hereditatem Bogusina; item aliam ecclesiam in honorem B. Clementis, miles magnus Dobrogostius, addens eidem ecclesiae hereditatem Padnovo cum consensu amicorum suorum, edificavit« [4]).

Ten porządek wyliczonych miejscowości, przedstawiający się na mapie jako trójkąt zwrócony wierzchołkiem ku źródłom Dunajca i Popradu, t. j. do tego miejsca, gdzie dotychczas jeszcze stykają się osady słowackie i polskie z osadami Rusinów węgierskich i galicyjskich (t. zw. Łemków), a rozszerzający się stamtąd jednem ramieniem przez Wieliczkę, drugiem przez Mielec, ku nieokreślonej podstawie na północy, przyjmują niektórzy za drogowskaz pochodu chrześcijaństwa do Polski od strony Słowaczczyzny [5]).

Wreszcie niektórzy dopuszczają jeszcze możliwość istnienia biskupstw według obrządku wschodniego na terytoryum wielkomorawskiem, a nawet grodów czerwieńskich, nawiązując do tej okoliczności, że pierwszy biskup wołyński Stefan, z woli Włodzimierza W. mianowany, miał podobno kilku poprzedników, że początki biskupstwa przemyskiego mogą być bardzo stare, i że protoplasta biskupów krakowskich Prochor (955—986) zamykać miałby poczet stary, a rozpoczynać nowy, jakby to z samej daty i z jego greckiej nazwy wypływało [6]). Zresztą obrządek słowiański według rytuału rzymskiego, który, jak się zdaje, zastąpił obrządek grecko-słowiański dopiero od sprowadzenia Benedyktynów do Czech i Polski, utrzymywał się w niektórych klasztorach do końca wieków średnich.

---

[1]) M. Sokołowski: Ruiny na O. j. L. (Pamiętnik Ak. Um. III, 262). — Długosz: Liber Benefic. III, 56.

[2]) H. Jireček: Kaple a kostely s. Klimenta. (Pamatky archeol. Dil. III. ses. 5. 1859 str. 229).

[3]) M. Sokołowski: Ruiny na Ostr. jeziora Lednicy (Pamiętnik Akad. Um. III, 219). — Długosz: Liber Beneficiorum II.

[4]) Biblioteka Ossolińskich we Lwowie I. VI p. 368. — Słownik geograf. Królestwa Polskiego T. VI. str. 583. — A. S. Petruszewycz: О соборной Богород. церкви, Львовъ 1898, str. 66, 150 i 324.

[5]) M. Sokołowski: Ruiny na O. j. L. (Pamiętnik Akad. Um. III, 219).

[6]) Długosz: Hist. Pol. I., 108. — L. Łętowski: Katalog biskupów krakowskich. Kraków, 1852, I, 2. — Krakowskie katalogi biskupów odnoszą konsekracyę tego biskupa do r. 966, 968 i 970. — K. Potkański: Granice biskupstwa krak. (Rocznik krak. T. IV, 1900).

Lecz wróćmy do rzeczy nas najbardziej interesującej. Z natury rzeczy wynika, że z grecko-słowiańskim obrządkiem w krajach zachodnio-słowiańskich przyjęło się także budownictwo kościołów w stylu bizantyńskim, i to takie budownictwo, którego zasadnicze rysy zdradzają wiele podobieństwa z późniejszą szkołą w Haliczu. Plan tych zwykle niewielkich kościołów i kaplic był ściśle dośrodkowy, w ogólnym zarysie fundamentów pojęty jako kwadrat, wielokąt (najczęściej ośmiobok), a najbardziej jako koło, t. zn. rotunda pojedyńcza lub złożona z dwóch albo z trzech części, przez dodanie segmentowej apsydy od wschodu, a prostokątnego przedsionka od zachodu. W takim razie cylinder rotundy środkowej wznosił się ponad dachy przedsionka i apsydy, i tworzył kopułę. Taką była właśnie cerkiew św. Eliasza w Haliczu, i to stanowiło jeden rys architektury zachodnio-słowiańskiej. Drugi jej rys stanowił materyał budowlany, wyłącznie kamień naturalny, erat polny albo cios. Cegła, jako preparat sztuczny, pozostawała jeszcze właściwością samych ognisk kultury ówczesnej, Rzymu a przedewszystkiem Carogrodu i krajów od niego bezpośrednio zależnych, jaką była n. p. Ruś kijowska.

Najpierwsze kościoły w Morawii, obrządku łacińskiego, jakie po chrzcie księcia Mojmira poświęcił arcybiskup niemiecki z Salzburga w r. 836, i potem — w Nitrze, Ołomuńcu, Bernie, Welehradzie i innych może miejscowościach — były nieliczne i drewniane i na architekturę grecko-słowiańskiego obrządku nie mogły wywrzeć żadnego wpływu, podobnie jak i te unikaty, murowane przez tychże arcybiskupów salzburgskich, co stawiali kościół w Mosburgu, nad jeziorem Błotnem w Pannonii, gdzie później umarł św. Metody. Kościoły murowane zaczęły się szerzyć dopiero od Cyryla i Metodego obok jeszcze liczniejszych drewnianych. W Morawii i w Czechach przyczynili się najbardziej do tego w IX—X wieku Rościsław, Świętopełk, Borzywoj, Wratysław i ich najbliżsi następcy. Za Borzywoja, który przyjął chrzest z ręki arcybiskupa morawskiego św. Metodego (873—885), wystawił tenże arcybiskup dwa okrągłe kościoły: św. Klemensa w Lewym Hradku koło Pragi i na Wyszehradzie w Czechach[1]). Za tym przykładem poszli niezawodnie inni książęta i magnaci. Za Wratysława 922 r. postawiono kościółek św. Jerzego z kryptą na »Hradczanach« w Pradze i kościółek w Eger na dawnym zamku[2]). Budowano wówczas pewnie mnóstwo innych murowanych kościołów i kaplic po większych i mniejszych dworach i po miastach, n. p. katedrę Bogarodzicy i kaplicę św. Cyryla w Welehradzie, tam, gdzie 1228 r. powstał klasztor Cystersów[3]). O tem wszystkiem jednak niema dokładnych świadectw, tylko o typie tych i zapewne innych kościołów świadczyć może jeszcze jeden kościół, zbudowany przez jednego z książąt czeskich w kształcie rotundy: »ecclesiam construxerat ad similitudinem Romanae ecclesiae, rotundam[4]).

Tych kilka przykładów typu kościelnego z czasów Cyryla i Metodego, na przestrzeni państwa wielkomorawskiego z najbliższem otoczeniem, nie wyczerpuje wcale materyału już dotąd ogłoszonego, i jakiby można zebrać po rozmaitych publikacyach, gdyby kogo specyalnie ta kwestya interesowała. Większość tych zabytków pochodzi z epoki romańskiej, jak n. p. rotunda w Hartbergu z kryptą pod spodem i segmentową apsydą od wschodu na ołtarz, sięgająca połowy XII wieku[5]).

---

[1]) I. E. Vocel: Pravek zeme česke, Praha 1868, str. 405. — Pamiętnik Akad. Um. III. 260.

[2]) A. S. Petruszewycz: О соборной Богородичной церкви, Львовъ 1898, 101.

[3]) Jan Vychodil: Popis velehradskych pamatnosti, Velehrad 1909. — Prof. A. Prokop: O badaniach w Welehradzie. (Mittheilungen der k. k. Central-Commission, Wien 1893).

[4]) Dr J. Neuwirth: Geschichte d. Christlichen Kunst in Böhmen, str. 16 i nast.

[5]) Mittheilungen der k. k. Central-Commission, Wien 1888, XIV, str. 129.

Gdy kościoły murowane budowano w Czechach już w IX wieku, to o murowanej tam twierdzy i zamku mamy pierwszą wiadomość dopiero w 935 roku. Wtenczas Bolesław I, ukróciwszy władzę pojedyńczych książąt i magnatów, wezwał ich razem do siebie i kazał im wymurować dla siebie zamek nad Łabą w lasach »*opere Romano*«. Gdy ci odmówili mu i »nie chcieli czynić tego, czego nie czynili i nie znali ich przodkowie« — zmusił ich okrucieństwem. Jakoż istotnie wznieśli mu potem murowany zamek »opere Romano«, pierwszy i najdawniejszy tego rodzaju w Czechach [1]).

Tymczasem kościoły murowane mnożyły się coraz bardziej, jako dzieła rąk miejscowych, niedostatecznie wyszkolonych budowniczych i rzemieślników, którzy w gruncie rzeczy nie umieli nawet postawić dobrego muru, nie mówiąc o sklepieniach i trudniejszych zadaniach konstrukcyi. O trwałości tych budowli możemy mieć wyobrażenie z tego, co działo się na Zachodzie, a zwłaszcza na północy, w Niemczech, Gallii i Anglii. Tam zbyt często mury wnet pękały i przy pierwszej lepszej sposobności rozsypywały się w kupy gruzu, wskutek źle założonych fundamentów i innych wad konstrukcyjnych i technicznych. Przechylenia zaś i krzywizny tego rodzaju, co n. p. słynna wieża pizańska, która pochyliła się jeszcze podczas budowy, były tam również nie zbyt rzadkim objawem. Tembardziej mogło być tak u Słowian. Przeto nie zdziwimy się mocno wieścią, podaną nam przez kanonika wyszehradzkiego, że w roku 1134 wskutek burzy zawaliło się w Czechach dużo kościołów nietylko drewnianych, ale i murowanych: »Per totum mundum — pisze on — saevissima tempestas ventorum orta est, quae ista saeviens usque ad noctem, in primo crepusculo noctis, ecclesias tam lapideas quam ligneas destruit« [2]). A więc i w samych wadach organicznych tej architektury zachodniosłowiańskiej należy szukać odpowiedzi na pytanie, dlaczego nic nie doszło do nas z jej najstarszych pomników.

Na tem samem tle religijnem, co w Czechach, w Morawii i na Słowaczczyźnie, przyjęło się i kwitło budownictwo bizantyńskie w Polsce. Długosz, który znajdował się w pomyślniejszych warunkach w stosunku do źródeł i do tradycyi, niż my dzisiaj, zanotował niejeden szczegół osobliwszej miary i wagi. Rozumiał on także różnicę między szkołą bizantyńską a romańską, i to wyraźnie zaznaczył. Albowiem odróżnia on kościoły takie, które zostały zbudowane »*Graecorum more*« (t. j. wszystkich tych, którzy wyznawali grecki obrządek), albo »*opere vetusto et graeco*«, lub »*pictura graeca exornatae*«, od innych, zbudowanych »*opere italico*«.

I tak opowiada Długosz, że kościół N. P. Maryi w mieście Wiślicy był zbudowany z ciosu w bizantyńskim stylu z kryptą pod spodem: »ecclesia... a primaeva sui fundatione *quadro lapide* anguste tamen et obscure, *cum cripta subterranea in priscorum et praesertim Graecorum more*... fabricata erat« [3]). Podobnie był zbudowany kościół św. Krzyża monasteru Benedyktynów na Łysej Górze koło Sandomierza w 1002-1006 r.: »Monasterii autem praefati vetus ecclesia *opere vetusto et graeco ex petra* fabricata et murata fuit opere humili et basso per Boleslaum Chrabri... et per Vladislaum secundum, Poloniae regem, *pictura graeca* exornata« [4]).

---

[1]) Cosmas: Chron. Boemorum, Pertz. Monum. Germ. SS. IX, Lib. I, 47. — Pamiętnik Akad. Um. III, 211—215.

[2]) Can. Wissegr. Cont. Cosmae. Pertz, str. 141. — Pamiętnik Ak. Um. III, 215.

[3]) Długosz: Liber Beneficiorum I, 404.

[4]) Długosz: Liber Beneficiorum III, 228. Na innem miejscu (lib. II, pod rokiem 1002) dokładniej opisuje ten autor założenie klasztoru na Łysej Górze staraniem Emeryka, syna króla Stefana

Natomiast późniejszy klasztor Cystersów w Wąchocku był cały zbudowany w stylu romańskim 1179 roku: »omnis fabrica muralis praefati monasterii *opere italico* perfecta est«[1]).

Lecz gdy poza ogólnym stylem bizantyńskim powyższych kościołów nie określa Długosz bliżej ich typu, czy były to rotundy, czy budowle krzyżowe, czy kwadratowe, albo wieloboczne, zato wyraźnie podkreśla rotundy innych fundacyi. Do takich należał kościół św. Michała Archanioła na Skałce pod Krakowem, gdzie zginął biskup św. Stanisław Szczepanowski z ręki Bolesława Śmiałego, zbudowany »ex petra alba *rotunda*«. Kościoły św. Feliksa i Adaukta i św. Maryi Egipskiej na Wawelu były także okrągłe[2]).

Nawet kościółek św. Wojciecha na rynku krakowskim, naprzeciw ulicy Grodzkiej (fig. 74), któremu należy się pierwsze miejsce wśród zabytków Krakowa — mimo całej górnej części i innych dodatków późniejszych, którymi go obłożono, wybijając do nich przejścia *b* i *c*, podobnie jak i główne wejście *a*, po zamurowaniu pierwotnego wejścia i okien z boku — jeszcze w dzisiejszym stanie okazuje ślady założenia dośrodkowego. Kościółek ten, według tradycyi, stanął na miejscu, gdzie przemawiał do ludu św. Wojciech. Początkowo był drewniany, potem, jak się zdaje w XII w., zastąpił go ten murowany, charakterystyczny jeszcze z tego powodu, że analogii w zakładaniu lub akcentowaniu apsyd bocznych na tem miejscu, jak to widzimy w kościółku św. Wojciecha, trzebaby szukać wśród zabytków wschodnich. Wypadek podobny, starszy, miałem możność spotkać w przedsionku trzynawowej cerkwi św. Spasa w Kijowie, a nieco późniejszy w naszym kraju, w krzyżowej cerkwi św. Mikołaja we Lwowie pod Wysokim Zamkiem[3]).

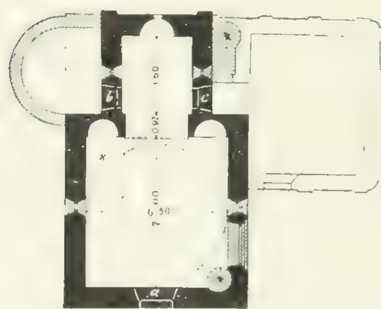


Fig. 74. Plan kościółka św. Wojciecha na rynku w Krakowie.

Okrągły był kościół św. Jana Chrzciciela, który w czasach Długosza stał w Grzegorzewicach pod Wąchockiem. Dośrodkowym prawdopodobnie był także początkowo kościół św. Gerarda czyli Świrarda w Tropiu nad Dunajcem. Staroświecki typ cerkwi słowiańskich podtrzymywało tradycyjnie mnóstwo kościołów późniejszych, we Wrocławiu, Bytomiu, kościół św. Prokopa w Strzelnie w Poznańskiem, okrągły

Świętego. Emeryk był księciem Słowaczczyzny, »Dux Ruizorum«, dlatego tak nazwany, że tam panował obrządek słowiański, zwany »ruskim« i sztuka bizantyńska. Zanim przystąpiono do budowy tego klasztoru, posłał on na Łysą Górę swój krzyż dwuramienny t. j. 6-końcowy i prawdopodobnie mularzy, prosząc Bolesława Chrobrego, aby na miejscu ruin dawnej siedziby »Gigantów lub Cyklopów«, które obaj znaleźli podczas polowania na Łysej Górze, »coenobium illuc monachorum et monasterium erigat et constituat«. W tym celu Emeryk »Boleslao regi gratias agens, mox crucem bifurcatam, portionem notabilem Dominici ligni continentem, modico argento obductam, parenti suo Stephano, Hungarorum regi, a Graecorum Caesare ex Constantinopoli pro magno munere transmissam, quam vir Dei Emericus in pectore ex patris largitione gestare consveverat exemit, illique loco (ita enim in visione monitus fertur fuisse) donat... Boleslaus itaque, Polonorum rex, sponsioni suae satisfaciens, anno eodem monasterium ordinis Sancti Benedicti illic erigit et regali munificentia dotem illi congruam et sufficientem consignavit, fratres Deo sub habitu et regula S. Benedicti militaturos inducit, ecclesiam quoque sub honore et titulo S. Crucis a fundamentis initians, Graecorum more ex lapidibus (czyli jak mówi na innem miejscu T. III, p. 228. ex sectis et quadratis lapidibus) construit et consumat«.

[1]) M. Sokołowski: Ruiny na Ostrowie jeziora Lednicy. (Pamiętnik Akad. Um. III, 263).

[2]) Tamże, oraz Długosz: Vita beatissimi Stanislai, Tractatus primus, fol. 30.

[3]) Materyały własne, niepublikowane.

kościół w Stronn na Szlązku i t. p.[1]). Lecz jednym z najstarszych tego rodzaju kościołów w Polsce był kościół na Ostrowie jeziora Lednicy koło Gniezna, którego szczątki zachowały się do naszych czasów. Nieznane jego ruiny wydobył na światło dzienne Maryan Sokołowski, zmarły przed dwoma laty profesor Uniw. krakow., poświęciwszy im swe gruntowne studyum o budownictwie w przedhistorycznych i pierwszych historycznych czasach w Polsce, p. t. »Ruiny na Ostrowie jeziora Lednicy«[2]).

Kościółek był kaplicą zamkową i wiąże się w każdym razie z historyą polską najstarszego okresu. Prof. Sokołowski początkowo był tego zdania, że powstał on w X wieku, prawdopodobnie pod wpływem słowiańskich księży, przybyłych z sąsiedniej Morawii i Czech z Dąbrówką, córką księcia czeskiego Bolesława I, wydaną za księcia polskiego Mieczysława I. Później jednak, po części pod wpływem własnego doświadczenia, po części zaś pod wpływem innych badaczy, skłonny był Sokołowski uznać datę tego kościoła o cały wiek późniejszą. Wobec tego tylko ponowna rewizya, oparta na dokładnej znajomości techniki ówczesnej, przy zastosowaniu metody porównawczej, mogłaby ustalić datę tego wielce cennego zabytku historycznego. Kościół składał się z dwóch części: z prostokątnej nawy od zachodu i rotundy, zamiast zwykłej półkolistej apsydy, od wschodu. Technika murów podobno bizantyńska, bo składa się z kamieni, w stanie surowym spojonych zaprawą mularską, przyrządzoną z wapna i tłuczonej cegły. Taka zaprawa mularska znamionuje technikę bizantyńską i jest właściwą także wszystkim zabytkom wschodnio-europejskim X—XIII st. W istocie zaś jest ona przedłużeniem sposobu, praktykowanego przez starożytnych Rzymian, a w zabytkach zachodnio-europejskich spotykamy ją o tyle, o ile te zabytki są bezpośredniem przedłużeniem techniki starych Rzymian, albo też bezpośrednią naleciałością architektury bizantyńskiej.

Wyliczając powyższe zabytki, nie mam zamiaru wyczerpać całego w tym przedmiocie materyału, na dowód rozwoju architektury bizantyńskiej od IX wieku w Polsce i w innych krajach zachodnio-słowiańskich. Wszak i na monetach Bolesława Śmiałego występują budowle o bizantyńskich kopułach[3]), zaś w katedrze krakowskiej od niepamiętnych czasów utrzymywały się obrazy »*graeco opere depictae*«, jak świadczy o tem wzmianka w inwentarzach tejże kapituły z XVI wieku. Na tympanonie portalu św. Michała we Wrocławiu, zburzonego w XVI wieku, nad Chrystusem i fundatorami był umieszczony cały grecki heksametr z końcowym wyrazem »AGAΠHSAS«[4]). Poza tem jest jeszcze mnóstwo innych przykładów sztuki bizantyńskiej w Czechach, a zwłaszcza w Polsce, lecz tych nie będę poruszał, gdyż odnoszą się już nie tak do wpływów greckich od strony Carogrodu, jak raczej specyalnie do późniejszych wpływów ruskich.

Lecz czy to wszystko?

---

[1]) Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie, T. III, 1876.

[2]) Tamże.

[3]) Koło Pińczowa, w gubernii radomskiej, znaleziono 1847 r. stare monety, z których jedna ma pono napis cyrylicą »БОЛЕСЛАВ«. Zdaniem K. Stronczyńskiego moneta ta odnosi się do króla Bolesława Chr. (Pieniądze Piastów. Warszawa 1847). Na starych zaś monetach polskich Bolesława Śmiałego »widać kopuły bizantyńskie (*a coupoles byzantines*)«. (Comte Emeric Czapski: Catalogue de la Collection de Médailles et Monnaies Polonaises. St. Petersburg 1871).

[4]) Fundatorami byli: Jaksa książę serbski, Leszek książę kujawski i Bolesław IV książę szląski. W heksametrze widzimy litery, jak w owej pieśni czeskiej w XI w. słowa greckie, pomieszane z łacińskiemi: »Anima Bracislai sabaoth adonay vivat expers thanathon Bracislaus yckiroc (ἰσχυρός). (Cosmas III, 13). — Alwin Schultz: Ueber einige Bildwerke des XII Jahrh. zu Breslau. Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift, 1875 st. 231—235.

Weźmyż na uwagę wpływ grecko-słowiańskiego obrządku pod względem lingwistycznym, na co dowody znaleźć można w zabytkach piśmiennych i w nomenklaturze topograficznej. Policzmy wszystkie te miejscowości i wsi tak w Czechach, jak i w całej Polsce, które w najrozmaitszych waryantach wyprowadzają się od nazw słowiańskich: *cerkiew*, *pop*, *Iwan* (chrzestne imię, jakie jeszcze długo tam w wiekach średnich nosili między innymi książęta i inni dygnitarze = Iwon, Iwo, Joannes), a gdy takich nazw topograficznych narachujemy znaczną ilość, możemy to przyjąć zarazem za najlepszą odpowiedź na pytanie, czy istotnie obrządek ten nie zapuszczał już głębszych korzeni wśród mas ludowych[1]).

Niemiecki wyraz *Kirche* (κυριακόν), który, według Grimma, dowodzi bizantyńskich wpływów na szczepy germańskie, jeszcze w czasie wędrówki narodów, podobnie jak i z tym samym źródłosłowem wyraz *cerkiew*, używany do XVI wieku w całej Słowiańszczyźnie, »pozostał jak odcisk paleontologicznej muszli na warstwach wapienia, niestartym w pokładach języka śladem, z Bizancyum przyszłego i pod bizantyńskim wpływem rozszerzającego się chrześcijaństwa«.

Dopiero wszystko razem połączone i zestawione daje zarys całości i przyczynia się do zrozumienia, gdzie mogła się rozwijać i przygotowywać charakterystyczna architektura późniejszej szkoły halickiej. I kościoły św. Klemensa, i żywot Cyryla i Metodego, i źródła historyograficzne, i archaizmy lingwistyczne i topograficzne, i same kościoły okrągłe (przez niektórych badaczy niemieckich za typ specyalnie słowiański uznane) — wszystko to razem daje wymowne świadectwo rozwojowi architektury i sztuki bizantyńskiej od IX wieku. To też słusznie wypowiada się w tym kierunku prof. M. Sokołowski[2]), iż zapominać nie można, że kultura bizantyńska wyrabiała we właściwym sobie zakresie ludzi, i że obrządek słowiański i grecki pozostawił w spuściźnie zwycięskiemu obrządkowi rzymskiemu swe artystyczne i techniczne tradycye, które przywiązane jak ziarna żyta na pszenicznej glebie, odrastały niepostrzeżenie i w przekształconych, gdyż do nowych wymagań zastosowanych formach, przez pewien przeciąg czasu w Czechach i w Polsce nadawały odrębną cechę objawom skromnej sztuki miejscowej«.

Ależ nie inaczej było i na Węgrzech!

Przed Węgrami kraj ten zamieszkiwały przeważnie plemiona słowiańskie i wołoskie. Skoro obrządek wschodni w VIII i IX wieku dotarł aż do ludów środkowej Europy, to niezawodnie wcześniej począł obejmować bliższe sobie narody i kraje, zwłaszcza kraje przypierające do wybrzeży morza Śródziemnego — tego olbrzymiego rezerwoaru chrześcijaństwa, który zapomocą pulsujących od Wschodu arteryi handlowych przyczynił się do szybkiego spopularyzowania chrześcijanizmu po wszystkich jego brzegach już w pierwszych trzech wiekach po Chrystusie. Można się tylko domyślać, ponieważ żadne źródło wyraźnie nas o tem nie poucza, że na całe wieki przed przybyciem Węgrów zwolna w tym pięknym i żyznym naddunajskim kraju rosło chrześcijaństwo, powstawały pustelnie i mnożyła się ilość klasztorów. Z chwilą przybycia Węgrów 892 r. musiało ich być nie mało. Nie koniecznie też wszystkie z tą chwilą musiały być zburzone i nie wszyscy mnisi potrzebowali uciekać do Polski, na Ruś, lub do Bułgaryi, jak o tem donoszą niektóre źródła. Są natomiast pewne dowody, że monastery greckie na Węgrzech istniały jeszcze w XIII

[1]) Słownik geograficzny Królestwa polskiego, Warszawa. — Także: A. S. Petruszewicz: O соборной Богородичной церкви въ городѣ Галичѣ, Львовъ 1898, str. 146—148, 102 i 153—162.

[2]) »Ruiny na Ostrowie jeziora Lednicy«. Pamiętnik Akademii Umiejęt. Kraków 1876, T. III. str. 264.

wieku. Wprawdzie, przez reformę i chrzest 996 r. z rąk św. Wojciecha[1], Gejza i Stefan zbliżyli swoje państwo do Zachodu i otworzyli mu wrota dla wpływów obrządku łacińskiego, jednakowoż stary obrządek grecki był również tolerowany i długo utrzymywał Węgry na stanowisku niezdecydowanem. Królowie węgierscy pozostawali zawsze w bliskich stosunkach z cesarzami bizantyńskimi. Stamtąd pochodziła większa część przedmiotów przemysłu artystycznego, wyroby i aparaty kościelne, tkaniny, mitry, szaty pontyfikalne, dzieła sztuki, nie wyłączając nawet słynnej korony króla Szczepana, która — jak to już sami uczeni węgierscy przyznają dostała się jeszcze dawniej z Bizancyum jednemu z książąt węgierskich[2]. Nawet duchowieństwo z powodu obrządku grecko-słowiańskiego na Węgrzech, podobnie jak w Czechach i w Polsce, było żonate do XII i XIII w. Gdy któryś z księży został biskupem, musiał za zgodą żony uchylić się od dalszego pożycia małżeńskiego[3]. Bela III (1173—1196), wracając z Carogrodu, pod przysięgą obiecał cesarzowi nie czynić nic na szkodę wschodnich monasterów w swoim kraju. O monasterach greckiego obrządku na Węgrzech świadczy jeszcze pismo papieża Innocentego III do króla Emeryka z r. 1204 (polecające opiece królewskiej łaciński klasztor św. Egidyusza w Simig), tudzież polecenie papieża z 1221 r., by kasować greckie klasztory[4].

Między obrządkiem łacińskim i greckim nie było jeszcze tej różnicy, która później spowodowała rozszczepienie drzewa chrystusowego na dwie połowy. Królowie węgierscy z początku wspierali zapewne oba obrządki i ich budownictwo, a przynajmiej nie przeszkadzali swobodnemu istnieniu obrządku greckiego obok łacińskiego. Syn Szczepana świętego — Emeryk (†1031), książe Słowaków, pobudził, jak widzieliśmy, do założenia monasteru i budowy kościoła w bizantyńskim stylu na Łysej Górze. W tym celu przysłał swój krzyż sześcioramienny, który nosił na piersi, a który św. Szczepan otrzymał był od cesarza bizantyńskiego. Ten krzyż nadał tytuł kościołowi na Łysej Górze, a gorliwa inicyatywa Emeryka do założenia tego monasteru spowodowała pewnie i jego bizantyński styl, a to przez wysłanie majstrów z Węgier, gdzie ślady stylu bizantyńskiego, zwłaszcza w rzeźbie, nosi na sobie nawet późniejsza sztuka.

Wyobrażenie o sztuce węgierskiej w epoce Arpadów daje materyał, dostarczony na wystawę jubileuszową, publikowany w dziele »Die histor. Denkmäler Ungarns in der 1896-er Milenniums Landesaustellung«, pod redakcyą Dr B. Czobora i E. Szalaya[5].

---

[1]) Do upadku religii i sztuki greckiej wśród Słowian zach. przyczynił się ostatecznie św. Wojciech, uczeń szkoły niemieckiej. »Zniszczył on prawdziwą wiarę i ruską pisownię odrzucił, a zaprowadził pisownię i wiarę łacińską, obrazy wiary prawdziwej popalił, biskupów i popów pościnał, a innych „czernoryzców“ rozpędził«. To miało potem spowodować wielki odruch ludu polskiego około 1025 r., który był krwawą zemstą, dokonaną na duchowieństwie i protektorach obrz. łać. Kosmas, Gallus i Długosz nazywają to odruchem pogańskim. (Nestor, Pateryk Peczerski, Mon. Pol. Hist. I, 90).

[2]) Koronę z napisem: »Вологудес кралес тес туркіас« otrzymał książę węgierski Wołohudes w podarunku od cesarza bizant. Michała Dukasa. Ta korona dostała się potem św. Szczepanowi, koronowanemu na króla 12. sierpnia 1000 r. (Ladislaus v. Szalay, deutsch v. H. Wögerer, Pest 1866, I. 95. — Katona: Histor. crit. T. I).

[3]) S. Concilia Eccl. auctore Carolo Peterfy, S. Ladislai C. I, p. 17.

[4]) Fejer, Codex dipl. Hung. Crit. IV, p. 735: »Quia vero nec novum est, nec absurdum, ut in regno tuo diversarum nationum conventus uni Domino sub regali (regulari) habitu famulentur, licet unum sit ibi latinum coenobium, quum tamen ibidem sint multi Graecorum, serenitatem regiam rogamus attente etc.« — Tak samo papież Honoryusz III poleca jeszcze w 1221 roku arcybiskupowi ostrzyhomskiemu w opactwie wyszegrodzkiem »in locum Graecorum monachorum, ab antiquo ibidem existentium, latinos induci«. (Fejer, Codex dipl. Reg. Hung. III, p. 310).

[5]) Zwłaszcza trzy zawarte w tem dziele artykuły mają dla nas wartość bezpośrednią: »Die romanische Gebäudegruppe, von Dr Béla Czobor«. — »Architektonische und plastische Denkmäler, von Peter Gerecze«. »Kriegsgeschichtliche Funde und Denkmäler, von Dr Johann Schendrei«.

Do tego rodzaju budowli należały bazyliki w Székesfehérvár, w Pécs i w pierwotnej stolicy Ostrzyhomiu (Esztergom) z XI w.; następnie opactwo w Szegzárd i kościół w Czikó; wreszcie takie, na których odbił się wpływ epoki przejściowej z pierwszej połowy XIII w., a mianowicie bazyliki w Zsámbék, Jaák, Guylafejérvár (Karsburg) i w Földvár. Do romańskiej epoki należą też zabytki w miejscowości Horpácz i Leyden (Lébény) z r. 1209, z portalami takimi, jak w Haliczu[1]).

Klęska pierwszego napadu Tatarów w 1241 odbiła się na Węgrzech podobnem echem, jak na Rusi. Miasta i kościoły zburzono. Architektura, jako najważniejszy wyraz sztuki ówczesnej, uległa po największej części zniszczeniu. Po odejściu Tatarów wrócił król Bela IV z ucieczki do Dalmacyi, wrócili rozpędzeni z klasztorów mnisi i wraz z królem wznosili nowe lub restaurowali stare gmachy. Obie najokazalsze bazyliki z tego czasu są dziełem francuskich zakonów; Benedyktynów w Jaák i Premonstratensów w Zsámbék, i z ostatniej pozostała dotąd wspaniała ruina.

Fragmenty rzeźby węgierskiej z XI—XIII w. świadczą, że jest »romańską«, to jest zależną od zachodnich majstrów. Oba wyżej opisane style pełnych, okrągłościastych i wydrążonych, ostroząbkowych płaskorzeźb ornamentyki, występują w niej z całą wyrazistością. Nie można wątpić ani trochę, że tego rodzaju ostroząbkowe i lancetowate listowie, jak je widzimy na tamtejszych kapitelach, kolumnach, archiwoltach i innych fragmentach rzeźb, z bazyliki w Székesfehérvár, w Pécs, w Szegzárd i w zbiorach prymasowskiego muzeum w Ostrzyhomiu z XI—XII w. (podobnych do halickich na głównym portalu św. Pantalemona), pozostają w związku ze szkołą bizantyńskich szablonów, które poznaliśmy na zabytkach architektury w północnych Włoszech[2]). Zauważył to nawet Dr Piotr Gerecze i zwraca uwagę na uderzające ich podobieństwo do rzeźb na pomnikach bizantyńskich w Rawennie, Wenecyi i w Dalmacyi z VI—XI w. Ten styl w ornamentyce węgierskiej przypisuje Dr Gerecze tej okoliczności, że wszędzie w tych krajach pracowali bizantyńscy, nawet tacy, co z Włoch przybywali, kamieniarze. — Oprócz ornamentyki roślinnej, rzeźba węgierska odznacza się wielką fantazyą, czerpiącą motywy z fauny, flory i przedstawień scenicznych, w jakie obfituje romanizm, a czego z pewnością też nie zabrakło i naszej architekturze halickiej.

Indyferentyzm i tolerancya obrządków aż po wieki średnie, które w sztuce zaczynają się dopiero około roku 1000, wywołały dość wcześnie mieszaninę pierwiastków w budownictwie kościelnem. Stosowanie systemu centralnego do kościołów obrządku greckiego, zaś bazylikowego do kościołów obrządku łacińskiego, stało się zasadą tradycyi i zwyczaju. Poza tem jednak cały zasób form architektonicznych i ornamentacyjnych stosowany był w obu systemach, jako ich wspólna własność. Inaczej nawet być nie mogło. Sztuka budowlana bowiem, a zwłaszcza kamieniarstwo, którego nauczycielami we Włoszech i w Europie środkowej byli bizantyńscy rzemieślnicy lub przybywające stamtąd klasztory[3]), musiało zawczasu popularyzować się, t. j. przechodzić także w ręce ludzi świeckich, z powodu wielkiego zapotrzebowania takich rzemieślników. Ci zaś, zorganizowani następnie w korporacye czyli cechy, jako ludzie zawodowi, budujący tak kościoły jak i cerkwie, przyczynili się do szerokiego

[1]) Mittelalterliche Kunstdenkmale des österreich. Kaiserstaates, Stuttgart, Wien 1856, I Bd. 82—94.

[2]) A. Dehli: Byzantinisches Ornament in Italien, I u. II Serie.

[3]) Anton Springer: De artificibus laicis et monachis medii aevi. (Die Künstlermönche im Mittelalter). Cenna źródłowa praca, w której autor podaje spis licznych artystów duchownych i świeckich, reprezentujących wszystkie działy sztuki i przemysłu artystycznego od VIII—XIII wieku.

rozpowszechnienia nabytej wiedzy. Różnica w obu wypadkach polegała na założeniu fundamentów, podłużnych pod kościół, a dośrodkowych pod cerkiew, i na niektórych zasadniczych warunkach konstrukcyi. Wszystko inne było wspólne.

Do uprawiania praktyki mieszanej w budownictwie kościelnem, nadawały się szczególnie wyżej opisane kraje środkowej Europy, gdzie tego niejednokrotnie mogła zajść potrzeba przy współistnieniu przez pewien czas obu obrządków. Jeżeli tedy powyższe wywody mają jakąkolwiek w tym kierunku wartość, to wszystko zdaje się przemawiać za tem, że typ architektury halickiej pozostawał w tradycyjnym związku z budownictwem w krajach zachodniosłowiańskich i na Węgrzech, i że budownictwo halickie musiało być w znacznej mierze przedłużeniem i uzupełnieniem tego bizantyńsko-romańskiego budownictwa w środkowej Europie, które tam rozwijało się już od IX do XII wieku.

Skoro Ruś Czerwona należała do Wielkomorawii i Polski, i jeżeli taki stan trwał od dawna, coby ze słów kronikarza »i wzia horody ich« przypuszczać należało, to stosunek ten żadną miarą nie mógł pozostać bez wpływu i znaczenia dla późniejszej architektury i rozwoju chrześcijaństwa w tym kraju. Nie mogło to pozostać bez wpływu tembardziej, że Małopolska i Ruś Czerwona, t. j. przestrzeń późniejszego księstwa przemyskiego i chełmskiego, zlewały się niemal z sobą terytoryalnie, nie będąc oddzielone od siebie znaczniejszą granicą naturalną. Nie stało zatem nic na przeszkodzie dalszemu krzewieniu chrześcijaństwa z Małopolski na wschód, podobnie jak na północ i północny zachód. Przeto chrześcijaństwo zawitać mogło na Ruś Czerwoną tak dobrze przez Małopolskę i Węgry, jak i ze Wschodu.

Że chrześcijaństwo stopniowo i zwolna wsiąkało od strony Bizancyum w masy plemion ruskich przez kilka wieków przed oficyalnym chrztem Rusi 988 r., to pewne, chociaż udowodnić to trudniej. Poza legendarną wiadomością o pokonaniu księcia plemion południoworuskich niejakiego Busa (Booza, Boxa) z synami jego i magnatami przez księcia Gotów, Winitara, i narzuceniu im chrześcijaństwa gdzieś jeszcze około 400 r., ważniejsze było bliskie sąsiedztwo kolonii i starych biskupstw greckich na północnem i zachodniem wybrzeżu Czarnego morza. Ważne są tu skarby archeologii chrześcijańskiej, na Ukrainie znalezione, szczególnie najnowszy wspaniały skarb pereszczepiński, którego publikacyi oczekiwać trzeba z wyjątkowem zainteresowaniem. W połowie X wieku odbył się chrzest księżny kijowskiej Olgi, a w tym samym czasie obrządek grecko-słowiański słynie już w źródłach zachodnich jako obrządek »ruski«, aczkolwiek oficyalnie jeszcze ruskim on nie był.

Napływ pustelników, eremitów i monachów na Ruś halicką, którzy tam byli potem założycielami i majstrami pierwszych klasztorów, trzeba także odnieść do czasów znacznie starszych, niż oficyalny chrzest Rusi w osobie jej władcy 988 r. Trzeba odnieść przynajmniej do wieku VIII.

Prócz starożytnych grodów [1]), mamy tu, zwłaszcza na porzeczu Dniestru, wielką ilość miast, miasteczek, wsi, gór, lasów i grot skalnych, które swój początek i nazwę zawdzięczają klasztorom. Jako takie istnieją one już w wiekach średnich, jak daleko sięga pamięć źródeł. Rozwój tych gmin wymagał bezwarunkowo długiego czasu, aby pojawić się w takiej liczbie. Prawdopodobnie już od niepamiętnych czasów przybywający w te strony pustelnicy i mnisi zakładali tu swoje pustelnie i klasztory,

[1]) Bazyli Ilnicki: Стародавнія галицкія городы, Львовъ, типомъ Института Ставропигійскаго, 1861.

wśród nieprzebytych lasów dębowych Dniestrowego porzecza, a świecąc przykładem wyższej kultury i religii, ściągali do siebie ludność i stawali się założycielami tych miast i wsi, których nazwy obracają się zazwyczaj w terminach: Manaster, Manasterzec, Manasterzysko, Manasterzyszcze, Manasterzyska, Manasterczany; Czerniec, Czerczyk, Czernycia, Kałaharówka[1]); Ławra, Ławrów, Ławryków, Po-czajów; rozmaite »Skity«, lub miejscowości od wezwania monasteru nazwane: Bohorodczany, Rizdwiany, Spas, Spasów, Mikołajów, Mikuliczyn i wiele innych, między któremi są i takie, które, jak np. Kijowiec, świadczą o tem, że życie klasztorne szerzyło się tu i od strony Kijowa[2]).

Z klasztorami tymi, począwszy przynajmniej od wieku IX, szło zawsze w parze budownictwo cerkiewne, z początku drewniane, potem murowane. Rozwój charakterystycznego typu cerkwi drewnianych na Rusi, o jednej lub trzech kopułach, w kształcie okrętu o jednym lub trzech masztach, trzeba chyba odnieść do czasów znacznie starszych, niż sądzą niektórzy[3]). Gdzieniegdzie nawet mogły się zjawić najstarsze okazy architektury murowanej, o których istnieniu wprawdzie nie doszły nas żadne źródła, ale na co zdają się wskazywać nazwy miejscowości takie, jak »Białobożnica«, albo »Biała Cerkiew« i t. p. A już niezawodnie kamiennemi były niektóre cerkwie po główniejszych miastach i po stołecznych grodach Rościsławiczów — w Przemyślu, Zwenigrodzie, Trębowli i w Haliczu, który to gród już w roku 1124 występuje jako starsza stolica udziału trębowelskiego[4]). Stolicą zaś całej Rusi halickiej zostaje Halicz dopiero 1141 r.

Do czasu, kiedy Halicz został stolicą całego księstwa halickiego, a nawet potem, ani ruskie ani obce kroniki prawie zupełnie nie interesowały się tym krajem. A i późniejsze wiadomości z XII i z XIII wieku są bardzo powierzchowne, nawet o ile dotyczą samej stolicy i najważniejszych grodów, cała zaś reszta miast i kraju (z małymi wyjątkami) jakby nie istniała wcale. Specyalnie zaś w naszym przedmiocie nie znajdujemy w źródłach żadnego oparcia. Nie mamy go też w badaniach naukowych, ponieważ pytaniem o najstarszej architekturze na Rusi halickiej nauka się dotąd wcale nie zajmowała.

To też niezmiernie cenną jest dla nas przynajmniej ta jedyna wiadomość, którą podaje Długosz o cerkwi katedralnej św. Jana z kryptą w Przemyślu, zbudowanej gdzieś na przełomie XI lub na początku XII wieku. Cerkiew zbudowana była z ciosu, a zatem pod względem materyału i techniki należała do szkoły zachodnioruskiej, tworząc co do czasu i co do przestrzeni ważne ogniwo między opisaną zachodniosłowiańską i węgierską architekturą z jednej, a architekturą Halicza z drugiej strony. A można się spodziewać, że ogniwo takie tworzyła cerkiew przemyska i pod

---

[1]) Staroruskie nazwy Kałahury, Kałubery = Kałohiery (Καλοιεροι) = Красносвятцї.

[2]) Między miastami Komarnem a Mikołajowem jest wieś Horożanna Mała nad Dniestrem, gdzie według tradycyi był także monaster. Między starymi obrazami w cerkwi tamtejszej, która ma być cerkwią monasterską, przeniesioną z pobliskiej góry »Bukowiec«, zwrócił moją uwagę obraz, przedstawiający dwóch mnichów, podpisanych jako św. Antoni i św. Teodozy, a między nimi główna cerkiew Ławry Peczerskiej.

[3]) Prof. Gr. Gr. Pawłuckij: Деревянные церкви на Украинѣ, Кіевъ. Także jego odczyty w Tow. »Nestora Letopisca« w Kijowie, styczeń 1908, sprawozd. »Kijewlanina«. — W. Szczerbakiwśkyj: Архитектура у ріжних народів і на Україні. Львів-Київ 1910, str. 209: »Справді в кінці XVI віку уже виробив ся зовсім викінчений тип церков деревляних, а в середині XVII деревляний стиль цілком переходить в муровану архитектуру і дає часом дуже красні зразки церков мурованих«.

[4]) Książę trębowelski Wasylko umarł 1124 r. i zostawił dwóch synów. Starszemu dał Halicz, młodszemu Trębowlę.

względem stylistycznym. Prócz wzmianki w kronikach ruskich, dokładniejszą wiadomość podaje o tej katedrze Długosz: »Decima nona Martii — pisze on — Wołodor, Premisliensis dux, moritur (1124) et in ecclesia S. Ioannis, quam ipse fundaverat, Premisliae sepelitur, duos filios Wlodimirum et Rosczislaum relinquens [1]). Dalej pod rokiem 1412, przy sposobności wprowadzenia do niej biskupów łacińskich przez króla Władysława Jagiełłę, podaje: »ecclesiam cathedralem pulcherrimo opere ex petra fabricatam, in Premisliensis castri medio sitam, ritu graeco hactenus per pontificem Ruthenorum administrari et officiari solitam« [2])...

Prawie niema najmniejszej wątpliwości, że całe to budownictwo »greckie« w Polsce i dalszych krajach słowiańskich, jakoteż na Węgrzech, i w dalszym ciągu ta katedra św. Jana w Przemyślu, jako używające wyłącznie kamienia ciosowego, było ozdobione ornamentyką rzeźbioną, że od dawna już łączyło ono w jedną całość te same pierwiastki, które charakteryzują w wysokim stopniu architekturę Halicza, niejako ostateczne ogniwo w łańcuchu budowli, który poczynał się na Wschodzie i przez Węgry, Słowaczyznę, Morawię, Czechy, Polskę i księstwo przemyskie ciągnął się do Halicza. Boć ani nagie ściany, ani surowa struktura kamienna nie byłaby w stanie wprowadzić w podobny zachwyt zwykłych kronikarzy, a za nimi Długosza, gdyby nie ten naprawdę piękny i subtelny pierwiastek, jaki jej tylko delikatna ornamentyka i artystyczna rzeźba użyczyć mogła. Zresztą rzeźbiona ornamentyka stanowi integralną część wszelkiej architektury ciosowej. Z nią rozwijał się także i wyrastał bizantyński styl tego odłamu, który przyjął się na Węgrzech, u Słowian zachodnich i — w Haliczu.

W chwili, gdy architektura bizantyńska w środkowej Europie upadała i sfera wpływów bizantyńskich na Zachód stawała się coraz szczuplejszą, zaczynał się właśnie wtenczas dalszy jej wzrost w Haliczu. Zaczyna się to zwłaszcza od tego czasu, gdy książę Wołodymirko, po śmierci księcia Iwana w Haliczu 1141 roku, przeniósł swoją stolicę z Przemyśla do Halicza, i jednocząc pod swoją władzą wszystkie cztery udziały, t. j. Przemyśl, Zwenigród, Trębowlę i Halicz, uczynił ten ostatni stolicą całej Rusi halickiej [3]). Szybki wzrost miasta i wielka liczba budujących się monasterów i cerkwi ściągały do tego miasta ludność rozmaitej narodowości i zatrudnienia, między nimi zaś kamieniarzy, i to nie mało z cechów niemieckich, zajętych także na Węgrzech i w Polsce. Pod wpływem tych sprowadzonych majstrów wyrastały generacye majstrów szkoły halickiej, której dzieła nabierały charakteru coraz bardziej jednolitego, wytrawnego, zespalającego uboczne wpływy w harmonijną całość.

O kamieniarzach niemieckich na Rusi świadczą po części same dzieła budownictwa w Haliczu, po części zaś pewne źródła:

Gdy książę halicki Daniło, przenosząc swoją stolicę z Halicza do Chełmu, odbudowywał po pożarze to miasto i wzywał ludzi, dzień po dniu napływały tam tłumy »majstrów i czeladników, tudzież innych przybyszów, Niemców, Rusinów, inojęzycznych i Polaków« [4]). Niemcy stanowili po wszystkich większych miastach ruskich pokaźny procent mieszkańców, przeważnie rzemieślników i kupców. Było ich dużo we Włodzimierzu na Wołyniu, gdyż zgon księcia Włodzimierza — jak opowiada kronika — opłakiwało tam całe pospólstwo »mężczyźni i kobiety, Niemcy,

[1]) Hist. Pol. I, 533.
[2]) Hist. Pol. XIII, 149.
[3]) Tamże pod r. 1141. — Czwarty udział Zwenigród przyłączył dopiero w kilka lat później.
[4]) Kronika halicko-woł. (hip.) pod r. 1259.

Surożcy (= Grecy z Krymu), Nowogrodźcy i Żydzi [1]). Przytem Niemcy odgrywają w tem mieście wybitną rolę, gdyż książę Mścisław każe czytać testament brata Włodzimierza, mianujący go swoim następcą na tronie wołyńskim, w katedrze włodzimierskiej przed bojarami i obywatelami miasta, Rusinami i Niemcami [2]). Po innych miastach książęta wydawali swoje rozporządzenia w języku niemieckim, jak naprzykład w Łucku [3]).

I w Haliczu było pewnie sporo Niemców. Podczas walk o tron w tem mieście, na początku XIII wieku, »mnoziji Nimcy izbyti bysza« [4]), a nawet główne wrota grodu zwały się »niemieckiemi« i na nich wywiesił Daniło zwycięską chorągiew [5]).

Niemcy wywarli wpływ na kulturę Rusi Czerwonej pod każdym względem. Ten to wpływ w XIV i XV wieku przywiódł do upadku prawa ruskiego i do konstytucyi miast na prawie niemieckiem. W języku potocznym zaznaczyło się to przejęciem licznych niemieckich słów, w handlu — przyjęciem miary »ceber« [6]), w piśmiennictwie — niezrównanym i jedynym w swoim rodzaju pomnikiem literackim, kroniką wołyńsko-halicką, która ze wszech miar jest najcenniejszem świadectwem o stosunkach Rusi halickiej i wołyńskiej z Zachodem. Ta kronika jedynie bardzo interesuje się Zachodem, najlepiej zna go i rozumie, i nie pała do niego fanatyczną nienawiścią. Katolik dla halickiego Rusina jest przedewszystkiem chrześcijaninem, papież »ojcem«, przy czem jednak nie zaniedbuje autor zaraz zaznaczyć swojej wierności dla własnej religii greckiej. Nie inaczej też pojmuje kronikarz zabiegi około unii. Gdy Daniło wahał się pójść na Węgry do króla Beli, rzekł doń Wasylko: »Idź, on przecież chrześcijanin«. Roman, syn Daniły, poślubił księżniczkę austryacką Gertrudę [7]). Ostatni z książąt halicko-wołyńskich dokumenty swe wystawiali po niemiecku lub po łacinie i używali łacińskiej pieczęci, z tytułem władców »całej Małorusi« [8]). Sławny w bizantyńskich źródłach zwolennik prawosławia, książę halicki Roman (1199—1205), wspomagał klasztory łacińskie, o czem świadczy notatka w pamiętnikach klasztoru św. Piotra w Erfurcie, pod rokiem 1205: »VIII calend. iulii. — Romanus, rex Ruthenorum, dedit nobis XXX marcas« [9]). Księżniczka Świętosława, córka lub siostra Lwa, wstąpiła do klasztoru Klarysek w Starym Sączu [10]), który założyła 1270 r. księżniczka węgierska Kinga, siostra żony Lwa — Konstancyi, tej samej, która przy swoim dworze we Lwowie fundowała kapelanię św. Jana pod zarządem Dominikanów, jedną z pierwszych i najstarszych parafii łacińskich we Lwowie i na Rusi [11]). Tymczasem mąż jej, Lew, czynił starania około założenia własnej

[1]) Kronika woł.-hal. pod rokiem 1288.

[2]) Tamże pod r. 1287.

[3]) Dokument Dymitra Lubarta Gedyminowicza z r. 1379, którym na składy towarów handlowych przeznacza miasta: Lwów, Włodzimierz wołyński i Łuck (Akta gr. i ziem. III, 59).

[4]) Kronika woł.-hal. 1210 r.

[5]) Tamże, r. 1235.

[6]) Tamże, str. 613.

[7]) Tamże, str. 537. — »Skarbiec dyplomatów« I. Daniłowicza, T. I. N. 127.

[8]) Dr Bohdan Barwiński: Pieczęcie książąt halicko-włodzimierskich z pierwszej połowy XIV w., Lwów 1910.

[9]) Schemat Vindemiae litterariae II, str. 19. — Wł. Abraham: Powstanie org. kość., 97. — A. Petruszewicz: Ист. извѣстіе о ц. св. Пантелеймона, 47. — M. Hruszewski: Іст. України-Руси II, 485.

[10]) »Domicella Swantoszka (Swetoslawa), filia magni principis de Russia, ordinis sancte Clare, obiit in Sandecz (1302)«. (Monum. Poloniae II, str. 853, 879 i III, 188—9. — M. Hruszewski: Історія України-Руси II, str. 485.

[11]) Prof. Dr Wł. Abraham: Początki arcybiskupstwa łać. we Lwowie, 1909, str. 6.

metropolii w Haliczu. Misyonarze katoliccy niemal stale przebywali już na dworach Daniła i Wasylka, gdzie nawet byli kapelanami. Za panowania Daniła istniały już dwa klasztory łacińskie w Haliczu, św. Dominika i św. Franciszka.

Te rozmaite a ważne stosunki księstwa halickiego z Zachodem, przedewszystkiem z Niemcami, nie mogły pozostać z natury rzeczy bez wpływu na jego architekturę, co po pierwsze ze szczątków rzeźby w Haliczu, po wtóre z opisu dalszego jej rozwoju w Chełmie, bardzo się wyraźnie okazuje. Wprawdzie kronika halicka nigdzie nic nie mówi wyraźnie o tem, czy w Haliczu pracowali sprowadzeni z Niemiec architekci, rzeźbiarze lub mularze, ale opowiada o tem inna kronika z okazyi architektury suzdalskiej, również do tego stopnia przesiąkniętej wpływami praktyki zachodniej, że nawet niektórzy badacze tamtejsi, jak Kondakow, hr. Tołstoj i w ostatnim czasie Bereżkow, wskazywali na Halicz, jako na źródło wysoce ciekawej architektury suzdalskiej, którą uważali po części za odrośl szkoły halickiej. Wszystko zatem, co podają źródła o architekturze księstwa suzdalskiego, tyczyć się może i architektury księstwa halickiego, ile że wzgląd na pewne powinowactwo tych grup za tem najzupełniej przemawia.

O budownictwie w kraju suzdalskim opowiada między innemi kronika, że w 1161 roku ukończono piękną ciosową katedrę we Włodzimierzu nad Klazmą, fundacyę księcia Andrzeja Bogolubskiego, któremu Pan Bóg, z powodu jego gorącej wiary i uwielbienia dla Bogarodzicy, zesłał majstrów z rozmaitych krajów (prywedé jemu Boh izo wsich zeml mastyry). Że zaś istotnie Niemcy grali między nimi rolę najważniejszą, widać to z innej notatki. Oto pod koniec XII wieku przemysł budowlany wzmógł się już tam do tego stopnia, że do odnowienia katedry w Suzdalu 1194 r. książę i biskup nie szukali majstrów niemieckich (ne iszcza masterow ot Nimeć), ale dokonali tego własnemi siłami i przez wielbicieli Bogarodzicy. Podczas tej restauracyi cerkiew »pokryta byst' ołowom ot werchu do komar i prytworow — czudu podobno« i pobielona wapnem. Jedni — powiada kronika — odlewali ołów, drudzy kryli dachy, inni bielili. W tym kraju wśród drzemiących lasów, który stosunkowo późno ocknął się do życia i kultury chrześcijańskiej, znajdujemy już w drugiej połowie XII wieku mnóstwo kamieniarzy i cieśli, którzy stanowią pokaźny procent mieszkańców stolicy. Rostowcy mówili: »Miasto Włodzimierz jest nasze przygrodzie i mieszkają w niem nasi poddani, kamieniarze, cieśle i oracze [1]). Chociaż znaczenie tych słów usiłuje osłabić Bereżkow swojemi refleksyami, dla nas jednak źródło kronikarskie ma pierwszeństwo, i ta okoliczność, że w XII wieku nawet daleki Suzdal zgromadził u siebie liczny zastęp budowniczych, mularzy, kamieniarzy i cieśli, i że już w tym czasie posiadał on własną, i tak pyszną, architekturę, wytworzoną w znacznej mierze pod wpływem Zachodu, ta okoliczność daje podstawę do przypuszczenia, że jeszcze wyższy musiał być wtenczas rozwój budownictwa na Rusi halickiej.

Po stu kilkudziesięciu latach rozwoju, za ks. Daniła i Lwa, szkoła halicka osiągnęła najwyższy szczyt swego rozwoju. Prócz Halicza, przemysł budowlany kwitł po wielu innych miastach. Daniło bowiem założył nowe stolice swego państwa, Lwów i Chełm, które otoczył ojcowską miłością, a nadto cały szereg nowych grodów, gdzie zawrzało życie. Wszędzie wznoszono cerkwie i wieże — murowane lub drewniane, zabudowania, fortyfikacye i t. p. W tym ruchu przodował nowy gród stołeczny — Chełm, gdzie Daniło ustanowił, a właściwie dokąd przeniósł

—

[1]) Kron. nikonowska, pod r. 6684 = 1176 (hipacka 1175 76 r.): Володимерь градъ есть пригородъ нашь и живуть въ немъ наши холопи, камѣносѣчци и древодѣлцы и орачи

z Węgrowska niedawno założone biskupstwo, gdzie pobudował katedrę i wiele innych cerkwi, wież i t. p., gdzie chętnie sam przebywał, gdzie też i umarł i został pochowany w katedrze Bogarodzicy 1264 r. Pobudowane cerkwie wyposażył hojnie w ikony, aparaty cerkiewne, księgi rękopiśmienne, miniaturami zdobne, w wyroby ze złota, srebra, emalii, pereł; w drogocenne materye i tkaniny bizantyńskie i wreszcie w rozległe dobra ziemskie. Kronika nie może się nachwalić ofiarności niektórych książąt, osobliwie Daniła i Włodzimierza Wasylkowicza, księcia na Wołyniu.

Architektura po tych grodach, wyrastających pod protektoratem Daniła, pod względem stylowości była nieodrodnym produktem szkoły halickiej. Pod tym względem jest ważny ustęp w kronice, tyczący się miasta Chełmu, nawiedzonego strasznym pożarem 1259 roku. Odnieść to można niezawodnie i do Lwowa.

»...Zbudował (książę Daniło) cerkiew św. Jana, piękną i wspaniałą; budowa jej była taka: cztery sklepienia (beczkowe), z każdego kąta łuki i podstawy ich na czterech głowach ludzkich, wyrzeźbionych przez jakiegoś mistrza; trzy okna (pewnie w apsydach) ozdobione rzymskiemi szkłami. U wejścia do ołtarza stały dwa słupy z jednego kamienia, a na nich arkada (łuk tryumfalny) i kopuła, (wypstrzona?) ozdobiona złotemi gwiazdami na lazurze. Wewnątrz była posadzka, odlana z czystej miedzi i ołowiu, błyszcząca jak zwierciadło. Dwoje zaś drzwi jej ozdobione białym kamieniem halickim i zielonym chełmskim, rzeźbionym, a wzory te wyryte przez niejakiego sztukmistrza Awdija *(kameńjem... tesanym, uzory ti izryti niekim chytrecem Awdijem)*. Płaskorzeźby (= na tych drzwiach) były pomalowane i wyzłacane *(prylipy ot wsich szarow i złata)*; na przednich był wyrobiony Spas (t. j. Zbawiciel), a na północnych święty Jan, tak, że wszyscy nie mogli się dosyta napatrzeć na nie. Obrazy zaś, które sprowadził z Kijowa, przyozdobił drogimi kamieniami i złotymi klejnotami: Spasa i Przeczystą Bogarodzicę, co mu dała siostra Teodora. Sprowadził te ikony z monasteru Teodora i »Stritenja« (?), od ojca swego z Owrucza, prześliczne, które spaliły się w cerkwi św. Jana, tylko św. Michał ocalał z tych cudnych obrazów[1]). I dzwony sprowadził z Kijowa, a inne tu odlał; to wszystko spalił ogień. Była i wieża wpośród grodu, tak wysoka, że widać było z niej okolicę grodu, podmurowana z kamienia na wysokość 15 łokci, zbudowana zaś sama z ciosowego drzewa i pobielona, niejako ser świecąc na wszystkie strony. Obok niej była studnia, zwana »kołodiaź«, głęboka na sążni 35; w tej cerkwi prześlicznej miedź też rozpłynęła się jak smoła. Zasadził i sad piękny i zbudował cerkiew na chwałę świętych męczenników Kuźmy i Damiana; miała 4 słupy, wyciosane z jednego kamienia, podtrzymujące kopułę, a nadto inne, i świętego Dymitra do ołtarza, co stoi przed bocznemi drzwiami, piękny, sprowadzony zdaleka. I wieża kamienna stoi z boku miasta, na niej orzeł wyrzeźbiony z kamienia; wysokość kamienia wynosi dziesięć łokci, z głowami zaś i podnóżkami dwanaście łokci«.

Takie było urządzenie zamku chełmskiego przed pożarem tej młodej filii Halicza, która istniała zaledwie lat kilkanaście i przez ten czas tak urosła, że pożar jej widać było, według świadectwa kroniki, do samego Lwowa.

Dlatego Daniło »ujrzawszy tak straszną klęskę grodu, wszedł do cerkwi, a widząc upadek, rozżalił się bardzo, pomodlił się Bogu i napowrót odnowił i poświęcił cerkiew przy pomocy biskupa Iwana, którą, pomodliwszy się Bogu, zbudował jeszcze silniejszą

[1]) Ustęp ten w oryginale brzmi: »украси же иконы, еже принесе изъ Кыева, каменьемъ драгымъ и бисеромъ златымъ: Спаса и пречистое Богородицѣ, иже ему сестра Ѳедора вда, изъ монастыря Ѳедора иконы же принесе, изо Уручего Устрѣтенье, отъ отца его, диву подобны, яже погорѣша во церкви святаго Ивана«...

i wyższą. Tylko wieży takiej zbudować nie mógł. Budował był bowiem inne grody przeciwko bezbożnym Tatarom i dlatego jej nie zbudował«. Dalej kronika pisze:

»Zbudował także (Daniło) ogromną cerkiew katedralną w mieście Chełmie pod wezwaniem Przenajśw. Dziewicy Maryi, nie mniej wspaniałą i piękną od dawnych, i upiększył ją przecudnymi obrazami. Sprowadził też puhar z ziemi węgierskiej z czerwonego marmuru, misternie wyrzeźbiony i żmije głowy były dokoła niego, i postawił go przed cerkiewnemi drzwiami, co się zowią »carskiemi« (= Porta regia), i urządził z niego chrzcielnicę na święcenie wody w dzień Jordanu. Urządził też w niej...? (może ołtarz z baldachimem) świętej pamięci biskup Iwan, pięknie wytoczony z drzewa i pozłacany wewnątrz i zewnątrz, podziwu godny«. — Wspomnieć tu trzeba i o katedrze samborskiej monasteru św. Spasa, ciosowej fundacyi Lwa z k. XIII w.

Z powyższych opisów wynika, że oprócz wpływów zewnętrznych, idących z krajów katolickich lub z Kijowa, z którym Ruś halicka zostawała ciągle w ożywionych stosunkach, rozwinęła ona w tym czasie własną czynność artystyczną na szeroką skalę i to w znacznej mierze zapomocą budowniczych, mularzy i kamieniarzy — uczniów własnej szkoły. I tak naprzykład imię artysty Awdija, który wyrzeźbił piękne portale cerkwi św. Jana w Chełmie, jest w kalendarzu łacińskim nieznane, natomiast święci je kalendarz grecki (19 listopada). Zatem wspomniany rzeźbiarz, jeżeli nie był Rusinem, był obcokrajowcem greckiego obrządku, chociaż najprawdopodobniej uczniem szkoły halickiej. Jest to rzeczą ciekawą i charakterystyczną ze względu na osobę twórcy tej romańskiej rzeźby, którą opisuje kronika, o tyle, że jedyny, po imieniu nazwany, artysta nie był człowiekiem Zachodu, lecz Wschodu. Wobec tego można się spodziewać, że takich artystów w Haliczu i w Chełmie było więcej. W roku 1246 i 1253 dwaj delegaci papiescy do chana, Plano-Carpini i Rubruquis, zastali w niewoli tatarskiej dwóch ruskich majstrów, (niezawodnie szerszej sławy), jednego budowniczego i jednego jubilera [1]). Ale musiało ich być tam niemało, gdyż kronika podaje, że do Daniły przybywało z niewoli tatarskiej wielu najrozmaitszych majstrów, siodlarzy, łuczników, kuśnierzy i »kowali«, kujących żelazo, miedź i srebro.

Cały powyższy opis kroniki, aczkolwiek wyrazisty, zawiera atoli i ciemne miejsca, dlatego, że kroniki te doszły nas tylko w odpisach i że ich autorowie operują niekiedy wyrazami ogólniejszego znaczenia, i wreszcie dlatego, że opisom tym brak ścisłości. Tu specyalnie należy podnieść to miejsce, gdzie autor kroniki, niezawodnie mnich jakiś, opisuje drzwi cerkwi św. Jana w Chełmie. Miejsce, dla poznania sztuki ruskiej ciekawe, ale nie dość jasne. Niewiadomo, czy »wzory te, wyryte przez niejakiego mistrza Awdija« odnoszą się do drzwi, czy do kamieni, którymi te drzwi były obłożone. A już wcale niewiadomo, co chce wyrazić kronikarz w bezpośrednio następującem zdaniu: »*prylipy ot wsich szarow i złata*«. Zdaje się, że dotyczy to dwuskrzydłowych drzwi, które były bronzowe albo żelazne, kute, i odpowiednio ozdobione zapomocą pomalowanych i wyzłacanych ozdób w rodzaju rozet (*prylipy*).

Dawny zwyczaj zaopatrywania świątyń w drzwi żelazne, odlewane lub kute, w architekturze chrześcijańskiej stał się niemal regułą bez wyjątku. Ruś używała prawdopodobnie silnych drzwi, na miejscu kutych i w te zaopatrzoną była każda murowana cerkiew, zwłaszcza główna, która z natury swojej była obronną i służyła za ostatnie receptaculum zagrożonego grodu. Takiemi były po grodach stołecznych katedry, po miastach mniejszych — cerkwie klasztorne lub parafialne. I tak, między innemi, o drzwiach żelaznych i wyzłacanych słyszymy w katedrze Bogarodzicy

[1]) Ежегодникъ Влад. губ. стат. Комитета. вып. III, str. 313.

we Włodzimierzu na Wołyniu, dokąd skryła się reszta oblężonych i broniła się z powodzeniem, gdyż »cerkiew miała drzwi silne, których nie można było wysiec«. W Bogolubsku, w owym zalążku carstwa moskiewskiego, Andrzej Bogolubski, zakładając dla siebie ten zamek, zbudował w środku cerkiew kamienną Bogarodzicy »wspaniałą i przecudną«, a jej troje drzwi »złatom że kowano«, albo jak się mówi na innem miejscu »zołotom ustroi«. Nawet w Rostowie suzdalskim, według kroniki ławrentijewskiej, do pięknej tam cerkwi ciosowej Bogarodzicy w 1231 r. biskup tamtejszy Cyryl »dodał prześliczne drzwi cerkiewne, t. zw. Złote, co są na południowej stronie«[1]).

Wszystko to razem pozwala nabrać przekonania i sądu o rodzaju i stylu drzwi cerkiewnych, jakich używała architektura szkoły halickiej. Tego rodzaju drzwi kute, wyzłacane i zdobne ornamentyką, na wierzchu przygwożdżoną, posiadała ponad wszelką wątpliwość warowna katedra w Haliczu, którą — jak widzieliśmy w poprzednim rozdziale — można było zmusić do poddania się tylko pragnieniem lub głodem, a nadto wiele innych cerkwi ciosowych w Haliczu, których miejsca są nam znane, a może też i cerkiew św. Pantalemona. Pewien włościanin[2]) opowiadał mi, że w pobliżu ruin pod Dąbrową wyorał jego ojciec przed laty 70 drzwi żelazne i oddał je księdzu parochowi w Załukwi, który miał ich użyć do piwnicy; drzwi tych wszakże na wskazanem miejscu już nie znalazłem. W każdym razie jednak jest rzeczą pewną, że przemysł kowalski w dawnym Haliczu kwitł niezmiernie, ponieważ wszędzie po polach, przy ruinach, a zwłaszcza w niektórych specyalnych miejscach spotykamy bardzo dużo odpadków przetopionej rudy, zużli itp. śladów po kuźniach.

Styl i rozpowszechnienie drzwi żelaznych w wiekach średnich wszędzie w Europie było jednakowe, a przynajmniej bardzo zbliżone do siebie, z tą tylko różnicą, że gdy na Rusi i we wschodniej Europie takie drzwi były przeważnie kute i uboższe w ornamentykę, to na Zachodzie częściej odlewane i bogatsze w ornamentykę wszelkiego rodzaju[3]). Liczny poczet zwierząt południowych i północnych, rzeczywistych lub fantastycznych, zanim obległ ściany romańskich kościołów pod pretekstem, że »wszelki żywioł chwali Pana Boga«, występował przedewszystkiem na tych drzwiach. Ich motywy ornamentacyjne z charakterystycznemi głowami lwiemi i obręczami w paszczy (Türklopfer i Türgriffe), a przynajmniej ich stylistyczne traktowanie, wszędzie było podobne, tak że ich styl romański znaczy w gruncie rzeczy to samo, co styl bizantyński, oparty na podstawie helenistyczno-rzymskich przeżytków. Szereg drzwi spiżowych np. »Korsuńskich« w katedrze św. Zofii w Nowogrodzie, w katedrze gnieźnieńskiej[4]) i szereg innych, zestawionych w nowowydanem dziele W. Schmitza[5]) przemawia również za Wschodem, jako ojczyzną sztuki chrześcijańskiej, co też na innem miejscu niniejszej pracy w zakresie konstrukcyi, architektonicznych form i ornamentyki mieliśmy sposobność podnieść i skonstatować.

A zatem XII i XIII st. stanowią istotnie »złoty wiek« sztuki halickiej.

---

[1]) Kronika hip. i ławrent. pod r. 1161, 1194, 1259.

[2]) Hryń Kwaśnij w Załukwi.

[3]) Książę Włodzimierz na Wołyniu, syn Wasylka a bratanek Daniła, wsławił się wielkiem popieraniem sztuki w każdym kierunku, budował cerkwie i wyposażał we wszelką dekoracyę, ozdobę, w aparaty i przedmioty, do użytku cerkiewnego potrzebne; odlewał dzwony i drzwi. Kronika wołyńsko-halicka nie może się nachwalić działalności kulturalnej tego księcia, i pod r. 1288 pisze między innemi: „...*i sosudy służebnyje srebrjanyje skowa, ..i dweri solja midianyja; ...polja że i kołokoły dywny słyszanijem, takich że ne byst' w wsej zemli* ..."

[4]) Edwin Redslob: Das Kirchenportal, Jena 1901. — Dr G. Dehio u. Dr G. von Bezold: Die Denkmäler der deutschen Bildhauerkunst. Tabl. 1 i 2.

[5]) Wilhelm Schmitz: Die mittelalterlichen Tueren Deutschlands, Trier 1905.

3. Architektura Halicza w stosunku do innych grup bizantyńsko-romańskich.

Architektura wschodnioruska. — Architektura rosyjska. — Architektura południowosłowiańska.

a) Architektura wschodnioruska (ukraińska).

Odrębne i do pewnego stopnia samoistne stanowisko architektury halickiej, omówione w poprzednim rozdziale, uwydatnia się najlepiej na tle otoczenia. Mimo znacznego kosmopolityzmu w budownictwie, cerkwie halickie nie są bezwzględnie romańskiemi, gdyż mają dużo zasadniczych cech bizantyńskich; nie są jednak i czysto bizantyńskiemi, ponieważ istotnie przypominają coś z form i urządzeń »romańskich«. Wreszcie nie można ich przydzielić do żadnej z grup mieszanych, i aby jeszcze lepiej wykazać ich niezależność nawet z tej strony, z której to mogłoby się najwięcej zdawać prawdopodobnem, podam tu najważniejsze cechy architektury wschodnioruskiej, rosyjskiej i południowosłowiańskiej, ponieważ te, zwłaszcza dwie grupy ostatnie, chociaż w zasadzie bizantyńskie, uległy także znacznym wpływom zachodnim.

Jeżeli z której strony budownictwo halickie, z cerkwią św. Pantalemona, mogło być najbardziej zależne, to przedewszystkiem od K i j o w a, wielkiego środowiska kultury i państwowości ruskiej, od tej wspaniałej stolicy, skąd promienie władzy politycznej, cywilizacyi i kultury docierały do najdalszych zakątków państwa. Nadto Halicz z Kijowem zostawał od dawna w bezpośredniej styczności, jako jego główna komora solna [1]). Stąd prof. Łuszczkiewicz, pisząc swoją rozprawkę o cerkwi św. Pantalemona, wskazał na jej pokrewieństwo z zabytkami Kijowa [2]).

»Kościółek św. Stanisława — powiada on — przedstawia się jako dzieło późniejszemi restauracyami zmienione, nowszą jest cała część górna z dachem, frontonami i sygnaturką zewnątrz, a sklepieniem wewnątrz; a to, co jest bez zaprzeczenia pierwotnem w budowli, nosi charakter stylowy romański, a w planie jest cerkwią prawosławną, w rodzaju najstarszych klasztornych cerkwi kijowskich«.

Sąd prof. Wł. Łuszczkiewicza nie jest trafny. Zbadawszy osobiście zabytki Kijowa i Czernihowa, jakoteż Halicza, myśli o wpływie architektury naddnieprzańskiej na Halicz i jego szkołę, w szczególności zaś na cerkiew św. Pantalemona — wcale nie podzielam. Między pomnikami obu grup zachodzi dotychczas podobieństwo o tyle, o ile obie one należą do wielkiej dziedziny stylu bizantyńskiego.

Architektura Rusi właściwej, to jest tego obszaru, który zamieszkują Rusini, jako osobny naród słowiański, mianujący się też małoruskim lub ukraińskim, analogicznie i zgodnie z samoistną państwowością tego narodu do połowy XIV wieku, z którą wiąże się jak najściślej ruch budowlany, dzieli się na dwie grupy: na starszą — wschodnioruską czyli g r e c k ą, w pierwszym okresie państwowości, na czele której stał Kijów, i młodszą — zachodnioruską czyli g r e c k o - r o m a ń s k ą, w drugim okresie państwowości, gdy na jej czele stanął Halicz i jego dynastya. Obie grupy wyrosły wśród odmiennych warunków historycznych, zatem charakter i istota ich stylu i struktury nie były jednakowe.

Cerkwi z tego rodzaju kwadratowym planem, co kościół św. Stanisława, w grupie kijowsko-czernihowskiej czyli wschodnioruskiej spotykamy bardzo mało. Tam

[1]) Takim występuje Halicz w »Pateryku peczerskim« już na początku XI w., oraz w kronice halic. 1164 i 1170.

[2]) »Kościół św. Stanisława pod Haliczem«. (Sprawozdania Komisyi, Kraków 1884, II, 5).

z reguły kwadrat z trzema apsydami jest przedłużony o przedsionek (narthex), a w pięcionawowem założeniu, o pięciu apsydach, jeszcze o jedno przęsło, tak, że na wszelki wypadek, czy to w trzynawowem, czy w pięcionawowem założeniu, kwadratowy plan murów magistralnych przedłużony jest zawsze o przedsionek.

Kwadratowe pola po obu stronach przedsionka, naprzeciw naw bocznych, mieszczą w sobie schody, urządzone na sklepieniach, okręcających się spiralnie dokoła potężnego, murowanego słupa, z wyjściem na empory i na strych (katedra św. Zofii, Spas, Wydubycki monaster, Złotowerchomichajłowski sobór w Kijowie, a Spaso Preobrażeńska katedra i Jelecki monaster w Czernihowie). Te kwadratowe pola przedsionka w elewacyi są zakończone kopułami na wysokich tamburach, które wynosząc się ponad sklepienia beczkowe, odgrywają tam taką samą rolę, jak wieże przy fasadach romańskich. Katedra w Czernihowie, prócz pięciu kopuł, otrzymała jeszcze potem dwie rzeczywiste wieże okrągłe, przystawione do korpusu po obu stronach. Jako fakt znamienny godzi się także podnieść, że owe kwadratowe pola lub wieże na obu końcach przedsionka, o których tu mowa, występują niekiedy z prostokątnej masy (np. Sofijski sobór i Spas na Berestowie w Kijowie) tak, jak w kościo-

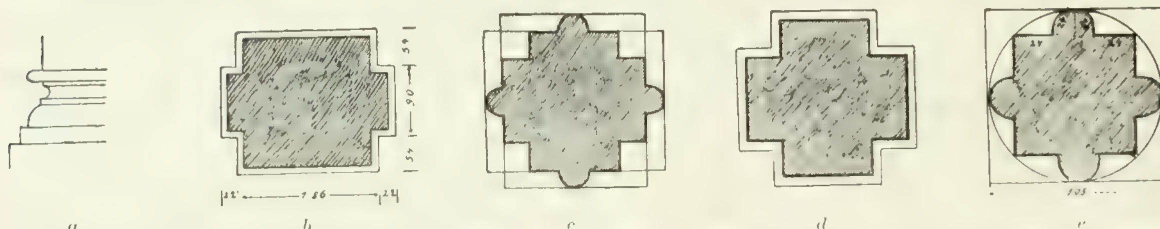


Fig. 75. Filary w przekrojach. Filar halicki *b* z cokołem *a*; filary kijowskie *c*, *d*, z obrysowaniem wystających gzymsów, *e* z obrysowaniem bazy i kapitelu.

łach oryentalnych, gdzie niezawodnie dadzą się odszukać najdawniejsze próby fasady francuskiej i niemieckiej, które przez epokę romańską przeszły w styl gotycki.[1]).

Nad przedsionkiem i nawami bocznemi mieszczą się empory, które w trzynawowych założeniach sięgają po transept, w pięcionawowym zaś soborze Sofijskim nad dwoma bliższemi nawami także po transept, a nad dwoma dalszemi po apsydy. Nad przedsionkiem umieszczony jest chór muzyczny, który otwiera się na ołtarz główny dwiema lub trzema arkadami mniejszemi, pod jednym głównym łukiem sklepienia beczkowego, nakrywającego nawę środkową. Podobne triforia znajdują się jeszcze na emporach w Sofijskim soborze, po obu końcach transeptu.

Forma podpór rozmaita (fig. 75). U filarów głównych najczęściej w przekroju krzyżowa (*d*). U podpór pobocznych n. p. na emporach, kwadratowa lub krzyżowa z przystawionemi i organicznie przyrosłemi półkolumnami (*c*, *e*), albo wreszcie kolista. Słowem, wszystkie główne rodzaje podpór tak filaru jak kolumny są tam reprezentowane. Ciekawe w tym kierunku okazy posiada t. zw. Sofijski sobór, główna

[1]) Kościoły romańskie i gotyckie z fasadą francuską przedstawiają się w planie jako regularny prostokąt. Wieże na froncie podnoszą się w górę z jednolitej masy, o równych ścianach w dole. Najstarszy przykład podobnej fasady mamy w Centralnej Syryi, na kościele w Turmanin (M. de Voguë: La Syrie Centrale). — Fasada niemiecka z dwiema wieżami (lub z jedną nad przedsionkiem), odznacza się od francuskiej tem, że wieże w planie wyskakują nieco z prostokątnej masy. Liczne kościoły z podobną konfiguracyą w planie były już rozpowszechnione na Wschodzie w epoce starochrześcijańskiej. (J. Strzygowski: Kleinasien, ein Neuland der Kunstgeschichte. — Tamże inne źródła).

katedra w Kijowie. Tam filar i kolumna połączyły się i zespoliły z sobą w nierozerwalną całość do tego stopnia, że trudno sobie wyobrazić lepszy i bardziej organiczny związek dwóch osobnych architektonicznych całości. Nie tylko bowiem okrągłe kolumny zrosły się z kwadratowym filarem w jednolitą podporę, ale w dodatku obdarzyły go swoją bazą i kapitelem. Składowe części tej bazy i kapitelu są jednakowe: prosta i pojedyńcza kwadratowa płyta służy u spodu za plintę, w górze za abakus, zaś okrągły krążek występuje w dole jako thorus, w górze jako echinus. Forma, co prawda, nie wybredna, uproszczona i zbarbaryzowana, która słabo przypomina idealne formy klasycznego pierwowzoru, ale zato ciekawa.

Do rzadkich archaizmów i przeżytków struktury bizantyńskiej zaliczyć trzeba „trąby“ w niektórych cerkwiach, stosowane przy późniejszych restauracyach celem wyprowadzenia bocznych kopuł t. j. ich tamburów z kwadratowej podstawy (fig. 76).

Obie grupy architektury ruskiej różnią się między sobą odmienną formacyą sanktuaryum.

Półkola trzech apsyd cerkwi halickich są płytkie i tak rozmieszczone, że ich

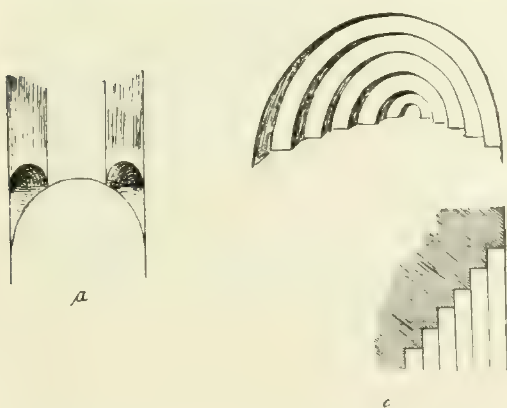


Fig. 76. Trąby i trójkąty z XVI w. w cerkwiach kijowskich, stanowiące przejście z kwadratu do ośmioboku w elewacyi kopuł; *a*, *b*, u św. Cyryla, *c* trąba i jej przekrój w Michajłowskim soborze.

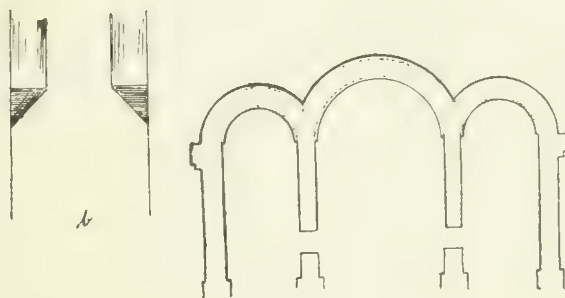


Fig. 77. Schemat sanktuaryum cerkwi ukraińskich kijowsko-czernih. grupy. (X, XI i XII w.)

cylindry nie tylko nie stykają się z sobą, ale są oddzielone od siebie wnękami. Tego nigdy nie bywa w architekturze kijowsko-czernihowskiej. Tam cylindry apsyd są tak blizko ustawione, że ich hemicykle nazewnątrz są niezupełne i wspierają się nawzajem, przez co w planie wyglądają jakby zrośnięty trójliść (fig. 77). W przedłużeniu zaś zbiegają się razem w ten sposób, że zamiast zwiększonej grubości muru, jak u św. Pantalemona, dają w rezultacie przegrody apsyd o takiej samej grubości murów, jaką mają ściany magistralne. Prócz tego apsydy wschodnioruskie bywają półkoliste i wielokątne, przyczem należy stwierdzić, że boczne są tak samo wysokie, jak apsyda środkowa, to znaczy, jak cały zrąb ścian magistralnych. Natomiast apsydy zachodnioruskie są tylko półkoliste, a nadto boczne od środkowej są znacznie niższe [1]).

Promienie, którymi są zakreślone hemicykle wszystkich trzech apsyd cerkwi halickich, wychodzą z trzech punktów na jednej linii. Ich półcylindry, tak samo jak

[1]) Zupełnie podobne do apsyd cerkwi św. Pantalemona, posiada katedra w Gurk w Karyntyi (Mittelalterliche Kunstdenkmale des österreich. Kaiserstaates, Stuttgart—Wien 1856, Bd. I, Lief. II, 176—196).

inne ściany, wznoszą się w należytem oddaleniu od dwóch najbliższych filarów środkowych, z którymi są tylko w górze spięte łukami, tak, jak reszta ścian dokoła. Tymczasem w architekturze naddnieprzańskiej środkowa apsyda wyskakuje z pośród bocznych apsyd na wschód, jest wydłużoną; zresztą półkola wszystkich apsyd są często wydłużone, ich podstawy, a zwłaszcza podstawy półkola środkowego, nie zawsze uwydatnione w planie przez odpowiednie odstępy, a co najważniejsza, że od hemicyklów wewnątrz aż do obu najbliższych filarów pod kopułą są poprowadzone dwie ściany. Wskutek tego prezbiteryum przed głównym ołtarzem stale jest oddzielone przepierzeniem od bocznych apsyd, od »prothesis« i diakonikon«, z któremi łączą je tylko wązkie i niekiedy bardzo wysokie przejścia. Na odmiennem urządzeniu sanktuaryum polega zatem jedna z najbardziej zasadniczych różnic, jaka zachodzi między cerkwiami Halicza i Kijowa, chociażby tylko w samym planie (fig. 77).



Fig. 78. Krzyże z cegły na ścianach cerkwi św. Bazylego w Kijowie (XII wiek).

Za przykładem architektury bizantyńskiej, cerkwie naddnieprzańskie ornamentyką swobodną szafują nader oględnie, w przeciwieństwie do gustu architektury zachodniej. Najczęściej zdobi je tylko ornamentyka architektoniczna, bez której żadna budowla stylowa obejść się nie może. Tworzą ją najczęściej linie, gzymsy, cokóły, fryzy arkadkowe, krzyże środkiem i górą pod okapem, pilastry, laskowania, framugi itp. rzeczy, wyprowadzone z cegły, albowiem tylko tego materyału używała architektura starokijowska. Na strychach niektórych pomników tamtejszych oglądać można jeszcze oryginalne szczątki tej ornamentyki, ciekawe krzyże, gzymsy, wspaniałe framugi niby ślepych okien, pojedyńczych, podwójnych lub potrójnych. A że framugi te ocalały w swoim pierwotnym, wcale niezmienionym stanie, stąd można wnioskować o pierwotnym wyglądzie tych gmachów (fig. 78).

Mając na uwadze wszystkie dotąd istniejące pomniki Kijowa i Czernihowa, można stwierdzić, że motyw zdobienia ścian cerkiewnych nazewnątrz w tamtejszem budownictwie był ogólnie przyjęty i jak najbardziej rozpowszechniony. Apsydy, fasady i tambury kopuł, od dołu do góry i naokoło, były wszystkie ożywione oknami, a jeszcze bardziej temi framugami, spiętrzonemi niekiedy nad sobą w kilku szeregach i pogrążonemi w ścianach za pomocą trzykrotnych, coraz mniejszych zagłębień. Wielkość ich najrozmaitsza. W trójdzielnych framugach (triforia), których najwspanialsze okazy widzieć można w Złotowerchomichajłowskim soborze na strychach późniejszych przybudowań, framuga środkowa, przewyższająca dwie boczne, ma wysokości 5 m. Grupy tych framug i okien są rozstawione w ten sposób, że zawsze zajmują prawie całą przestrzeń między dwoma pilastrami, a gdy zważymy, że każde prostopadłe pole między pilastrami miało po kilka takich grup, spiętrzonych nad sobą, gdy zważymy właściwą im proporcyę, symetryę, charakterystyczne ich stopniowe zagłębienie w ścianach, wskutek czego każda framuga po trzykroć obrysowaną była efektem świateł i cieni, to dopiero w części będzie można uprzytomnić sobie niezwykły ich powab i urok i ten cudny nastrój, jaki była w stanie wywołać ta potężna, wzniosła i, do pewnego stopnia, egzotyczna architektura na Rusi.

Najwspanialej pod tym względem przedstawiają się apsydy katedry Sofijskiej w Kijowie, ponieważ z tej strony nic jej nie zasłania. Inne bowiem, jak Złotowerchomichajłowski sobór, Peczerska Ławra, Spas na Berestowie, oglądać można tylko na strychach późniejszych przybudówek. Reszta zabytków ucierpiała wskutek restauracyi.

Natomiast w Czernihowie piękny okaz stanowią Spaso-Preobrażeński sobór i Jelecki monaster. Wszystko to oczywiście stoi jak najdalej od cerkwi św. Pantalemona w Haliczu. System tego rodzaju ożywienia ścian framugami stosowany był powszechnie w Carogrodzie i w dalszych krajach oryentalnych, skąd został przeszczepiony na Ruś. Cerkwie bowiem kijowskie są najwierniejszą kopią cerkwi carogrodzkich tego gatunku, co św. Teodozy z IX—X wieku, teraźniejszy meczet Gul-Djami i inne [1]).

Chociaż na pomnikach wschodnioruskich, jakie dotąd jeszcze ocalały, zaszły rozliczne zmiany i niejedno zginęło bezpowrotnie, jednak i te nawet drobne szczątki ornamentyki artystycznej świadczą, że niegdyś także tym surowym zabytkom Kijowa nie był może obcy wdzięk bardziej subtelny. W muzeum przy Brackim monasterze »na Podole« przechowują się duże marmurowe kapitele korynckie, znalezione w ziemi przy jednym z soborów kijowskich. Na dziedzińcu przy Sofijskim soborze oglądałem dwie ogromne kolumny-monolity z białego marmuru, których gładkie trzony, nieco wydęte (enthasis), z głęboko zapuszczonemi na obu końcach żelaziwami, wskazują, że miały odpowiednie bazy i kapitele. W tejże katedrze, zbudowanej w latach 1018—1033 za księcia Jarosława Mądrego, znaleziono w ziemi fragmenty marmurowej balustrady (cancellae), a pod tynkami przepyszne mozaiki i freski. Biały prokonnezyjski marmur z fabryk w Cyzicus świadczy najlepiej, skąd szła ta wysoce artystyczna rzeźba kijowska, przepojona tradycyą i spuścizną dawnej Hellady. Opowiada to zresztą wyraźnie kronika, że Włodzimierz Wielki, gdy 988 r. ochrzcił siebie i Ruś, począł budować w Kijowie i po innych miastach liczne cerkwie, drewniane *(poweli rubyty cerkwy)* i murowane, i do tych ostatnich, jak naprzykład do pierwszej katedry Dziesięcinnej, sprowadził majstrów greckich z Carogrodu *(posław, prywede mastery ot Hrek* [2]*)*. Zwłaszcza rozpoczął się ożywiony ruch w budownictwie drewnianem i jeszcze przy końcu X wieku nabudowano niemało w samym Kijowie, gdyż kronika donosi, że w r. 1017 popaliły się cerkwie w Kijowie. Szkoda, że nie dochował się żaden portal w dawnym swoim stanie. Wejścia wszędzie porozbierano, rozszerzono, pozastawiano, lub zabudowano. Być może, że na nie zwróconą była uwaga budowniczych, o ile na to pozwalała ceglana technika lub sprowadzony marmur, ponieważ estetycznie urządzone wejścia posiadały już najstarsze kościoły na Wschodzie. Dawnym może być tylko portal w Jeleckim monasterze. Ten w większych rozmiarach powtarza tylko motyw framug okiennych, zapadających się w ścianę trzema stopniami (fig. 79).

Obie grupy staroruskie, kijowska i halicka, różnią się jeszcze m a t e r y a ł e m i t e c h n i k ą. Materyałem murów wschodnioruskich była prawie wyłącznie cegła, zachodnioruskich wyłącznie kamień (cios).

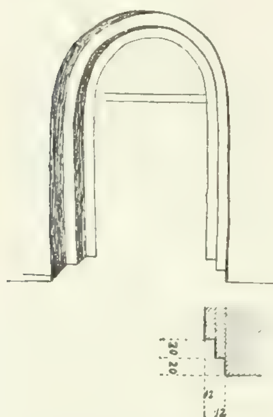
---

[1]) Ch. D i e h l: Manuel d' Art Bizantin, fig. 407.

[2]) O powstaniu pierwszej katedry w Kijowie tak pisze k r o n i k a ł a w r e n t i j e w s k a pod r. 989: »Володимеръ живяше въ законѣ хрестияньстѣ, помысли создати церковь (каменную = I. Ch.) пресвятыя Богородица, п о с л а в ъ п р и в е д е м а с т е р ы о т ъ Г р е к ъ. И наченшю же здати, и яко сконча зижа (сконьчаша зижюще = R. T), украси ю иконами, и поручи ю Настасу Корсунянину (t. j. biskupowi, którego, po swoim chrzcie i ślubie z siostrą cesarza bizantyńskiego, zabrał z sobą z Korsunia) и попы Корсуньскыя пристави служити въ ней, вдавъ ту все, еже бѣ взялъ въ Корсуни, иконы, и съсуды (церковные) и кресты«. — Dalej pod rokiem 996: »Володимеръ, видѣвъ церковь свершену, вшедъ въ ню и помолися Богу, глаголя: »даю церкви сей святѣй Богородици отъ имѣнья моего и отъ градъ моихъ десятую часть«. И [illegible] написавъ клятву въ церкви сей, рекъ: »аще кто сего посудить, да будеть проклятъ«. И вдасть десятину Настасу Корсунянину, и створи праздникъ великъ въ тъ день боляромъ и старцемъ людьскымъ, и убогимъ раздая имѣнье много«.

Cegła kijowska X—XIII wieku była fabrykowana na miejscu, z gliny kijowskiej, która, zawierając w sobie najmniej żelaza, jak była niegdyś tak i teraz po wypaleniu jest koloru żółtego i odznacza się niezwykłym hartem, a dobyta z fundamentów X wieku, dzwoni jak nowa. Nie możemy tu zapuszczać się w szczegółowy rozbiór techniki tego wyrobu, zaznaczymy jednak, że był on dawniej więcej skomplikowany niż teraz, czemu zawdzięcza swoją trwałość. Glina była dobrze i obficie przemieszana z gruboziarnistym piaskiem i żwirem (kwarcem), branym z koryta Dniepru.

Najstarsza cegła kijowska jest cienka i kwadratowa. Jej grubość wynosi tylko 2—2½ cm, a długość boku około 30 cm. Taką jest ona właśnie w fundamentach cerkwi Dziesięcinnej, odkopanych za mojej bytności w Kijowie w 1908 r. przez delegatów Komisyi archeologicznej z Petersburga, dalej w nieistniejącej już cerkwi św. Ireny, w ruinach »Złotej bramy« — wszystkich na zamku książęcym. Zwolna, z biegiem XI i XII stulecia, przybiera ona coraz bardziej na grubości i z kwadratu przechodzi w prostokąt. Zabytki Kijowa i Czernihowa dostarczają materyału do okazania całkowitej skali tej ewolucyi ceglanej techniki, i już w drugiej połowie XII wieku mamy typ cegły w kształcie dość grubej, prostokątnej płyty (37½ × 25 × 4½ albo 6½ cm). Boki jej są zawsze podcięte skośnie tak samo, jak emaliowanych kafli halickich, których w Kijowie spotykano dotąd niewiele. Za to w Kijowie, w ruinach cerkwi Dziesięcinnej, znaleziono o wiele starsze od halickich kafle, w kształcie dość dużych kwadratowych płyt (25×25 cm), jakie służyły niezawodnie do wyłożenia ścian (przynajmniej w sanktuaryum), z ciekawym ornamentem, który uważają niektórzy za monogram fundatora (fig. 80 *a*, *b* i str. 57).


Fig. 79. Portal główny cerkwi monasteru Jeleckiego w Czernihowie.

Prócz cegieł zwyczajnych, wypalano także w Kijowie wyjątkowo olbrzymie cegły dla specyalnego użytku, dowodem czego są dwie ogromne cegły kwadratowe (70 cm × 70 cm), i odpowiednio grube, w rodzaju plinty lub abakusu. Obie znaleziono przy Złotowerchomichajłowskim soborze i złożono w muzeum przy Brackim monasterze. Niebawem, w okresie litewskim, cegła wydłuża się i grubieje jeszcze bardziej, w stosunku 36×16×5½ cm, i ten kształt już nie znika, lecz ustala się po pewnem wahaniu.

Prócz cegły prostokątnej, t. j. kwadratowej i podłużnej, wyrabiano jeszcze wydłużoną cegłę, na jednym końcu prostokątną, na drugim zaś kolistą lub klinkową. Te formy były potrzebne do wyprowadzenia laskowań, wszędzie, gdziekolwiek mogły mieć zastosowanie — na apsydach, tamburach, filarach, zewnątrz i wewnątrz, jak to najlepiej można stwierdzić na strychu na tamburach cerkwi św. Cyryla »na Łukianówce« pod Kijowem, Złotowerchomichajłowskiego soboru, i innych w Kijowie i Czernihowie. Taka cegła dwojakiej wielkości znajduje się przy cerkwi »Spas na Berestowie«, niegdyś ogromnej, z której atoli pozostał tylko przedsionek i ten od XVII w. służy za cerkiew. Przy wznoszeniu murów i laskowań prostokątny koniec tych cegieł zatapiano w murze, z którego wystawały tylko swoim drugim końcem, jako krążek i trójkąt, jeden nad drugim naprzemian. Tak powstawały wysokie i smukłe »laski« cerkwi naddnieprzańskich w swojej surowej formie, pokarbowane wskutek różnicy, jaka zachodziła między półkolem i klinem. Owe karby miały swój cel i przeznaczenie. Chwytały bowiem i przytrzymywały wybornie warstwę zaprawy mularskiej, przez którą surowe laski otrzymywały wygląd okrągłych, przyrosłych do muru półkolumienek. Wielkość takich cegieł, nawet w jednej i tej samej budowli, bywa dwojaka

lub trojaka. Zależy to od rozmiaru lasek, które miała otrzymać budowla, a te, stosownie do swego miejsca, nie mogły być jednakowe (fig. 80 *c, d*).

Nie mniejszą rolę od cegły przy wznoszeniu tamtejszych murów odgrywała zaprawa mularska. Podczas gdy w Haliczu, przy starannie obrobionych ciosach, rola jej była zredukowana do minimum i stosowana głównie do spajania otoczaków w fundamentach, w Kijowie stanowiła ona budulec. Zaprawa mularska w Haliczu preparowana była z wapna, piasku i żwiru, zbieranego w Łomnicy, Łukwi lub Dniestrze; Kijowie zaś w i Czernihowie z wapna, tłuczonej cegły, żwiru, węgla, słomy, lub chróstu. Do rozczynu służyła nie zwykła woda, lecz wywar ze zboża, którego się ślady też znajdują[1]). Z wiekami ta mieszanina zakrzepła i stwardniała do tego stopnia, że naprzykład zaprawa z fundamentów jakiejś nieznanej budowli z X wieku na zamku książęcym, obok Dziesięcinnej cerkwi (w ogrodzie obywatela Petrowskiego), które niektórzy uważają za szczątki pałacu książęcego — jest tak twarda, że sprawia wrażenie prawie naturalnego konglomeratu, zabarwionego na różowo, wskutek znacznej domieszki tłuczonej cegły[2]).

Fundamenta najstarszych cerkwi kijowskich sporządzone są przy zastosowaniu techniki rzymsko-bizantyńskiej, rozpowszechnionej dość po Europie, techniki zwanej



Fig. 80. Cegła rusko-bizantyńska z X—XII wieku.

opus emplecton, w której zaprawa mularska odgrywa bardzo ważną rolę. Boki fundamentu, przy zastosowaniu tej techniki, układano z dużych erratycznych kamieni i z cegieł, spajanych zaprawą, środek zaś, który był próżny jak żłób, zalewano gęstym rozczynem wyżej opisanej mieszaniny. Do tego wrzucano drobne kamienie, żwir, gruz, kawałki cegły i ubijano. Na tym fundamencie, coś w rodzaju dzisiejszego

[1]) Stara powieść o budowie św. Sofii w Konstantynopolu tak opisuje preparowanie bizantyńskiej zaprawy mularskiej: »W nowych kotłach gotowano jęczmień, zamiast wody, i z tym wywarem mięszano wapno i glinę (na Rusi tłuczoną cegłę); w tego rodzaju lepki i klejowaty ukrop wrzucano do tego kotła z jęczmieniem pocięte (gałęzie) wierzbowe, aby nie był (wywar) ani zanadto gorący ani zimny, tylko ciepły, gdyż powinien być lepki, i wtenczas trzyma jak żelazo«. (Памятники древ. письменности LXVIII). — Podobna zaprawa i w innych grupach. Gołubiński niepotrzebnie upatrywał w tem wpływ techniki od strony Bułgarów nadwołżańskich (Ист. церкви I. 2² str. 89).

[2]) Szczątki tych fundamentów są oddalone około 50 m. na północ od cerkwi Dziesięcinnej i znajdują się nad samym stokiem góry zamkowej, na parceli budowlanej, po której splantowaniu, znalazły się teraz wysoko, niemal w pozycyi wiszącej. To ułatwiło nam ich zbadanie. Pokazało się, że były one założone na palach, z drzewa prawdopodobnie sosnowego, którego odbicie i zbutwiałe, jak pajęczyna wątłe, resztki spodnia warstwa zaprawy mularskiej najwyraźniej dotąd przechowała. Jeżeli zaś coraz późniejsze zabytki starokijowskie zawierają coraz mniej cegły tłuczonej w zaprawie mularskiej, a zaprawa fundamentów, o których tu mowa, zawiera jej najwięcej, stąd wniosek, że mur ten musi być ze wszystkich najstarszy. Nie pochodzi on z cerkwi, bo kierunek jego za tem nie przemawia. Przypuszczam, że pochodzić może z zabudowań pierwotnego kryłosu, albo dworu książęcego, albo z urządzeń fortyfikacyjnych, i w obu ostatnich wypadkach odnosić się może jeszcze do okresu pogańskiego.

betonu, wznosiły się ściany wyłącznie z cegły i zaprawy mularskiej naprzemian, prawie w jednakowo grubych warstwach. Warstwy cegły były naprzemian to wysuwane, to cofane na kilka centymetrów, wskutek czego mury w surowym stanie były na powierzchni szczerbate, celem lepszego umocowania na nich tynku (fig. 81 *b*, *c*).

Najstarsze budowle wschodnioruskie bywały i nietynkowane, tylko owe karby murów starannie wypełniano delikatnym tynkiem różowego koloru, specyalnie w tym celu sporządzonym z wapna i tartej cegły, doskonale wygładzonym na powierzchni i zrównanym z warstwami wysuniętych cegieł, których czoła zatrzymywały nadal swój naturalny kolor. Wskutek takiej techniki bizantyńskich majstrów, fasady bawiły wzrok widza szczególnie łagodną i dobraną grą kolorów, dwóch naprzemian po sobie następujących warstw materyału: żółtego, jako naturalnej barwy cegły i bladoróżowego, nieco szerszych warstw tynku (fig. 81 *d*, *e*). Technika ta wyro-

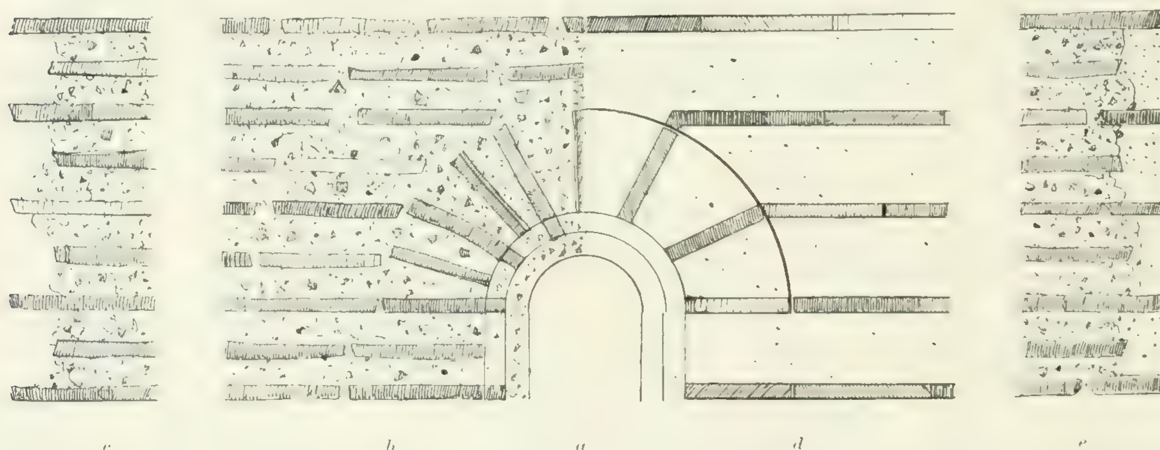


Fig. 81. Wątek muru bizantyńskiej techniki w architekturze kijowskiej. Framuga okienna *a*, mur w stanie surowym *b*, i jego profil *c*; mur otynkowany *d*, i jego profil *e*.

biła się niezawodnie w Bizancyum, jako imitacya fasad, wykładanych tam w szczęśliwszych wypadkach cegłą czerwoną i bladożółtym marmurem, warstwami na przemian.

Zbyt jednak oddaliłbym się od tematu, gdybym chciał tu omówić, chociażby tylko pobieżnie, wszystkie charakterystyczne rysy architektury kijowsko-czernihowskiej, z których aż nadto wynika zupełna niezależność wzajemna tych dwu grup architektury staroruskiej. Różnica między niemi występuje na pierwszy rzut oka, a między innymi szczegółami uwydatnia się nawet w sposobie wyprowadzenia arkad. Obie grupy używają wprawdzie wyłącznie łuków pełnych, półkolistych, ale różnica jest ta między niemi, że gdy łuki halickie są piękne, regularne i kształtne, czego na przykład dowodem są arkady na apsydzie św. Pantalemona, to naddnieprzańskie są ociężałe, nieforemne, skrzywione i uchylające się od kolistej linii. Zdaniem niektórych różnica ta pochodzić ma stąd, że na Zachodzie wszelkie sklepienia budowano na podłożonych krążynach (buksztelach), a na Wschodzie, w architekturze bizantyńskiej, większe łuki wyprowadzano podług umocowanego w pewnym punkcie ruchomego promienia, a mniejsze z wolnej ręki [1]), wskutek czego zdarzają się znaczne uchylenia od cyrkla.

[1]) A. Choisy: L' Art de bâtir chez les Byzantins, 1883 str. 124 i n. — K. Mokłowski i M. Sokołowski: Do dziejów architektury na Rusi Czerwonej. (Sprawozd. Kom. krak. T. VII, 1906 str. 548 i n.).

Ale zapatrywanie to nie wiele przemawia do przekonania, ponieważ bez rusztowania na krążynach nie można wyprowadzać sklepień aż do ich zamknięcia kluczem. Różnica ta ma może raczej źródło w odmiennym materyale. Cios na Zachodzie dawał z natury rzeczy możność wyprowadzenia regularniejszych łuków, niż cegła.

Najcharakterystyczniejszy okaz tego rodzaju pokrzywionych łuków znajdujemy w katedrze Spaso-Preobrażeńskiej w Czernihowie z połowy XI w. (empory, pierwsze przęsło na prawo od przedsionka).

Na tem kończę przegląd grupy naddnieprzańskiej, zależnej od Kijowa a właściwie od Carogrodu, wyrażając przekonanie, że ta grupa na budownictwo halickie znaczniejszego wpływu nie wywarła. Pod względem politycznym Halicz podniósł się od 1141 r. do stopnia głównej stolicy Rusi zachodniej, a dążeniem książąt halickich było jednoczyć pod swoją władzą poszczególne udziały i wynieść się na naczelne stanowisko, chociażby nawet kosztem starego Kijowa, co też do pewnego stopnia udało się im, zwłaszcza Danile, koronowanemu na króla Rusi. Podobnie rzecz się miała i pod względem kulturalnym. Wśród miast stołecznych na Rusi jeden Halicz, przez swoją samodzielność pod względem politycznym i kulturalnym, stanowił równoległą i rywalizującą potęgę z Kijowem, a najbliższe sąsiedztwo z Węgrami, Polską i Niemcami miało na to wpływ nie mały. Był nawet czas, kiedy punkt polityczny przesunął się z Kijowa i spoczął na Haliczu[1]). Jak przedtem Kijów, tak potem Halicz nawiązał bezpośrednie związki z innemi krajami i w sprawach kulturalnych zasilał się samoistnie. To trzeba odnieść przedewszystkiem do budownictwa.

W XI wieku »od Greków« via Kijów zawisłą była w zupełności a r c h i t e k t u r a N o w o g r o d u. Zdaniem niektórych badaczy rosyjskich z pod tego suprematu majstrów greckich wyzwolił się Nowogród już w XII w. i wykształcił się na samodzielne artystyczne centrum, nie ustępujące pod względem świetności Kijowowi, lecz owszem, zdaniem ich, »nawet Kijów mógłby się był niejednego nauczyć od Nowogrodu«. Wymieniają wielu majstrów, rodem z Nowogrodu, zasłużonych twórców wspaniałych soborów, w których budowie widać już pierwsze przebłyski samodzielności duchowej Rosyan w zakresie budownictwa. Samodzielny pierwiastek twórczości rosyjskiej niektórzy skłonni widzieć nawet w grupie suzdalskiej, a to w budowlach takich, które (jak naprzykład cerkiew Bogarodzicy na Nerli) uważane są przez nich za »cuda i arcydzieła świata«. Na takiem właśnie stanowisku staje nauka rosyjska w najnowszych publikacyach cennego wydawnictwa zabytków i pomników sztuki rosyjskiej, pod redakcyą Igora Grabara: »Istorija russkago iskusstwa«[2]).

b) Architektura księstwa suzdalskiego.

Zapatrywanie niektórych badaczy rosyjskich, że architektura księstwa suzdalskiego wyrosła pod wpływem szkoły halickiej, nie może też pozostać bez odpowiedzi z naszej strony, ale owszem winno być ocenione z naszego punktu widzenia.

Architekturę księstwa włodzimiersko-suzdalskiego do napadu Tatarów trzeba, jak się zdaje, podzielić na dwie kategorye: s t a r s z ą, zostającą pod wyłącznym wpły-

[1]) M. H r u s z e w s k y j: Іст. України-Руси, T. III, str. 1.

[2]) Wypusk I, str. 6 i nast. postanowił obalić mylne sądy o architekturze rosyjskiej, przyjęte za teoryą Viollet—le—Duc'a, który zabytków rosyjskich nigdy nie oglądał, ani w Rosyi nie bywał. Postanowił wykazać »nie barbarzyńskie naśladownictwo architektury stołecznej bizantyńskiej«, lecz kiełkujący w niej od XII wieku samodzielny geniusz rosyjski.

wem sztuki bizantyńskiej via Kijów, materyałem, konstrukcyą, techniką i zasobem form do kijowskiej zupełnie zbliżoną, i młodszą, od drugiej połowy XII w., to jest od czasu, odkąd począł się na nowych fundacyach uwydatniać coraz bardziej rezultat wpływów obcych, jako dążność do samodzielnego opanowania pierwiastków.

Włodzimierz nad Klazmą, Suzdal, Rostów, Perejasław, Jurjew polski — oto rdzenny kraj i zarodek późniejszego carstwa moskiewskiego i państwa rosyjskiego. W XI wieku było to jeszcze zaciszne lesiste ustronie, ówczesny Sybir, jak mówi prof. Gołubinskij [1]). Późno przyjęła się tam wiara chrześcijańska, aby jeszcze później oddziałać stamtąd na dalsze obce plemiona i po narzuceniu religii, kultury i języka przetworzyć je na etniczny materyał narodu rosyjskiego (wielkoruskiego). Wszystkie cerkwie, które tam powstały w XI wieku, były pewnie drewniane. To samo, z nielicznymi wyjątkami, miało miejsce jeszcze w pierwszej połowie XII w.

I. O pierwszych cerkwiach z cegły murowanych (ku czci Bogarodzicy) w Rostowie i Suzdalu, fundacyach wielkiego księcia kijowskiego Włodzimierza Monomacha, podaje wiadomość rękopis kroniki ławrentijewskiej pod rokiem 1122. Z tych dwu cerkwi katedra w Rostowie, którą wraz z miastem i innemi cerkwiami drewnianemi zniszczył pożar 1161 r., została potem odrestaurowaną, i szkołę otrzymała 1214 [2]). I katedrę w Suzdalu naprawił 1192 książę Wszewołod, »i była jak nowa«.

Większą pamiątkę zostawił po sobie książę Jerzy Dołgoruki, który zawiódłszy się w nadziejach zawładnięcia Kijowem, po powrocie z wyprawy pragnął wywyższyć swoją dzielnicę książęcą i dlatego przystąpił odrazu do budowy aż pięciu dużych murowanych cerkwi, które częścią sam ukończył, częścią jego następca Andrzej Bogolubski [3]). Były to cerkwie: na Nerli (cerkiew Borysa i Gleba), w Jurjewie polskim (św. Jerzego), w Perejasławiu (św. Spasa), we Włodzimierzu i w Suzdalu. Z nich pozostały tylko dwie: na Nerli i w Perejasławiu. W Suzdalu i Włodzimierzu nie istnieją. W Jurjewie zaś cerkiew istnieje w przebudowaniu z 1230 r.

Te fundacye zaliczamy do architektury starszego (kijowskiego) typu. Chociaż doznały one wielu zmian przez późniejsze restauracye, chociaż ich wązkie długie okna przerobiono na szersze i niższe, a hełmy kopuł przybrały profil arabski lub bardziej zsiadły gotycki (Eselsrückenbogen), to przecież cała reszta wymownie świadczy o ich kijowskiem pochodzeniu. Co najwyżej od kijowskich, przynajmniej teraz, różni je fryz z cegły, ukośnie kantem zrolowanej (Sägefries), czem odznacza się najbardziej ceglana architektura północnych Niemiec [4]). Co prawda pewne źródło z najnowszych czasów [5]) przypisuje już cerkwi w Perejasławiu Zaleskim opaskowy fryz z kolumnadą, to, co stanowi właśnie tak piękną i charakterystyczną cechę późniejszych fundacyi następnego księcia A. Bogolubskiego; inni zaś autorowie — Tołstoj i Kondakow w swoim generalizującym opisie tych zabytków — podają, że »były pokryte bogatą rzeźbą [6]). Wszakże z wiadomości tych należy korzystać z wielką ostrożnością, ponieważ rzeczy te zjawiły się dopiero na fundacyach Bogolubskiego,

---

[1]) Исторія Русской Церкви I, 2 połowa, str. 96.

[2]) Kron. hipacka: »Томъ же лѣтѣ (6669=1161) погорѣ Ростовъ и церкви вси, и сборная дивная великая церкви святоя Богородица, якоя же не было, николиже ни будеть«.

[3]) Kron. ławr. 6665=1157 r., hipacka 6666=1158 (oraz troicka i radziwiłłowska) piszą: »по смерти отца своего велику память створи, церкви украси. и монастыри постави и церковь скопча (въ Переяславлѣ новомъ), юже бѣ заложи преже отець его, святаго Спаса камену«.

[4]) G. Dehio u. G. v. Bezold: Die kirchliche Baukunst des Abendlandes, T. I, tabl. 317.

[5]) Władimirskija Gubiernskija Wiedomosti 1848, Nr. 32.

[6]) Russkija Drewnosti w pamiatnikach iskusstwa, wyp. VI, str. 13.

a w dodatku źródła, skąd wiadomości te zostały zaczerpnięte, nie są ani znane, ani podane. Przeciwnie. Ostatni badacz tych zabytków, Bereżkow, nie znalazł śladu podobnej ornamentyki, lecz podnosi ich zupełną prostotę, t. j. to, co stanowi właśnie rys charakterystyczny zabytków kijowsko-czernihowskiej grupy.

II. Zwrot w architekturze włodzimiersko-suzdalskiej zaznaczył się dopiero na wspaniałych ciosowych fundacyach księcia Andrzeja Bogolubskiego; fundacyach jednakowych wprawdzie z poprzedniemi w planie i konstrukcyi, za to odmiennych w dekoracyi. Ich fasady i portale są ozdobione swobodną ornamentyką w postaci płaskorzeźb roślinnych i figuralnych, które uchodzą za dowód wpływów romańszczyzny, a specyalnie szkoły halickiej.

Z pomników architektury suzdalskiej tej drugiej, młodszej kategoryi, zostało jeszcze kilka, a wszystkie stanowią dzieła naprawdę piękne, monumentalne i w swoim rodzaju jedyne.

Cerkiew katedralna Wniebowzięcia Najśw. M. Panny (Uspienja Bogarodzicy) we Włodzimierzu (1158—1161) była ozdobiona wewnątrz obrazami, malowidłami, drogimi kamieniami (marmurami) i cerkiewnymi aparatami, a blask pięciu pozłacanych kopuł na wysokich »szyjach«, malowniczy fryz środkowy z kolumienek w rodzaju przepaski z frendzlami, rzeźbione lwy na pilastrach i t. p. szczegóły ornamentyki, okalające cały korpus dookoła, (o których podaje wiadomość Artleben, Towarzystwo archeologiczne w Moskwie i Bereżkow), wabiły do siebie wzrok całej pobożnej okolicy [1]). Zdaniem większości uczonych — wbrew twierdzeniu prof. Gołubińskiego — katedra została rozszerzona i otrzymała pięć kopuł, zamiast jednej, dopiero po pożarze za Wszewołoda III, w latach 1183 względnie 1185—1189, gdy ten książę, przez dobudowę innych ścian magistralnych, otoczył stary gmach z jego rzeźbami i schował go jakby w nowy futerał [2]). Potem odbyła się ponowna konsekracya tej katedry [3]), co przemawia za tem, że roboty przy niej były większych rozmiarów. W kilka lat potem, 1193, stołeczny gród Włodzimierz nad Klazmą nawiedzony został drugim wielkim pożarem; pół miasta i 14 cerkwi spłonęło, ale zamek z książęcym dworem i katedrą ocalał, tylko tę ostatnią, okopconą, trzeba było pobielić wapnem [4]).

Stylem, planem, zasobem form architektonicznych i ornamentacyjnych w zupełności jest do niej podobną druga, chociaż może nieco mniejsza, prześliczna monasterska cerkiew Pokrowy t. j. Bogarodzicy Opiekunki, w tem miejscu, gdzie rzeka Nerla wpada do Kłazmy. Zbudowana (zdaniem prof. Kondakowa i hr. Tołstoja 1158—1161, zaś Dobrochotowa i Bereżkowa 1166—1167) z dziesięciny tego kamienia,

[1]) Kronika hipacka (oraz ławrentijewska) pod r. 1158 (6666): князь же Андрей самъ у Володимири заложи церковь камяну святой Богородици, мѣсяца апрѣля въ 8 день, на святаго апостола Родіона, въ вторникъ; и дая й много имѣнія, и свободы купленыя и съ даньми, и села лѣпшая, и десятины въ стадѣхъ своихъ, и торгъ (и товаръ = E.) десятый; сверши же церковь 5 верховъ, и вcѣ верхы золотомъ украси, и створи в ней епископью; и городъ Володимерь болии заложи. — Dalej pod r. 1161: Томъ же лѣтѣ доконьчана бысть церкви святыя Богородица Володимири, камяная, благовѣрнымъ боголюбивымъ княземъ Андрѣемъ: и украси ю дивно, и многоразличными иконами, и дорогымъ каменіемъ безъ числа, и съсуды церковными, и верхы ея позолоти; Podobnie kronika ławrent. pod tymi samymi latami dodaje jeszcze: Въ лѣто 1161, почата бысть писати церкы в Володимери Золотоверхая, а кончана августа въ 30.

[2]) D. N. Bereżkow: О храмахъ Владиміро-Сузд. княжества XII—XIII в. (Trudy władim. uczenoj archiwnoj kommisii V. 25).

[3]) Kron. ławr. i woskres. pod r. 6697 = 1189.

[4]) Kron. ławr. 1193 i 1194, hipacka 1192. — Прот. Виноградовъ: Исторія каѳедр. Успен. собора въ губ. гор. Владимірѣ, 27.

który sprowadzano przez dwa lata rzekami z Bułgaryi nad Wołgą na budowę katedry we Włodzimierzu, co podaje rękopiśmienny żywot Andrzeja Bogolubskiego, w tym monasterze przechowany [1]).

Jednym z najwspanialszych okazów architektury suzdalskiej przed najazdem Tatarów jest sobór św. Dymitra na zamku książęcym we Włodzimierzu, zbudowany na przełomie XII—XIII wieku przez księcia Wszewołoda [2]).

W roku 1222 książę Jerzy zburzył dawną cerkiew Bogarodzicy w Suzdalu, fundowaną przez Monomacha, gdyż groziła upadkiem [3]), a zbudował na jej miejscu nową z kamienia, i ozdobił marmurem i freskami 1233 r. O bogatej ornamentyce rzeźbionej świadczą portale, charakterystyczne opasania fryzem kolumienkowym, bogato rozczłonkowane profile okien, jak w gotycyzmie, i maski po ścianach.

Prócz cerkwi Bogarodzicy we Włodzimierzu, na Nerli i w Suzdalu, oraz Dmitryjewskiego soboru we Włodzimierzu, najwspanialej wykwitła ornamentyka na Jurjewskim soborze w Jurjewie polskim. Stara fundacya Jerzego również groziła upadkiem, dlatego wnuk Światosław rozebrał ją 1230, postawił zaraz nową i przyozdobił do r. 1234 [4]). Wszystkie jej trzy fasady, z wyjątkiem apsyd, są pokryte od góry do dołu płaskorzeźbami z fauny i flory i postaci ludzkich, a ich wzory nie ograniczają się do pojedyńczych kamieni, jak na tamtych, ale rozciągają się swobodnie na całą przestrzeń ścian.

Wspólną zatem, a zarazem odrębną cechą młodszej architektury kraju suzdalskiego przed najściem Tatarów jest właściwie tylko jedna jej ornamentyka rzeźbiona w trzech objawach: jako fryz, węgary okien i laskowanie.

Bardzo wdzięcznym i uroczym motywem cerkwi tamtejszych jest fryz środkowy, opasujący dookoła cały korpus w połowie wysokości i dzielący go w ten sposób na wyższą i niższą kondygnacyę. Fryz ten składa się z kolumienek, spiętych arkadami, i opartych na małych kroksztynach. W słońcu wywołuje to bogaty efekt wskutek gry światła i cienia, a naogół sprawia wrażenie skamieniałej przepaski o długich frendzlach. Pobudka do tego motywu musiała być nie powierzchowna, t. j. czysto dekoracyjna, ale głębsza — konstrukcyjna. Rozbity na części, i otwierający się partyami arkad po trzy, pięć, siedm i t. p., fryz ten na tem miejscu sprawia wrażenie owej zewnętrznej galeryi czyli »połat«, względnie »komarów«, o których była mowa wyżej, a co widzimy w rzeczywistości dotąd na niektórych starych cerkwiach drewnianych w Galicyi; owej galeryjki (Zwerggalerie) pod dachem kościołów lombardzko-romańskich, którą na wszelki wypadek architekci suzdalscy zastosowali w swoich kreacyach, niejako tylko dla reminiscencyi, w formie zupełnie zdrobniałej i zredukowanej do motywu czysto dekoracyjnego.

Bogatsze są tam formy architektoniczne takie, jak rozczłonkowane profile wykrojów okiennych, a zwłaszcza często stosowane laskowania.

---

[1]) W. Dobrochotow: „Древнiи Боголюбовъ городъ и монастырь съ его окрестностями, 1852, str. 70. Rękopis ten cytuje i Bereżkow, przyczem ten biały kamień uważa on za miejscowy, suzdalski, którego bogate pokłady niedawno odkryto.

[2]) Hr. Stroganow: „Дмитрiевскiй соборъ. · Kron. ławr. 6720—1212. Wszewołod Jurjewicz »mnohi cerkwy sozda po własty swojej... sozda cerkow prekrasnu na dwori swojem świataho muczenyka Dmytryja i ukrasy ju dywno ikonamy i pysanjem«.

[3]) Z powodu wadliwego założenia fundamentów pękały mury, a środkowa kopuła runęła (Kron. ławr.). Objaw w architekturze średniowiecznej pospolity. O tem: Maryan Sokołowski: Studya i szkice z dziejów sztuki i cywilizacyi I, Kraków 1899, str. 202.

[4]) Kron. ławrentijewska, r. 6738 i 6742.

Rzeźby przyozdabiają portale i pokrywają wszystkie fasady i apsydy nieraz na znacznej przestrzeni. Częściej jednak stosowane są z umiarkowaniem, jako wdzięczny czynnik dekoracyjny o motywach roślinnych, figuralnych i zwierzęcych. Od tych rzeźb i ornamentyki uchyliła się tylko jedna z ówczesnych budowli — cerkiew Uśpienia Bogarodzicy w klasztorze, zwanym »Kniaginin monastyr«, jako fundacya żony księcia Wszewołoda Jurjewicza, które to odstępstwo tłómaczy się tą okolicznością, że ta cerkiew zbudowana jest nie z ciosu, lecz z cegły, zatem prosta, bez żadnej ozdoby, prócz kantem zrołowanej cegły gzymsu górnego (Sägefries).

Już na pierwsze wejrzenie można poznać, że charakter tej ornamentyki jest jakiś odmienny i, że tak powiem, dziwny. Nie tylko w niczem prawie nie zgodny on z ornamentyką halicką, ale nawet nie zgodny z tem, cośmy przywykli widzieć na rzeźbach romańskich. Romanizm, którego trudno tam zaprzeczyć, wprowadzony przez majstrów zachodnich, pomieszał się z bizantynizmem jeszcze bardziej niż w Haliczu, i jeszcze bardziej przeistoczył i zespolił świat obu wpływów w prześliczną całość organiczną. Innemi słowy, i bizantynizm moskiewski od XII stulecia wchłaniał w siebie wpływy sztuki zachodniej, przetrawiał je i obracał na swą własność, i tak przeobrażał się jego organizm w późniejszy »styl moskiewski«.

Celem wyświetlenia zjawiska architektury suzdalskiej wypowiedziano mnóstwo hipotez, nawet niezgodnych i sprzecznych ze sobą, ale właściwych i bezpośrednich jej źródeł przez to jeszcze należycie nie wyświetlono.

Zasłużony prof. Gołubinskij typ cerkwi suzdalskich wyprowadza z Konstantynopola lub z Chersonezu, tak jak Alfred Maury[1]) w Chersonezie upatrywał początek chrześcijańskiego budownictwa wogóle w Kijowie, Nowogrodzie i innych miastach. Ale o wpływach z Chersonezu nie powinno być nawet mowy, ponieważ badania Komisyi archeologicznej z Petersburga, zwłaszcza zaś B. Delagardy'ego[2]) wykazały zupełne ubóstwo kulturalne tej prowincyi greckiej w czasach późniejszych. Prócz kilku bazylik, »Korsuń« nie posiadał żadnych znaczniejszych budowli kopułowych, a wszystkie fundamenta wykazują bardzo niedbałą i prymitywną technikę. Wiadomo tylko, że stamtąd zabrał z sobą Włodzimierz Wielki pierwszego biskupa z kapitułą czyli kryłosem, relikwie, aparaty cerkiewne, dwa posągi spiżowe i cztery konie spiżowe, w czasach Nestora »uważane przez nieświadomych za marmurowe«, i wszystko to oddał do katedry Dziesięcinnej Bogarodzicy w Kijowie, którą wnet zbudował.

Viollet le Duc[3]) w cerkwiach kijowskich i suzdalskich upatrywał wpływ Grecyi, o czem właśnie ostrożnie mówili Dal i Filimonow[4]).

Specyalnie zaś cerkwie suzdalskie wywodził Artleben od kijowskich[5]), a pierwszy zjazd archeologiczny, który także w tej sprawie zabrał głos poważny, tłumaczył je ustami hr. Uwarowa częścią wpływem bizantyńskim, częścią nowogrodzkim[6]). Prof. Łaszkarew podkreślił i bronił znaczenia Kijowa[7]). Przeciw niemu wystąpił Zakrewskij utrzymując, że gdyby przypuścić wpływ Kijowa, to w takim razie za wzór służyłyby bezwątpienia fundacye okazalsze niż drugo- lub trzeciorzędne, w rodzaju

[1]) Revue archéologique 1845: »Coup d'oeil sur l'histoire d'architecture religieuse en Russie«.

[2]) B. Delagardy: Раскопки Херсонеса. Tam są podane plany bazylik, fragmenty mozaikowych pawimentów i ich ornamentów. Remanenty te odnoszą się do starochrześcijańskiej epoki.

[3]) L'Art russe.

[4]) Protokoły I archeolog. sjezda, str. XCVIII i XCV.

[5]) Ежегодникъ Влад. Губер. Стат. Комитета III, 302.

[6]) Труды I. археол. съѣзда, str. 263 i Протоколы tegoż zjazdu, str. CII.

[7]) Tamże, str. 267—271.

małej cerkwi św. Trójcy na wrotach Ławry [1]). Wywody zaś Uwarowa, do których przyłączyli się Prochorow i Sawwatow, zwalczał na tymże I zjeździe archeologicznym Wasiljew w referacie [2]), w którym wymieniane przez hr. Uwarowa cerkwie nowogrodzkie i pskowskie analizował i porównywał z typem cerkwi suzdalskich i wykluczał ich wzajemną styczność i zależność.

Inni (Srezniewski) ukształtowanie planu cerkwi suzdalskich w formie kwadratu z 4 filarami i 3 apsydami przypisują twórczej samodzielności majstrów suzdalskich, którzy wyrobili ten plan na ogólnie rozpowszechnionej zasadzie bizantyńskiej przez dopuszczenie niektórych zmian według swego gustu i upodobania [3]).

Dal broni wpływów lombardzkich, choć może i nie bezpośrednich [4]), przyczem i K. Woermann ciekawe zjawisko architektury suzdalskiej przypisuje dzielności i fantazyi majstrów lombardzkich [5]).

Dobrochotow i Gołubinskij, idąc w znacznej mierze za świadectwem wspomnianego już rękopisu z monasteru na Nerli »o żywocie Andrzeja Bogolubskiego«, podnoszą żywe stosunki ziemi suzdalskiej z Bułgarami nad Wołgą środkową. Wielu Bułgarów mieszkało po miastach suzdalskich. Przeto z tej strony przypuszczają wpływ na architekturę suzdalską [6]), który szedł wraz z kamieniem ciosowym, stamtąd sprowadzanym, tembardziej, że i badania Szpilewskiego starożytnych murów bułgarskich [7]) wykazały taką samą zaprawę mularską i technikę »opus emplecton«, zresztą pod wpływem sztuki bizantyńskiej szeroko w wiekach średnich rozpowszechnioną. W ten sposób starają się niektórzy wytłumaczyć także motywy i szczególne właściwości płaskorzeźb suzdalskich, mając na uwadze poza Wielką Bułgaryą dalszą jej łączność ze Wschodem i Azyą zapomocą głównej arteryi wodnej, jaką od dawna była Wołga.

Wreszcie myśl wpływów od strony Halicza, poddaną przez hr. Tołstoja i Kondakowa, podtrzymał Bereżkow w swojej gruntownej pracy nad architekturą suzdalską [8]), stając na tem stanowisku, że jej pierwiastki romańskie mogły być zaszczepione przez majstrów sprowadzonych z Halicza, czyli, że architektura suzdalska mogła być echem zromanizowanej architektury halickiej.

Ten ostatni wniosek zmusza nas właśnie do odpowiedzi. Romanizmu pomników suzdalskich nie należy objaśniać wpływami z Halicza, gdyż charakter rzeźb tych obu grup nie przemawia za tem. Rzeźby architektury suzdalskiej mają swoje osobne cechy, odmienne od cech rzeźb halickich. Wpływów zachodnich spodziewać się tam można wprost od strony Niemiec i krajów zachodnich. Świadczą o tem same źródła [9]). Nadto architektura suzdalska jest rezultatem jeszcze innych wpły-

[1]) Tamże str. XCIX.

[2]) Tamże.

[3]) Протоколы 1 археол. съѣзда. str. XCVI.

[4]) Труды I арх. съѣзда, str. 280.

[5]) Kunstgeschichte II, 1905, str. 130. »Lombardische Baumeister, die nach Russland berufen wurden, sollen diese Gestaltung erdacht haben«.

[6]) Tatiszczew: Исторія Россійская, III, 456.

[7]) Древніе города и другіе Болгарско-татарскіе памятники въ Казанской губерніи. Казань 1877. str. 237.

[8]) D. N. Bereżkow: О храмахъ Владиміро-Суздальскаго княжества XII–XIII в. (Труды Владимірской ученой архивной коммисіи V, str. 25).

[9]) Kron. ławr. pod r. 6702 (=1194). »Того-жъ лѣта мѣсяца сентября обновлена бысть церкы святая Богородица въ Суждали, яже бѣ опадала старостью и безнарядьемъ, тѣмже блаженымъ епископомъ Иваномъ, и покрыта бысть оловомъ отъ верху до комаръ и до притворовъ; и то чюду подобно, молитвою святое Богородици и его вѣрою, а иже не ища мастеровъ отъ нѣмець, но налѣзе мастеры отъ клевретъ святое Богородици и отъ своихъ...«

wów. Płaskorzeźby suzdalskie w całości nie są podobne ani do halickich, ani nawet do romańskich; ich wyraz indywidualny. Prawdopodobnie więcej zbliżają się do bizantyńskich i charakterem swoim przypominają od razu wzory, które znajdujemy na miniaturach wschodniochrześcijańskich. Są pewnie płodem (przynajmniej w znacznej części) jednej ze szkół, wytworzonych i pracujących tradycyjnie i szablonowo w łonie państwa bizantyńskiego i w łonie samego księstwa suzdalskiego, począwszy od XII wieku, to jest w tym samym czasie, gdy wśród podobnych, ale innych wpływów powstała i rozwijała się sztuka architektoniczna i rzeźbiarska w Haliczu[1]).

c) Architektura Słowian południowych.

Jak do XII wieku sztuka bizantyńska wywierała olbrzymi wpływ na Zachód, tak od tego czasu Zachód napierał coraz bardziej na bizantynizm i powtórzył się drugi wielki przypływ i odpływ w dziejach sztuki i kultury. Jak niegdyś w starożytności Hellada karmiła się długo sokami Oryentu aż do końca okresu archaicznego, aby potem stanąć na własnych nogach i następnie od Aleksandra Wielkiego do Konstantyna Wielkiego (gdyż tak liczą okres sztuki helenistycznej) roztoczyć swój wpływ nawet na macierzysty Oryent — tak też podobny stosunek powtórzył się potem w chrześcijaństwie między bizantyńskim Wschodem i dalszym Zachodem. Ten proces postrzegamy najlepiej wszędzie tam, gdzie stykały się z sobą te dwie sfery. Wyraźnym dowodem tego jest jeszcze trzecia grupa architektury bizantyńskiej, grupa południowych Słowian, gdzie wpływ szkoły zachodniej odzwierciedlił się może w sposób najbardziej czysty i bezpośredni.

Samoistne przed bitwą na Kosowem polu (1389) państwo południowosłowiańskie, przesiąknięte od dawna kulturą bizantyńską, utrzymywało także styczność z sąsiedniemi Włochami, o czem świadczą materyały archiwalne we Wiedniu (k. k. Haus-Hof- und Staatsarchiv), sprowadzone z Wenecyi i Raguzy. Kwiat kultury staroserbskiej zniszczyła nawała turecka.

Zabytki architektury południowosłowiańskiej są dla nas ciekawe, gdyż i tam, podobnie jak w księstwie halickiem, zasady bizantyńskie poddały się wpływom sztuki zachodniej — w sposób wprawdzie niezupełnie identyczny, ale analogiczny, a to wskutek innych stosunków, innego otoczenia, innej szkoły lub innej narodowości. Na południu pracować mogli Włosi, w Haliczu zaś i w Suzdalu Niemcy. Zresztą nawet każdy cech posługiwał się swoim szablonem i roznosił go po świecie, gdzie tylko pracował. Z przytoczonych miejsc kroniki, jakoteż z zabytków wszystkich trzech grup bizantyńsko-romańskich wnioskować można, że prócz mniejszego lub większego udziału w nich czynników zachodnich, składa się poza tem na ich wzrost najrozmaitsza i najróżnorodniejsza zbieranina rzemieślników, której po największej części przodowały same monastery z swojem własnem rzemiosłem i upodobaniem.

Do zapoznania kół interesowanych z architekturą południowosłowiańską przyczyniły się najbardziej fachowe prace: nad zabytkami Serbów F. Kanitza[2]), dr. W.

---

[1]) Sprawozdania Komisyi do bad. zab. szt. w Polsce VII, 551.

[2]) F. Kanitz: Serbiens byzantinische Monumente, Wien 1862. — Über alt- und neuserbische Kirchenbaukunst. Ein Beitrag zur Kunstgeschichte. (Sitzungsberichte der Philosophisch-historischen Classe der kaiserlichen Akademie der Wissenschaften, Wien 1864, I—III). — Das Königreich Serbien und das Serbenvolk von der Römerzeit bis zur Gegenwart I, Leipzig 1904 str. 274, 275 i 625.

Petkowicza[1]), K. J. Jowanowicza[2]); Kroatów — badania Bulicza i innych[3]). Prócz pomników opracowanych przez Kanitza, nader ciekawych form szkoły romańskiej dostarczają jeszcze inne starożytne cerkwie, jak n. p. w Kosmaju, Mojsyniu a zwłaszcza w Żiczy; takiemi są charakterystyczne dwudzielne okna *(biforia)*, kielichowe kapitele w rodzaju egipskich, obłożone jednym rzędem wysokich gładkich liści, ostrołuk, prosty zbarbaryzowany profil gzymsów klasycznych i baz i t. p. formy, które o tyle są romańskie, o ile w gruncie rzeczy są one bizantyńskie i które na tem wybrzeżu Śródziemnego morza mogły być nawet zaszczepione wprost ze Wschodu, z praktyką budowli chrześcijańskich, na długo jeszcze przed wiekiem XI—XII[4]). Przemawiać może za tem cały szereg mniejszych cerkwi serbskich jednonawowych i podłużnych lub krzyżowo-kopułowych, o apsydach na zewnątrz wielokątnych, a umieszczanych nietylko od wschodu, ale często i na obu końcach transeptu (plan treflowy), czego na Rusi halickiej mamy jeden ciekawy okaz w cerkwi monasteru w Ławrowie pod Starym Samborem, prawdopodobnie fundacyi księcia Lwa. Jestto zabytek późnej romańszczyzny, który prof. M. Sokołowski nie bez słuszności wywodzi z tamtejszych stron i z góry Athos[5]). Kto wie zatem, czy we wszystkich tych budowlach południowosłowiańskich nie uwięzło do pewnego stopnia echo nie tak bizantyńskiej, jak raczej może oryentalnej architektury, jako tego mianownika, do którego sprowadza się prawie cała architektura kościelna wieków średnich aż po styl gotycki.

Mimo jednak niektórych cech jednakowych, bizantynizm i romanizm grupy serbskiej różnią się od grupy halickiej najbardziej w tych punktach:

1) Plan cerkwi serbskich stanowi nie kwadrat ale prostokąt, gdzie nawy boczne są więcej niż o $^1/_3$ węższe od naw środkowych, przyczem końce nawy poprzecznej, krótsze niż nawy podłużnej, bywają przedłużone zapomocą konch w rodzaju pojedyńczej apsydy wschodniej, konch, występujących od południa i północy na bok poza linię prostokątnej masy;

---

[1]) Dr. Wład. Petkowicz: Жича (Starinar, 1907). Freski i ornamentyka tej cerkwi tegoż autora: Starinar, 1909, str. 27—106.

[2]) Kosta Jow. Jowanowicz: Две старе цркве у Космају, tudzież: Старе цркве у Мојсињу (Starinar, organ srpskog archeoloszkog drusztwa, za r. 1908, str. 149—165 i 173—183).

[3]) Bulic, Jelic et Rutar: Guida di Spalato e Salona, Zara 1894.

[4]) Hauser: Spalato und die römischen Monumente Dalmatiens, Sienne 1883. — Diehl: En Méditerranée, Paris 1901. — de Beylié: l'Habitation byzantine, Paris 1902. — Strzygowski: Spalato, ein Markstein der romanischen Kunst bei ihrem Übergange vom Orient nach dem Abendlande, Frieiburg 1906. — Ciekawą rolę pośredniczenia Dalmacyi wykazują także nowsze wykopaliska bazyliki katedralnej, baptysteryum (oktogonu) i rzeźb z X w. przy kościele św. Maryi »*od Otoka*« w Salonie. (Scavi nella basilica episcopalis urbana a Salona, w »Bulletino di archeologia e storia Dalmata«, Spalato 1902, zeszyt 6—8 i 1903, z. 3—7., tudzież: Supplemento al »Bulletino di arch. e storia dalm.« 1902, z. 4- 5, lub: Vjestnik hrvatskoga archeološkoga društva, Zagreb 1901, str. 201. »O crkvi sv. Marije od Otoka i nadgrobnom napisu kraljice Jelene«). — Wybrzeże Dalmacyi, ze swoimi śladami wpływów sztuki wschodniej, przedstawia się interesująco. Bogaty materyał zebrał Ilg w swojej pracy, ale ten autor należy jeszcze do starszej szkoły historyków sztuki. Otóż zamiast uznać bizantyńskie poligony tego rodzaju, co S. Vitale w Rawennie, niegdyś liczne w tych stronach, za starsze wzory poligonów nadreńskich, w tej liczbie i oktogonu Karola Wielkiego w Akwisgranie, autor czyni naodwrót i oktogon S. Donato w Zadarze wyprowadza z Akwisgranu. (Albert Ilg: Kunstgeschichtliche Charakterbilder aus Oesterreich-Ungarn, Wien 1893, str. 68). — Nowy i cenny materyał w swojej pracy podał Josef v. Bersa: Ausgrabungen auf dem Campo Colonna zu Zara. (Jahrbuch für Altertumskunde der Zentral-Kommission für Kunst- und Histor. Denkmale, IV Band, Wien 1911). Bulletino Dalmato 1882. — Starohrv. Prosvjeta 1896.

[5]) K. Mokłowski i M. Sokołowski: Do dziejów architektury na Rusi Czerwonej. (Sprawozdania Komisyi krak. VII, 1906).

2) Apsydy bywają zazwyczaj wewnątrz półkoliste, nazewnątrz wielokątne;

3) Cerkiew serbską koronuje tylko jedna kopuła. Spoczywa ona na (marmurowych) kolumnach, spiętych między sobą łukami wyższymi, ze ścianami zaś łukami niższymi, a to dlatego, że:

4) Kąty czworoboku, czyli narożne cztery pola, są niższe w elewacyi od obu naw skrzyżowanych, które tworzą krzyż, widoczny przez to i w górze;

5) Brak tam pilastrów, ponieważ arkady sklepień nie są uwydatnione jak w Haliczu, tylko sklepienia tworzą równe koryta;

6) Jeszcze bardziej różni się typ nieco późniejszych zabytków serbskich (Semendria, Kruševac i t. p.) z XIII—XIV w., gdzie kopuła spoczywa na czterech wewnętrznych szkarpach, po dwie od południa i północy, podpartych w dodatku przez boczne konchy. System takiej konstrukcyi reprezentuje na Rusi halickiej tylko wspomniana cerkiewka monasteru w Ławrowie pod Starym Samborem, która, obok katedry samborskiej w sąsiednim monasterze św. Spasa. była drugą fundacyą z czasów panowania księcia Lwa, t. j. z końca XIII wieku.

7) Natomiast w koronacyjnej cerkwi w Żiczy z XII wieku apsydy są kwadratowe i takiemi są też dwie kaplice po bokach frontu.



III.

Dzieje cerkwi św. Pantalemona
czyli kościoła św. Stanisława.

Okres stary. — Okres średni. — Okres nowy.

1. Okres stary.

Z architektury stołecznego Halicza pozostała, jak poznaliśmy, tylko jedna cerkiew, i to tylko w swojej części dolnej. Wszystkie inne budowle znikły bezpowrotnie. Po nich w najlepszym wypadku zostały zaledwie szczątki w ziemi. Niezawodnie każdy się zapyta, jak się to stało, że tylko ten jeden zabytek ocalał, gdy inne przepadły. Sam, jako autor, dobrze pojmuję wagę tego pytania, które usiłuje rzecz ująć od podstaw, bo tylko wtenczas można ją gruntownie zbadać, zrozumieć i poznać. Pragnąc ile możności zadość uczynić tym wymaganiom, zasadnicze to pytanie czuję ku sobie zwrócone, i załatwienie się z przedmiotem niniejszych studyów uważałbym za częściowe, gdybym bez odpowiedzi na nie zostawił siebie i czytelnika.

Podczas napadów tatarskich spotkał tę cerkiew niezawodnie taki sam los, jak inne budynki, a że nie została rozebraną potem przez ludność okoliczną, tak, jak się to stało z innemi ruinami w Haliczu, i że ocalała dotąd, zawdzięcza to kolejom swojej szczególnej przeszłości. Bo źródła piśmienne, jakie nas doszły, charakter i stosunki prawne, do tego kościoła przywiązane, i wszelkie inne względy pojedyńczo i razem wzięte, są niejako jednem potwierdzeniem świetnej przeszłości zabytku, przeszłości dotąd niezbadanej, a zewsząd ciekawej i ważnej. Do niej więc przystępujemy w tym trzecim rozdziale, omawiając tytuł i charakter zabytku w okresie najstarszym, przemianę na kościół i powodujące tę przemianę okoliczności w okresie średnim, i oddanie kościoła na klasztor w okresie ostatnim.

Pominąwszy istotę bizantyńskiej struktury, do dzisiejszego dnia żyje tradycya między ludem, że kościół był cerkwią, a czas, kiedy to mogło mieć miejsce, cofa się daleko w zamierzchły okres średniowiecza.

Że tak się ma rzecz istotnie, że mamy tu do czynienia z cerkwią staroruską, jesteśmy w stanie udowodnić to jeszcze w inny sposób.

Oto od dawna, gdyż pewnie od pierwszych lat XVII wieku, jak przyszli tam i zamieszkali księża Franciszkanie, obchodzono tam zawsze dwa odpusty: główny

na św. Stanisława (8 maja), teraźniejszego patrona [1]) i mały na św. Pantalemona (9 sierpnia n. st.), pierwotnego patrona tej świątyni, którego to odpustu dopiero od lat kilkunastu zaniedbano [2]). Ta okoliczność przyczyniła się niezawodnie do podtrzymania wyżej wspomnianej tradycyi ludowej. Na tej podstawie od dawna do dnia dzisiejszego zachowany jest obraz św. Pantalemona, wysoko nad głównym ołtarzem.

Jeszcze na początku XIX wieku klasztor franciszkański w Haliczu za miastem tytułuje się w pewnej wizytacyi konwentem pod wezwaniem św. Pantalemona, lub św. Stanisława, biskupa krakowskiego [3]).

Relacya OO. Franciszkanów halickich o ich kościele i konwencie, oczywiście na podstawie dawniejszych relacyi i notatek ułożona, drukowana w schematyzmach konwentów franciszkańskich, podnosi także, że kościół dawniej był cerkwią i że na tej podstawie posługuje się tytułami obu patronów, św. Stanisława i św. Pantalemona, które zostały jeszcze raz zatwierdzone przy ponownej konsekracyi kościoła w 1776 roku [4]).

Oprócz tych i tym podobnych świadectw nowszej formacyi, lub wiadomości opartych na tradycyi, posiadamy także o wiele starsze źródła.

Wizya gruntów kościelnych z r. 1627, między innymi gruntami, łąkami i posiadłościami po obu brzegach Łomnicy, określa i opisuje plebańskie pole *Jeżów*, przytykające od południowo-zachodniej strony do wałów naszego zabytku. Tam wyraźnie jest mowa o tem, że to »pole leży z tey strony od św. Stanisława kościoła, a przedtym niekiedy Czerkwie św. Pantaleona, podle którego pola idzie z Błudnik gościniec« [5]).

Starszą wszakże jest replika z 1552 roku, dotycząca sporu ks. Zygmunta Grotowskiego o łąkę proboską na Zaczewiu, sąsiadującą z obszarem wsi Bludnik i Pukasowiec należących do Pawła Kuczkowskiego. Znajdujemy w niej dokładne określenie godności księdza Zygmunta Grotowskiego: tytułuje się on kanonikiem kapituły arcybiskupiej we Lwowie, halickim proboszczem i prebendaryuszem kościoła św. Stanisława, stojącego za miastem wysoko nad Dniestrem między lasami, a przemienionego z synagogi t. j. bożnicy św. Pantalemona obrządku greckiego czyli ruskiego: »...ad instantiam venerabilis Sigismundi Grothowski, canonici Leopoliensis, in Halicia parochi, nec non ecclesiae S. Stanislai, extra

[1]) Św. Stanisław urodził się 1030 r., nauki kończył w Gnieźnie i w Paryżu, biskupem krakowskim został w 1071, a zamordowany tam został w 1079, podczas mszy w kościele św. Michała na Skałce, przez Bolesława Śmiałego za to, że potępiał jego błędy i klątwę nań rzucił, czy też za zdradę stanu, jak utrzymuje prof. Wojciechowski. (»Szkice historyczne« 1909).

[2]) Św. Pantalemon zginął męczeńską śmiercią za Maksymiana. Lud ruski wielbi go za jego poratunek w chorobach, na wojnie i w innem nieszczęściu, a że chroni od ognia zboże w półkopkach, nadano mu nazwę »Pałykopa«.

[3]) Archiwum klasztoru Franciszkanów we Lwowie. Księga pisana p. t. »Acta provinciae unitae utriusque Galiciae...« str. 13. — »Actus primae visitationis formalis A. R. ac eximii magistri Nicolai Janowski, ministri provincialis per utramque Galiciam (t. j. wschodnią i zachodnią) ordinis Minorum S. Francisci conventualium, inceptus die 8 Octobris 1806. Conventus Haliciensis sub titulo S. Pantaleonis, alias nunc S. Stanislai epis. Cracoviensis Martyris. Ad conventum hunc ad fluvium Dniestr ex uno, et Łukiew ex altera parte positum, accessimus die 7 Octobris, in quo ab A. R. P. L. Guardiano humaniter excepti... quod officii nostri erat, exsequebamur«.

[4]) Schematismus fr. Min. S. Fr. Crosnae 1908. »...Ecclesia primo consecrata erat rit. graec. sub tit. S. Pantaleonis... denuo consecrata a. 1776 sub tit. S. Stanislai E. M. nec non S. Pantaleonis M.«

[5]) Dodatki, dok. pod r. 1627.

civitatem Haliciensem, in colle montis inter silvas super fluvio Dnyestr, sitae, prebendarii«. »...praefatus venerabilis Sigismundus Grothowsky, parochus in Halicz et prebendarius ad ecclesiam S. Stanislai, de ecclesia seu sinagoga S. Pantalimonis ritus graeci seu ruthenici reducta, actor replicans contradixit« [1]).

Ale wszystkie źródła przewyższają starożytnością dwa napisy, które w liczbie innych napisów i kreśleń znalazłem na południowej ścianie kościoła pod cienką warstwą wapna. Oba napisy pochodzą z wieków średnich. Jeden z nich, drobno ostrzem wypisany na trzecim pilastrze ściany południowej, orzeka skracaną cyrylicą: Ц[є]ркο[въ] с[їѧ] с[вѧ]то[го] Па[н]телимон[а]. (Fig. 21). Drugi napis, świadectwo najstarsze, znajduje się przy tym samym pilastrze, po prawej ręce, nieco niżej od pierwszego, czyli w wysokości 1½ m nad teraźniejszym naziomem podwórza. Z tego napisu, którym szczegółowo zajmowaliśmy się w rozdziale I, dowiadujemy się o księżach świętego Pantalemona, albowiem czytamy najwyraźniej słowa: попове с[вѧ]т[о]го Пантелѣимона... Ponieważ ten napis prawdopodobnie pochodzi z czasów panowania w Haliczu księcia Mścisława Mścisławicza (1219—1228), przeto mamy w nim najstarszy dokument, tyczący się tego zabytku (fig. 20).

A zatem liczne i co do czasu rozmaite dowody orzekają zgodnie, że kościół św. Stanisława był początkowo cerkwią pod wezwaniem św. Pantalemona i że tę nazwę, mimo swojej konsekracyi na kościół, tradycyjnie przechował ten zabytek po dzień dzisiejszy.

Ostatni napis usuwa jeszcze inną wątpliwość. Określa on datę budowy. Określa ją przynajmniej o tyle, że stwierdza obecność tej cerkwi już za księcia Mścisława. Podniosły się były głosy, że kościół nie jest staroruskim zabytkiem i nie pochodzi z epoki romańskiej, lecz zbudowany został dla gminy łacińskiej w Haliczu dopiero w drugiej połowie XIV wieku z materyału, zabranego z innych ruin halickich. Taką myśl poddał ks. kanonik Petruszewicz. Ale zapatrywania i wnioski tego uczonego, zawarte w jego pismach o starym Haliczu, są chwiejne i sprzeczne z sobą. W pewnem miejscu utrzymuje on, że kościół św. Stanisława został zbudowany około 1375 r. z ciosów i rzeźb, zabranych z okolicznych ruin, najbardziej zaś z rozwalin cerkwi św. Spasa nad »Kamiennym wywozem«. I tego zdania jest dotąd sędziwy historyk. Tymczasem w osobnej rozprawie p. t. »Historyczna wiadomość o cerkwi św. Pantalemona« z r. 1881, uważa on ten kościół za starą cerkiew romańską z czasów Daniła Romanowicza. Takiego samego zdania był także prof. I. Szaraniewicz, oraz prof. W. Łuszczkiewicz, (który w tem polegał na informacyach, zaczerpniętych od prof. Szaraniewicza), tudzież wspomniana relacya w schematyzmach Zakonu franciszkańskiego, ułożona pod wpływem opinii tamtych badaczy.

Wszystkie te mniemania obalają gruntownie chociażby tylko dwa ostatnie napisy na ścianie zabytku, które pozwalają stwierdzić, że cerkiew ta istniała w trzeciem dziesięcioleciu XIII wieku. Z nich wynika, że zdarzenie historyczne, w którem występują »księża świętego Pantalemona«, odnosi się do czasów panowania księcia Mścisława, że cerkwią świętego Pantalemona nie mogła być żadna inna, tylko ta, nacechowana napisem *»sija cerkow światoho Pantełymona«*, że z tego samego

[1]) Archiwum Bernardyńskie we Lwowie. Obl. gr. hal. T. 31. pag. 991—992 i 223. — Staroruskie słowo, mianujące cerkwie bożnicami, z czem się częstokroć spotykamy w latopisach, jeżeli zatraciło się w niektórych okolicach lub zatrzymało się jako nazwa świątyni żydowskiej, w swojem pierwotnem znaczeniu używane bywa jeszcze teraz w okolicy Halicza.

czasu pochodzić się zdaje sam napis ostatni, a że rozciąga się on na dwa kamienie ścienne, świadczy to, że mur nie może być młodszy od napisu.

O losach zabytku w tych zamierzchłych czasach nic więcej nie jesteśmy w stanie powiedzieć, jak tylko to, że przy tej cerkwi znajdował się warowny monaster (fortalitium), jeden z tych, którymi był otoczony stołeczny gród czyli zamek, i o których istnieniu wspominają źródła. Warownie takie stanowiły między innemi cztery monastery z czterech stron świata: św. Pantalemon, Pitrycz, Sokół, Wiktorów [1]).

2. Okres średni.

Po cennych informacyach znalezionego na ścianie napisu, następuje długi okres, co do którego nie posiadamy zgoła żadnej wiadomości. Znane z literatury źródła nie tłumaczą faktu, kiedy i przez kogo cerkiew została obrócona na kościół i kiedy opuszczona. Tylko na ścianach zachowało się mnóstwo kreśleń, napisów i krzyżów archaicznej formy, i to rzecz pewna, że niektóre z nich odnoszą się właśnie do najciemniejszego okresu, obejmującego trzynasty i czternasty wiek. Te kreślenia są bez wyjątku ruskie. Można zatem wnioskować, że jeszcze w czternastym wieku zabytek był w rękach ruskich, ale czy w dobrym czy w lichym stanie, czy używany, czy też opuszczony jako ruina, tego nie wiemy. Ta ostatnia ewentualność mogłaby być prawdopodobną, gdyż tylko ruiny lub pustki służą za podstawę licznym kreśleniom i napisom, od czego w przeciwnym wypadku chroni dom boży wzgląd na przybytek świętości. Wtenczas pewnie dokonano przemiany tej cerkwi na kościół. Atoli nasze autentyczne źródła, w których zabytek występuje w roli kościoła św. Stanisława, pochodzą dopiero z 1532, 1552 i wreszcie 1557, w którym to roku — jak powiada lustracya starostwa w Haliczu — kościół ten stoi samotny na polach, z kwadratowych kamieni wymurowany, frontem zwrócony do rzeki Czew«.

Wśród domysłów, które mają na celu wyjaśnić kwestyę czasu i potrzeby przemiany tej cerkwi na kościół, na pierwszy plan wysuwa się sprawa gminy katolickiej w Haliczu jeszcze za staroruskich rządów; nasuwa się pytanie, czy cerkiew św. Pantalemona nie została kościołem katolickim jeszcze w trzynastym wieku? Taki wniosek bowiem postawił był prof. Szaraniewicz, chociaż, jak można przypuszczać, sam nie był o jego prawdziwości przekonany [2]).

Na wzrost gminy rzymsko-katolickiej w Haliczu od XII—XIV wieku złożyły się trojakiego rodzaju okoliczności: napływ obcych rzemieślników i przemysłowców, warunki polityczne i dążność misyonarska. Kroniki ruskie podają często dokładne świadectwa o napływie cudzoziemców na Ruś, ludzi wszelkiego rzemiosła i kupców,

[1]) »Mstislaus, ob praestantiam Chrobri appelatus, Ruthenorum et Polonorum adjutus auxiliis, Haliciam perveniens, nonnulis Haliciensium fortalitiis et curiis captis, spoliatis ac incensis, ad Haliciensem quoque arcem obsidionem admovit«. (Długosz VI, str. 604—605). — »Даниловн же пріѣхавшу ко Галичю. Галичь бо бѣ ся затворилъ, Данилъ же вя дворъ Судиславль, якоже вино, и овоща, и корма, и копіи и стрѣлъ пристраньно видѣти«. (Kr. hip. 1229 r.). — Poseł księcia kijowskiego, Piotr, gdy przybył do Halicza, udał się w sam »*hrad*« i przyjechał »*na kniaż-dwor*«. (Hip. 1152 r.).

[2]) Ze zbiegu okoliczności, że ogłoszenia kanonizacyi św. Stanisława w Krakowie na wiosnę 1254 roku dokonał legat papieski »Opiso abbas de Messano«, (ten sam, który w jesieni tego roku koronował Daniłę w Drohiczynie) i że na uroczystości kanonizacyi byli obecni Dominikanie, jadący wtenczas w poselstwie od księcia Daniły do Rzymu, wnioskuje I. Szaraniewicz, że już wtenczas pod tym wpływem oddać mógł Daniło cerkiew św. Pantalemona na kościół św. Stanisława swoim Dominikanom. Notuję to tylko ze względów formalnych, a nie rzeczowych. (Kronika Godysława Paska, Monum. Poloniae II, Lwów 1872, str. 574—575).

wskutek czego miasta ruskie pod względem etnicznym i wyznaniowym przedstawiały dość różnobarwny widok. Prócz elementu ruskiego, było tam dosyć Ormian, Wołochów i Greków, t. j. ludzi wschodniego wyznania, a nadto Żydów. W Haliczu zaś, ze względu na warunki geograficzne i polityczne, mogło być więcej jak gdzieindziej katolików, Niemców, Węgrów i Polaków — rzymskiego wyznania. Węgrów i Polaków wabił do Halicza interes polityczny, i dzięki przymierzu, zawartemu między panującymi obu tych narodów, panowanie ich w Haliczu, zwłaszcza w pierwszej połowie XIII wieku, utrzymywało się naprzemian z panowaniem książąt ruskich. Niemcy zaś przybywali na Ruś z rozmaitych względów; jedni jako rzemieślnicy i artyści dla zarobku, drudzy jako kupcy dla targu, wreszcie inni jako wolni aspiranci dla karyery rządowej. O nich w Haliczu mogłyby świadczyć między innemi »Wrota niemieckie«.

Ponadto katolicyzm torował sobie drogę na Rusi najskuteczniej od r. 1222, odkąd przez długie lata pracował gorliwie w tym kierunku św. Jacek ze swoimi Dominikanami, złączonymi od 1234 r. w znane stowarzyszenia misyonarskie *(societates peregrinantium* [1]*)*. Po wszystkich znaczniejszych miastach zjawiły się klasztory, zakładane przez kaznodziejski zakon Dominikanów *(fratres Praedicatores)* i żebraczy Franciszkanów *(fratres Ordinis Minorum Sancti Francisci Conventualium)*, w trzynastym wieku najbardziej za księcia Daniła i Wasylka [2], w czternastym zaś za Jerzego II (Bolesława Trojdenowicza [3]). Na dworach książąt mieszkali katoliccy mnisi [4]).

Według źródeł dominikańskich, klasztor Dominikanów z kościołem św. Maryi w Kijowie, który przez księcia Włodzimierza Wszewołoda 1233 r. został skasowany, założył św. Jacek 1222 roku [5]). Potem założył te same konwenty w Haliczu i po innych miastach ruskich. Jako datę założenia klasztoru Dominikanów w Haliczu podają niektórzy rok 1234 [6]). Ale Długosz, a zwłaszcza Bzowski, który w tym przedmiocie może być źródłem najbardziej kompetentnem, podają zgodnie rok 1238. Jak długo istniał ten klasztor i pod jakiem wezwaniem, nie wiemy, tylko ten ostatni autor, który korzystał z dostępnych mu jeszcze kronik dominikańskich i innych

[1]) »Fundatio fratrum Peregrinantium in Russia licet habuerit initium a Sancto Hyacintho, Anno 1222«. — Związek »Societas Peregrinantium«, złożony z braci zakonu św. Dominika i św. Franciszka, celem szerzenia katolicyzmu na Rusi i w dalszych krajach, otrzymał sankcyę na mocy bulli papieża Grzegorza IX z r. 1234, przechowanej w klasztorze Dominikanów we Lwowie z napisem na odwrotnej stronie: »In terras Ruthenorum et Paganorum proficiscentibus«. (Pr. P. F. Simon Okolski: »Russia Florida Rosis et Liliis«, Leopoli, Anno 1646, str. D.).

[2]) »Skarbiec dyplomatów litewsko-ruskich« Ignacego Daniłowicza, Wilno 1860, T. I, Nr. 89, 98, 100—107, 129, 145, 147 i 286.

[3]) Dobneri Monum. hist. Bohem. IV, str. 282. »...Qui dein dux zelo ductus fidei orthodoxae accersiri jussit fidei catholicae sacerdotes, de diversis terris in sacra scriptura viros eruditos, volens germen verae fidei et vineam Domini Sabaoth plantare et exstirpare scismaticum errorem Ruthenorum, qui nolentes relinquere sectam eorum, ducem vineno necantes, Christianos ferro, igne, aqua, aliisque modis variis extinxerunt...«

[4]) List papieża Innocentego IV z 1246 r. do księcia Daniły, pozwalający mu trzymać na kapelanii przy swoim dworze kapelana Aleksego, Dominikana, wielce dostojnego męża wraz z jednym towarzyszem Dominikanem. To pozwolenie dane było i bratu Daniły, księciu Wasilce we Włodzimierzu woł. (Skarbiec dypl. I. Daniłowicza I, N. 103).

[5]) Przeorami za ten czas byli: św. Jacek, Godinus i Marcin, który z bracią został wypędzony. (Długosz pod r. 1233 oraz S. Okolski: »Russia Florida«, str. D. Tamże inne źródła).

[6]) Dr I. Szaraniewicz: »Die Franciscaner-Kirche in Halitsch«. Mittheil. der k. k. Central-Commis. Wien 1888, XIV str. 99. Także jego: »Rezultaty badań archeol. w okolicy Halicza, Lwów 1886«, str. 13—21.

starych dokumentów, notuje krótko, że spłonął podczas któregoś napadu Tatarów. Ale że istniał tam przynajmniej w drugiej ćwierci XIII st., wynika to ze wszystkiego, co niżej podaję, jako fakt niezbity [1]). Nie znamy także jego siedziby. Domysł Szaraniewicza w związku z fundamentami na »Cmentarzyskach«, wykazałem już jako wcale nieuzasadniony; nie może zatem służyć za punkt wyjścia w roztrząsaniu tej kwestyi. O wiele ciekawiej zapowiada się wiadomość o tem w liście papieża Innocentego IV do arcybiskupa moguckiego z r. 1247, gdzie występują dwaj Dominikanie z góry św. Daniela ze swoim przeorem Grzegorzem na czele, jako posłowie Daniły w sprawie unii [2]). Ci Dominikanie, występujący w roli posłów od księcia, mogli być najłatwiej z Halicza, ponieważ Daniło rezydował wtenczas w Haliczu. Jakoż istotnie mamy tam i górę św. Daniela, tuż obok zamku książęcego a dzisiejszego Kryłosu, znane dobrze wśród monasterzysk tamtejszych uroczyszcze »Daniłowskie« *(Danyłiwśkie)*.

Równocześnie z klasztorami Dominikanów szerzyły się na Rusi klasztory franciszkańskie. Dlatego prawdziwą musi być stara tradycya Franciszkanów halickich, że klasztor ich został tam założony 1238 r., jak to podaje napis na pewnym obrazie, o którym będzie mowa, następnie »Querella« z r. 1767 ks. Szczęsnego Wileńskiego, gwardyana klasztoru Franciszkanów św. Krzyża w Haliczu, i wreszcie relacya franciszkańska [3]).

Akcya w kierunku nawracania Rusinów na katolicyzm była jednak starszą. W tym kierunku robili już, a przynajmniej chcieli coś zrobić, Węgrzy. Andrzej II, król węgierski, gdy posadził swego małoletniego syna Kolomana na tronie w Haliczu, zabrał się bardzo energicznie do unii Kościoła ruskiego z Rzymem, a równocześnie do krzewienia łacińskiego obrządku. W tym celu sprowadził podobno do Halicza dwóch biskupów, zabrał na kościoły dwie cerkwie, znieważył halickiego episkopa i kler ruski, oddalając ich od katedry, a wprowadzając do niej kler łaciński [4]). Miejscowa ludność zraziła się przez to do rządów węgierskich, zawezwała Mścisława i spowodowała przez to rychły ich upadek. Wprawdzie zdaniem prof. M. Hruszewskiego wiadomości te są nieco przesadzone, ale jest w nich i część prawdy [5]).

---

[1]) Abraham Bzovius: »Propago D. Hyacinthi«, Venetiis 1606. »Quin Kiiouiam quoque et Haliciam (altera earum erat Metropolis Russiae, secunda vero Archiepiscopali et Regia sede illustris) colonias suas paulo post (1222) adduxit« (str. 4). Za św. Jacka założono następujące konwenty dominikańskie: w Kijowie, w Haliczu (Convent. Halicien. 1238. Fratres e Polonia acceperunt, a Tartaris exustus est), we Lwowie, w Kamieńcu, w Mościskach, w Przemyślu; potem w innych miastach (str 8). — Pr. P. F. Simon Okolski: »Russia Florida« etc. Leopoli 1646, pars II. »Conventus Haliciensis a S. Hyacinto Odrovonzio Potano erectus (1238)«. — X. Michał Sieykowski: »Świątnica Pańska«, Kalendarz dominikański. Druk. Akad. Krak. 1743, str. B. »Miesiąc May, Dnia 6. Tegoż dnia Pamiątká Męczeństwá Swiątobliwego X. Adryaná, Przeorá Hálickiego, S. Teologij D. y 26 Bráći Polakow, którzy przy opowiádániu Wiáry S. od Pogánow poimáni y ná ostre pale powbiiáni«.

[2]) »Lugduni, Idibus Septembr., anno quinto (1247)«. Papież poleca opiece arcybiskupa — Hezelyna (Hezelo de Vilstorf) i posłów od »króla« ruskiego Daniły, prowadzących układy w sprawie unii: »...Dilecti itaque filii Gregorii, abbatis de monte Sancti Danielis, et fratrum H. et. A. de ordine fratrum Praedicatorum, carissimi in Christo filii Danielis, regis Russiae. Nuntiorum«.

[3]) Dodatki, dok. XII, oraz »Querella« w aktach parafii na Załukwi.

[4]) W. N. Tatiszczew: Ист. Росс. III, str. 377. »Коломанъ Андреевичъ... привелъ съ собою двухъ епископовъ папежскихъ, которые стали учить Галичанъ вѣрѣ папежской«. Haliczanie wypędzili Kolomana od siebie »за взятіе имъ двухъ церквей и за поруганіе епископа Галицкаго«. — Kron. Woskr. I. str, 119: »епископа и попы изгна изъ церкви, а свои попы приведе латинскія на службу«.

[5]) M. Hruszewski: »Історія України-Руси« III. str. 20.

Chociaż przed Kolomanem[1]) i po nim mogła mieć Ruś halicka przypadkowych biskupów, którzy prowizorycznie rządzili i roztaczali opiekę nad kościołem i gminą katolików, nie miała jednak ona swoich własnych biskupów. Grunt do tego przygotować musieli dopiero misyonarze reguły św. Dominika i Franciszka z św. Jackiem na czele. Ci do tego stopnia posunęli sprawę naprzód, że już w r. 1232 Ruś zwróciła się do papieża z prośbą, aby dał jej swego biskupa. Papież Grzegorz IX bullą z tego roku, poczynającą się od słów Significante dilecto filio Gnesnensi electo etc., polecił Jakóbowi, prowincyałowi Dominikanów w Polsce, i mnichowi Domasławowi z tego samego zakonu, zbadać możność założenia takiego biskupstwa, a po ich relacyi mianował opata klasztoru Cystersów z Opatowa, Gerarda, pierwszym biskupem na Rusi (1234—1256[2]). Roczniki dominikańskie podają jeszcze wiadomość o jakimś arcybiskupie halickim Bernardzie z zakonu Dominikanów, sprawującym rządy pasterskie w r. 1236 czy 1311, Włochu czy Polaku z pochodzenia, który podczas misyi zginął od pogan śmiercią męczeńską, przecięty piłą i spalony. Nie wiadomo wszakże, o ile ta postać w dziejach obrządku łacińskiego na Rusi jest figurą historyczną, aczkolwiek prawda i w tym wypadku wykluczoną nie jest[3]).

Przeto jest rzeczą niemal pewną i wszystko za tem przemawia, że jeszcze za księstwa ruskiego od XII w. istniała w Haliczu rzymsko-katolicka gmina, grupująca się czy to przy własnym kościele lub kaplicy, czy też przy klasztorze, czy wreszcie przy którejś cerkwi przeznaczonej na kościół, albowiem bez własnej świątyni nie mogła się obyć w tych głęboko religijnych czasach nawet mała grupa mieszkańców.

Na tej podstawie wyłania się postawione już wyżej pytanie, czy cerkiew św. Pantalemona nie służyła za kościół gminie łacińskiej jeszcze za księstwa ruskiego?

Odpowiedź na to musi być przecząca, ponieważ inne względy za tem nie przemawiają. Napisy i kreślenia na ścianach nie wykazują zgoła nic na podtrzymanie tego wniosku, ale naodwrót, będąc charakteru wyłącznie ruskiego, służą do pewnego

---

[1]) Pretensye biskupów dyecezyi lubuskiej do Rusi Czerwonej w XIII i XIV wieku, wynikały stąd, »że prawdopodobnie któryś z nich jeszcze ku końcowi wieku XII kiedyś aż na Rusi się oparł i gdy tam jeszcze nie było żadnego biskupa łacińskiego, zajął się tamtejszymi katolickimi kościołami«. (Dr Wł. Abraham: »Początki arcybiskupstwa łacińskiego we Lwowie, Lwów 1909«, str. 11).

[2]) Abraham Bzovius: »Propago D. Hyacinthi etc., Venetiis 1606«, str. 49 i 10. — Simon Okolski: »Russia Florida etc., Leopoli 1646«, str. 55.

[3]) A. Bzovius: »Propago D. Hyacinthi« str. 19 i 20 wymienia tych, którzy polegli męczeńską śmiercią podczas istnienia towarzystwa »Fratres Peregrinantes« od 1222—1456. »Ex his in antiquo ordinis chronico praecipui nominantur, breui concisoque titulo expressi: (z arcybiskupów na pierwszem miejscu brat Marcin, konsekrowany na arcybiskupa gnieźnieńskiego 1278, na drugiem) B. Bernardus, Archiepiscopus Haliciensis, antequam sedes Leopolim transferretur, serra per medium dissectus quasi alter Propheta, inque ignem postmodum coniectus, a Turcis exustus est, alii tradunt a Scythis, crudelissimo hoc mortis genere pro fide exanimatum«. Podobnie na str. 49. Także na str. 10: »...Archiepiscopum Haliciensibus unum ex suis B. Bernardum, sicut et alijs B. Gerardum, primum Episcopum Ruthenorum, ab eodem Gregorio IX praefactum, aspexit«. — X. Michał Sieykowski: »Świątnica Pańska etc.« Kalendarz dominikański, Druk. Akad. Krak. 1743. Pod dniem 5 czerwca: »Tegoż dniá Błog. Bernárdá, Arcybiskupa Halickiego, Polaka, ktory przy opowiádániu Wiáry S. od Pogánow w poł piłą żelazną przerznięty á potym spalony«. Także na str. 57. — Gdzieindziej piszą o dwóch Bernardach: roczniki krajowe wspominają o arcybiskupie halickim w r. 1236, i arcybiskupie lwowskim w r. 1311 »frater Bernardus de Crema Italus«. To odnosić się może prawdopodobnie do jednej postaci. (Dr I. Szaraniewicz: »Die Franciscaner-Kirche in Halitsch«. Mittheil. der k. k. Central-Com. Wien 1888, XIV str. 94). — O tym przedmiocie pouczająca rozprawa: Karl Reifenkugel: »Die Gründung der römisch-katholischen Bisthümer in den Territorien von Halitsch und Wladimir. Wien 1874«).

stopnia za dowód, że jeszcze w czternastym wieku zabytek stał jako cerkiew. Nadto jeszcze i drugi ważny wzgląd sprzeciwia się temu, aby przemiana tej cerkwi na kościół odbyć się mogła kiedykolwiek przed rokiem 1349. Sprzeciwia się temu tytuł kościoła.

Zmiana cerkwi na kościół nastąpiła dopiero po opanowaniu Rusi Czerwonej przez króla Kazimierza Wielkiego. Stało się to może w roku 1349 lub w latach następnych, zwłaszcza, że po przejściu Halicza pod rządy polskie, ilość katolików tamtejszych szybko wzrosła. Wystarczającym dowodem na to jest fakt, że przy konsekracyi nadano kościołowi tytuł patrona polskiego, św. Stanisława Szczepanowskiego, biskupa krakowskiego, którego kult, po jego kanonizacyi w r. 1253 przez papieża Innocentego IV, wzmógł się wtenczas najbardziej.

Motywy, które towarzyszyły wówczas przemianie tej cerkwi na kościół, były dwojakie: na pierwszym planie stała potrzeba erekcyi parafii łacińskiej w Haliczu, na drugim — kreacya łacińskiego arcybiskupstwa.

Gdy Ruś halicka i część wołyńskiej przeszła pod rządy polskię, nie było tam jeszcze ani jednego rzeczywistego biskupstwa łacińskiego. Dlatego Kazimierz Wielki przedłożył zaraz w 1350 roku kuryi rzymskiej swój projekt założenia siedmiu biskupstw z osobnem arcybiskupstwem na Rusi, prosząc papieża o poparcie. Papież Klemens VI wydał w następnym roku odezwę do arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz do wszystkich biskupów polskich, aby kościelną dziesięciną swych dochodów wspierali króla dla nawrócenia Rusinów (ad convertendos Ruthenos [1]). Być może, że król Kazimierz dla zachęty papieża przesadził nieco w liczbie biskupstw, jakie mogły być kreowane na zdobytych ziemiach ruskich. Takby przynajmniej wypływało z zasady paralelizmu, której ściśle trzymano się przy kreowaniu łacińskich biskupstw na Rusi. Albowiem Rzym nie tworzył nowej organizacyi kościelnej, lecz przyjmował ruską za swoją, więc nie tylko ilość biskupstw i ich siedziby, ale nawet granice dyecezyi były identyczne z siedzibami i granicami starych biskupstw ruskich [2]).

W jednym tylko wypadku chciał król Kazimierz odstąpić od tej zasady i to się nie udało. Chciał arcybiskupstwo kreować we Lwowie. Chodziło mu o stolicę kraju, którą faktycznie był Lwów z wszelkimi warunkami pięknego rozwoju, podczas gdy podupadała coraz bardziej dawna stolica, Halicz. Ale posiadał Halicz jeszcze jedną pamiątkę swojej świetności. Posiadał ruską metropolię, założoną na miejscu dawnej episkopii 1303 r., po śmierci księcia Lwa, który się o to najwięcej troszczył. Metropolia niemal przez cały wiek XIV przedłużała jeszcze tradycye starej stolicy, z dłuższą przerwą od r. 1347—1371, kiedy to wskutek intrygi metropolitów kijowskich, przeniesionych do Moskwy, przez synod patryarchy carogrodzkiego została ona zniesioną, a potem napowrót restytuowaną. Przeto na Halicz, według wiadomej zasady kuryi, przypadała siedziba proponowanego arcybiskupstwa. Tymczasem król troszczył się o Lwów. Na razie prosił choć o zwykłe biskupstwo 1363. Jego starania wszakże rozbiły się o upór biskupów lubuskich, którzy wystąpili

---

[1]) Theiner Mon. hist. Pol. I. N. DCCII. »...Verum quia, sicut postmodum pro parte carissimi in Christo filii nostri Casimiri, regis Poloniae illustris, per certos ipsius nuncios propositum exstitit coram nobis, idem rex, non sine gravibus sumptibus et expensis, infidelium Ruthenorum terras sive ducatus suae potestati et dominio jam subiecit, in quibus possunt constitui et creari septem diffusi episcopatus cum suo Metropolitano... Dat. Avinione II Idus Martii (1351)«.

[2]) Wł. Abraham: »Początki organizacyi Kościoła łacińskiego na Rusi«, oraz »Początki arcybiskupstwa łać. we Lwowie«, Lwów 1909, str. 13—15.

z pretensyami do Rusi Czerwonej, w szczególności zaś do Lwowa. Nie widząc na razie innego wyjścia, przystał Król na kreowanie tego arcybiskupstwa w Haliczu.

A zatem propozycya króla Kazimierza została urzeczywistnioną, chociaż nie rychło. Arcybiskupstwo łacińskie, które w 1412 względnie 1414 r. przeniesiono z Halicza do Lwowa, przechowało u siebie wiadomość w transkrypcyi, że w roku 1367 elekt Krystyn, z rycerskiej rodziny, na sejmie w obecności króla i innych senatorów otrzymał za zgodą i poleceniem stolicy apostolskiej od arcybiskupa gnieźnieńskiego sakrę na arcybiskupa w Haliczu.

Fakt założenia łacińskiego arcybiskupstwa w Haliczu w tym lub poprzednim czasie stwierdza jeszcze inne, najbardziej wiarygodne źródło[1]. Nie stoi także nic na przeszkodzie, aby uznać za prawdziwe datę i imię elekta, a to, co podaje dalej ta sama notatka, wydaje się także prawdziwem, jeżeli nie w zupełności, to przynajmniej w części.

Oto arcybiskup Krystyn, który rzekomo zbudował sobie w Haliczu katedrę pod wezwaniem św. Maryi Magdaleny, nie miał jeszcze kapituły, tylko trzech prałatów, i miał ich na swojem utrzymaniu, a mianowicie: prepozyta, który był proboszczem kościółka czyli kaplicy św. Stanisława przy tej katedrze, kustosza i dziekana: Ecclesia quondam metropolis S. Mariae Magdalenae dicata fuisse scribitur... Rexit hanc cathedram suam primus archiepiscopus Christinus, vir equestris ordinis, a Jaroslao Skotnicio, archiepiscopo Gnesnensi, tamquam sedis apostolicae delegato, praesente rege et senatu anno 1367 octava Idus aprilis consecratus. Nullum ei erat capitulum et canonici, praeter tres Praelatos, Praepositum Tituli S. Stanislai in sacello ejusdem ecclesiae, Custodem et Decanum, quos de mensa sua alebat...«[2]. Zaś Skrobiszewski, kanonik kapituły lwowskiej, powiada w swojej Historyi lwowskiego łać. arcybiskupstwa, druk. 1629, że powyżsi prałaci »nudos titulos gerebant« i że »Christinus eos de sua mensa nutrivit«.

Byłaby to najstarsza wiadomość, w której po raz pierwszy cerkiew św. Pantalemona występuje jako kościół, ponieważ ponad wszelką wątpliwość o tym zabytku jest tu mowa. Przytem stwierdzić można jeszcze dwie ważne rzeczy: że jestto kościół parafialny i że znajduje się przy katedrze arcybiskupiej, albo raczej katedra mieści się w okopach przy tym starożytnym kościółku parafialnym, albowiem tak wypadałoby wnioskować ze słów *»in sacello ejusdem ecclesiae«*.

Ale zaraz na tem miejscu natrafiamy na cały szereg niełatwych do pokonania trudności, które nasuwają same tak urywkowe, powierzchowne, a niekiedy i sprzeczne źródła o tym ciemnym okresie łacińskiego arcybiskupstwa w Haliczu.

Poza faktem istnienia misyonarskiego i założenia rzeczywistego arcybiskupstwa, poza konsekracyą Krystyna na pierwszego arcybiskupa z asystą trzech prałatów, proboszcza parafii halickiej, kustosza i dziekana, którzy mogli być pomocni arcybiskupowi w organizowaniu dyecezyi, w sprawowaniu pierwszych rządów nad nią i w zarządzie mieniem arcybiskupskiem — co wszystko może być istotną prawdą — cały gmach tej budowli jest zresztą mglisty i zarysowuje się słabo. Zaraz bowiem po śmierci Kazimierza Wielkiego, a może i Krystyna, powtórzyły się groźne wypadki, które zgubiły niegdyś księcia Bolesława Trojdenowicza: wybuchło powstanie Rusinów 1370 1, kasowano wszędzie kościoły łacińskie, zabierano ich majątki. Rozpadło się

[1] Pergamin papieża Bonifacego IX z r. 1390. »Akta grodzkie i ziem.« T. III, (86—88).

[2] Visitatio ecclesiae parochialis Haliciensis per Illustr. Reverend. Dominum Nicolaum Ignatium in Wyżyce Wyżycki.., archiepiscopum Metropolitanum Leopoliensem, 13 Decembris 1740 expedita.

także i arcybiskupstwo w Haliczu z całą swą fundacyą do tego stopnia, że już papież Bonifacy IX, (który właśnie w swojem zleceniu z r. 1390 dla biskupa przemyskiego Eryka podaje krótki szkic początków arcybiskupstwa w Haliczu), podnosi, że nawet nie można wiedzieć dokładnie gdzie i w jakich granicach znajdowało się uposażenie tego arcybiskupstwa: »... quod cum olim ecclesia Haliciensis, consistens in Ducatu Russie, qui per clare memorie Ludouicum, Regem Ungarie, de manibus scismaticorum et infidelium ad fidem catholicam et obedientiam sancte Romane ecclesie de nouo reductus fuerat, in potestate dictorum scismaticorum et infidelium tunc existens, tanto tempore caruisset catholico antistite, quod ubi et infra quos confines consistebat dos ecclesie predicte de facili sciri non poterat«[1]).

Oczywiście w słowach tych trudno nie dopatrzyć się wzmianki o czemś znacznie starszem, niż świeżo pogrzebane arcybiskupstwo Krystyna; wzmianki może o tem arcybiskupstwie, które, jak z przytoczonych wyżej cytatów poznaliśmy, za rządów katolickich ustanowić mógł papież Grzegorz IX (1227 — 1241). A co się tyczy innych szczegółów, jak na przykład budowy osobnej katedry, zależności materyalnej plebana od arcybiskupa, nasuwa się nawet poważna wątpliwość, chociaż, jak zobaczymy, przeczyć temu stanowczo nie można.

Sprawa osobnego kościoła katedralnego w całej tej relacyi stanowi właśnie punkt najbardziej wątpliwy. Nie chcielibyśmy jej kwestyonować, raz dlatego, że Skrobiszewski, kanonik tej samej kapituły arcybiskupiej, podając to jeszcze w roku 1626[2]) i arcybiskup Wyżycki 1740, musieli się oprzeć na starszem źródle (klasztory bowiem i organizacye kościelne prowadziły dokładne kroniki. które niestety po największej części uległy zniszczeniu), a powtóre dlatego, że charakter terenu przy kościele św. Stanisława budzi pewien archeologiczny interes. Kopiąc na próbę kilka jam 1 m głębokości na północ od kościoła, w oddaleniu około ośmdziesięciu kroków, napotkałem wszędzie na bryły kamienia, jakiego dostarczał poblizki Sokół (lichy alabaster), na ułamki cegły 3½ cm grubej, jaką w Kijowie wykazuje okres litewski i na fundament wcale lichy, pewnie z pod jakiegoś budynku drewnianego, odsłonięty na przedłużeniu 8 metrów od zachodu ku wschodowi (mapa na str. 3). Kamień sokolski, jako materyał budowlany i pomnikowy, zjawia się w Haliczu po jego upadku.

Rzekomy kościół katedralny Krystyna mógł być zatem co najwyżej niewielką drewnianą budowlą, która wnet z arcybiskupem znikła z horyzontu i niema jej już za arcybiskupstwa drugiego założenia 1375 r.

Natomiast z najbardziej wiarygodnego źródła, gdyż z dokumentu papieża Bonifacego IX, wypływałoby, że owa pierwsza, tak często tam wspominana Ecclesia Haliciensis« lub »Sancta ecclesia Haliciensis« była raczej cerkwią obróconą na kościół, że wskutek tego właśnie upadła, bo została napowrót odebraną przez Rusinów i pozbawioną przez dłuższy czas potem arcybiskupa. Jej dobra także porozbierano, tak, że przy ponownem kreowaniu arcybiskupstwa w roku 1375 nie

[1]) »Akta grodzkie i ziemskie« T. III. str. 86—88. W Rzymie 15 maja 1390. Bonifacy IX. papież nakazuje biskupowi przemyskiemu Erykowi, aby zjechał do Lwowa, miasto od interdyktu uwolnił i surowe śledztwo z arcybiskupem halickim Bernardem rozpoczął. (Spór arcybiskupa z miastem Lwowem o dom w rynku, gdzie teraz kamienica l. 9).

[2]) I. Skrobiszewski: Vitae archiep. Halic., Leopoli 1626, str. 43 pisze o arcybiskupie Krystynie: »Nostri autem annales de hoc archiepiscopo ista tantum habent: Cristinus, primus archiepiscopus Halic., ecclesiam metropolitanam S. Mariae Magdalenae Haliciae construxit«.

wiedziano nawet dobrze, gdzie i w jakich granicach się one znajdowały. Wskutek tego ówczesny pan Rusi halickiej z ręki króla węgierskiego, książę Władysław Opolski, obdarza je w tym roku nowemi nadaniami [1]). Pergamin Bonifacego, o którym mowa, ani razu nie mianuje tego kościoła katedralnym, tylko »ecclesia Haliciensis« albo »Sancta ecclesia Haliciensis«, co gdy nie jest przenośnią, odnosić się może li tylko do parafialnego kościoła św. Stanisława, a poprzedniej cerkwi św. Pantalemona. Przy tym kościele mogło być tymczasem systemizowane arcybiskupstwo halickie, zanim ulokowało się stale we Lwowie. Tutaj mieli arcybiskupi swoją rezydencyę, o której donoszą źródła, bo kościół parafialny zastępował tam miejsce katedry. To wyraźnie zeznają współczesne i najbardziej wiarygodne źródła, gdzie zarazem niedwuznacznie wskazuje się na kościół parafialny, jako na rezydencyę i katedrę arcybiskupią. Arcybiskup Jakób Strepa wzywa plebana lwowskiego na swój sąd »ut coram nobis in curia habitationis nostre in Halicz sive in Lemburga... compareat«. W wyroku zaś biskupa przemyskiego Eryka z roku 1390 na arcybiskupa halickiego Bernarda znajduje się ważna wiadomość, że ten arcybiskup przemieszkiwał we wsi Kąkolnikach pod Haliczem, albo w miejscach stołecznych tego arcybiskupstwa, przy kościele parafialnym we Lwowie i w Haliczu, ponieważ ani tu ani tam arcybiskup ten nie miał własnej katedry: »...alias in Cuculnik villa, ubi habitare consuevit, et in loco magis insigni ipsius Archiepiscopatus, videlicet in Lemburga ecclesia parochiali ibidem et in Halicz, unde idem Archiepiscopus ecclesiam kathedralem non habet ...« [2]).

Zresztą i Długosz podaje, że na kościół dla arcybiskupów łacińskich w Haliczu przeznaczono ruską cerkiew: »Fuit autem ad praefatam metropolitanam Haliczjensem ecclesiam, recenter a Gregorio undecimo (1370—1378) erectam, Jacobus natione Polonus (ma być Mateus) consecratus, et sedi suae ecclesia...? Graeci ritus consignata« [3]). Myli się tylko Długosz, wiążąc ten fakt z osobą arcybiskupa Strepy. Za Strepy sprawa przeniesienia arcybiskupstwa z Halicza do Lwowa była już rzeczą ułożoną, tylko z powodu pewnych trudności jeszcze wstrzymywaną. Z tego powodu ten arcybiskup mieszkał przeważnie we Lwowie i doglądał tam budowy teraźniejszej katedry i do czasu tego przeniesienia, którego wyczekiwał od stolicy apostolskiej, nie systemizował nawet kapituły, co też sam wyraźnie zeznaje przy sposo-

[1]) »Akta grodzkie i ziemskie«, T. III. str. 86—88. »Dudum siquidem pro parte Bernardi, Archiepiscopi Haliciensis, exposito felicis recordationis Urbano pape VI predecessori nostro, quod cum olim ecclesia Haliciensis, consistens in Ducatu Russie, qui per clare memorie Ludouicum Regem Ungarie de manibus scismaticorum et infidelium ad fidem catholicam et obedientiam sancte Romane ecclesie de nouo reductus fuerat, in potestate dictorum scismaticorum et infidelium tunc existens, tanto tempore caruisset catholico antistite, quod ubi et infra quos confines consistebat dos ecclesie predicte de facili sciri non poterat, dilectus filius Nobilis Vir Ladislaus Opoliensis, tunc Russie dux, zelo devotionis fidei orthodoxe accensus, opidum Rohagyn(!) et castra Oleszko et Tustan, in diocesi Haliciensi consistentia, cum districtibus, villis, bonis et eorum pertinentys universis, ac unam domum sitam in superiori parte circuli opidi lamburgensis dicte diocesis, iuxta confines eiusdem opidi, cum omnibus iuribus et pertinentys suis, necnon decimam theolonorum(!) in eodem opido, et decimam salis in Drohobicz et in Sudaczoia(!) prefate diocesis, tunc ad eundem Ducem iusto titulo pertinentia, dicte Haliciensi ecclesie in dotem donatione perpetua et irrevocabili concesserat et donaverat«...

[2]) »Akta gr. i ziemskie«, T. III, dok. LXX str. 139 i dok. LII str. 101. — Wieś Kąkolniki może należeć do owych najstarszych, pierwotnych posiadłości arcybiskupa halickiego fundacyi Kazimierza W.

[3]) Długosz. T. III, str. 359 (Kraków 1876).

bności zamiany spornego domu w rynku we Lwowie [1]). Dom ten, który znajdował się na miejscu dzisiejszej kamienicy pod l. 9 i był tam pierwszym pałacem arcybiskupów Macieja i Bernarda, zamienił arcybiskup Jakób na inny dom drewniany [2]) przy konwencie franciszkańskim (gdzie szkoła przemysłowa, Sąd krajowy i kościół Jezuitów [3]) i umorzył w ten sposób długi i zacięty spór między miastem i swoim poprzednikiem Bernardem.

Na świadectwie Długosza oparł się niezawodnie ks. Michał Harasiewicz, a potem ks. Antoni Petruszewicz. Poglądy dwu tych uczonych są jednakowe i zgodne co do tego, że cerkwią konsekrowaną na kościół arcybiskupi była ruska cerkiew metropolitalna w Haliczu, różnią się wszakże między sobą co do samego jej miejsca i zabytku. Ks. Harasiewicz mniemał, że siedzibą metropolitów, a potem arcybiskupów wraz z ich konwentem franciszkańskim, była cerkiew św. Pantalemona czyli kościół św. Stanisława. Do podobnego wniosku, pod wpływem romańskich rzeźb tej cerkwi, nachylał się poniekąd i prof. Wł. Łuszczkiewicz. Ks. Petruszewicz natomiast kategorycznie twierdził, że tą katedrą ruską, a następnie arcybiskupią była teraźniejsza, śród miasta nad Dniestrem znajdująca się cerkiew parafialna Bożego Narodzenia. Twierdził dalej ks. Petruszewicz, że wyparty z niej kler ruski 1375 r. przeniósł się pięć kilometrów dalej na skalistą górę, gdzie pobudował sobie inną cerkiew i utrzymywał się tam jeszcze jakiś czas, i że górę odtąd dopiero nazwano Kryłosem. Do tej katedry arcybiskupiej w mieście został inkorporowany kościół polskiego garnizonu pod wezwaniem św. Stanisława za miastem, utworzony jeszcze przedtem z cerkwi św. Pantalemona i że tym kościółkiem zarządzał jeden kanonik. Cerkiew w mieście była zatem katedrą ruską od połowy XII w. do 1375 r., potem katedrą polską do 1414, następnie napowrót cerkwią pod nowem wezwaniem Bożego Narodzenia, którą jest po dzień dzisiejszy.

Że twierdzenia i wnioski tych uczonych nie we wszystkiem są prawdziwe, tośmy już mieli sposobność stwierdzić, mówiąc o Kryłosie.

Skoro już poznaliśmy, że tą cerkwią, która mogła być przemienioną na kościół, nie była cerkiew parafialna Bożego Narodzenia, ani katedra ruska na Kryłosie, to pozostaje tylko jedna ewentualność, że tym kościołem z cerkwi, który uchodził w Haliczu za katedrę i siedzibę arcybiskupów, był tylko tamtejszy kościół parafialny, i to najlepiej zeznał sam biskup Eryk.

Ale historya łacińskiej parafii w Haliczu, to także rzecz nie prosta. Parafię łacińską w Haliczu, to jest tę, która się znajduje obok rynku pod górą zam-

[1]) »Akta grodzkie i ziemskie« T. III, dok. LVIII, str. 108—110, rok 1395: »...cum consulibus et universitate prefatis occasione domus premisse, non vi metusque causa, nec dolo sive fraude aliqua, ut prefertur, sed de mera ac pura voluntate et de certa sui sciencia propter carentiam capituli, quod tunc ob novam plantacionem sedem habere non potuit, veram atque racionabilem permutacionem se fecisse, et domum sue habitacionis circa claustrum Sancte Crucis, fratrum Minorum cimitterio contigue sitam, pretextu domus prefate per modum legittime permutacionis seu camby nomine sedis et suo recepisse recognovit, reputans sibi ac sedi sue occasione domus prenotate effectualiter satisfactum«...

[2]) Tamże, dok. LXI, str. 113, rok 1395. Jakób, arcyb. hal. zwraca rajcom lwowskim młyn na Zboiskach. Dokument spisany »...in stuba lignea habitacionis Reverendi in Christo patris et domini Jacobi Archiepiscopi Haliciensis«... oraz w dokumencie zamiany spornego domu w rynku we Lwowie na inny dom przy klasztorze i cmentarzu franciszkańskim. (AGZ. T. III. LVIII. str. 108—110). — »...in lignea domo habitacionis Reverendi in Christo patris ac domini, domini Jacobi, divina et apostolice sedis providencia haliciensis Archiepiscopi«...

[3]) Dr. Wład. Abraham: »Arcybiskup Jakób Strepa«, oraz »Początki arcybiskupstwa łacińskiego we Lwowie«, str. 15 i 58.

kową pod wezwaniem N. Maryi Panny erygował dopiero król Władysław Jagiełło 1427 roku, w trzynaście lat po przeniesieniu arcybiskupstwa do Lwowa. Jako erekcya późniejsza, nie może ona zostawać w żadnym związku z arcybiskupstwem. Odnieść to wypada chyba do jakiejś starszej parafii. Ale jakiej?

Rzućmy tedy zasłonę na dotychczasowe wywody, a starajmy się poznać przedmiot z innej strony. Przedewszystkiem zapytajmy się, czy taka starsza parafia, o której donosi nam niepokaźna, a może i bałamutna, notatka arcybiskupstwa lwowskiego, naprawdę istniała, bo to rzecz zasadnicza.

Nie tylko ślady, ale nawet dowody istnienia owej starszej parafii w Haliczu w drugiej połowie XIV i na początku XV st. są niezaprzeczone.

Powoływaliśmy się już na cenne świadectwo biskupa przemyskiego Eryka, który w swoim wyroku z 1390 r. na arcybiskupa halickiego Bernarda oświadcza, że tenże arcybiskup podczas pobytu w swojej dyecezyi najczęściej rezydował w Kąkolnikach, lub przy kościele parafialnym we Lwowie i w Haliczu.

Ale oto fakt drugi. W roku 1396, dnia 29 lutego, archidyakon lubelski Jan, wydając w Krakowie z polecenia papieża wyrok w sporze o młyn na Zboiskach pod Lwowem, między Janem Rusinem, rektorem parafii (N. P. M. Śnieżnej) we Lwowie a gminą tego miasta, zawiadamia o tem parafie łacińskie w dyecezyi halickiej, przemyskiej, krakowskiej i w samym Krakowie, na pierwszem zaś miejscu parafię w Haliczu[1]).

Wreszcie jeszcze jeden dokument, który udało się odszukać w archiwum »bernardyńskiem« we Lwowie[2]), a który zarazem dowodzi, że stanowisko materyalne plebana halickiego, przynajmniej za arcybiskupstwa w Haliczu drugiego założenia, było niezależne od arcybiskupów; że ta parafia, stworzona prawdopodobnie niezależnie i wcześniej od arcybiskupstwa, jedna z najstarszych na Rusi, była pewnie odrazu wyposażona jeszcze przez króla Kazimierza Wielkiego. Oto 1404 roku król Władysław Jagiełło nadaje kościołowi parafialnemu w Haliczu i jego plebanom po wieczne czasy dwa łany gruntu na Załukwi ze wszystkiemi przynależytościami, lecz nie jako nową fundacyę, tylko w zamian za inne, dawniejsze grunta kościelne, na lewym brzegu za Dniestrem położone. Na tych dwóch łanach, zasiedlonych potem przez poddanych plebańskich, wyrosła teraźniejsza część wsi Załukiew-Plebańszczyzna. Wobec tego nie trzeba już innych dowodów, aby istnienie starszej parafii łacińskiej w Haliczu, przed fundowaniem teraźniejszej, stwierdzić jako fakt niezbity.

Chodziłoby teraz o to, gdzie się ta stara parafia znajdowała?

Cytowana tradycya arcybiskupstwa we Lwowie, przechowana w transkrypcyi Skrobiszewskiego i Wyżyckiego, podaje nam pierwszą i najstarszą wiadomość, bo pod rokiem 1367, o parafialnym kościółku św. Stanisława, którego proboszcz był zarazem pierwszym dygnitarzem kapituły arcybiskupa Krystyna. Tradycya ta może być zagmatwaną przez dodatki późniejsze, lecz że w gruncie rzeczy

[1]) »Akta grodzkie i ziemskie« T. III, dok. LXII, str. 115. »Johannes, archidiaconus lublinensis in Ecclesia Cracouiensi,... discretis viris vicarys et ebdomadarys ecclesiarum parochialium: in Halicz, in Treblow(!), in Zudaczow (Arch. bernard. Castr. leopol. t. 541 p. 324—326: W Gródku 20. X, 1387. Wład. Jagiełło nadaje kościołowi św. Macieja w Żydaczowie wieś Rogoźno), in Lamburga, in Stryg(!), in Drohobicz, in Wischna, in Jaroslawia, in Lanczhuth, in Rzeschow, Haliciensis et Premisliensis dyocesum; in Robczicze. in Pilsna, in Tarnow, in Woynicz, in Parwa brega, in Bochnia Cracouiensis diocesis, ac in ciuitate Cracouiensi: ad beatam Virginem, ad omnes sanctos, ad sanctam Annam, ad sanctum Stephanum, ad sanctum Florianum, ad sanctum Nicolaum extra muros Cracouienses, alysque omnibus et singulis...«

[2]) Dodatki, dok. pod r. 1404.

jest słuszną i prawdziwą, i że św. Stanisław był właśnie tym kościołem historycznym, o którym nadmieniają źródła, kościołem parafialnym i arcybiskupim, świadczą o tem jeszcze inne dane.

Przedewszystkiem świadczy to, że dobra parochii łacińskiej w Haliczu od niepamiętnych czasów po dziś dzień znajdują się przy kościele św. Stanisława, czyli, że tenże kościół leży na gruntach parafialnych i tworzy z niemi jeden kompleks, z którego wyjęło go dopiero rozporządzenie króla Zygmunta 1596 r., i oddało w posiadanie Franciszkanów. Te dobra stanowiły i stanowią uposażenie parafii łacińskiej w Haliczu. Leżą one po obu brzegach rzeki Łomnicy, u samego jej ujścia do Dniestru. Na prawym, górzystym brzegu leży duże pole orne, poczynające się od wałów kościelnych na zachód po »Kamienny wywóz«, czyli po gościniec, prowadzący z Halicza na Pukasowce, i po górę św. Spasa. Lud nazywa to pole od dawna »Jeżów«, w starych zaś dokumentach zowie się ono także »*Prebendą św. Stanisława*«. (Mapa, str. 3 i tabl. I).

Wizya gruntów proboszczowskich [1]) z 1627 roku podaje ciekawy opis tych pól, jako miejsca dwóch wsi zburzonych, Hryhorowa i Perewozów, o czem jeszcze wtenczas miały tam świadczyć rozwalone piece i stare drzewa. Ale jest to rzeczą najmniej prawdopodobną, aby te piece, przez lustratora w XVII wieku widziane, pochodziły właśnie z tych wsi, a nie z owych późniejszych zabudowań, o których tam mowa. Skoro dokument erekcyjny króla Jagiełły już w 1427 r. wspomina o tych wsiach, jako o osadach dawno zburzonych, to rzecz pewna, że zburzenie to przez Tatarów miało miejsce w XIII, a co najwyżej w pierwszej połowie XIV wieku. Jedna z tych wsi, Hryhorów, mogła się znajdować na Jeżowie, druga, Perewozy, gdzie była przeprawa przez Łomnicę i Dniestr, za Łomnicą czyli Czwią, na t. zw. Zaczewiu. Zaczewie stanowi kilkuset-morgowy obszar gruntów i łąk bardzo żyznych, zwłaszcza po wylewach, a zamyka się między dwiema rzekami jako trójkąt, którego ramionami jest prawy brzeg Dniestru i lewy Łomnicy, a podstawą od Bludnik, Pukasowiec i Hanowiec linia graniczna, która, jako przedłużenie zachodniej granicy pola Jeżowa, wybiega z Kamiennego wywozu, przerzyna rzekę Czew i biegnąc dalej w kierunku północnym, dosięga rzeki Dniestru (Tabl. I i III). W chwili przejścia Halicza pod rządy polskie grunta obu tych wsi, pole Jeżów i Zaczewie, a nadto i monaster św. Pantalemona »*cum utrisque rippis Czew*«, może były puste. W tym stanie przeszły one na własność parafii łacińskiej, ewentualnie arcybiskupstwa halickiego, które na tych dobrach za Kazimierza Wielkiego fundowano.

Świadectwo, w tej mierze niezwykle cenne, zawarte jest w dokumencie erekcyjnym teraźniejszej parafii N. P. Maryi w Haliczu, wydanym przez króla Władysława Jagiełłę 1427 roku. Z tego dokumentu najlepiej można poznać, że na wyposażenie tej nowej parafii złożyły się tylko nadania starej. Do nadań nowych co najwyżej można zaliczyć niektóre pobory, wymienione na początku dokumentu. Nowy był może podatek, który mieli odtąd uiszczać prawosławni, jeżeliby który z nich nabył plac lub dom od katolika, obłożonego tym podatkiem. Ale co się tyczy gruntów, to są one bez wyjątku te same, które już przedtem i »od dawna należały do parafii«, i stanowiły według wspomnianej relacyi majątek »prebendy św. Stanisława«. Na te dobra kościelne składają się dwa łany na Załukwi, które 1404 roku dostały się proboszczowi w zamian za dawniejsze grunta na Zadniestrzu, i opisane grunta przy kościele św. Stanisława, po zburzonych osadach Hryhorowa i Perewozów,

[1]) Dodatki, dok. pod r. 1627.

rozłożone po obu brzegach rzeki Łomnicy. Są w tem grunta orne Jeżowa na górze i pastwisko gminne Plebańszczyzny na dole po prawej, tudzież grunta i łąki na Zaczewiu po lewej stronie tej rzeki — w tymże akcie dziedzicznemi włościami plebańskiemi nazwane, w których spokojnem posiadaniu »był i jest« proboszcz halicki: »Item duodecim hortulanos iuxta et secus fluvium, in rippa, Lukwa dictum sitos, item prata, agros, mericas supra fluvium Dniestr, adiacentes villis desertis Hrehorow et Pereweczie(!) haereditariis plebani, cum utrisque rippis Czew decurrit,... ad arborem, in qua signa antiqua continentur, quorum quidem bonorum praefatus parochus fuit et est in pacifica possessione«[1]).

A zatem akt króla Jagiełły jest fundacyą nowej parafii Wniebowzięcia N. P. Maryi w mieście na podstawie starej przy św. Stanisławie. Jest należytem zaopatrzeniem plebanii halickiej w nadania jednolite, albo w takie, które rozmaitymi czasy i sposoby narastały, a tu ostatecznie zostały jej przez najwyższą instancyę przyznane i zatwierdzone. Jaka szkoda, że akt królewski nie nadmienia dokładniej coś o tem, kiedy i w jakim charakterze te dobra, głównie pole Jeżów i Zaczewie, nadano kościołowi św. Stanisława; czy plebanom przypadły one w udziale dopiero po przeniesieniu arcybiskupstwa, czy wcześniej, czy razem lub pojedyńczo. ponieważ sprawa na tym punkcie jest niejasną i sprzeczną. Jeżeli bowiem proboszcz halicki był w posiadaniu swoich dziedzicznych, kilkusetmorgowych dóbr nad Łomnicą, dóbr tak wielkich i żyznych, że czynią one po dziś dzień probostwo halickie najlepszem w kraju, to co ma oznaczać owa skarga na niedostatek i »wielkie ubóstwo« plebana, które skłania króla do polepszenia jego bytu? Czemże zresztą tak dalece ten byt polepsza, skoro i łany na Załukwi, otrzymane 1404 r. w zamian za podobne za Dniestrem i dochód z żeglugi na Dniestrze od dawna już doń należał?! Pozostaje chyba podatek od parafian i dziesięcina z mliwa w trzech młynach miejskich, ale spodziewać się można, że i te przywileje nie były zupełnie nowe.

Z rewizyi samego aktu królewskiego wynika, że skarga na ubóstwo plebana jest szablonową retoryką, gdzieindziej może stosowną, ale tu nieuzasadnioną i zbyteczną; że nowe nadania redukują się do zera, a znaczenie fundacyi spada do stopnia przypomnienia, ewentualnie ujęcia w całość stopniowo nabytych posiadłości, dochodów i przywilejów plebańskich, z użyczeniem im sankcyi monarszej.

Jeżeli już widzimy dobrze, że ową starszą parafią był kościół św. Stanisława, to nie wiemy za to, jakie były jej grunta erekcyonalne. Chcielibyśmy wierzyć, że parafię przy św. Stanisławie erygował król Kazimierz w połowie XIV w. i uposażył ją w te dobra i przywileje, które odziedziczyła po niej 1427 r. parafia nowa; że ta stara parafia jakoteż sytuowane przy niej arcybiskupstwo stanowiły odrębne od siebie ciało, i że pleban halicki materyalnie nie był zależnym nawet od arcybiskupa Krystyna. Jestto wniosek najprostszy.

Ale mogło być inaczej. Początek tej parafii może zostawać w związku z arcybiskupstwem halickiem, fundowanem za Kazimierza na tych dobrach wsi Hryhorowa i Perewozów. Halicki pleban, początkowo zależny od arcybiskupa, mógł przyjść stopniowo potem w posiadanie własnej majętności, t. j. gruntów za Dniestrem, względnie na Załukwi, a potem, po przeniesieniu arcybiskupstwa do Lwowa i jego hojnem uposażeniu przez króla Jagiełłę, także do prebendy »Jeżów« przy kościele, oraz gruntów i łąk na Zaczewiu i za Dniestrem. I jak arcybiskupi mogli w jakiś sposób ustąpić z tych posiadłości na rzecz pierwszego kanonika kapituły i plebana halickiego, tak

[1]) Dodatki, dokument z r. 1427.

potem ci kanonicy, wskutek reorganizacyi kapituły i jej beneficyów, ustąpili z tych dóbr na rzecz swego koadjutora, jako istotnego plebana w Haliczu. I jak fundacya plebanii odbyć się mogła z wykreśleniem całej posiadłości arcybiskupiej w Haliczu, tak też poprzednia fundacya kościoła halickiego na tych dobrach odbyła się pono z pewnym uszczerbkiem tamtejszych dóbr i prowentów metropolii ruskiej. Łąki i grunta za Dniestrem w Łozach przepołowione są w ten sposób, że jedna ich część, niejako przedłużenie dóbr na Zaczewiu, należy do plebana, druga do metropolity.

Tak więc kościółek św. Stanisława, który był początkowo rezydencyą arcybiskupstwa łacińskiego na Rusi do r. 1414 i siedzibą proboszczów jednej z najstarszych parafii łacińskich w tym kraju do 1427, został potem samotny, opuszczony i zapomniany do końca XVI wieku, a stojąc pustką na osobności wśród pól i zarośli, rozpadał się powoli w gruzy i chylił się coraz bardziej do upadku.

Opuszczenie kościoła św. Stanisława wypływało z ważnych przyczyn. Arcybiskupstwo łacińskie, założone w Haliczu dla wiadomej zasady — wybierać na stolice biskupstw łacińskich tylko te miasta, gdzie były biskupstwa ruskie — po upadku metropolii ruskiej przy końcu XIV wieku było już w Haliczu zbyteczne, a konieczne we Lwowie, gdyż Lwów był stolicą Rusi. Nie mogła pozostawać przy nim dłużej i parafia halicka, albowiem z drugą połową XIV wieku zlokalizowała się wreszcie nowa osada rozbitego Halicza pod nowym zamkiem nad Dniestrem. Z tego powodu na początku XV w. kościół parafialny znalazł się o trzy kilometry na uboczu, tak, że trzeba go było w 1427 roku opuścić i przenieść parafię do nowego miasta (fig. 82). Dlatego kościół św. Stanisława znalazł się potem w posiadaniu proboszczów halickich. A to na podstawie nie jakiegoś przypadkowego i dowolnego nadania czyli inkorporacyi, jak sądził ks. Petruszewicz [1]), ale na podstawie konsekwentnej i ścisłej zasady prawa — prawa dziedziczności. Pod tym względem nie zaszła żadna zmiana, gdyż kościół, stojący na gruntach parafialnych, pozostał nadal w ręku pierwszych kanoników i plebanów halickich.

Jasny wyraz stanu rzeczy przechowały źródła późniejsze:

Przedewszystkiem intromisya z 1612 r., na mocy której starosta Włodek oddał Franciszkanom grunta Pobereża (o czem będzie mowa dalej). Tam jest wyraźna wzmianka o tem, że po przeciwnej stronie za kościołem, na zachód słońca, leży plebańskie pole Jeżów, dawniej do tego kościoła należące, a dobra te zowią się *Prebendą św. Stanisława:* »...peruentum est usque ad ipsam Ecclesiam diui Stanislai, post quam ulterius est campum(!) Jezow, pertinens antiquitus ad hanc ipsam Ecclesiam, vocabaturque hoc beneficium Praebenda Sancti Stanislai, quae nunc est in posessione Reverendi Hieronimi Dambowski, Parochi Haliciensis« [2]).

W roku 1555 wszystko to razem z posiadłością przy nowym kościele jest w posiadaniu pierwszego kanonika kapituły arcybiskupiej i proboszcza halickiego ks. Zygmunta Grotowskiego: ...ac Bona Ecclesiae Parochialis Haliciensis, in oppido et extra oppidum, ac in antevallis ejusdem oppidi Halicz, et villam post Lukiew ac *Wzniesienie* sitam et quomodolibet nuncupatas, tenutae Possessionis venerabilis Sigismundi Grotowski, Plebani Haliciensis, nec non et alia omnia Bona plebanatus prepositurae Coenobio pertinentia et adjacentia ex una, et Bona sive villas haereditarias Bludniki, Komorow et Pukasowce... partibus ex altera« [3]).

[1]) A. S. Petruszewicz: Истор. извѣстіе о церкви св. Пантелеймона, str. 17.
[2]) Dodatki pod r. 1612.
[3]) Archiwum Bernardyńskie, Oblaty grodzkie hal. T. 268, p. 1897—1914.

Z innego aktu sądowego dowiadujemy się, że na Jeżowie, w pobliżu kościoła św. Stanisława, była także sadzawka rybna, której ślad i teraz jest widoczny, pewnie pozostałość po tamtejszej plebanii[1]).

O ile jednak chodzi o dowód kategoryczny, to dostarczają go dwa dokumenty z procesu 1641 r. między plebanami i Franciszkanami o kościół św. Stanisława i pole Jeżów. Jestto pismo nuncyusza papieskiego w Warszawie, Maryusza Filonarda, do króla Władysława IV, oraz audyencya plebana halickiego i kanonika kapituły lwowskiej, Stanisława Stamirowskiego, u arcybiskupa Grochowskiego w sprawie zwrotu plebanom kościoła św. Stanisława, niegdyś parafialnego, i jego pola w okopach: »...in causa et occasione occupationis Ecclesiae S. Stanislai extra muros Halicienses sitae, praetensae Parochialis cum suo fundo et aliarum occultarum iniuriarum«, czyli »...in causa (et) occasione restitutionis Ecclesiae Sancti Stanislai, quondam Parochialis, et Fundorum Ecclesiae Parochialis propriorum«[2]).

Prawo dziedzictwa proboszczów halickich rozciągało się także w drugim kierunku na kapitułę arcybiskupią i godność, jaką w niej piastowali ci księża w Haliczu. Ponieważ kościół św. Stanisława stanowił w początkach probostwo kapitulne i jego plebani piastowali godność pierwszych prałatów tamtejszego arcybiskupstwa, przeto to samo stanowisko w kapitule, godność i tytuł odziedziczyli po nich późniejsi plebani haliccy. Jako pierwsi kanonicy kapituły arcybiskupiej mieszkali we Lwowie, zaś jako plebani haliccy rządzili swoją parafią przez księży, zwanych administratorami lub kommendarzami[3]), a przywiązane do tej parafii spadkobierstwo starej prebendy czyli prepozytury uprawniało ich także do tytułu prebendaryuszów lub prepozytów kościoła św. Stanisława.

Czy plebani haliccy zamieszkali we Lwowie zaraz po przeniesieniu arcybiskupstwa do Lwowa, nie mamy na to dowodów, ponieważ spotykamy ich tylko z tytułem plebanów. Plebana halickiego widzimy jeszcze przedtem u boku arcybiskupa Jakóba. Księża haliccy Paweł i Marcin w dokumentach Władysława Jagiełły z r. 1404 i 1427 tytułują się tylko rektorami i plebanami. Ale oto szczegół bardzo ważny, że jeden z nich, a mianowicie »Martinus, Plebanus Haliciensis« 1439 roku występuje na terminie z arcybiskupem lwowskim Janem w sprawie obligacyi pewnej wsi, którą trzymał ten pleban w imieniu arcybiskupstwa. Fakt ten może być wskazówką, że pleban Marcin, mimo swego skromnego tytułu, mógł być pierwszym dygnitarzem kapituły i mieszkać we Lwowie[4]). Taki sam skromny tytuł nosi jeszcze następny, w 1453 r. na terminach występujący »Venerabilis dominus Jacobus, Plebanus Halyciensis«[5]).

---

[1]) Arch. Bernd. Obl. grodz. hal. T. 121 p. 1114—1118, rok 1621. »Sigismundus III, Dei gratia Rex Poloniae etc. Tibi Generoso Felici Kosinsky, bonorum aduocatialium Haliciensium aduitali possessori de his alysque bonis omnibus tuis mandamus, ut coram Judicio Terrestri Haliciensi in Terminis Terrestribus ibidem proxime celebrandis, ad instantiam Reuerendi Hieronimi Dembowsky, rectoris Ecclesiae Parochialis Haliciensis, personaliter et peremptorie compareas, qui te concitat alias *przypowiescza* ad soluendum et satisfaciendum sibi pro his omnibus, pro quibus te.. iudicialiter condemnavit,... pro eo, quia tu... occupavisti actori agrum, dictum Jezow, cum piscina ibidem sita et existente, ad Ecclesiam parochialem antiquitus pertinentem...

[2]) Dodatki, dwa dokumenty z roku 1641.

[3]) »Akta grodzkie i ziemskie« T. XII, rok 1651: »Admodum Reverendus in Christo Pater Andreas Lukanowicz, Commendarius Ecclesiae Parochialis Haliciensis«. Podobnie pod r. 1664. (Archiwum Bernard., gr. hal. T. 157 pag. 1569). — Rok 1769: »...Generosus Joannes Wysokiński, Praeposturae Ecclesiae Parochialis Haliciensis Administrator« (Akta parafii gr. kat. w Załukwi).

[4]) »Akta grodzkie i ziemskie«, T. XII. str. 55 l. 512.

[5]) Tamże, str. 223 l. 2571 i 2572, oraz na str. 228 i 257.

Za to wybornie dziedziczność fortuny, praw i tytułów po kościele św. Stanisława określa »Resignacio Canonicatus Leopoliensis fundi sancti Stanislai et parochialis Ecclesie in Halycz« z 1532 roku, na podstawie której »Venerabilis d. Lucas Myeskowski, Canonicus Leopoliensis fundi sancti Stanislai in Halycz et ecclesie parochialis in praefata Halycz plebanus«, ustępuje z tego pola na rzecz ks. Stanisława Ulewskiego[1]). — Cenne są z tego względu wyrok i replika z r. 1552, na które już wyżej powoływaliśmy się, zawarte w księgach oblat grodzkich halickich, a tyczące się sporu plebana z sąsiednim dziedzicem Pukasowiec i Bludnik o łąkę kościelną na Zaczewiu. Powód w tym sporze, ks. Zygmunt Grotowski, tytułuje się kanonikiem lwowskim, proboszczem halickim, prebendaryuszem kościoła św. Stanisława za miastem na górze i dziedzicem spustoszonych wsi Hryhorowa i Perewozów[2]). Zresztą nie brak na to wielu innych dowodów, że stanowisko pierwszej kanonii w kapitule i plebanii w Haliczu reprezentowane bywało zawsze w jednej osobie.

Tak opuszczony kościół pozostawał między lasami *(inter silvas)*, okrywającymi wąwozy i wzgórza nad Łomnicą przez 171 lat, do końca XVI wieku. Z wyżej cytowanych tytułów ks. Grotowskiego można wnioskować, że jeszcze w 1552 roku odprawiało się w nim nabożeństwo i że dopiero potem został uszkodzony, najprawdopodobniej podczas napadu Tatarów na Halicz 1575 r.[3]). Zdanie to podziela także prof. I. Szaraniewicz[4]) i to zdaje się być prawdą, że przez lat dwadzieścia kościół stał jako zupełna ruina bez drzwi i dachu.

3. Okres nowy.

Lata 1596 i 1598 otwierają nowy okres w dziejach naszego zabytku. Wówczas kościół dostaje się w posiadanie O. O. Franciszkanów konwentu św. Krzyża w rynku miejskim, osiadłych tam 1367 roku w czasie nowej lokacyi Halicza, a zniesionych za cesarza Józefa II.

Klasztor św. Krzyża był przedtem drewniany. Gdy 1595 roku napadli na Halicz Tatarzy, wśród ogólnej pożogi miasta spłonął do szczętu i ten klasztor franciszkański. Zakonnicy nie mieli kościoła ani mieszkania. A ponieważ stała za miastem pustką dawna prebenda, postarali się o nią przez posłów na sejmie na tej podstawie, że — jak tłumaczyli — ich siedziba w mieście jest mokra i bagnista i nie nadaje się na fundamenta pod murowane zabudowania, ani na kryptę. Ale był to tylko pozór w tym celu, aby posiąść prebendę św. Stanisława. Po otrzymaniu bowiem kościoła i po wybudowaniu przy nim klasztoru, urządzili się Franciszkanie jak najlepiej także na starem miejscu w mieście, wymurowali kościół, konwent i kaplicę N. P.

---

1) Archiwum arcybiskupstwa łać. we Lwowie, T. I, pag. 89—90.

2) »Anno 1552 die Augusti in Halicia actum. Ex decreto judicii terrestris Haliciensis data et concessa est visio ad instantiam nobilis Pauli Kuczkowski, sortis villarum Blyudniki et Pukassowce heredis, ad instantiam venerabibis Sigismuudi Grothowski, canonici Leopoliensis, in Halicia parochi, nec non ecclesiae S. Stanislai, extra civitatem Haliciensem in colle montis inter silvas super fluvio Dnyestr sitae, prebendarii, villarum desertarum Hrehorow et Perewyssy (!) heredis, actoris, super citationem litteralem, qua ipsum citavit occasione violentis defalcationis pratorum ad villam ipsius Hrehorow desertam ex antiquo pertinentium«. (Archiwum Bernard. we Lwowie. Obl. gr. hal. T. 31, pag. 991—992 i podobnie pag. 223).

3) A. S. Petruszewicz: Ист. извѣстіе о церкви св. Пантелеймона, str. 30.

4) Dr. Isidor Szaraniewicz: »Die Franciscaner-Kirche in Halitsch«. Mittheilungen der k. k. Central-Kommission, Wien 1888, XIV str. 95.

Maryi, i urządzili krypty. Plebani żądali później zwrotu kościoła św. Stanisława, ale napróżno.

Na interwencyę posłów, król Zygmunt III reskryptem z Warszawy dnia 5 maja 1596 rozporządził, aby »od wielu lat spustoszony i opuszczony« kościół wraz z otaczającymi go wałami został przez instancyę arcybiskupa lwowskiego włączony do klasztoru Franciszkanów w Haliczu, zezwalając zarazem na restauracyę tego kościoła i pobudowanie przy nim klasztoru reguły św. Franciszka. Rychło potem odrestaurowano kościół i wybudowano przy nim klasztor, jak go dziś widzimy, z domem mieszkalnym i dzwonnicą, która służyła w dole za bramę wjazdową na dziedziniec klasztorny, ujęty w mały kwadrat fos i wałów. Do tych wszystkich robót przystąpiono po roku 1598, albowiem wtenczas dopiero kanonik kapituły i pleban halicki, Mikołaj Seweryn Wodzicki, który widocznie ociągał się z oddaniem kościoła, uczynił to po surowem napomnieniu arcybiskupa Dymitra Solikowskiego, aby bezzwłocznie oddał kościół do odrestaurowania Franciszkanom i nie sprzeciwiał się dłużej woli królewskiej i jego: »...hortamur itaque dilectionem tuam, ut Ecclesiam illam, una cum terra intra vallum iacentem, fratribus istis restaurandam et pro usu conventus ibidem extruendi convertendam tradat et concedat, et nec Serenissimi Regis voluntati, nec nostrae admonitioni, sub obedientia nobis debita, aduersetur« [1]).

W roku 1611 kościół był już odrestaurowany i klasztor przy nim pobudowany, i zamieszkały przez liczny konwent, ponieważ klasztor św. Krzyża nie był jeszcze odbudowany: »...fratribus minorum Conuentualium Ordinis Sancti Francisci, circa Ecclesiam Sancti Stanislai, hic in campo Haliciensi antiquitus constructam et per eosdem fratres ex consensu Maiestatis Regiae reformatam, habitantibus« [2]).

Franciszkanie mieli wtenczas możnego protektora w osobie starosty halickiego Stanisława Włodka, który nie tylko przyczynił się do urządzenia klasztoru przy św. Stanisławie, ale nadto darowując mu przyległy obszar Pobereża, złożony z 170 morgów gruntu ornego, prócz pastwisk i prawego brzegu Dniestru i Łomnicy, zapewnił mu podstawę bytu. Po zatwierdzeniu tej darowizny przez króla Zygmunta III, dnia 7 listopada 1611 roku, dokonał starosta w następnym roku aktu intromisyi i określenia starych granic Pobereża po błonia załukiewskie, łan miejski »Radeczy« [3]), po plebańskie pole Jeżów i po koryta Łomnicy i Dniestru. Do nieużytecznych i nieuprawnych miejsc na tej przestrzeni, o których wspomina akt intromisyi, łatwo mogły należeć niektóre nieuprzątnięte jeszcze wtenczas ruiny, chociażby tylko te, których ślady opisaliśmy i podaliśmy na mapce (tabl. I. [4]).

Nazwy topograficzne, nawet te, jakie spotykamy w akcie intromisyi, zatarły się już poniekąd w pamięci ludu, a przecież tych nazw niegdyś musiało być jeszcze więcej. W XII i XIII wieku Pobereże stanowiło jedną z najbardziej zaludnionych dzielnic Halicza, gdyż wtłoczone w niedostępny kąt między rzekami, znajdowało się jakby za plecami zamku. Teren był podzielony naturalnie i sztucznie na osobne wzgórza, a każde z nich, obsadzone jakąś cerkwią, monasterem, bojarskim dworem, z podwładną sobie ludnością, nosiło stosowną do tego nazwę. W pewnym akcie rozgraniczenia dóbr halickich z 1555 roku, Pobereże występuje jako wieś czyli

[1]) Dodatki, dok. z r. 1598.
[2]) Dodatki, dok. z r. 1612.
[3]) Król Zygmunt 1552 zatwierdza wraz z innymi przywilejami miasta Halicza: »...Ac praeterea laneum agri ultra fluuium *Lukiew* iuxta viam publicam, qua in Bludniki itur, in pascuis civitatis *wigon* dictis«. (I. Szaraniewicz: Trzy opisy Halicza, dok. IV, str. 216).
[4]) Dodatki, dokument pod r. 1612.

przedmieście Halicza, a jego grunta są wtedy dziedziczną własnością stolnika lwowskiego Prokopa Sieniawskiego. Gdzieindziej Pobereże wylicza się między wsiami, położonemi naokoło Halicza i zburzonemi[1]. Stąd słusznie podnosi darowizna Włodka oraz akt intromisyi, że Pobereże posiada grunta częścią uprawne, częścią nieuprawne, porosłe drzewami, sadami i innemi zaroślami jako »uroczyszcza«, t. j. miejsca niegdyś zaludnione.

Po odbudowaniu klasztoru św. Krzyża w mieście, co stało się prawdopodobnie najpóźniej do roku 1632, bo pod tym rokiem jest wzmianka o nowopobudowanych domach klasztornych w mieście[2], jedna część braci zakonnych powróciła na stare miejsce, druga pozostała przy św. Stanisławie. W Haliczu były odtąd dwa konwenty franciszkańskie: św. Krzyża (Conventus S. Crucis Haliciensis Ordinis Minorum Conventualium) w rynku na dawnem miejscu, i przy św. Stanisławie (Conventus Haliciensis extra Moenia Civitatis Ordinis Minorum Conventualium Sancti Francisci ad Aedes Sancti Stanislai sitt). Konwent św. Stanisława stanowił rodzaj filii konwentu św. Krzyża. Oba konwenty tworzyły jeszcze długo jeden organizm pod zarządem jednego gwardyana klasztoru świętokrzyskiego. Wydzielenie filii w osobną korporacyę nastąpiło 1750 roku, dnia 29 maja, przez ks. Antoniego Zaleskiego, doktora św. Teologii, ministra prowincyonalnego i komisarza generalnego konwentów św. Franciszka na Rusi[3].

W pierwszej połowie XVII wieku prowadzili Franciszkanie dwa długoletnie procesy i spory o przyległe grunta Pobereża i Jeżowa. Długoletnim zwłaszcza był spór z miastem o pole Pobereże, a powstał zaraz w następnym 1613 roku wskutek przeorania miedzy z boku łanu miejskiego »Radeczego«[4]. Nie będziemy zapuszczać się w rozbiór poszczególnych a tak licznych skarg wzajemnie wnoszonych na siebie w urzędzie grodzkim halickim, przez Franciszkanów na mieszczan, przez mieszczan na Franciszkanów. W ogólności tylko zaznaczymy, że między reprezentacyą miasta a Franciszkanami, osobliwie konwentu św. Krzyża, panowały stosunki naprężone przez cały wiek XVII i XVIII aż do zniesienia tego klasztoru, a powody ku temu były coraz to nowe i rozmaite, aczkolwiek materyalna podstawa była zawsze ich źródłem. — Według dotyczących aktów z roku 1630, 1632, 1636, 1637 i wielu jeszcze innych, spór ten toczył się nie o samą miedzę, ale o coś więcej[5]. Pewnego

---

[1] Ar. Bernd. Obl. grodz. hal. T. 268 pag. 1897: »...sed quoniam intelleximus Bona haereditaria seu Sortes Bonorum haereditariorum villae Podbereze seu anteurby Haliciensis praefati Generosi Procopy Sieniawski, Dapiferi Leopoliensis, existentes...« — »ac villis... Podgrodzie, Podbereże ...et aliis quibusvis villis desertis, quocunque sine et cognomine vocitatis, ad ipsum castrum et oppidum Halicz spectantibus...«

[2] Skarga konwentu na mieszczan: »...nouiter erectas domos Conuentus Sanctae Crucis occupaverunt...« (Dokumenty gr. kat. parafii na Załukwi)...

[3] Akta klasztorne przy św. Stanisławie.

[4] Akta paraf. w Załukwi: »Reverendus Thomas Kulikowicz, Guardianus Conuentus Haliciensis Ordinis minorum Sancti Francisci ad Ecclesiam Sancti Stanislai Pontificis, extra ciuitatem Haliciensem degentium, nec non fratrum... totius Conuentus, solemniter protestatus est in et contra [Proconsulem, Consules,] Aduocatum, Scabinos ac tot[am communitatem Ciuitatis] Haliciensis in eo, quia ipsi.... eandem [metam], quae distinguit laneum Ciuitatis Haliciensis a campo Poberezie, nescitur qua de causa, coaraverunt«...

[5] »*Actum in Castro Hal. F. Secunda post Fest. Nativ. Beatis. Mariae Virginis proxima A. D. 1632*.... Reverendus in Christo Pater Adrianus Kruszyna, sacrae Theologiae Baccalaureus, Guardianus Haliciensis tituli Sanctae Crucis et Sancti Stanislai Pontyficis et Martyris Ordinis Minorum Sancti Francisci, nomine suo et totius Conuentus ex mandato admodum Reuerendi Patris Prouincialis ac totius Capituli, solemniter protestatus est contra Proconsulem, Consules, Viceadvocatum, Scabinos

razu naprzykład mieszczanie spędzili poddanych klasztornych z Pobereża w chwili, gdy ci orali te grunta, odebrali im pług i dwie pary koni i uprowadzili do miasta przez »Lwowską bramę«. Nie obeszło się przytem bez poturbowania jednego braciszka i poddanych franciszkańskich. Mieszczanie poprostu zabraniali uprawiać Franciszkanom to pole, roszcząc sobie do niego jakieś pretensye, skarga zaś Franciszkanów z roku 1646 określa nawet zupełnie wyraźnie, że podarowane zakonnikom Pobereże uważali oni za swoją dawną własność i mimo pamiętnej intromisyi z 1612 roku, której sami byli świadkami, starali się ten obszar napowrót odebrać i przywłaszczyć go pewnie do łanu magistrackiego przy drodze »Bludnickiej«[1]). Spór o Pobereże oparł się wkońcu o najwyższą instancyę. Król Władysław IV w roku 1648 wyznaczył osobną komisyę z panów szlachty halickiej i polecił jej ustanowić dokładne granice między łanem miejskim z jednej, przedmieściem Załukwią z drugiej, a Pobereżem, własnością klasztoru przy św. Stanisławie, z trzeciej strony[2]). Powołana komisya rozgraniczenie to przeprowadziła, a raczej skonstatowała tylko i zatwierdziła granice stare (które są dotąd). Proces był niby skończony, lecz w rzeczywistości spokoju jeszcze długo nie było i echo tego sporu tu i ówdzie odzywa się jeszcze po rozmaitych zakątkach aktów grodzkich. Do podtrzymania jego przyczynił się może i klasztor, gdyż jeszcze w 1664 roku miasto skarży się na klasztor, że zaorał łan miejski »Radeczy« przy Pobereżu[3]), którego to faktu po tak dokładnych rozgraniczeniach inaczej wytłumaczyć nie podobna, jak tylko w ten sposób, iż miasto miało ochotę swój łan magistracki rozszerzyć kosztem Pobereża, klasztor zaś na odwet chciał może rozszerzyć swe Pobereże kosztem przyległego łanu miejskiego, pojmując darowiznę Włodka niejako w dosłownem brzmieniu »aż po drogę Bludnicką«, zamiast po łan miejski przy drodze Bludnickiej.

Tymczasem skarżą się Franciszkanie w urzędzie ksiąg grodzkich na nadużycia, doznawane względem pola Pobereża także ze strony niejakiego pana Hieronima Przedbora, który w kontakt z Franciszkanami mógł wejść przez posesyę sąsiednich gruntów miejskich, wójtowskich lub plebańskich[4]).

Drugi spór ważny w tym czasie, t. zn. w piątem dziesięcioleciu XVII wieku, prowadzili Franciszkanie klasztoru św. Stanisława z plebanami o swój kościół i jego prebendę Jeżów. Zamieszkawszy przy kościele św. Stanisława, pragnęli oni prawdopodobnie posiąść także jego dawną prebendę, a przynajmniej część jej. Zdziwienie

totamque communitatem Ciuitatis Haliciensis in eo, quia ipsi, non contenti primis iniuriis et damnis per se perpetratis, nouiter erectas domos Conuentus Sanctae Crucis occupaverunt et ex eis Census, Vsusfructus receperunt et recipere non desinunt, praesertim legatum certum post obitum nobilis olim Domini Andreae Puciata cum obligatione perpetua super domos quasdam inscriptum sibi usurpaverunt et usurpare non desinunt, nec non Vas aeneum, quod constat flor. centum viginti, Conuentui acceperunt, quod Vas est inuentum in praetorio...« (Akta paraf. w Załukwi tudzież w klasztorze przy św. Stanisławie).

[1]) Akta parafii gr. kat. w Załukwi.

[2]) »Bona campi seu fundi dicti Podberezie(!) Conuentus Haliciensis Ordinis Sancti Francisci Minorum Conuentualium ad Ecclesiam Sancti Stanislai extra Ciuitatem praefatam (Halicz) sitam pertinentis, per legem publicam praefato Conuentui iure perpetuo donata et incorporata...«

[3]) Arch. Bernd., ks. ziem. hal. T. I, pag. 1043: »...siquidem iste Laneus Consularis non per Aduocatum, sed per vicinos Reverendos Patres Conuentus Haliciensis coaratus est...«

[4]) Akta par. gr. kat. w Załukwi. »Actum in Castro Hal. Sabbato in Crastino Tempore Sancti Thomae Apostoli A. D. 1635. »...(Nobilis Hieronimus Przedbor) opprimit, sata colligere impedit, fundos illorum haereditarios Ecclesiae Sancti Stanislai extra Ciuitatem Haliciensem sitae adiacentes... Conuentui suo incorporatos.. occupare intendit, de quibus protestans cum suo Conuentu Vsumfructum ullum capere potest...«

Franciszkanów, że to pole należy do plebanów, zaakcentowane w intromisyi [1]), może być nawet wskazówką do tego wniosku. Plebani zaś, jako prawni właściciele, starali się nie tylko utrzymać przy sobie Jeżów, lecz także, po odbudowaniu się Franciszkanów w mieście, starali się prawdopodobnie odzyskać napowrót zabrany im kościółek św. Stanisława z jego otoczeniem. Jednakowoż pretensye obustronne, po dokładniejszem zbadaniu sprawy, musiały być zniesione. Plebani utrzymali się nadal przy odwiecznem dziedzictwie Jeżowa, Franciszkanie zaś przy swojej darowiźnie, na mocy rozporządzenia królewskiego z 1596 r.

Trzy teraźniejsze krypty, w których znajduje się kilkadziesiąt trumien, pochodzą z rozmaitych czasów. Środkowa musi być niezawodnie najstarszą i przynajmniej w swojem założeniu datującą z czasów budowy cerkwi. Prócz mnichów leżą tam osoby świeckie, które zapisały część jakąś swego mienia na rzecz franciszkańskich konwentów, pomnażając w ten sposób ich fortunę.

Niejaki Petrus Ungarus, raniony śmiertelnie w bitwie z Tatarami 1626 roku, jako »towarzysz z pod chorągwie Kozackiej JMci Pana Łaszcza«, prosi o grób po swojej śmierci przy zakonnikach — w halickim kościele św. Stanisława; kościół św. Krzyża może wtedy nie był jeszcze odbudowany. Spowiadając się przed nimi, wyrzeka się swego kalwińskiego błędu i oddaje między innemi »konia i szablę srebrem oprawną na kilich *(sic)* do kościoła Halickiego Zakonnikom« [2]).

W trzy lata później 1629 r., pan Hieronim Czarnowski, oddając swój majątek przeważnie na klasztor Franciszkanów w Haliczu i Karmelitów w poblizkim Bołszowcu, każe się pochować »u ojców Franciszkanów Conwentu Halickiego z przystoinim obrzędem« [3]).

Pan Kuliczkowski, który sprzedał wójtowstwo halickie za dwa tysiące złp., odkazuje testamentem z 23 marca 1637 r. »srebro z konczerza, szabli y z buławy, y łyżek dziewięc na kielich do Fary, . .do Szpitala halickiego u Fary złotych Piedziesiąth, do kościoła Farskiego Halickiego złotych Tysiąc, ...do kościoła Św. Stanisława Oyców Franciszkanów złotych Pięcset, do kościoła Świętey Anny (Dominikanów) złotych Szescdziesiąt y szescz,.. Ciało moie w Farskim kościele według obrzędów Chrześciańskich aby było chowane proszę... Działo się w Haliczu we Dworze na woytowstwie będącym (Załukiew-Nielepiec)« [4]).

Michał Poniatowski w 1642 roku poleca ciało swoje grzeszne pochować u Świętego Stanisława, a nadto dysponuje: »dług, który mam u Pana Matiasza Cyrulika, złotych sto a nic więcy, te zostawuię przy nim na domie y na groncie iego, od których na każdy [rok] powinien będzie dawać po siedmi złotych do Świętego Stanisława do Halicza, gdzie będę leżał« [5]).

Ze względu na krzyżujące się w pierwszej połowie XVII wieku kulturalne prądy chrześcijańskiego Zachodu i muzułmańskiego Wschodu, ciekawy jest testament szlachetnego Bałtazara Petlińskiego, wicenotaryusza ziemskiego halickiego, z 4 lipca 1644 roku, spisany, jak i inne, w obecności reprezentantów braci obu konwentów franciszkańskich, ks. Bernarda Stempkowskiego, prezydenta i ks. Bohusława Komorskiego, konfessaryusza. Wyliczając swoje drogocenności, wymienia rzeczy cie-

[1]) »..Praebenda Sancti Stanislai, quae nunc est in possesione, nescitur quo titulo, Reverendi Hieronimi Dambowski, Parochi Haliciensis...«

[2]) Archiwum Bernardyńskie we Lwowie. Obl. gr. hal. T. 19, pag. 785.

[3]) Tamże, T. 126, pag. 20—22.

[4]) Tamże, T. 131, pag. 869—873.

[5]) Tamże, T. 135, pag. 1168.

kawe, jak np.: ferezya adamaszkiem podszyta, kosztowne ubrania złotem i srebrem przetykane, drogie materye i sukna, kołpak sobolcami podszyty, kołdra turecka, kilimy tureckie, wreszcie broń, w znacznej mierze także ze wschodu sprowadzona, w srebro i złoto oprawna. Część spuścizny swojej przeznacza na kościoły i szpitale, a mianowicie: do św. Anny (Dominikanów) w Haliczu złotych pięćdziesiąt, do szpitala tegoż kościoła dominikańskiego złotych dziesięć, do Farskiego szpitala złotych dziesięć. Każe się pochować u Ojców Franciszkanów w Haliczu u Świętego Krzyża, z czego wynika, że kościół i klasztor ten był już stanowczo odbudowany. Przytem na obydwa kościoły franciszkańskie św. Krzyża i św. Stanisława leguje znaczne kwoty [1]).

Urodzony Tański Aleksander rozporządza w testamencie 1660 r.: »ciało moie zgrzeszne aby zawiezione było y iakokolwiek zaprowadzone bez Pompy do Świętego Stanisława za Halicz, na ten czas do oycow Franciszkanów, tam aby połozone było proszę, poniewaz tam legowałęm złotych Tysiąc spólnie z Małżonką Moią Heleną Wierzbicką; tam ma bydz położone grzeszne ciało moie w grobie, kędy się Xięża chowaią;.. o stary habit Franciszkański postarać się y zapłacić, aby w Trumnie grzeszne ciało uwinąć...« — Przytem każe rozesłać pieniądze na wszystkie strony po kościołach »na Trycezymy«, to jest na doł do Halicza (do klasztoru św. Krzyża) złotych pietnaście, do oyców Dominikanów Halickich złotych pietnaście, do Fary Halickiey, do Bolszowca oycow Karmelitow, do Jezupola oycom Dominikanom, tam na górę do Świętego Stanisława naprzod złotych pietnaście...« [2]).

Śród licznych zapisów, jakie poczynił zmarły ks. Antoni Tarkowski, kanonik lwowski i prepozyt wojniłowski, był także legat z 18 kwietnia 1752 na trzy tysiące złp. na konwent przy kościele św. Stanisława, co do której pretensyi zastępuje konwent w tymże roku ks. Konrad Pawicki, prokurator konwentu św. Stanisława [3]).

W roku 1719 bawił w klasztorze przy św. Stanisławie Wacław Zieliński, profesor i doktor św. Teologii, komisarz i sekretarz generalny Zakonu św. Franciszka na Rusi [4]).

W 1781 roku 23 kwietnia ks. Jan Łopuszyński, gwardyan konwentu św. Stanisława, wybiera plenipotentów na trzyletni okres czasu z pomiędzy okolicznych panów-szlachty.

W następnym zaś 1782 roku gwardyanie obu franciszkańskich konwentów, Serafin Zabłocki od św. Stanisława i Antoni Marcenko od św. Krzyża, podpisują pełnomocnictwo prawne w sprawach majątkowych księdzu Waleryanowi Cwieykowskiemu, definitorowi i prokuratorowi procesowemu prowincyi Galicyi i Lodomeryi.

Niebawem klasztor św. Krzyża został zniesiony, a dobra jego były skonfiskowane. Między niektórymi przedmiotami, jakie po konfiskacie tego starego konwentu Franciszkanów w Haliczu dostały się do konwentu św. Stanisława, znajduje się obraz z XVIII wieku, przedstawiający w naturalnej wielkości Bolesława Wstydliwego, w młodej, stojącej postaci, jako pierwszego fundatora konwentu Franciszkanów w Haliczu. Pod spodem napis: »Boleslaus Pudicus, Rex Poloniae, qui fundavit Patres Franciscanos Conventuales hic Halicij, in Anno Domini 1238. Anno vero 1307 (t. j. 1367) post desolatum locum a Cosacis, Turcis, Tartaris — per Ma-

[1]) Arch. Bernard. Obl. gr. hal. T. 137 pag. 1666—1668.
[2]) Tamże, T. 151 pag. 1741—1746.
[3]) Akta na parafii w Załukwi i w klasztorze przy św. Stanisławie.
[4]) Akta klasztorne przy św. Stanisławie.

gnificum Ottonem, Capitaneum Russiae, Secundo, et a Serenissimo Rege Poloniae Casimiro Approbata. Capella[m] vero Beatissimae V[irginis] m[ariae] Magnificus Dominus Stanislaus A Głowno [fundavit] . Ten napis, który podaję tu według oryginału, zamieścił także ks. Petruszewicz z małemi zmianami w swojej rozprawie o św. Stanisławie[1]), Obraz, znajdujący się dawniej na korytarzu konwentu, wisi obecnie w samym kościele św. Stanisława.

Klasztor św. Krzyża, podobnie jak trzy klasztory Bazyliańskie, w Kryłosie, Pitryczu i na Sokole, został zniesiony najpóźniej 1784 lub zaraz 1785 r. W tym czasie nikną wszelkie świadectwa o nim[2]). Pozostał po nim dotąd w środku miasta murowany i dobrze zachowany jednopiętrowy budynek z XVII wieku. Parter tego



Fig. 82. Rynek w Haliczu. — Wschodniopołudniowa połać rynku z piętrowym konwentem św. Krzyża (teraźniejszy magistrat i szkoła), z parafial. kościołem Wniebowzięcia N. M. P. i z ruinami zamku starościńskiego.

budynku zajmuje teraz magistrat, a piętro — szkoła miejska (fig. 82). Sam kościół św. Krzyża i murowaną kaplicę przy nim N. P. Maryi niedługo potem rozebrano. Z przedmiotów klasztornych pozostała w budynku chrzcielnica.

Oprócz zapisu starosty Włodka, który darował Pobereże, klasztor przy św. Stanisławie wzbogacił się 1612 roku zapisem łąki nad Dniestrem przez niejakiego Franciszka Konopiaka, tudzież pana Kotowskiego darowizną jakichś trzech łąk 1667 r.[3]). Jakoż istotnie klasztor posiadał od dawna kilka łąk za Dniestrem: *Kruhłą, Wielką, Zakrzewską, Parszywą* i *Utrenkę*. Dwie ostatnie — Parszywą i Utrenkę —

[1]) Историческое извѣстіе о церкви св. Пантелеймона, Львовъ 1881.

[2]) I. Szaraniewicz podaje mylnie rok zniesienia 1786. »Die Franciscaner-Kirche in Halitsch«. Mittheil. der k. k. Central-Com., Wien 1888, XIV str. 95.

[3]) Akta klasztorne przy św. Stanisławie.

zamienił niedawno klasztor za 24 morgów gruntu ornego obok Św. Stanisława, na łanie wójtowskim, podczas parcelacyi dworu, niegdyś wójtowstwa halickiego, na Załukwi-Nielepcu. Nadto posiada jeszcze klasztor dwa kawałki lasu w lesie miejskim na gruntach halickich, które to grunta leżą na górze za zamkiem i ciągną się po Kryłos, Pitrycz i granicę kozińską. O tej własności klasztoru, czy jest ona nowszą darowizną, czy starszą spuścizną po konwencie św. Krzyża, dokładniej powiedzieć nie umiemy.

Naokoło klasztoru na wałach i starych fosach dawnej fortecy od południowej i zachodniej strony rozsiadła się mała wioska, od kościoła »Święty Stanisław« nazwana. Na drugim zaś końcu Pobereża, przy starożytnym cmentarzu Karaitów i Żydów, znajduje się druga wioska »Grobiska«. Obie osady powstały ze służby klasztornej, rekrutującej się z poblizkich wsi, a najbardziej z Załukwi. Dla nich odstąpił klasztor większą połowę Pobereża, mianowicie część od Grobisk oraz brzeg Dniestru i Łomnicy w zamian za obowiązek robocizny pańszczyźnianej. Obie osady, które liczą teraz po 33 numery, złączone razem, tworzą od roku 1811 osobną gminę.

Gdy osada Święty Stanisław przy klasztorze datuje od początku XVII stulecia, t. j. od czasu założenia klasztoru, to Grobiska czyli właściwie Pobereże jest osadą o wiele starszą. Stanowi ona część Załukwi i początki jej lokacyi prawdopodobnie odnoszą się do tego samego czasu, co innych części Załukwi, co poddanych metropolii, plebanii, wójtowstwa i starostwa. Już pod rokiem 1555, kiedy jeszcze grunta Pobereża należały do stolnika lwowskiego, czytamy o osadzie »Pobereże«, sąsiadującej z posiadłością klasztoru franciszkańskiego św. Krzyża w Haliczu [1]). To samo pod rokiem 1567 czytamy o poddanych tego klasztoru na Załukwi [2]). Własność klasztorna na Załukwi sięga do r. 1422, kiedy to wójt halicki Mikołaj z Bludnik, na fundacyę kaplicy N. P. Maryi przy klasztorze św. Krzyża w Haliczu, podarował temu klasztorowi sześć domów drewnianych w mieście i dwie zagrody przy swoim dworze na Załukwi, w których siedzieli dwaj kmiecie [3]). Być może zatem, że osada Grobisk złożyła się w całość z poddanych klasztornych i poddanych osobnego obszaru Pobereże, który jeszcze 1555 r. był dziedziczną majętnością stolnika lwowskiego, a 1611 podarowany został przez starostę halickiego Franciszkanom przy św. Stanisławie wraz z osiadłą na nim ludnością. Nazwa osady »Grobiska« pochodzi od starożytnego cmentarza

---

[1]) Arch. Bernard. we Lwowie. Obl. gr. hal. T. 268 str. 1910. »...intelleximus Bona Haereditaria seu Sortes Bonorum Haereditariorum villae Podbereze, seu anteurby Haliciensis, praefati Generosi Procopy Sieniawski, Dapiferi Leopoliensis, existentes, et Religiosi Balthasari, Caenobii Sanctae Crucis in oppido praefato Halicz consistentis Guardiani, Bonis tenutae ipsius et sortis in Anteurbio post Łukiew ad Caenobium et Conuentum praefatum pertinentis«.

[2]) Tamże, Obl. gr. hal. T. 249 pag. 2449. »Et ut subditi Plebani, Advocati et Conventus Monastery Minoris...«

[3]) Archiwum Bernardyńskie we Lwowie. Obl. grodz. hal. 121 p. 1111—1113: »...Insuper ad hoc idem praefatum Claustrum in Halicz situm Fratrum minorum addo, adiungo, assigno et Virtute literae praesentis asscribo duas domos cum curiis earundem retro fluuium, dictum *chlukiew*, situatas, quas Paulus dictus Suslo tenet, ...ut iam dictum est census et exactiones pecuniarias, ab antiquo institutas, recipiendo, successoresque sui recipientes hac nisi conditione interposita, quod ipsi duo Iobagiones (!) seu chmethones, ad praetactum claustrum pertinentes, non coram Gardiano aut eius successoribus, sed coram Aduocato ciuili praesenti et futuro pro quacunque causa, magna vel parua, tenebuntur respondere...« — Tamże T. 136, pag. 239 i T. 144 pag. 6—16, popodana bliższa wiadomość o Stanisławie Głowińskim, pisarzu grodzkim halickim i marszałku koła ziemian halickich, który w połowie XVII wieku fundował po raz wtóry kaplicę N. P. Maryi przy kościele św. Krzyża.

Karaitów i Żydów halickich, który tam jest dotąd nad urwistym brzegiem Dniestru, owe »*Pogrzebiscza Zydowskie*«, jak go nazywa akt intromisyi. (Dodatki pod r. 1612).

Część Załukwi nad Dniestrem z grupą poddanych zamkowych i klasztornych używała od dawna wspólnej tłoki na tych Błoniach, które Wład. Jagiełło 1405 r. podarował miastu. Za swoich poddanych konwent zobowiązany był ponosić pewne opłaty do kasy gminnej, jak o tem świadczy kwit: »My niżey podpisani znamy tym kwitem naszym, danym w Chrystusie Przewielebnym O. O. Franciszkanom Halickim, izesmy odebrali od Ichmościow Hiberny za rok Tysiączny Siedymsethny dwudziesty Siódmy złotych Polskich Dwanascie groszy dziesięc, tak z Gruntow Mieyskich, iako tesz y z Błonia, z ktorych oddebranych kwituiemy. Na co dla Lepszey Wiary rękami się Własnemi Podpisuiemy. Datum w Haliczu, die 23-tia Nouembris 1727 Anno. — Andrzy Zelensky S Kolegami, B[urmistrz] H[alicki]« [1]).

Taki stan rzeczy przetrwał do drugiej połowy XVIII wieku. Poddani franciszkańscy i starościńscy zawsze używali wspólnej tłoki, aż dopiero u schyłku tego wieku stan ten popsuł się i trzeba go było restytuować już za rządów austryackich, gdy Halicz został przydzielony do obwodu stryjskiego. W tym celu podpisany »Jego C. Król. Cyrkułu Stryiskiego Kommisarz, Karol Rola Janicki« ustanawia dnia 23 sierpnia 1784 takie prowizoryum »Poddanym Wsi Załukwi do Starostwa należących, y Poddanym XX. Franciszkanow kościoła Ś. Stanisława: Poniewaź z przytomney Obydwoch Stron Indagacyi y przyznania własnego Strony skarzącey się, iawnie okazuie się, iż Poddani XX. Franciszkanow od dawnych Lat wolne mieli na Tłokach Poddanych Starościńskich Pastwisko, Cyrkularnego zaś Urzędu Powinnością iest przy possesyi dawney y Zwyczaiach przytomnych Possesorow utrzymywac, y powod Skarzenia się Poddanych Staroscinskich, iż Ci pierwey obłozeni są pieniężnemi Podatkami z tey przyczyny wagi znaleść nie moze, iz kazdy Poddany podług posiadanych Pol oralnych do Naywyzszego Skarbu przykładac się musi. Zaczym z tych Powodow ninieysze stanowi się Provisorium y do scisłego Zachowania Stronom Obydwom zaleca się, azeby Poddani Staroscinscy Poddanym XX. Franciszkanow, trzymaiąc się dawnych Zwyczaiow y Prawa, Pastwiska na Tłokach szczegulnie podług dawnego Uzywania Zadnym Sposobem niebronili, Poddani zas XX. Franciszkanow przeciwnie tey wolności na złe nieuzywali, y naymnieyszey Szkody w niwach Poddanych Staroscinskich nieczynili, y owszem dla utrzymania sąsiedzkiey Zgody y Pokoiu po zebranym Zbozu y Scirniow własnych dla Poddanych Staroscinskich wzaiemnie niebronili. Dan w konwencie XX. Franciszkanow kościoła S. Stanisława, dnia 23 Sierpnia 1784« [2]). Poczem jeszcze rezolucyą cyrkularną z dnia 16 maja 1792 »Państwu Starostwu Halickiemu z tym kończem komunikuie się, aby podług Prowizoryum de data 23 Aug. 1784 obopolnie Pastwisko na Tłokach Starościńskich suplikuiącym pozwolone było. — de Nagi« [3]).

Dla informacyi zaznaczę, że w teraźniejszych czasach pastwisko gminne Grobisk, zjednoczonych ze Świętym Stanisławem, znajduje się na »Mnyskim sadzie« i na urwistych brzegach Łomnicy i Dniestru; Plebańszczyzny — aż nad Łomnicą pod górą pola Jeżowa; Metropolii tuż na »wygonie«, zaś Nielepiec nie ma własnego pastwiska.

Z aktów przechowanych w klasztorze przy św. Stanisławie i tyczących się przeważnie spraw finansowych zniesionego klasztoru św. Krzyża, można wyjąć,

---

[1]) Akta gr. kat. parafii w Załukwi.

[2]) Akta parafii w Załukwi.

[3]) Tamże.

jako ciekawsze, trzy nowszej redakcyi szkice o przeszłości starego i nowego konwentu franciszkańskiego, oraz naszego zabytku. Relacye te może nie są zupełnie wierne, ale ciekawe ze względu na własną tradycyę tych klasztorów.

Jeden z tych dokumentów pod tytułem: »Opis Fundacyi konwentu XX. Franciszkanów (Minoritów) Świętego Stanisława przy Haliczu cyrkułu Stanisławowskiego podaje, że o założeniu pierwszego klasztoru franciszkańskiego (św. Krzyża) w Haliczu, jakoteż o jego fundatorze nie można nic dokładnie wiedzieć, albowiem wszystkie dokumenty, jakie były, zostały odesłane do c. k. fiskusu, »jako w archiwum konwenckim Recepisse Urzędowe z d. 21 Febr. oraz 12 Marca i 14 Maja 1785 świadczą«, zresztą i przez pożar klasztoru i kościoła św. Stanisława 9 Maja 1802 »wiele natenczas dokumentów zniszczało«[1]). Za to szkic drugi kreśli pobieżnie historyę klasztoru św. Krzyża, trzeci zaś — kościoła św. Stanisława.

Otóż zgodnie z wyżej cytowanemi źródłami, po raz pierwszy założyć miał klasztor franciszkański w Haliczu książę polski Bolesław Wstydliwy 1238 roku. Gdy potem fundacya Bolesława Wstydliwego wskutek napadu Tatarów zginęła bez śladu, podniósł ją po raz wtóry starosta Rusi, Otto, 1367 roku, polecając wójtowi i całej reprezentacyi miasta Halicza wyznaczyć stosowne miejsce na kościół i klasztor dla mnichów reguły św. Franciszka, konwentu lwowskiego[2]). Wówczas wyznaczono im to miejsce w rynku, gdzie klasztor św. Krzyża trwał do końca swego istnienia i gdzie został po nim tylko budynek murowany, przeznaczony teraz na magistrat i szkołę. Pierwszem znaczniejszem zaopatrzeniem tego konwentu była uczyniona przez wójta halickiego Mikołaja z Bludnik, 1422 roku, darowizna sześciu domów przy kościele św. Krzyża, dwóch domów na Załukwi i dziesięciny z dóbr wójtowstwa halickiego[3]). Przytem widzimy, że klasztor ten od dawna posiada poblizkie wsi: Seredne, Bodnarów, Dubowicę, Kołodziejów, Bludniki, Wojniłów i inne, trzymane bądź w dzierżawie, bądź w dziesięcinach, bądź w zastawie za procent od pożyczonych kapitałów[4]).

Wreszcie szkic trzeci stara się podać w najogólniejszym zarysie dzieje naszego zabytku, cerkwi św. Pantalemona, czyli kościoła św. Stanisława. Obraz dość wierny, niewłaściwe jest tylko zapatrywanie na osobę fundatora, na cel przemiany tej cerkwi na kościół, oraz na jego wcielenie do parafii łacińskiej, tudzież na powód jego zapuszczenia do końca XVI wieku. Dlaczego i w jakim celu przemieniałby król Kazimierz Wielki cerkiew na kościół, gdyby już wtedy był jaki inny kościół parafialny w Haliczu, autor relacyi nie objaśnia tego i nie dba o to, że w takim razie podobny akt ze strony króla uderzałby swoją bezcelowością[5]).

Dlatego ten dawny i ciemny okres zabytku starałem się tu uzasadnić i należycie wyświetlić.

[1]) Akta klasztorne przy kościele św. Stanisława.

[2]) Rozporządzenie Ottona, napisane po łacinie pismem gotyckiem, oglądałem 1909 r. na parafii w Załukwi u ks. L. Ławreckiego. Po śmierci ks. Ławreckiego, podczas opróżnienia plebanii przez rodzinę zmarłego, zarzuciło się ono chwilowo, wskutek czego podczas drugiego pobytu w Haliczu 1911 r. nie mogłem już sporządzić ani odpisu, ani fotografii tego dokumentu, jak to uczynić zamierzałem. Wprawdzie odpis jego podał już raz ks. Petruszewicz w swojej rozprawie: Историческое извѣстіе о церкви св. Пантелеймона, jednakże na miejscu miałem sposobność przekonać się, że odpis ten nie jest dokładny, ani ścisły.

[3]) Dodatki, relacya o klasztorze św. Krzyża, a nadto: Arch. Bernd; grodz. hal. 121 p. 1111—1113, oraz »Querella« ks. Szczęsnego Wileńskiego, gwardyana klasztoru św. Krzyża 1767 r. w urzędzie ksiąg grodz. hal. (między aktami parafii w Załukwi).

[4]) Akta na parafii w Załukwi, oraz ks. Petruszewicz: Историческое извѣстіе о церкви св. Пантелеймона, Львовъ 1881, str. 91—92.

[5]) Dodatki, ostatnie dwa dokumenty.

ZAKOŃCZENIE.

Wynik badań, zawartych w tej książce, streszcza się w następujących głównych zdaniach:

1. Kościół św. Stanisława jest budowlą, datującą z czasów stołecznego Halicza, wzniesioną jako cerkiew św. Pantalemona około 1200 r.

2. Pod względem stylistycznym ten zabytek najzupełniej wiąże się z innemi współczesnemi budowlami w Haliczu.

3. Wszystkie odszukane i zbadane dotąd ruiny w Haliczu pochodzą ze zburzonych cerkwi. Wszystkie charakteryzuje jedna technika i jeden styl: ciosowy kamień, jednakowe rzeźby i plan podłużno-bazylikowy, albo dośrodkowy, a przeważnie kwadratowy, czterofilarowy, o trzech apsydach.

4. Wspólne cechy przemawiają za tem, że budowle te były płodem jednej szkoły architektonicznej, która dwa wybitne żywioły sztuki średniowiecznej, dotąd dwom stylom przypisywane, t. j. konstrukcyę bizantyńską i rzeźbę romańską w jedną połączyła całość.

5. Ta szkoła architektoniczno-kamieniarska kwitła na Rusi halickiej i w samym Haliczu w XII i XIII wieku.

6. Szkoła halicka stanowi w dziejach sztuki średniowiecznej osobną grupę architektoniczną, zachodnio-ruską, odrębną nawet od wschodnio-ruskiej (kijowskiej) i od innych najbardziej stylistycznie pokrewnych jej grup, mianowicie rosyjskiej (suzdalskiej) i serbskiej.

7. Rzeźby i niektóre formy architektoniczne szkoły halickiej są zupełnie podobne do romańskich, zwłaszcza południowo-niemieckich.

8. Bezpośredni udział kamieniarzy zachodnich w wypracowaniu rzeczonego typu architektury czerwono-ruskiej był bardzo możliwy, ale nie konieczny.

9. Szczególny typ budownictwa halickiego może zostaje w związku z odłamem Słowian zachodnich i może jest przedłużeniem dawniejszej architektury ciosowej, którą zaszczepiono w krajach Europy środkowej przez misye i monastery wschodnie jeszcze przed przybyciem Węgrów: nad Dunajem, w krajach podalpejskich i przykarpackich, w Czechach, Morawii i w Polsce.

10. Najstarszą sztuką w krajach wymienionych była bizantyńska, i kościoły tamtejsze były tak samo, jak na Rusi halickiej, zbudowane w stylu »greckim« czyli bizantyńskim ze starannie obrobionych ciosów, otóż i dla tego, jako takie, bezwarunkowo nie mogły się obyć bez koniecznych rzeźb.

11. Wszelkie wytwory sztuki religijnej rozmaitemi drogami pośrednio i bezpośrednio napływały od wschodu do pewnego stopnia już w stanie gotowym, jako naśladownictwo form, rozpowszechnionych w państwie bizantyńskiem. Stamtąd też

wyszedł bogaty zasób wzorów rzeźbiarskich i form architektonicznych, którym hojnie szafowało budownictwo zachodnie. Albowiem tak zwany styl romański posługiwał się po największej części tylko tem, co wypracował i podał mu Wschód.

12. Cała sztuka chrześcijańska aż po wieki średnie, podobnie jak religia, w swoich zasadniczych formach i kompozycyach była dziełem chrześcijańskiego Wschodu. Ponieważ w wyrobieniu tej kultury i sztuki brały tam udział naraz wszystkie kraje i ludy, więc ich artyści i rzemieślnicy tworzyli wszędzie na podstawie swoich własnych motywów. W twórczość swoją wciągali oni wszędzie swoje lokalne praktyki i wzory, wskutek czego w sztukę staro chrześcijańską wnieśli odrazu tak olbrzymią rozmaitość, że ta sztuka jest podobna na ogół do wielkiej rzeki, skierowanej od wschodu na zachód — rzeki, w górnym biegu złożonej z licznych, ruchliwych i szumnych potoków, które następnie zbiegły się razem w jedno koryto (Bizancyum) i potężną falą spłynęły na Europę.

13. To był okres ekspansyi kultury chrześcijańskiej ze wschodu na zachód. Od XIII stulecia bierze górę ruch w kierunku przeciwnym, ekspansya kultury zachodniej na wschód.

14. Kościół św. Stanisława był początkowo cerkwią monasteru św. Pantalemona. Monaster ten stanowił jedną z warowni (fortalitium), otaczających starożytny Halicz i jego główny zamek.

15. Tym głównym, stołecznym zamkiem, t. j. siedzibą książąt i biskupów, względnie metropolitów Rusi halicko wołyńskiej, była góra Kryłos.

16. Cerkiew św. Pantalemona została obrócona na kościół św. Stanisława w połowie XIV wieku. Odtąd była starszą parafią gminy łacińskiej w Haliczu aż do przeniesienia tej parafii na teraźniejsze miejsce obok rynku w 1427 r. Zarazem była ta cerkiew siedzibą pierwszego arcybiskupstwa łacińskiego na Rusi aż do jego przeniesienia do Lwowa w 1414 r.

17. Obecny Halicz nad Dniestrem datuje od założenia tam nowego zamku (polskiego), z początku drewnianego, potem murowanego, którego ruiny sterczą dotąd nad miastem. Zamek ten w drugiej połowie XIV stulecia skupił przy sobie ludność miasta, rozbitego przez napady tatarskie, i to dało pobudkę do jego lokacyi na innem, t. j. teraźniejszem miejscu, na prawie magdeburskiem.

Dodatki archiwalne.

I.

Gródek, 11 października 1404.

Król Władysław Jagiełło nadaje kościołowi w Haliczu i proboszczowi tamtejszemu Pawłowi dwa łany na Załukwi, które pierwej posiadał mieszczanin halicki Andrzej z Dolin, w zamian za podobne grunta kościelne za Dniestrem.

IN NOMINE DOMINI AMEN. Ad perpetuam rei memoriam. Quia tunc diuine retributionis meritum et temporalis prosperitas augmentum in effabile consequi credimus, dum personis Ecclesiasticis in laudem dei deputatis liberalitatem nostram dexteram gratiosius impartimur ut nostris suffulti munificentys, exenibus(!) liberius vaccare poterint et creatoris nostri clementiam pro Nobis exorare. Proinde Nos vladislaus, Dei gratia Rex polonie Lythuanieque princeps supremus, Russieque dux et heres etc. Significamus tenore presentium quibus expedit vniuersis presentibus et futuris, presentium noticiam habituris, quomodo zelo devotionis accensi, cupientes diem extremi Judity pietatis operibus praevenire, Ecclesiae parochiali eiusdemque rectoribus et plebanis in Ciuitate nostra Haliciensi duos laneos agrorum inter agros ciuium Haliciensium ultra fluuium *Lykwia* (w drugim egzempl. = *Lukwya*) sitos. In quibus laneis olim Andreas de Doliny ciuis Haliciensis residebat cum omnibus eorundem agrorum pertinencys, pratis, campis, pascuis, coherencys vniuersis ad eosdem duos laneos quomodolibet spectantibus, damus, conferimus, appropriamus, incorporamus et tenore presentium assignamus perpetuis temporibus donaturis et precipue occasione huius videlicet, quod devotus Noster Paulus Plebanus de agris vltra fluuium Dnyestr sitis, alias *Zadnyestrze* dictis, cessit Nobis et condescendit, ratione quorum agrorum vltra Dnyestr fluuium nobis condescensorum, ut prefertur prefatos duos laneos Paulo Plebano predicto eiusque Ecclesie nomine commutationis duximus, ut premittitur assignandos. Quos quidem laneos idem Paulus et Ecclesia Parrochialis Haliciensis rectoresque sui tenebunt, habebunt et libere, quiete ac pacifice perpetuis temporibus possidebunt. Harum quibus sigillum Nostrum appensum est testimonio literarum. Datum in Grodek, Sabbato proximo ante festum sancte Hedvigis ducisse et vidue, Anno Domini Millesimo Quadringentesimo quarto, presentibus his validis strenuisque viris: Joanne de Tharnow Pallatino, Gnievosio Succamerario Cracouiensi, Petro de Charwynowycze Subdapifero Sandomiriensi et Capitaneo tunc Haliciensi, Hryczkone Kyrdiowycz, Derslao Konopka Capitaneo in Czerwonygrod et Nicolao de Kulikowo, multisque alys nostris fidelibus fidedignis. Datum per manus venerabilis domini Nicolai, Sancte Gnesnensis Ecclesie Archi-

episcopi, Nobis syncere dilecti. Relatio Honorabilis domini Nicolai, Regni polonie vicecancellary.

Oryginalny dokument na pergaminie został wniesiony do ksiąg grodzkich lwowskich przez ks. Zygmunta Grotowskiego, kanonika kapituły lwowskiej i plebana halickiego, w d. 17—19 maja 1559 r. — Archiwum Bernardyńskie we Lwowie. Obl. gr. lwow. T. 867 pag. 125—126 i drugi egzemplarz T. 330 pag. 494—495.

II.

Przemyśl, 1427.

Król Władysław Jagiełło wyposaża kościół parafialny Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny w Haliczu.

IN NOMINE DOMINI AMEN. Ad perpetuam rei memoriam. Dum vivit litera, vivit et actio literae comissa, cuius assertio nutrit memoriam et labiles semper perpetuat actiones. Proinde nos Vladislaus, Dei gratia Rex Poloniae nec non terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Syradiae, Lanciciae, Kuiaviae, Lithvaniae princeps supremus, Pomeraniae Russiaeque dominus et haeres etc., significamus tenore praesentium, quibus expedit universis et singulis, praesentibus et futuris, praesentium noticiam habituris, quomodo zelo speciali devotionis accensi, cupientes diem extremi iudicii pietatis operibus praevenire pro remedio nostrae salutis, compacientes magnae paupertatis defectibus, quibus Martinum Rectorem ecclesiae parochialis in Halicz multipliciter grauari comperimus, eidem paupertati suae volentes consulere misericordia salubribus oportunis, ut nostro suffultus praesidio sub nostro felici regimine orationibus liberius vaccare poterit et Creatoris nostri clementiam pro nobis, consorte et prole nostris devotius exorare, sibi et ecclesiae suae praetactae in Halicz de innata nostre Celsitudini clementia decimam metretarum omnium emolumentorum cuiuslibet grani in iis tribus molendinis ad nostrum castrum Halicz pertinentibus, uno videlicet in flumine *Lukwa*, secundo in flumine ultra Dniestr *Lippa*, et tertio in villa nostra magna *Bolzow* etiam in flumine Lippa sitto, quomodolibet provenientibus una cum duabus partibus reddituum de nauta in fluvio Dniestr videlicet panis, qui antiquitus de huiusmodi nawlo est et fuit solitus dari diebus Dominicis et feriis secundis singulis tantummodo etiam de quatuor temporibus quibuslibet annorum singulorum a curribus et suburbanis quibuslibet per duos grossos maiores et ab inquilinis eorum per unum grossum monetae et numeri Polonicalium ab incolis duntaxat per ipsum Plebanum et successores eius levari et recipi. Et si aliquis Ruthenorum Schismaticus a Catholico aream vel domum ibidem in Halicz emerit, de eadem area aut domo similiter, ut praestant, idem Schismaticus solvere teneatur. Item duodecim hortulanos iuxta et secus fluvium in rippa *Lukwa* dictum sitos (ta część Załukwi zowie się »Plebańszczyzną«), item prata, agros, mericas supra fluvium *Dniestr*, adiacentes villis desertis *Hrehorow* et *Pereweczie* (!) haereditariis plebani, cum utrisque rippis *Czew* decurrit, a bonis vero nobilium haereditariis *Pakoschewcze* et *Bludniky* eadem bona plebani sic distincta et signis obsignata: incipiendo a fluvio Dniestr non longius distante a villa Pakoschewcze tantum trium stadiorum Polonicalium versus meridiem eundo recte ad alium arborem ab alveo ad paludem dicti plebani hereditarium, a palude eundo extremitate versus Bludnyky exeundo a palude protensive versus orientem ad arborem salicem iuxta lutum iacentem, a salice versus *Wąwosz Kamienny* ad orientem et fluvium Czew dicti plebani ad arborem pomaticum protensive, in qua signa antiqua continentur, quorum quidem bonorum praefatus parochus fuit et est

in pacifica possessione, dedimus, donavimus, resignavimus et praesentibus damus, donamus, assignamus, conferimus, praesentibus perpetuis temporibus et largimur per ipsum parrochum in Halicz et eius successores atque dictam ecclesiam tenendum, habendum, utifruendum pacifice et quiete, perpetue et in aevum possidendum. Harum quibus sigillum nostrum appensum est testimonio literarum. Actum feria secunda in vigilia beatae Mariae Magdalenae in Premysl. Presentibus reverendis et strenuis, nobilibus: Janussio Episcopo Premisliensi, Floriano de Koritnicza Castellano Visliciensi, Alberto Malsky Lanciciensi, Seliga de Janowicze Syradiensi, Subcamerariis, Laurentio Zaremba Marschalco Curiae Regalis, Nicolao Bralski (?) Gladifero Cracoviensi et aliis fidedignis testibus ad premissa. Datum per manus venerabilis Ioannis Decani Cracoviensis Regni Poloniae Cancellarii, die ut supra, anno Domini MCCCCXXVII. Ad relationem venerabilis Joannis Decani Cracoviensis, Regni Poloniae Cancellarii.

(Zawarte w tym dokumencie przywileje zostały potwierdzone przez króla Stefana Batorego na sejmie walnym w Warszawie 11 listopada 1582. Publikował prof. Izydor Szaraniewicz w swojej książce: »Trzy opisy historyczne staroksiążęcego grodu Halicza, Lwów 1883«, str. 207—210).

III.

Lwów, 2 września i 19 listopada 1532.

Łukasz Mieszkowski, kanonik lwowski, zrzeka się kanonii i plebanii halickiej św. Stanisława na rzecz Stanisława Ulewskiego.

VENERABILIS DOMINUS LUKAS MYESKOWSKI, canonicus Leopoliensis fundi sancti Stanislai in Halycz et ecclesiae parochialis in praefata Halycz plebanus, ad acta praesentia personaliter constitutus, sponte, libere et per expressum fassus est, quia praefata beneficia sua, per eum legitime et canonice possessa, pure mere et simpliciter in manus ordinarii et in favorem nobilis et discreti Ulewski, clerici in minoribus constituti, cessit, resignavit, ac eisdem perpetuo renuntiavit, petens eandem resignationem admitti et vaccare decerni. Et dominus ante omnia recepta a praefato Luca Myeskowski solemni stipulatione de non revocatione ac corporali iuramento, quod videlicet in huius modi resignatione, cessione ac renuntiatione non intervenit fraus, dolus, neque aliqua simoniae labes, eadem beneficia vaccare decrevit, resignationem huiusmodi admittendo, praesentibus venerabilibus dominis Nicolao Ponyathowski et Paulo de Thluszyecz praedicatoribus canonicis Leopoliensibus ac me Luca, Simonis de Rawa (filio), Apostolica auctoritate notario publico et actus huius modi scriba.

Stanisław Ulewski przedstawia prezentę królewską na plebanię halicką celem konfirmacyi arcybiskupiej.

Anno, quo supra, die vero Martis XIX Novembris, venerabilis d. Stanislaus Ulewski reproducta citatione, legitime executa, petiit in continentiam omnium et singulorum sua interesse, quomodolibet praesentata ad canonicatum seu praebendam Leopoliensem fundi sancti Stanislai in Halycz et ad parochialem ecclesiam in praefata Halycz per resignationem liberam honorabilis Lucae Myeskowski, eorundem beneficiorum ultimi et immediati rectoris et possessoris vaccantem, ad praesentationem S. R. M. decerni instituendum. Et dominus decrevit instituendum et investiendum ac pro litteris in forma dandum ad dominum Reverendissimum remisit, praesentibus venerabilibus dominis: (jak wyżej).

(Ac. consist. Leopol. T. I. fol. 89 b — 90 a).

IV.

Warszawa, 5 maja 1596.

Król Zygmunt III, po napadzie tatarskim na Halicz, oddaje Franciszkanom halickim konwentu św. Krzyża stojący w ruinach kościółek św. Stanisława na górze za miastem do odrestaurowania i pobudowania przy nim klasztoru swojej reguły.

Actum in Castro Haliciensi Feria Sexta in die Festi Sanctae Margarethae Virginis et Martyris, Anno Domini Millesimo Sexcentesimo Quadragesimo Primo.

Ad postulationem Religiosorum in Christo Patrum Chryzostomi Cyprysowic, Definitoris Prouinciae et Guardiani loci praesentis, nec non Gasparis Kozicki, suo totiusque Conuentus Haliciensis Ordinis Minorum Sancti Francisci Conuentualium nomine de suscipiendo per oblatam infrascripto Priuilegio Sacrae Maiestatis Regiae factam; Officium praesens Castrense Capitaneale Haliciense publico iuri et condignae requisitioni offerentium inherendo Priuilegium Sacrae Regiae Maiestatis in Conuentu Generali Varsouiensi dicto Conuentui Haliciensi ab annis Quadraginta quinque ad sedulam Intercessionem Illustrissimi et Reuerendissimi Domini olim in Christo Patris Ioannis Demetry Solikowsky, Archiepiscopi Leopoliensis et .... Districtus Haliciensis cum Consensu Reipublicae super ecclesiam sub titulo Diui Stanislai prope Haliciam in colle montis positam, pro augendo cultu Diuinae Maiestatis benigne collatum, propria manu Serenissimi Diuae Memoriae Sigismundi Tertii Regis Poloniae subscriptum, et Sigillo minoris Cancellariae Regni communitum, per modum oblatum ad Acta sui officy suscepit, et ysdem Actis inscribi demandauit, cuius Priuilegii tenor sequitur estque talis:

SIGISMUNDUS TERTIUS, Dei Gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Mazouiae, Samogitiae Liuoniaeque necnon Sveccorum, Gottorum Vandalorumque Hereditarius Rex, Significamus praesentibus literis nostris, quorum interest Vniuersis et singulis perpetuisque temporibus ad notitiam deducimus cum proxime preterito anno insperata incursione Tartarorum inter ceteras clades Terris, Niestro fluuio vicinis et adiacentibus illatis, Ciuitas nostra Halicz combusta sit, eamque Hostium ignis et Ferrum vastans funditus euerterit, vbi etiam Monasterium Fratrum minorum Ordinis Sancti Francisci in hac communi Ciuitatis Haliciensis conflagratione inter moenia existens, igne ita penitus absumptum est, ut nihil loci conuenienter ac opportune relictum illis ad exercitia Diuina de consuetudine et antiquo more instituti sui peragenda, a nuncys Terrestribus in hoc Generali Varsouiensi Conuentu declaratum est, simulque ostensum eum locum Monastery, qui intra moenia Ciuitatis ipsius Haliciensis est, propter suam limositatem ac palustrem naturam minime esse aptum et conuenientem ad fundamenta iacienda, structuras erigendas, corpora humana sepelienda, supplicatumque est nobis consensum suum ad id praebente Reuerendissimo in Christo Patre Ioanne Demetrio Sulikowski, Archiepiscopo Leopoliensi, vt Ecclesiam Sancti Stanislai non procul a Ciuitate Haliciensi in colle montis positam, a multis annis desertam ac derelictam, quemadmodum circumferentia fossae ac uallis illam complexa est, eam praenominatis Fratribus ordinis Sancti Francisci conferremus, consensumque Reuerendissimi in Christo Patris Ioannis Demetry Sulikowski, Archiepiscopi Leopoliensis, nostro approbaremus et confirmaremus. Nos itaque, cui prae ceteris rebus propagatio et ampliatio cultus Diuini vel maximae curae est, ys omnibus rationibus attentis volentes, vt fauore nostro Regio in subditis nostris cultus Diuinus in dies magis ac magis crescat et dilatetur illique quorum hoc munus augendi cultus Diuini incumbit, id efficiendi conuenientem habeant rationem, cum consensum Reuerendissimi in Christo Patris Ioannis Demetry Sulikowski, Archiepiscopi Leopoliensis, cum Intercessione apud nos factum, approbandum esse duximus, prout praesentibus literis nostris approbamus, confirmamus et ratificamus, eamque Ecclesiam Sancti Stanislai non procul a Ciuitate Haliciensi in colle montis positam, quemadmodum circumferentia fossae ac Vallis illam complexa est, praenominatis Fratribus

Ordinis Sancti Francisci authoritate nostra Regia conferimus, damus et attribuimus, locoque Monastery intra muros ipsius Ciuitatis existentis adiungimus atque incorporamus, concedentes illis omnem facultatem ac potestatem ad eam Ecclesiam Sancti Stanislai Monasterium extruendi secundum institutum Regulae suae, catholico more omnia exercitia cultus Diuini obeundi in eoque loco omnibus ecclesiasticis immunitatibus ac libertatibus et praerogatiuis gaudendo, promittimusque pro nobis et Serenissimis Successoribus nostris, quod neque nos, neque Serenissimi Successores nostri eos praedictos fratres ab eo templo perpetuis temporibus sunt amoturi. In cuius rei fidem praesentes manu nostra subscriptas et sigillo Regni nostri minoris Cancellariae consignari iussimus. — Datum Varsouiae in Conuentu Regni Generali, die V Mensis May, Anno Domini Millesimo Quingentesimo Nonagesimo Sexto, Regnorum Nostrorum Poloniae nono, Suetiae tertio.

Praesentibus Illustrissimis, Reuerendissimis et Reuerendis in Christo Patribus Dominis: Stanislao Karnkowski Gneznensi Legato nato et Regni nostri Primate, Ioanne Demetrio Sulikowski Leopoliensi — Archiepiscopis; Georgio Sacrae Romanae Ecclesiae Cardinali Radiuilo Duce in Olyka et Nieswiesz Episcopatus Cracouiensis Administratore Perpetuo, Hieronymo Rozdrazewsky a Rozdrazow Wladislauiensi et Pomeraniae, Andrea de Somlio Sacrae Romanae Ecclesiae Cardinali Bathoreo Episcopatus Varmiensis Administratore perpetuo, Bernardo Macieiowski Luceoriensi, Laurentio Goslicki Premisliensi, Petro Tylicki Culmensi, Paulo Wolucki Camenecensi, — Episcopis; Nec non Illustribus, Magnificis, Generosis et Venerabilibus: Ianussio Duce in Ostrog Castellano Cracouiensi Cerkasiensi Białocerkieuiensi Bohuslauiensi Kaniouiensique, Nicolao Firley de Dambrowica Cracoviensi Nouae Ciuitatis Corczyn Casimiriensi, Hieronymo Gostomski de Lezenice Posnaniensi Sredensique, Christophero Radziwiłł Duce in Dubinki et Bierze Vilnensi Kokenhauzensi et Luneuardensi, Georgio Mniszek de Magna Kunczyce Sendomiriensi Leopoliensi Samboriensique, Nicolao Christophero Duce in Olyka et Niesuerz Trocensi Saulensique, Alberto Łaski Syradiensi et Margieburgensi, Stanislao Minski Lenczyciensi Plocensique, Andrea Lesczyński de Lesno Brestensi Cuiaviensique, Constantino Duce in Ostrog Kiiouiae Vlodimiriensique, Ioanne Sieninski Podlachiae Hrodlensi Czorstinensique, Hieronymo Parys Mazouiae, Alberto Wilkanowski Rauensi, Nicolao Dzialynski Culmensi Bratianensique, Ludouico a Mortangen Pomeraniae Pokrzywnicensique, Palatinis et Capitaneis; Stanislao Comite a Tarnow Sendomiriensi Buscensi Stobnicensique, Petro Myszkowski a Mirow Woiniciensi Chencinensique, Stanislao Bykowski Łenciciensi Siradiensique, Petro Nisczycki Bełzensi, Ioanne Lesnowolski de Obory Czernensi Pernauiensique, Stanislao Krasinski Podlachiae, Stanislao Działynski Elbingiensi, Georgio Konopacki Culmensi, Ioanne Koscielecky Międzyrzycensi Bidgostensique, Andrea Zborowski a Zborow Biecensi, Andrea Firley de Dąbrowica Radomiensi, Ioanne Osowski Zawichwostensi Robczycensique, Andrea Zebrzydowski Sremensi, Stanislao Krasicki Premisliensi et Serenissimae Reginae Curiae Magistro, Stanislao Golski Haliciensi Barensique, Stanislao Tarnowski Inoułodensi, — Castellanis et Capitaneis; Nicolao Zebrzydowski Supremo Regni Marschalco Cracouiensi Lanckoronensique, Joanne Zamoiski Cancellariae et Exercituum Regni Nostri Generali Bełzensi Derpatensique, Leone Sapieha Magni Ducatus Nostri Lithuaniae Cancellario Słoninensi Makouiensique, Ioanne Tarnowski Cracouiensi Vladislauiensique praeposito et Regni nostri Vicecancellario, Gabriele Woina Magni Ducatus Nostri Lithuaniae Vicecancellary (!), Ioanne Firley de Dabrowica Regni nostri Thesaurario Lublinensique, Demetrio Chalecki Magni Ducatus nostri Lithuaniae Thesaurario, Laurentio Gembi-

cki Regni nostri Maiore Secretario Canonico Cracouiensi, Ioanne Gałczynski Canonico Cracouiensi, Ioanne Thoma a Drohoiow Capitaneo Premisliensi Curiae Regni nostri — Referendarys; Mathia Pstrokunski, Simone Rudnicki, — Canonicis Cracouiensibus et Secretarys nostris; per manus Suprascripti Reuerendi Joannis Tarnowski Cracouiensis Vladislauiensisque praepositi Regni nostri Cancellary Syncere nobis dilecti. — Sigismundus Rex. (Locus sigilli).

Post cuius Priuilegy Ingrossationem offerentibus originale est restitutum. Ex Actis Castrensibus Haliciensibus extraditum. Correxit *Moraczewski*. — Podpis: Stanislaus Potocki, Palatinus Podoliae Capitaneus Haliciensis. — Pieczęć starostwa halickiego z I połowy 17 w. z herbem Potockich, wyciśnięta na skrawku papieru, nalepionym na wosku.
(Akta na parafii w Załukwi pod Haliczem).

V.

Stawczany, 16 stycznia 1598.

Jan Dymitr Solikowski, arcybiskup lwowski, upomina Mikołaja Seweryna Wodzickiego, kanonika lwowskiego i proboszcza halickiego, by oddał Franciszkanom halickim podarowany im kościółek św. Stanisława.

IOANNES DEMETRIUS SOLIKOWSKI, Dei et Apostolicae Sedis gratia Sanctae Metropolitaneae Ecclesiae Archiepiscopus Leopoliensis, Venerabili Nicolao Seuerino Wodzicki, Haliciensi et Colomiensi Parocho, salutem et pacem in Domino. Venerabilis in Christo Dilecte! Ecclesiam Sancti Stanislai, in monte ad Haliciam antiquis muris stantem, dedit Serenissimus Rex noster ante biennium in Comitys Regni Fratribus Ordinis Sancti Francisci Fratrum minorum Conuentualium pro Conuentu eorum Haliciensi, postulauitque a Nobis, ut idem authoritate nostra Pastorali quoque confirmaremus, annuimus; hortamur itaque dilectionem tuam, ut Ecclesiam illam una cum terra intra vallum iacentem Fratribus istis restaurandam et pro usu Conuentus ibidem extruendi conuertendam tradat, et concedat, et nec Serenissimi Regis voluntati, nec nostrae admonitioni, sub obedientia nobis debita, aduersetur. Valeat in Domino. — Stauczanis, die Decima Sexta Ianuary, Anno Domini Millesimo Quingentesimo Nonagesimo Octauo. *Ioannes Demetrius Solikowski, Archiepiscopus Leopoliensis manu propria.*

Według oblaty grodzkiej halickiej z 12 lipca 1641, dokonanej przez księży Chryzostoma Cyprysowicza, Definitora Prowincyi i Kaspra Kozickiego, gwardyana klasztoru Franciszkanów w Haliczu.
(Akta na parafii grecko-kat. w Załukwi).

VI.

Halicz, 13 stycznia 1611.

St. Włodek, starosta halicki, darowuje nowopobudowanemu klasztorowi OO. Franciszkanów przy kościele św. Stanisława grunta Pobereża.

STANISŁAW WŁODEK, Woiewoda Belsky, Haliczky y Kolomysky etc. Starosta. Chrześcianskych panow zwyczaiem świątobliwem y powinnoscią Catholiczką wzruszony, staraiącz sie o rozmnozenie chwaly Bozy (poniewasz od niego wszysci dla tego iestechmy (!) stworzeny), a od dawnych czaszow upatruiącz wielkie merita y ustawiczne posługi Wielebnych Oyczow Braci mnieyszych Zakonu Franciszka Swiętego, ktorymi duszom ludzkim na kazdy czasz y kosciołowy Zamkowemu [1]) tez

[1]) To była kaplica św. Katarzyny. O niej wspomina Pirawski w swoim opisie dyecezyi lwow. 1618 r.: »In castro (Haliciensi) quoque exstat capella D. Catharinae, fundata per Sigismundum regem A. D. 1533 in crastino festi ss. Trinitatis«. (9. VII.) (»Rel. status al. Archid. leop.« 1893, str. 137).

niemniey dogadzaią, a widzącz iasnie Conwentu ich Haliczkiego kościoła Tytułu Swietego Stanisława wielkie ubostwo y niedostatek, y czymby sie wyziwycz mogli nie maiącz, na pilne takie ich staranie patrzaiącz y na zabieganie, iakoby y budinek y wyzywienie Braciey, ktorych nadzwyczay teraz ten kosciol Haliczky ma y zywy, było tedy z milosey y lasky, ktorą mam przeciwko temu Zakonowy, pozwoliłem im pola, ktore zowiąm *Podbereze (-zie)*, a poczyna sie od przedmiescia, ktore zowią Załukiew, az do lasku, ktory idzie pod gorą nad rzekąm nazwaną *Czew*, az po gosciniecz Bludniczky, nicz w tym ani Plebanskiego ani Mieyskiego nie naruszaiącz, ktore od dawnych czaszow zamkowi mało czo czyniło, a ich klastorowy y kosciołowy są zarasz immediate przyległe. Pewnie wtym Jego Krolewską Mość iako wierny Senator upewniaiącz, ze to pozwolenie nie iest nigdy z usczerbkiem zadney quarty Starostwa Haliczkiego, any z ukrzywdzeniem Rzeczypospolitey, tylko zeby szobie pomie(nie)ny bracia na to consens y na wieczne czaszy u Krola Jego Mości wyprawiely y wyprosiely. Dan z Zamku Haliczkiego, dnia trzynastego Miesiącza February, Roku Pańskiego Tysiąc szescset iedenastego. Idem qui supra«.

(Z oblat grodzkich halickich 1612 r. na parafii grecko-kat. w Załukwi).

VII.

Halicz, 23 maja 1612.

Stanisław Włodek, starosta halicki, wprowadza Franciszkanów konwentu św. Stanisława w posiadanie podarowanego im obszaru Pobereża, określając stare granice tegoż.

Actum in Castro Haliciensi feria Quarta post Dominicam Cantate proxima, Anno Domini Millesimo Sexcentesimo Duodecimo.

MAGNIFICUS STANISLAUS WLODEK DE HERMANOW, Palatinus Belzensis, Haliciensis, Colomiensisque etc. Capitaneus, coram suo subdelegato Generoso Ioanne Swoszowski, Notario Terrestri Leopoliensi et actis praesentibus Castrensibus Capitanealibus Haliciens. personaliter comparens, sanus mente et corpore, palam libereque recognouit, quia ipse inherendo constitutioni generali Warszawiensi in Comitys generalibus vltimis ratione infrascriptorum facte, tum et priuilegio Sacrae Regiae Maiestatis modernae fratribus minorum Conuentualium Ordinis Sancti Francisci circa Ecclesiam Sancti Stanislai hic in campo Haliciensi antiquitus constructam et per eosdem fratres ex consensu Maiestatis Regiae reformatam habitantibus, super campum nuncupatum *Poberezie* dato et concesso, extunc ea omnia ad debitam executionem deducendo, cupiens Magnificus Palatinus eosdem fratres in hunc eundem campum realiter intromittere et possesionem pacificam (assignare), ibidem in persona sua praesente magna congregatione Nobilium, ciuium Haliciensium, Aduocati, suburbanorum de suburbio Zalukiew et hoc feria Quinta post Dominicam Iubilate proxime praeterita condescendit et de circumferentia eiusdem campi. quatenus hic idem in suis antiquis metis et limitibus in longitudine, latitudine et circumferentia extendit et quarum personarum contiguo eidem campo sint adiacentes possesiones inquisitionem diligentem (ne quisquam hominum detrimentum aliquod habere possit) fecit. Ac in primis oppidani Halicienses per suum Proconsulem, Consules, Aduocatum et Scabinos et, ut dictum est, suburbanos produxerunt priuilegium Sacrae Regiae Maiestatis modernae confirmationis Priuilegy per praedecessores diuae memoriae Reges Poloniae ciuibus Haliciensibus concessi, in quo continetur donatio campi vocati *Bło-*

nie alias *Wygon*, ad rippam fluuy *Załukiew* et secundum rippam fluuy *Dniestr*, cui priuilegio inherendo in hoc loco circa sepes in limite eiusdem campi vocati Błonie et circa extremitates agrorum tam praenominati campi *Poberezie*, quam lanei ciuitatis Haliciensis principium tractus inceptum est, a quo loco sursum versus occasum solis ad eandem Ecclesiam diui Stanislai eundo meta, quae distinguit laneum Ciuitatis cum campo Poberezie, peruentum est usque ad ipsam Ecclesiam, postquam vlterius est campum (!) Iezow, pertinens antiquitus ad hanc ipsam Ecclesiam, vocabaturque hoc neneficium Praebenda Sancti Stanislai, quae nunc est in possesiore (nescitur quo titulo) Reuerendi Hieromio (!) Dambowski, Parochi Haliciensis, relicto itaque eo loco in hac parte in Vallem collis, in quo haec Ecclesia sitta est, in aliam partem collis eiusdem versus Septentrionem itum est, ibidemque ea pars septentrionalis, est quaedam pars agri, ad Ecclesiae Haliciensis Parochiam in Ciuitate existens per Parochum nescitur quo iure affectata, usque ad [va]llem certam non progrediendo ... profundam vocatam *Lazy Wąwozu nad Pilipowcem* sese extendentem et rursus per [va]llem profundam alias *Wąwoz* ab eo loco campus iste Poberezie iam totus est in toto monte et declivitatibus eiusdem montis, in quo sunt agri culti et inculti, sarepta vel pomarium, arbora(!), rubeta vary generis vsque ad eosdem sepes, ubi principium tractus factum est, in limite campi vocatum Błonie, et in extremitatibus campi Poberezie vlterius sepulchra et tumulos Iudeorum vulgo *Pogrzebiscza Zydowskie* constructos, quem quidem campum Poberezie sic descriptum et determinatum (sine tamen rippa fluuy Dniestr, ad quam ipsi fratres nullum ius habent, immo ad arcem Haliciensem propter nauigium, vbi prouentus Reipublicae pertinet) eisdem fratribus ostensum Magnificus Palatinus tradidit, eandem intromissionem cum pacifica possesione admisit et adiunxit presentibus Generosis, Nobilibus, Famatis, Honestis, videlicet Hieronimo Strzesz Iudice Terrestri Haliciensi, Joanne Swoszowski Vicecapitaneo, Ioanne Wolski Notario Castrensi Haliciensi, Felice Kosinski Aduocato Haliciensi, Simeone Kopyczynski Rotmagistro Sacrae Regiae Maiestatis, reverendis fratribus Adamo Goski in Sacra Theologia Doctore Custode Leopoliensi, Fratre Bernardino Przeworscensi Haliciensis Conuentus Gwardiano, fratre Adamo Rohatinensi concionatore eiusdem Ordinis Ecclesiae, fratre Cypriano Leopoliensi depositario eiusdem Conuentus, Casparo Slawinski Proconsule, Georgio Pirog, Romano Pantalemonowicz pictore, Mathia, — Consulibus; Grigier Kulik Viceaduocato, Alberto Złozynski, Mathia Zynglarowicz, Basilio Niedorisko, Iwano Petrikouicz — Scabinis iuratis; Stephano Bereszczycz, Petro Lachouicz, Iać Glewan, Basilio Kithaicz, Iwano Saranczuczki genero, Procopio Uhryniec sartore, Ilko pellione, Marko Kubathowicz ...., Steckone Wathamano in *Załukiew*, Michaele Wathamano in *Lawrynow Kąth*, Paulo Tyrawa, Hryc Lukaszowicz, Iac Korolkowicz, Zacharko Oniszkowicz, Ianko Złozynski, Sidore Makarouicz, Ministeriali generali Regni prouido Alberto de Mogilnica et alys quam plurimis ciuibus et anteoppidanis seu tota communitate ciuitatis Haliciensis circa praemissa existentibus. Et hic idem in continenti personaliter stans coram officio et actis praesentibus Castrensibus Haliciensibus prouidus Albertus de Mogilnicza autenticus et iuratus vna cum Nobilibus Alberto Iastrzębski, Iacobo Kostro ad euidentius testimonium sibi adiunctis in Vim suae rellationis palam libereque recognouit, quia die hodierna personaliter fuerunt in campo vocato Poberezie, ibique Fratres praedictos Minorum Conuentualium Ordinis Sancti Francisci ad Ecclesiam Sancti Stanislai habitantes, vigore Constitutionis generalis Regni Warszauiensis et priuilegy Sacrae Regiae Maiestatis in suis antiquis metis, limitibus et circumferentia intromiserunt et possesionem pacificam assignauerunt. Quam intromissionem cum

pacifica possesione solusmet Magnificus Stanislaus Włodek Palatinus modo suprascripto admisit et possesionem dedit.

Joannes Swoszowsky, vicecapitaneus Castren. Halicien.

Joannes Wolsky, Notarius Castren. Halicien.

(Akta na parafii w Załukwi).

VIII.

Halicz, 1627.

Wizya gruntów, przynależnych do rzymsko-katolickiej plebanii w Haliczu i kanonii lwowskiej.

Visio granitialis per generosum Ioannem Piekarski, camerarium granicialem Haliciensem fundorum, pratorum et sylvarum, ad ecclesiam Haliciensem parochialem spectantium.

Naprzód tedy, przywiodszy mię na *Czew* rzekę (t. j. Łomnicę) nad *Kamiennym Wywozem*... ukazał mi Xiądz Pleban (Krzysztof Zabierzowski, Halicki i Kropiecki pleban) miejsca te, gdzie przed spustoszeniem pogańskim byli duże wsie kościelne, *Hrehorow* y *Perewozie* nazwane, bo z tego mieysca widzieć było bardzo dobrze y ku Błudnikom, y Pukaszowcom; iakosz wielkie, szerokie y nie małe to pole orne, łazy, sianozęci y chrusty, y to mieysce, kędy *Dąbrowa* była y niemała, którą tych czasów niedawnych przyznawali ludzie, że wyrąbali ci ludzie królewscy, którzy Plebanskych pól używaią; a potym przyszliśmy na uroczyszcze tych wsi, pole *Jezow* nazwane, y pytałem mieszczan o to pole y niemałe, którzy powiedzieli, iż to zdawna iest Plebanskie, które pole leży z tey strony od św. Stanisława kościoła, a przedtym niekiedy Czerkwie Św. Panteleona, podle którego pola idzie z Błudnik gościniec. Ztamtąd przyszliśmy od Jeżowa na wierzch tego Kamiennego Wywozu, y pytałem, czyj by był ten wywoz, przyznali mieszczani sami, że Plebański, ale za wywozem to pole nie małe kościelne bydź powiadali, aż po gościniec Bludnicki. Pytałem, cóż tu między Jęzowem a Kamiennym wywozem mieli waszy mieszczanie czynić, że tego pola zażywaią nad wolą Plebańską, powiedzieli, iż tu przedtym chaszcze, lasy były, a Plebani tu nigdy nie mieszkali(?), tylko naježdżali w rok albo we dwa, a ataman plebański Walenty, gdy go kto poprosił, kazał i pozwolił sobie wykorczować, zatem się y ten łan ich korczowania między Jezowem a Wywozem Kamiennym aż po gościniec Bludnicki w używaniu przy tych ludziach mieyskich został, z którego pola potym iako z mieyskiego płacili, albo skop dawali, a to za niedbalstwem Plebanow. Tam że ukazywali, że od Dniestru ku Pukaszowcom poczynaiąca się granica plebańskich tych gruntów ku Bludnikom idzie po błoto y kałuże plebańskie, których y teraz iest ksiądz Pleban w używaniu, iednak iż krzywdą wielką ma od Błudnik przed nami opowiedział się. Ukazywał też ksiądz Pleban przeciwko tego Kamiennego wywozu na górze od Spaskiego goscinca, kiędy bywała Cerkiew św. Spasa tychże wsi plebańskich (t. j. Hryhorowa i Perewozów), co ludzie oboiey (płci) zeznali, że były iabłonie y grusze starożytne i wielkie na wierzchu Wywozu kamiennego, na których znaki graniczne były, ale teraz tylko mieysca y doły, gdzie ich wykopano, bo za niemieszkaniem iako wszyscy wyznawali tu plebańskim, nie miał kto o to mówić y bronić, aby drzewa także potrzebne w ochronie byli zostawili, iako y Dębinę wyrąbaną prewatnie plebańską niemiał kto mówić y bronić... y o to się ksiądz Pleban przed nami wszystkiemi opowiadał y ukazował, iż pole iego, nabudowali sobie mieyscy ludzie gwałtem folwarków, chałup iako y Kabnie (= piece wyryte w ziemi), y niżey ukazywał też, kędy domy, chałupy, piwnice y sady tych poddanych wsi Plebańskich byli, bo y pieczyska widziałem ia

sam, y z inszemi tu ze mną idącemi co y mieszczanie nie denegowali: a co sady tych wsi, tedy te iako insze drzewa korczuiąc, ludzie królewscy (= miejscy) powyrębowali y poznoszowali, na co sławetni poddani naprzód plebańscy, każdy z nich seorsive na stronie pytani y rekwirowani byli.

Actum et datum in campo superius nominato, videlicet Kamienny Wywoz, feria V post festum S. Michaelis Archangeli proxima, A. D. 1627. Jan Piekarski ręką własną, Komornik ziemski Halicki.

(Według oblaty »in Castro Halic. 1628 fer. IV post. dom. Jubilate«, znajdującej się w aktach łać. parafii w Haliczu. Publikował ją ks. Petruszewicz w swojej książce: Историческое извѣстіе о церкви св. Пантелеимона близъ города Галича, Львовъ 1881, str. 27—29).

IX.

Lwów, 11 października 1641.

Audyencya Stanisława Stamirowskiego, kanonika lwowskiego i proboszcza halickiego, u arcybiskupa lwowskiego Stanisława z Grochowic Grochowskiego w sprawie odbioru parafialnego niegdyś kościoła św. Stanisława w Haliczu.

Anno Domini Millesimo Sexcentesimo Quadragesimo Primo, Die vero Veneris Undecima, Mensis Octobris.

Admodum Reverendus Dominus Stanislaus Stamirowski, Canonicus Ecclesiae Metropolitanae Leopoliensis, Parochus Haliciensis, coram Illustrissimo ac Reverendissimo Domino Stanislao a Grochowce Grochowski Archiepiscopo Leopoliensi, Abbatiae Sieciechouiensis perpetuo Administratore in eius publica audientia iuxta exigentiam termini personaliter comparens, exhibita citatione debite ut apparebat executa contra citatos infrascriptos verbo proposuit ad docendum se paruisse decreto in causa occasione restitutionis Ecclesiae Sancti Stanislai quondam Parochialis et Fundorum Ecclesiae Parochialis propriorum pro parte sua contra eosdem anno praesenti die vero quinta, Mensis July, per praefatum Illustrissimum Dominum Archiepiscopum lato, petens eos in defectu non paritionis et praemissorum restitutionis excomunicari et alias paenas in iure praescriptas contra eosdem extendi literasque excomunicationis in forma solita decerni et extradi mandari. Praesente Reverendo Joanne Cyprysowicz Guardiano et tam nomine suo quam etiam R. Joannis Stołek, Praesidentis totiusque Conuentus Haliciensis Ordinis honor. Conuentualium S. Francisci comparente, petente dilationem sibi in spem concordiae cum praedicto Domino Administratore ratione praemissorum faciendae ad Feriam secundam post Dominicam secundam Aduentus concedi atque interdictum contra suum Conuentum et se latum ad dictum terminum suspendi et submittente se nihil innouare in quocunque Iudicio Spirituali pendente huius modi dilatione et termino Domino Actore consentiente in dilationem praedictam et prorogationem termini atque suspensionem interdicti. Et Illustrissimus ac Reverendissimus Dominus Archiepiscopus supranominatus quandoquidem consentiunt partes super dilatione huiusmodi et ab utrinque se submittunt nihil innouare vel rescripta aliqua interea temporis impetrare et illis se se tueri pendente huiusmodi dilatione et termino ideo dilationem huiusmodi, quae in spem concordiae vergit ad feriam secundam post Dominicam Aduentus concessit, terminumque partibus in quantum ad concordiam non deuenient, assignauit et conseruauit interdictumque contra dictum Conuentum et Citatos latum, ad eundem terminum suspendit et relaxauit. Praesentibus Perillustribus et Admodum Reuerendis

Dominis: Stephano Wydzga Praeposito, Valentino Skrobiszowski I. V. D. Officiali Generali, Petro Marosczynski Artium Magistro et Philosophiae doctore Ecclesiae Metropolitanae Leopoliensis, Martino Haberman I. V. D. Camenecensi, — Canonicis.

Ex protocollo Actorum Consistory Leopoliensis extractum sigilloque Perillustris et Admodum Reuerendi Domini Valentini Skrobiszowski V. I. D. Canonici et officialis Generalis suprascripti communitum. — *Magister Benignus Adamus Tomiecki, Consistory Leopoliensis Actorum Notarius mpp.*

(Akta na parafii w Załukwi).

X.

Warszawa, 21 października 1641.

Maryusz Filonardus, nuncyusz papieski, wzywa do siebie na termin Stanisława Stamirowskiego, kanonika lwowskiego i proboszcza halickiego, w sprawie zajęcia kościoła św. Stanisława.

MARIUS PHILONARDUS, Dei et Sanctae Sedis Apostolicae gratia Archiepiscopus Auenionensis, Sanctissimi Domini nostri Urbani Papae octaui Praelatus Domesticus et Assistens nec non eiusdem Sanctissimi et Sanctae Sedis Apostolicae ad Serenissimum Vladislaum Quartum Poloniae et Sueciae Regem Potentissimum cum facultatibus Legati de Latere Nuncius Apostolicus.

Uniuersis et singulis Venerabilibus Praesbiteris, Vicariis, Plebanis, uice Plebanis, Curatis et non Curatis clericis quarumcunque Ecclesiarum nec non Notariis et Tabellionibus Publicis quibuscunque illi vel illis ad quem seu ad quos praesentes nostrae literae peruenerint uel praesentabuntur salutem in Domino sempiternam et Nostris huiusmodi immo uerius Apostolicis firmiter obedire mandatis. Vobis omnibus et singulis supradictis et cuilibet vestrum insolidum in virtute Sanctae obedientiae et sub excomunicationis paena mandamus, quatenus statim uisis et receptis praesentibus et postquam vigore praesentium fueritis requisiti ex parte nostra immo uerius Apostolica Authoritate ad instantiam Admodum Reuerendi Patris Fratris Chrisostomi Cyprisowicz, Guardiani Conuentus Halliciensis Ordinis S. Francisci Conuentualium, personaliter accedentes Admodum Reuerendum Dominum Stanislaum Stamirowsky, Canonicum Ecclesiae Methropolitanae Leopoliensis, Parochi Halliciensis, si eiusdem personam commode habere poteritis alioquin in ualuis Domus eius solitae habitationis, sub qua degit et moratur relicta praesentium copia, ipsum citetis et citari curetis pro ut nos citamus et citari mandamus, quatenus Decima quinta die Iuridica post executionem praesentium Warszawiae coram nobis iudicioque nostro hora audientiae causarum fieri solita et consueta compareat, ad uidendum et audiendum causam contra praetensam contumaciam a se affectatam, in causa et occasione occupationis Ecclesiae S. Stanislai extra muros Hallicienses sitae praetensae Parochialis cum suo fundo et aliarum occultarum iniuriarum quasi ad Synodum nuper celebratam Anno praesenti Tercia Mensis Iuly praeteriti obtentam, allegari et deduci dictamque contumaciam ex inde cum suis annexis reuocari ad quem in causa ea procedi, vel ad dicendum contra quare praemissa sic fieri minime debeant etc, Certificantes etc, Absolutionem vero (etc). Datum Warsauiae, die uigesima prima Mensis octobris, Anno Domini Millesimo Sexcentesimo Quadragesimo primo.

Ioannes Rzepczynski, Iuris utriusque Doctor Auditor et Iudex mpp.

Raymundus Ioannis Notarius.

Locus sigilli.

XI.

Halicz, 31 lipca 1646.

Skarga Franciszkanów na mieszczan z powodu naruszenia ich w posiadaniu Pobereża.

Actum in Castro Haliciensi Feria Tertia p[ridie] Festi Sancti Petri in Vinculis, Anno Domini Millesimo Sexcentesimo Quadragesimo Sexto.

...Nunc vero per audatiam et temeritatem eorundem ciuium Haliciensium, (non per modernos Reprotestantes, ut in sua Protestatione ciues allegant) nullo justo jure, sed vi et violenter fundus iste *Podbereze* dictus eorundem Religiosorum Franciscanorum proprius coaratus est et Seminibus varjis conseminatus. Nec eo in passu quidquam libertati Ciuium Haliciensium derogare possunt, quod in proprio suo fundo Tabernam collocarunt, si enim libere fundus conventui praefato collatus est, eodem fundo uti licitum est, usus vero est, juxta suum beneplacitum in proprio suo fundo sine ullius Detrimento, et praejudicio Bonorum ciuium Haliciensium agere quod placet et decet. Immo vero jidem Reprotestantes, contra eosdem cives et oppidanos Halicienses, iterato solemniter protestantur in eo, quia illi nullo justo habito jure, (spretis legibus Diuinis et humanis) ad fundum *Podbereze* appellatum contra omne jus et aequum, contra immunitates Privilegiorum, contra jura et Leges Regni, constitutionisque in levipendium Privilegiorum Sacrae Majestatis Regiae in praejudicium vero Bonorum et damnum non mediocre Bonorum Ecclesiae et Conventus Haliciensis vi et violenter fundum Conventus praedicti proprium, privata sua authoritate vetantibus jisdem Religiosis Patribus, coaraverunt, et seminibus varjis conseminaverunt, enitentes fundum Ecclesiasticum suo fundo civili violenter appropriare et appropinquare atque injuste adimere atque in usufructu eorundem Bonorum quocunque modo possunt eundem Conventum impediunt, illegitime Bona Ecclesiastica sibi temere usurpando. Ratione cujus usurpationis et ademptionis fundi et in multis rebus injuriationis aliquoties ab eodem Conventu, contra eosdem cives Halicienses Protestationes tam coram praesenti officio sub actu sabbathi post Dominicam misericordiae proximi, Anno Domini Millesimo Sexcentesimo Trigesimo, quam coram Lustrationibus Sacrae Regiae Majestatis, Die vigiesima octava Iunji, Anno Millesimo Sexcentesimo Trigesimo Sexto factae intercesserunt, quare et ad praesens ratione praemissorum iterato reprotestantur et protestantur...

(Akta parafii gr. kat. w Załukwi).

XII.

Relacya OO. Franciszkanów o Klasztorze św. Krzyża w Haliczu, przechowana w aktach klasztornych przy św. Stanisławie.

Post erectionem Ecclesiae et Fundationem Conventi (!) Regiam a Boleslao circa annum 1238 in Civitate sive oppido Halicz originaliter plantatam, juxta adnotationem Gvagnini Veronensis in sua Chronologia Polonica, sed postea adversa revolutione temporum quo ad consistentiam (praecipue ex occasione gravis saepe incursionis Tartarorum, multo tempore depopulantium ad Sexcenta simul millia numeratorum, Cracoviam usque et in Silesiam hostiliter irruentium) dirutam ac collapsam; deinde ab Ottone Capitaneo Russiae Anno 1367 per Deputatos Commissarios in exdivisionem loci pro Constructione Ecclesiae recognitans, et a Piis Benefactoribus instauratam, tandem a Nicolao Bludnicki anno 1422 sex domibus vicinis Ecclesiae sub Titulo Sanctae Crucis erectae pro tunc ligneae et duabus versus fluviam (!)

Lukiew ac decima manipulari ex Bonis suis haereditariis villae Bludniki adjuncta, resignatis per privilegium vero a Rege Sigismundo 3-tio Anno 1627, Varsaviae Die 20 Mensis Martii approbatis, in sustentationem ibi existentium Religiosorum. Cum vero nullum reperiat vestigium proventuum Primitivae Fundationis Regiae, per consequens respectu ejusdem nulla exstat memoria susceptae obligationis perpetuae absolvendae.

XIII.

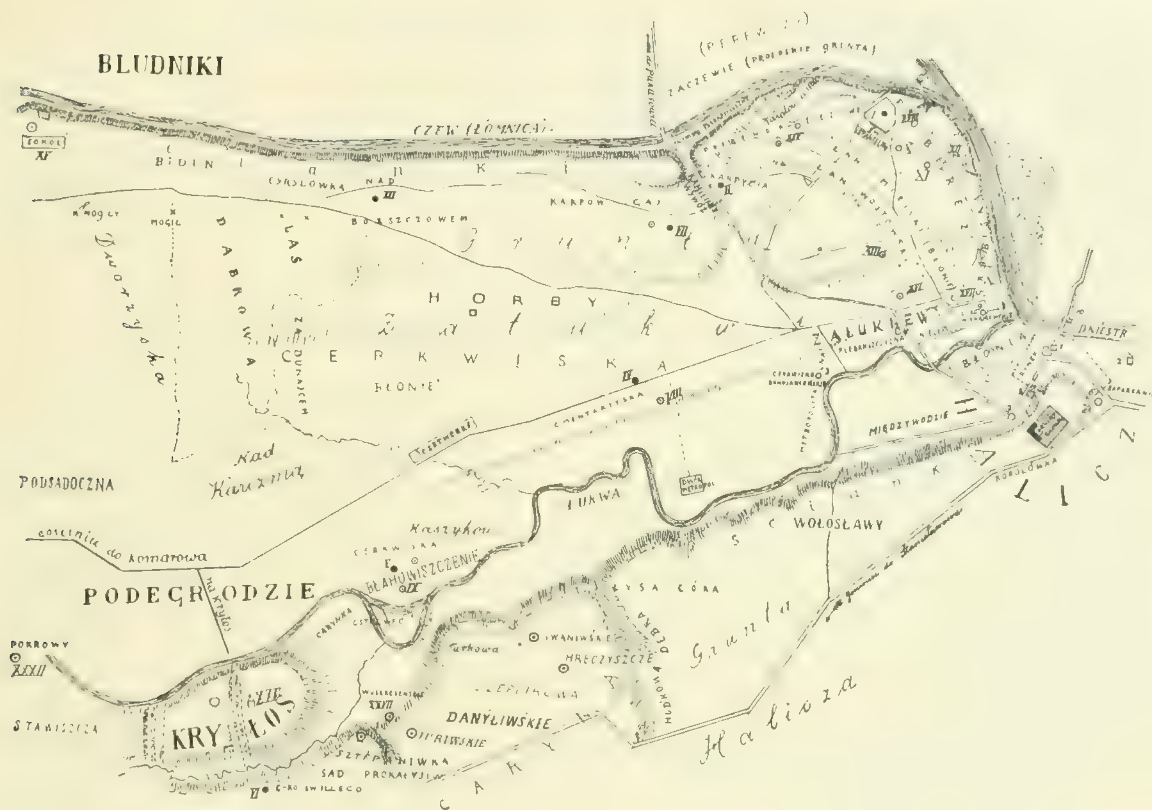
Relacya OO. Franciszkanów o kościele św. Stanisława, drukowana w schematyzmach Zakonu św. Franciszka w Galicyi.

Conventus Haliciensis ad S. Stanislaum E. M. — Annus fundationis ipseque fundator nostrae vetustissime ecclesiae, quae Conventui Haliciensi adiacet, sunt incerti. Probabiliter fundata erat initio saec. XIII per Danielem Romanowicz, principem Haliciensem. Primo consecrata erat rit. graec. sub tit. S. Pantaleonis, deinde tempore Casimiri M., Regis Poloniae, incorporata parochiae lat. consecrata est sub invocatione S. Stanislai E. M. Quae cum a Tartaris devastata, a pluribus annis deserta atque derelicta erat, a Sigismundo III, Rege Poloniae, die 5 Maji 1596 Fratribus nostris collata est cum consensu Demetrii Sulikowski, archiepiscopi Leopol. Juxta hanc ecclesiam domus religiosa aedificata est ope et auxilio Stanislai Włodek, qui huic Conventui a. 1611 etiam praedium donavit. Existebat etiam in ipsa civitate Halicz alter Conventus noster cum ecclesia sub tit. S. Crucis per Boleslaum Pudicum, R(egem) P(oloniae) fundatus, qui a Tartaris a. 1595 penitus absumptus atque denuo restauratus, usque ad tempora Josephi II perduravit, a quo confiscatus, novissimis hisce temporibus usui Magistratus et scholae nationali inservit. — Ecclesia denuo consecrata a 1776 sub tit. S. Stanislai E. M. nec non S. Pantaleonis M. et a. 1802 incendio corrupta, hucusque paulatim restauratur.

Tablica I.

Mapa stołecznego Halicza w XII i XIII w.

Topografia ruin na załukiewskiej wyżynie po Sokół i Kryłos.



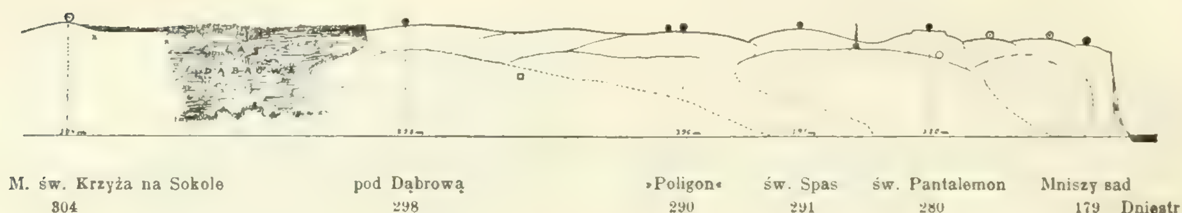
Budowle XII i XIII wieku. Ruiny badane ●, ruiny nowo odkryte niebadane ⊙: I istniejąca dawna cerkiew św. Pantalemona, a teraz kościół św. Stanisława. Nieistniejące cerkwie t. zw. cerkwiska: II św. Spasa, III pod Dąbrową (św. Cyryla i Metodego?), IV na Cmentarzyskach, V Błahowiszczenia, VI św. Ilii, VII »Poligon«, VIII na Cmentarzyskach, IX na Cerkwiskach, X i XI na Pobereżu, XII Mniszy sad, XIII przy łanie wójtowskim, XIV na Jeżowie (?), XV na Sokole, XVI i XVII cmentarzyska na Załukwi, XVIII mogiła Tatarska. Od XIX—XXIV monastery i horodyszcza zobacz na tabl. III. — XXV cerkiew katedralna, XXVI Sztépaniwka (mon. św. Szczepana?), XXVII cerkiew Woskresenia (Zmartwychwstania) XXVIII mon. św. Jura, XXIX Daniłowskie, Szeplakowa i Turkowa, XXX Hreczyszcze t. j. siedziba mnichów greckich, XXXI mon. św. Jana, XXXII mon. św. Pokrowy (Opieki N. P. M.)

Budowle z okresu polskiego — istniejące ♁: 1 Cerkiew parafialna B. Narodzenia w Haliczu, 2 cer. drew. św. Mikołaja, 3 kościół parafialny N. P. Maryi, 4 cer. drew. św. Piotra i Pawła na Załukwi; — **nieistniejące** ○: 6 klasztor Dominikanów św. Anny, 7 cerkwisko (Woskreseńskie?), 8 cerkwisko Bohojawleńskie (Jordanu), 9 Michajłowskie, 10 most stary drewniany, który w 1909 i 1910 roku zastąpił nowy żelazny (fabryki Zieleniewskiego w Krakowie).

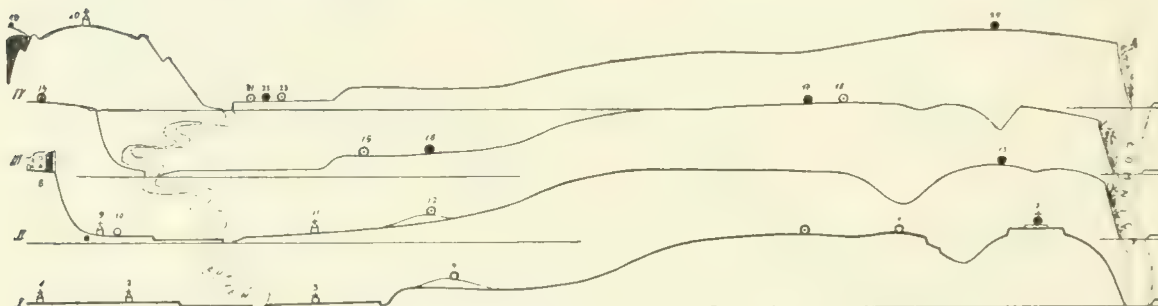
Tablica II.

Przekrój podłużny i poprzeczny wyżyny załukiewskiej.

a) Podłużny przekrój wzgórz nad Łomnicą od Sokoła do Dniestru (10 kilometrów).



b) Poprzeczne linie wzniesień od rzeki Łukwi do ścian Łomnicy (3—5 kilometrów).



I. linia: Miasto Halicz (2) z przedm. Zaparkaniem (1) — św. Stanisław (7): 1. cer. drew. św. Mikołaja, 2. cer. mur. B. Narodzenia, 3. cer. drew. św. Michała, 4. cmentarzysko, 5. i 6. ruiny, 7. św. Stanisław (św. Pantalemon).

II. „ Ruiny zamku Rzpp. (8) — fundamenta cer. św. Spasa (13): 8. ruiny zamku starościńskiego, 9. kościół paraf. N. P. M., 10. cerkwisko, 11. cer. drew. św. Piotra i Pawła w Załukwi, 12. cmentarzysko, 13. fundamenta św. Spasa.

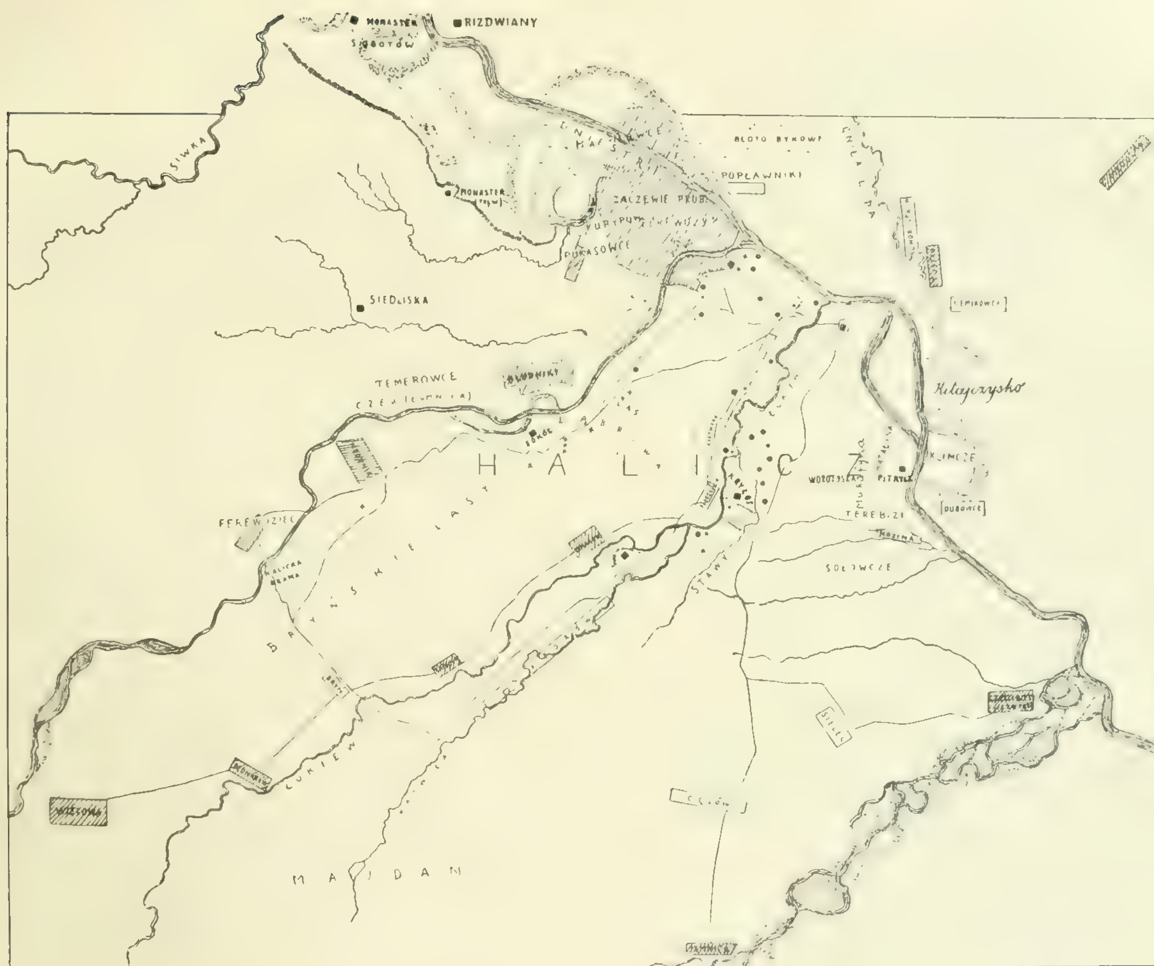
III. „ Przekrój terenu między Załukwią i Czetwertkami: 14. cerkwisko Iwanowskie, 15. i 16. ruiny na »Cmentarzyskach«, 17. fundamenta »Poligonu«, 18. miejsce ruin niebadane.

IV. „ Kryłos (19) — ruiny pod Dąbrową i na Sokole (24): 19. monasterzysko św. Ilii, 20. katedra halicka, 22. cerkwisko Błabowiszczeńskie, 21. i 23 miejsca niebadane, 24. monasterzysko (Cyryla i Metodego?) nad »Borszczowem« i dalej św. Krzyża na Sokole.

● Ruiny badane, ⊙ ruiny nowoodszukane i niebadane, □ jama (studnia?) zasypana gruzem, ✕ mogiła, ♁ budowle z okresu polskiego lub ◯ miejsca ich. — Cyfry pod ruinami oznaczają wysokość w metrach nad poziomem morza Adryatyckiego tych wzgórz, na których się owe ruiny znajdują.

Tablica III.

Mapa dawnego Halicza i jego otoczenia.



Główna twierdza Kryłos w otoczeniu innych twierdz i monasterów ■: Pitrycz, starsza twierdza na miejscu późniejszego zamku polskiego, św. Pantalemon, Monaster, Sobotow, Rizdwiany, Siedliska, Sokół i monaster św. Mikołaja w pobliżu Wiktorowa, tudzież w otoczeniu starszych [▨] i młodszych [▭] osad. — Miejsca ●● oznaczają pewne i mniej pewne ruiny, ✕ mogiły.

SPIS ILUSTRACYI.

WYKAZ RZECZY.

thorus 21, 27, 151.
tkanina 59.
Torczesk 53.
Torcello 67.

BŁĘDY DRUKARSKIE I UWAGI.

Do str. 38. Zamiast Говорвовичъ ma być: Говорковичъ.

„ „ 45. Opuszczono przecinek, wskutek czego odnośne zdanie należy czytać:... bazylika (publiczna, prywatna, świątynia, czy dom mieszkalny — mniejsza o to)...

„ „ 70. Do tych starszych archeologów i historyków, którzy zwrócili uwagę na Halicz i na jego horodyszcza, zaliczają się także Kirkor i Wagilewicz.

„ „ 74. Relacyę o sporze co do miejsca grodu, jakoteż o cerkwi św. Pantalemona, znajdujemy w feljetonie Stanisława Tomkowicza, wydrukowanym w krak. „Czasie", z d. 28 września 1889, N. 223.

„ „ 85. „Ruina X" na mapie sytuacyjnej str. 3 naznaczona jest cyfrą XIII.

„ „ 86. Zamiast declinitatibus ma być: decliuitatibus.

„ „ 88. W miejscu gdzie mowa o horodyszczu *Kałohierów* w Pitryczu opuszczono cyfrę porządkową XIX.

„ „ 147. Niezbadana bliżej co do swego początku i upadku episkopia samborska, rozciągająca się niegdyś wzdłuż Karpat na wschód i zachód, i sytuowana w monasterze, po którym dzisiejsza wieś dziedziczy swoją nazwę, u źródeł Dniestru, owej ważnej arteryi chrześcijaństwa jeszcze w pierwszym tysiącleciu, może stanowić jeden z wielce ciekawych przedmiotów badań i dociekań w przyszłości. Z dokumentów księcia Lwa znani nam są trzej biskupi samborscy: Abraham (1254), Eufemiusz (1292) i Antoni (1295). Odrębność zatem i samoistność tej episkopii trzeba uznać za rzecz pewną. Zachwiać jej nie może nawet ta okoliczność, że dokumenty Lwa uznała nauka za falsyfikaty. Nie chodzi nam bowiem o względy prawne i przywileje, prawdziwe lub nie, dla których dokumenty te podrobiono, ale o samo tło historyczne i ich podstawę, o osoby, stosunki i przedmioty, które bezwarunkowo muszą być prawdziwe, chociażby dlatego tylko, aby przynajmniej z tej strony upozorować te falsyfikaty, zbliżyć je do prawdy i przymocować do rzeczy niezbitych, pewnych i wszystkim jeszcze dobrze znanych. Dokumentów Lwa na szczęście doszło nas nie mało, a w nich mamy złożone nader cenne świadectwa, odnoszące się tak do tej episkopii samborskiej, jakoteż niemniej episkopii i metropolii w Haliczu, a zgodne najzupełniej z wynikiem zawartych w tej książce badań.

A zatem nową cerkiew katedralną św. Spasa fundował książę Lew 1295 r. i obdarzył ją przy tej sposobności dobrami ziemskiemi. W dotyczącym tej sprawy akcie księcia czytamy, że cerkiew tę wymurowano w »kościele« monasterskim (*w kosteli monastyr*[*nom*]), który się znajdował między rzekami Dniestrem i Dubnem, przy czem słowo *kostel* trzeba rozumieć jako łacińskie »*castellum*«. Ta katedra w dobrym stanie utrzymała się aż do czasów austryackich; dopiero potem zburzyli ją urzędnicy kameralni i z jej materyału postawili inne budynki. Amnestya cesarska, wydana za staraniem episkopa przemyskiego celem zachowania tego pomnika historycznego, przyszła za późno. Że przez to stała się szkoda nieodżałowana, bo zburzono to, czego nie dosięgły w górach dzikie hordy, zbytecznie o tem mówić. (A. Dobrzański: Исторія Епископовъ трехъ соединенныхъ епархій, перемышльской, самборской и сяноцкой. Львовъ 1893, str. III. Nadto D. Zubrzycki: Rys do historyi narodu ruskiego w Galicyi i hierarchii cerkiewnej. Lwów 1837, str. 50. — Dokładny zaś opis zajścia złączonego z rozbiorem katedry samborskiej, podaje »Галицкій историческій Сборникъ«, Львовъ 1854, II, str. 89 i 163).

Do str. 171. Według tradycyi i źródeł dominikańskich, Dominikanie haliccy i lwowscy posiadali dwa starożytne i słynne z cudów dzieła sztuki pochodzenia kijowskiego, względnie bizantyńskiego: malowany obraz i rzeźbiony posąg N. Panny Maryi. Posąg alabastrowy (w gruncie rzeczy późniejszy) według podania przemówił do św. Jacka w Kijowie. Dlatego opuszczając Kijów, zabrał go św. Jacek z sobą do Halicza i postawił w klasztorze dominikańskim, który musiał tam dopiero założyć. Potem, za arcybiskupa hal. Jakóba, dostał się ten posąg do klasztoru Dominikanów lwowskich. — Malowany zaś obraz N. Matki Boskiej Częstochowskiej, który się także w tym klasztorze we Lwowie znajdował, jako kopia obrazu św. Łukasza, miał być początkowo na zamku książąt kijowskich, potem bełskich, i miał należeć do mnichów bazyliańskich, o czem w swoim czasie świadczyć miał także napis na tym obrazie. Do Polski przywiózł go z sobą książę Władysław, kiedy po złożeniu rządów nad Rusią halicką opuszczał Lwów i Halicz, jadąc napowrót do swego Opola. (Pirawski, tudzież źródła, cytowane na str. 171 w przypisku [1]).

„ „ 174. Pirawski na pocz. XVII w., opierając się na Kromerze i notatkach konsyst. łać. lwow., oprócz cytowanej w tekście wiadomości o arcybiskupie Krystynie, dodaje, że pochodził on »ex stemmate Gozdava« i datę jego konsekracyi czyta inaczej, gdyż nie 1367, lecz 6 kwietnia 1361. Nadto pisze: »Datur ei testimonium, quod fuerit pastor verus, clarus doctrina et exemplo, simplex tamen et probae vitae, frugalis, item et parvo contentus, suis tamen pro posse providens. Sedit annos quattuordecim, mortuus Haliciae et ibidem sepultus sub annum millesimum trecentesimum septuagesimum quintum, Ludovico rege Poloniae et Ungariae regnante«. (Thomae Pirawski, primi episcopi suffraganei Leopoliensis relatio status almae Archidioecesis Leopoliensis. Edidit Cornelius J. Heck, Leopoli 1893, str. 40).

„ „ 178. Według Pirawskiego parafia łacińska w Haliczu, »quondam metropolis, fundata per Vladislaum a. D. 1422 in vigilia b. Mariae Magdalenae (21 Julii). Bona regalia«.

„ „ 192. Gdzieindziej czytamy, że klasztor Franciszkanów w Haliczu powtórnie został założony 1362 roku przez Kazimierza W., za arcybiskupa Krystyna, i że miejsce pod kościół św. Krzyża wyznaczył starosta ruski Otto z palatynem Henrykiem (Pirawski: Relatio status etc., str. 136).